



upr 3-25, 3-25a

Gdynia
TOW Gr. P.

#Miotk Ludwik Rada
Nasz.
ACKIEJ
jowej

ps. "Pióro"

181. kasa
zawod
18-0202136
2186
Nr r-ku
0100750010244

M: 52/661 Pom.

poprzedni nr 52/661

VI 03 WA

dotyczy, przesłane z Bibl. FAPAK,
opr. B-25, B-25a

26.06.2003

FUNDACJA GENERALNEJ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
Archiwum i Biblioteka

87-100... 185

Nr K-82 1030 1500 0000 0000 5002 0244



83-110 Tozew

Gdynia
JOK G.P.

++ Miotk Ludwik
ps. „Piero”

1-3 M: 52/661 Pom.
2

SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI

Miotek Sudwik

T: M-52/661 Pom

Gdynia POW. Gryf Pom.

- I./1. Relacja k. 3 s. 1-4
- I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora —
- I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —
- II. Materiały uzupełniające relację k. 10 s. 1-13
- III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —
- III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —
- III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945)
- III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945
1.) k. 230 s. 236 2.) k. 79 s. 80
- III./5. Inne ... —
- IV. Korespondencja
- 1.) s. E. Zawacka, k. 1 s. 1
-
-
- V. Nazwiskowe karty informacyjne k. 6
- VI. Fotografie dwa phonogramy

I/1. Relacje - Miotła Ludwika

- relacje żony o Ludwiku Miotle
spisane 22. 01. 1989 r. przez Zbigniewa
Mudzińskiego (mps) s. 1-2 k. 2
- biogram autorki Z. Mudzińskiego s. 3 k. 1



R e l a c j a

o nieżyjącym członku konspiracji
"Gryf Pomorski-AK", Ludwiku Miotku
przekazana przez żonę Edwinę Miotk,
zam. 837110 Tczew, Zwirki 55, tel. 28-51.

Urodził się 10 sierpnia 1912r w Lewinku pow. Wejherowo z ojca Augustyna, rolnika i matki Matyldy z domu Kreft. Ukończył Gimnazjum Humanistyczne w Oświęcimiu w 1932r. W latach 1932-34 pracuje w gospodarstwie rolnym ojca. Służbę wojskową odbywa w 4 Pułku Strzelców Podhalańskich w Cieszynie w 1934-35r. Przeniesiony do rezerwy w stopniu kaprała. Przez rok odbywa praktykę w wytwórni wód mineralnych w Krakowie. W końcu 1936r przenosi się do Jastarni na półwyspie helskim, gdzie prowadzi własną, małą wytwórnię wód zaś w okresach zimowych przeprowadza remonty i konserwacje domów czasowych. Od 1938r działa aktywnie w kole Związku Zachodniego w sekcji obrony przeciwletniczej. W dniu 15 czerwca 1939r został powołany do Obrony Narodowej w Jastarni. Aż do kapitulacji garnizonu helskiego produkuje na potrzeby wojska i ludności cywilnej napeje chłodzące. Od września 1939r. do lutego 1940r pracuje jako robotnik leśny w leśniczówce Leebor k/kartuz.

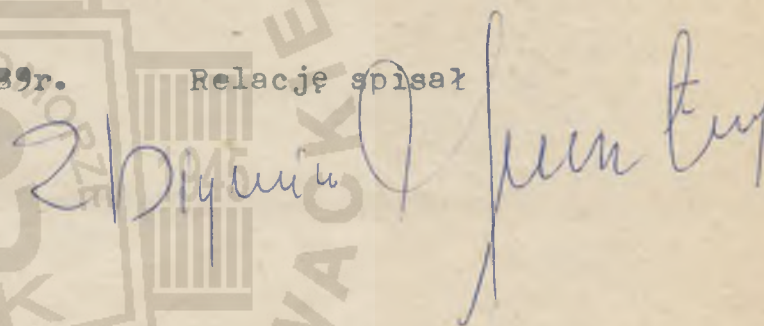
W marcu 1940r pracę w konspiracji proponuje L. Miotkowi Leon Formela i po złożeniu przysięgi zostaje żołnierzem Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryf Kaszubski" i bierze pseudonim "Pióro". W dniu 6 lipca 1942r nazwa tej organizacji zostaje zmieniona na TOW "Gryf Pomorski". L. Miotk zajmuje się w organizacji wykonywaniem pieczętek na gumie do stemplowania opasek i gazetek podziemnych oraz podrabia również pieczętki niemieckie, pozyskiwaniem broni zakopanej na Helu przez wojsko polskie oraz z transportów niemieckich, budową bunkrów, walką z bronią w rękę z okupantem, sabotażem itp. W organizacji pełnił następujące funkcje: od 1.12.1943r-21.03.1945r kierownika Powiatowego Wydziału Informacyjnego, od 16.06.1944-21.03.1945r sekretarza Rady Naczelnej oraz członek Rady Naczelnej. Ponadto był kierownikiem Biura Komendy Naczelnej TOW "Gryf" 6

W grudniu 1943r po zdany egzaminie otrzymuje stopień podporucznika. W dniu 21.01.1945r zostaje aresztowany i osadzony w więzieniu w Kartuzach, skąd w marcu ucieka.

Po wyzwoleniu 5 maja 1945r zaczyna pracę w MO w Słupsku w referacie administracyjno-gospodarczym. Wykonuje też pieczętki dla MO, Służby Bezpieczeństwa, Sądu. Później pracuje kolejno jako prezes G.S. w Choczewie, od 1950r do 1966r w PGR w Pszczółkach i Tczewie, w 1966-72r w Zakładach Remontowych w Gdańsku skąd przechodzi na emeryturę. Pracuje społecznie we Frontie Jedności Narodu i ZBOWiD. Odznaczony wieloma odznaczeniami m.in. Medalem Wojska 4-krotnie, Medalem Zwycięstwa i Wolności, Krzyżem Partyzanckim /1961/, Krzyżem Armii Krajowej /1980/, Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski /1981r/. Umiera w 1983r.

Tczew, dnia 22 stycznia 1989r.

Relację spisał

A large, stylized handwritten signature in blue ink, written over the circular stamp of the Regional Office of the Armia Krajowa.

3. M-52

2

i AK

M i o t k L u d w i k
/1912-1982/ps. "Pióro", żołnierz "Gryfa Pomorskiego"

Kapral, po odbyciu zasadniczej służby wojskowej,
Podporucznik T.O.W "Gryf Pomorski".

Urodzony 10 sierpnia 1912r w Lewinku pow.
Wejherowo z ojca Augustyna, rolnika i matki Matyldy
z domu Kreft. Ukończył Gimnazjum Humanistyczne w Oświęcimiu.
Służba wojskowa w 4 Pułku Strzelców Podhalańskich.
Do 1939r pracuje prywatnie produkując wody mineralne.
Działa społecznie w Związku Zachodnim w sekcji obrony
przeciwlotniczej. W 1939r zmobilizowany do Obrony Narodowej
w Jastarni. W czasie okupacji pracuje jako robotnik
leśny oraz w gospodarstwie rolnym ojców Lewinku.

Zaprzyśnięty do pracy w konspiracji w TOW "Gryf
Pomorski" w marcu 1940r. Dla potrzeb organizacji zajmuje
się produkcją różnego rodzaju pieczętek. Jest wywiadowcą.
Z bronią w ręku walczy z okupantem. Od 1943r jest kolejno
Kierownikiem Powiatowego Wydziału Informacji, Sekretarzem
i członkiem Rady Naczelnej oraz Kierownikiem Biura Komen-
dy Głównej.

Po wyzwoleniu pracuje przez krótki okres czasu w MO,
potem kolejno w Gminnej Spółdzielni, PGR i Zakładzie
Remontowym w Gdańsku, skąd przechodzi na emeryturę. Aktyw-
nie działa w ZBOWiD.

Odnaczony m.i. Medalem Wojska /1948/, Krzyżem Partyzan-
kim /1961/, Krzyżem Armii Krajowej /1980/, Krzyżem Kawalerskim
Odrodzenia Polski /1981/.

źródła:

1. Pamiętnik-wspomnienia z lat 1939-45. Archiwum E.Z Toruń
2. Relacja żony Edwiny Miotk. Archiwum E.Z Toruń.

Opr. olwini 702. 1985.
Zbiory w Muzeum Cierni

II. Metriety unpejmejce releye - Mioklu Sudwik

- L. Mioklu - ^{"Chorelitynykyhe} "Z zhyne kobiet polnich z letakwojny 1939-1945 ne Pomorzu" (mgs) k. 4 s. 1-7
- Odeze Rady Rendujy TOWUP z 21. 03. 1945 r. (oopis, mgs) k. 1 s. 8
- pismo do Ministerke Spenidliwosu z 10. 08. 1947 r. (oopis mgs) k. 5 s. 8-13



Wiołek Ludwik

Też 83-110

Gryf Pomorski - Kobiety

1.

Charakterystyka i życie kobiet polskich w latach wojny

1939 - 1945 r. na Pomorzu

W okresie 1. miesiąca 1939 r. przebywałem na terenie Jastarni
i J. na półwyspie helskim. Byłem w obronie stanowczej przy
buczenie żołnierzy w których lekowało w czasie ualetoń
kobiet i dzieci. Byłem bardzo smutny, gdyż do kopania
rykopów do żołnierzy ochotniczo zgłaszały się Polki, młodzi
jak również kobiety w starszym wieku. Opowiadały ich chęć
ucieczki i walczenia w walce przeciw nieprzyjacielowi. Przewo-
ży na ranni i żołnierzami a gdy nadlatywały niemieckie
samoloty, które z broni maszynowej siekały po lesie,
znucaly ~~we~~ narażeni granatów, kobiety zbierały matki
dziećmi, które lekowały po żołnierzach już rzucono rany.
Przy jedynym z ualetoń ~~drzew~~ ^{kilka} drzew siedziały pod drze-
wem i wówczas kobiety nie patrzyły na niebezpieczeństwo
wszystkie dzieci przemieściły do żołnierzy. Po zakończeniu ualeto
zaprzętałem się dławczego podceś ualeto poleciały po te dzieci,
gdyż kilka samolotów przelatowało ponad dławczem (larow)
i gęsto ostrzeliwały z broni maszynowej. - na to stryżmatem
odpowiedzi - choć byśmy byli zginęli, ale posłaliśmy rannych
życie naszych dzieci bo to przecież przyszłości naszego
polskiego państwa. Po zakończeniu obrony wojennych
w domu z państwem nastąpiła cisza. Niemcy zajęli
wali półwysp od strony Helu. Gestapo rozpoczęło przesłuchiwanie
Polaków. Było nas kilku i przebrani w stare ubrania rozpoczę-
liśmy pracować przy usprawie unkożnych dzieci. Niemcy
nie chcą nas przy pracy nie zapraciali nas - żyjemy dostatecznie
nowe kobiety miejscowej ludności, które nas karmiły
i tylko dzięki pomocy kobiet przetrwałyśmy okres przesłuchiwa-
tekier ~~przesłuchiwa~~ było wiele 9

Po dwóch tygodniach zapotrawi przez kobiety i żywności
 opuszciliśmy Jastornię udając się w stronę rodnym.
 Zatrzymaliśmy się u ojca we wsi Świruko pow. Węgrowo.
 Dochodziły wiadomości że w Węgrowie w lesie Piścisickim
 ślimy rozstrzelani są także rodnym Polaków. Jedną Polkę
 z Gofni zdołali zabić z tej strasznej masakry a oto
 jego relacja: W Węgrowie zostaliśmy z innymi zastawionymi do
 samochodu i skierowano ich do lasu, gdzie musieli z samo-
 chodu zsiąść i stać zobaczając scenę której nie da się
 opisać. Musielismy się niebawem do konali i kałosa w szeregi
 stały kobiety i mężczyźni, matkami zabierano dzieci
 które na rekach trzymali, dzieci rzucono na stos i
 w szeregu stała nauzycielka Pankówna z Węgrowa
 którą znaliśmy, była oburczona i sta odważna się zaspio-
 wać głosem „Teraz Polka nie zgina” Gestapowiec, który
 stał niedaleko od niej zastąpił ją z pistoletem, poczyni-
 kowała przez Polaków zarzucając do wspólnego grobu. Tem samym
 czasu. Też kobiety krzyczały i nie chcieli szkodzili oddać
 gestapowskiemu sierparom, widać jak my matki mamy zginąć
 to wtedy nawet polskie dzieci rzucały i nami zginąć na naszych
 rekach. Obok mnie stał mężczyzna ze sztykiem lat może 8-10-
 szych pytał się ojca - Tatusiu a dlaczego ślimy nas chcą zabić -
 na to ojciec odpowiedział ślimy nas zabijają ^{nie to} że jesteśmy Polkami
 że nasza krew jest polska - ojciec natychmiast dostał kolbę
 w głowę i się przewrócił. Następnie do zgrupowanego rodu Polacy
 podchodzili po 10ciu, którzy stawali na samej krawędzi
 a z tyłu podlegli ewoluując gestapowcy strzelali w tył
 w głowę a zarazem kopali karidego, że ten spadł do rowu -
 tj. do wspólnego grobu. Mnie ten sam los spotkał, lecz

Świrko

stracił mi być świadectwem. Przekształtem wśród widać się
i umierający do późnego wieczora. Gdy byłem przekonany
że mi nie nikogo zabrałem się na powrocie i mi nie
boso na koczach i w kalerkach. Dotarłem do kalendarza
jednego gospodarza, gdzie znalazłem spodnie białe i buty
Po dłuższym pobyciu i utraceniu w lesie zbliżyłem się do robotnika
leśny a ci z kolei ukochali ~~to~~ mi nie wśród portyauk
oddziały ^{poruczy} i bułki zupa pot. "Pióro"

Wspólna mogiła 12000 pomordowanych Polaków w Piaśnicy k. 4 gbur.

Ziemia poka a w jej wnętrzu żyła krew czerwona
To krew pomordowanych Polaków, który się żyje za Polskę oddali
A stonk w kalendarzu ^{drze} tu mogiła spiewać
Że Polska wróci i nigdy nie zapomnie.

W 1940 r. na terenie ziem powiatów karsubskich powstała
Zaśrodek Tajna Organizacja Wojskowa „Gyf Karsubski” która na
prezencie 1941/1942 została przemianowana na „Tajna Organizacja
Wojskowa „Gyf Pomorski”. W Gofie działalność objęła teren
całego Pomorza. Do organizacji wstępowali mężczyźni Polacy ale
były też potrzebne kobiety. Kobiety przeważnie wykonywały bardzo
niebezpieczne funkcje łączniczek - jest takie słone przystanie
gdzie działał mi może tam kobiety wszystkie zabijały. Kobiety
w życiu i działalności Ruchu Oporu na Pomorzu odegrały bardzo
dużo dobrego, jako łączniczki przedkładały się w brzo
dzieni z rozkazami organizacyjnymi obcierały do oddziałów
partyzanckich do poszczególnych komend. Kobiety organizowały
życiowo i w ten sposób udzielały pomocy w ucieczkach, kobiety
brały też udział w akcjach rozbrajania stacjonar, bo podobnie
to do stacjonar, który jej dnia straszył a za nią partyzanci wpełni
i dokonywali rozbrajania

Mułowicz

- ✓ W Węjherowie lek. dentysta Łukomski dojechał do węgierskiej miejscowości i leczył partyzantów i Polaków na czele i to bezpłatnie
- ✓ W Węjherowie Gertruda Ewardowska ^{ps. Siniwa} ~~przewodnicząca~~ ~~zakład~~ fryzjerki i była ławniczką Kamuchy powiatu H. a Kamuchą edwardową przeniecała broni i amunicji oraz oddzieliła partyzantów
- W 1944 r. aresztowana przez Gestapo a w drodze do obozu karnego w Sztutthofu - zaopiniowała „Jeszcze Polska nie zginęła”
- W Sztutthofie wszystkich ^{Polaków} kadłubów wzięła na cudnie, że Polaków już nie dlatego będzie oswobodzona.

At organizacja W Starogardzie w sąpiskach niestety Polki organizowały lekarstwa, bandażi i narzędzia chirurgiczne oraz partyzantów żyła i organizacja. Język. Kobiety polskie organizowały też parckie zgromadzenia, które były wysłane do obozów Oranienburg, Sztutthof - adresem były dostarczane przez Międzywojewódzki Szpitalny Centrum Krynki ze pośrednictwem szwedzkiej manufaktury handlowej kpt. Ferskova i W okresie ewakuacji obozu szpitala t. zw. warszawskiego na trasie warszawskie kobiety ze wszystkich okolic organizowały pomoc zgromadzenia i odziewania i żyła z nimi Polakami i innymi narodowośći uratowały życie - stianym nie dawały żadnego wyznaczenia i tylko dzięki pomocy kobiet uratowano ledwo warszawską szpitalnicę. Bardzo dużo w okresie postępu kobiety robiły wielkie zgrupowania żeby dać możliwość nocowania i żywienia. Wycieczki, które uciekli z warszawskiego szpitala przeszły kobiety ukryci w domach. Stianym gdy ścigali uciekinierów z warszawskiego szpitala - zastali wsielili - razem z tymi który ich ukryli - kobiety w tym wypadku nie bały się nawet gdyby ich spótkał los szpitalnic.

Chyba

4 organizacje: Grupa Samochodni było 2050 zaproszonych
osobom kobiet myś zastawicim było ior

Por. Wejherowo	352	por. Sierście	47
" Kartuszy	286	Toruń	54
" Toruń	69	Sępólno	25
Starogard	126	Malbork	15
Kasiecinowa	72	Bydgoszcz	141
Tuchola	140	Ceszek	47
Gucke	97	Bytów	89
Lebork	31	Sławińsk	31
Selżuń	115	Chojnice	171
Smoleńsk	98	Restor bez przeliczeń	10
Brodnica	31	porozum	9
Dubawa	24	<hr/> Pozosta 2050	
Krosno	30		
Elbląg	11		

Teresa Mielke ul. Sobieskiego 5 - Towarzystwo mianowicie - kobiety
Wejherowo - Towarzystwo mianowicie Kobiety

✓ Gucke Tarcynskos kamienicy Stawskiej Stefania Miotk ps. "Sypniska"

Bunkry partyzanckie były promiennie rozpatrywane w tym czasie
przez kobiety a to dlatego, że kobiety maronijce lub jadały na
rownie stępnym nie podjęwali, że mają Tarcynskos & oddziały
partyzanckimi. Żywność była składowana w umiarkowaniu więcej
& kobiety nie były dopuszczane do wejścia do bunkrów
partyzanckich - tylko w tym celu, gdy kobiety były spalone i
nie miały możliwości innego schronienia

[Handwritten signature]

Grupa Aluosi Kobiet w Organizacji

W Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”

była prowadzona przy Komendzie Etapowej Organizacja Kobiet pod nazwą „Przedmiot”

- ✓ Jej komendantką była Kurovska ps. ... i Deubinska
~~a zastępcie była ...~~

Cel i zadanie tej organizacji Kobiet było następujące:

Przeszkolenie sanitarne - organizowanie lekarstw i sprzętu
 lekarskiego - udzielanie pomocy chorym, organizowanie
 żywności i odzieży - wysyłanie paczek żywnościowych dla
 więźniów Polaków w obozach koncentracyjnych.

Helena i in. wzięli udział w Komendzie Etapowej
 T.O. W. „Gryf Pomorski” która otrzymała wyświadczenie
 Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Za pośrednictwem
 szwedzkiej magnatki kpt. Poczta i ...

Żnawicowa Gryf Pomorski kontakt z magnatami
 Szwedzką magnatki handlowej prowadzić grupa
 msc. Wagnera Komendantka Komendy z Gdyni

- ✓ msc. Mieczysław Wagner, który był Komendantem Komendy
 Okręgu Gdynia, Jolanta, Teresa.

Kobiety organizowały żywność dla Polaków i rokiem polskimi
 które były zamierzone ukrywać się przed hitlerowcami, jeść
 również zapadły w ciężką odzież i żywność portyprawną
 Rozprowadzać prasy podziemną i szerzyć wiadomości w kraju -
 strono omni alianckiej wiadomości o wyzwoleniu Polski z
 pod jarzma hitlerowskiego - inaczej miały być
 portyprawnymi działającymi bez broni.



Podczas kierowania wojsk Radzieckich ~~przebieg~~ na terenie
tego Pomorza

W dniu 15 stycznia 1945 r. Komenda Stacjonarnej Grupy Samodzielnej
była ~~na~~ do wystąpienia podległych komand i oddziałów partyzanckich
by przystąpić do akcji zbrojnej i robotniczej na tyłach frontu
wroga a po skierowaniu Armii Żw. Radzieckiej powagać wojskiem
Radzieckim. Gdy tylko wojska radzieckie oswojczyły wioski to
kobiety w pierwszym szeregu brały udział w naprawach dróg
by wojska Żw. Radz. mogły szybko przejść niemieckiego wroga
Przy naprawach dróg dla przemarszu Armii Żw. Radz. pracowa-
wały ~~to~~ przeważnie kobiety, gdyż mężczyźni byli rozproszeni
aresztowani przez Niemców a ci co wracali do domów w takich
miast przystępowali ochotniczo do naprawy dróg.

Wojska Żw. Radzieckie oceniały pozytywnie pomoc Polak i Pol-
ek w zamian za co Rosjanie udzielały pomocy Polakom w
uzyskaniu, gdyż Niemcy cofając się wystraszyli Polakom zebra-
wali.

ELŻBIETY ZAWAŁO

O D E Z W A

=====

Tajna Organizacja Wojskowa
Gryf Pomorski
Rada i Komenda Naczelna

Wejherowo dnia 21 Marzec 1945

Odezwa do wszystkich Komend Okręgowych
Powiatowych . Miast . Gminnych i członków

Nasza Ojczyzna Polska została uwolniona z okupacji hitlerowskiej, dzięki naszym sojusznikom Związkowi Radzieckiemu, Anglii i Ameryce, wybitnej pomocy walczących Polaków na wszystkich frontach i w kraju. Walki nasze partyzanckie i nasz trud poniesiony dał nam Wolność i Niepodległość Rzeczypospolitej Polski.

Spełniliśmy swój obowiązek i dobrze naszkoliliśmy się. Ojczyznę Rada i Komenda Naczelna składa hołd i cześć wszystkim partyzantom poległym za Ojczyznę. Równocześnie składa serdeczne pozdrowienie wszystkim komendantom i członkom za ofiarność i wkład pracy włożonej w walkach o Wolność Ojczyzny.

Wydaje rozkaz z dniem dzisiejszym rozwiązania i zlikwidowania wszystkich Komend należących do organizacji Gryf Pomorski. Rozkazuje przekazanie wszelkiej broni władzom Polskim, a posiadane dokumenty i cotyżniowe działalności Gryfa Pomorskiego złożyć na ręce Westfala Augustyna zamieszkałego w Wejherowie. Zaleca się zdołnym wstąpić w szeregi M.O. z równoczesnym przekazaniem posiadanej broni, a pozostałym wstępować do pracy zawodowej.

Kierownik Biura
/-/ Mietk Ludwik
ps. Pióro Stal

Prezes Rady Naczelnej
/-/ Westfal ps. Piotr Marsa
/-/ Jankowski ps. Szarak.

ELŻBIETY ZA

Da

Ministerstwa Sprawiedliwości

w Warszawie

W związku z fałszywym oskarżeniem byłej Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Pomorski przez gestapowca Kaszubewskiego, który był na stanowisku Komisarza Gestapo na obwód pow. Marski, pow. Kartuski, pow. Kościerski, a w roku 1944 został mianowany Inspektorem Gestapa Gdańskiego.

Powyższe fałszywe oskarżenie otrzymałoby do naszej wiadomości w dniu 22.6.1947 złożone w Sądzie Okręgowym w Gdyni. Wobec tego składamy w imieniu byłych członków byłej Organizacji Wojskowej Gryf Pomorski następujące wyjaśnienie.

Tajna Organizacja Wojskowa Gryf Pomorski i jej członkowie nie walczyli przeciw bolszewizmowi lecz wyłącznie przeciw hitleryzmowi a ja nie byłem następcą s.p. Lecha a tylko pełniłem obowiązki zastępcy.

Jednocześnie oskarżamy gestapowca Kaszubewskiego Jana /vel Hansa Kassner/.

1. O specjalną akcję w zlikwidowaniu byłej Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Pomorski i za zamordowanie jej głównego kierownika s.p. Lech-Dambek Józef.
2. O bezwzględne tępienie Polaków i innych naroduśności mających jakikolwiek związek z akcją walki przeciw hitleryzmowi.
3. O wynękanie za pomocą tortur zeznań od aresztowanych, które potem służyły jako podstawa do dalszych aresztowań.
4. O fałszywe złożenie zeznań w sprawie działalności byłej Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Pomorski.
5. Skargę na opierania na następujących faktach i autentycznych podjęciach zeznań świadków, którzy byli przez Kaszubewskiego aresztowani i torturowani lub też uciekli przed aresztowaniem.

W dowód powyższego załączam opis dokieracji internetowej b.d. 1.7.6.2. oraz 110 zeznań osób pokrzywdzonych przez gestapowca Kaszubewskiego. Załączam; że jest to tylko nikłym dowodem działalności. O całości jego działania dowie się Ministerstwo Sprawiedliwości po ogłoszeniu w prasie i wezwaniu i przesłuchaniu osób pokrzywdzonych przez gestapowca Kaszubewskiego. W następstwie czego kilka tysięcy pokrzywdzonych Polaków udowodni Kaszubewskiemu zbrodniczą działalność wobec Polski i Narodu Polskiego oraz jego sprzymierzeńców z całą siatką prowokatorów, szpicli i konfidantów, którzy przyczynili się do aresztowań, mordów i zrywania Polaków na Pomorzu.

U z a s a d n i e n i e

ud. 1. zeznanie.

Gestapowiec Kaszubewski był główną sprężyną Gestapa Gdańskiego w likwidacji akcji podziemnej na Pomorzu. Ponieważ Kaszubewski był rodakiem kaszubą i biegle władał językiem polskim, kaszubskim i polskim - pochodził do ludności w najprzemysłowe sposoby. Na terenie Pomorza zorganizował sobie siatkę konfidantów, którą powołał w ręce sprawiedliwości.

2. W dniu 3 grudnia 1944 r. o godzinie 24.00 tej a 2.00 Kaszubewski zamordował s.p. Grubę Jana w Strzeczcu. Zamordowany został za to, że żywił odziałość partyzacką w lasach Topolich. Patrz zeznanie nr 85, 86, 93.

3. W dniu 25 września 44 r. o godz. 18.00 gestapo strzeliło w las w ochronie Stacja Wola /Gaiardo Gryfów/ lasy birchowe należąca do zarządził Bianga lecz walkę przegrał gestapowiec Kaszubewski. Patrz zeznanie nr 9.7.10.-

4. W dniu 14 stycznia 1944 r. o godz. 3,30 w nocy we wsi Kamiennica Królewska - Kaszubowski zamordował s.p. partyzantów Siesieckiego Brunona i Siesieckiego Ambrogo. Patrz zeznanie nr 19.
5. W dniu 9 stycznia 1944 r. o godz. 15.00 Kaszubowski zamordował s.p. Kamińskiego Jana w Kamiennicy Królewskiej oraz z oddziałem gestapo stoczył walkę z partyzantami Gryfa Pomorskiego. W walce tej zginęło 2 partyzantów, jeden zabrany do niewoli, który został skazany na karę wykończenia w obozie Mathausen. Patrz zeznanie nr 12.13.18. i 21.
6. W dniu 13 września 1944 r. o godz. 12.00 Kaszubowski w bestialski sposób zamordował s.p. Kobię Stanisława w miejscowości Poblocie pow. Wejherowo zamordowany został kłonicą od woza patrz zeznanie nr 62.
7. W dniu 1 czerwca 1944 r. o godz. 13-15.00 Kaszubowski zamordował w wsi Mrozy pow. Kartusy Halmana Bronisława i Halmana Alojzy natomiast Kotlewski Józef zam. w Mrozach jest dziś kaleką w następstwie stosowanych tortur przez Kaszubowskiego. Patrz zeznanie nr 34.55.96.
8. W dniu 29 lutego o godz. 1.00 w nocy Oddziały gestapa i policji z wojskiem stoczyło walkę z oddziałem partyzanckim Gryfa Pomorskiego w miejscowości Koleczkowo w walce zginęło 21 partyzantów. Kaszubowski dowodził oddziałem gestapa. Patrz zeznanie nr 40.97.-
9. W dniu 23 września 1944 Kaszubowski skazał na śmierć 16-tu Polaków patrz zeznanie 106.- którzy zostali rozstrzelani w lasach Bory Tucholskie.
10. W dniu 2 na 3 czerwca 1943 Kaszubowski aresztował księdza Chudzińskiego, który został skazany na karę śmierci i zamordowany w obozie Mathausen. Patrz zeznanie nr 106.-
11. W dniu 27 lipca 1944 o godz. 6.00 tej Gestapo i policja stoczyło walkę z oddziałem partyzanckim w lasach tępskich w walce tej zabito 2-ch partyzantów gestapem dowodził Kaszubowski patrz zeznanie nr 69.57.-
12. W dniu 2:6.1944 Kaszubowski wydał wyrok rozstrzelania 11-tu Polaków na Roznym Dębie-rozstrzelano ich w lesie koło Zemblewa patrz zeznanie nr 20.21.-
13. W listopadzie 1944 w miejscowości Szywałd pod Wiszącą na rozkaz Kaszubowskiego rozstrzelano 10-ciu Polaków patrz zeznanie 78.79.-
14. W dniu 9 maja 1944 o godzinie 6-tej rano Kaszubowski aresztował s.p. Szur Walekę, Popielową Paulinę w miejscowości Linia, oraz Polakowa wyżej aresztowani torturowani podczas przesłuchania przez Kaszubowskiego zostali wykończeni w obozie Sztuthof. Patrz zeznanie nr 36. W tym samym dniu Kaszubowski aresztował ponad 30 Polaków gryfowców patrz zezn. 36.29.
15. W dniu 26 maja 1944 o godz. 2-giej w nocy w zabudowaniach Kiełkowiec Strzeczcu gestapo rozstrzelało 2-ch partyzantów patrz zezn. 36.29.
16. W połowie lutego 1944 Kaszubowski z oddziałem gestapo miał rozstrzelić 114 jeńców Zw.Radz. Patrz zeznanie nr 3.-
17. W dniu 8-ego lutego 1944 o godz. 3.00 rano Kaszubowski aresztował w Borzestowie pow. Kartusy Milewszczykową Bronisławę oraz zabrak jej wszystką garderobę i bieliznę. patrz zeznanie nr 68.
18. W dniu 20 kwietnia 1944 o godz. 10-tej Kaszubowski aresztował Kipkę Monikę. W 1943 Kipkę Bernarda za to, że dostarczał żywność dla oddziałów partyzanckich patrz zeznanie nr 97.
19. Po powstaniu Warszawskim przy współudziale Kaszubowskiego wydano wyrok i rozstrzelano 50-ciu jeńców A.K., którzy zostali przybrani sportowani z Warszawy. Patrz zeznanie 23.71.103.
20. W kwietniu 1944 na rozkaz Kaszubowskiego skazano 30-tu jeńców na karę śmierci. Dzięki interwencji Komendanta obozu Sztuthof rozstrzelanie zostało wstrzymane patrz zeznanie 45.80.91.-
21. Poza tym na rozkaz Kaszubowskiego rozstrzelano następujących jeńców w/g załączonej listy i według potwierdzonych zeznań nr. 17.29.36.37. 41.46.80.91.100.-
22. W maju 1943 Kaszubowski aresztował Miszkę Augustyna ze Strzeczca

- w następstwie zadanych tortur wyżej wym. dzisiaj jest kaleką i nie posiada żadnych pomocy na dalsze leczenie. zeznanie nr.-
- ✓ 23. W dniu 27 września 1943 Kaszubowski aresztował we wsi Koleczkowo Kipkę Annę za to, że dostarczała żywność dla partyzantów w lasach Koleczkowo. W obozie zmarło jej 5. cioro dzieci patrz zezn. 97
- ✓ 24. W sierpniu 1944 Kaszubowski aresztował Lawrence Józefa, który został zamordowany w obozie Gussen patrz zezn. 81.
25. W czasie ewakuacji obozu Sztuthoff w miejscowości Żukowo Gestapo rozstrzelało około 200 Gryfowców - dalsze rozstrzelanie zostało wstrzymane przez interwencję niemieckiej Marynarki Wojennej. Kaszubowski był w Żukowie jak odbywało się rozstrzelanie patrz zeznanie nr 53.-
26. W dniu 7 listopada 1944 o godz. 2.00 giej w nocy Kaszubowski aresztował 75 gryfowców spośród których 20-tu zostało zamordowanych w obozie Sztuthof - w czasie przesłuchiwań stosowano przypiekanie rozpalonymi żelaznymi pretami ciała, posadzenie nóg na rozpalony piec. patrz zeznanie nr 51.
- ✓ 27. W dniu 9 maja 1944 o godz. 3.30. Kaszubowski aresztował Polasiaka z Luzina pow. Wejherowo, za to, że z lotniska w Strzebielinie podczas czyszczenia komarów wykradał amunicję i broń. Kaszubowski w czasie przesłuchań w Gdańsku wybił 5 zębów i żywcem wyrwał Polasiakowi połowę włosów z głowy zeznanie Nr 48 /świadek żyje/
28. W lutym 1945 Kaszubowski przywiózł do więzienia w Kartuzach Biangę, który miał za zadanie wydostanie wiadomości od osadzonego Miotka Ludwika o miejscu postoju pozostałej Komendy Naczelnej Gryfa Pomorskiego i zaoferował wyżej wym. że Kaszubowski chce się z nimi skontaktować, gdyż po zakończeniu działań wojennych Kaszubowski będzie znów na czołowym miejscu w administracji w Polsce. patrz zeznanie nr. 110. W więzieniu w Kartuzach rozstrzelano większą
28. ilość żydów, kaleków i tych którzy uciekli w czasie transportu obozu Sztuthof Gestapo dokonało rozstrzelania nakilka dni przed wkroczeniem wojsk Zw. Radz. 4 zeznanie 110.
29. Za solidną pracę i za zamordowanie s.p. Lecha i za całkowite rozbicie Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Pomorski
Za zamordowanie Polaków
Gestapowiec Kaszubowski vel Hans Kassner otrzymał najwyższe odznaczenie hitlerowskie oraz nagrodę pieniężną.
Odznaczenie to zostało wręczone Kaszubowskiemu przez samego Hitlera. Wręczenie odbyło się uroczystie na dziedzińcu Róclci Prezydium w Gdańsku.
- 30 Na podstawie doniesień z roku 1939 i z wywiadu w czasie wojny Kaszubowski we wrześniu przekroczył granicę pod Chywiem poczem w dowództwie armii niem. zdradził wszystkie umocnienia i stanowiska artylerii nadbrzeżnej marynarki wojennej polskiej.
31. Gestapowiec Kaszubowski z wymuszonych zeznań od aresztowanych przeprowadzał aresztowania zupełnie niewinnych Polaków, którzy nie byli wtajemniczeni w sprawy organizacji jak np. sony i dzieci. Patrz zeznanie nr 12. 13. 19. 33. 38. 39. 61. 63. 70. 78. 79. 97. 101. 102. 109. W wyżej wym. zeznaniach Kaszubowski wymuszał zeznań od aresztowanych by podpisywali, że organizacje podziemne na pomorszu walczą nie przeciw Niemcom lecz przeciw Zw. Radz. Zeznania te potrzebował Kaszubowski przedłożyć w Min. U. B. a tym samym oczernił fałszywie działalność Gryfa Pom.
32. Kaszubowski zeznaje, że działalność b. organizacji Wojskowej Gryf Pomorski była skierowana przeciw bolszewianowi i dotyczyła do uwolnienia samodzielnej prowincji niezależnej od Polki. Zeznanie to jest niezgodne z prawdą, jest to ostatni ratunek zbłądnionego i tym chce się wybielić. Jako dowód na to fałszywe oczekanie zeznań odpis deklaracji ideowej b. Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Pomorski z dnia 6 maja 1942 r. z poprawką z dnia 1.01.1944 r. Zaznaczam, że była Tajna Organizacja Wojskowa Gryf Pomorski przedział wyłącznie walkę przeciw hitleryzmowi i przez to była silnie

12

zwalczana a pod koniec 1944 została rozbita przez Komisarza i Henegata Gestapowca Kaszubowskiego.

C Członkowie i przywódca Gryfa Pom. w 80 % zostali wyaresztowani przez gestapowca Kaszubowskiego i osadzeni w obozach koncentracyjnych. Organizacja nie była zdolna już rozpocząć jakichkolwiek akcji zbrojnej przeciw Niemcom - za wyjątkiem mniejszych akcji. Najgłówniejszym powodem, że dowództwo Gryfa nie wydało walki Niemcom był brak broni i amunicji. - obiecywane zrzućy broni przez Anglię nie zostały zrealizowane. Członkowie Gryfa, którzy posiadali broń, przekazali włazom polskim w ręce M.O.

Wobec powyższego i po rozpatrzeniu sprawy przez Ministerstwo Sprawiedliwości. Żądamy skazania gestapowca Kaszubowskiego na krę śmierci.

My byli członkowie byłej Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Pomorski i obywatele ziemi Pomorskiej prosimy Ministerstwo Sprawiedliwości o wymierzenie zasłużonej kary gestapowcami Kaszubowskiemu Janowi przez powieszenie go w tym samym miejscu, w którym zamordował s.p. Lecha. - Danka Józefa byłego Kierownika Głównego Wydziału Organizacyjnego Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Pomorski.

Równocześnie zwracamy się z prośbą o rozpatrzenie sprawy naszej organizacji, którą dotychczas gestapowiec Kaszubowski fałszywie oskarżył.

My jako byli żołnierze Polskiej Armii Podziemnej Gryfa Pomorskiego na Pomorzu zadokumentowaliśmy swe znaję polskości, walcząc przeciw hitleryzmowi. Nie walczyliśmy dla swej kariery, ani też za pieniądze zagraniczne. Walczyliśmy z honorem o prawo istnienia do Wolność Narodu Polskiego, o Wolną i Niepodległą Polskę Demokratyczną i Polskę Ludową dla wszystkich Polaków.

Powołując się na zasługi i wielkie ofiary poniesione w walce z okupantem hitlerowskim - prosimy Ministerstwo Sprawiedliwości o uznanie byłej Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Pomorski, jako jednej z tych organizacji, która na równi z innymi dążyła i walczyła do wyzwolenia Narodu Polskiego z pod jarzma hitlerowskiego.

Również prosimy, by skrzywdzeni Polacy np. kalecy, chorzy, żony i dzieci po zamordowanych i poległych na polu chwały za Wolność Ojczyzny mogli skorzystać z opieki i przysługujących im przywilejów.

Z powodu fałszywego oskarżenia byłej Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Pomorski przez gestapowca Kaszubowskiego Jana a po rozpatrzeniu powyższej sprawy, o wyniku prosimy urzędowo podać w prasie a szczególnie podać na terenach pomorskich.

Gdynia, dnia 10.8.1947

Za zgodność

/ 8

/---/ Podpisali

/---/

Miotk Ludwik
zam. Słupsk ul. Szczecińska 36

Jankowski Marian
Zwartowo pow. Lębork

/Pseud. Piore, Stal, Stalówka/

/Pseud. Szarak./

Załączone dokumenty

1. 16 stron pisma naszymowego od nr 1 - 16
2. w tym 117 podpisów byłych członków T.O.W.G.P.
3. 110 zeznań pokrzywdzonych Polaków naocznych świadków dokonywanych zbrodni dokonywanych przez gestapowca Kaszubowskiego w latach 1939 - 1945 ponumerowane od 1 - 110.

Kopie powyższego pisma otrzymują:

Ministerstwo Sprawiedliwości w Warszawie

Prokuratura Wojskowa Wojska Polskiego w Warszawie

Zw. Uczestników Walki Zbr. o Woln. i Niepodl. w Warszawie Zarząd Główny

Zw. Byłych Więźniów Politycznych w Warszawie.

Na powyższe pismo nie otrzymano żadnej odpowiedzi i żadne inne w dziennikach też się nie ukazało.

Wicoprezydent Generalnej Prokuratury postanowił zastosować wobec Kaszubowskiego Jana Vel Hansa Kassnera areszt tymczasowy. Od dnia 7.3.1952 śledztwo prowadził oficer śledczy M.B.P. w Warszawie per. Bratkowski Kazimierz. Kaszubowski zostaje oskarżony z art. 4 1 art 1 pkt 1 1 2 z dekretu z dn. 31.8.1944.

Akta sprawy Sąd Wojewódzki w Gdańsku Wydział IV Karny L.K. 175/54 Kaszubowski zeznaje, że/gestapo był tylko szoferem i tłumaczem dokonał tylko 80 przesłuchań aresztowanych Gryfowców. Z tego do obozów zostało wysłanych 120 a resztę wypuszczono na wolność. Podaje, że nikt nie był bity ani od nikogo nie wymuszano zeznań. Falszywie oskarżył działalność Gryfa Pomorskiego;

Ze na terenie Pomorza istniała Organizacja Polski Rząd Demokratyczny VIII Korpus. Organizacją tą kieruje kobieta, żona przedwojennego pułkownika Stauferowa, - pomaga jej b. major Sztabu Generalnego Brucki lub Pieracki z Terunia. W/g zeznań Kaszubowskiego to wyżej wym. korpus był kierowany przez Centralę I.S./Intelligence Service/.

Ze wyżej wym. organizacja była kierowana wyłącznie przeciw Z.S.R.R. Major Brucki został aresztowany przez gestapo w Bydgoszczy. Jako agent gestapa wypuszczony z zeznaniem rozpracowania prezydenta Organizacji Gryfa Pomorskiego Mianowanego p.zez Londyn Generałem Brygady Ks. Wryczy. Brucki po wypuszczeniu na wolność więcej nie wrócił do gestapa i nawiązał do lasu.

Następnie aresztowano agenta I.S. Glanceckiego, który został przysłany z Anglii przez Szkołę. Gestapo posadziło do jednej celi Glanceckiego i Lesikowskiego a jako szpicla dołączono Biangę, który uzyskał wszystkie wiadomości a które przekazał Gestapo. - ze Szalewski był ich dowódcą. Szalewski z całą radiostacją połączył się z naczelnym dowództwem Gryfa Pomorskiego Kaszubowski zarzucał, że Gryf Pomorski połączony z angielskim wywiadem Int. Serw. a ten miał zamiar przygotować akcję przeciw Zw. Radz. a więc Gryf Pomorski również walczył przeciwko Zw. Radzieckiemu. Kaszubowski zeznaje dalej.

Z wyżej podanych powodów gestapo wypuszczało na wolność wszystkich aresztowanych członków Gryfa i nie robiono im żadnej krzywdy.

W ten sam sposób oczernił członków A.K. -

Stop

Zarzut Kaszubowskiego nie tylko, że jest fałszywy, ale jest kłamstwem i najochydniejszą oszczerstwem, przez które podważano autorytet byłej Tajnej Organizacji Gryf Pomorski i A.K.

W pierwszych latach powojennych gryfowców traktowano jako wrogów Polski Ludowej. I dlatego żaden z gryfowców nie został wezwany na jego rozprawę. Na rozprawie Kaszubowskiego nie było poruszane żaden zarzut jakoby prowadził walkę przeciw Ruchowi Oporu na Pomorzu pozostało na tym, że był kierowncą i tłumaczem do zamordowania Danika nie przyznał się i wyjaśnił, że on sam się zabił.

Na rozprawie Kaszubowskiego nie wezwano żadnych świadków przytoczonych w piśmie skierowanym do Ministerstwa Sprawiedliwości z dnia 10.8.1947 r.

Na rozprawie Kaszubowskiego powołano tylko tych świadków, którzy mogli o Kaszubowskim wydać jaknajlepszą opinię.

Gdyby tak było jak Kaszubowski zeznaje to chociażby tylko Polaków zostało przez Kaszubowskiego zamordowanych znasakrowanych i niech wskaże tych Polaków których on wypuścił z Sztuthofu - może być że wypuścił tylko swoich szpicli. -

Dowód rzeczowy - a za co Kaszubowski otrzymał najwyższe odznaczenie hitlerowski. na pewno nie za to, że jak twierdzi, że Polaków wypuścił na wolność. Hitler odznaczał tylko tych którzy z pomocą wykonywali jego rozkazy i tych którzy mordowali Polaków, którzy z bronią w ręku chcieli zbiorów hitlerowskich wypędzić z ziemi polskiej

Niechaj Kaszubowski wyda swój sztaf wywiadu hitlerowskiego, który dzisiaj śmieje się z Polaków partyzantów - a to co trzeba 121

IV/1. Korespondencja bieżąca: Miotk Ludwik

1. List E. Zawackiej do Ludwika
Miotka z 18. 04. 1990, rękop. kop. k. 1 s. 1



Toruni 18 IV 1980 r. 1.
Pan Jan m. L. Miolke
4 V 80 (w kuznocytorin)

Szanowny Panie,

Zwracam się do Pana z uprzejmą prośbą o możliwość wykorzystania Pana zbiorów (oczywiście z podaniem autorstwa danych). Czyż nie to dopiero teraz, choć wiadomości o Pana zbiorach jest mi znane od dawna - chciałabym się zwrócić do Pana orobieniu a to dotychczas się nie udało.

Przygotowuję opracowanie ustruktury kobit pomorskich w walce o niepodległość. Dość rzadką są te moje dane, które mówią o okresie tereńskim inspektora Toruń (nieco obfituje mam z Starogardu i Kocunowicy) - mam m. in. relacje Czesławy Szostak - Lipińskiej, Felicy Jettke, Marii Rast.

Czyżby Pan poinformował mnie o swoich zbiorach dotyczących Kobit i czy upoważnia mnie Pan do odwiedzin (a może Pan znajduje się w Toruniu?)

Zamierzam latem spędzić parę tygodni w Borsach Tuch. i wówczas mogła bym Pana odwiedzić

Igorz Wywary powazania
Ewżyna Zawacka

Ps. Ostatnio pisał mi o Panu Jan Gonsowski z Wąbrzeźna.

T: M: 53/661 Pom. Gdynia

Miłek Ludwik

→ Karty informacyjne

M. 6

11 XI 88 M. 52
1982 22 XI
P. J. Helikowski, m. 1912-08-10
Wzrost 170 cm, waga 65 kg

Miłek Ludwik.

z Terewa Zwińki 55/1
m. 1912-08-10

„Piano” „Stal”
tel 28-57

wy listu Szałowskiego zebrał bardzo
dużo materiału o grafice
nie wydano

p. Bonka spróbuje znaleźć dojdzie przez s. Boitinsky
pytałam p. Fedky z Terewa „Dare”

K. Kucharski 37 6 wzmianki

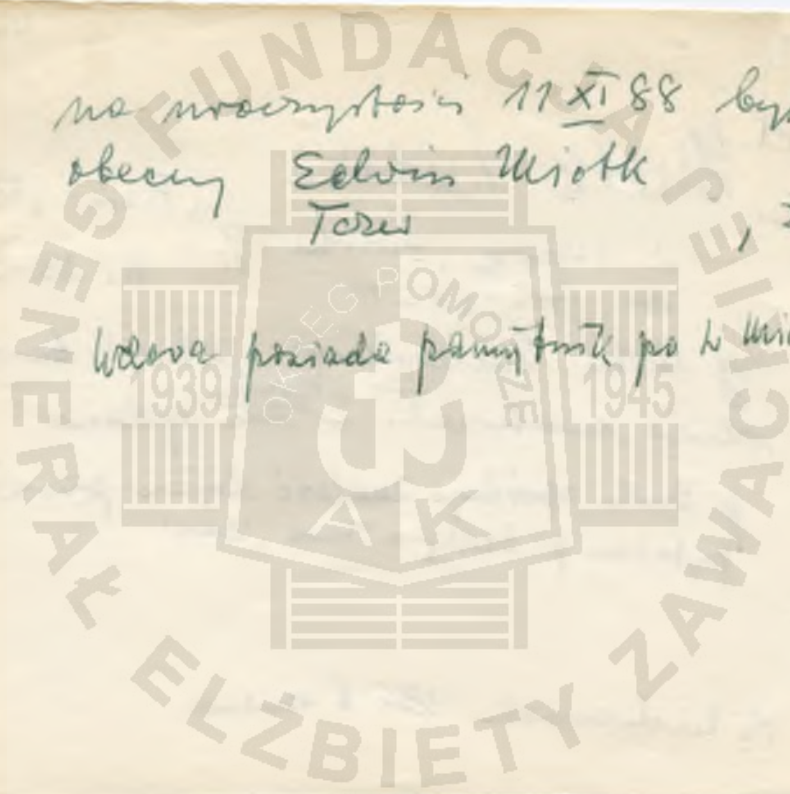
Wykonano

1

Wzrost

na mocy Acta 17 XI 88 był
obecny Edwin Miotk
Toruń

Włosa posiada pamiętnik po k. Miotku



Am 52

Wojcikowa

2

Lewinku

Miotk Ludwik - ur.10.8.1912r. w Lowińsku, pow. Wejherowo. Od pierwszych dni okupacji pracował jako robotnik leśny. W lutym po aufrufie Forstera wyjeżdża na roboty w okolicy Szczecina aby uniknąć wpisu na niemiecką listę narodowościową. Tam aresztowany zdecydował zbiec. Wraca w rodzinne strony i ukrywa się, żyjąc na stopie nielegalnej. 20.I.1945r. aresztowany przez gestapo, do wyzwolenia więziony w Kartuzach.-

Źródło : K.Ciechanowski, obsada pers.TOW Gryf Pom.
" Pomerania " 1977/5.

a) Miotk Ludwik ^{Teatr} Kartusy Gdynia ³
TOW Gr. Pom.

ps. ...

Lorenty o współpracy z NKWD

zob: cykl art. z kart historii Pomorza i
Kaszub dwutyg. katolicki i "rodzime"
od III - 4.06.2008 r. napisanych przez
Zespół ds. Współpracy z Kościołem
TOW "Grupa Pom." w sprawie probl. TOW Gr. P.

Wz. 1, 103

Miottk Luolwik

Gdynia 4
JOW "Gr. 9."

zob. k. problemowa "Gryf"
1937, s. 19-21 f. pisma "Elosn"

Wł. 11 '01

Województwo
Tow. G. P. 5

Miotk Ludwik
ps. „Piono”

Zdr. T. M. 802 | 1527 Pom. Bank Bolesław (Gdynia)
ten. 4, str. 55, pt. „Deszczka konspiracyjna w zespole”

J.M. 13 IX 04

Miotk Ludwik Gdynia 6
JOW "Gr. P."
ps. "Pionier", "Stalowski"

zob. Gąsiorowski A., Steyer K.,
Tajna Organizacja Wojskowa
"Gryf Pomorski", Gdańsk 2010,
s. 490, passim.

Ms. VII/14

Tczew

83-110

1939

1945



Wojtkowski

Wojtkowski
Tczew

Gdynia

Miołk Ludwik ++

Miotk Ludwik



opr. B-25

Pamiętnik wspomnień ...

k. 230 s. 236

III / 3. - ①

1. Skoronida warszawskie

k. 6 s. 1-12

2. Pamiętnik ...

k. 224 s. 1-224



Gdynia
JOW.Gr. P.

++ Miotk Ludwik
ps. "Pióro"

M-52/661 Pom.
2-3

Spisowidz Narwiak

str. 1.

Wspomnienie Sudwika Miotka 1939-1945r

<u>- A -</u>		- str -	
Adrian Feliks	22, 24, 150,		Bierek Teodor 90, 130, 132, 135, 138, 139, 143,
Alwensleben Sandoz	4		Biqur Bronson 16, 24, 98, 170,
Andrzejewski Karimian	23, 153, 155, 210,		Biqur Rudolf 16, 20, 36, 54, 56, 73, 82, 129, 149,
Arud Aleksander	16, 19, 20, 82, 131, 140,	211, 221,	Biqur Stanislaw 24, 98, -
		191, 194	
<u>- B -</u>			
Bacjan	47.		Binenke Jan 9, 27.
Baczkowski Zygmund	171.		Birka Jan 21, 219.
Bamał Paweł	199.		Bizewski Jan 142.
Bartol Józef	9, 13, 19.		Blakus Franciszek 90, 93.
Batory	215.		Blaskowski 140.
Bauman Edmund	20.		Blachowski Hładystaw 28.
Beker Otto	214		"Blyskawica" 53.
Benkowski Bronson	24		Bobkowski Stefan 212.
Berge	164		Bejka Leon 187.
Berowski	73, 149		Borganowski 162.
Belka	150, 152		Borzykowski Franciszek 26
Bera	90, 91.		Breski Augustyn 26, 197.
Biały Jan 9, 16, 19,			Breza Franciszek 196
Biały Franciszek 153.			Broolka Franciszek 29, 47.
Bielawski Franciszek 198, 199, 200,			Bronk Klemens 9, 10, 11, 12, 16, 22,
Bianga Jan 19, 56, 57, 105, 106, 165, 167, 168, 169,			Bronk Paweł 164
Bielawski Medant 27, 200,			Bruski Alojzy 28, 39, 182,
Bierek Michał 143,			Bruhn 140.
Bienke Jan 143.			Braska Bronisław 171.
Bierek Leon 132, 143.			Broska 80
			Brosovski Edmund 35 145,

Brunk Bronisław 9, 10, 11, 12, 16, 25,
 Bukowski 164,
 Bulerek 36, 54, 165, 167,
 Byszk Hładystaw 20,

Drejcki Stefan 74, 150, 151, 152, 159, 221
 Drewa Jan 150, 221,
 Drewa Józef 16, 52, 73, 75, 76, 78, 82,
 93, 94, 95, 98, 99, 111, 184,
 185, 188, 214, 217,

- D -

Damanek A 140,
 Dambek Józef 9, 10, 11, 12, 14, 16, 17, 18, 37, 38,
 39, 41, 52, 54, 56, 57, 71, 73, 75,
 76, 80, 81, 82, 133, 164, 173, 179,
 184, 186, 188, 193, 199, 214, 217,
 Dambek Juliusz 29,
 Damsz Antoni 76, 77,
 Daszkowka Franciszka 172
 Dawidowski Jan 186
 Dawidowski Józef 25, 132,
 Dawicka 172,
 Dąbrowski 69, 20,
 Dąbrowka Jadwiga 187,
 Doberstein 131,
 Dębicka Gertruda 150, 153,
 Dębicka Jadwiga 20,
 Derzenyk 162,
 Dellaf 125,
 Deyk Hładystaw 54, 68, 69, 73, 84, 112,
 Dolinski 29,
 Dolna 172,
 Domanski Hubert 150, 153, 155, 156, 160, 221,
 Dominik Stefan 127,
 Dosz Wejciech 91,
 Dosz Hładystaw 91,

Drewa Tadeusz 84, 99,
 Dutynski Jeremich 164
 Dytrych Bernard 143,
 Dziamski Lorenz 25
 Dziwielewski Jan 143,
 Dziemisz Paweł 23, 181,
 Dziwiałkowska Alina 27,
 Dziurdrziel 150,
 Dziurdrziel Stanisław 210, 211, 221,

- C -

Cegiel Józef 26
 Cejer Franciszek 150, 221,
 Ceuke Anastazja 199,
 Ceuke ar. 199
 Chlebosi Teodor 30,
 Chmurnyński Ignacy 18
 Chojnacki 16
 Chołka 65, 66,
 Chramowski 24,
 Chmurnyński Maksymilian 25,
 Ciara Jan 13,
 Ciesielski Józef 171
 Cieszyński Jan 77, 184,
 Cisewski 29

Cylkowski 10, 13, 149, 220,

Czarnowski Jan 185, 196

Czarnowski Hugo 19, 35, 160, 181, 217,

Czapiewski Alphon 29,

Czapiewski Antoni 20, 26, 182,

Czapiewski Piotr 27,

Czerwionka Karol 16, 21, 77, 94, 218,

Czerwionka Zenon 39, 41, 47, 48, 49, 73,
84, 85, 141,

Croska Albert 188,

Croska Jreua 74, 75, 77, 78, 125,

Crosk Nijnieh 75, 189,

Croske Teodor 143,

- E -

Eichman Władysław 197,

- F -

Fornela Bolesław 16, 19, 22, 23, 92, 93, 96, 165,

Fornela Jan 22, 23,

Fornela Leon 35, 36, 89, 217,

Fornela Niktor 54, 69,

Forster Albert 2, 3, 9, 39, 207, 208,

Franek n n 42, 44, 181,

Frankowski Andriej 23, 73, 79, 80, 149, 150,
157, 159, 160, 183, 220, 221,

Freisler 6

Frey 162

Fryer 75, 76, 77, 78, 181, 185, 186,

Fularczyk Franciszek 48, 82, 83, 84, 181,

- G -

3

Gajewski Alphon 29

Gajewski Brunon 45, 153, 156, 157, 159, 220,

Gajewski Wilhelm 13, 23, 149, 154, 160, 161,
162, 210, 217, 220,

Galicka 172,

Galum Antoni 130,

Geneza Jzydor 171

Geneza Stanisław 146, 147,

Gierszewski Aleksander 22,

Giernewski Bernard 22,

Giernewski Jan 9, 19, 11, 12, 16, 19, 183,

Giernewski Józef 9, 19, 26, 54,

Gliniecki 207,

Gliwa Marcei 28,

Głowarewski Ludwik 199,

Gombiewski Antoni 25,

Gorska Zuzanna 172,

Gorski Jozsi 142

Gorski Teodor 170,

Gostomenyk 164,

Gowin Piotr 25,

Grochocki Zygmunt 171,

Gromska Andriej 159,

Gruba Jan 96, 97, 181,

Gruera Franciszek 24, 153,

Grułkowska Alojzy 27,

Grun 162,

Gusiewski Jan 68, 137

Gorekowiec Jan 97
 Gorenkowski Aleksander 24,
 Gosenkowiec Augustyn 181, 187, 215
 Grossdorf Gero 4,
 Guminski 28,
 Gura 9
 Gura Francinek 171

- H -

Hageman Kurt 53, 104, 125,
 Halk Anna 136,
 Halman 131, 187,
 Hase Bernard 25,
 Hebel Pawel 21, 38, 50, 51, 52, 53, 54,
 69, 70, 75, 76, 77, 78, 90, 116,
 141, 184, 214, 217, 218,
 Hebel Francinek 132,
 Held Leon 29,
 Henig Jozef 143,
 Henig 197,
 Herman Augustyn 140
 Herman Francinek 132
 Herman Jan 142,
 Herman Jozef 187,
 Herman Julioz 142
 Herold Marian 10, 13, 23, 79, 125, 131
 144, 160, 220,
 Hinc Alzons 25,
 Hirsza Francinek 94, 186,

- J -

Janka Jozef 25
 Jachimowski Jan 152, 153, 158,
 Jankowski Marian 10, 16, 18, 19, 20, 38, 59,
 57, 82, 83, 84, 86, 87, 95,
 99, 111, 164, 184, 193,
 217, 218,
 Jankowski Bernard 28,
 Jaworski 16
 Jaidrewski Jozef 209,
 Jeka Alzons 22,
 Jaidrewski Jozef 209,
 Juchtman Norbert 28

- K -

Kaczmarek Bernard 160
 Kaczorowski 112
 Kaiser Augustyn 197
 Kaiser Teofil 197
 Kajzer 89,
 Kalk Teofil 153,
 Kaminski Jozef 14, 51, 54, 58, 69, 70,
 74, 89, 150, 210, 211,
 215, 216, 221,
 Kaminski Marian 187,
 Kanka Jan 21, 39, 40, 49, 50, 51, 64,
 72, 83, 83, 84, 141, 214,
 217, 218,
 Kanka Stefan 39, 40, 47, 48, 49, 52, 73,
 82, 99, 141, 214,
 Karolewski Augustyn 164,
 Karolewski 125
 Kanka 181
 Kaszubowski Jan 50, 80, 81, 82, 85,
 87, 88, 93, 97, 127,
 165, 185, 179, 38
 Karpus Stanislaw 13

Kajakol	157, 215,	Klinkon	215,
Kajakowski Edmund	199,	Klos	183,
Kęciński	198,	Kmiciek	23, 150, 187, 221,
Kepka Bernard	132, 143,	Kmiezniew	190,
Kepka Julian	132,	Kobiela	97
Kepke Manika	113	Kohnerst H. dr.	4,
Kibartowie	130, 132,	Kolberg	125,
Kibert Rozalia	143,	Kolmetz	80
Kiedrowski	196,	Kolodziej	158,
Kiedrowski Ksawery	38	Kolodziejczyk Feliks	172,
Kiedrowicz Aleksander	27,	Komorowski-Bot	194,
Kiel Jan	130,	Konk Edward	33,
Kiełński Franciszek	91,	Konkiel Sean	187,
Kieński Stanisław	27, 196,	Konkol Franciszek	22
Kiepiński Feliks	150, 220,	Konkol Klemens	81,
Kierowski Makary	27	Konkol Stanisław	91
Kipka Bernard	182	Kopicki Paweł	142
Kipka Franciszek	91,	Korda Sean	25
Kipke Joanna	143,	Korabas Ursula	150, 153,
Klarnon Jan	28,	Korhás Antoni	212, 213
Klansa	97,	Korhás Jan	127, 212,
Klawikowski Józef	13, 16, 23, 149, 184, 220,	Kos Aleksander	92,
Kleba Stanisław	137, 140,	Kos Alfons	40, 41,
Klechna Klemens	25	Kos Bolesław	92, 96,
Kleina Józef	25	Koss Jan	17, 93, 181,
Kleinschmidt Jakub	153	Kostka Stanisław	27,
Kleinschmidt Sean	16, 19, 179,	Kotkowicki Alfons	23, 150, 220,
Klin Z.	181	Kotowski Henryk	24, 392

Kornatka Franciszek 26, 90,
 Kornatka Juliusz 12, 16, 19, 20, 54, 181, 217,
 Kornatka Władysław 16, 20, 24, 25, 95, 217,
 Kowalska Jadwiga 158, 24,
 Kowal Edward 131
 Kozłicki Wacław 13,
 Krajewski 10
 Krańce Leon 212
 Kreiz Paulschke 4
 Krewt Beniamin 91, 131,
 Krewt Fabian 22, 212,
 Krewt Jan 22, 27, 96, 125, 182, 188,
 Krnk 56.
 Krupka 41,
 Krusza Józef 153,
 Kryuz Bronon 171,
 Kucman 139,
 Kubicki Ksawery 132,
 Kubicki Paweł 132,
 Kukhinski Józef 16, 26, 193, 198,
 Kulos Leon 26, 197,
 Kulos Stefan 197,
 Kunc 158,
 Kurkowski Stanisław 21, 23, 44, 72, 87, 28, 112, 114, 214, 218,
 Kurowska Helena 20,
 Kurowski Zdzisław 30,
 Kustor Barbara 135, 138,

Kustosz Florian 142
 Kustor Leonard 23, 139, 149,
 Kwaminewski Stanisław 149, 150, 156,
 Kwaminewski Stefan 40, 43, 23, 73, 74, 145, 150, 153, 155, 156, 157, 159, 160, 217, 220,
 Kwidziński Zydon 90, 202,
 Kwidziński Jan 36, 38, 55, 102, 122, 217,
 Kwidzińska Klara 184,

- L -

Labuda 168,
 Lądowski Hubert 197,
 Lądowski Zygmunt 30
 Lange Wacław 140,
 Laskowski Paweł 98, 213, 214, 212,
 Lassen 134, 135, 137,
 Leiss 133,
 Lemke 183,
 Lecenberger Henryk 150, 210, 211, 221,
 Leoper Agnieszka 143,
 Leoper Alfred 23, 69, 70, 129, 133, 136, 137, 139, 140, 141, 165, 217,
 Leoper Edwin 142
 Lesikowski 143, 195,
 Leszczyński Bolesław 23, 24, 150, 159,
 Leszczyński Konrad 28 (220, 221)
 Lewiński Antoni 97
 Lewiński Franciszek 165,
 Lejanka 171, 172
 Libon 138, 143,

Sieder 215
 Diedke Alfred 142
 Diedke Antoni 142, 143
 Siedke Franciszek 143
 Siedke Józef 142, 143
 Siedke Paweł 137, 140,
 Siedke Wiktor 136, 138, 140, 143,
 Siedke Hładysław 141, 142, 143,
 Sipiński Jan 199,
 Lis Karimierz 22, 72,
 Sone Leo 131,
 Subin Jan 136, 138, 140,
 - J -

Marcei (Franisz) 67,
 Matias 41,
 Matysiewicz Jan 135,
 Matysowak 146,
 Maurerek Franciszek 13,
 Mazur Jan 22
 Mazurkiewicz Stanisław 24, 27,
 Mazurowie 130,
 Mechal Jean 151, 152,
 Męciński Józef 187,
 Meden 145,

Suga Klemens 214
 Szakomowa 183,
 Szorinska Stefania 217,
 Szukasiewicz Jan 22,
 Szysakowski 90, 93

Merchel Józef 153,
 Michalak Mieczysław 150,
 Michatko Albin 128, 129,
 Michaliko Bernard 21, 36, 69, 70, 74,
 126, 128, 217, 218,
 Mielke Paweł 150, 153, 156, 159, 160, 210
 217, 221,
 Miotki Jan 207, 208, 209,
 Miga Maksymilian 171.

- M -

Machut Bolesław 28
 Machtylowska Krystyna 131,
 Maj Alfons 150, 157, 221,
 Major Jan 154, 211,
 Majewski 154, 155,
 Makowski Jan 150, 156, 221,
 Makurat Paweł 132, 142,
 Malinowski Franciszek 107, 109,
 Masłowski Ambroży 26.

Milewski Ksawery 171
 Milewycz Józef 25
 Milski 13
 Miloch Bernard 197
 Miotk Alojzy 21, 73, 84, 99, 216, 218,
 Miotk Amundus 167
 Miotk Fabian 91,
 Miotk Feliks 94, 181,
 Miotk Franciszek 91, 136, 137, 140
 Miotk Ignacy 90, 411

Miołk Karimier 34
 Miołk Klemens 23, 95, 115, 215, 216,
 Miołk Juchwik 1, 16, 18, 19, 21, 49, 77, 78, 84,
 94, 95, 104, 111, 112, 116, 119, 218,
 Miołk Stanisław 90, 164,
 Miołk Stefania 22,
 Miołk Władysław 206
 Misiek Edmund 23, 148, 150, 151, 160, 229
 Mirzka Franciszek 107, 109,
 Minka Jan 187,
 Minka Władysław 97, 187,
 Mizyk Władysław 30,
 Modrow Gustaw, brat 5,
 Modrow Werner 5, 6,
 Morozow 151, 159,
 Morcki Piotr 101, 179,
 Mościpan Stefan 22, 203, 217, 219,
 Morkwa Alfons 193,
 Murawski Stanisław 171,
 Myorkierwie 198
 Myszk Józef 24,
 -N-

Naszk Jan 143
 Nadolski Henryk 164,
 Nalcer Konrad 27,
 Nastaty Jakub 94,
 Nastaty Józef 67
 Nastaty Leon 91, 132,
 Nastaty Mikołaj 91, 132,

Neja 125
 Neuman 162
 Nidenc 169,
 Nieme Leon 136
 Nieme Leon 130, 139, 140,
 Nogowa 172,
 Nowicki Józef 214
 Nowicki Zygmunt 153
 Nurck 164,
 -O-

Okroj Niktor 143
 Okroj Jan 169
 Olej 13,
 Olrewski Jan 26
 Omernik Alojzy 23, 150, 220,
 Omernik Józef 150, 221,
 „Orzel” 76, 77,
 Oss Jan 169,
 Ossowski Albin 171,
 Ossowska Zofia 153, 172,
 Ostrowski Władysław 16, 18, 33,
 54, 74, 82, 95, 99, 193, 217,

-P-
 Paononka Jan 93, 94, 184, 214,
 Paononka Stefan 52, 53, 76, 77, 93, 94,
 Patnicki 148,
 Parypat 135
 Paschon 134

Panke	200,	Poblocki	62
Pankowski	190	Polasik Stanisław	22,
Patebrykowa	64	Porozynski	29,
Patrowicz	164	Poltrykos Zygmunt	94
Pawłowicz Władysław	13, 150, 153, 156, 159, 210, 217, 221,	Porozinski	152
Pawski Bernard	10, 14, 16, 30, 189,	Powala	172,
Piasecki Józef	80, 81, 82	Prabnicki Alojzy	29
Piask Bernarda	187	Prabnicki Jan	150, 220,
Piask Franciszek	98	Press Hieronim	22,
Piask Jadwiga	187	Przyerkowski Alfons	26, 103, 104,
Piask Teodor	23, 61, 64, 74, 98, 187, 214, 217,	Przeworski Józef	28,
Piekarski Stanisław	30,	Przychodni Albin	113, 114,
Pijanowski Florian	26	Przyjatkowski	4,
Pilar Artur	153, 160, 170, 171, 172, 217,	Przytarcki Wiktor	26,
Pillar Jan	9, 28, 79,	Przewicz	216,
Pionk Klemens	21, 87, 88, 918,	Purdrowska Gertruda	217, 219,
Pionk Leon	135, 138, 140,	- R -	
Pionk Paweł	129,	Raasch	138,
Pionk Wojciech	143,	Radko Jan	23, 219,
Pioro	141	Radke Paweł	23,
Piotrowski Stanisław	25	Rajter	187,
Piotrowski Alojzy	20	Reinke	170,
Piper	90, 91, 132,	Reszkowski Józef	150, 153,
Pipko Ambroży	98,	Rermierówna Elżbieta	171,
Pipko Józef	98	Richard Dannon	14, 204, 206,
Plewe Teodor	21	Riller	75, 77,
Plotka Jan	14	Rhode Augustyn	138, 140,
Plotnicki	113,	Rhode Antoni	132, 138, 143

Robakowski Antoni 22,
 Rogala Wicek 199,
 Röhrs 162,
 Rokosowski 114,
 Rolbiecki Józef 27,
 Rolinski Jan 69, 93, 212, 213, 214,
 Romski Jan 21, 203, 218,
 "Róża" 73,
 Rosł Jan 189,
 Rychwański-Rychalski 23

- 5 -

Sachs 162
 Sadowski Franciszek 198,
 Sakowicz Baryli 146, 147,
 Sarnowski 164,
 Schokel 162,
 Schwarz 132,
 Szczęsny Bernard 9,
 Scypior 11,
 Sęk - Małecki 56,
 Sieciecki Bernard 28,
 Sieciecki Brunon 88,
 Sikorski Jan 29,
 Sikorski Józef 140,
 Skrupczakówna 172,
 Skwierawski Franciszek 198,
 Skwierawski Halerian 196
 Skwierawski Władysław 196, 197,

Śliwowa 172,
 Śliwowska vel Ślawka 21, 218,
 Słomian Franciszek 30,
 Słominski Jan 27,
 Słominiska Władysława 150, 221,
 Śliuba Ksawery 143,
 Smoleń Karimien 180,
 Socha 13,
 Stachowiak Stanisław 28,
 Staufenberg 164,
 Stawski Alojzy 18, 19,
 Steiner 210, 211,
 Stencel Alfons 21,
 Stefanowski Leon 21, 22, 125, 126, 219,
 Steinko 24, 150, 158,
 Sternhold 10,
 Studziński 168,
 Sumińska Anna 153,
 Szachta 75, 76,
 Szalewski Jan 9, 16, 26, 95, 96, 172, 182,
 193, 194, 195, 197, 198, 217,
 Szalewski Florian 193, 195,
 Szankier Józef 185
 Szorak 81, 104,
 Szczępiński Stefan 25,
 Szczępiński Leon 25,
 Szewczyk Władysław 22
 Szerż Gregorz 125, 132,
 Szlachetki 131

Sxhara Józef 215, 216,

Szmalta Józef 29,

Smidke 164,

Szykier 97

Szonk Franciszek 21, 218,

Szostak Marian 28,

Szprotka 184,

Sztayer 172,

Szłuba Klemens 137, 140,

Szłuba Teodor 137, 140,

Sztukowski 153, 159,

Szuca Alfred 189,

Szuca Roman 28,

Szulc 27,

Szulc - Niemce 98,

Szuntenberg Jan 26

Szuta Edmund 21, 181, 219,

Szuta Władysław 13, 16, 20, 21, 73, 95, 99, 203,
217, 218,

Szymanski 10,

Szwaba 40,

Szwichtenberg 24.

- T -

Tapiński Bolesław 77

Tessari Alfons 8, 13, 21, 218,

Tominski 157,

Tomis Stanisław 130, 132,

Topolewski Bernard 150, 224,

Tredor Efram 140,

Tredor Leon 140,

Tregier Augustyn 57, 135,

Trepczyk 40, 73, 187,

Trykonko Stanisław 13, 150, 221,

Trzebiatowski Zmuda 14

Trzeńska Helena 27,

Turyński Alfons 197

- W -

Walkowiak Judozik 27,

Walkusz Anastazy 170,

Warszński Wojciech 195,

Wasinak 150, 153, 155, 159,

Wasilewski Bernard 29,

Wawrzymiak Władysław 151, 158, 160, 161,

Wegner Włodzisław 13, 16, 20, 48, 68, 96,
170, 189, 190, 217,

Węsierski Antoni 27,

Westphal Augustyn, 16, 18, 19, 38, 54, 56, 57,
61, 62, 74, 77, 82, 95, 99,
103, 111, 112, 150, 193, 206, 217

Wierling 17, 181,

Wiecki Franciszek 17, 181,

Więckowierowa 172

Więciński Walenty 39, 49, 73, 83, 141

Więba Józef 150, 221,

Więtrzykowski Bernard 150, 221,

Wisniewska 151,

Witerek 131, 190,

Witbrod Stefan 212,

Witenberg 4,
 Witkowski Antoni 13, 29, 110,
 Witt Jan 10, 14,
 Wojciechowski Franciszek 146, 154,
 Wojewski Alfons 20, 181, 182,
 Wojewski Gregorz 9, 13, 16, 19, 20, 54
 69, 70, 74, 82, 95, 189,
 Wojewski Józef 189,
 Wojewoda Paweł 21, 218,
 Wolik Jan 150, 220,
 Wolter Willi 64, 212, 213,
 Wotorengh 9,
 Wosch Antoni 212,
 Wrobel Gertruda 172,
 Wronski Antoni 98,
 Wronski Józef 16, 21, 36, 37, 38, 61, 62, 63,
 83, 84, 84, 95, 98, 111, 183,
 193, 214, 218,
 Wronski Karimierz 98, 99,
 Wronski Klemens 168,
 Wronski Hładysław 168,
 Wrycz Józef 9, 14, 16, 173, 193,
 Wymyński Paweł 171.

Zadurski Jan 25,
 Zahreda Swan 197, 198,
 Zalewski Cyryl 20
 Zalewski Konrad 198,
 Zawadzki 182
 Zdunowski 18
 Zawadzka Agnieszka 80, 81,
 Zielinski Jan 25,
 Zielinski Zygmund 5
 Żurawier Jan 19, 20, 165, 168, 169,

Wykaz nazwisk sponsorów
 Nola Głimiek
 Petrus 26-VI. 1990x

III

edycja II

Pamiętnik wspomnień
 =====
 w walce z hitleryzmem
 =====
 w latach II-giej wojny światowej
 1939 - 1945 r.
 =====

Opracowany przez por.(s.o) Ludwika Miotk ps. "Pióro"
 byłego sekretarza i członka Rady Naczelnej. Byłego
 kierownika biura Komendy Naczelnej i dowódcę oddziału
 partyzanckiego Tajnej Organizacji Wojskowej
 " Gryfa Pomorskiego "

Pamiętnik w maju 1958 r został wyróżniony I - szą
 nagrodą w skali wojewódzkiej przez wydział kultury
 Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku.

P. Zb. Mandelstam wyprawy od Wdary
 Edwiny Miotk, zamieszkały 83-110 Toruń ul.
 tel 28-57

proszę pamiętać (długie użądowanie)
 na okres dwóch miesięcy
 Toruń 3 I 1989

Σ Zawała

Niemcy hitlerowskie napadają na Polskę
=====

W dniu 31.sierpnia 1939 r.mieszkałem w Jastarni na półwyspie helskim . Na terenie zabudowań mojego brata Kazimierza przy ul Portowej w podwórzu prowadziłem małą wytwórnię wód mineralnych.Polskie Radio z Warszawy zapowiedziało, że w godzinach wieczornych będzie przez Radio z Berlina przemawiał do narodu niemieckiego Adolf Hitler.Wieczorem udałem się do sąsiada Edwarda Konkiego by razem posłuchać przemówienia Hitlera. Hitler przemawiał przeszło 3 godziny i w swym przemówieniu ostro krzykował Polskę i rościł pretencje do Wolnego miasta Gdańska i do korytarza łączącego Niemcy z Prusami Wschodnimi i Gdańskiem.Kończąc swoje przemówienie ostatnia jego wypowiedź były słowa /masziren/ maszerować Słowo /masziren/ to był rozkaz dla wojsk lądowych,powietrznych i morskich rozpoczęcia wojny przeciw Polsce bez wypowiedzenia wojny. W dniu 1 września o świcie hordy hitlerowskie wkroczyły na ziemie polskie.Pomorze znalazło się natychmiast w strefie bezpośrednich działań wojennych z powietrza morza i lądu.

2 września Niemcy stanęli na Wiśle w okolicy Świecia a pod Koronowem zagroziły Bydgoszczy.Rozbite jednostki polskie cofały się na południe Bronili się bochatersko do 7 września żołnierze na Westerplatte.Gdynia skapitulowała 14 września.Kępa Oksywska 19 września.Warszawa padła 27 września a Hel skapitulował 2 października.

Hitler był panem sytuacji.Pomorze ziemie poznańskie i Śląsk 9 września 1939r.włączył bezpośrednio do Reichu a z reszty ziem polskich utworzył Generalne Gubernatorstwo z gubernatorem Frankiem na czele. Mianowany namiestnik na Pomorze Albert Forster w swej mowie programowej dotyczącej jego polityki na wcielonych do Rzeszy ziemiach pomorskich stwierdzał, że celem jego będzie ziemię tą całkowicie zniemczyć,(Vollig Deutschmaben)tak, że za 5 lat nie usłyszy się jednego słowa polskiego. Trzeba teraz twardo i bezwzględnie przystąpić do czystki i wszystko co z tam nie pochodzi,co nie tutejsze,co napłynęło z Kongresówki,Galicji albo z Palestyny powysiedlać i wyniszczyć.

str 3.-

Forster apelował do Niemców, aby nie kierowali się miękkim sentymentalizmem w stosunku do Polaków. Teren ten głosik gauleiter będziemy w sposób bezwzględny oczyszczać i niemieckość tak tutaj umocniny, aby już nigdy nie mogła być usunięta. U Forstera słowo oczyszczać i wyniszczyć oznaczało mordować, rozstrzeliwać, wysiedlać, więzić, torturować, zagazowywać i spalać w krematoriach. To też od pierwszych dni okupacji na Pomorzu rozpoczął się krwawy taniec bestii hitlerowskiej, taniec ludobójców i nadludzi. W 1939r. na Pomorzu przebywało 100.000 mniejszości niemieckiej, posiadali dobre warunki dla rozwijania propagandy hitlerowskiej, tajnych organizacji i szpiegostwa. Do czterech organizacji niemieckich Rząd Deutschen in Polen w 1935 r doszła piąta już jawnie antypolska Deutschstumband-Deutsche Vereinigung i 6-sta organizacja Jungdeutsche Partei a od 1938 doszła 7-ma pod nazwą Tajna Organizacja Zelbschutz. Organizacje te zbierały materiały wywiadowcze, szkoliły dywersantów, stały azyl i sztyl dla przybywających z Rzeszy i z terenu wolnego Miasta Gdańska agentów rozlicznych służb wojskowych i politycznych III-ciej Rzeszy. Rok przed wybuchem wojny, propaganda niemiecka rozpetala wielką kampanię o rzekomych prześladowaniach mniejszości niemieckiej w Polsce a w szczególności na Pomorzu. Wypadki które rozegrały się w dniu 3 września w Bydgoszczy, niemiecka propaganda nazwała tzw. kwawą niedzielę. Akcja ta spełniła swój cel, szerzeniem mitu o barbarzyństwie Polaków zajął się cały aparat hitlerowski. Wciąż zwiększona liczba ofiar, ostatecznie urosła astronomicznych liczbą 50.000 pomordowanych Niemców. Publikacje w rodzaju Polnische Blutschuld czy chociażby w U.S.A. wydrukowane broszury służyły nie prawdzie, lecz zbrodni zachęcały Niemców do totalnego mordowania Polaków na Pomorzu.

Jakaż jest prawda o wypadkach w Bydgoszczy. Niemców w Bydgoszczy było niewiele bo tylko 9.200 Polskiej ludności było 133.000 Jednakże tam znajdowała się Centrala Deutsche Vereinigung, Zarząd Okręgu Jungdeutse Partei, Konsulat, oraz działające przy nim NSDAP. W mieście dzia-

kali znani aktywiści nacjonalistyczni Gero Von Grssdorf i dr.H.Kohne-
rst.Z chwila wybuchu wojny władze polskie internowały około 300 osób
mniejszości niemieckiej szczególnie podejrzanych i ewakuowały ich z
miasta.W niedzielę 3 września z wielu miejsc naraz zostały ostrzeliwa-
ne przeciągające przez Bydgoszcz wojska polskie, padały ofiary wśród
wojska i ludności cywilnej.Ogień był prowadzony z domów niemieckich
z zakładów przemysłowych Niemców, z wież protestanckich kościołów.

Komendant placu mjr.W.Albrycht powiadomił dowódcę 15-tej dywizji
piechoty gen.Przyjałkowskiego o sytuacji w mieście.Siły polskie przy-
stąpiły do stłumienia dywersji,po zaryzykowanych walkach wieczorem w mieście
zapanował spokój,tego dnia stracił życie 160 Niemców a 700 areszt
sztowano z chwilą wycofania się z miasta wojsk polskich generał rozka-
zał tych ludzi puścić wolno.Uznał, że wobec niepublikowania przez Rząd
dekrete o działalności sądów wojskowych,wymierzenie jakiegokolwiek spr
wiedliwości tym osobom wniosłoby cechy samosądu.

Jesienią 1938 r.pierwszy adiutant Himlera SS Oberfuhrer Landolf
von Alswensleben,syn właściciela wielkich majątków w okolicy Ostronie-
cka w powiecie chełmińskim przyjechał w odwiedziny do swego ojca.Jak
później okazało był on dowódcą osławionego "Selbschutzu",którego przy-
jechał inspekcjonować.Zachowały się zdjęcia ze zbiórek pomorskich Niem-
ców zorganizowanych w Selbschutzu i czwiezeń przeprowadzonych w la-
sach i okolicach Reptowa i Ostroniecka ,należących do barona von Pali-
schke von Kreiza,Witenbergera i innych Niemców jak też posiadłości
Wiestenberga byłego oficera W.P. Dnia 1 września 1939r.wylądował nie-
miecki samolot z transportem broni maszynowej dla 50 dywersantów.Człon-
kowie Selbschutzu mieli zadanie wpisywać na listy Polaków działających
politycznie i społecznie a wrogo ustosunkowani do mniejszości niemiec-
kiej na Pomorzu.Wykazy te były wysyłane do Berlina,gdzie porządkowane
w tak zwane czarne księgi zawierały nazwiska Polaków przeznaczonych na
zlikwidowanie,ułożone w/g alfabety z wydanymi już wyrokami kary.

Specjalne oddziały tzw. Einsatzgruppen złożonych z gestapa SA-manów i Kripo, które wkraczały na teren Pomorza za posuwającymi się w głąb kraju Wermachtem natychmiast przystępowały do swojej roboty. Oddziały te korzystając z pomocy miejscowego Selbstschutzu i Hilfspolizei wyciągały ludzi z domów, zatrzymywały na rogatkach powracających z tułaczki ewakuowanej, nawoływały Polaków pod groźbą kary śmierci do stawienia się na zbiórki. Zatrzymywanych lekowano w szkołach kinach i kościołach a następnie przeprowadzano selekcję na której część natychmiast skazywano na karę śmierci, część kierowane do keszara wojskowych artylerii jak np. w Bydgoszczy i Toruniu do fortów, do obozu w Sztuthofie, do Wiktorii Schule w Gdańsku na roboty w Nowym Porcie i na Westerplatte a mała liczba aresztowanych puszczane na wolność. Kogo nazwisko znajdowało się na czarnej liście mordowane natychmiast, albo wywożone na rozstrzelanie do miejsc masowych mordów. Proceder był prosty. O losach ofiary decydowały trzy osobowe Komisje, złożone z funkcjonariuszy Gestapa i dwóch członków Selbstschutzu. Jeżeli nazwisko zatrzymanego znajdowało się na liście proskrypcyjnej był zabijany od razu. Jeżeli zaś nie, Komisja mogła postępować dowolnie w miarę umówionych możliwości. Do wydania nakazu rozstrzelania wystarczył jeden głos członka Komisji, jeden donos Mundvelksdojczca a nawet stwierdzenie że dana osoba jest prosto deutsch feindlich. Była to tak osławiona Inteligentsaktion. Ofiarami jej przedewszystkim padali członkowie Polskiego Związku Zachodniego, Ligi Werskiej, Zw. Oficerów i Podoficerów Rezerwy, Działacze społeczni i polityczni wszystkich organizacji i Stronnictw, harcerze, nauczyciele, lekarze, księża, adwokaci, artyści, urzędnicy państwowi, kupcy, prawnicy żeglugi i portów, spółdzielcy. Z pośród 634 kapłanów diecezji chełmińskiej zginęło 476 osób. Zygmunt Zieliński był partyzant ze Skerszew pow. Kościerzyna rehabilitacja :

Po dojściu do władzy Hitlera, miejscowi Niemcy szybko nawiązali kontakty z władzami hitlerowskimi w Gdańsku, Królewcu i Berlinie. Pałac park i okoliczne lasy "Rittergut Beizetzera" Ernsta Guntara Modrowa

z Bączka i jego kuzyna Wernera Modrowa z pobliskiej wsi o tej samej nazwie Modrowa, stały się miejscami zebrań, narad i ćwiczeń przywódców "Jungdeutsche Partei". Głosząc pielegnowanie niemieckiej tradycji i zwyczajów, Modrowie organizowali zjazdy towarzyskie okolicznych Niemców, zabawy ogrodowe, letnie majówki i festyny, wycieczki do Gdańska i Berlina. Jest rzeczą charakterystyczną, że zabawom tym i odwiedzinom, przyglądały się miejscowe władze, ze wszystkich sił dążące, by nie doszło do starć z miejscową ludnością, która domagała się położenia kresu regularnym ćwiczeniom wojskowym młodzieży niemieckiej. A ci coraz częściej odznaki "Jungdeutsche Partei" - młot- zamienili na swastykę noszone na klapach ubrań. Już wówczas Ernst Gunter Modrow miał w kieszeni nominację na przyszłego "Kreislejtera".

Od dnia wybuchu wojny do grudnia 1939r. przeważnie z rąk Selbstschutzu zginęło około 40.000 Polaków. Ogółem w latach II-giej wojny światowej w latach od 1939 do 1945 r zginęło w województwie gdańskim około 160.000 Polaków, a ponad 94.000 Polaków pozbawiono wolności. Do roku 1941 na całym Pomorzu Niemcy wywłaszczyli 35 tysięcy polskich gospodarstw rolnych. Sady specjalne wymierzały Polakom nawet za drobne przewinienia kary śmierci. Podsekretarz stanu w rządzie Hitlera dr. Freisler na konferencji prokuratorów niemieckich w dniu 28.11.1941 r. w Berlinie stwierdził w referendach przez siebie projekcie prawa karnego, że kara śmierci jest najwłaściwszą karą dla Polaków za każde przewinienie. Polak więc nie miał więc żadnego prawa do życia był tylko siłą roboczą i na każde skinienie palcem przez Niemca był wykańczany.

Mimo terreru okupanta hitlerowskiego wznosił się wśród ludności Pomorza Gdańskiego coraz to większy opór i chęć do walki z wrogiem. Chcąc żyć - trzeba było się bić innego wyjścia nie było. Już w grudniu 1939 r tym celom stanął pomorski ruch Oporu przybierając za hasło " Gryf " herb tej ziemi unęconej.

Mordowano Polaków, Rosjan, Francuzów, Duńczyków, Norwégów, mordowane przed stawicieli całej okupowanej Europy, ludzi prostych i uczonych, księży i cywilów, starych i młodych- ale najwięcej Polaków a wśród nich najwięcej kaszubskich chłopów i robotników, którzy byli w Gryfie w oddziałach partyzanckich. Dzieje wojny i walki partyzanckie te dla nas nie tylko historia działań wojennych, historia polityki społeczności, te historia triumfu narodu naszego, triumfu nowego najistotniejszego w dziejach przemiany ludzkości. Dzieje te nie powinny interesować nas dzisiaj tylko jako element historii wojskowości, lecz przede wszystkim jako dzieje największych doświadczeń politycznych i historycznych naszego narodu. Wracając myślą do sławnych bitew minionych wydarzeń odeszłych w przeszłość naszej ery mamy na uwadze nie tylko względy uszuciowe i moralne, które nakazują wykazać szacunek i podziw dla czasów zmagania zbrojnych naszego narodu, dla męstwa i ofiarności naszych ojców i braci w walce o wolność polityczną i społeczną. Miejmy na uwadze aktualne i doniosłe znaczenie tych wydarzeń bezwzględna potrzebę ich rozpamiętywania z punktu widzenia i rozwiązywania szeregu istotnych problemów stojących dziś przed nami - przed społeczeństwem i przed wojskiem. Walka partyzancka na Ziemiach Pomorskich nie należała do łatwych, bowiem na każdej drodze i ścieżce w każdej wiosce i mieście stał uzbrojony po zęby wróg, który za wszelką cenę chciał wydrzeć nam mowę ojczystą, chciał nas wyniszczyć i wymordować.

Przez 2.078 dni w latach 1939 - 1945 r. wróg hitlerowski jak roz- wścieczony lew na pustyni plądrował ziemię polską, często wydzierał es- tatni kęs chleba codziennego, by następnie zamordować lub spalić w pi- cach krematoryjnych. To ohydne postępowanie miało na celu wyniszczenie narodu polskiego i zagarnięcia przastarej polskiej ziemi pomorskiej i przyłączenie jej do III - ciej Rzeszy Niemieckiej. Ziemia Pomorska przesiąknięta krwią jej prawdziwych synów w walce o wyzwolenie była i pozostanie na zawsze polską.

Goniec Pomorski dnia 15 lipca 1939 r

Modlitwa do niemieckiego Boga

Z ogromnej ilości bibuły propagandowej, rozrzuconej zwłaszcza na Śląsku niemieckim od czasu plebiscytu śląskiego, aż po dziś dzień dla szerzenia nienawiści do Polski, warto przytoczyć w przekładzie polskim "Modlitwę do niemieckiego boga" zupełnie niebywały dokument niemieckiej "kultury"

Poraż o panie, bezwładem ręce i nogi Polaków,

Zrób z nich kaleki, poraż ich oczy ślepotą.

Tak męża, jak kobietę ukarż głupotą i głuchotą.

Spraw, żeby lud polski gromadami całymi zmienił się w popiół.

A żeby z kobietą i z dzieckiem został zniszczony, sprzedany w niewolę.

Niech nasza noga rozdepta ich pola zasiane !

Użycz nam nadmiernej rozkoszy mordowania dorosłych, jak też i dzieci,

Pozwól zamurzyć nasz miecz w ich ciała,

I spraw, że kraj polski w mersu krwi i zgliszczach zniszczeje.

Niemieckie serce nie da się zmiękczyć.

Zamiast pokoju, niech wojna zapanuje między oboma państwami.

A jeśli kiedyś będę się zbroił do walki na śmierć i życie,

To będę wołał, umierając : Zmień o panie, Polskę w pustynię.

Zgroza przejmuje człowieka, kiedy się czyta tę "Modlitwę" (1). Deprawdy ze słów takiej nienawiści nie było nigdy w żadnym języku świata.

Tylko w niemieckim.

Jest to odpis z oryginału gazety Goniec Pomorski
z dnia 15 lipca 1939 r.

Początki ruchu Oporu na Pomorzu Tajnej Organizacji Wojskowej

"Gryf Kaszubski" "Gryf Pomorski"

Ruch Oporu rodził się na Pomorzu w wyjątkowo trudnej sytuacji, w okresie największego terroru, jaki Niemcy zaprowadzili w stosunku do ludności polskiej zaraz w pierwszych miesiącach okupacji. Większość inteligencji pomorskiej wyginęła w słynnych krwawych akcjach tzw. Inteligensaktionen, dużo ludzi aresztowano i osadzono w obozie koncentracyjnym w Stuthofie a część zdołała opuścić tereny Pomorza przed działaniami wojennymi do Polski.

Propaganda niemiecka usiłowała uspić czujność Polaków i głosiła że nic i nikt nie przeszkodzi im w budowaniu na Pomorzu ich Vaterlandu że Polska już nigdy na te ziemie nie powróci, gdyż wszystko co polskie tu było lub je twerzyło zniknęło w pierwszych miesiącach okupacji. Forster uzasadniał to twierdzenie następująco : Nie wolno nam zapominać, że eksponentami polskiej polityki i polonizacji w dawnych Prusach Zachodnich byli w pierwszym rzędzie duchowni, nauczyciele i inna polska inteligencja. Tych eksponatów polityki polonizacyjnej usunęliśmy zaraz po ekupacji i w ten sposób uniemożliwiliśmy dalszy wpływ w sensie polskości od samego początku. Polacy na Pomorzu stanawszy w tych tak ciężkich warunkach przed wyborem, albo zginąć, albo opuścić Pomorze, albo dać się zniemczyć. Pomorzanie ponad wszystko wybrali walkę i na terror okupanta odpowiedzieli twierzeniem grup i ośrodków konspiracyjnych.

Na ziemi Gryfa, na Pomorzu już na początku okupacji działała w okolicach Czarlina grupa nauczyciela Józefa Dambka, wójta B. Brunka, Klemensa Bronka i Jana Gierszewskiego gospodarzy rolników. Inna grupa skupiła się nad jeziorem wdzydze kś. proboszcza Wryczy z Wiela. Jeszcze inne grupy działały wokół Chojnic którym przewodzili prawnik Jan Biały, leśniczy Bińczyk, nauczyciel Józef Gierszewski i mgr. Bernard Szczęsny, wokół Starogardu działała grupa nauczyciela Szalewskiego i Pillara. W Wejherowie grupa nauczyciela Tessara, księdza Bartla, inż. Wojewskiego. Podobne grupy organizowane w Borach Tucholskich nauczyciela Gussy, kś. Wołoszczyka,

nauczyciela Sternholda w Gdyni nauczyciela Cytkowskiego, kupca Witta, Szymańskiego, w Tczewie sierżanta Kwaśniewskiego nauczyciela Krajewskiego, nauczyciela Herolda a w Grudziądzu księgowego Stanisława Pawskiego. Nie sposób wymienić wszystkie grupy organizacje i ich przywódców.

Z pośród tych grup konspiracyjnych największą rolę na Pomorzu odegrała organizacja nauczyciela Józefa Dambka, która w dniu 5 grudnia 1939 r. przybrała nazwę Tajna Organizacja Wojskowa "Gryf Kaszubski". Organizacja ta zaczęła scalać inne grupy partyzanckie i włączać pod skrzydła Gryfa ~~masztak~~ ze wkrótce swym działaniem objęła znaczne tereny Pomorza przemianowana w 1941 r. na Tajną Organizację Wojskową "Gryf Pomorski".

Z relacji najbliższych współtowarzyszy Józefa Dambka którzy zajmowali wysokie funkcje w TOW "Gryfa Pomorskiego" dowiadujemy się o szczegółach i okolicznościach w jakich powstała ta organizacja a ocalałe dokumenty stwierdzają, że początek jej dali: nauczyciel Józef Dambek, były wójt Brunka, Bronisław, Bronka, Klemens, Gierszewski, Jan, Gierszewski-rolnicy. Założyciele partyzantki pomorskiej oceniając trudne warunki okupacyjne na Pomorzu, obrali sobie Bory Tucholskie i rejony leśne za najodpowiedniejsze miejsce do spotkań, narad i gromadzenia broni. Dlatego też leśnicy polscy i robotnicy leśni zostali jedni z pierwszych zaprzysiężeni na członków Organizacji, która wymagała od nich spełnienia w tych ciężkich czasach patriotycznego obowiązku, jakim było budowanie bunkrów partyzanckich, ukrywanie w melinach leśnych i lokowanie w odludnych zabudowaniach u ludzi znajomych i zaufanych, tych wszystkich aktywnych Polaków, którzy schronili się w Borach Tucholskich i lasach mirachowskich, którzy znaleźli się na tzw. czarnych listach a różnymi sposobami uniknęli aresztowania i niechybnej śmierci.

Leśniczy Marian Jankowski relacjonuje: Znałem Józefa Dambka nauczyciela z Kobyla i Bronisława Brunka b. wójta ze Steżycy. Przybycie ich w grudniu 1940 r. do mojego leśnictwa w Kamiennej Górze znajdujące się w lasach mirachowskich, gdzie pracowałem stało się początkiem mego czynnego

zaangażowania się i na ręce Józefa Dambka złożyłem przysięgę. Na tym spotkaniu uzgodniliśmy współpracę. Dambek podał projekt przeniesienia swej siedziby z Czarlina do lasów mirachowskich. Najlepszym punktem okazał się Mojusz ze stacją kolejową w lesie, która doskonale nadawała się na miejsce kontaktowe z całym Pomerzem a lasy mogły bezpiecznie ukrywać bunkry partyzanckie. Wkrótce J. Dambek przeniósł się z Czarlina do Mojusza do gospodarza Scipiera, gdzie wraz z synami Scipiera wybudował bunkier niedaleko zabudowań. W niedługim czasie później wybudował następne bunkry w lesie. Równocześnie czyniłem starania o przeniesienie mnie z leśnictwa Kamienna Góra do leśnictwa Mojusz. Odtąd wędrowałem po lasach mirachowskich z Jurem, Lechem, bo takie pseudonimy nosił Dambek a będąc jego adjutantem wyjeżdżałem w wolne od pracy dni i niedziele z jego polecenia do innych leśnictw wsie i miast w celach organizacyjnych. Dambek dzięki odwadze i dobremu warunkom konspiracyjnym już na początku 1940r. skupiał wokół Gryfa kilka mniejszych grup, które szukały kontaktów i pomocy silniejszej organizacji. Wyjeżdżał do różnych miejscowości i posługiwał się dowodem na nazwisko Adam Falski z zawodu krawiec. Wybrał sobie ten zawód dlatego, gdyż uważał, że krawcy mają delikatne ręce. Wśród partyzantów był znany jako Jur, Lech, lub Adam Kil.

Żona Józefa Dambka o tym okresie wspomina następująco: Mój mąż i jego ojciec był wrogiem sanacji i endecji nie popierał, mieliśmy z mężem meżność opuścić te tereny wraz z cofającymi się oddziałami polskiego wojska, ale mąż postanowił pozostać na Pomierzu ukrywać się i organizować Ruch Operu. To zadecydowało, że tym czasem rozstaliśmy się, mąż wyruszył w Bory Tucholskie a mnie wysłał do wsi Klukowej Huty pow. kościerskiego. W październiku 1939r. doszło do naszego pierwszego spotkania u kowala w Klukowej Hucie. Po dwóch tygodniach przeniósł się do Czarlina do gospodarza Gierszewskiego, który mieszkał blisko lasu, tam mąż pobudował pierwszy bunkier. W dniu 5 grudnia 1939r. w mieszkaniu gospodarza Gierszewskiego odbyło się pierwsze zebranie na którym zało-

zono Tajną Organizację Wojskową "Gryf Kaszubski". W zebraniu tym brali udział prócz męża i gospodarza Gierszewskiego Bronisław Brunka i Klemens Bronk. W ten sposób wypowiedź męża z przed wojny, że gdyby Niemcy Pomorze zajęli to on tu pozostanie i utworzy organizację Gryf teraz się sprawdziła. Mąż stałego miejsca zamieszkania nie miał, gdyż ciągle był w podróży, miał dwa dowody osobiste, jeden polski a drugi niemiecki.

Juljusz Koszałka w artykule pt. Las i Noc i walka z wrogiem towarzyszyły mu codziennie umieszczonym w Dz. Bałtyckim. Wspomnienia o Józefie Dambku twórcy "Gryfa Pomorskiego" w następujący sposób opisuje początki powstania Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryfa Pomorskiego". Dambka poznałem w 1925 r pracował wtedy jako nauczyciel w Żarnowcu koło Pucka. Był rodem ze wsi Źdroje położonej w Borach Tucholskich. W latach 1926-1928 wspólnie rozszyfrowaliśmy wielką niemiecką aferę szpiegowską, której droga prowadziła do Niemiec z Gdańska i Pomorza przez wieś graniczną Żarnowiec. Po raz wtóry spotkałem się z Dambkiem 5 stycznia 1940 r. po złożeniu przysięgi na wierność Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryf Kaszubski" a gdy ujrzałem starego znajomego nauczyciela Dambka ogarnęła mnie radość. Znowu nasze drogi i cele stały się wspólne. Przed wojną Dambek został przeniesiony z Żarnowca do Kobyla. Z chwilą wkroczenia wojsk hitlerowskich do Polski musiał uciekać z Kobyla i ukrywać się, bowiem Niemcy pamiętali jego antyhitlerowską działalność i rozesłali za nim listy gończe. Postanowiłem pozostać na Pomorzu opowiadał mi Dambek, wojna nie skończyła się, mimo rządów hitlerowskich w Polsce. Od pierwszych dni okupacji podjąłem walkę na nowo. Postanowiłem utworzyć podziemną organizację wojskową i pociągnąć za sobą tysiące oddanych synów Ojczyzny. By zmylić ślady zmieniłem nazwisko na Adam Kil i zamieszkuje w lasach. Moja żona i rodzina głoszą, że zginąłem w działaniach wojennych. Przyznaję, że to było ciężko opuścić żonę i dwoje dzieci.

Juljusz Koszałka podaje dalej, że pierwszymi zwerbowanymi członkami byli-były wójt ze Steżycy Bronisław Brunk w 1944 r rozstrzelony jako za-

kładnik w Szybnarku pod Kartuzami i dwaj chłopci rolnicy z Czarlina Jan Gierszewski, którego w 1944r zamordowano w obozie koncentracyjnym w Stutthofie i Klemens Bronk obecnie zamieszkały w Steżycy powiat kartuski. Ta czwórka ludzi w Czarlinie w dniu 5 grudnia 1939 r. data początek Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryf Kaszubski". Pierwsze prace tych ludzi było werbowanie członków, zakup radioc odbiorników, wydawanie biuletynu radiowego, budowanie schronów, pomaganie ukrywającym się Polakom, względnie innym ludziom ściganym przez hordy hitlerowskie i lokowanie ich w bezpieczne miejsca.

Na czele Gryfa Kaszubskiego stanęła Rada w skład której weszli założyciele Organizacji i członkowie którzy dla jej rozwoju wykazali najwięcej poświęcenia. Prezesem Rady został Józef Dambek jego zastępcą Bronisław Brunk, propagandę objął Jan Gierszewski, sprawy finansowe Klemens Bronk a ja wywiad i sprawy wojskowe. Dambek docierał do skupisk ukrywających się Polaków w okolicach jezior wdzyckich, do Przytarni, Wdzydz, do powiatu kościerskiego, chojnickiego w okolice Wiela, do powiatu świeckiego, do miejscowości Iniano, Lisiny, Gródek. Dzięki znajomościom Dambek odwiedzał Gdynię, Gdańsk, Tczew, Starogard, Wejherowo i Orłowo. Spotykał się z przywódcami i brał bezpośredni udział w naradach organizacyjnych, kilkakrotnie wyjeżdżał do Bydgoszczy i Torunia. Wszędzie nawiązywał kontakty i gdzie mógł starał się poszczególne grupy włączyć pod skrzydła Gryfu. Między innymi nastąpiło włączenie do Gryfu organizacje i grupy jak: w Wejherowie grupa nauczyciela Tessara i Szuty "Dysab" inż. Grzegorza Wojewskiego, kś. dr. Bartla w Gdyni nauczyciela Cytkowskiego, Sochy, Wegnera w Witominie grupa Kozlickiego Wacława, w Inianie grupa Witkowskiego, w powiecie chojnickim, tucholskim i sepolińskim org. Grunwald działaczami których byli b. inspektor Szkolny Stanisław Karpus, hm. Franciszek Mazurek i leśniczy Olej. W Tczewie Cytkowski organizował grupy Gryfowców jak nauczyciela Herolda, Józefa Klawikowskiego, sierżanta Kwaśniewskiego, Willega Gajewskiego, Pawłowicza, Milkiego, Trykoszko. Jana

Ciary, sierżanta Kamińskiego, Polska Armia Ludowa, Jana Witta. W Grudziądzu księgowy Pawski skupia w fabryce metalowej robotników i organizuje werbowanie członków w powiecie grudziądzkim.

Tajna Organizacja Wojskowa Gryf Kaszubski nabierała życia i rozszerzała swą bazę społeczną, dla objęcia zaś całego społeczeństwa pomorskiego potrzebnym jej był przywódca o mocnym i ugruntowanym powszechnie autorytecie. Osoba taką był ppułk. ks. Józef Wrycza z Wiele. Ks. Wrycza miał za sobą piękną kartę walki z pruskim szowinizmem przed pierwszą wojną światową, przed drugą był na Pomorzu jednym z najzacieklejszych wrogów hitleryzmu. Wiosną 1940r. we wsi Wiele w pow. chojnickim. Podczas kiedy duży oddział policji otoczył wieś, a gestapowcy przeprowadzali we wszystkich zabudowaniach rewizje za ks. Wryczą, z wioski wyjechała ciągniona przez mizernego konika furmanka z gnojem. Żandarmi obejrzeli ją pobieżnie i przepuścili przez kordon. Woznica zatrzymał się z dala od wsi i dopiero pod lasem zrzucił gnój, pod którym ukryty był ks. Wrycza. Od tego czasu ksiądz pułkownik Wrycza ukrywał się u gospodarza Trzebiatowskiego we wsi Czarna Dąbrowa. Józef Dambek dowiedział się że ks. Wrycza żyje i uniknął aresztowania zdawał sobie sprawę, że pozyskanie dla Grfa osoby bardzo popularnej na Pomorzu spotęguje walkę ludności pomorskiej i wzrost organizacji. Pod koniec 1940r. w Czarnej Dąbrowie u żmudy Trzebiatowskiego gdzie ukrywał się ks. Wrycza doszło do spotkania z Józefem Dambkiem. Następuje wówczas połączenie się organizacji "Koral" która była pod ideowym kierownictwem ks. Wryczy z Gryfem Kaszubskim. Równocześnie w tym samym czasie do Gryfa przyłączono organizację "Związek Młodzieży Kaszubskiej" założoną przez Brunona Richerta. Ks. pułk. Józef Wrycza występował pod pseudonimem "Rawicz" i był Prezesem Rady Naczelnej do końca 1942 r. Z powodu choroby i wielkich poszukiwań przez Gestapo od 1943r do końca wojny pozostał honorowym prezesem Rady Naczelnej. Od 1943r do 4 marca 1944r prezesem Rady Naczelnej był Józef Dambek ps. "Lech".

Struktura Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryfa Pomorskiego"

W dniu 6 lipca 1941 r nastąpiło przemianowanie TOW Gryf Kaszubski na Tajną Organizację Wojskową "Gryf Pomorski". Przemianowanie pociągnęło za sobą zmiany organizacyjne. Zwiększony został skład Rady Naczelnej. Przy Radzie Naczelnej powołano główne organy.

Zgodnie z art. 5 Statutu Główny Wydział Organizacyjny składał się z Wydziału Werbunkowo Organizacyjnego, Informacyjnego, Administracji Państwowej, Opieki Społecznej, Wydziału Zdrowia. Zgodnie z art. 5 Statutu Główny Wydział Organizacyjny zajmował się również werbowaniem osłózków tworzenia komend okręgowych, komend powiatowych i miast w porozumieniu z Komendą Naczelną lecz z nią ściśle współpracuje. W oparciu o strukturę Komendy Naczelnej TOW "GP" Komenda Naczelna składa się z komendanta naczelnego, dwóch zastępców, kapelana, oraz kilku doradców. W skład Komendy Naczelnej wchodzi - Kierownik biura Komendy Naczelnej, adiutant, oraz komendanci oddziałów, łączności, saperów, sanitarnego, wywiadu, kontr-wywiadu i aprowazacji. Zgodnie z § a, h art. 5 Statutu Komenda Naczelna dowodzi wszystkimi siłami zbrojnymi TOW "GP", opracowuje plany wojenne mające na celu wyzwolenie Ojczyzny z okupacji hitlerowskiej, mianuje komendantów powiatowych i miejskich wydzielonych miast w porozumieniu z Głównym Wydziałem Organizacyjnym.

Rada Naczelna

Rada Naczelna zatrzymuje nadal swoją dotychczasową nazwę i jest najwyższą władzą ustawodawczą, rozkazodawczą i kontrolującą dla organów podległych, którymi są, - a) Główny Wydział Organizacyjny, b) Komenda Naczelna i inne podległe władze. Rada składa się z prezesa, dwóch zastępców, kapelana, sekretarza, przewodniczącego Sądu Organizacyjnego, komisji kontrolującej, komisji pomocy finansowej, wywiadu i członków bez przydziału. Rada Naczelna jest organem kolektywnym. Zebrania Rady może każdorazowo zwołać prezes według własnego uznania. Uchwały zapadają większością głosów jedynie w uzasadnionych nagłych wypadkach mogą być podejmowane przez mniejszość członków Rady. W strukturze Rady Naczelnej TOW "GP" ważną

funkcję spełniał Główny Wydział Organizacyjny i Komenda Naczelna. Rada Naczelna składała się z 9-ciu członków + prezesa i dwóch zastępców z urzędu w skład Rady wchodził sekretarz i Komendant Naczelny. Razem 14 osób. W 1942 r. skład Rady zwiększono do 15 osób. W wypadku aresztowania członka Rady przez Gestapo deokoptowano nowych.

Do marca 1944 między innymi członkami Rady Naczelnej byli: Bronisław Brunk, Klemens Brenk, Jan Gierszewski, Juljusz Koszałka, Leon Kleinshmidt Augustyn Westphal, Rudolf Bigus, Brunon Bigus, Jan Szalewski, Aleksander Arendt, Grzegorz Wojewski, Kukliński, mgr. Biały, Władysław Ostrowski, + prezesi Józef Daabek i kś. Wrycza, oraz Augustyn Westphal i Formela B.

Od maja 1944 do 21. marca 1945 r. członkami Rady Naczelnej byli: Augustyn Westphal, Grzegorz Wojewski, Jan Szalewski, Marian Jankowski, Józef Drewna, Władysław Szuta, Władysław Ostrowski, Ludwik Miotk, Józef Wroński, Władysław Koszałka, Czerwienka + 4-ech których nazwisk nie pamiętam.

Komendy Okręgowe

Pod koniec 1942 r. w celu udoskonalenia struktury organizacyjnej "Gryfa Pomorskiego", Pomorze zostało podzielone na 7 okręgów wojskowych, które były ogniwem pomiędzy Komendą Naczelną a Komendami powiatowymi i miast wydzielonych, które częściowo odciążały Komendanta Naczelnego. Komendy Okręgowe były - komendant i jego zastępca którzy spełniali funkcje ściśle wojskowe i koordynacyjne. Komendy Okręgowe obejmowały swym zasięgiem następujące powiaty: Okręg 1 - obejmowała powiaty kartuski, wejherowski, pucki. Okręg 2 - powiaty gdański, tczewski i Gdynię. Okręg 3 - powiaty kościerski, starogardzki, chojnicki i świecki. Okręg 4 - powiaty Bydgoszcz z powiatami. Okręg 5 - Toruń z powiatami. Okręg 6 - Grudziądz, Brodnica, Lubawa. Okręg 7 - Sztum, Kwidzyna, Malbork, Elbląg.

Komendantami Komend Okręgowych byli

K.O. nr 1 = por inż Grzegorz Wojewski a po nim por. Rudolf Bigus.
K.O. nr 2 = kpt. mec. Wegner, K.O. nr 3 = por. Józef Gierszewski. K.O. nr 4 = por Jaworski. K.O. nr 5 = por Chojnacki. K.O. nr 6 = por. Pawski.
Komenda Okręgu nr 7 por. Józef Klawikowski.

Uzbrojenie i sprawy finansowe Gyfa Pomorskiego

Tajna Organizacja Wojskowa "Gryf Pomorski" nie była finansowana przez zagranicę ani też przez Rząd Polski w Londynie. Każdego nowego przyjętego na członka Gryfu zobowiązano by na własną rękę zorganizować broń. Sporo broni odnaleziono ukrytej w ziemi przez polskie wojska, które gdy wycofywały się na terenach podziemnych nadwyżki były dobrze nawazelinowane i zakopane w lasach, o miejscach tych wiedzieli żołnierze, którzy po przez powracających kolegów określali miejsca gdzie się znajdowały. Gryfowcy sami się dozbrajali bowiem było takie hasło bez broni na wroga i zdobyć broń, a ze zdobytą bronią walczyć z wrogiem. Rozbrajano żołnierzy niemieckich przebywających na urlopiach, rozbrajano Baltendojców, rozbrajano S-A manów, SS, rozbrajano jadących żołnierzy w pociągach na linii kolejowej Słupsk-Gdynia-Gdańsk, rozbrajano Niemców, niemieckich leśniczych i Landwache. W końcu kupowano broń od Niemców handlarzy.

W 1943 r wyprodukowano znaczki z okazji Święta Morza na sumę 214.700 zł. W roku 1944 na sumę 768.000 zł. Wartość 1 złotego równała 1 marce niemieckiej. Znaczki te były rozprowadzane wśród Polaków a włąwy przeznaczone dla potrzeb organizacji.

Mężowie Zaufania i Opieka Społeczna w poszczególnych konendach Gmin i Miast zbierała od członków którzy byli zatrudnieni w niemieckich zakładach pracy wolne datki pieniężne dla potrzeb organizacji. A oto kilka przykładów: Koszałka z Sierakowic 50.000 RM. Jan Koss ze Strzeczca 5.000 RM. Wiecki Franciszek ze Strzeczca 2.500 RM. Wiczling ze Strzeczca 2.000 RM. Z Wejherowa 45.000 RM. Koss ze Strzeczca zakupił od wojska z pod Lini kilkanaście sztuk broni i amunicji za 4.800 RM. Według zestawienia na dzień 31.XII.1943r sporządzone przez "Lecha" - Józefa Danbka ogólny stan członków - 19.861. w tym uzbrojonych 5.596.- rezerwy - 6.171.- razem 11.767 gotowych do przystąpienia do akcji zbrojnej przeciwko okupantowi. W przeliczeniu ilości 8.094 znajdowało się łącznicy-125, sanitariusze-834, lekarze-36, łącznie -325, aprowizacja-286 saperzy- 568, tabor-1350, inni bez przydziału 498. kobiet 2.050.



ODPIS Z KOPII

Zestawienie ilości członków i uzbrojenia Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” wg powiatów sporządzone przez „Lecha” Stan na dzień 31.XII.1943r.

Lp	Powiaty	Ilość członk.	W tym uzbrojonych	Bez broni	Ilość schronów	W tym kobiet
1	M-1 - Wejherowo	2764	883	1881	63	352
2	Kartuzy	2671	726	1945	41	286
3	Tczew	568	221	347	14	69
4	Starogard	1473	373	1100	28	126
5	Kościerzyna	1128	296	832	31	72
6	Tuchola	2050	886	1164	67	140
7	Puck	1800	147	1653	15	97
8	Lębork	234	47	187	9	31
9	Gdynia	1030	420	610	8	115
10	Grudziądz	1050	388	662	19	98
11	Brodnica	168	41	127	6	31
12	Lubawa	96	28	68	2	24
13	Kwidzyn	160	16	144	3	30
14	Elbląg	58	18	40	2	11
15	Świecie	269	75	194	7	47
16	Toruń	980	232	748	15	54
17	Sztum	140	50	90	2	25
18	Malbork	94	27	67	4	15
19	Bydgoszcz	1050	221	829	13	141
20	Czersk	388	190	198	15	47
21	Bytów	115	48	67	4	19
22	Gdańsk	268	61	207	2	31
23	Chojnice	1029	155	914	24	171
24	Zestaw członków bez przydziału powiatu	178	27	151	} 3	10
25		100	20	80		8
Ogółem		19861	5596	14265	394	2050

Wejherowo 1- Westfal Augustyn 1- Wroński Józef 1- Miotk Ludwik
 15. IX. 1946r. 1- Jankowski Marian 1- Drewa Józef 1- Kleinschmidt Leon

Ogółem stan liczebny przygotowany do akcji zbrojnej wynosił 15.789. osób. Natomiast pozostali 4.072 to członkowie Gryfa, którzy ze względu na wiek i zdrowie mieli pozostać przy komendach powiatowych, miast, gminnych i wsi. W drugim zestawieniu znajdował się wykaz wreszcie na poszczególne powiaty 394 schronów podziemnych, 100 punktów sanitarnych i 59 punktów szpitali polowych. Zestawienie to znajdowało się w teczce "Lecha" na której był napis: Dotyczy przygotowania do akcji zbrojnego powstania z chwilą lądowania wojsk alianckich z powietrza. W tej teczce między innymi były mapki na poszczególne powiaty, oraz z terenu całego Pomorza, na których były naniesione miejsca punktów sanitarnych od 1 - 100 oraz znaki (sz) szpitali polowych od 1 - 59.

Obsada Personalna T.O.W. "Gryfa Pomorskiego"

Prezesa Rady Naczelnej

p.pułk. rez. kś. Józef Wrycza ps. "Rawicz"-Delta" od wiosny 1941 do wiosny 1943. Od wiosny 1941 do 21. III. 1945 był prezesem honorowym Rady Naczelnej.

por. (s.org) Józef Dambek ps. "Lech, Kil, Jur, Adam Falski" od wiosny 1943 do 4 marca 1944 r.

Augustyn Westphal ps. "Echo, Dzwon, Piotr Morski" od 5 marca 1944 do 21. marca 1945 r.

Wiceprezesa Rady Naczelnej

por. (s.org) Józef Dambek ps. "Lech, Adam Kil, Adam Falski" od 1941 do 1943

Augustyn Westphal ps. "Echo, Dzwon", od wiosny 1943 do marca 1944 r.

Sekretarze Rady Naczelnej

Augustyn Westphal ps. "Echo, Dzwon" od 1941 do wiosny 1943 r.

Zdunowski ps. "Wrzos" od lipca 1943 do maja 1944

Przez krótki okres czasu w 1943 ps. "Jesion" Jurand"

por. (s.org) Ludwik Miśk ps. "Pióro, Stal, Stalówka" od 16. czerwca 1944 do 21. marca 1945 r.

Kapelani

Kś. Ignacy Chmurzynski ps. "Ignes" i kś. Leon Dogner w 1944 r.

Sędzią Gryfa Pomorskiego
Ostrowski Włodzisław

przew. sądu (po rozprawie z...) 65

Główny Wydział Organizacyjny

por.(s.org) Józef Dambek ps."Lech, Jur, Kil" od wiosny 1941 do 4.III.4

Marian Jankowski ps."Szarak" od 10 marca 1944 do 21 marca 1945 r.

Kierownicy biura Gł.Wydz.Organizacyjnego

Augustyn Westphal ps."Eche, Dzwon" od wiosny 1941 do marca 1944 r.

por.(s.org) Ludwik Miotk ps."Pióro" od 16.czerwca 1944 do 21.III.194

Kierownik oddziału finansowego

Alejozy Stawski od wiosny 1941 do końca 1942 r.

Kierownik oddziału administracyj. sanitarnego
por.(s.org) Jan Bianga od 1941 do kwietnia 1944 r.

Kierownicy oddziału propagandy i informacji

Jan Girszewski od 1941 do lipca 1942 r.

Ks.Józef Bartel od lipca 1942 do 2.maja 1943 r

ps. Sędzia Profesor od maja 1943 do 21.marca 1945 r.

Kierownik sekcji radiowej

Jan Bianga ps."Patria" od marca 1943 do 23.października 1943 r.

Kierownik oddziału Opieki społecznej

Leon Kleinszmidt ps."Długosz" od 1941 do kwietnia 1944 r.

Jako emisariusze Głównego Wydziału Organizacyjnego występowa:

ppor.(s.org) podchor rez.Jan Żórawicz ps."Żaba"

Jan Płotka ps."Chodkiewicz"

Hugo Wika - Czarnowski.

Marian Jankowski ps."Szarak"

Komenda Naczelna - komendanci naczelni

por.(s.org) Juljusz Kozakka ps."Jeremi, Jez" od 1941 do końca 1941.

por.rez.Bolesław Formela ps."Rumiński" od końca 1941 do kwietnia 194

mjr.(s.org) por rez.Józef Gierszewski ps."Ryś, Gozdawa" od maja 1942 do 17.lutego 1943 r.

por.rez.inz.Grzegorz Wojewski ps."Ferrum" od 17 lutego 1943 r do marca 1945 r.

Zastępcy komendanta naczelnego

ppor.rez.Aleksander Arendt ps."Konar, Dębina" od marca 1943 do 12 maja 1944 r.

Augustyn Westphal ps."Dzwon" od maja 1944 do 21 marca 1945 r.

Wydział organizacyjno-operacyjny i szkoleniowy.

ppor.rez.Aleksander Arendt ps."Konar,Dębina" od 1942 do XII.1943 r

ppor.(s.org)podchorąży rez.Jan Żórawicz ps."Żaba"

Wydział wywiadu i kontrwywiadu

ppor.(s.org)Juljusz Koszałka ps."Jeremi" od 1941 do lutego 1943.

Alejzy Piotrowski od 1942 do 1944 r.

pn. st. Józef Dżewski
Wydział łączności *res. "Gryf-Ewa" od 1941 - 15 III 1945*

Juljusz Koszałka ps."Jeremi, Jez" od lata 1942 do lutego 1943 r.

Instruktor łączności radiowej

por.rez.Cyryl Zalewski od 1942 do końca 1943 r.

Wydział sanitarny

st.sierz.felczer Antoni Czapiewski od 1941 do jesieni 1942.

lek.med.Alfons Wojewski od 1941 do 5 maja 1943 r.

Komenda służby Kobiet "Przedświt"

Halina Kurowska od 1942 do lutego 1943 r.

Jadwiga Dębińska od lutego 1943 do 4.maja 1943

Stałym emisjuszem głównego kierownictwa T.O.W.Gryfa Pomorskiego w Warszawie był.

Władysław Ryszk ps.Seweryn,Sewer.

Komenda Okręgu nr 1 - pow.kartuski,wejherowski,pucki.

por.rez.inż.Grzegorz Wojewski ps."Ferrum" od 1942 do jesieni 1943 r

por.(s.org) plut.podchor.rez.Rudolf Bigus ps."Zbyszko" od jesieni 1943 do dnia 21. marca 1945 r.

Komenda Okręgu nr2 -powiaty gdański,tczewski i Gdynia

kpt.mec.Mieczysław wegner od 1941 do końca 1942 r.

zastępca oraz kierownik wywiadu

Edmund Bauman od 1941 do maja 1943

Komenda Powiatowa Wejherowo -komendanci -

por.(s.org) plut.podchor.rez.Rudolf Bigus ps."Zbyszko" od 1941 do jesieni 1943 r.

Marjan Jankowski ps."Szarak,Zajac" od jesieni 1943 do maja 1944 p.o.

Władysław Szuta ps."Jeleń" od czerwca 1944 do 21 marca 1945 r.

str 21.-

zastępca komendanta

Bernard Michałko ps. "Batory" od 1941 do 10 lutego 1944 r.

Kierownik biura komendy powiatowej

Karol Czerwienka ps. "Zegar" od 1943 do 1. lipca 1944 r.

Kierownik wywiadu i kontrwywiadu

ppr. (s.org) cher. rez. Paweł Hebel od 1942 do ^{18.10.1944} połowy 1944 r.

Jan Kanka ps. "Mkot" od 1942 do połowy 1944 r-

Kierownik powiatowego wydziału informacyjnego i propagandy

por. (s.org) Ludwik Miotk ps. "Pióro, Stalówka" od 1.12.1943 do 21.3.45

zastępca Alojzy Miotk ps. "Alfred" od czerwca 1944 do 21 marca 1945 r.

Sztab łączności powiatowej

Klemens Pionk od 1942 do lutego 1944 r.

Alojzy Miotk ps. "Alfred" od marca 1944 do 21. marca 1945 r.

Służba saperska

Władysław Szuta ps. "Jeleń" od 1942 do końca 1944 r.

Służba sanitarna

Stanisław Kurkowski od 1942 do lutego 1944 r.

Sławińska vel Sławska 1943 i 1944 r.

Kierownik opieki społecznej

Józef Wroński ps. "Lis" Klin" od 1941 do 21 marca 1945 r.

Kapelan

ks. Teodor Plewe.

Komendanci komendy miasta Wejzherowe

Franciszek Szonk od 1941 do 4 maj 1943 r.

Jan Rompski ps. "Gryf" od 5 maja 1943 do 11. luty 1944 r-

Paweł Wojewoda od marca 1944 do 21. marca 1945 r.

Zastępcy komendanta komendy miasta

Władze miejskie

Jan Rompski ps. "Gryf" od 1941 do maja 1943 r.

Edmund Szuta ps. "Skrates" od 1942 do 4 maj 1944 r-

Leon Stefanowski ps. "Zdrój" od 4 maj 1943 do luty 1944 r.

Alfons Tessar ps. "Zan" od 1942 do 1943 r.

Komendanci rejonów miasta Wejherowo

I rejonu Leon Stefanowski ps. "Zdrój"

II rejonu Jan Birna

III rejonu Jan Radke

IV rejonu por. rez. Stefan Mościpan ps. "Skarga" od sierpień 1942 do

12. marca 1944

Komendant miasta Gdyni

Klemens Ignacy Bronk

Komendanci rejonów

Chylonia = Bernard Gierszewski.

.. Aleksander Gierszewski

Orłowo = Jan Krewt ps. "Długi"

Komendant miasta Gdańsk

Rychalski Vel. Rychwalski

Komendant miasta Puck

Fakiks Krewt ps. "Pomidor" od 1942 do 16. luty 1944 r.

Hieronim Press 1941 do 1942

Jan Mazur od 1944 do 21. marca 1945 r.

Stefania Misło ps. Sępówka Karcinińska 1941 do por. 1944 Lucjan Stefanisz Łojzicki

Z-cy komendanta

Kazimierz Lis od 1942 do 16. lutego 1944 r.

Komendant Gminy Puck

Hieronim Press od 1941 do 1942r.

Komendant półwyspu Hel

Jan Łukasiewicz.

Komendant gminy Krokowo

Kapr. rez. Władysław Szewczyk od 1942 do marca 1945 r.

Zastępcy

bosman Paweł Radke

kapral rez. Feliks Arian ps. "Zabudowanie"

Alfons Jeka i Franciszek Konkol.

Komendant gminy Iuzino

Stanisław Polasik od 1942 do kwietnia 1944 r.

Antoni Robakowski ps. "Jama" od kwietnia 1944 do marca 1945 r.

Komendant gminy Strzepcz

por.rez.Bolesław Fermela od 1941 do końca 1943 r.

Paweł Dzieńisz od początku 1944 do 21.marca 1945 r.

Zastępcy

Jan Fermela

ppor.(s.org)Teoder Piask

Komendant gminy Chwaszczyne

kapral Stanisław Kurkowski ps."Kruk" od 1943 do stycznia 1944 r.

Komendant gminy Reda

✓ kapr.(s.org) Klemens Miotk ps."Młot" od 1942 do 21.marca 1945 r.

Komendant gminy Kielno

por.(s.org) ppor rez.Alfred Loeper ps."Lew" od 1942 do 23.luty 1944

Chor.(s.org) Leonard Kustosż ps."Burza"

Komandanci komendy powiatu tczewskiego

ppor.(s.org) sierż.podchorąży rez.Józef Klawikowski ps."Tur" od 1941 do maja 1943 r.

ppor.rez.Marian Herold ps."Szczupak" od maj 1943 do lutego 1944r.

st.sierż.2 Baonu Strzelców w Tczewie Bolesław Leszczyński ps."Most" od marca 1944 do 21.marca 1945 r.

Kierownik biura komendy powiatowej

Wilhelm Gajewski ps."Niut,Piorun" od marca 1942 do listopada 1943 r

Kmieć od stycznia 1944 do 21.marca 1945 r.

Kierownik wydziału łączności

Edmund Misiak ps."Szukacz" od 1942 do pierwszej połowy 1944 r.

Kierownik wywiadu

sierż.podchorąży rez.Alfons Kotkewiak ps."Stella" (s.org)ppor.

Kierownik pow.wydz.informacji i propagandy

kapral Alojzy Omernik ps."Żmija" od 1943 do 19.kwietnia 1944 r

Komendanci komendy miasta Tczewa

ppor.(s.org) sierż.2 Baonu Strzelców w Tczewie Szczepan Kwaśniewski ps."Orzeł" od 1941 do ^{grudzień} października 1943 r-

plut.Andrzej Frankowski ps."Bolesław" od ^{grudzień} listopad 1943 do luty 1944

Andrzejewski ps."Burza" od marca 1944 do 21.marca 1945 r.

Zastępca komendy miasta Tczewa

st. sierż. Bolesław Leszczyński od 1942 do marca 1944.
plut. Rudy Frankowski ps. Balastr od 1941 do grudnia 1943.

Komendant gminy Swarozyn

Steinke ps. "Tygrys" od 1942 do 17. października 1943 r.

Zastępca

Jadwiga Kowalska ps. "Róża" od 1942 do 17 października 1943 r.

Komendant gminy Pszczółki

Adrian od 1943 do marca 1945 r.

Komendant komendy powiatu Kartuzy

Szwichtenberg od 1941 do lipca 1941.

ppor. (s.org) podchor. rez. Brunon Bigus ps. "Gryf, Maćko" od lipca 1941 do marca 1945 r.

Zastępcy komendanta

podchor. rez. Brunon Bigus ps. "Maćko, Gryf" od 1941 do lipca 1942 r.

Władysław Koszałka ps. "Lew" od jesieni 1943 do marca 1945 r.

~~Stanisław Mazurkiewicz~~

Kierownik biura komendy powiatowej

podchor. rez. Alfons Stencel ps. "Judyn" od 1943 do 1944.

Kierownik wywiadu i kontr. wywiadu

ppor. Stanisław Mazurkiewicz ps. "Waleczny" od 1942 do kwietnia 1944.

Służba sapercka

sierż. (s.org) kpr rez. Józef Wyszak

Służba sanitarna

~~Henryk Kotowski~~ lek. med. Henryk Kotowski od 1941 do marca 1945 r.

Kwatermistrzostwo

Stanisław Bigus od 1942 do 1944 r.

Kapelan

ks. Franciszek Grucza od 1941 do 4 maj 1943 r.

Komendanci komendy miasta Kartuzy

Aleksander ~~Grzenkowski~~ Grzenkowski

Brunon Benkowski

Chrzanowski ps. "Wołek"

Komendant gminy Kartuzy

Józef Milewczyk

Komendant gminy Sierakowice

Władysław Koszałka ps. "Lew" od 1941 do końca 1943 r.

Leon Szczypior od początek 1944 do marca 1945 r.

Zastępcy

Jan Zadurski

Jan Zieliński

Komendant gminy Żukowo

Piotr Gowin do 5.7.1943 r.

Komendant gminy Stążycza

Bronisław Brunka zastępca Jan Lisewski do 15. marca 1944

Komendant gminy Sulęczyne

Lorenc Dziamski do 9. lipiec 1943 r.

Zastępca

Maksymilian Churzyński do 4 maj 1943 r.

Komendant gminy Parchowo

Stefan Szczeputowski

Zastępca

Alfons Hinc od 1941 do 20. czerwca 1944 r.

Komendant gminy Przdokowe

Bernard Hase od 1941 do 4 maj 1943 r.

Józef Dawidowski od 1943 do 8. stycznia 1944 r.

Zastępca

kapr. rez. Józef Janca ps. "Spec" od 1942 do 19 stycznia 1944 r.

Komendanci gminy Banino

Stanisław Piotrowski od 1941 do 4 maja 1943 r.

Klemens Klecha od czerwca 1943 do 19. stycznia 1944 r.

Zastępcy

Antoni Gombiewski

Leon Korda

str 26.-

Komendant gminy Chmielno

Alfons Pryczkowski ps."Adam"

Komendant gminy Goręczyno

Franciszek Koszałka.

Komendant gminy Kamiennica Szlachecka

Jan Szuntenberk .

Komenda Okregu nr 3 powiaty, kościerski, starogardzki,
.....

świecki i chojnicki
.....

Komendanci komendy okregu

mjr.(s.org) por.rez. Józef Gierszewski ps."Ryś" od maj 1942 -17.II.
1943 r.

Józef Kukliński ps."Młot", "Sep" od luty 1943 do kwietnia 1944r.

Zastępca

Jan Jazdzewski ps."Mechlin" 1943 do 1944 r.

Oficer wywiadu

plut.rez.Flirian Pijanowski ps."Wrzos" od 1941 do marca 1945 r.

Komenda powiatowa Kościerzyna

ppor(s.org)st sierż.rez.Leon Kulas ps."Zawisza" 1941 do 1942.

por.(s.org)kapr podchorąży Jan Kazimierz Szalowski ps."Soból"
od maja 1942 do 21 marca 1945 r.

Kierownik pow.wydziału organizacyjnego

Franciszek Borzyszkowski ps."Langowicz" od 1941 do 1944 r-

W skład komendy powiatowej wchodziłi

st.sierż.(s.org) Wiktor Przytarski

st.sierż.(s.org.) Augustyn Breska ps"Zbych "

Ambroży Masłowski ps.Spalony.

Kierownik oddziału sanitarnego

st.sierż.Antoni Czapiewski od 1942 do 19.lutego 1944 r.

Komendanci gminy Lipusz

Jan Olszewski od 1941 do końca 1942

kapral rezerwy Józef Ciegiel od początku 1943 do 4 maja 1943 r.

str27.-

Komendanci gminy Pogódki

plut.rez. Antoni Węsierski od 1941 do 1944 r.

Medart Bielawski od 1944 do lutego 1945 r.

Komendant gminy Stara Kiszewa

Piotr Czapiewski ps. "Żuraf" od 1941 do 4 maj 1943 r.

Komendant gminy Wąglowice

Aleju Grulkowski ps. "Król" Jezior" od 1941 do marca 1945 r.

Komendant gminy Dziemiąny

Ludwik Walkowiak od 1941 do 4 maja 1943 r.

Józef Rolbiecki od maja 1943 do 21. marca 1945 r. ✓

Zastępcy komendanta

Stanisław Kinelski od 1941 do 1943

Stanisław Kostka ps. "Wiśnia" 1944

Komendanci komendy powiatu Chojnice

Jan Biaczyk ps. "Zagłoba" od 1941 do 4 maja 1943 r.

Aleksander Kiedrowicz ps. "Kruk" "Las" "Pantera" od maja 1943 do 20.3.1944

Zastępca komendanta

Aleksander Kiedrowicz ps. "Kruk" "Las" od 1941 do maja 1943 r.

Wywiad i kontr - wywiad

Helena Trzcicka

Służba saperska

kapr. rez. Makary kierowski ps. "Maka"

Komendantka służby kobiet "Przedświt"

Alina Dziewiatkowska

Kapelan

ks. Szulc

Komendant gminy Rytel

Konrad Nałęcz ps. "Orlik" (Orlik) od 1941 do 6 marzec 1944

Zastępca komendanta

Jan Skomiński

Włoch od 1941 do 21 marca 1945 r.
Komendant miasta Czernik
Stanisław Stachowiak

Zastępca

Władysław Błachowiak ps. "Regulus"

Komendant gminy Karsin

Marian Szostak

Zastępca

Jan Kłaman ps. "Ludwik"

Komendant gminy Prusy

Józef Przeworski ps. "Szabla" od 1941 do lipca 1944 r.

Roman Szuca od sierpnia 1944 do marca 1945 r.

Zastępcy komendanta

st.sierż.(s.org) Bolesław Machuk ps. "Cezar" od 1941 do 20.6.1944 r.

Alojzy Bruski ps. "Skocz" 1941 do 1944 r

Józef Bruski

Konrad Leszczyński ps. "Szumlach"

Komendant gminy Lipieniec

Marceli Gliwa ps. "Wilk" od 1941 do 13 września 1943.

st.sierż.(s.org) plut.rez.Ksawery Kiedrowski ps. "Lato" od 9.43 do 19.6.1944

Zastępca

st.sierż.(s.org) plut.rez.Ksawery Kiedrowski lato 1942 do X.1943r.

Komendanci komendy powiatu Starogard

Artur Pillar ps. "Rak" od 1942 do 13 maja 1944 r.

Feliks Kołodziejczyk czerwiec 1944 do marca 1945r.

Kierownik biura komendy powiatowej

Teodor Górski od 1942 do grudnia 1944 r.

Kierownik służby sanitarniej

Leokadia Isentrud Pernak od 1942 do 23 XI.1943.r.

Komendant komendy miasta Starogard

Jan Pillar od 1942 do czerwca 1944.r.

Gumiński od lipca 1944 do marca 1945.r.

Komendant gminy Zblewo

Alojzy Prabucki od 1942 do lutego 1944 r.

komendantem Zastępca

Bernard Wasilewski od 1942 do 8. października 1943

Komendant gminy Lubichowo

Józef Kleina od 1942 do 21 stycznia 1944 r.

Zastępca

Franciszek Brodka od 1942 do 3 lutego 1944 r.

Komendant gminy Osiek

ppor rez. Józef Szmalta

Komendant gminy Snetowo

Porozyński

Komendant gminy Skórcz

Leon Helt od 1942 do 6. grudnia 1943 r.

Komendant komendy powiatu Świecie

Jan Sikorski ps. "Wilk, Orlicz" od 1942 do 1944 r.

Komendant gminy Osie

Antoni Witkowski

Komendant komendy powiatu Tuchola

ppor. rez. Alfons Czapiewski

Zastępca

Doliński

Komendant gminy Iniano

Juljusz Dambek

Komendant komendy powiatu Serólcno

Bernard Jaszkowski

Komenda w Bydgoszczy

Ciszewski

Komenda pow. Lubawa

Alfons Gajewski

str 30.-

Komenda w Toruniu

podchorąży rez. Zdzisław Kurowski

Komenda w Grudziądzu

Bernard Pawski

Kierownik grup w powiatach Bytów, Człuchów, Miastko

por. Alojzy Bruski

Kierownik grupy w Królewcu

Władysław Wizyk ps. "Grzyb"

Komendant gminy Konarzyno

Teodor Chlebosz od 19pa 1941 do maja 1943.

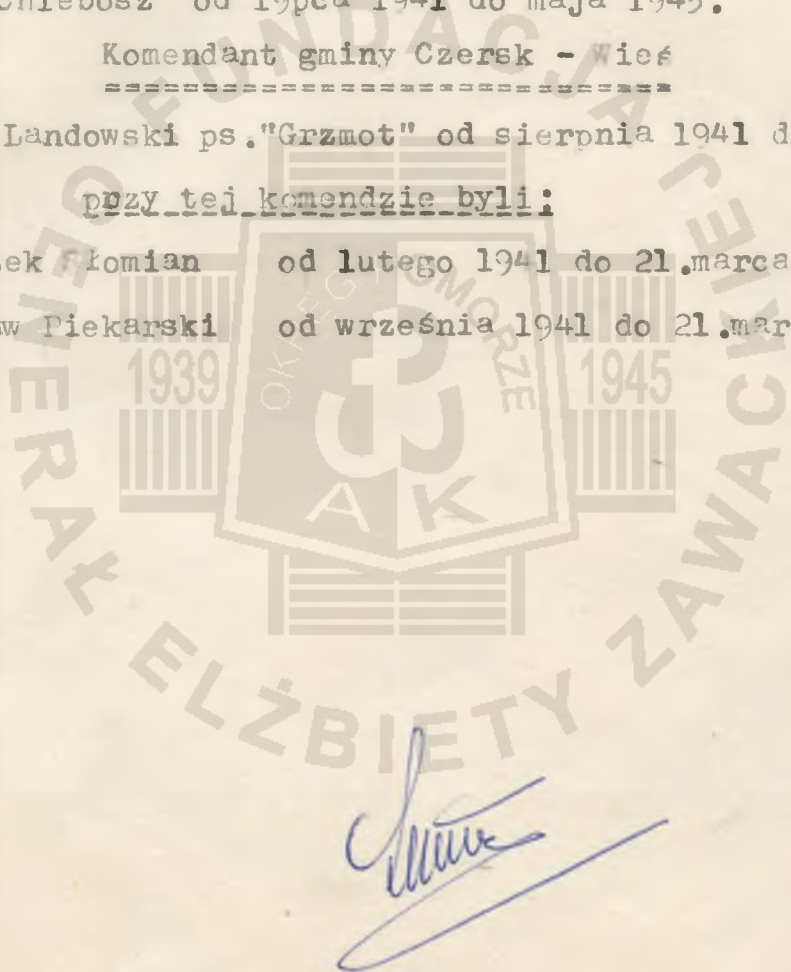
Komendant gminy Czersk - wieś

Zygmunt Landowski ps. "Grzmot" od sierpnia 1941 do 21. marca 1945 r.

przy tej komendzie byli:

Franciszek Skomian od lutego 1941 do 21. marca 1945 r.

Stanisław Piekarski od września 1941 do 21. marca 1945 r.



Wspomnienia z okresu II-giej wojny światowej

Urodzony 10 sierpnia 1912.r.w Lewinku pow.Wejherowo,syn Augustyna,któ-
ry posiadał gospodarstwo rolne o pow.17 ha ziemi w tym kilka ha nieu-
żytków.W dniu 24 marca 1934 wezwany do czynnej służby wojskowej,która-
 odbyłem w 4 Pułku Strzelców Podhalańskich w Cieszynie.We wrześniu 1935
zostałem zwolniony do rezerwy w stopniu kaprała. Przez jeden rok czasu
przebywałem w Krakowie,gdzie odbyłem praktykę w zakresie produkcji
wód mineralnych.W końcu 1936 r. przenieśliem się do Jastarni na półwys-
sep helski.W latach 1937 - 1939 w okresie letnim prowadziłem małą wy-
twórnię wód mineralnych w Jastarni zaopatrując miejscowe sklepy,resta-
uracje i na plaży w napoje chłodzące.W okresie jesienno zimowym,prawa-
dziłem remonty i konserwacje domów wczasowych na terenie Jastarni i m.ś.
Juraty.W 1938 r wstąpiłem do Koła Związku Zachodniego i przydzielono
mi stanowisko do Cywilnej Sekcji Obrony Przeciwlotniczej na terenie Jast-
arni.Koło Związku Zachodniego miało swoją siedzibę na Helu.W dniu 15.
czerwca 1939r.zostałem powołany do Obrony Narodowej w Jastarni.Najmian-
W Obronie Narodowej prowadziłem budowę schronów najpierw dla potrzeb
wojska a następnie dla miejscowej ludności,w których podczas nalotów
nieprzyjaciela ludność mogła się schronić.Po zabranii Gdyni przez Niem-
ców na półwyspie helskim od strony Władysławowa nastąpiło zamknięcie
a w najmniejszym pasie pomiędzy morzem bałtyckim a zatoką pucką zosta-
ły założone pola minowe.Miesiąc wrzesień był ciepły a nawet upalny.Woj-
sko i ludność odczuwało brak napojów chłodzących.Dowództwo wojsk Pol-
skich wiedziało,ze posiadałam wytwórnię i mam pewne zapasy ekstraktów,
lecz brakowało mi cukru i butle gazowe.,z węglikiem.Otrzymałem przy-
dział cukru,kwasu cytrynowego oraz butle z węglikiem,które wojsko sara-
kwirowało z Pucka,Władysławowa,Helu i Jastarni,otrzymałem też do pomo-
cy drużynę wojskową,która pomagała przy produkcji napojów. W nocnej
porze produkowano dla potrzeb wojska a podczas dnia stały długie kolejki
ludności cywilnej.Pod koniec września kończyły mi się zapasy
ekstraktów i była produkowana tylko woda sodowa.Wszystkie napoje były

wydawane bezpłatnie, były tylko wolne datki. Nieprzyjacielskie samoloty latały nam nad Jastarnią siejąc z broni maszynowej śmiercionośne pociski, zrzucając ręczne granaty. Pamiętam jak z Gdyni zbliżały się polskie okręty a wśród nich był statek Gdynia. Niemcy w pobliżu portu Jastarnia zbombardowali te statki, które stanęły w płomieniach i zaczęły tonąć. Marynarze z tych statków wyskakiwali do morza. Miejscowi rybacy z kutrami i łódkami spieszyli z pomocą, by ratować rozbitków naszych marynarzy. W jednej łódce z rybakiem Konkiem Edwardem byłem ja też. Podczas tej akcji niemieckie samoloty zniżają się bardzo nisko i ostrzeliwują siekając z broni maszynowej. Wytworzyła się atmosfera obójności na niemieckie strzelanie, każdy wyciągał z wody marynarzy którzy byli oblepieni olejami, byli poprostu czarni. Pierwsza pomoc dla wyciągniętego marynarza do łódki było wytarcie jego twarzy nosa i oczu w tym też celu rybacy porwali swoje koszule a nawet kalesony by tylko ratować życie marynarzom. Po przewiezieniu do brzegu marynarzy którzy nie mogli o własnych siłach chodzić przenoszono na ławczkę obok kina przy ul. Portowej, gdzie lekarze i sanitariusze objęli ich opieką. Pamiętam też jak pewnego dnia dowództwo marynarki wojennej wyszło na dach pensjonatu europejskiego przy ul. Portowej i przy pomocy lornetek zauważyli na Bałtyku około 30 punktów. Widać było, że z każdego punktu następują błyski - momentalnie nastąpiła radość, że to napewno są angielskie okręty wojenne i do nas Polaków sygnalizują wołali jesteśmy uratowani. Jakież było nasze zdziwienie, że po kilkunastu sekundach poczęły spadać pociski, które zrobiły prawdziwe spustoszenie. Okazało się, że to były niemieckie okręty wojenne, które rozpoczęły ostrzeliwać port w Jastarni. Myśmy z dachu jaknajszybciej opuściliśmy to miejsce kryjąc się w dołkach gdzie pociski już spadły i wytworzyły głębokie wnęki. Pod koniec września we wsi zaczęły powstawać zgrupowanie ludności cywilnej. Magazyny z żywnością zostały już próżne innych zapasów nie było w śródu wojska te same były widoki - a więc brak żywności. W dniu 2 października 1939 nastąpiła potężna eksplozja, myślałem, że trzęsienie ziemi nastąpiło.

Jak się później okazało półwysep Hel pomiędzy Głazupami a Władysławowem był zaminowany i właśnie ~~minami~~ wybuch tych min spowodował tak olbrzymi huk i wstrząs, był to też znak, że obrona Helu skapitulowała. To był dzień 2 października 1939 r.

Niemcy zajmowali półwysep od Helu. Wojsko Polskie otrzymało rozkaz od dowództwa niemieckiego by nie niszczone posiadanej broni, Pomimo tego rozkazu Polacy porzucali broń w lesie to samo robili z amunicją. Zorganizowałem kilku miejscowych rybaków i zaczęliśmy broń zakopywać do ziemi. W jednym miejscu była beczka z wazeliną, a więc nasmarowaliśmy ją dobrze wazeliną a następnie zawinęliśmy szmatami wzgl. włożono ją do worków poczem zakopano. Ja wówczas nie myślałem, że ta broń będzie potrzebna dla partyzantów, lecz poprostu czując się Polakiem nie zamierzałem Niemcom dać za darmo polskiej broni, a może się jeszcze przyda. Rybacy, którzy byli ze mną byli zainteresowani zakopywaniem beczek z benzyną, bowiem benzyna była im potrzebna dla kutrów. To wszystko działo się w dniu 2 i 3 -ciego września do południa i w tym czasie Niemców w Jastarni jeszcze nie było. W dniu 3 września w porze obiadowej przyjechał na rowerze mój brat Bolesław, który był już aresztowany był za drutami kolczastymi i przez Niemców został skazany na karę śmierci za to, że brał czynny udział w wysiedlaniu Niemców z terenu półwyspu helskiego przed wojną i był zastępcą wójta gminy Hel. Wyostał się tylko dlatego, że wartownikowi obiecał dolary a gdy je dostał brata wypuścił dając mu na drogę rower. Brat opowiedział mi że na helu wszystkich Polaków aresztowali i trzymają ich za drutami kolczastymi. Dałem mu ze swoich pieniędzy a następnie udał się rowerem do Pucka a z tamąd pojechał do Łodzi. Obawiałem się przynależności do Związku Zachodniego, lecz brat zapewnił mnie, że wszystkie dokumenty należące do Związku Zachodniego w Helu zostały spalone przed wkroczeniem wojsk niemieckich. Kilku moich kolegów zebraliśmy się w podwórzu posesji mego brata Kazimierza przebrani w robocze ubrania, do ręki wzięliśmy kielnie, młotek, łopaty i zaczęliśmy kopać dziurę w płocie, które

pociiski uszkodziły. Gdy jakiz hitlerowiec wszedł na podwórze to pytał się nas a co wy jesteście za jedni, na to odpowiadaliśmy, że jesteśmy robotnikami. A Niemców się nie boicie zapytał się niemiec, na to odpowiedziliśmy, że nie bo my robociarze a w politykę się nie bawimy. Tak przetrwaliliśmy przeszło tydzień czasu. Przez ten czas następowały łapanki na ulicach i w domach a gdy się uspokoilo w roboczych ubraniach z kielniami, młotkami i łopatami pojechaliśmy pociagiem towarowym do Redy i tam rozeszliśmy się każdy w swoje strony rodzinne. Po przybyciu w strony rodzinne do ojca ze wszystkich stron dochodziły wieści o aresztowaniach i rozstrzeliwaniach Polaków. Znałem dobrze leśniczego z Leoboru, który zaproponował mnie bym przystąpił do pracy w lesie jako robotnik leśny. Pracę podjąłem 1 listopada 1939 r. w pracy leśnej nigdy się nie przemęczałem, tak się pracowało aby nie zmarznąć i aby się ruszać. Takich jak ja było tam więcej, byli rzeźnicy i nauczyciele. Nadleśnictwie w Mirachowie sekretarzem był Czarnowski, który zawsze wykazywał nam, że jeszcze przed wojną pracowaliśmy jako robotnicy leśni.

W miesiącu marcu 1940 w pośród pracowników leśnych pracował robotnik Leon Formela ps. "Paca" który zaproponował mnie bym ~~zaproponował~~ wstąpił do podziemnej organizacji. Podał mi cel tej organizacji, że jest to ~~una~~ czysto wojskowa, że nie zajmuje się żadną polityką partyjną, że jest skierowana przeciwko Niemcom, że Polska sama nie powstanie, że musimy z bronią w rękę ją wywalczyć. Znałem Leona Formelę przed wojną był ~~nie~~ długie lata bezrobotny o licznej rodzinie, pracował dorywczo u rolników by zarobić na życie. Ja długo się nie namyślałem po złożeniu przysięgi wstąpiłem do Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Kaszubski obierając pseudonim "Pióro" Pewnego dnia przy pracy w lesie podczas śniadania przy rozpalonym ognisku a było nas z kilka brygad, w dniu tym miałem dobry humor i zaśpiewałem po niemiecku - unser fuhrer Adolf Hitler ist ein scheiserman. Ledwo skończyłem to śpiewać z za krzaków wyszedł nadleśniczy, który był dla Polaków wrogiem był prawdziwym hitlerowcem i należał do SS.

Nadleśniczy zapytał się a kto to tak ładnie śpiewał, zarazem z ramienia zdjął fuzję trzymając ją gotową do strzału. Widząc groźną sytuację wystąpiłem i powiedziałem, że to ja śpiewałem, więc kazał mi bym jeszcze raz to samo zaśpiewać. Śpiewając użyłem następujących wyrazów, unzer fuhre! Adolf Hitler ist ein lieber man - Nadleśniczy zapytał się wszystkich czy to pierwsze i to drugie śpiewanie były te same słowa i na to wszyscy odpowiedzieli że tak to było to samo. Nadleśniczy zawiesił z powrotem dubeltówkę na ramię i do mnie powiedział - no ty masz szczęście, bo ja to inaczej zrozumiałem i być już ojca ani matki wiecej nie oglądał.

Po jakimś czasie Formela skontaktował mnie z komendantem komendy powiatowej M.l. to były powiaty Wejherowo, Puck i Gdynia. Do spotkania doszło w miejscowości Lewino w mieszkaniu Leona Formeli. Nasze rozmowy były prowadzone przy małym stawie który był w środku samej wsi. W tej rozmowie uczestniczyli: Rudolf Bigus ps. Zbyszko, komendant komendy powiatowej, Bernard Michałko ps. "Batory" zastępca oraz Leon Formela który był Mezem Zaufania Gminy Strzecz. Rudolf Bigus zaoferował mi współpracę dla dobra organizacji i dla dobra przyszłej Polski. Moim marzeniem było jak być w partyzntce to trzeba coś działać coś robić, przyjmując propozycję. Od tego czasu wszystkie wolne chwile poświęcałem pracy w spotkaniach w komendzie powiatowej, która wówczas mieściła się w bunkrze "Ptasia Wola" a następnie została przeniesiona do Kamienicy Królewskiej do zabudowań Jana Kwidzińskiego., gdzie później wybudowano jeszcze jeden bunkier w ogrodzie. Pierwsza moja praca to było wykonanie pieczętek na gumie z napisem "Bóg i Ojczyzna" następnie do gazetki podziemnej Gryf Kaszubski i Gryf Pomorski.

Pod koniec 1940 r. zostałem wezwany do Komendy Naczelnej. Stawiliem się w zabudowaniach Jana Kwidzińskiego w Kamienicy Królewskiej. Tam też na mnie oczekiwał Józef Wroński ps. "Lis" który przeprowadził mnie do Beckiej Huty do zabudowań Bulczaka. Zabudowania te przylegają do lasu. Po pewnym czasie oczekiwania do zabudowań przybyło 5-ciu mężczyzn. Z ust Bulczaka usłyszałem, że przybył Komendant Naczelny.

Byłem ciekawy jak on wygląda ten nasz komendant naczelny. Zostałem wezwany do pokoju, gdzie odbywały się narady. Wroński przedstawił mnie Lechowi, bo tak nazywał się komendant a ja z kolei zameldowałem swoje przybycie na wezwanie. Lech podał mi pierwszy swoją dłoń i serdecznym uściskiem nastąpiło pierwsze spotkanie. To samo uczynili pozostali, których poraz pierwszy raz widziałem. Jak zauważyłem Lech był już dobrze poinformowany o mojej osobie, więc od razu rozpoczęły się rozmowy mojej przydatności w organizacji. Lech zaoferował mi wykonanie pieczętek okrągłych i podłużnych dla potrzeb organizacji, jak też możliwość podrobienia niemieckich pieczętek Gestapa, wojskowych i urzędów cywilnych. Byłem zaskoczony tą propozycją, gdyż nigdy w życiu nie trudniłem się produkcją pieczętek. Odnośnie podrabiania pieczętek to znałem ich sposób wykonywania. Wyjaśniłem też moje kłopoty, że nie posiadam żadnych przyrządów, którymi mógłbym operować, brak czcionków. Do podrabiania pieczętek potrzebny jest aparat fotograficzny, klisze wzgl. film i powiększalnik, są potrzebne różna kwasy. Lech odpowiedział, żeby dla organizacji wykonywać pieczątki ręcznie na gumie i niechaj po wojnie historia oceni naszą pracę, że nie mając maszyn pieczątki były produkowane ręcznie. Natomiast co do podrabiania niemieckich pieczęci miałem się zwrócić do Wrońskiego by z kasy wydał na zakup ~~potrzebnych~~ przyrządów. Lech był zadowolony z naszej rozmowy i wypowiedział się, że nasza organizacja jest czysto organizacją wojskową i nie zajmuje się żadną polityką partyjną. Ta wypowiedź utrwaliła mi się w pamięci a z przekonania zauważyłem, że do tej organizacji przynależeli robotnicy, chłopci, rzemieślnicy, leśnicy, nauczyciele, lekarze, a więc wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego. Lechowi wyznałem, że na terenie Jastarni w lesie mam zakopaną broń i amunicję jest ona dobrze nawazelinowana i powinna być w dobrym stanie. Broń tą zdażyłem zakopać przed wkroczeniem Niemców do Jastarni. Miejsca zakopania mam zaznaczone ułożeniem trzech kamieni i zamaskowaniem wrzosem i darniną. Jaka jest tam ilość jest mi trudno powiedzieć bo nie wiadomo czy wszystkie miejsca odnajdę, lub czy też Niemcy nie odnaleźli.

Lech powiedział mi, że sprawę przetransportowania tej broni z Jastarni przekaze do wykonania Heblowi, którego wówczas nie znałem a który się ze mną spotka w najbliższym czasie. A do mnie będzie należało wskazać miejsce ukrycia tej broni. Odnośnie produkcji pieczętek to Lech zastrzegł sobie, że wzory pieczętek będzie mi przekazywał i do odbioru pieczętek wyznaczył Józefa Wrońskiego ps. "Iisa" i Mariana Jankowskiego ps. "Szarak". Sprawa najpilniejszą jest by wykonać najpierw dla Rady i Komendy Naczelnej według podanego wzoru. Na podrabianie niemieckich pieczętek otrzymam w najbliższym czasie wzory oryginalne. Toczyła się też rozmowa, że w razie potrzeby zostanie przydzielony do obsługi radiostacji nadawczo-odbiorczej. Otrzymałem też książkę o terenoznastwie z tym, że mam się przygotować do egzaminu na stopień oficerski. Z toku rozmowy wywnioskowałem, że Lech był bardzo inteligentnym człowiekiem, był szczery, zyczliwy a jego dążeniem było po przygotowaniu całej organizacji do walki wystąpić zbrojnie przeciwko okupantowi, zniszczyć wroga hitlerowskiego i wypędzić go z ziemi pomorskiej aż poza Szczecin. Po powrocie do domu natychmiast zabrałem się do pracy w produkcji pieczętek. Do wykonania ich zrobiłem kilka nożyków z piłek metalowych, cyrkiel, linijkę i kątomierz. Od szewca dostałem gumy podeszwowej i za pomocą tych prymitywnych narzędzi rozpocząłem produkcję pieczęci. Pierwsze nie udawały się, sporo gumy napsułem, lecz moja wytrwałość w postanowieniu wzięła górę. Pierwsze pieczętki dostarczone do Komendy Naczelnej na ręce Lecha były znakomite. Lech był z nich zadowolony. W lipcu 1941 r. zostałem ponownie wezwany do Komendy Naczelnej. Tym razem spotkanie odbyło się w Kamiennicy Królewskiej w zabudowaniach Jana Kwidzińskiego. Na tym spotkaniu był Lech, Augustyn Westphal, Władysław Ostrowski, Marian Jankowski, Rudolf Bigus i jeszcze kilka osób, których nie znałem. Na tym spotkaniu była omawiana sprawa produkcji nowych pieczętek z nową treścią. Lech oświadczył że w dniu 6 lipca 1941r. dokonano zmiany nazwy organizacji, która teraz nazywa się Tajna Organizacja Wojskowa Gryf Pomorski, nastąpiło to dlatego że objęła ona działalność na terenie Pomorza.

Od tego to okresu na wszystkich pieczętkach były napisy T.O.W. "Gryf Pomorski". Otrzymałem wzory i polecenie wykonania pieczęci okrągłych i podłużnych dla Rady Naczelnej, Komendy Naczelnej, komend okręgowych, komend powiatowych, komend miast i komend gmin. Otrzymałem też wzory niemieckich pieczęci w oryginałach, Gestapa Gdańsk, Gdyni, Lęborka, Wejherowa i Kartuz, oraz wzory pieczętek niemieckich jednostek wojskowych i urzędów cywilnych starostw (Landtradant) gmin. Trzeba było wykonać pieczętki okrągłe jak też podłużne, pieczętki z oryginalnymi podpisami. Wszystkie wolne chwile, niedziele i święta poświęciłem pracę przy produkcji pieczętek. W roku 1941 w zabudowaniach Stefana Kanki w Zemblewie pow. Wejherowo wybudowaliśmy bunkier pod stodołą i na szopie. Przy budowie tego bunkru byli zatrudnieni Jan Kanka, Stefan Kanka, Zenon Czerwienka i ja. W tym bunkrze przebywał Czerwienka stary i młody oraz deszcz Walerian Wierciński.

W dniu 22 lutego 1942r gauleiter Albert Forster/wojewoda gdański/ wydał odezwę/Aufruf/ do ludności Pomorza dotyczącą represyjnego przymusowego przyjmowania folkslisty niemieckiej/obywatelstwa niemieckiego. Szykanowano Polaków w najbrutalsze sposoby by zmusić ich do podpisania tej folkslisty. Następowaly wysiedlenia Polaków, zabierane im ich całkowite mienie, wtrącano do więzień, obozów pracy by w ten sposób zastraszyć resztę Polaków. Niemcom nie chodziło o ludzi starych, kaleków lecz główną przyczyną tego było, że potrzebowali ludzi młodych zdrowych zdolnych do noszenia broni by wysłać ich na fronty do walki przeciwko aliantom. W marcu 1942 r otrzymałem wezwanie stawienia się do urzędu Gminnego w Smazynie pow. Wejherowe. Gdy w wyznaczonym dniu stawilem się pod budynek urzędu gminnego zauważyłem, że takich z takim samym wezwaniem było więcej - było około 60 młodych i zdrowych Polaków. Przed budynkiem ustawiono dwa stoły ~~na~~ pokryte białym nakryciem a na środku stały kwiaty w doniczce. Dowiedziałem się, że dzisiaj ma być wielka uroczystość, że wszyscy wezwani muszą podpisać niemiecką folkslistę, a kto jej nie podpisze to zostanie aresztowany i wywieziony do obozu lub na przymusowe prace do Niemiec.

że na tą uroczystość przyjeżdża starosta i orkiestra z Wejherowa, że po podpisaniu przez wszystkich niemieckiej listy odbędzie się uroczysta zabawa taneczna, że na tą zabawę przyjadą z Wejherowa dziewczynki z Hitlerjugend Partei, że będzie bezpłatny posiłek dla wszystkich. Ja z Janem Kanką, Stefanem Kanką i Szwabą rozpoczęliśmy agitację wśród przybyłych Polaków, że Niemcy nas potrzebują, że po podpisaniu folkslisty pójdziemy na front walczyć przeciwko naszym braciom, naszym sojusznikom jednym słowem pójdziemy na mięse armatnie. Widzicie jak hitlerowcy mordują naszych ojców, matki, siostry i braci nawet nie oszczędzają dzieci polskich, które też mordują a my mamy ich wspomagać, pomagać im do zwycięstwa a pamiętajcie tylko jedno, że Hitlerowskie Niemcy muszą wojnę przegrać. Ja ze Stefanem i Janem Kanką i Szwabą jako pierwsi opuściliśmy teren zbiórki a za nami powoli wszyscy puciekali, z miejscowości Smazyno miejsce naszej zbiórki. O godzinie 10.00 tej samej chodami z Wejherowa przyjechały samochody na czele ze starostą, była orkiestra i niemieckie dziewczynki. Przed budynkiem urzędu gminnego stały stoły a na nim kwiaty po za tym nie było żywej duszy z Polaków. Szukali po karczmie i wsi, lecz nikogo nie znaleźli. Właściciel karczmy Trepczyk powiedział, że było tutaj około 60 młodych ludzi popijali sobie piwo i wyszli ale dokąd poszli to tego nie wiem. Starosta wydał polecenie do komendanta posterunku policji w Strzeczcu SS. Wegnerowi by natychmiast wyszukał winnych kto spowodował ucieczkę wszystkich wezwanych Polaków którzy mieli podpisać folkslistę niemiecką, i oddać do Gestapa w Wejherowie. Jeszcze tego samego dnia wieczorem przybył do mnie Jan Kanka z wiadomością że moje nazwisko zostało ujęte jako główny sprawca rozbiegania się wszystkich przybyłych do Smazyna, że trzeba natychmiast opuścić ten teren, gdyż jutro z rana może być za późno. Natychmiast przerwałem pracę w leśnictwie i wyjechałem do miejscowości Lettnin koło Pyszyc woj. Szczecińskie. Miejsce to miałem już uprzednio zarezerwowane przez przebywającego tam Polaka Alfonsa Kosa z Zębłowa. W Lettninie zameldowałem się jako Kaszub, bo takie dokumenty już przygotowane.

Dla mnie było to korzystne mogłem dostać się tam gdzie nie wolno było Polakom przebywać. W miesiącu maj jako szwajcar w polu pasażem byłem w tym to też oziastie wykonywałem pieczątki dla organizacji, które przy końcu maja odebrał łącznik Zenon Czerwionka ps. "Zegar". Gospodarz Matias u którego pracowałem posiadał dwa zabudowania gospodarcze, jedno było w pośrodku wsi, gdzie posiadał restaurację a drugie przy końcu wsi i tam w jednym pokoju mieszkaliśmy we dwójkę z Polakiem o nazwisku Krupka. W tym budynku był duży hol więc poprosiłem gospodarza o wyrażenie zgody by zezwolił nam w każdą niedzielę urządzić tam potańcówki, i gospodarz wyraził zgodę. W każdą niedzielę po południu przychodzili robotnicy Polacy i Polki, z pobliskiego majątku ja grałem na hermoszce dwurzędowej znalazł się Polak, który grał na skrzypcach, było wesoło była potańcówka do późnego wieczora. Od tej pory Polacy mieli zaciszne miejsce na zabawy i spotkania towarzyskie. Przy końcu czerwca 1942 r. przyjechał do mnie poraz drugi Zenon Czerwionka i tym razem przywiózł od Lecha pisemko w którym pisał bym wrócił do bunkrów partyzanckich, że jestem potrzebny. Przywiózł też kilka wzorów nowych pieczęci. Czerwionce dałem wykonane pieczątki z tym, że każdą przeciąłem na cztery części a to dlatego by umieścić każdą część w różnych zakamarkach ubrania. Na wypadek gdyby znalazł się w niebezpieczeństwie i został takowany przez Niemców by mógł z kieszeni wyrzucić pokawałkowane pieczątki tak by Niemcy tego nie zauważyli. Czerwionka był ubezpieczony w lewe dowody osobiste i był poszukiwany przez Gestapo listami gończy mi. Odprowadziłem go do stacji kolejowej Pyrzyce, kupiłem dla niego bilet kolejowy do stacji Luzino i odjechał.

W kilka dni później mój gospodarz został wezwany do Gestapa w Pyrzycach. Po powrocie wieczorem zwołał mnie do swojego pokoju i pod warunkiem, że nikomu nic nie powiem o tym co będziemy tutaj rozmawiali. Byłem zdenerwowany co to może być za sprawa, lecz tego zdenerwowania nie okazywałem. Gospodarz zapytał się mnie a co ja mam za sprawę z Gestapem w Gdańsku - byłem dzisiaj specjalnie wezwany do Pyrzyc do

Gestapa i tam byłem wypytywany o twoją opinie od kiedy pracujesz, i jak pracujesz, czy do ciebie nie przyjeżdżają jakież obce osoby, gdyby to była sprawa małej wagi to gospodarz by był w stanie to załatwić, lecz jeżeli będzie polityczna to wówczas będzie trudno. Ja na to odpowiedziałem że z gestapem w Gdańsku niema nic do czynienia i nic nie wiem o żadnej sprawie przeciwko mnie. Gospodarz powiedział, że wydał do brą opinie i nie widział ani nie słyszał by ktokolwiek do mnie przyjeżdżał. Od tego dnia zauważyłem, że zostałem obserwowany przez hitlerjugend, którzy byli wszędzie gdzie ja przebywałem i z kim utrzymywałem kontakty. Z pokoju sprzątnąłem wszystko co mogłoby rzucić podejrzenie o produkcji pieczętek. W drugim dniu stwierdziłem że podczas mojej nieobecności była rewizja niby to była naprawa światła a w samej rzeczy od sąsiadów dowiedziałem się że to była policja z gestapowcem. Sumienie nie dawało mi spokoju, coś musiało się stać, przypuszczałem też że zostak aresztowany Czerwionka i mnie wyspał, przecież miał pieczętki. Ze swoich kłopotów zwierzyłem się koledze Frankowi nazwiska nie pamiętam był Polakiem na pracach przymusowych i pracował u jednego bra w tej samej wsi t. jest w Letninie. Franek już uprzednie przyznał się, że ma brata w Warszawie, który jest w A.K. w stopniu oficera a o tak samo przynależy do A.K. więc we dwójkę postanowiliśmy uciec z Niemiec do Warszawy, z tym że po drodze wstąpię razem do moich stron.

Ucieczka z robót z Niemiec

Były to ostatnie dni czerwca 1942r. wieczory były bardzo ciepłe, by też ładna pogoda. W porze obiadowej Franek do mojego pokoju przyniósł swoją walizkę, ja swojego nic nie zabierałem nawet zostawiłem harmonijkę. Po zapadnięciu ciemnicy poprzez ogrody i pola wymaszerowaliśmy do stacji kolejowej Pyrzyce. Odległość była około 6 klm. Po jakimś czasie marszu polami weszliśmy na szosę łączącą Letnin-Pyrzyce. Często musieliśmy kryć się w przydrożnym wąwozie na widok nadjeżdżających mocno oświetlonych motocykli, rozpoznałem że to są chłopcy z hitlerjugend Letnina. Byliśmy o jakieś 200 mtr. przed skrzyżowaniem ulicy która

prowadziła do dworca kolejowego i na samym skrzyżowaniu stała grupa w czarnych mundurach i to byli gestapowcy wgl. żandarmi, myślny bez nany słu skręciliśmy do zabudowań domków jednorodzinnych w prawą stronę i poprzez ogrody drogą okrężną dotarliśmy do dworca kolejowego. Dworzec kolejowy był zaciemniony tylko w środku budynku było oświetlenie. W poczekalni było sporo pasażerów, którzy już od trzech godzin czekali na pociąg relacji Szczecin-Gdańsk. Po wyjściu na peron zauważyliśmy chłopców z hitlerjugend z Letnina oni nas też zauważyli. Na peronie za nami stale chodził kolejarz z zaciemnioną lampką co rzucało podejrzenie że jesteśmy obserwowani. Gdy nadjechał pociąg wybraliśmy ostatni wagon, gdzie w naszym przedziale nikogo nie było. Bilety zakupiłem do Gdańska. Przez okno nie wyglądaliśmy, pociąg na stacji stał dosyć długo i w pewnym momencie ze wszystkich stron otworzyły się drzwi a do wagonu wpadli z bronią w rękę żandarmy, którzy zapytali nas, czy jesteśmy z Letnina. odpowiedzieliśmy, że tak. Zrewidowali nas czy czasem nie posiadamy broni następnie zażądali dowodów osobistych które zabrali i kazali wyśiąć. Po wyjściu z wagonu w linii stali S-a. mani SS, żandarmeria i te małe szczeniaki hitlerjugend z Letnina. W drodze z peronu do drzwi wejściowych do dworca po naszych głowach i plecach sypały się pajeze i pałki gumowe. Odprowadzone nas pod silną eskortą do gmachu Policji Prezydium i tam dopiero zaczął się taniec masakry. Był tam duży pokój w którym dookoła stanęli Hitlerowcy a z nas zrobili piłki do grania zaczęli popychać, kopać nogami, bić pajeczyskami i pałkami gumowymi i tak po pół godzinnej maskaradzie obydwaj straciliśmy przytomność, obłano nas wedą i po pewnym czasie odzyskaliśmy przytomność. Te dopiero ~~był~~ początek. Następnie zaprowadzono nas do samego komendanta Policji Prezydium, który rozpoczął pierwsze przesłuchanie. Na zapytanie dlaczego ~~chcieliście~~ chcieliście uciekać z robót, czy wam tu źle było - odpowiedziałem, że chciałem wrócić do ojca do domu i zgłosić się na ochotnika do wojska niemieckiego - na to komendant się roześmiał i odpowiedział, że to nie jest prawda, jesteście ścigani przez Gestapo gdańskie, jesteście człowie

kim niebezpiecznym, który w naszym kraju nie może być na wolności. Komendant miał na palcach coś w rodzaju grubych pierścieni i tymi dotykałem po głowie i twarzy, robiłem uniki i wtedy dwóch żandarmów jeden uchwycił ze rące a drugi za nogi położyli mnie na t.zw.konia a trzeci i czwarty okładali mnie pajczami okładali moje pośladki i plecy, jak znowu straciłem przytomność wynieśli mnie na podwórze oblali wodą tak że byłem całkiem mokry. Po tej masakrze zaprowadzono nas do aresztu. Ubrania były mokre, które musieliśmy złożyć w kostkę na korytarzu, do celi wpuszczono nas na boso w kałesonach i koszuli to było wszystko mokre. W celi posadzka była betonowa w rogu stała wążka prycza, bez poscieli, bez koca i bez poduszki. W drugim rogu stał piec, który był trochę cieplej od komina piekarni, która przylegała do ściany aresztu. Było nam zimno, więc dlaczego nie skorzystać z ciepłego pieca. Na tym piecu siedzieliśmy może jakieś dwie godziny i niezauważyliśmy, że na piecu są druty alarmowe Frankowi zaplątała się noga no i za chwilę do drzwi przyleciał strażnik, popatrzył przez żyda otworzył drzwi i z rykiem na nas, że na piecu nie wolno siedzieć i okładał nas biczyskiem. Po wyjściu strażnika tej nocy już nie spaliliśmy, szukaliśmy jakiegoś słabego miejsca w ścianie i w zakratowaniu lecz okazało się niemożliwością wydostania się z tej dziury. Nasze marzenia o ucieczce spełzły na niczym. Omówiliśmy w jaki sposób będziemy się tłumaczyć, pocieszyłem Franka, że całą winę za ucieczkę wezmę na swoje barki, a ja już sobie dam radę. Z rana strażnik otworzył nam drzwi i nogami kopał nasze ubrania do celi. Następnie przybyła starsza kobieta, która przyniosła nam dwa garnuszki kawy i po kromce suchego chleba, kawa ta nie była do picia, była z zapachem stęchlizny i myśmy jej nie pili, chleba też nikt nie jadł. Strażnik wściekał się ze złości, że nie chcieliśmy nic jeść a nie pić mówił w złości, że jak będziecie w obozie to będzie wam wszystko smakowało - odpowiedziałem mu że ludzie to nie świnie i za to otrzymałem biczyskiem. Mniej więcej o godzinie 11.00 tej w kajdankach zaprowadzono nas do gmachu Policji Prezydium.

Po Franka przyjechał już jego gospodarz Niemiec z Lettnina a w stosunku do mnie rozpoczęły się ponowne przesłuchania, moje zeznania były takie same jak dnia poprzedniego. Najwięcej chodziło Niemcom kto do mnie przyjeżdżał i jaką podziemną organizacją mam powiązanie. Te sprawy zbijałem tym, że do mnie nikt nie przyjeżdżał i nie mam żadnych powiązań z jakąkolwiek organizacją podziemną. W godzinach popołudniowych jeden policjant z opaską pod brodą założył mi ponownie kajdany a pięciu innych gestapowców w ciemnych mundurach poprowadziło mnie na stację kolejową w Pyrzycach celem przetransportowania mnie do Stargard in Pomern a z tamąd miałem być odebrany przez gestapo Gdańsk. Do pociągu wsiedliśmy do 4-tej klasy wagonu, były to wagony dla pasażerów z większymi bagażami, dookoła była jedna ławka. Siedziałem na ławce a gestapowcy i ten żandarm stali w pośrodku opowiadali sobie i palili: cygary i papierosy. Byłem zajęty myślami jak by tu tym Szkopem nawiązać oni są sprytni ale przecież Polacy też nie są od nich gorsi a może nawet sprytniejsi, najgorsze, że na rękach są założone kajdanki, którzy nie tak łatwo jest ściągnąć, jak dostanę się do Gdańska to tam mogę się załamać i stać się zdrajcą, lecz do tego dopuścić nie mogę. Zdecydowałem się na ucieczkę i to z biegnącego pociągu. Zwróciłem się do żandarma, który mnie konwojował, że chcę pójść do klozetu, boli mnie brzuch i chcę załatwić konieczne potrzeby. Gestapowcy stali na środku w wagonie. Żandarm zwrócił się do nich przekazując moją prośbę a po chwili zauważyłem wyrażoną ich zgodę. Żandarm zdjął mi kajdanki a po wejściu do klozetu wstawił swój bucior bym nie mógł drzwi zamknąć, bym czasem ich nie wykiwał przez zamknięcie drzwi i wyskoczenie przez okienko. Po załatwieniu się wyszedłem stojąc przy drzwiach poprawiałem sobie sznurowadka przy trzewikach. W tym to czasie wyczułem, że pociąg zaczyna zwalniać bieg, widocznie wjeżdża na jakąś stację kolejową, gestapowcy w tym momencie częstowali się papierosami i cygarami - żandarm był razem z nimi w kółku i już lepszej okazji nie mogło być dla mnie. Błyskawicznie chwyciłem za kłamkę, drzwi otworzyłem i wyskoczyłem na

stopnie wagonu, drzwi zatrzasnąłem następnie razem z prądem zeskokczyłem Skok był udany pomimo przewrócenia się i lekkich obrażeń zerwałem się na nogi przeskoczyłem przez tory, następnie przeskoczyłem sztafetowy płot i znalazłem się w jednym ogrodzie. Niemcy zaczęli strzelać zanim pociąg jeszcze kończył bieg a następnie wylecieli na peron bo to było miasto Stargard in Pomern i zaczęli strzelać w moim kierunku, wołali też by zatrzymać uciekającego polskiego bandytę. Z ogrodu przedostałem się na ulicę gdzie było pełno przechodniów, lecz szedłem powoli i nie zdradzałem ucieczki. Po przejściu może jakież 100 mtr napotkałem wiadukt kolejowy a po przejściu jego przylegały łąki a nad nimi gęsta mgła, która stała się dla mnie prawdziwą osłoną. Już byłem dosyć daleko oddalony od wiaduktu to jeszcze było słychać krzyki i strzały szukali w tym ogrodzie, lecz polskiego bandyty tam już nie było, kanarek zdołał wyfrunąć i znowu lata sobie ~~niepowrotnie~~ na wolnym powietrzu. Swoje kroki skierowałem wzdłuż torów kolejowych w kierunku do Gdańska. Tej nocy musiałem przemaszerować dość długi odcinek drogi, stacje kolejowe omijałem a nad ranem zauważyłem na pastwisku pasące się krowy, znalazłem wiaderko, przecież doić krowy nauczyłem się. Gospodarz do kogo krowy należały będzie miał w tym dniu wiadro mleka mniej przecież partyzant nie może umierać z głodu. W zabudowaniach drugiego gospodarza był duży kurnik do koszyka włożyłem 98 sztuk jaj świeżych. Przy małym zalesieniu była sterta słomy i na samym wierzchołku zrobiłem sobie legowisko. Mleko, jajka to przecież było dobre pożywienie. Na tej stercie przespałem cały dzień, a wieczorem udałem się w dalszą drogę. Następną noc spędziłem na szopie w sianie, do jedzenia znowu to samo mleko i jajka. Następnie zmieniłem taktykę, postanowiłem maszerować wzdłuż torów kolejowych mając w reku szpadel i to na wypadek gdyby się napotkało Niemca naprawiałem nasyp kolejowy względnie schodziłem na pole lub drogę i tam grzebałem aż Niemiec przejdzie. W jedną noc dotarłem do jednej stacji kolejowej na której stał pociąg towarowy jadący w kierunku do Gdańska, szukałem miejsca, które wkrótce znalazłem, było to pomieszczenie do przewozu psów

było tam ciasno ale jakoż się ulokowałem. Wczesnym rankiem pociąg wjechał na bocznicę w Lęborku była może godz. 3.00 z rana, na peronie nie było nikogo widać to było dla mnie korzystne do wyjścia z kryjówki. Z lęborka znałem już dobrze lasy lęborskie i drogi to też zaszyłem się w lesie kierując swoje kroki do Zemblewa do bunkru w którym przebywał Zenon Czerwionka.

Aresztowanie Zenona Czerwionki i jego ucieczka

Po przybyciu do zabudowań Stefana Kanki w Zemblewie zastałem tam Zenona Czerwionkę w bunkrze na szopie. Najpierw opowiedziałem mu jaka spotkała mnie przygoda aresztowania i o udanej ucieczce i wówczas Czerwionka opowiedział mi jaką on przeżywał podróż sletnina. Opowiada: dojechałem do stacji kolejowej Luzino to było wczesnym rankiem, bowiem pociąg był przetrzymywany na różnych stacjach im to dlatego, że były przepuszczane w pierwszej kolejności pociągi wojskowe. Na stacji Luzino wysiadło nas zaledwie kilkanaście osób. Przy wyjściu z peronu zandarmi przeprowadzali kontrolę legitymowali wszystkich więc ja skierowałem się od razu w kierunku do Strzebielina, i tutaj z poza drzewa wyskoczył komendant posterunku policji z Luzina Bacjan, który wezwał mnie do zatrzymania się trzymając pistolet w rękę. Bacjan zażądał dowodu osobistego, dokumentów, ja mu podałem dowód lecz był on na inne nazwisko, cóż mu podpadło, przecież byłem poszukiwany listami gończymi, mieli moje zdjęcie, widocznie cóż sobie skojarzył z kieszeni wyjął kajdanki i zamierzał je założyć na moje ręce, nie było czasu na wyciągnięcie mojej broni, którą miałem w kieszeni postanowiłem stoczyć walkę. Mocne pięści partyzanta wygrzmecikiły niemieckiego policjanta, pierwsze ciosy dostał w nos, twarz a następnie w żołądek dostał też kopniaka w rozkrok tak, że Bacjan upadł na ziemię nie zdążył oddać żadnego strzału. Wyrwałem mu pistolet z ręki i udałem się w ucieczkę obierając osłonę załadowane wagony z drzewem oraz dużą ilość wystaplowanego drzewa wzdłuż torów kolejowych w kierunku do stacji Strzebielino.

Na widok tej akcji zandarmi kontrolując ludzi przy wyjściu z peronu przerwali kontrolę i biegiem spieszyli na pomoc Bacjanowi, którzy zaczęli strzelać w kierunku do mnie, odpowiedziałem im serją strzałami i wówczas nastąpiła mała przerwa, która była dla mnie korzystna, bowiem zdecydowałem przeskoczyć pole otwarte i zdołałem przebiec się do pobliskiego lasu. Najgorsza rzecz w tej całej akcji było to, że przy walce z Bacjanem pozostał mój letni płaszcz a w kieszeni był adres do ciebie do Letnina i była tam 1/4 część pieczętki okrągłej z napisem -Tajna Organizacja- Taką relację przekazał mi Zenon Czerwionka i dopiero teraz zrozumiałem powód mojego aresztowania.

Rewizja w domu u ojca

W kilkanaście dni później w domu mojego ojca nastąpiła gruntowna rewizja, szukali syna Ludwika, pytali się ojca gdzie on przebywa-ojciec im pokazał list który pisałem z Letnina, że on tam wyjechał na roboty i od tego czasu nic więcej o nim nie wie. List ten zabrali, szukali zdjęcia przewracali wszystkie szuflady, lecz niczego nie znaleźli. Komendant posterunku Policji w Strzeczcu Wegner powiedział ojcu, że jeżeli wasz syn Ludwik sam dobrowolnie się zgłosi na posterunek to my mu żadnej krzywdy nie zrobimy i odeszli.

Budowa bunkru "Jutrzenka"

Po udanej ucieczce z Niemiec ulokowałem się w zabudowaniach Stefana Kankiego w Zemblewie. Od tego czasu skończyła się gra w ciuciubabkę, zostałem spalony i już nie było innej drogi jak wejść do podziemia i z bronią w ręku stawić czoło wrogowi, albo życie, albo śmierć. Na szopie już istniał bunkier drugi był pod stodołą, lecz to było wszystko mało. W prywatnym lesie Stefana Kanki napotkaliśmy na gniazdo lisów. Posiadały one głębokie kanały które rozchodziły się w różne kierunki. Wykopaliśmy dość duży kanał szerokości 2 mtr i długości 8 mtr. przy małym odpoczynku z pod nóg wypraskł lis który zdołał nam uciec. Dopiero teraz zaczęliśmy planować, że w tym właśnie miejscu postawimy bunkier.

Była to jesień 1942r. Do pracy przy budowie tego bunkru byli zatrudnieni: Ludwik Miotk, Stefan Kanka, Jan Kanka, Zenon Czerwionka, Franciszek Fularczyk, Walerian Wierciński, Stanisław Kurkowski. Jedni ścinałi drzewo dłużycę, którą zaraz przycinano jedni rozszerzali wykop a następnie był w środku stawiano już gotowe przygotowane drzewo. Praca postawienie i zamaskowanie trwało tylko jeden dzień i to w niedzielę, gdy nikt po lesie nie chodził. Ten bunkier nazwano "Jutrzenka" natomiast prace wykonawcze trwały dłuższy czas. Bunkier posiadał rozmiary 8 X 4 X wys. 2.2 Z mieszkania Kankiego pociągnięto linię telefoniczną, druga łączyła punkt obserwacyjny. Z punktu obserwacyjnego było widać wejście do bunkru, oraz teren wokół bunkru na dobre 100 mtr. Jeżeli ktoś chciał dostać się do bunkru to obserwator dostał wiadomość a ten z kolei informował dowódcę bunkru czy w pobliżu nikt obcy się nie kręci i na podany sygnał i umówiony znak mogła być kłapa wejściowa wywindowana w górę. W bunkrze tym była pompa głębinowa był też skanalizowany do rowu. W pobliżu bunkru było jezioro Zemlewo, które było prawie całe porośnięte gęstym sitowiem i wysoka trzcina. Na tych trzcinowiskach postawiliśmy sobie coś w rodzaju tratw i tam było najodpowiedniejsze miejsce przebywania pod czas dnia na wolnym powietrzu, dojście do tej tratwy było na palach wbiło położone zerdzie. W pobliskim lesie postawiono jeszcze dwa bunkry. W podwórzu u gospodarza była przybudówka w której stał parnik i tam też było miejsce dla wartownika, który na odległość 150 mtr. widział kto się zbliża. W wypadku zbliżenia się obcej osoby wartownik telefonicznie powiadamiał nikt nie wychodził na podwórze a wartownik też się skrył. Szczekanie i ujadanie psów alarmowały gospodarza i wtedy stary Kanka wychodził na spotkanie przybysza, z naszej strony mieliśmy dosyć czasu na obserwację i rozpoznanie, czy to nasz partyzant czy obca osoba. W ogrodzie stał wiatrak którego postawiliśmy a który służył do ładowania akumulatorów, gdy wiatrów nie było mieliśmy silnik spalinowy i dynamo a więc z oświetleniem nie było kłopotów.

✓ Jesienią 1944 r w jedną niedzielę września w godzinach pomiędzy 12- a 14.00 w lesie pojawiło się dwóch mężczyzn, którzy penetrowali po lesie Karkiego i w okolicy. W międzyczasie otrzymaliśmy wiadomość od łącznika Szwaby z Zemlewa, że na szosie stoja dwa samochody a w nich są gestapowcy. Ostrzeżenie wysłano do bankru Jutrzenka by nikt nie wychodził na powierzchnię, by dobrze unocować wiatr z choinka, która była mocno przmocowana. Mężczyźni ci mieli koszyki na grzyby lecz grzyby ich nieinteresowały, bowiem młode świerki próbowali wyrwać jak też krzaki jałowcowe. Gdyby nie ta wiadomość o tych samochodach z gestapowcami to bylibyśmy ich rozbroili a po rozpoznaniu napewno byliby wykastrowani. Jak się później dowiedzieliśmy się jeden z tych mężczyzn był gestapowiec Kaszubowski został rozpoznany jak wsiadał do samochodu, obaj cywile byli w ubraniach cywilnych, byli też widziani we wsi Lebień.

Do końca wojny żaden z tych bunkrów nie został Niemcom zdradzony tylko dlatego, że wszyscy przestrzegali tajemnicy i dyscypliny partyzanckiej, dyscypliny konspiracyjnej. Niektórzy partyzanci zostali aresztowani przez gestapo, lecz nie nastąpiła żadna zdrada.

Wiosną 1942 r. Paweł Habel ps. "Zagłoba" zorganizował wyprawę do Jastarni na bron którą w dniu 2 na 3 października 1939 r. zakopaliśmy w lesie. Do tej akcji włączył swoich znajomych rybaków z Szucewa, którzy wypożyczyli 3 łódki rybackie. 4 nami jechał jeden rybak a z naszej strony między innymi byli: Jan Kanka z Zemlewa, brat Pawła Habela, ja byłem i czterech, których miał ze sobą Habel - razem było nas 9 osób tak że w każdej łódce było po trzy osoby. Łódkami wyjechaliśmy w niedzielę jeszcze było szaro. Do brzozy pod Kuznicami byliśmy o świcie. Dla pozorów na łodziach mieliśmy też sieci rybackie, brzegiem dojechaliśmy blisko tego miejsca, gdzie bron była zakopana. Odnalazłem tylko jedno miejsce gdzie były ułożone trzy kasetki a pod nimi plik ulotek niemieckich o kapitulacji by Habel się poddał. Bron odkopaliśmy poczem włożono ją do worków i przeniesiono do łódek było tam trzy skrzynki z amunicją, były mocno zardzewiałe ale amunicja była jeszcze możliwa.

Było tam 12 sztuk karabiny kbk, były dobrze nawatelinowane i zawinięte w szmaty to wszystko wymagało gruntowego oczyszczenia i na to nie mieliśmy czasu. Karabiny włożyliśmy do worków, które mieliśmy ze sobą zabrane to samo zrobiliśmy z amunicją, skrzynki były pordezwiązałe i te zostawiliśmy, naboń było około 2.000 sztuk, które trzeba było później wysuszyć i przerobić. Przenieśliśmy to wszystko do łódek i skryto pod siecią rybacką. Zatoka pucka była spokojna a lekki wiatr z północy pędził nas w kierunku do Rzucewa. Byliśmy już w pobliżu Rzucewa i tu nagle od portu z Pucka wyjechała niemiecka łódź patrolowa, zbliżyli się do nas, widząc jak rozciągaliśmy sieci rybackie do nas nie podjechali zrobili zwrot i oddalili się w kierunku do Gdyni. Paweł Hebel z tym rybakiem już mieli upatrzone miejsce w którym dobijemy do brzegu a po przybyciu razem z siecią na brzeg wyniesiono broń i amunicję. Po rozejrzeniu się czy czasem niema w pobliżu Niemców którzy patrolowali brzegi morza a po stwierdzeniu, że nikogo niema broń w workach przeniesiono w głąb lasu nadmorskiego, gdzie ją ukryto. Ja z Janem Kanką wróciliśmy łódkami do Rzucewa z kąd ten rybak na jednej łódce zawiózł nas do Pucka, wróciliśmy do Zemblewa pociągami do Rejz-Wejherowa i mając swoje rowery u Kamińskiego rowerami spokojnie dojechaliśmy do domu. Spotykając się później z Pawłem Hebłem powiedział mi, że po tej akcji podszedł do jednej wioski do swojego kolegi, który przewiózł tą broń i amunicję jednej grupy partyzanckiej w powiecie puckim.

(Odpis) A oto treść zrzucanych ulotek przez Niemców na Helu w 1939r

Do polskiej załogi na Helu

Oksywska Kępa jest z dniem 19.9.br. popołudniu w rękach niemieckich. Załoga prócz rannych i zabitych znajduje się w niewoli.

W Polsce samej jest armia polska rozbita, zniszczona wzgl. w niewoli. Nad samą Bzurą wzięto 170.000 żołnierzy do niewoli. Niemieckie siły zbrojne stoją koło Lwowa, Brześcia i Białegostoku oraz łączą się z siłami zbrojnymi Rosji, które w dniu 17.9. przekroczyły granice Polski od Dzwiny aż do Dniestru. Warszawa jest otoczona. Przedmieścia

Warszawy są obsadzone przez niemieckie siły zbrojne. Warszawa stoi przed bliskim upadkiem. Prezydent Mościcki, Marszałek Smigły Rydz oraz rząd polski zbiegł do Rumunii i został interweniowany. Wobec tego dalszy opór wszelkich gniazd jest zbyteczny. Wzywamy was do zaniechania niepotrzebnego rozlewu krwi i poddania się półwyspu Helu. ! Wywieście białą chorągiew !. Żaden człowiek waszego poddania w tych warunkach nie nazwie tchórzostwem. Jak dzielne oddziały na Oksywskiej Kępie, tak i załoga na Helu ma przysługujące każdemu żołnierzowi traktowanie zapewnić. Opowiada się wam, że Niemcy polskich jeńców źle traktują i rozstrzelują. To kłamstwem tych, którzy chcą was nakłonić do dalszego bezcelowego oporu. Wszyscy jeńcy wojenni, jak na dzielnych przeciwników przystało, będą przyzwoicie i ludzko traktowani. O ile nie wywieście białej chorągwi i nie poddacie się, poniesiecie tego skutki. Powtarzamy: Przyjdźcie do nas ! Pomyślcie o swoich rodzinach, swoich, żonach i dzieciach. Los spoczywa w waszych rękach. (skośna pieczęć przez ulotkę)

Z dniem 27. września br. została Warszawa zdobyta.

Przy następnym spotkaniu się z ~~Rank~~ Józefem Dambkiem ps. "Lech" otrzymałem podziękowanie za zorganizowanie zdobycia kilkanaście sztuk broni która była dla organizacji bardzo cenna.

Panoczka

Akcja likwidacji SS. Kurt Hagemana z Gdyni
 =====

W dniu 15 lutego 1943 r. w godzinach wieczornych do zabudowań Stefana Kankiego w Zemblewie przybyli: Paweł Hebel ps. "Zagłoba", Józef Drewa ps. "Gryf" i Stefan Paczoszka ps. "Sosna" przyjechali do mnie by mogli się przenocować w bunkrze "Jutrzenka" po udanej akcji. Józef Drewa pokazał kopertę i powiedział oto to było naszym dziełem zdobycia tej ważnej koperty i w nim znajdujący list, a w wyniku tej akcji zginął jeden hitlerowski gestapowiec z Gdyni. Następnie opowiedział mi całą akcję jak ona przebiegała. Józef Drewa był komendantem Kontrwywiadu przy Radzie i Komendy Naczelnej. Dambek ps. "Lech" przysłał do Drewy łączniczkę/kurjerkę/ która występowała pod ps. "Błyskawica" z poleceniem by obserwować łączniczkę "Rusia", który w tym czasie był komendantem naczelnym.

W dniu 15.II.1945 ro godzinie 10.00 tej przed południem ze stacji Kościerzyna odjeżdża pociąg osobowy do Gdyni i tym pociągiem ~~podąża~~ ma jechać ta podejrzana łączniczka, którą należy obserwować, dokąd pojedzie i z kim będzie się spotykała. To też na dworcu w Kościerzynie "Błyskawica" pokazała Drewie podejrzaną osobę. Drewa miał ze sobą Pawła Hebla i Stefana Paczoszkę. Z Kościerzyny do Gdyni pojechali w tym samym wagonie w którym siedziała łączniczka i w tym dniu miała włosy skolorowane na blond. W Gdyni weszła do poczekalni i usiadła przy stoliku. Drewa, Hebel i Paczoszka zajęli przy różnych stolikach tak by mogli ją obserwować z trzech stron. Po pewnym czasie do jej stolika przysiadł się gestapowiec SS Kurt Hageman z Gdyni, który był znanay w gestapo na Kamienniej Górze. Po krótkiej rozmowie z nim blondynka z torebki wyjęła kopertę i wręczyła ją gestapowcowi, który tą kopertę włożył do kieszeni pod marynarkę. Blondynka pożegnała się i odeszła. Józef Drewa mówi dalej że postanowił uchwycić dowód rzeczowy w postaci wręzonego listu gestapowcowi. Postanowił pójść za nim. Gestapowiec podchodzi do kasy biletowej i zażądał bitetu do stacji Wejherowo. Za jego plecami stał Józef Drewa i zakupił trzy bitety do Wejherowa. Partyzanci weszli do tego samego przedziału w wagonie w którym ulokował się gestapowiec. Od stacji Reda w tym przedziale pozostało tylko trzech partyzantów i gestapowiec.
✓ Pomiedzy Redą a Wejherowem w pewnym odcinku las przylega do samych torów kolejowych, więc na tym odcinku zaplanowano wykonanie akcji.
Na korytarzu przy chamulcu stanął Paczoszka, Paweł Hebel podszedł do gestapowca z bronią w rękę i zażądał wydania listu który otrzymał na dworcu kolejowym w Gdyni od kobiety. Gestapowiec zerwał się chciał wyjmując pistolet, partyzant nie dał się zaskoczyć i celnym strzałem dostał w pierś osuwając się na ławkę. Drewa odebrał mu kopertę, zabrał mu broń a Paczoszka pociągnął za hamulec. Partyzanci po tej akcji uciekli do lasu. Niemcy od razu nie zorientowali się w sytuacji, zauważyli, że ktoś ucieka do lasu zaczęli strzelać z innych wagonów. Pociągiem widocznie jechali oficerowie Wehrmachtu widząc uciekających to też strzelali.

Akcja udała się a ta oto koperta zostanie przekazana "Lechowi" Dnia następnego ta cała trójka w godzinach rannych wymaszerowała do Komendy Naczelnej.

Pod koniec lutego 1943 r. nastąpiło ponowne spotkanie z Komendą Naczelną i tym razem zostałem wezwany stawić się w Backiej Hucie w zabudowach Bulczaka. Na tym spotkaniu byli: Józef Dambak ps. "Lech" inż. Grzegorz Wojewski ps. "Ferrum", Augustyn Westphal ps. "Echo", Marian Jankowski ps. "Szarak", Juljusz Koszałka ps. "Jeremi", Władysław Ostrowski, Bigus Rudolf ps. "Zbyszko" i inni. Lech podał do wiadomości, że z dniem 17. lutego 1943 r. ze stanowiska komendanta naczelnego został zdjęty Gierszewski ps. "Ryś" a na jego miejsce powołano inż. Grzegorza Wojewskiego którego wszystkim przedstawił. Tym razem przekazałem Lechowi kilka podrobionych pieczętek niemieckich a na nową produkcję otrzymałem wzory. Jakie były narady Komendy Naczelnej mnie nie interesowały i odeszłem.

Zdobywanie broni

Na wrogu zdobyć broń i ze zdobytą bronią walczyć z wrogiem: takie było hasło dla wszystkich Polaków i dla partyzantów "Gryfa Pomorskiego" Wspólnie z sierż. (por. s.org) Kamińskim i z por. (s.org) Pawłem Heblem założyliśmy punkt wyjściowy na zdobycie broni z transportów wojskowych które Niemcy kierowali na front wschodni na trasie kolejowej Słupsk-Lębork, Wejherowo, Gdynia do Królewa była Rumia Zagórze. W Rumii na ul. Abrahama mieszkał Władysław Deyk ps. "Kraków" który zwerbował na członków Gryfa zawiadowcę stacji Wiktora Formelę, oraz kilkunastu kolejarzy. W pobliżkim lesie koło Rumii postawiono bunkier partyzancki, który służył na magazynowanie broni i amunicji, oraz dla partyzantów. Wiktor Formela jako zawiadowca stacji był zobowiązany co jakiś czas wysyłać swoich kolejarzy do Lęborka celem jako kierownicy pociągu przejęcia transportu wojskowego z wojskiem i przewiezienia go do Braniewa, a może i dalej. Formela postarał się dla naszych udziałowców w tej akcji o dowództwo pracy ze jesteśmy pracownikami przy kolei. Kierownik pociągu miał zawsze do swojej dyspozycji jeden przedział z którego my korzy-

staliśmy, jako miejsce służbowe. Do Lęborka na umówioną godzinę stawili się dwóch do trzech partyzantów. Kierownik pociągu po przejęciu transportu i przed odjazdem zabrał nas niby rzekomych pracowników kolejowych do swojego przydziału. Kierownik ~~zdezorientacja~~ przeszedł się po wagonach celem zorientowania się w sytuacji, gdyż było wiadomem, że żołnierze jadący na front wschodni byli pijani jak bomby leżeli na podłogach spali i chrzapałi, broń mieli zawieszoną na hakach, stała przy samych drzwiach a skrzynki z amunicją przeważnie stały na korytarzach. Następnie partyzanci w ubraniach roboczych i płaszczach kolejarskich przechodzili korytarzami wagonów zabierając stojącą lub wiszącą broń chowając ją pod płaszcz, którą magazynowało się w klozecie zamykanym na klucz. Broń i zdobyta amunicja została wyrzucona przez okienko z klozetu w miejscach umówionych, gdzie druga kolumna partyzantów przechodziła wzdłuż torów kolejowych zbierając wyrzuconą zdobycz. Te akcje odbywały się tylko porami nocnymi a sygnałami wyrzucenia i zakończenia były lamki kieszonkowe z czerwonymi światłkami. Transporty wojskowe zatrzymywały się tylko na stacjach w Wejherowie, Gdyni i Gdąńsku. Po wyjściu z pociągu w Wejherowie wracaliśmy pieszo wzdłuż torów kolejowych aż do spotkania się z grupą zbieraczy sprawdzając czy aby wszystko zostało odnalezione. W wypadku jakiegoś braku kilku pozostało do świtu i wczesnym rankiem powtórzyli poszukiwanie. W II połowie 1943 jeden partyzant dokonał takiej akcji w dzień, został zauważony i na stacji w Gościcinie na peronie był zastrzelony przez wojsko. Od tego to czasu w transportach wojskowych z wojskiem postawiono straż w każdym wagonie stał strażnik nawet kierownikom pociągu nie było wolno przechodzić po wagonach to też nasze akcje się zakończyły. Nie było nic wspanialszego jak odebrać żołnierzowi, ~~którego miałam w swoim~~ broń, który jechał na front z gołymi rękami.

✓ W lipcu 1945 r przebywałem w Kamiennicy Królewskiej, gdzie przez dwa tygodnie wykonywałem różne pieczętunki. W zabudowaniach Jana Kwidzińskiego był zbudowany bunkier po przez szerokość szopy o szerokości 2mtr. Wejście do bunkru było z góry gdzie był szpichlerz, na szpichlerzu w

szczytach były okienka przy których mogłem swoje prace dobrze wykonywać. W bunkrze stała maszyny do szycia na której krawiec szył polskie mundury wojskowe i opaski biało-czerwone. Tam też Bianga redagował gazetkę podziemną "Gryf Pomorski" i pisał na maszynie, tam też Bigusowie tymczasowo ustawili biura Komend powiatowych kartuzki i wejherowski. Po wybudowaniu bunkru w Bąckiej Hucie Bianga z drukarnią przeprowadził do Bąckiej Huty.

W pierwszej połowie lipca do Kamiennicy Królewskiej zjechała się Rada Naczelna "Gryfa Pomorskiego" odbyło się spotkanie z przedstawicielami organizacji Pług i Miecza. Z ramienia Pługa i Miecza byli: "Sęk Małecki" i ps. "Kruk" z ramienia Gryfa byli na tym spotkaniu: Józef Dambek, Augustyn Westphal i było jeszcze kilku lecz tych nazwisk nie pamiętam. Rudolf Bigus ze swoim oddziałem ubezpieczał teren i ani ja ani Rudolf Bigus na tej naradzie nie braliśmy udziału. Podczas przerwy w obradach na powórze wyszedł przedstawiciel Pługa i Miecza ps. "Kruk" który podczas ze mną w rozmowie pokazał mi gazetkę to była prasa Pługa i Miecza i kazał mi przeczytać treść o ile sobie przypominam to była druga strona gdzie dużymi literami było pisane o treści następującej: **Djednoczone Organizacje Pługa i Miecza zlewają się w jedną całość z Tajną Organizacją Wojskową Gryfem Pomorskim.** Ja na to zapytałem się o ile mnie jest wiadomem to dzisiejsza narada jest w sprawie połączenia się Gryfu z Wami a wy już piszecie w waszych biuletynach że to już nastąpiło. Na to otrzymałem odpowiedź mówił Kruk, że my tak jak Goebels propagandą ^{zdoływamy} zdobywamy sukcesy. Po zakończeniu Lech z Westphalem przyszli do mnie na szpichrz, chcieli zobaczyć jak ja ręcznie wykonuję te pieczątki. W mojej obecności nastąpiła rozmowa Westphal proponował Lechowi wstrzymać się od podpisania współpracy z Pługiem i Mieczem, że taka decyzja powinna być poparta większą ilością członków Rady Naczelnej. Lech wypowiedział się, że niema mowy byśmy się całkiem mieli podporządkować nieznaney nam dokładnie organizacji, że coś tu nie gra, że Pług i Miecz coś kombinują i to na większą skalę. Jak się dowiedziałem to orady jesz

cze się nie zakończyły ze gospodyni szykuje objad. W końcowej fazie rozmów Westphal powiedział, że po objedzie proponuje przedstawicielom Pługa i Miecza by pozostawili wszystkie druki do podpisania a my po przedłożeniu ich większemu składowi Rady Naczelnej albo zaakceptujemy na podstawie uchwały Rady Naczelnej albo nie i na to wyraził zgodę Lech, że tak to trzeba będzie zrobić. i odeszli. Lech wyjechał dnia następnego, spotkałem go na podwórzu, zegnając się powiedział mi tylko tyle, że narazie nic z podpisania nie wyszło.

Po paru tygodniach spotkałem Mariana Jankowskiego ps. "Szarak" który powiedział mi że w bunkrze Mojuszewska Huta odbyło się spotkanie z Augustynem Tregerem ps. "Sęk Małecki" z Lechem i Westphalem Jankowski przeprowadzał Tregera przez las do dworca kolejowego i wówczas Treger zalił się że pertraktacje nie doszły do skutku, zostały zerwane, że Rada Naczelna sprzeciwiła się oddając blankiety bez podpisu. To jest relacja Jankowskiego. Poza tym wszystkie rozkazy z komendy naczelnej przychodziły do mnie a ja z kolei robiłem odbitki na powielaczu i to wychodziło na poszczególne powiaty, lecz nigdy, nie pamiętam by były wydawane jakież rozkazy, czy odezwy, czy też inne pisma które dotyczyłyby o połączeniu się z Pługiem i Mieczem względnie o jakiejś współpracy z tą organizacją. Lech proponował mnie bym razem z Janem Biangą obsługiwali radiostację nadawczo-odbiorczą, która znajdowała w Kamiennicy Królewskiej, lecz była ona niekompletna, były potrzebne jakie drobne części.

Wyjazd do Gdyni po części do radiostacji

W dniu 1 września 1945r. zostałem wezwany do Kamiennicy Królewskiej do Lecha. Po przybyciu zastałem Lecha i Westphala. Lech miał mało czasu więc z miejscarozpoczął mówić o przywiezieniu z Gdyni części do radiostacji nadawczo-odbiorczej. Lech miał na uwadze moją odwagę i spryt, dlatego wybrał mnie do tej akcji. Rozkaz brzmiał: kolego Pióro pojedziecie do Gdyni na ul. Świętojańską pod nr. lecz już nr dzisiaj nie pamiętam ale to był ostatni mały domek po prawej stronie.

tam mieszka inż.nazwiska też nie pamiętam,pracował w stoczni Marynar-
 ki Wojennej przy zakładaniu radiostacji nadawczo-odbiorczych/ po wej-
 ściu do jego mieszkania należy powiedzieć -pozdrawienie od kolegi z m
 miejscowości,leśna dziura,odpowiedz powinna brzmieć dziękuję,morska
 fala.Lech niezależnie od tego dał mi karteczkę,która miałem wręczyć
 temu p.inż. W dniu 3 września 1943 r.udałem się do Gdyni pod wskazany
 adres.P.inż.zastałem w domu,podane hasło i odzew dobrze się zgadzało,
 podałem mu karteczkę od Lecha,poczym udaliśmy się do szopki która sta-
 ła w podwórzu.Paczka była już przygotowana,podał mi schemat połączeń
 by radiostacja mogła działać,do paczki włożył materiał wybuchowy z lo-
 ntem na zewnątrz.Do tego dodał mi buteleczkę w której był jakiś płyn
 łatwozapalny nawet gdyby był silny wiatr to nie jest w stanie zagasić
 dał mi też laseczkę na koncu której była zapalniczka,wystarczyło stu-
 knąć o ziemię i sama się zapala,gdy się zapali trzeba natychmiast na
 kilka metrów odstąpić i położyć się na ziemię gdyż za chwilę nastąpi
 jeden wybuch a od lontu nastąpi drugi potężny wybuch,to też trzeba
 odskoczyć conajmniej parę metrów w bok,i położyć się.W razie aresztowa-
 nia należy rzucić tą butelkę na ziemię by się stłukła na to rzucić
 paczkę z tym krótkim lontem stuknąć kijem o ziemię to wszystko zaczną
 się palić i trzeba odskoczyć i na ziemię paść.Po wybuchu nastąpi cał-
 kowite zniszczenie zawartości w paczce i powstanie wielka zasłona dym-
 na to jest jedyna droga wyjścia biorąc ucieczkę względnie jest czas
 wybrać stanowisko obronne i stoczyć walkę. Wychodząc w drogę powrotną
 zmieniłem kierunek do linii kolejowej a następnie do głównego dworca
 w Gdyni.W drodze powrotnej miałem wstąpić do Kamińskiego,który mieszkał
 w Wejherowie pod lasem w domku jedno czy dwurodzinnym.Kamiński ob-
 darzył mnie dwoma pistoletami parabelum 9 mm z 4-ema magazynkami nabo-
 ii,to miało być dla Lecha.Dom Kamińskiego był pod obserwacją.Kamiński
 w 1944 r został przez gestapo aresztowany i zamordowany w Gestapo Gda-
 ńsk.Po wyjściu na ulicę od Kamińskiego w odległości około 100 mtr
 stał żandarm z rowerem i zaczął za mną kroczyć.Skręciłem w jedną ulicę
 ce następnie w drugą a on stale za mną,zauważyłem,ze chce złapać.

przez dziurę w płocie przeszedłem podwórze młyna Cyrklafa, wydostałem się na ul. Gdańską. Liczyłem, że szkopa zagubiłem i mnie nie będzie atakował. Po wyjściu na rynek zandarm z lewej strony też wjeżdża na rynek rowerem. W dniu tym ludzie szli do kościoła farnego, który stoi tuż przy samym rynku. Więc aby zmylić szkopowi kierunek mojej drogi skręciłem do kościoła. Byłem już blisko i obejrzałem się do tyłu, zauważyłem jak zandarm wymachiwał do mnie ręką na znak bym się zatrzymał. Teraz dopiero zauważyłem grożące mnie niebezpieczeństwo, co teraz robić. W kieszeniach mam jeden mój pistolet, oraz dwa od Kamińskiego, mam naboje, mam paczkę której Niemcy nie mogą dostać w swoje ręce, pozostało tylko to, że trzeba Niemca wyprowadzić w pole i nawiać. Po wejściu do kościoła stanąłem zaraz za pierwszymi drzwiami głównego wejścia. Zandarm postawił swój nowy rower opierając go o drzewo które stało niedaleko przy kościele i szybko wleciał do kościoła, ja lekko przytrzymałem drzwi aż zandarm wejdzie przez drugie drzwi do wnętrza kościoła, gdzie było pełno ludzi i ten moment wykorzystałem skoczyłem na dwór złapałem nowiutki rower zandarma po przejechaniu ok. 80 mtr skręciłem w ul. Kościuszki pofruwałem w ten kierunku do torów kolejowych i ścieżką wzdłuż torów dojechałem do miejscowości Gościcino. Od Gościcina wjechałem na szosę, która prowadziła do Luzina przez skrzyżowanie szos Lębork-Wejherowo, Luzino-Puck. Byłem przed skrzyżowaniem około 100-150 mtr. zauważyłem, że na samym skrzyżowaniu stoi patrol w czarnych mundurach a więc to było gestapo i sprawdzali furmankę konną. Ja natomiast to zauważyłem skręciłem w lewą stronę wjechałem na ścieżkę, którą mogłem ominąć skrzyżowanie. Niemcy to zauważyli i szybko lecieli szosą by ze mną mogli się spotkać. Pomędzy ścieżką a szosą był mały pagórek i ja wtedy zrobiłem w tył zwrot i pojechałem z powrotem na szosą w kierunku Gościcino. Byłem już może o jeden klm. od miejsca wjazdu na szosę słyszałem jak Niemcy zapuszczali ukryty samochód w lesie, widocznie będzie pościg za mną. W pobliżu szosy był młody gęsty las sosnowy, wzięłem na plecy rower cofając się dotarłem do brzegu lasu. W dniu tym spadło trochę deszczu cofając się zmyliłem moje ślady.

Rower ulokowałem w gąszczach a ja zająłem stanowisko do obrony i zaatakowania w wypadku, gdyby Niemcy byli szli w kierunku do lasu moimi śladami. Po jakimś czasie słychać było jak samochód ruszył, zatrzymali się przy jednej drodze tam nie było żadnego śladu przyjechali do drugiej drogi gdzie był mój ślad, popatrzyli i słychać było rozmowę, że to też nie jest ślad, bez roweru i ślad jest z kierunku od lasu, więc pojechali dalej. Na przestrzeni ok. 2 km. w kierunku do Gościcina były zabudowania gospodarstwa rolnego i tam wpadli szukając osoby która jechała na rowerze. Już zapadł zmrok mgła powodowała niewidoczność na dalszą odległość. Wiedziałem że w wsi Kambowo znajduje się komenda komendy wsi, więc skierowałem się w kierunku do Kambowa. Po drodze wpadłem w trzęsowiska i bagna, było już ciemno. Do Kambowa dotarłem o godz. 23.00. U komendanta wsi zatrzymałem się przez trzy dni. Przez te dni na drogach i skrzyżowaniach były patrole, które kontrolowały wszystkich i wszystkie pojazdy z rowerami włącznie. W trzecim dniu nadeszła wiadomość, że kontrole zostały odwołane. W dniu 7 września 1943r. wczesnym rankiem syn gospodarza wziął rower i po przez pola drogami okrężnymi przeprowadził go poza miejscowość Luzino i na cmentarzu miał poszukać na mnie. Gospodarz zaprzęgnął konie do woza, na wóz wstawił dwie baki z mlekiem a do trzeciej włożono części do radiostacji. Pistolety i magazynki z amunicją podbiliśmy pod skrzynię woza. Na siebie włożyłem długi kitel, na głowę założyłem dużą chustę, obok mnie na wozie usiadła teściowa gospodarza, w rękach trzymaliśmy książeczki do nabożeństwa i różaniec. Gospodarz przez cały czas jechał dobrze, aż za torami kolejowymi w Luzinie został zatrzymany przez /żandarma/ policjanta z Luzina. Pyta się gospodarza a dokąd wy jedziecie, gospodarz odpowiada, że do mleczarni z mlekiem, popatrzył na konwie z mlekiem, następnie podniósł słomę która leżała na wozie, lecz tam niczego nie było, pyta się a co to są za kobiety a dokąd te wieziecie, gospodarz odpowiada, że jedna jest moja żona a druga teściowa po drodze wiozę ich do kościoła. Policjant machnął ręką i kazał pojechać dalej. Najpierw do mleczarni a następnie

na cmentarz który znajdował się już poza wsią Iuzino. Po przebraniu się i zabraniu wszystkich swoich rzeczy podziękowałem gospodarzowi był zadowolony z przeprowadzki. Z miejscowości Wyszecino w kierunku do Strzeczca jest bardzo spadzista góra która przebiega szosa, jadąc z góry w połowie jej stało dwóch policjantów, zaczęli machać rękami na znak by się zatrzymać. Widziałem znowu zagrażające niebezpieczeństwo, zatrzymać się i wydać walkę Niemcom, albo też pojechać dalej¹ poddać się dobrowolnie. Wybrałem znowu inny rodzaj by Niemców zapędzić w kozi róg. Postanowiłem rowerem nie chomować, jechałem z szaloną szybkością i z daleka krzyczałem mój rower nie hamuje jest zepsuty, a gdy już byłem bardzo blisko Niemcy ~~mi~~ boki odskoczyli ja im podziękowałem słowami Heil-Hitler i pofrunąłem jak polny ptaszek w powietrzu. Byłem już na samym dole tej góry obejrzałem się i widziałem jak tych dwóch policjantów stało w tym samym miejscu, widocznie żalowali, że przepuścili mnie. Jeden z nich to był komendant posterunku policji ze Strzeczca i jego zastępca, którzy kilkakrotnie byli u mojego ojca szukając mnie. Do bunkru Jutrzenka zajechałem już bez przeszkód a dnia następnego lasami przeprawiłem się do Kamiennicy Królewskiej przekazując paczkę na ręce Augusty na Westphala.

Stoczona walka w dniu 17 września 1943r. w lesie Kamienna Góra.
 =====

W Kamiennej Górze pow. Wejherowo w zabudowaniach dzierzawionego gospodarstwa rolnego przez Józefa Wrońskiego ps. "Iis" pod samym budynkiem mieszkalnym znajdował się bunkier partyzancki w którym normalnie mogło pomieścić się 40-50 osób. Żelazny piecyk tam postawiony był podłączony komina budynku. Zabudowania gospodarskie przylegały do lasów mirachowskich. W pobliskim rowie gęsto zalesione krzakami odbywały się szkolenia wojskowe, ~~tam~~ Tam też pobudowano drugi bunkier partyzancki. Kto mi nie miał miejsca na przenocowanie względnie był spalony bunkry te stanowiły koszary wojskowe. Dowódcą ich był por. (s.org) Teodor Piasz z Pobłocia, był również wykładowcą i instruktorem szkolenia bojowego. Szkolenia czasami trwały przez parę dni i wówczas bunkry te były wykorzystane na zakwaterowanie.

W dniu 16 września 1943r. w godzinach późno wieczorem przybyłem do zabudowań Józefa Wronskiego. Wronski otrzymał wiadomość że Niemcy szykują się do obławy, że obława ma nastąpić w dniu 17 września. Z Lisem słuchaliśmy całą noc radia w różnych krajach świata. Z przywódcami oddziałów partyzanckich omawialiśmy różne sprawy które w ostatnich dniach wydarzyły się w terenach, mniej więcej o godzinie 4.30 wszyscy rozeszli się, około 20 stu pozostało w bunkrze by przenoćować a ja z Pobłockim o godzinie 5.30 wyruszyliśmy w drogę do Starej Huty, gdzie na nas oszukiwał Augustyn Westphal. Jeden pistolet parubellum włożyłem za pas pomiędzy nogami, do pończoch włożyłem 4 magazynki z nabojami i dałem 1. pistolet Pobłockiemu, który stojąc na rowerze na oskach mógł otworzyć ogień w wypadku gdybyśmy zostali zaatakowani. Rower miałem ten który zdobyłem w Wejherowie przy kościele. Nie zauważyłem jak Pobłocki do zawieszanej na rowerze teczki włożył swój pistolet bębnekowy i pochwę od parubelum. Siadłem na rower a za mną stał na oskach Pobłocki, jechaliśmy przez podwórze leśniczówki Kamienna Góra, nhamanna i tam nikogo nie było. Gdy wyjeżdżaliśmy z lasu na samym skraju z za olbrzymiego drzewa bukowego wyskoczył czarny smok w gestapowskim mundurze w rękach trzymał pistolet maszynowy M. Pi. celując w nas zawołał stać, ręce do góry/ halt hende hñh. Pobłocki zeskoczył z roweru a ja z rowerem się przewróciłem. Podniosłem się i teraz gestapowiec zamierzał obydwóch partyzantów złapać, jeden uciekał w głąb do lasu a ja stałem w prostej linii na przeszkodzie. Szkop krzyczy na mnie bym na bok się odsunął, bo będzie strzelał i wreszcie puścił serję strzałów, lecz widziałem jak kule odbijały się w pobliżu jego nóg. Pobłockiemu udało się ucieczka. Teraz koła lejka na mnie. Szkop kazał mi postawić rower którego oparłem o krzak a do prawej ręki z kieszeni nabrałem tabaki. Musiałem podnieść ręce do góry, otworzył zawieszoną na rowerze teczkę z której wysypał się pistolet i pochwa od parubelum. Szkop w jednej ręce trzymał pistolet a drugą ręką przeszukał po kieszeniach za bronią, pytając się do kogo należy ta teczka, ja na to odpowiedziałem, że teczka była tego który uciekł, dalej

zadaje pytania a kto był za jeden, odpowiedziałem ja jadę z pracy z Lęborka a on poprosił mnie bym go podwiózł i mówię, że posiadam przecież papiery ze pracuję w Lęborku-na to odpowiedział/Ich scheisen auf ihre papiren/ ja sram na twoje papiery ,ty jesteś jeden z tych polskich podziemnych bandytów, kończąc te słowa odwrócił się w lewą stronę, gdzie były zabudowania machał ręką wołał szybko, szybko ja już mam jednego polskiego bandytę i w tym też momencie widziałem biegnących około 20 niemieckich policjantów i w tym to czasie gdy odrócił się do mnie Szkop sypnąłem mu w oczy tabaką, skoczyłem na niego dostał pięścią po nosie, twarzy , dostał cios w brzuch a nogą międzykrok. Szkop upadł na ziemię chciałem mu zabrać pistolet maszynowy, lecz ten był na pasku skurzanym, krótkiej broni niemiał. Od zabudowa odległość była ok. 80 mtr. Niemcy biegali a zarazem w powietrze strzelali nie mogli do mnie strzelać, bo byliby zabili swojego kolegę który był przedemną. Widząc tą sytuację przeskoczyłem nasyp i uciekałem do lasu, który stał się dla mnie ochroną. Byłem oddalony o jakież 80-100 mtr. w kierunku do mnie padły pierwsze seryjne strzały. Z za drzewa obrałem dobra stanowisko i odpowiedziałem też serjami strzałów z parabelum. Niemcy zaczęli z granatników rzucać granaty, odłamkiem dostałem w głowę, zostałem ranny w prawą nogę i w palec lewej ręki. Po złączeniu się z Pobłockim mając jeszcze zapas amunicji ostrzeliwując się wycofaliśmy się w głąb lasu. Po stronie nie wroga było słychać jęki lecz nie wiadomo ile zostało rannych. Po zabandażowaniu ran moich a Pobłocki dostał w piętę, Pobłocki wyruszył w kierunku wsi Stara Huta. Ja postanowiłem zaalarmować partyzantów znajdujących się w bunkrze u Wronskiego , by ich ostrzec że znajdują się zagrożeni, względnie by ich wyprowadzić z obszaru terenu zagrożenia. Próbowałem wydostać się z lasu, okazało się, że wszystkie drogi wyjściowe były obstawione patrolami Niemców. Pomiedzy leśniczówką Kamienna Góra a terenem na północ do skraju lasu były moczary, trzęsowiska, bagna, więc udałem się w tym kierunku. Gdy znalazłem się na skraju lasu zauważyłem, że przy samej leśniczówce stali Niemcy, po drugiej stronie było widac również patrole Niemców, na polu zona Wronskiego kopana ziemniaki

Pomiędzy lasem a polem na którym były ziemniaki była wolna przestrzeń o szerokości ok.30 mtr.Przedostać się przez ten odcinek mogłem zostać zauważony od strony leśniczówki jak też z przeciwnej strony.Narwałem zielonych gałązek zatykając je wokół siebie tworząc alejkę i w ten sposób dotarłem do pola z ziemniakami,tam czołgając się dotarłem do Wrońskiej.Po,krótkiej rozmowie Wrońska dała mi swój kitel i chustę na głowę do ręki wziąłem kiesz i tak doszedłem do zabudowań Wrońskiego. Na skraju lasu widziałem patrole Niemców,którzy w rękach trzymali broń wpatrując się w głąb lasu i wzrokiem szukali partyzantów.W bunkrze zastałem około 20 naszych partyzantów,którzy byli pogrążeni głębokim snem.Po obudzeniu wszystkich sanitariusz zdjął mnie bandaż i założył nowe,opowiedziałem to co mnie spotkało.Nastąpiła krótka narada co robić zostać w bunkrze może Niemcy nie będą przeprowadzali rewizji w zabudowaniach a gdybytak to z braku zapasowego wyjścia wszyscy są zgubieni gdyż Niemcy byli wyposażeni w broń maszynowa,granaty i CKM-y była ich za duża siła.Większość wyraziła zgodę na opuszczenie bunkru i wycofania się z terenu zagrożenia.Ja przejąłem sprawę przedostania się przez teren otwarty w kierunku na północ a trzeba było przejść jakież 500 mtr.Miejsce zbiórki wyznaczyłem za pagórkem mały zagajnik.Jedni przebrali się za kobiety,jedni gęsi pedzili inni krowy ganiali a reszta położyła się do skrzyni wozu i sam Wroński przewiózł przez pola w pobliżu do zagajnika.Z zagajnika był wąwóz,który prowadził na łuki w dolinę gdzie płynęła rzeka.Nie wszyscy przestrzegali ostrożność,kilku zostało zauważonych przez patrol Niemiecki i wywiązała się walka,wylecieliśmy na pomoc Niemcy wycofali się a my szybko ~~przez~~ w wozem przedostaliśmy się do rzeki,która płynęła obok wsi Zielony Dwór.Willi Wolter,Kortasowie,Roliński,Jan Kanka partyzanci z Półbłocia i Tępcza pod dowództwem por.Teodora Piaska obrali kierunek lasy tępskie gdzie posiadali swoje bunkry.Ja sam skierowałem swoje kroki w kierunku do ~~zabudowań~~ zabudowań gospodarza Patelczyka,który mieszkał na Wybudowaniu Strzecz.Synowie Bolesław i jego brat w tym dniu przebywali w bunkrze "Ptasia Wola".Patelczykowa wymieniła mi skarpetki

poprawiła bandażę i po spożyciu posiłku udałem się w dalszą drogę ~~w kierunku~~ kierunku do Starej Huty do Westphala Augustyna.

Pomiędzy jeziorami Lewinko a Miłoszewem jest piaszczysta droga przed pół godziną spadło trochę deszczu i na tej drodze spotkałem zakonnicę, która była boso w sandałach w rękę trzymała różaniec i pier~~wszy~~wsza się do mnie odezwała w te słowa, a synku dokąd ty idziesz, odpowiedziałem, że do Starej Huty - na to odpowiedziała mi że do tej wioski nie idź, bo tam jest pełno Niemców którzy przeprowadzają rewizję po domach szukają dwóch szpiegów, którzy uciekli z Kamiennej Góry i poszła sobie dalej. Na chwilę zatrzymałem się a następnie poleciałem za nią wołałem by się zatrzymała, chciałem zapytać się czy kogo już Niemcy ~~u~~aresztowali. Widziałem jak zakonnica zaszła za krzaki a były tam tylko trzy. Dobięgam do tych krzaków, wołałem i szukałem jej, lecz nikogo nie było. Wracając z powrotem zauważyłem tylko moje ślady, po deszczu ślady były dobrze widoczne, lecz śladów stóp tej zakonnicy nie było widać. Nigdy nie wierzyłem w duchy, lecz tym razem sam na własnej skórze odczułem, że jednak coś istnieje. Natychmiast zmieniłem swój zamiar pójścia do Starej Huty i skręciłem w kierunku do wsi Lewinko. Na jeziorze Lewinko właściciel tego jeziora Chołka łowił ryby, już kończył swoją pracę, zawołałem go, na moje wezwanie przyjechał do brzegu i opowiedziałem mu moje przeżycia dnia dzisiejszego. Jego synowie ukrywali się posiadali bunkier w polu w rowie/wawóz/ podczas dnia spędzali wolny czas na drugiej stronie jeziora, było tam wielkie zarośla sitowia i trzciny tam jest miejsce bezpieczne nikt tam nie przechodzi tam niema ani drogi ani ścieżki. Chołka doradził bym narazie tam się ulokował. Odwiozłem p. Chołkę do domu, który przyniósł mi pieczone ryby i chleb. Wyruszyłem na drugą stronę jeziora, gdzie ulokowałem się na pniaku ~~świe~~ściętej olszyny. Dzień był ciepły i w pewnym momencie zaczęły świstać kule nad głową, zauważyłem, że na skraju lasu od strony Starej Huty ~~stał~~ patrol niemiecki, który w kierunku do mnie strzelał. Padłem na ziemię i czółgając się dotarłem do łódki, którą wypchałem w zarośla sitowia a ~~u~~ja znalazłem kaczę gniazdo pod które się schowałem. Niemcy zerwali się

do biegu okrążając jeziorą Szredera ze Strzypcza w kierunku do mnie gdy byli blisko na głowę włożyłem koronę kaczego gniazda. Po przybyciu na miejsce Niemcy stwierdzili, że ślady wskazują, że tutaj w wodzie musi ktoś być. Wołali by wyjść z wody bo będą strzelać. Ze sobą mieli psa policyjnego, lecz ten za wyjątkiem szczekania do wody nie wchodził. Niemcy byli wściekli i zaczęli siekać ze swoich automatów M. Pi. Strzelanie przerywano i następowało ponowne wołanie by wyjść z wody a w końcu zaczęli rzucać granaty ręczne. Z brzegu jeziora nie było widać kaczego gniazda dlatego też strzelali i granaty rzucaли na ślepo. Akcja ta trwała do dwóch godzin. Na horyzoncie nieba ukazała się ciemna chmura a z niej zaczął padać ulewny deszcz. Niemcy poszatkowo skryli się pod drzewami a następnie odeszli. Po czterech godzinach jesiennej kąpieli dotarłem do łódki w której było pełno wody, była podziurawiona od kul hitlerowskich siepaczy. "Ode wyląłem, dziury pozalatałem szmatami byłem zmęczony do tego stopnia, że powaliłem się do łódki i zasnąłem. Przebudziłem się o północy, księżyc w całej pełni przyświecał na niebie nie było ani jednej chmurki, gwiazdy w całej gali rozświecały horyzont. Lustro wody było gładkie i nie było żadnego wiatru. Łódka wróciłem do wsi Lewinko, na brzegu oczekiwał mnie gospodarz Chołka, zabrał mnie do swojego mieszkania. W kuchni był rozpalony piecyk żelazny, był aż czerwony. Córka Anna szybko zmieniła mi opatrunki, zmieniłem koszulę i ubranie wszystko było mokre, byłem zupełnie wyczerpany z sił. Po spożyciu ciepłego posiłku i wypiciu wódki powoli przychodziłem do siebie. Długi czas spędziliśmy na opowiadanie o wojnie o sytuacji na frontach i mniejwięcej o godzinia 2-giej w nocy udałem się do zabudowań mojego ojca, który też mieszkał w tej samej wiosce. Na podwórzu spotkałem swoją matkę, siedziała na pniaku drzewa z różanicem w rękę i odmawiała modlitwy za może już zabitego syna Ludwika. Syn nagle się zjawia i żyje. Matka ze łzami w oczach mnie uścisnęła i zaczęła mnie przekonywać, że to co ja robię jest bezcelowe, że jak wróci Polska to nigdy nie będzieś miał żadnych uprzywilejowań, że szkoda zdrowia i życia. Ja na to de-

likatnie odpowiedziałem, że jestem kawalerem, nikt za mną płakać nie będzie, że wolę zginąć jako Polak, aniżeli mam pójść na front za Niemca się bić i Niemcom się wysługiwać. Dnia następnego zachorowałem na grype. Na szopie podczas zwózki siana miałem zbudowany bunkier z wejściem od dołu przez odsunięcie belek, od strony południowej po odsunięciu deski miałem tam cały dzień jasno. Nocnymi porami przychodzili do mnie koledzy z partyzantki przynosząc różne lekarstwa i bandaże. Po dwóch tygodniach kuracji poczułem się dość dobrze. Do ojca przyszedł ze ~~Strzepeza~~ Strzepeza Józef Nastaly z nowiną, że Niemcy już wiedzą, nazwisko tej osoby która stoczyła walkę w dniu 17.9. w lesie na Kamiennej Górze i to miał być wasz syn Ludwik. Niemcy za wszelką cenę chcą go żywego złapać w każdej chwili mogą dokonać rewizji i mogą go złapać. To ostrzeżenie nie przyjąłem poważnie. Na szopie bunkier zawaliłem i opuściłem rodzinę na strzechę. Przeniósłem się do mojego bunkru "Jutrzenka" do Zemblewa. W parę dni po moim odejściu od ojca Niemcy o świcie dokonali gruntownej rewizji, przewrócili siano i w stodole słomę, szukali w mieszkaniu za moim zdjęciem, lecz i tym razem ptaszek frunął w sine dal. Pytali się ojca a gdzie jest Ludwik, ojciec odpowiedział, że jak do Niemiec wyjechał na roboty to od tego czasu nie wie gdzie się obraca, gdzie może przebywać.

Na lotnisku wroga w Rumii - Zagórze

=====

Dużym sukcesem było zniszczenie zbiorników z benzyną specjalną na lotnisku wroga w Rumii-Zagórze. Zmontowali tam Niemcy duże zbiorniki do zmagazynowania benzyny specjalnej jeden z nich miał pojemność 100.000 litrów w środku był emaliowany. Specjalna komisja zbadala pod ciśnieniem szczelność zbiornika. Nowy zbiornik zaczęto wkopywać do ziemi. Przystąpiliśmy do działania. Musieliśmy w nim zrobić kilka otworów. Trzeba było posłużyć się ręczną wiertarką. Przymycili ją przez bramę wejściową w częściach dwaj Francuzi, którzy należeli do naszej grupy, a byli zatrudnieni na lotnisku przy zakopywaniu tego zbiornika. Jeden z nich nazwany był Marceli. Wczasie prac ziemnych udało się Francuzom

wyborować kilka otworów o średnicy 2.5 milimetra, zakleić je gumą i za
malować tym samym kolorem jakim był pomalowany cały zbiornik. Wreszcie
cie zakopano go w ziemię i oddano do użytku. Pod wielkim ciśnieniem pły
nu i zmięczeniu gumowych korków, korki te powypadały z dziur i benzy
na powoli lecz ciągle wyciekała. Po jakimś czasie Niemcy zorientowali
się, że benzyna z basenu uchodzi. Nowa komisja stwierdziła brak 22.000.
litrów benzyny specjalnej. Wściekłość Niemców nie dało opisać. W tym sa
mym okresie postanowiliśmy dokonać innego sabotażu na lotnisku. Stały
tam samoloty, które nie dawały nam spać, a w magazynach mieściły się no
wiutkie części samolotowe i silniki. Postanowiliśmy zniszczyć i uniesz
kodliwić samoloty i części. W tym celu skontaktowaliśmy się z grupą
partyzancką w Gdyni. Ta grupa produkowała proszek kwasozrączy. Zorgani
zował ją mecenas Wegner, który jak się później dowiedziałem był komenda
ntem Rejonu Gdynia - Gdańsk - Tczew.

W skład grupy wchodził chemicy i laboranci. Proszki te i tabletki
tak zwane płatki, wytwarzane przez nich służyły różnym celom sabotażo
wym. Partyzant Deyk Władysław ps. "Kłaków" i Jan Gruszeński ps. "Jeleń"
znów weszli w kontakt z Francuzami. Dostarczyli im pewną ilość tego
proszku. Zadaniem Francuzów było obsypać proszkiem silniki samolotów,
znajdujące się w hangarach, motory samolotowe i części samolotowe w ma
gazynach. Przy zetknięciu się z jakimkolwiek metalem proszek działał
wyzerając dziury. W taki sposób zostało zniszczonych w Rumii 5 szt, sa
molotów myśliwskich i kilka innych, oraz nowych silników samolotowych
i duża ilość części zapasowych.

Na lotnisku powstało zamieszanie, kiedy samoloty wypchnięto z hang
garu, nie mogły wznieść się w górę, bo żaden pilot nie mógł zapuścić ma
szyny. Na miejsce wypadku znów przyjechała nowa komisja celem zbadania
przyczyny unieruchomienia silników samolotowych. Ustalono, że we wszyst
kich silnikach są duże wżery i niema mowy o zapuszczeniu maszyn. Wymon
towano motory i ich analiza wykazała, że wżery spowodowały jakież kwasy
Aresztowano wiele Niemców i innych zatrudnionych na lotnisku pracowni
ków.

Dochodzenie jednak nic nie dało. Nikt nie przyznał do jakiejś roboty sabotażowej. Nie znaleziono też żadnych śladów, które mogłyby wyjaśnić sabotaż. Niemcy przenieśli do innych prac wszystkich nie niemieckich robotników, między innymi i Francuzów. Od tej chwili każdy kto wchodził na lotnisko podlegał dokładnej rewizji.

Trzeba było teraz znaleźć inną metodę sabotażową. Wnet też się nowa praca znalazła. Do Rumii-Zagórza nadchodziły transporty gazików samolotowych i inne części z firmy Kannenberg (montaż i naprawa samolotów). Zawiadowca stacji Wiktor Formela i Władysław Deyk zorganizowali podczas rozładowywania tych części obsypywaniem ich proszkiem już nam znanym. Skutek był taki, że jak Niemcy części tych potrzebowali, okazały one się nie do użytku. Partyzant Dąbrowski z Rumii zorganizował podobny sabotaż w warsztatach obróbki części samolotowych w Zagórze. Takie same akcje były prowadzone przez Polaków zatrudnionych w warsztatach w Gdyni w Deutsche Werke. W drugiej połowie 1944 r Niemcy zwiększyli kontrole które były przy rozładunkach, załadunkach i w warsztatach pracy.

Zbrojny napad na lotnisko w Strzebielinie.

=====

✓ W dniu 21 listopada 1943r. został zorganizowany zbrojny napad na lotnisko wojskowe w Strzebielinie pod Lęborkiem. Akcję tą zorganizował komendant Naczelny "Gryfa Pomorskiego" inż. Grzegorz Wejewski ps. "Ferrus". Wojewski z Pawłem Hebłem zorganizowali mundury Wehrmachtu dla szeregowych, podoficerów i oficerskie. W akcji brali udział: por. Loeper z Koleczkowa ze swoimi partyzantami, por. Paweł Hebel ze swoimi partyzantami, por. Michałko, por. Kamiński z Wejherowa ze swoją grupą i ja z kilkoma partyzantami. Było nas razem ponad 30 partyzantów.

Szczegóły tej akcji

=====

Wojewski z Michałkiem podczołgali się pod budkę wartownika, która stała przy samej bramie. Od strony zewnętrznej były krzaki i to był dobry punkt, teren dobrze zamaskowany. Posiadali ze sobą czujnik podsłuchowy. Czekali na zmianę warty by złapać hasło i odzew wojska niem, które w tym dniu obowiązywało. Po dokładnym rozpoznaniu hasła i odzewu wycofali się.

Teraz nastąpiło przygotowanie do akcji, zrobiono w siatce ogrodzeniowej prowizoryczne wejście na lotnisko, zerwano połączenie telefoniczne wszyscy już znali swoje czynności które mają wykonać. Nie wolno nikomu rozmawiać po polsku, tylko ci wyznaczeni co umią biegle mówić po niemiecku będą akcją prowadzić tylko w języku niemieckim. Na 20 minut przed następną zmianą wart na teren lotniska wmaszerowała zmiana partyzantów ubranych w mundury niemieckiego Wehrmachtu lotniczego takie same jakie nosili lotnicy w Strzebielinie. Dowódca zmiany wart był Michałko ps. "Batory" który znał dobrze hasło i odzew. Pierwszy wartownik był nico zmieszany, lecz hasłem i odzew się zgadzało, więc zszedł z posterunku, to samo było przy hangarach, druga grupa podeszła dokonując rozbrojenia żołnierzy którzy zeszli z posterunków. To wszystko działo się szybko. W tym samym czasie Wojewski z Heblem z następną grupą wpadli do wartowni dokonując tam rozbrojenia, śpiących na prycieczkach jedni czyścili broń a inni przygotowywali się do zmiany wart. Po rozbrojeniu niemieckim żołnierze musieli położyć się na podłogę a nad nimi stali partyzanci. Kluczami otwarto magazyn, gdzie była broń i amunicja. Partyzancki samochód ciężarowy najspokojniej podjechał pod magazyn. Gdy partyzanci ładowali broń na samochód ja z Michałkiem oblałszy benzyną sześć samolotów myśliwskich i je podpalamo. Z portierni wartowniczej zabrałem dwie walizkowe maszyny do pisania, jedną przekażę Komendzie Nachelnej a drugą zabrałem do biura Komendy Powiatowej powiatu Wejherowskiego, która była mnie potrzebna i do dzisiaj jest w moim posiadaniu. Po wykonaniu tej akcji odjechaliśmy w kierunku do Wejherowa. Pomiędzy Wejherowem a Gościcinem wjechaliśmy do lasu, gdzie nastąpiło zrzucenie zdobytej broni i amunicji. Na samochód założyliśmy prawdziwe tabliczki rejestracyjne, po czym ja z kilkoma partyzantami pojechaliśmy do Wejherowa a inni pozostali zamaskowali zdobytą broń i udali się z Kamińskim, Loeperem i Michałką oraz ich załogą w kierunku do Koleczkowa. inż. Grzegorz wojewski z samochodu wysiadł w Gościcinie.

Zdobycz ze Strzebielina wynosiła: 10 skrzyń amunicji do kbk w tym 2 do do automatów M.Pi, 1 skrzynia naboju do parubellum 9mm. 2 szt.LKM. 30 szt.KBK, 15 szt.M.Pi. 40 szt granatów. 10 szt min talerzowych, 5kg. trotylu, 500 mtr.kabla zapłonowego, 5 szt lornetek, 2 maszyny do pisania oraz kilka mundurów wojskowych.

Po naszej akcji Niemcy nie mogli zorientować się kto mógł dokonać rozbrojenia wartowni, zabrania broni i zniszczenia samolotów. gdyż osoby biorące udział w tej akcji byli w mundurach wojskowych, byli oficerowie i podoficerowie, władali biegle językiem niemieckim, samochód posiadał znaki wojskowe a najważniejsze, że znali hasło i odzew co było tajemnicą wojskową. Najwięcej interesowało to Niemców, że po wyjeździe naszej akcji skręciliśmy szosą w kierunku do Lęborka a po przejechaniu kilku kilometrów zakręciliśmy zwrot w kierunku do Wejherowa czego nie zauważyli. Węc teraz babka na dwoje wróżyła, albo istnieją jakież grupy wywrotowe skierowane przeciwko Hitlerowi w wojsku niemieckim, albo są silne oddziały partyzanckie polskie i w tym wypadku mieliby kontakty z żołnierzami lub z dowództwem na lotnisku w Strzebielinie. Takie mieli zmartwienie Niemcy, ale my tej nocy spaliliśmy głęboko i spokojnie śniliśmy o Polsce i o Wolności.

Powiatowy Wydział Informacyjno-propagandowy na pow.M-1
=====

✓ Z dniem 1.12.1943r. z Komendy Naczelnej otrzymałem nominację na Kierownika Powiatowego Wydziału Informacyjnego na pow.M1 te były powiaty wejherowski, pucki i miasto Gdynię. Do marca 1944 kolportaż był prowadzony na powiaty jak wyżej. Od marca 1944 po tragicznej śmierci Lecha, wszystkie rozkazy, odezwy Rady i Komendy Naczelnej przechodziły przez moje ręce, które były powielane a następnie rozprowadzane na poszczególne komendy powiatowe i komendy miast.

Odpis pisma z Komendy Naczelnej dotyczy to mojej osoby
=====

Tajna Organizacja Wojskowa

M.P. 7.XII.1943 r.

Gryf Pomorski

Główny Wydział Organizacyjny

Nr.641/43.

Do Kolegi Pióra

W załączeniu przysyłamy Koledze nominację na Kierownika Powiatowego Wydziału Informacyjnego, oraz poniżej wyciąg z statutu, według którego należy postępować, mamy nadzieję, że Kolega zajmie się sprawą z pełnym poświęceniem dla dobra Ojczyzny i Narodu Polskiego. W szczególności że praca Kolegi polegać będzie na przepisywaniu na powielaczu i kolportowaniu w powiecie Mł wszelkich nadesłanych przez Okręgowy Wydział Informacyjny ulotek, odezw i czasopism. Nie wolno zaś Koledze wydawać wzgl. kolportować samodzielnie jakichkolwiek odezw, ulotek i.t.p. albowiem nasza organizacja obejmuje całe Pomorze i dlatego jednolicie musi być kierowana i informowana. Zaznaczamy, że kierownikiem Okręgowego Wydziału Informacyjnego, są pewien sędzia i profesor i grono innych poważnych osobistości. Po otrzymaniu niniejszego zechce się Kolega zgłosić zaraz u Kolegi Lisa i złożyć na ręce jego przysięgę, ustaloną, przez Komendanta Naczelnego. Nie wolno Koledze zdradzać przed zwykłymi członkami i przed Komendantami Gminnymi jakie stanowisko zajmuje Kolega w Organizacji

Wyciąg z Statutu

Powiatowy Wydział Informacyjny przepisuje i kolportuje otrzymane z Głównego Wydziału Organizacyjnego otrzymane odezwy i ulotki. Rozpowszechnia wiadomości radia rządu polskiego, jeżeli posiada własny aparat odbiorczy i realizuje punkty 11, 12, 14, 15, 16, Regulaminu dla Komend Gminnych, czyli, że podtrzymuje ducha narodowego i szerzy wśród rodaków wiarę odzyskania niepodległości, zwalnianie biegu pracy we wszystkich dziedzinach życia opanowanego przez Niemców. Zachęca Polaków i Polki do wykonywania akcji sabotażowych, których wróg nie zauważy, odmawia Polaków od eindoiczowania się, propaguje dezercję wśród żołnierzy rekrutujących się z eindoiczowanych Polaków.

Pewne czynniki nazywają naszą organizację, że jest separastyczna. Zaznaczamy, że jesteśmy Organizacją czysto Wojskową i nie zajmujemy się żadną polityką partyjną.

Kierownik Biura

Główn. Wydz. Org. /-/ Echo

Kierownik Głównego Wydziału Organizacyjnego

/-/ Lech.

P.s. Pieczątki i znaczki odebraliśmy. Serdecznie dziękuję. Zrobić proszę nową pieczęć i to z napisem. Tajna Organizacja Wojskowa Gryf Pomorski Komenda Naczelna/okrągła ogon zadarty w górę/. Pieczątki nam się podobają. Nowe wzory później. Dziś brak czasu. Później nadeślemy odezwy i.t.p. Proszę studiować materiał terenoznastwo w krótkce egzamin.

Czołem / - / Lech.

Do powielania posiadałem dwa powielacze i jedną maszynę do pisania Olympia to ta którą zdobyłem na lotnisku w Strzebielinie. Potrzebny materiał do powielaczy, papier na odbitki i papier maszynowy dostarczyli: Józef Drewa, Jan Kanka, Trepczyk ze Smazyna, Władysław Szuta z Wejherowa oraz łączniczka z Gdyni która występowała pod ps. "Róża". Powielacze i maszyna do pisania podczas pracy znajdowały się w małym pokoiku na poddaszu. W tym pomieszczeniu znajdował się mały żalazny piecyk podłączony do przewodu kominowego. Tam też produkowano znaczki z okazji Święta Morza 1943 i 1944 r. produkowano ulotki i powielano rozkazy, odezwy i.t.p. Przy tych pracach byli zatrudnieni: Zenon Czerwionka, Dejk Władysław, Alojzy Miotk, Jan Kanka, Stefan Kanka, Walerian Wierciński, Stanisław Kurkowski. Zenon Czerwionka zginął w walce w dniu 1 lipca 1944 r. Stanisław Kurkowski, Jan Kanka, Stefan Kanka, Walerian Wierciński zostali wiosną 1944 aresztowani i osadzeni w obozie koncentracyjnym w Sztuthofie. Byliśmy w obawie, że może nastąpić zdrada, że mogą się załamać i wskazać miejsce naszej kryjówki. Okazało się, że żaden z nich nic nie zdradził i po pewnym czasie na nowo poszła praca.

W drugiej połowie 1943 r z komendantem Komendy Powiatowej Rudolfem Bigusem i jego zastępcą "Batorym" zostałem wydelegowany do Tczewa. Pierwsze spotkanie się z zastępcą komendanta Komendy Miasta Tczew Frankowskim nastąpiło w jego mieszkaniu obecnie ul. Sobieskiego. Tego samego wieczora nastąpiło spotkanie w zabudowaniach Berezewskiego na ul. Żwirki pod nr.17 tam przybył komendant Komendy Miasta Tczewa Kwaśniewski i był też komendant Komendy Powiatowej Horold z Rokitek. Po zakończeniu narad Stefan Kwaśniewski zaproponował by jego następcą został Frankowski.

Powodem tego było, że Kwaśniewski spodziewa się powołania do wojska niemieckiego. Proponowaliśmy by do wojska niemieckiego nie poszedł i przyszedł do oddziałów partyzanckich tak jak to zrobił Drejski, że w Borach Tucholskich jest dużo bunkrów partyzanckich i tam dostanie swój oddział. Kwaśniewski był nie zdecydowany, miał swój plan działania, jak będzie w wojsku zaraz na ochotnika pójdzie na front i tam z Polakami i Polakami ucieknie przez linię frontu do aliantów i wtedy dopiero będzie walczył przeciw Niemcom razem z polską armią. W późniejszym czasie bywałem kilka razy w Tczewie jako przedstawiciel Komendy Naczelnej.

W dniu 15. grudnia 1943 zostałem wezwany stawić się w Backiej Hucie gdzie odbył się egzamin z zakresu ukończenia Szkoły Podchorążych. W komisji egzaminacyjnej brali udział: Józef Dambel ps. "Lech", inż. Grzegorz Wojewski ps. "Ferrum" Komendant Naczelny, Augustyn Westphal ps. "Tcho" sekretarz Rady Naczelnej, Władysław Ostrowski, i dwóch profesorów, których nazwisk nie pamiętam. Do egzaminu w tym dniu było nas więcej, między innymi byli: Michałko, Piask, Kamiński, egzamin dla mnie wypadł z wynikiem dobrym. Przed samym odejściem od Lecha otrzymałem nowy wzór na wykonanie kilka pieczętek do legitymacji członkowskich. W pośrodku dwa gryfy trzymają polski standard na tle wschodzącego słońca, w obwodzie, Tajna Organizacja Wojskowa Gryf Pomorski w dolnej Legitymacja nr- Pseudonim pod tym Polska Armia Podziemna w walce z bandą hitlerowską. W pośrodku nad Gryfami napis: Anglia - Ameryka - Rosja. Lech powiedział, że ten wzór został zatwierdzony przez Radę Naczelną z tym, że nasi sprzymierzeńcy prowadzą przeciwko hitleryzmowi tak samo jak i my. Legitymacja ta będzie obowiązywała od dnia 1. stycznia 1944 r. miałem wykonać ich około 20.000 sztuk.

Akcja uwolnienia Ireny Czosk z obozu w Potulicach

Na początku września 1939r. Niemcy rozpoczęli budować obóz koncentracyjny w Sztuthofie a w krótkim czasie po tym utworzyli filię tego obozu w Potulicach, we wsi leżącej pomiędzy Bydgoszczą a Nakłem, gdzie zabudow

nia byłego majątku, wraz z pałacem należącym do hrabiny Potulickiej zamieniono na obóz, który w miarę potrzeby rozbudowywano. Niemcy wśród innych osadzili tam 2 rodziny Czosków w których znajdowała się Wojciech Czoska ps. "Albert" i jego żona Irena, która była łączniczką Komendy Naczelnej Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryf Pomorski". Wszyscy powymierali z głodu zimna i tortur. Mąż Ireny Wojciech zmarł w dniu 14.I.1944. Wysyłano im paczki żywnościowe i odzieżowe, lecz żadna nie dotarła i nie została im doręczona. Brat i siostra Ireny byli w odwiedzinach w Potulicach i wówczas Irena prosiła ich by powiadomili Józefa Drewę o jej losie i wyczerpaniu a może uda się ja wydostać z tego obozu. Józef Drewa ps. "Gryf" przekazał tą wiadomość Józefowi Dambkowi ps. "Lech". Po krótkiej naradzie ta dwójka powzięła decyzję wydostania Ireny z obozu z Potulic. Do podjęcia takiej operacji należało w detalu przygotować plan akcji, wytypować odpowiednio odważnych partyzantów władających blygle językiem niemieckim uzbromionych w niemieckie dokumenty osobiste, umundurowanie i środki lokomocji.

Józef Dambek, Józef Drewa i Paweł Hebel ps. "Zagłoba" udali się do Wrzeszcza ul. Wajdeloty - Jeszkentaler-Weg z wizyta do Niemca Fryczy i pułkownika Wehrmachtu Szachta, którzy prowadzili wywiad na korzyść Anglii a Józef Dambek za pośrednictwem Józefa Drewy utrzymywał z nimi kontakty. Wizyta miała na celu udzielenia pomocy i opracowania planu działania w akcji wykradzenia Ireny Czosk z obozu Potulice. Frycza był inspektorem nadzorującym nad stoczniami Gdynia-Gdańsk-Królewiec. Pułkownik Wehrmachtu Szacht był zięciem Fryczy. Mieszkali we Wrzeszczu jak wyzej, budynki jednego i drugiego były po sąsiedzku. Brat Szachta był głównym księgowym banku Reichstagu w Berlinie, który również współpracował w przemyśaniu wiadomości do Anglii. Podczas procesu w Norymberdze Szachta z pod oskarżenia uwolnił przedstawiciel Anglii. Frycza znał osobiście komendanta obozu w Potulicach Niemca Rillera, znał cały obóz i jego rozmieszczenie. Po dłuższych pertraktacjach Frycza wyraził zgodę że pomoże w tej akcji i wziął udział w opracowaniu planu akcji.

Przy opracowaniu planu brali udział: Frycza, Szacht, Dambek, Drewa, Hebel.

Plan przewidywał. Frycza zobowiązał się dostarczyć samochód, czarny mercedes ubezpieczony w tablicę rejestracyjną gestapa gdańskiego, 4-ry szt. mundury SS, jeden w stopniu majora SS, drugi w stopniu kapitana SS, trzeci w stopniu porucznika SS, a czwarty dla kierowcy w stopniu sierżanta SS. Ta cała czwórka musi być zaopatrzona w dowody osobiste SS z Gestapo Gdańsk. Dowody dla wszystkich biorących udział w obstawie.

Po przyjeździe pod obóz samochód pozostanie przed bramą a trzech wykonawców wejdzie na teren obozu, będą zaopatrzeni w krótka broń, oraz w pismo z Gestapa Gdańskiego o wydanie Ireny podpisane przez Gestapo w Gdańsku. Samochód musi pozostać przed bramą ~~namygnąć~~ i stać w pogotowiu na wypadek jakiegoś niepowodzenia by można nim szybko odjechać a obstawa mogła by zaatakować wartownię. Do akcji ubezpieczenia musi być conajmniej 6-8 ludzi, którzy będą ukryci w zagajniku naprzeciw wartowni, którzy w wypadku konfliktu muszą zaatakować wartownię i odbić wykonawców. ~~W tym celu~~ Józef Dambek zobowiązał się, że ta akcja będzie ~~na~~ sam osobiście kierował. Jako wykonawców da trzech partyzantów a wśród nich będzie Paweł Hebel, którzy biegle władają językiem niemieckim. Frycza zobowiązał się dostarczyć mundury SS i dowody osobiste z tym, że Drewa miał jaknajszybciej dostarczyć fotografie uczestników. Samochód będzie stał pod ~~głównym~~ budynkiem Fryczy kluszyki i rozkaz wyjazdu będzie pod przednim siedzeniem. W wypadku gdyby akcja się nie udała by nie zdradzić Fryczy to samochód został skradziony z przed budynku Fryczy. Dzień akcji zostanie wyznaczony przez Fryczę i to w takim czasie kiedy w obozie nie będzie zastępcy komndanta obozu, który był bardzo niebezpiecznym Niemcem i SS-manem. Irenę Czosk Frycza zobowiązał się przyjąć do siebie jako pomoc domowa, i pod innym nazwiskiem.

Po powrocie od Fryczy i Szachta Józef Dambek rozpoczął szybko organizować uczestników. Na wykonawców powołał: Pawła Hebła ps. "Zagłoba", w stopniu majora SS, Stefana Paczoszkę ps. "Sosna" w stopniu kapitana SS, Antoni Dampc ps. "Maćko" w stopniu porucznika SS oraz kierowca z Rumii o pseudonimie "Orzeł".

Do oddziału ubezpieczenia należeli.

Józef Dambek ps. "Lech" dowódca, Józef Drewa ps. "Gryf" zastępca, Karol Czerwionka ps. "Zegar" Ludwik Miotk ps. "Pióro", Leon Cieszyński ps. "Wig-lanc". Bolesław Tępski ps. "Judyń". Do rozłączenia linii telefonicznej i podłączenia aparatu telefonicznego do obsługi Augustyna Westphala. Po przewiezieniu do Drewy przez Fryczę wszystkich dowodów osobistych, pisma o wydanie Ireny Czoska, rozkazu wyjazdu wyznaczył, że dnia 28. I. 1944 r. o godzinie 10.00 tej do 12.00 tej akcja musi być wykonana. W dniu tym wszyscy SS-amani z obozu w Potulicach będą na odprawie w Gdańsku i z władzy będzie tylko sam komendant obozu Riller i wartownia w niekomplecie.

Wykonawcy Paweł Hebel, Stefan Paczoszka, Antoni Dampc i kierowca z Rumi-Zagórza ps. "orzeł" udali się do Wrzeszcza pod dom Frychy, gdzie stał już samochód przeznaczony do naszej akcji, kluczyk był w umówionym miejscu, była skrzynka z granatami, oraz telefoniczny aparat polowy. Myśmy udaliśmy się wczesnym rankiem do stacji kolejowej Somonino z kąd pociągiem pojechaliśmy do Rydgoszczy tam nastąpiła przesiadka w kierunku do Nakła. Z Nakła poprzez lasy i wieś Józefino dotarliśmy do Potulic Westphal z Czerwionka przystąpili do podłączenia się do linii telefonicznej łączącą obóz z Gdańskiem linia została przecięta i to na wypadek gdyby komendant obozu chciał sprawdzić z Gdańskiem, czy rzeczywiście akcja wydania Ireny polega na prawdzie. Dokładnie o godzinie 10-tej nadjechała czarna limuzyna mercedes i na zakręcie wyładowali aparat telefoniczny, oraz skrzynkę z granatami (około 30 szt.) aparat został podłączony, i zajęliśmy miejsca uprzednio upatrzone.

A oto jak przebiegała akcja w obozie

=====

Po przyjechaniu samochodem pod bramę ~~samochodami~~ wartowni obozu z samochodu wyszło trzech gestapowców, kierowcy kazali odjechać na bok i nam zrobić uszkodzenie w silniku. Na przedzie poszedł Paweł Hebel major SS. Wartownik ich przywitał słowami Heil Hitler a zarazem zapytał się w jakiej sprawie mam zameldować naszemu komendantowi Rillerowi, i z kąd

przyjechaliście i w jakiej sprawie. Hebel odpowiedział, że jesteśmy z Gestapa Gdańsk w sprawie służbowej, chcemy się spotkać z komendantem obozu Rillerem. Wtedy jeden z wartowników zaprowadził naszych do kancelarii Rillera. Rillerowi ~~nam~~ Hebel przedstawił cel przybycia i wręczył pismo o wydanie Ireny Czosk. Po przeczytaniu tego pisma poprosił by nasi zajęli miejsca w fotelach a sam zadzwonił do oddziału kobiecego i kazał przyprowadzić więźniarkę Irenę Czosk do kancelarii Rillera. Riller był bardzo uprzejmy, poczęstował ~~nas~~ koniakiem a następnie z biurka wyjął pudełko z cygarami i też wszystkich poczęstował. W toku przyjacielskiej rozmowy Riller zapytał się a co ta Czosk tam nabroiła ze jest wam potrzebna, na to Hebel odpowiedział, że ona ma powiązanie z polskimi bandami podziemnymi a naszym celem jest zlikwidować to za wszelką cenę. Riller na drugą nogę nalał jeszcze raz do kieliszków ~~rumu~~ lecz tym razem rumu. Hebel powiedział Rillerowi, że po wykorzystaniu Ireny Czosk zostanie przysłana z powrotem do obozu, względnie pujdzie na stracenie i to zależy od całości i obrotu sprawy. Gdy wprowadzono Irenę do kancelarii Hebel zażądał by jej założone kajdanki, by nam czasem podczas drogi nie uciekła. Kajdanki zostały założone a kluczyk zabrakł Hebel. Riller podpisał kierowcy na rozkazie wyjazdu, poczym poprowadzając Irenę jak to czynili gestapowcy wyszli. Po przejściu przez wartownię wsadzili Irenę do samochodu i odjechali. Na zakręcie Westphal Czerwionką wrzucili aparat telefoniczny do samochodu, który pojechał do Wrzeszcza. Irena Czosk pozostała u Frycza do końca wojny z tym że Frycza wyrobił jej lewe papiery na które mogła u niego przebywać jako pomoc domowa. Frycza zginął w dzień wyzwolenia Gdańska gdy wywieszał na balkonie czerwoną chorągiew, został zastrzelony od kul samolotowej. Myśmy wrócili tą samą drogą jak przyjechaliśmy i nie byliśmy przez nikogo zatrzymywani, ani legitymowani, osłaniały nas mundury SS. W okolicy Somonino Drewa poprowadził nas do swoich kolegów partyzantów i tam pozostawiliśmy granaty, mundury i zniszczyliśmy sfałszowane dowody osobiste. Uczestnic akcji /-/ Józef Drewa /-/ Ludwik Miotk.

Założyciel i prezes Rady Naczelnej Józef Dambek zamordowany

W dniu 5 lutego 1944 r. gestapo aresztowało komendanta Komendy Miasta Tczewa "Gryfa Pomorskiego" Andrzeja Frankowskiego. Podczas rewizji znaleźli u niego znaczek identyfikacyjny dowództwa "Gryfa" była to mała niewielka karteczka, z jednej strony ząbkowana. W piecu pod paleniskiem miał skrytkę w której znajdowały się dokumenty organizacyjne, i te podczas rewizji nie zostały odnalezione. Po aresztowaniu Frankowskiego jego żona wyjęła te dokumenty i spaliła. Takie dała mi oświadczenie po wojnie. Aresztowanie miało swoje powiązanie iż Frankowski i Herold byli na zebraniu gryfowców w Starogardzie u komendanta powiatowego Pilara gdzie nastąpiła wsypa i droga stosowania tartur przez gestapo nazwiska uczestników na tym zebraniu przedostały się do gestapo. Herold był komendantem komendy powiatowej pow. tczewskiego i został aresztowany razem z Frankowskim. Gestapo zastawiło pułapkę starannie przemyślaną udali się do żony Frankowskiej której postawili propozycję, że jeżeli to wykona to mąż zostanie zwolniony, a mianowicie - jeżeli do pani przyjdzie jakas kobieta lub mężczyzna i będzie się pytał o męża zamelduj to na policję. Po przeciwnej stronie ulicy wskazali dokładny adres będzie w dzień i w nocy obserwacja, będą dokładnie widzieli, kto wchodzi do mieszkania i kto będzie wychodził. Dnia 29 lutego o 21.00 szej tczewska pułapka zatrzęsnęła się. Do mieszkania Frankowskiej zastukała nieznana kobieta i po niemiecku zapytała się, czy mąż jest w domu. Owszem jest, zaraz go zawołam jest u sąsiada na drugiej stronie ulicy - odpowiedziała żona Frankowskiego. Frankowska zaskoczona tym, że kobieta ta rozmawiała po niemiecku, podejrzewała że gestapo spowodowało prowokację, wpuściła obcą kobietę do mieszkania, a sama wyszła niby po męża po kilku minutach wróciła z dwoma gestapowcami. Tak zeznała mi osobiście żona Frankowskiego zaraz po wojnie.

Przybyłą zaprowadzono do tczewskiej siedziby Gestapo, gdzie podczas rewizji znaleziono u niej karteczkę z ząbkami po jednej stronie i po złamaniu takiej samej znalezionej u Frankowskiego tworzyły jedną całość.

Gestapo wywnioskowało, że ten kwadrat znaczka był znakiem rozpoznawczym dowódców "Gryfa". Aresztowaną była Agnieszka Zawadzka, kurierka komendanta głównego "Gryfa Pomorskiego" Józefa Dambka. Przybyła do Tczewa, by 4 marca zawieść Frankowskiego do kwatery Dambka w Sikorzynie, gdzie znajdowało się jego miejsce postoj. Zawadzką zawieziono do Gdańska gdzie załamała się, powiedziała wszystko i zgodziła się udzielić gestapo pomocy. Przy współudziale głównego urzędu bezpieczeństwa Rzeszy gestapo opracowało plan aresztowania Dambka. Do akcji tej na ochotnika zgłosił się gestapowiec Kaszubowski, który dobrze mówił po polsku i kaszubsku. Zawadzka miała zawieść do Dambka Kaszubowskiego zamiast Frankowskiego/ Kaszubowski fałszywie zeznaje że zamiast Frankowskiego miała zawieść Brzóska - Nie było żadnego Brzóska w organizacji Gryfa na terenie Tczewa /

4 marca razem z Kaszubowskim wsiedli w Gdańsku do pociągu jadący do Kartuz, tam przesiadli się na pociąg do Kaścierzyny, następnie pieszo, dotarli do zabudowań szwagra łączniczki Józefa Piaseckiego w Sikorzynie. Agnieszka Zawadzka polecenie w gestapo Gdańsk jak będzie u Piaseckiego by pod żadnym pozorem nie dawała żadnych znaków, że jest to zasadzka na Lecha, a gdy to wykona zostanie zwolniona. Zawadzka musiała przedstawić Dambkowi Kaszubowskiego jako Frankowskiego, gdyż w Tczewie żadnego członka o nazwisku Brzóska nie było. A oto relacja jaką otrzymałem od Józefa Piaseckiego po wojnie. W 1945 r byłem w Powiatowej Komendzie Milicji w Słupsku i na parę dni wziąłem sobie urlop. Pojechałem do Sikorzyna do Piaseckiego, który zeznał następująco:

Zaraz po zakończeniu wojny byli u niego przedstawiciele Urzędu Bezpieczeństwa i ci zakazali mu wydawać jakiekolwiek oświadczenia na temat śmierci Józefa Dambka. Na ten temat nie chciał ze mną rozmawiać, zapewniłem go że ja to potrzebuję wyłącznie dla siebie a w końcu rozpoznał mnie jak byłem parę razy u niego z Dambkiem i w końcu zdecydował się dać mi takie oświadczenie.

W dniu 4 marca w godzinach popołudniowych Zawadzka przyprowadziła

nieznaną osobę którą miał być komendant komendy miasta Tczewa Frankowski. Pokoik w którym przebywał Dambek było wejście od kuchni i to było bardzo małe pomieszczenie tam też do Dambka weszła Zawadzka i ten nowy gość. Zawadzka po chwili wróciła i siedziała razem z nami w kuchni bo tam było ciepło a w kuchni był ogień dobry który ogrzewał kuchnię. Początkowo rozmowy Dambka nie było słychać ale następnie były słychać tak jakby się o coś kłócili. Ten nowy gość jak się okazało później był gestapowcem Kaszubowskim. Po jakimś czasie około 40 do 50 minut Kaszubowski wyszedł na podwórze i gwizdkiem długim dał znać obstawie i wtedy zaszeły psy ujadać. Kaszubowski wrócił z podwórza i powiedział Dambkowi tak wygląda ze jesteście okrażeni obławą, syn Idź wyleciał na podwórze i zawołał, że jest obława i uciekł. Dambek miał plik dokumentów które dał mi do ręki i przysięszonym głosem powiedział oblej naftą i wrzucić do ognia w kuchni i spalić to, ja to natychmiast uczyniłem. Dambek zabrał z szafy pistolet i z Kaszubowskim wylecieli na podwórze. Ja jeszcze raz zajrzałem do pokoju i ze stołu zabrałem resztki dokumentów które też spaliłem. Wieczór był jasny księżyc w pełni na niebie nie było żadnej chmurki i przez okno obserwowałem przebieg całości wydarzeń. Na przedzie uciekał Dambek za nim z tyłu Kaszubowski. Dambek robił zygzaki a Kaszubowski tak samo aby jak najbliżej Dambka. Kaszubowski zawołał do Dambka do lasu do bunkru. Dambek mógł lepiej biegać i się oddalać od Kaszubowskiego wtedy Kaszubowski zaczął strzelać do Dambka i to tak wyglądało że gdy Kaszubowski wyjmował broń z kieszeni nastąpiły pierwsze strzały następnie było widać jak Dambek padł na ziemię twarzą na przód i to się zgadza, że Dambek dostał strzały z tyłu w plecy. Wróciłem do kuchni i wtedy dopiero na podwórze wleciała cała chmura żandarmerii i gestapowców. Kaszubowski wrócił może po 10 minutach a może było 15 minut, przyleciał do kuchni i chciał ratować dokumenty, lecz już były już obrócone w popiół. W trakcie rewizji natrafili na skrytkę pod kłocem w której było tylko kilka papierków i żadnych spisów członków nie znaleziono chyba, że miał Dambek przy sobie

jakież notatki przywódców do których zamierzał się udać. Gdyby gestapo dostało spisy członków a byli tam z Sikorzyna i okolicy to dlatego z nich nikt nie został aresztowany. Gestapowiec Kaszubowski zeznaje fałszywie że znaleziono spis członków na 4 tysiące. Za to że spaliłem te dokumenty we wsi przywiązano mnie do płotu za ręce inogi, bez kamizelki z gołą głową w śniegu, na 10-stopniowym mrozie byłem bity przez Kaszubowskiego, potem uwiązano mnie za nogę do wozu i wraz z żandarmami pędzili ze mną do wsi Sikorzyno. Kiedy padałem bito mnie pałkami gumowymi. Ze wsi Sikorzyno aresztowano tylko 5-ciu gryfowców, których nazwisk Kaszubowski dowiedział się od Dambka.

✓ W dniu 7 lub 10 marca 1944 r. we wsi Przyrowie u gospodarza ~~Janusza~~ Bigusa odbyło się zebranie członków Rady Naczelnej i Komendy Naczelnej na której byłem obecny. Na tej naradzie powołano Augustyna Westphala na stanowisko Prezesa Rady Naczelnej i występował pod pseudonimem "Piotr Morski". Komendantem Naczelnym w dalszym ciągu pozostał inż. Grzegorz Wojewski ps. "Ferrum". Zastępcy komendanta naczelnego Aleksandra Arendta na tym zebraniu nie było. Wydano odezwę o śmierci Józefa Dambka "Lecha" która podpisał Augustyn Westphal jako Prezes Rady Naczelnej, oraz Marian Jankowski ps. "Szarak"

✓ W dniu 30 maja 1944 r. do mojego bunkru "Jutrzenka" przybyli: Augustyn Westphal, inż. Grzegorz Wojewski, Marian Jankowski, Józef Drewa, Władysław Ostrowski, Józef Wronski z kilkoma partyzantami jako obstawa. Augustyn Westphal już znał dobrze rozmieszczenie bunkrów należących do "Jutrzenki" wraz z zabudowaniami Stefana Kanki, stary Kanka Jan. i wydał rozkaz, że z dniem dzisiejszym te zabudowania wraz z bunkrem "Jutrzenka" będą siedzibą Rady i Komendy Naczelnej T.O.W. Gryfa Pomorskiego. Ja wyraziłem zgodę pod warunkiem, że jeżeli mamy utrzymać się do końca wojny wszyscy bez wyjątku muszą zastosować się do tych ostrożności jakie my do tej pory prowadziliśmy i dzięki temu ta placówka nie jest Niemcom zdradzona. Zorganizowano punkty kontaktowe w terenie a nie w zabudowaniach Kankiego jak nprz. w Zemblewie u gospodarza Fularczyka

gdzie były trzy bunkry, w Łebinskie Wybudowanie 1 bunkier w Lewinie 2 bunkry, w Strzeczcu 1, w Starej Hucie 1. w Koleczkowie 1 w częstokowie 1. i w innych gminach. Do Komendy Naczelnej przybywali tylko łącznicy, członkowie Rady Naczelnej i komendanci komend powiatowych i miast. Siedziba Komendy Naczelnej została okryta tajemnicą i nikt nie mógł o jej miejscu wiedzieć. Westphal czy Jankowski z obstawą wyruszali w teren, załatwiali sprawy organizacyjne w terenie to była tak zwana Komenda Naczelna z miejscem postoju dlatego w pismach i rozkazach jest zamiast miejscowości = M.P.

W 1944 r. w zabudowaniach Fularczyka w Zemblewie na Wybudowaniu miałem spotkanie z łącznikami z różnych stron wydałem im ulotki odezwę i gazetki podziemne, był to punkt ~~kontaktowy~~ kontaktowy dla łączników. Podczas dnia przybył jeden cwaniak z zamiarem zakupu gołębi. Stary Fularczyk ostrzegł nas byśmy nie pokazywali się na powórze, lecz jeden z łączników uparł się i wyszedł na podwórze. Na szopie mieliśmy bunkier, drugi był w stodole a trzeci niedaleko w rowie. Coż mnie tknęło złem przeczuciem postanowiłem zakończyć spotkanie wydając rozkaz wyjazdu i opuszczenia zabudowań jak również opuszczenia bunkrów. Była może godzina 2-ga w nocy ja też opuściłem zabudowanie. W bunkrze na szopie pozostał tylko sam Walerjan Wierciński. Wczesnym rankiem przyleciał do zabudowań Kankiego goniec z Zemblewa z wiadomością, że zabudowania Fularczyka zostały okrażone przez gestapo i tam jest rewizja. Wierciński tak opowiada: wejście do bunkru na szopę było przez odsunięcie belek od spodu gdzie był kojec z owcami/zagroda/jak się przebudziłem zszedłem na dół do owiec i lekko uchyliłem drzwi. Na podwórzu stali gestapowcy za stodołą stało kilku więc szybko wskoczyłem do bunkru zakryłem wejście na które położyłem deskę a na nią usiadłem, córka Fularczyka widząc niebezpieczeństwo wzięła do ręki wiadro z ziemiakami i szybko poleciała do owiec zawiadomić Wiercińskiego, który dał znak, że już wie o rewizji. Za córką Fularczyka popędzili gestapowcy pytali się a co tu robisz, odpowiedziała, że karmi owce. Wtedy Niemcy wyciągnęli długie szp

czaste ostro zakończone żelazne pręty i zaczęli przepychać przez szpa-
ry w suficie w głąb siana, które leżało na szopie. W bunkrze były pierz-
ny, które zostały podziurawione a Wirciński siedząc na desce nic mu ni-
nie zrobili. Niemcy szukali na szopie i w stodole przewracali drwal-
nię i różne wgłębienia aż im się sprzykrzyło, dali spokój. Tylko dzięki
mojej orientacji uniknęliśmy wpadki.

Po aresztowaniach niektórych przywódców Gryfa powstawały luki
na kierowniczych stanowiskach, wobec tego Augustyn Westphal wydał roz-
kaz Marianowi Jankowskiemu by tenże udał się w teren powiatu wejherow-
skiego, puckiego i do Gdyni celem powołania nowych przywódców.

W dniu 31 maja 1944r. w godzinach wieczornych Jankowski, Wroński i
Czerwionka zamierzają wyruszyć w teren. Podczas dnia na drogach na
skrzyżowaniach i ścieżkach stały patrole składające się z SS. Własowcy
i Landwacha. Natomiast w nocy na drogach szosach grasowały patrole wojs-
kowe. Jankowski liczył że nocne pory będą najbezpieczniejsze.

Stoczona walka w dniu 1 czerwca 1944 r.

=====

Skład grupy był następujący: Marian Jankowski dowódca, Ludwik Miotk,
Józef Wroński, Zenon Czerwionka, Alojzy Miotk, Dejk Władysław, Czerwionka
stary, Jan Kanka, Franciszek Fularczyk + dwóch. Jankowski zamierzał
ubezpieczyć i przeprowadzić do wsi Kamień wzgl. do Koleczkowa i wrócić
Wymarsz nastąpił od zabudowań Kankiego. Noc była wyjątkowo ciemna, tylko
czasami następowały rozjaśnienia i to na okres bardzo krótki. Maszerowa-
liśmy za Jankowskim, który znał dobrze drogę, która prowadziła poprzez
pola, zagajniki i drogi polne. Za miejscowością Lebnie Wybudowanie musia-
liśmy przekroczyć szosę Lebnie-Szemud. Przed szosą były zabudowania go-
spodarcze gospodarstwa rolnego przy których Jankowski zatrzymał się i
omówił na wypadek zaatakowania nas na szosie, kierunek i miejsce wycofa-
nia w razie wycofywania nie należy łączyć się grupowo, lecz pojedynczo
w tylarierkę, osłaniać ogniem tych którzy są na przedzie. Ciemności nie
pozwalały nam obserwować na przód terenu, najwyżej do 20 metrów, była też
też gęsta mgła. Jankowski z Czerwionką byli już bardzo blisko szosy i

usłyszał szmery rozmowy niemieckiej. Jankowski z Czerwionką cofnęli się do tyłu. Jankowski podaje mi znak rozsypania się na lewo i prawo. Niemcy zaczęli oświecać teren lampkami, zauwazyli Czerwionkę i wtedy posypały się serie strzałów z broni maszynowej, wydałem rozkaz strzelać celnie do tych co świecą lampkami i w te miejsca gdzie z luf nieprzyjaciela pryska ogień. Czerwionka był najbliższy szosy rzucił dwa granaty, to samo zrobił Jankowski. Wśród Niemców nastąpiło zamieszanie, nastąpiła mała przerwa, słychać było wołanie rannych. Jankowski wezwał do wycofania się do tyłu, zdążyliśmy odskoczyć od szosy, byliśmy już może 100 metrów od szosy. Niemcy na nowo otworzyli ogień i tym razem użyli granatów ręcznych. To wszystko dla nas było osłoną, bo wróg strzelał na ślepo nie widząc celu. Niemcy już nie świecili lampkami i wyrzucili w powietrze rakietki oświetlające teren, oświetlenie to Niemcom nic nie dało, była mgła. Dla nas oświetlenie było korzystne, zgupowaliśmy się za zabudowaniami i obraliśmy kierunek wzdłuż za tymi zabudowaniami. Już byliśmy może 300 mtr od szosy a Niemcy pruli jak szelcy. Niemców musiało być dużo, bo na szerokości jakież 100 metrów były widać błyski z broni maszynowej. W zagajniku gdzie było uzgoniczone nastąpiła zbiórka, wszyscy byli na tym miejscu. Czerwionka zgłosił, że chce pójść w kierunku do Będargowa do Lademana, że dnia następnego wróci do "Jutrzenki" Jankowski wyraził na to zgodę i od nas się oddalił. Dnia następnego Niemcy przeszukali cały teren mieli ze sobą psy policyjne, które śladem prowadziły trop do miejsca gdzie posypałem nasze ślady tabaką. W okolicy przesukali wszystkie zabudowania gospodarzy i u jednego znaleźli mężczyznę, tym okazał Zenon Czerwionka, który zmarł z powodu upływu krwi. Czerwionka odchodząc od nas z zagajnika nic nie wspominał, że jest ranny. Czerwionka miał swój osobisty plecak, w którym zawsze nosił żywność, swoje osobiste rzeczy, miał też przy sobie notes w którym miał zanotowane kilkanaście nazwisk Polaków z którymi utrzymywał kontakty. Jan Kaszubowski w swoich zeznaniach fałszywie zeznaje, że jakoby ten plecak był Jankowskiego a w nim spis członków z 4.600 nazwiskami partyzantów, których gestapo później aresztowało.

Gdy Józef Wronski wrócił z tej walki zjął swój plecak i okazało się że plecak był podziurawiony od kul a w czapce był ślad ^{przebiecia} gładnej kuli wroga, Jankowski wrócił też ze swoim plecakiem, został ranny w rękę, w/g oświadczenia Jankowskiego nie miał żadnych spisów członków, miał w swoim notesie pisane nowym szyfrem tylko te adresy do których zamierzał dotrzeć. Notes w którym miał to pisane pokazywał mi, Spisy członków całej organizacji w dniu 30 maja 1944 przekazał mi w moje ręce, na przechowanie Augustyn Westphal prezes Rady Naczelnej a które zostały dobrze zabezpieczone. Gdy rana Jankowskiego się podleczyła, Jankowski z Wronskim ubezpieczeni w nienieckie dowody osobiste wyruszyli w teren w biały dzień nienapotyając żadnych przeszkód.

W marcu na zebraniu Rady Naczelnej w miejscowości Przywrocie Augustyn Westphal wydał rozkaz, że w żadnym wypadku nie wolno przenosić list ze spisami członków. Spisy mają zostać w komendach gminnych i tam dobrze zabezpieczone. Do komendy naczelnej należy podawać tylko ilościowo w cyfrach objętych również szyfrem.

W dniu 7-mego czerwca 1944 w godzinach wieczornych sołtys z Rosoch Kolmetz wiedział o działalności T.O. "Gryfa Pomorskiego" na terenie podległych mu wsi, był bardzo przychylny dla Polaków. Równocześnie w tym dniu otrzymał od policji tajne zawiadomienie, że w nocnej porze z 7/8 odbędzie się łapanka młodych mężczyzn Polaków, wobec tego postanowił ich ostrzec przed groźnym niebezpieczeństwem. Wieczorną porą wysłał na rowerze swojego pracownika do wsi Lewino by ostrzec Polaków przed mającą się odbyć łapanką. Polacy zlekceważyli to ostrzeżenie, częściowo jednak ukryli się w bunkrach. O godzinie 2-giej w nocy gestapowcy przy współudziale policji obstawili całą wioskę i zaczęli ze snu ludzi budzić. Kto niechciał szybko drzwi szybko otwierać sami przemocą je otwierali, wyważali za pomocą znalezionych narzędzi na podwórzu. Rewizje przeprowadzano w piwnicach, na strychach, w stajniach, oborach, na poddaszach, wszędzie tam gdzie można tylko wejść. Częściowo Polacy ~~na~~ wśród ciemnościach zdążyli uciec, a tych co

aresztowali zakuwano w kajdany i trzymano pod strażą. Pod koniec cała zgraja hitlerowców obstawiła zabudowania rolnika Krewty w Lewinie, synowie Krewty byli członkami "Gryfa" posiadali wybudowanych kilka bunkrów, w których sami często przebywali w tych bunkrach przebywało więcej innych partyzantów, dla nich córka Krewty dostarczała żywność. Synowie również zignorowali ostrzeżenie i spokojnie spali w pokoju. Na wezwanie hitlerowców Krewta nie chciał drzwi otwierać dodał, że w nocnej porze nikomu drzwi nie otwiera, że w nocnej porze to tylko chodzą złodzieje i bandyty. Wściekli Niemcy kilkakrotnie powtórzyli wezwanie, lecz Krewta się nie spieszył. Niemcy zaczęli kolbami karabinów walić w drzwi aż w końcu gospodarz im otworzył. Krewt został zбитy pałkami gumowymi, miał wskazać gdzie są bunkry partyzanckie do których zawozi żywność. Krewt do niczego się nie przyznaje. Córkę Krewta związano i położono na dyszel od kierata i bito ją tak długo aż straciła przytomność. Następnie gospodarza Krewtę postawiono pod ścianę obory i rozstrzelono na oczach pozostałej rodziny i na oczach aresztowanych Polaaków zakuty w kajdany.

✓ W czerwcu 1944r prezes Rady Naczelnej Augustyn Westphal ps. "Piotr Morski" powołał mnie na stanowisko sekretarza Rady Naczelnej a tym samym zostałem członkiem Rady Naczelnej, zostałem też kierownikiem biura Komendy Naczelnej. Nominacja ta została podpisana przez prezesa Rady Augustyna Westphala ps. "Piotr Morski" oraz przez kierownika Głównego Wydziału Organizacyjnego Mariana Jankowskiego ps. "Szarak".

W dniu 5 stycznia 1944 zgodnie z rozkazem Komendy Naczelnej kierownik powiatowego wydziału łączności Klemens Pionka i kierownik powiatowych placówek sanitarnych Stanisław Kurkowski, ps. "Kruk" wyjechali w teren pow. wejherowskiego i do Gdyni. W lesie pomiędzy wsią Kamień a Koleczkowo zostali zaskoczeni przez patrol gestapowców, obydwoj zostali aresztowani i odstawieni do posterunku policji do Szemuda. Do Szemuda w towarzystwie SS. Sasa i Stencła przyjechał gestapowiec Jan Kaszubowski. Od tego momentu Kaszubowski wziął ich w swoje ręce. Kaszu-

owski w czasie rewizji u Pionka pod skoblem znalazł bibułę na której widać były jakież zanki niby to był szyfr, lecz bardzo źle widoczny, wszystkie inne rozkazy które posiadali zdążyli z Kurkowskim zjeść/połknąć/, czego Niemcy nie zauważyli. Kaszubowski w bestialski sposób bił i znęcał się nad nimi, jak stracili przytomność na rozkaz Kaszubowskiego byli oblewani wodą. Kaszubowski głośno krzyczał -wy polskie świnię, wy chcecie Polskę komunistyczną budować ale ja was prędzej wykończę niż ją zbudujecie. W czasie przesłuchiwania w Gestapo w Gdańsku Kaszubowski zadawał następujące pytania: przeciwko komu walczy "Gryf Pomorski" czy przeciwko Niemcom, czy przeciwko bolszewizmowi. Gestapowiec który pisał protokół zeznania podpowiada ty powiedz, że walczy "Gryf" walczy przeciwko Rosji i przeciwko bolszewizmowi, bo jak powiesz przeciwko Niemcom to ty i twoja rodzina zostaną rozstrzelani. Na to gryfowcy odpowiadali piszcie jak wam wygodniej. Pod pretekstem biczyska i zadawanych tortur gryfowcy byli zmuszeni takie protokoły podpisywać. Po zakończeniu działań wojennych zbrodniarz Kaszubowski zgłasza się do władz U.B. i N.K.W.D. przedkładając te i oświadczył, że likwidował wrogów ustroju komunistycznego a tym samym gryfowców także wie oskarżył i cały szereg gryfowców aresztowały władze U.B. i osadzano w więzieniach. Stanisław Kurkowski dalej zeznaje: W dniu 15 stycznia 1944r do jego celi nr 2 wrzucono dwóch ledwo żyjących braci Siesieckich z Kamiennicy Szlacheckiej Bernarda i Brunona. Obydwaj jak odzyskali przytomność opowiadali przebieg tortur w czasie ich aresztowania. Gestapowiec Kaszubowski bił ich do nieprzytomności a jak stracili przytomność na rozkaz Kaszubowskiego wsadzano ich do beczek z wodą głową na dół. Bracie Siesieccy byli codziennie kilka razy przesłuchiwani przez Kaszubowskiego, ciało mieli odbite i obydwaj po ostatnim przesłuchaniu wrzuceni do mojej celi nr 2 byli nieprzytomni, zbici i pokrwawieni, Jak przytomność odzyskali opowiedzieli, że byli bici przez kata Kaszubowskiego. Nie otrzymali żadnej pomocy lekarskiej i w kilka dni później zmarli.

Następnie do mojej celi wrzucili sirz.(ppor(s.org.) Kamińskiego z Wejherowa, był nieprzytomny, z głowy krew się lała, twarz miał zmasakrowane ubranie podarte w strzępy, pomimo okropnych ran na całym ciele nie otrzymał żadnej pomocy lekarskiej, był bity przez Kaszubowskiego. Kamiński mówił, że do niszego się nie przyznał i nikogo nie zdradził.

W dniu 15 czerwca gestapowiec Kaszubowski w późnych godzinach wieczornych ze swoim oddziałem i z policją dokonali we wsi Lewinko pow. Wejherowo aresztowań. Głównym celem było aresztowanie Leona Formeli ps. "Paca" który był Mężem Zaufania w komendzie gminy Strzecz. Formela przed wojną był bezrobotnym o licznej rodzinie a w czasie okupacji pracował jako robotnik leśny. Mieszkanie jego składało się z jednego pokoju i kuchni. Dnia tego do Formeli przybył łącznik z powiatowej komendy Kajzer, wieczorem Formela przyniósł do pokoju spis członków całej gminy Strzecz i inne dokumenty organizacyjne, na stół wyłożyli swoją broń, dokonując zestawienia ilości posiadanej broni wśród członków, oraz ilościowo zdolnych do wojska. Kaszubowski z gestapowcami wpadł do mieszkania Formeli z bronią w rękę aresztując Formelę i Kajzera. Aresztowanych skuto w kajdany i musieli położyć się na ziemi. Kaszubowski wszedł do kuchni i przy zapalanej naftowej lampce siedział, wyczekiwał na przybycie nocnych łączników. Tej nocy do Formeli nikt nie przyszedł, wobec tego nad ranem zgraja hitlerowska zaczęła przeprowadzać aresztowania. W tym dniu aresztowano razem z Formelą i Kajzerem 11 osób, których zakutych w kajdanki uwiązali linami za szyje i do wozu za pędzono z nimi do wsi Lewinko by mnie aresztować. Mnie w domu u ojca nie znaleźli pojechali galopem do wsi Strzecz. Na wozie stali gestapowcy a za biegającymi Polakami z tyłu na rowerach jechali, policja. Kto z siłą upadał na ziemię ten dostał porządne lanie pałkami lub pajeczyskiem. Ze Strzecz wszyscy zostali wywiezieni samochodem do Gdańska. Gestapowiec Kaszubowski szyfrowane listy z Biangą odczytali i w dniu 20 czerwca Kaszubowski dokonał ponad 200 aresztowań Polaków w całej gminie Strzecz i w wsiach pow. wejherowskiego.

W dniu 20 czerwca 1944 ~~gastapowiec Kaszubowski ze swoją zgrają~~ dokonał ponad 200 ~~aresztowań~~ Polaków gryfowców

Akcja napadu na Urząd Gminy w Smażynie pow. Wejherowo

Wizyta Pawła Hebła z Bieszką w bazie "Jutrzenka" miała na celu ustalenie akcji na Urząd gminny w Smażynie. Paweł Hebel zażądał odemnie ubezpieczenia go w tej akcji, gdyż różnie może być. W gminie przygonywano karty żywnościowe do wydania dla ludności, co miało nastąpić w dniu 21 czerwca 1944r. Plan akcji został ustalony na dzień 19. czerwca a więc ~~na~~ dwa dni przed wydaniem. Wspólnie opracowaliśmy plan wykonania tej akcji. W dniu 19.6. Paweł Hebel z Bieszką przyjechali samochodem osobowym do Smażyna zostawiając go z kierowcą niedaleko przy karczynie, poczym przyszli do mnie upewnić się czy jestem z partyzantami w obstawie. Zerwaliśmy linię telefoniczną łączącą urząd gminy były to godziny popołudniowe i wtedy Paweł Hebel z Bieszką wpadli z bronią w rękę do ~~biura~~ biura, byli tam polacy urzędnikami jak: Łysakowski ze Strzeczca i Blokus ze Strzeczca, których postawili pod ścianę i Hebel do teczki załadował leżące na biurkach karty żywnościowe, czyste blankiety na dowody osobiste, oraz zabrał też spisy Polaków, którzy mieli być wysiedleni. Po tej akcji Hebel z Bieszką wyszli wskakując do samochodu i odjechali w kierunku do Wejherowa. Po udanej akcji wycofałem się z zajętych pozycji i wróciłem do bunkru "Jutrzenka". Karty żywnościowe zostały wydane Polakom, którzy ukrywali się przed Niemcami. Większość kart nie było ostemplowanych i z tym nie było kłopotu, po podrobieniu niemieckich pieczętek zostały one wykorzystane.

Rozstrzelanie 10-ciu Polaków na Różnym Dębie k. Będargowa.

Po akcji napadu na urząd gminy w Smażynie przenieśliem się na kilka dni do wsi Staniszewo. Tam w zabudowaniach Izydora Kwidzińskiego posiadałem zapasowy bunkier na szopie i po wszystkich akcjach tam bywało moje miejsce postoju. Syn gospodarza Ignacego Miotk z Różnego Dębu k. Będargowa Stanisław został wezwany do prac przymusowych i na to wezwanie się nie stawiał. W dniu 21. czerwca 1944r. żandarmi Beza i Piper z Wejherowa

na motocyklu udali się do gospodarza Ignacego Miotk. Z uwagi na częzki i niemożliwy dojazd motocyklem do zabudowań, motocykl pozostawili na drodze wiodącej do Będargowa. Pieszco udali się do zabudowań. W tym dniu w zabudowaniach przebywało dwóch partyzantów Klemens i Stanisław Konkol z Wejzherowa. Klemens znajdował się na szopie, gdzie był bunkier a Stanisław był w chlewie. Nagle zaczęły psy ujadać. Na podwórze wyleciał Stanisław i zauważył zbliżających się policjantów, obrał ucieczkę po drabinie na szopę, już był w połowie drabiny i w tem padła strzała. Stanisław zabity zawisł na drabinie. Jego brat Klemens przez uchylone drzwiczki patrzył na tą scenę i zaatakował policjantów. Piper został na miejscu zabity a Beza lekko ranny zdołał uciec alarmując gestapo i Policję w Wejzherowie. Klemens Konkol wprawdzie zdobył nową broń, lecz musiał zapasy broni i amunicji wynosić do pobliskiego zagajnika. W przeciągu niespełna 2.6ch godzin zabudowania Ignacego Miotk zostały okrazone przez gestapowców i policję. Z Wejzherowa ścignęli żonę zabitego Pipra, którą zmusili do podpisania wyroku śmierci na 10-ciu Polakach. W tym samym dniu Niemcy dokonali rozstrzelania ustawiając ich w szeregu zakutych w kajdany a po egzekucji zostali przewiezieni do lasu w Zemblewie zakopano ich do wspólnej mogiły. Po zakończeniu wojny zwłoki ekshumowano i pochowano na cmentarzu w Lebieniu.

W akcji tej walki zginął 1-policjant i 1-ranny

Zabity w walce Stanisław Konkol

Rozstrzelani zostali:

1) Miotk Ignacy właściciel gospodarstwa rolnego. 2) Miotk Fabian. 3) Miotk Franciszek, 4) Kieliński Franciszek, 5) Dosz Wojciech, 6) Dosz Władysław, 7) Krewt Beniamin, 8) Nastąły Leon, 9) Nastąły Mikołaj, 10) Kipka Franciszek. Wyżej wym. byli synami rolników. Niemcy spalili wszystkie zabudowania należące do gospodarstwa rolnego Miotka Ignacego. W dniu tym przyleciał do mnie do Stanisławowa łącznik, który prosił mnie bym podjął walkę odbicia aresztowanych i właśnie w tym czasie widać był unoszący się dym, zabudowania już się paliły a polacy zostali już rozstrzelani.

Zdobywanie broni od wojska lotniczego koło Lini pow. Wejherowo
 =====

Porucznik Bolesław Formela przed 1939r był posłem na Sejm wybrany przez ludność kaszubska, rolnyk ze wsi Tłuczewo. Po wkroczeniu wojsk hitlerowskich, Formela figurował na liście poszukiwanych Polaków, które należy zlikwidować. Formela znany działacz Związku Zachodniego i Związku Strzeleckiego w kółkach rolniczych był wśród Kaszubów znany i ceniony, zdołał zniszczyć spisy członków przynależnych do Związku Zachodniego i w ten sposób uratował życie kilkudziesięciu Polakom. We wrześniu 1939r. ponad 30 Polaków z terenu gminy Strzecz zostało aresztowanych pod zarzutem przynależności do Związku Zachodniego, których osadzono w więzieniu w Kartuzach. Polacy wiedząc o zniszczeniu spisu przez Formelę, nikt się do niczego nie przyznał i po jakimś czasie, zostali zwolnieni. W 1941 r Formela wstąpił do Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryf Pomorski" najpierw objął funkcję komendanta gminy Strzecz. Następnie po Koszacie przejął funkcję komendanta naczelnego T.O.W. "Gryfa Pomorskiego" ze swojej poprzedniej funkcji nie rezygnuje. Nawiązał kontakt z Aleksandrem Kosem ze Strzecz, tam też była jego kryjówka. Za zgodą Formeli i Komendy Naczelnej Kos przyjmuje Folkslistę by miał możliwość nawiązać kontakty z Niemcami, z wojskiem lotniczym koło Lini. Kos posiadał sklep -materiały i ubraniowy- nawiązał kontakt z żołnierzami lotniczymi koło Lini i za towary ze swójego sklepu i za art. żywnościowe kupował od nich broń i amunicję. Kos uzbrojony w dokumenty niemieckie był również łącznikiem Formeli. Syn Kosa Bolesław został wezwany do wojska niemieckiego, zrobił sobie kryjówkę, wstąpił do szeregów "Gryfa Pomorskiego" do wojska nie poszedł a w nocnej porze przychodził po żywność. Pod koniec kwietnia 1944 r. Policja z gestapem przeprowadziła rewizję w budynku Kosa i Bolesława Kosa aresztowali, mimo, że był dobrze zamaskowany. W dniu 26. maja 1944r. cała rodzina Kos została aresztowana i osadzona w obozie koncentracyjnym. Na podstawie Specjalnego Sądu Niemieckiego w dniu 1.10.1944r Rodzinie Kosa odebrano prawa niemieckie i jako Polaków skazani za zbrodnię wojenną w odr

wianiu ejndojczowanych polaków pujęcia do wjska,udzielaniu pomocy nim ukrywajacym Polakom skazany na 4 lata obostrzonego obozu dla Polaków w Koronowie.Wyrok z dnia 1.10.1944 r.6 Sg.K.Ls.107/44 (274)Kos złożył ofiarę na rzecz T.O.W."GP." kilka tysięcy (złotych) R.M. oraz z zlikwidowanego sklepu odzieżowego udzielał pomocy w postaci bielizny i odzieży dla partyzantów.Po za tym prowadził akcję ostemplowania kart żywnościowych,które przychodziły z Angli po przez Szwecję.W akcji nat ostemplowania kart w urzędzie gminy Strzecz brali udział Łysakowski oraz Franciszek Blokus.Zorganizowana broń dd żołnierzy niemieckich wynosiła: 25 szt broni krótkiej,2 szt.pistolety maszynowe M.Pi. 6 szt. kbk. oraz ponad 2.000 szt amunicji różnej.Broń i amunicję przekazywane por.Bolesławowi Formeli,co też potwierdzają pokwitowania,które na własne oczy oglądałem.W/g rel.Kosa Jan Kaszubowski był przy jego aresztowaniu i wypytywał się o Bolesława Formele.

Rozbicie aresztu w Przedkowie

W sierpniu 1944 r.w czasie obławy został aresztowany Stefan Paczoszka ps."Sosna",a Józef Drewa ps."Gryf" zdołał zbiec.Paczoszka został zamknięty w areszcie policyjnym w Przedkowie,miał zostać w dniu następnym odstawiony do Gdańska do Gestapa.Drewa przyjechał do mnie na rowerze do bazy "Jutrzenki" do zabudowań Kankiego w Zemblewie,szukając pomocy w uwolnieniu swego kolegi Paczoszki z aresztu z Przedkowa.Natychmiast zebrałem 6-ciu partyzantów a ja byłem siódmy.Zbiórka miała nastąpić w wiosce Kowel u gospodarza Jana Paczoszki.Pojechaliśmy rozproszeni na rowerach i byliśmy gotowi zaatakować Landwachę gdyby była ona nas zatrzymała.W Kowlu było już 8-miu.Do tej akcji nie było potrzeby aż tylu partyzantów,lecz wciąż nie było mam nic wiadomem ile jest w Przedkowie na posterunku policjantów i Landwaczy.Nasz wywiad ustalił,że na posterunku jest jeden policjant,drugi jest przy areszcie wraz z dwoma Niemcami z pomocniczej policji,że Stefan Paczoszka jest w areszcie przywiązany do słupa i jest zakuty w kajdanki.Opracowaliśmy plan akcji i rozmieszczenie partvzantów w sziasie tej akcji.

Zabraliśmy piłkę metalową i łom stalowy.

Punktualnie o godzinie 24.00 tej przecięta została sieć telefoniczna, obstawiono natychmiast posterunek policji i z zaskoczenie rozbrojono wartowników, którzy pilnowali aresztu. Drzwi do aresztu zostały wyważone, Stefana Paczoczkę uwolniono, kajdanki przepiękano piłką metalową, którą posiadaliśmy. Rozbrojonych wartowników przywiązaliśmy do tego samego słupa do którego był przywiązany Paczoszka a następnie zostali zamknięci. Żandarm na posterunku został zamknięty przez zaryglowanie drzwi od strony zewnętrznej, zamierzał przez telefon alarmować lecz telefon nie działał, otworzył lekko ~~okno~~ okno i strzelał alarmując strażników przy areszcie, lecz tamci już pomocy udzielić nie mogli zostali rozbrojeni a teraz siedzą powiązani w areszcie, partyzanci odpowiedzieli serjami strzałów i spokojnie odeszli, posypując tabaką w proszku na zatarcie śladów przed pościgiem psów policyjnych. Wszyscy wrócili do Kowla bez żadnych przeszkód. W tej akcji między innymi brali udział: por. Ludwik Miotka, por. Józef Drewa, Jan Paczoszka, Zygmunt Misiak Potrykus, Franciszek Hirsza, Tadeusz Drewa z Bielaw, Józef Wroński, Czerwionka stary z Wejherowa.

Ryby dla Polaków a woda z jeziora dla Niemców
=====

V Po wkroczeniu Niemców we wsi Strzecz na gospodarstwo rolne Feliksa Miotka osiedlił się trojchandler Niemiec. W skład tego gospodarstwa wchodziło dobrze zarybione jezioro w Strzeczcu. Trojchandler jako siłę roboczą zatrzymał u siebie rodziny Polaków, które poprzednio tam pracowały. Niemiec by zdobyć lepsze plony zakupił większe ilości sztucznych nawozów. Na przełomie 1943/44 r. trojchandler każe Franciszkowi Misce i Jakubowi Nastalemu wysiać na pole większą ilość tych nawozów. Obydwaj byli przynależni do "Gryfa Pomorskiego" więc należy s stosunku do Niemce wykonać akcję sabotażową. Nawóz wywieźli w pole, które przylegało do jeziora. Na plecach worki nosili wprost do jeziora i wysypywali do gęstej trzciny i sitowia, kilka worków pochowali dla Polaków, którzy wieczorem to sobie odebrali. Natomiast parę worków wysiali przy samej drodze.

Gdy sztuczny nawóz w jeziorze rozpoczął rozplýwać, wszystkie ryby w nim się znajdujące rozpoczęły uciekać do przeciwnej strony szukając czystej wody a gdy jej nie znalazły wytykały na powierzchnię swoje małe łebki ponad lustro wody szukając świeżego i czystego, powietrza. Ryby były obojętne na ludzi i nie uciekały, przychodziły zupełnie pod same brzegi jeziora. Polacy wiedzieli o tej akcji sabotażowej, więc zbierali ryby rękami, grabiami, widkami od ziemniaków i łowili koszami, ryby te po włożeniu do czystej wody i przepłukaniu nadawały się do spożycia. Policja ludność od jeziora odpędzała, że to są ryby zatrute i nie należy ich z wody wyciągać. Klemens Miotk ps. "Młot" przybył z workiem na pleńcach w nim pełno węgorzy do zabudowań Kankiego. W nocnej porze wyruszyliśmy taksamo po zbiór tych ryb i węgorzy, przy świetle księżyca spora ilość wyłowiliśmy węgorzy prawie, że była pełna beczka od śledzi, to samo zrobili partyzanci z innych bunkrów. Po kilku dniach ryb odżyły i tych co nie wychwymano wróciły na głębiny w jezioro.

1039
1045

Skreślenie dwóch punktów z Deklaracji Ideowej "Gryfa"

W dniu 1 września 1944 r. w zabudowaniach Kankiego w Zęblewie zebrała się Rada Naczelna "Gryfa Pomorskiego" Na tą naradę przybyli: Augustyn Westphal ps. "Piotr Morski" prezes Rady Naczelnej, por. inż. Grzegorz Wojewski ps. "Ferrum" Komendant Naczelny, Jan Szalewski ps. "Soból" członek Rady Naczelnej, Marian Jankowski ps. "Szarak" kierownik Głównego Wydziału Organizacyjnego - członek Rady Naczelnej, Władysław Ostrowski sędzia sądu "G.P." członek R.N. Józef Drewa ps. "Gryf" członek R.N. Władysław Kosałka ps. "Lew" członek R.N. Władysław Szuta ps. "Jeleń" członek R.N. Józef Wronski ps. "Lis" członek R.N. Ludwik Miotk ps. "Pióro" sekretarz Rady i członek R.N. i jeszcze dwóch. Na tej naradzie była omówiona sytuacja na frontach wschodnim i zachodnim, sytuacja polityczna Polski. Mając na uwadze że powstał manifest lipcowy P.K.W.F. oraz powstanie I szej Armii Wojska Polskiego w Związku Radzieckim, że wyzwolenie Polski przyjdzie ze wschodu postanowiono z 10-cio punktowej deklaracji Ideowej skreślić całkowicie punkt 2 oraz częściowo punkt 10-ty

Natomiast pozostałe punkty pozostały w mocy. Zawieszono też deklarację 30 punktową z 1942 r. która wogóle nie była rozprawiana na poszczególne powiaty. Rada też powzięła uchwałę, że Tajna Organizacja Wojskowa "Gryf Pomorski" w dalszym ciągu pozostanie organizacją czysto wojskową i będzie prowadziła tylko sprawy wojskowe t.j. trzeba bić gada hitlerowskiego aż do ostatecznego zwycięstwa. Naszymi sprzymierzeńcami są Rosja czyli Związek Radziecki, Anglia i Ameryka. Szalewski wniósł wniosek, że od marca 1944 istnieje porozumienie z A.K. wspólnego działania militarnego i to powinno być akceptowane przez Radę Naczelną.

Na podstawie wniosku uchwała została podjęta i akceptowana przez Radę Naczelną. Prezes Rady podał do wiadomości, że jak front będzie się zbliżał wyda odpowiednie zarządzenie włączenie się do walki przeciwko hitlerowskiemu okupantowi i będziemy na tyłach wroga pomagać wkraczającym wojskom radzieckim i polskim.

Zamordowanie Jana Grubę w Strzeczcu

Grupy partyzanckie powstałe z ludności polskiej ze Strzeczca i okolicznych wiosek wybudowali sobie bunkry partyzanckie w lasach tępskich. W lasach tępskich przepływa rzeka, która stanowiła przed wojną granicę polsko-niemiecką, na tej rzece Niemiec Kreft posiadał młyn wodny, przez niego Polacy do niego wozili zboża na przemiał, Punktem aprowizacji dla partyzantów przebywających w lasach tępskich był właśnie młynarz Kreft i jego zabudowanie. Do niego Polacy zawozili zboże tam też był duży piec w którym pieczono dla partyzantów chleb. Jednym z dostawców był Jan Gruba ze Strzeczca i Kos Aleksander. W zabudowaniu Gruby magazynowano też zapasy artykułów żywnościowych i odzież. Gruba przeważnie w niedziele i święta wczesnym rankiem wyjeżdżał do tego młyna różnymi drogami, które zawsze zaprowadziły go do młyna w Nawiczu do Krefty. Utrzymywał dobre stosunki z komendantem policji Wegnerem a uzyskane wiadomości od niego przekazywał Bolesławowi Formeli, komendantowi komendy gminy TO "Gryfa". Gestapo na liście podejrzanych umieściło Jana Grubę, każdy jego ruch był śledzony i nie mogli wpaść na żaden trop.

W dniu 8 grudnia 1944 r. w godzinach rannych o 2-giej-4tej rano SS. Szykler i Klauza aresztowali Jana Grubę, zakutego w kajdany zaprowadzili na posterunek policji. A oto relacja naocznego świadka, Władysława Miszka ze Strzeczca. We wczesnych godzinach rannych codziennie dochodziłem na posterunek sprzątać i opalać biura. W godzinach porannych na posterunek policji przyjechał słynny gestapowiec Jan Kaszubowski, najpierw pytał się Grubę do kogo i dokąd zawozi żywność dla partyzantów gdzie mają swoje bunkry-odpowiedź brzmiała, że o niczem nie wie. Kaszubowski odpowiedział ty polsko świnio będziesz mi tu zaraz o wszystkim śpiewał. Kaszubowski, kazał najpierw wyrwać siłą długie włosy, które wyrwane z kawałeczkami ciała od warg. Po tej akcji Gruba odezwał się do Kaszubowskiego ty niemiecki szpiclu i bandyto, mordujesz niewinnych Polaków, ty chamie, morderco i. t. p. Wtedy Kaszubowski wściekły jak pies podskoczył do Grubę chwycił go za włosy i począł głową bić o ścianę i jednocześnie szczuć psem policyjnym. Po Kaszubowskim to samo zrobił Szykler i Klauza. Jana Grubę zbito pałkami gumowymi, tak, że upadł nieprzytomny na ziemię, szczuty psami które wyrwały mu żywe mięso z uda piersi, brzucha, ogołocony z ubrania psy rwały kawałki ciała z nóg, ręk był zakrwawiony, że nie można go poznać. Za nogi wyciągnięto Grubę na podwórze na kupę gnoju i tam strzałami z pistoletów został dobity, psy w dalszym ciągu już trupa rozszarpały na kawałki. Poszarpane ciało w kawałkach gestapowcy wrzucili do szopki gdzie składowano węgiel. Dnia następnego musiłem z desek skrzynkę do której wrzucono pokawałkowane ciało Jana Grubę, przy tej pracy był Antoni Lewiński i Jan Grzekowicz z Wejherowa. Niby to trumna a za nią mogła pójść jedynie żona Grubę, nie pozwolono jej płakać a całym orszakiem pogrzebowym byli gestapowcy. W tym samym czasie w Pobłociu na wybudowaniu gestapowcy aresztowali Kobiela, który został uwięziony za szyję na powrót następnie do woza i podczas drogi do Strzeczca bity pałkami, ~~umierał~~ został zamordowany. Gestapowcy wpadli na trop, że Władysław Miszka brał udział w rozbiciu aresztu w Strzeczcu, był kilkakrotnie w ich pułapkach, lecz do końca wojny go niezłapali.

Akcje rozbijania Baltendojców i Niemców
 =====

W okresie jesieni 1944 r. dokonaliśmy akcji rozbicia na terenie powiatu lęborskiego w okolicy Lębunia - Zakrzewo-Popowo. Józef Drewa, Józef Wroński, Ambroży Pipka i ja utworzyliśmy kilka grup partyzanckich. Do akcji tej włączono partyzantów z lasów tępskich, z terenu Linia i z lasów mirachowskich między innymi brali udział: Paweł Laskowski, Jan Rolinowski, Józef Pipka, Mikołaj, sześciu żołnierzy radzieckich z bunkru Józefa Wrońskiego, Bigus z Niepoczołowic, Bigus z Kamiennicy Królewskiej, Franciszek Piask, Antoni Wroński z Kamienia, Kazimierz Wroński. W grudniu 1944 we wsi Zakrzewo obstawiono zabudowanie Baltendojca w którym odbywały się narady Niemców. Na to zebranie stawili się 13 hitlerowców uzbrojonych w różną broń. W późnych godzinach wieczornych oddział partyzancki pod moim dowództwem wpadliśmy do pokoju w którym odbywało się zebranie, Niemcy zostali zaskoczeni i rozbici. We wsi Popowo Ortsbauernführer był leśniczy, który tropił partyzantów i był złowrogo ustosunkowany do polskiej ludności. Józef Wroński wraz z Ambrozym Pipką zorganizowali napad na leśniczówkę w Popowie. Leśniczy Niemiec otrzymał porządne lanie zmusili go do zdjęcia portretu Hitlera, który następnie musiał nogami podeptać dokonując jego rozbicia. Zdobycz wynosiła 1 dubeltówka, jeden pistolet i około 200 szt amunicji. Niemiec Szulc S. Aman zam. w Popowie po rozbiciu leśniczego wyraził się, niech no do mnie przyjdą partyzanci to ja im pokażę. W dniu następnym kiedy Szulc siedział wieczorem przy kolacji partyzanci przebrani w ubraniach SS i Wehrmachtu wtargnęli do mieszkania Szulca, który został wyłożony na stół poczym dostał lanie, musiał podpisać, że jeżeli będzie robił krzywdę Polakom, następnym razem zostanie zastrzelony. Zdobycz wynosiła 1 pistolet maszynowy M. Pi. jedna krótka broń i zapas amunicji. Ortsbauernführer Szulc o napadzie partyzantów zameldował do gestapa w Lęborku i zażądał aresztowania wszystkich Polaków. Na Szulca wydano wyrok kary śmierci. Wracając do domu leśną drogą i tam odczytano mu wyrok śmierci i został zastrzelony przez partyzantów.

Wigilia Bożego Narodzenia w bunkrze "Jutrzenka" w dniu 24.12.1944

W dniu wigilijnym Augustyn Westphal zarządził, że wigilia odbędzie się w bunkrze "Jutrzenka" by za wyjątkiem warty wszyscy stawili się wieczorem do bazy z kąd nastąpi wymarsz do "bunkru "Jutrzenka" Wnie i Drewe wyznaczył do przygotowania bunkru na tą uroczystość. Na ścianie zawiesiliśmy chorągiew biało czerwoną, na środku zawieszono godło polskie orła białego, pod spodem postawiono stół zakryty prześcieradłem a na stole postawiono małą choinkę. Nie była ona bogata, były szyszki świrkowe, różne ciastka i małe żaroweczki, podłączone do kilka akumulatorów. Westphal na samym początku podzielił się z wszystkimi opłatkiem, poczyni odśpiewano głosem przysizszonym kilka kolęd, następnie zabrał głos i omówił sytuację na frontach, nakreślił zadania na najbliższy okres, to okres końcowej fazy II-giej wojny światowej. Napewno następną wigilię Bożego Narodzenia będziemy uroczyście obchodzić w oswobodzonej naszej Ojczyźnie. Niemcy mszczą się na Polakach, że wojnę przegrywają, że się cofają, bądźmy ostrożni, działajmy ze sprytem i nie dajmy się hitlerowcom złapać. Przystąpmy do akcji sabotażowych na tyłach wroga, należy niszczyć środki łączności, zrywać linie telefoniczne, środki komunikacyjne przez rozkręcanie szyn kolejowych, rozbrajać mniejsze grupy wojska a przede wszystkim likwidować SS. Własowców, którzy specjalnie wysługują się hitleryzmowi. Uczciono jedno minutową ciszę za zamordowanych, zabitych i spalonych w krematoriach Polaków a po tem zaśpiewano -Jeszcze Polska nie zginęła. Na zakończenie Westphal powiedział, że następną wigilię będziemy spędzać już w Wolnej i Niepodległej Polsce Ludowej w Polsce Demokratycznej a nadchodzącym wojskom polskim i radzieckim należy podać braterską dłoń i razem wspólnie gromić nieprzyjaciela, którym dla nas są Niemcy hitlerowskie. Na tej wigilii byli między innymi obecni: Koszałka, Jankowski, Wroński, Drewa, Dejk, Miotk Alojzy, Ostrowski, Szuta oraz 9 - ciu partyzantów. Po powrocie z Jutrzenki w bazie u Kankiego ustawiono stoły i przy nich spożyto wspólną kolację mając na poczęstunek parę litrów wódki/bimbru/.

str 100.-

Na partyzanckich ścieżkach

Przez gąszcze brzeziny, ścieżkami zwierzyny

Partyzant się skrada we mgle

Nie wraca z zabawy, lecz z nocnej wyprawy

Odpoząć po trudach dziś chce

Koledzy są w schronie i ogień tam płonie

Ciepłą kolację wnet będzie miał

Lecz w drodze do schronu na leśnej polanie

Od wroga śmiertelny padł strzał.

Odpozął na wieki, choć schron nie daleki

Zwycięstwo i wolność już ma.

A w sosen konarach jak w bitwie fanfarach

Wiatr pieśń partyzancką mu gra.

Marsz partyzancki Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryfa Pomorskiego"

na melodię - Święta miłości Kochanej Ojczyźnie -

Hej partyzanci, podziemia żołnierze

Ojczyzna woła dziś do boju nas

Każdy karabin niechaj w dłonie bierze

I niech się kryje w jak najgłębszy las.

Gotowi wciąż jak jeden mąż

Życie za Polskę oddamy

Chcesz wolnym być musisz się bić

Innego wyjścia nie mamy.

Zbrojny po zęby wróg się do nas skrada

Lecz my nie wiemy co to znaczy strach.

Hitlerowskiego zmiążyć trzeba gada,

Więc celujmy celnie po stalowych łbach.

Gotowi wciąż jak jeden mąż

Życie za Polskę oddamy

Chcesz wolnym być musisz się bić

Innego wyjścia nie mamy.

str .101.-

Za naszą krzywdą za naszą niewolę
Za tyle w Polsce wycieczonej krwi
Pomścimy bracia, bestii swawole
Miechaj się lęka, niech przed nami drzy.

Gotowi wciąż jak jeden Mąż
życie za Polskę oddamy
Chcesz wolnym być musisz się bić
Innego wyjścia nie mam niemamy
Nie płacz mateczko, nie płacz ukochana
Kiedy odnajdziesz twego syna grób
Bo to ofiara za Polskę oddana
Więc mu pod krzyżyk taki napis zrób.

Gotowi wciąż jak jeden mąż
życie za Polskę oddali
Chcąc wolnym być musiał się bić
Innego wyjścia nie znali.

Tajna Organizacja Wojskowa

M.P. 11.I.1945 r.

Gryf Pomorski

Komenda Naczelna

J.I.-45 r.

R o z k a z

Do wszystkich Komend T.O.W.Gryfa Pomorskiego-Powiatowych Gminnych i Wsi. Pomimo wielkich aresztowań naszych przywódców, na ich miejscach zostali powołani nowi, praca Komendy Naczelnej idzie dalej naprzód. W selu przyjscia z pomocą wojskom alianckim nadszedł czas przystąpić do walki na tyłach wroga, jak: rozbijanie mniejszych oddziałów wojskowych, likwidować oddziały SS. Własowców, S.A. Policję i żandarmerię. Zrywać linie telefoniczne, rozkręcać szyny kolejowe, niszczyć obiekty wojskowe. Po wkroczeniu wojsk Związku Radzieckiego i polskich, przyłączyć się do nich i wspólnie gromić wroga hitlerowskiego aż do zwycięstwa. Polaku będący w leśnych oddziałach partyzanckich, chwyć za broń i walczyć o Wolną i Niepodległą Polskę Ludową.

Kierownik Biura

Prezes Rady Naczelnej

/ - / por Pióro

/ - / Piotr Worski

za komendanta Naczelnego / - / Szarak

Stoczona walka z 19 na 20 stycznia 1945 r-

W dniu 19.I.1945r. byłem we wsi Staniszewo pow. Kartuszy w zabudowaniach Izydora Kwidzińskiego, gdzie na szopie posiadałem bunkier zapasowy i tam też często wykonywałem pieczętki. W godzinach wieczornych przybyło do mnie dwóch łączników od Westphala z bunkru Jutrzenka. Westphal wezwał mnie do stawienia się w komendzie naczelnej, żeby zabrać żywności na trzy dni, będą prowadzone akcje przeciwko Niemcom, że przeprowiamy się w lasy lęborskie, bytowskie i słupskiego. Jak się po wojnie dowiedziałem miało na celu spotkania się z wojskami polskimi i radzieckimi. Przejście drogami do "Jutrzenki" było niebezpieczne, gdyż były one naszpikowane patrolami SS. Własowcami i Landwacha. Wybraliśmy drogę wzdłuż płynącej rzeki doliną poprzez wieś Głusino - Leobór i Lewino. O godzinie 23.00 wymaszerowaliśmy ze Staniszewa, przeszliśmy wieś Głusino i zbliżyliśmy się w pobliże leśniczówki Leobór, śniegu było na jakieś 50 cm, była wielka mgła, doczodziliśmy do zalesienia tam były krzaki nad samą rzeczką i od razu usłyszeliśmy po obu stronach alarmujące gwizdki, były one też na przedzie. Na tle jasnych chmur zauważyliśmy białe postacie ludzkie, które powoli do nas się zbliżały, rzeka w środku nie była zamarznięta, więc do niej wskoczyliśmy. Z poza chmur wyłonił się księżyc i wtedy Niemcy nas zauważyli, wołali do nas byśmy się poddali, by podnieść ręce do góry, na ich wołanie przygotowaliśmy się do walki. Niemcy pierwsi zaczęli do nas strzelać, rzeczka przepływała z zygakiem, to było dla nas korzystne i otworzyliśmy ogień z naszej strony. Wycofując się do Głusina strzelaliśmy co chwilę z innej pozycji. Niemcy otworzyli huraganowy ogień, strzelali z jednej i drugiej strony i wyszła taka sytuacja, że wśród Niemców słychać były jeki rannych, okazało się że do siebie samych strzelali, powstało zamieszanie. Myśmy tymczasem przeprawili się do Głusina i poprzez kizinę do Staniszewa. Śnieg zaczął padać i wszystkie ślady za nami zagięły. Byliśmy do pasa zmoczeni. W Staniszewie był w tym dniu ciepły piec po pieczeniu chleba i prze noc wysuszyliśmy sobie mokre ubrania i skarpetki.

Moje aresztowanie 21 stycznia 1945 r.
=====

Dnia następnego wybraliśmy się w biały dzień przed południem do wsi Stara Huta Wybudowanie do gospodarza Pryczkowskiego, Obydwaj łącznicy udali się z powrotem do "Jutrzenki". U Pryczkowskiego zastałem tam partyzantów z Nowej Huty, którzy przez cały dzień przepuszczali na maszynie od mięsa wyrosnięte zboże z którego miał być bimbler. Nad samym wieczorem partyzantów wysłałem do ich domów, by zabrali ze sobą na 3 dni żywność i stawili się z powrotem na godzinę 2.00 w nocy. Posiadane ^{broń} włożyłem do kózka w słomę i tam też złożyłem zapasową amunicję. Mniej więcej o godzinie 18.-tej ze synem Pryczkowskiego udaliśmy się do stajni, by do zaciera włożyć drożdże. Zacier był rozłożony do 5 beczek i był on za gęsty, więc Pryczkowskiego wysłałem po ciepłą wodę. Pryczkowski ledwo wyszedł ze stajni zaraz wrócił z powrotem i po cichu powiedział mi że na podwórzu jest pełno kacapów niemieckich w białych nakryciach/pelerynach, posłałem Pryczkowskiego z powrotem a ja się tutaj gdzieś skryję. Pryczkowscy posiadali bunkier nad stajnią ale wejście było od strony zewnętrznej, od podwórza, szukałem innej kryjówki i w końcu ją znalazłem. Była duża skrzynia z sieczką do której zanurzyłem się a na twarz położyłem worek. Jak Pryczkowski wyszedł ze stajni Niemcy pytali go a z kim tam w stajni rozmawiałeś, na to odpowiedział, że ~~z kimś~~ koni mówił. A kto tam jest w stajni-tam nikogo niema odpowiedział. Niemcy weszli do stajni, zaczęli po kątach świecić lampkami zobaczyli w 5 beczkach zacier i w końcu podeszli do skrzyni z sieczką. Pryczkowskiemu kazał zdjąć worek i wówczas powstał krzyk, ręce do góry wstać i wyłazić ze skrzyni. To był dla mnie śmiertelny cios i tu już Niemcom uciec nie mogłem, bowiem było ich conajmniej 50 osób. W sytuacji w jakiej się znalazłem, była dla mnie korzystna, że przy sobie nie miałem broni. Po wyjściu ze stajni w dwu szeregach stali Niemcy w białych pelerynach a ja z uniesionymi rękami w górę byłem prowadzony do pokoju Pryczkowskiego. Po przeprowadzeniu rewizji a byli to SS, Własowcy, którzy biegle władali językiem polskim zadawali pytania, a gdzie macie radiostację nadawczo-odbiorczą,

co dzisaj Londyn mówił,co z Moskwy podawali,gdzie macie leśne bunkry gdzie wasze dowództwo,na to odpowiedziałem,ze o niczem nie wiem a do partyzantów nie należę.W gminie Sianowo byłem zameldowany na imię Antoni,pytają się o Ludwika Miotka,-odpowiedziałem,ze takiego nie znam Dostałem porządne lanie pajczyskiem ~~to~~ zawsze to samo odpowiadałem. To dlatego schowaliście się do skrzyni,na to odpowiedziałem wiedząc ze za robienie bimbru też jest kara i dlatego się schowałem,W trakcie rewizji w kominie znaleźli od całej świni mięso wieprzowe,zakupione przez partyzantów.Wówczas ścignęli sąsiadów,którzy zaprzęgnęli do sani konie i na jednych ze san musiałem położyć się na słomę i tak ze mną jechali do wsi Staniszewo.W Staniszewie w miejscowej Szkole mieściła się siedziba Landwachy,mieli z SS.Własowcami wspólne nocne dyżury.Postawili mnie wakutego w kajdany w jeden róg a rodzinę Pryczkowskich w drugi róg i nie wolno było z nikim rozmawiać.Pryczkowskiemu tej nocy ludzie postarali się od sekretarza gminy zezwolenie na ubój i to z data wsteczna.Rano z Sianowa przyjechał komendant Posterunku Policji Hageman i po przesłuchaniu rodzinę Pryczkowskich puścił do domu a mnie za bimber przewieziono do więzienia do Kartuz,pod eskortą 3-ech policjantów.

Pobyt w więzieniu w Kartuzach

Naczelnik więzienia przyjął mnie za czyn jako bimber - majster,zostałem ulokowany w celi na parterze w której był stan 7 a ja byłem osмым Cella więzienna była o rozmiarach 4x2.50 o łózkach pietrowych.Na drugi dzień podczas rannego apelu naczelnik pyta się,kto zechce na ochonika ostrzyć piły do drzewa,ja zgłosiłem się.Na plac więzienny przywożono drzewo dłużyce a więźniowie przez cały dzień musieli piłować na klocki 40 cm następnie je szczepiać na drobne kawałki,pocięte drzewo było magazynowane przy bramie z każdą naczelnik z dwoma więźniami wydawał to drzewo Flichtlingom /uciekającym Niemcom z Prus Wschodnich/ Naczelnik zaprowadził mnie do pomieszczenia na poddaszu,dostałem nowe pilniki i tam też ostrzyłem piły.Naczelnik mnie zamknął na klucz i przychodził

po mnie na objad i na kolację. Znalazłem dwa nowe zamki to były zapase
we, jeden od cel a drugi od drzwi wyjściowych. Dorobiłem dwa klucze za
pomocą tych kluczy mogłem wyjść z więzienia. W szafie znalazłem czyste
blankiety zwolnień z więzienia, brak było pieczętki więziennej. Znalaz-
łem też kawałki gumy podestwowej, która nadawała się do wykonania pie-
czętki, dorobiłem nożyki z piły żelaznej i zabrałem się do podrobienia
pieczętki więziennej według wzoru odbitki znalezionej w szafie.
Cyrkiel zrobiłem sobie sam

kalnę i zwykły ołówek znalazłem w szafce
małej i już w kilka dni miałem pieczętkę okrągłą i podłużną wykonane.
Po ostemplowaniu około 100 sztuk zwolnień z więzienia całość zawinałem
łem w rulonik i podczas apelu porannego na placu więziennym schowałem
to w zadaczeniu obok kurnika naczelnika w podwórzu. Podrobione klucze
wypróbowałem i schowałem w kominie wentylatora w celi w której siedziałem
działem. Pewnego dnia powiedziałem do współwięźniów, czy byście poszli
gdyby tak ktoś otworzył w nocy cele i bramy więzienne, wszyscy powie-
dzieli że tak napewno byśmy poszli. Na ten temat więcej nie rozmawiałem
łem. W dniu następnym zostałem wezwany do kancelarii więzienia i tam
był gestapowiec, który zapytał się mnie a gdzie masz te podrobione
klucze od więzienia, zorientowałem że zostałem przez kogoś z mojej ce-
li zdradzony i odpowiedziałem, że tak sobie w celi zazartowałem i po-
wiedziałem, ale o kluczach nic nie wiem, dostałem porządne lanie od te-
go gestapowca, posłano mnie z powrotem do celi. Po celach podczas
dnia odbyła się rewizja szukali za kluczami, lecz ich nie znaleźli.
Od tego dnia już więcej nie byłem zabrany do ostrzenia pił. Na celi
powiedziałem, że wśród nas jest szpicel i wkrótca wykryliśmy go. Za
parę dni a było to pod koniec lutego 1945 z rana przy pobieraniu ka-
wy zauważyłem jak Bianga Ps. "Patria." podchodził po kawę. Tym widokiem
byłem zaskoczony, przecież wiedziałem że Bianga poszedł na wspól-
pracę z gestapem w Gdańsku, ale jego obecność tutaj świadczyła, że
cóż jest w nieporządku, widocznie na mnie rozpoznać.

Na następny dzień podczas apelu porannego naczelnik więzienia wszystkim wyznaczał pracę kto z kim ma pracować. Na samym końcu pozostało nas dwóch to byli ja i Jan Bianga, naczelnik podszedł do nas i powiedział no i wy też we dwójkę będziecie drzewo piłować. Teraz zauważyłem że wokół mnie coś się dzieje. Biangę znałem w bunkrach partyzanckich byliśmy razem w bunkrze "Ptasia Wola" a gdy Bianga został aresztowany znając szyfr Grvfa w Gdańsku na gestapo rozszyfrowywał pisma i spisy członków które gestapo zdobywało w terenie, przetłumaczył je na język polski i niemiecki. Przez jakiś czas piłowaliśmy drzewo a następnie Bianga usiadł na pniak kazał mi też usiąść i zaczął rozmawiać na temat o organizacji "Gryfa Pomorskiego" gdzie jest Westphal, gdzie jest Jankowski, gdzie są bunkry komendy naczelnej, że ma takiego człowieka, który nas dwoje w nocy z więzienia wypuści i chce się koniecznie z przywódcami Gryfa spotkać, że jeżeli to miejsce wskażę to po wojnie będę miał olbrzymie powodzenie w życiu politycznym. Ja na to odpowiedziałem mu, że jak ciebie aresztowali to od tego czasu straciłem z nimi wszelką łączność i ta organizacja to była kupa dziadostwa i nic z nimi mnie nie wiąże. Tak rozmawialiśmy i w tym inni więźniowie zaczęli krzyczeć uważajcie bo w oknie przygląda się gestapowiec Kaszubowski. Spojrzałem na okno i rzeczywiście Kaszubowski stał w oknie patrzeć na mnie z Biangą. Po upływie może pół godziny Bianga został wezwany do kancelarii więziennej i tam Kaszubowskiemu zdał relację odamnie uzyskaną. Tego samego wieczoru Naczelnik więzienia przy wydawaniu kawy zabrał mnie na bok i mówił że po wykonaniu z desek sanek dostanę koce karabin i razem za mną pojedą inni do lasów do bunkrów by tam założyć organizację, która będzie działać po wkroczeniu wojsk Radzieckich. Dnia następnego zaraz po objedzie pracowałem przy szczepianiu drzewa sam, poszedłem do ustępu a obok ustępu był kurnik, gdzie były kury naczelnika wszedłem do niego, zobaczyłem duże okno posmarowane wapnem. liczyłem że tam za szybą niema kratów, więc dwoma pięściami ostrym a krótkim uderzeniem uderzyłem w szybę, szyba rzprysła się w kawałki,

wówczas zobaczyłem potężne kraty żelazne, wycofałem się z kurnika uda-
łem się do mojej pracy. W godzinach popołudniowych kucharz poszedł do
kurnika z karmą dla kur, po chwili wychodzi i idzie do bramy, gdzie był
był naczelnik widocznie opowiedział mu o potłuczeniu szyby. Naczelnik
bramę więzienną zamknął i pędził do kurnika, natychmiast przerwano pra-
cę i nastąpiła zbiórka w dół szeregu, kazał wyciągnąć wszystkim ręce
oglądał je z każdej strony, nie znalazł żadnych śladów pokrwawienia,
Naczelnik odezwał się do wszystkich i pytał się kto dzisiaj był w moim
im kurniku, kto tam ~~mnie~~ zbił szybę niech się dobrowolnie przyzna i
wystąpi z szeregu a ja mu żadnej krzywdy nie zrobię. Powtórzył to do
trzech razy a gdy nie było chętnych poszedł do kancelarii zadzwonił
po gestapowców. Dwóch gestapowców stojąc na schodach czekali na moment
jak będziemy szli do swoich cel i wtedy kto szedł powoli dostał bicz-
skiem więcej batów. W dniu następnym naczelnik potrzebował na ochotniki
ków 6-ciu więźniów do rozładunku węgla dla szpitala, ja zgłosiłem się
lecz mnie nie zabrano. Malinowski Franciszek gryfowiec zgłosił się do
rozładunku węgla a który został wybrany, przed udaniem się do tej pra-
cy podałem mu 15 szt zwolnień z więzienia, które miałem ostemplowane,
Węgiel wozono samochodem a gdy jechali z ostatnim wozem, podczas przeje-
jazdu ulicami 6-ciu więźniów wyparowało a z nimi Malinowski. Po spotka-
niu się z nim po zakończeniu wojny podziękował mnie za te blankiety,
był kilka razy kontrolowany podczas ucieczki, okazując zwolnienie i
został przepuszczany przez kontrole. Przed tygodniem do więzienia przy-
wieziono 6-ciu Włochów, którzy odmówili walki za Hitlera byli w wojsko-
wych mundurach i płaszczach, jeden z nich znał język polski. Podczas
szczepiania drzewa wszedłem z nimi w kontakt, przygotowując z nimi ucie-
czkę z więzienia.

Rozstrzelanie więźniów

== =====

W dniu 2 marca 1945 r nie wypuszczano nikogo na plac do roboty. Mniej-
wielej o godz 10.00 tej na plac więzienny wmaszerował pluton egzeku-
cyjny SS. Dwóch gestapowców trzymało linę za dwa końce ok. 50 mtr dł.

a inni wyprowadzali z cel więziennych uprzednio przywiezionych żydów, żydówki i tych którzy mieli ręce i nogi odmrożone, przywiązywali ich do liny po dwie osoby po jednej ręce w odstępach co pół metra, a gdy lina była już zapalniona nastąpił wymarsz w kierunku do lasu. Za jakikolwiek czas słychać było serje z broni maszynowej i tam zostali rozstrzelani. Po tym wrócili jeszcze raz i zabrali wszystkich tych, którzy uciekli podczas ewakuacji obozu Sztuthof i zostali złapani. Przez wysunięte lusterka z celi widziałem jak drugim razem linka była skrważona i wiadomem było, że i ta druga kolumna idzie na rozstrzelanie.

Ucieczka z więzienia

=====

W dniu 3 marca 1945 r. po apelu porannym wszystkich zagnano do pracy na placu więziennym do piłowania i szczepiania drewna. Z Włochami plan działania był już opracowany, podałem im blankiety zwolnień i rozpoczęto przygotowania do wyparowania z murów więziennych. Czterech Włochów we dwie piły były zatrudnione przy piłowaniu dłużyć a ja i pozostali dwóch byli przy szczepianiu. Omierzyliśmy wysokość muru więziennego, począwszy od góry co pół metra niżej ustawialiśmy serie kłoców drzewa i w ten sposób zbudowaliśmy coś w rodzaju schodów aż na sam wierzchołek muru więziennego. Gdy wszystko było już gotowe a naczelnik więzienia był zajęty wydawaniem drzewa dla flichtlingów najpierw rzucili się Włosi przeskakując mury więzienne a na samym końcu skoczyłem i ja. Jak byliśmy na murze, wówczas więźniowie zaczęli wołać do naczelnika, że Włosi uciekają z więzienia, widziałem jak naczelnik zamykał bramę i to było moje ostatnie spojrzenie na plac więzienny na więzienie. Po wyjściu na szosę w kierunku do Sianowa pomieszaliśmy się z flichtlingami. Za mostem w lesie stała kolumna wozów były to wozy Niemców którzy uciekali przed frontem. Przyłączyliśmy się do wozu jednej Niemki, która miała dwie córki, była one ładne a jedna z nich władała językiem włoskim i francuskim. Włosi pokazali swoje zwolnienie z więzienia a teraz nie wiedzą dokąd pójść. Niemka poprosiła ich do swojego wozu który był na gumowych kołach, był kryty plandeką i było tam dużo miejsca.

Za brałem się razem z Włochami. Niemka zamierzała przedostać się w kierunku do Lęborka i w tym wypadku posłużyłem swoimi wskazówkami, że znam tę drogę i ich wyprowadzę. Niemki były zadowolone, że mają ze sobą mężczyzn więc wyruszyliśmy w drogę. Pomiedzy Sianowem a Staniszewem zaproponowałem Włochom by poszli razem ze mną do partyzantki, Włosi mi nie chcieli już dalej walczyć pojechali dalej z niemkami a ja udałem do Głusina do Franciszka Malinowskiego ps. "Pieprz". Całe masy ludzi uciekały z marszu śmierci i byli bez dokumentów, poratowałem ich mając ze sobą zaświadczenia zwolnienia z więzienia które miałem ze sobą,

Walki na tyłach wroga

Po przybyciu do Malinowskiego zaraz skontaktowałem się z załogą bunkru "Jutrzenka", przejąłem też dowodzenie. Zbierałem tych wszystkich, którzy uciekli w marszu obozu Sztuthof/marsz śmierci/wśród nich było dwóch Rosjanów, było 3-ech Francuzów. Rosjanie z Malinowskim poprzez wieś Kolonię dotarli do lasów pod Kartuzami w celu nawiązania kontaktu z wojskami radzieckimi. Malinowski wrócił z grupą żołnierzy Zw, Radzieckiego z tym, że byli w mundurach Wehrmachtu a wśród nich był dowódca s stopniu SS, Majora Wehrmachtu. Od tej chwili dowodzenie przejął major, który przystąpił do działania, władał językiem niemieckim, polskim, rosyjskim i angielskim, wtedy nastąpiło pierwsze braterskie spotkanie z Polakami. Ta sama droga po przez pola widać było zbliżające się grupy żołnierzy radzieckich a więc mieliśmy już wsparcie siły. Front niemiecki był we wsi Sianowo, byliśmy o 3 km poza frontem. Na drodze i polach pomiędzy Staniszewem a Leoborem stał niemiecki tabor wojskowy było tam około 50 wozów porokonych, z amunicją, żywnością, i bronią. Podzielono nas na kilka grup, naszym zadaniem było okazyć tabor i na wystrzelenie czerwonej rakiety mieliśmy przystąpić do akcji. Byliśmy już zaopatrzeni w broń i granaty, posiłki żołnierzy radzieckich dotarły już do nas i w dalszym ciągu dalsze maszerowały. Na dany znak rakietą wysypaliśmy się pod zgrupowanie taboru i zaczęliśmy atak na stojące wozy. Niemcy w tym momencie byli przy ognisku, których zaatakował

p.Major, tabor został rozbity przeważnie granatami, żołnierze niemieccy którzy byli przy taborze poddali się. Kolumny wojskowe zmieniły kierunek wycofywania się i to na Nową Hutę i Starą Hutę. Nie czekaliśmy na spotkanie się z frontem Armii Zw.Radzieckiego, lecz Major kierował się do leśniczówki Leobór tam było zgrupowanie kompanii SS. Już była siła wojska radzieckiego do nas przeprawiła się już ponad 500 żołnierzy. Pod silnym ogniem broni maszynowej Niemcy uciekali z Leoboru do wsi Lewino, po drodze na drodze i po bokach leżały trupy żołnierzy niemieckich. Znałem ten teren bardzo dobrze, dowództwo zamie rządo opanować skrzyżowanie szos Poblócie-Smakyno, Lebnie-Luzino. Niemcy tymi szosami wycofywali się w kierunku do Wejherowa. Przeprawiliśmy się do lasu Hessego, który leżał w pobliżu tych skrzyżowań. Niemcy nas zauważyli ale to już było za późno. Rosjanie otworzyli ogień wprost na kolumnę wycofujących się wojsk niemieckich. My Polcy razem z żołnierzami radzieckimi walczyliśmy, na szosie powstało zamieszanie, ruch został wstrzymany, Niemcy początkowo bronili się, wśród wojska niemieckiego na szosie było dużo flichtlingów z wozami, wszyscy wjeżdżali do rowu przydrożnego, czołgi przejeżdżały po pojazdach, po koniach i tam nastąpiła prawdziwa masakra, początkowo się bronili, lecz widząc że są przegrani zaczęli powoli rzucać broń i poddali się. Wojska niemieckie na odcinku Strzecz do Poblócia nie miały innego wyboru tylko złożyć broń i poddać się.

Kolumna transportowo-zaopatrzeniowa

=====

Po zakończeniu walk pod Poblóciem dowódca Kwatermistrzostwa powierzył mi zorganizować z furmanek i koni flichtlingów 24 furmanek do przewozu zboża z Nawicza do kuchni polowej w Poblóciu na Wybudowaniu. Do pomocy dostałem jednego starszego strzelca z NKWD o nazwisku Kosiuszko. Polacy partyzanci a było ich ponad 50 uzbrojeni w broń woziliśmy zboże z Nawicza po przez lasy tępskie do piekarni polowej a w stodole w zabudowaniach gospodarza Antoniego Witkiego stały dwa śrótowniki, tam byli Francuzi, którzy zboże rozładowali a my wracaliśmy

po nowy transport do Nawicza, gdzie przy stertach stały młócznie i zboże było z tamąd zabierane. Przewieźliśmy około 350 ton zboża, z którego wypiekano chleb dla wojsk radzeckich walczących pod gdańskiem i Gdynią.

W dniu 20 marca z Jankowskim pobraliśmy przepustki do Wejherowa by dostać się do Westphala. Tam zastaliśmy Józefa Drewę, Józef Wroński był razem z nami i postanowiliśmy wydać odezwę dekonspiracyjną.

W dniu 21 marca 1945r. Rada Naczelna i Komenda Naczelna Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryf Pomorski" wydała ostatnią odezwę dekonspiracyjną, w dwóch oryginałach, jedną przez Rada a druga przez Komendę Naczelną. Odezwa została podpisana: Prezes Rady Naczelnej-Augustyn Westphal, za komendanta naczelnego-Marian Jankowski, jako sekretarz Rady por. Ludwik Miotk. Pieczętki dekonspiracyjne zostały wykonane przezemnie w nocy z 20 na 21.III.1945. Jankowski wrócił do pracy zawodowej w leśnictwie a ja powróciłem do dowództwa kwatermistrzostwa w Pobłociu. Odezwa została odpisana w kilkudziesięciu egzemplarzach a rozprawdzeniem zajął się Józef Wroński ps. "Lis."

a oto treść ostatniej odezwy dekonspiracyjnej

Tajna Organizacja Wojskowa Wejcherowo dnia 21 marca 1945 r.
Gryf Pomorski
Rada i Komenda Naczelna

O D E Z W A

Do wszystkich Komend Okręgowych Powiatowych Miejskich Gminnych i członków.

Nasza Ojczyzna Polska została oswobodzona z okupacji hitlerowskiej dzięki naszym Sojusznikom; Związkowi Radzieckiemu, Ameryki, Anglii, oraz wybitnej pomocy walczących Polaków na wszystkich frontach i w kraju. Walki nasze partyzanckie i nasz trud poniesiony dał nam Wolność i Niepodległość Rzeczypospolitej Polski.

Rada i Komenda Naczelna składa hołd i cześć wszystkim partyzantom poległym za Ojczyznę. Równocześnie składa serdeczne podziękowanie wszystkim Komendantom i członkom za ofiarność i trud włożonej walki o Wol-

ność Ojczyzny.

Wydajemy rozkaz rozwiązania i zlikwidowania z dniemdzisiejszym wszystkich Komend należących do Organizacji Gryf Pomorski. Rozkazujemy przekazanie wszelkiej broni Władzom Polskim, a posiadane dokumenty dotyczące działalności Gryfa Pomorskiego złożyć na ręce Westphala Augustyna zamieszkałego w Wejherowie. Zaleca się zdolnym do służby wojskowej wstępować w szeregi Wojska Polskiego i Milicji Obywatelskiej, a pozostałym podejmować pracę zawodową.

Kierownik Biura

Prezes Rady Naczelnej

/ - / Ludwik Miotk
por. Pióro-Stal.

/ - / Westphal P. Morski.
za Komendanta Naczelnego

/ - / Marian Jankowski ps. Zając-Szarak.

Pieczętka okrągła-Tajna Organizacja Wojskowa Gryf Pomorski
dekonspiracja 21 marca 1945 r.

Pod koniec kwietnia 1954r nastąpił wymarsz wojsk radzieckich na Berlin. W Nawiczu załadowaliśmy na wozy siano i koniczyny na innych były worki z owsem dla koni, dotarliśmy do Słupska, gdzie byliśmy w dniu 3 maja. W dniu 5 maja zostałem wezwany do komendatury NKWD i UB by przejść do szeregów tworzącej się Milicji Obywatelskiej. Komendantem Komendy Powiatowej został por. Kaczorowski a ja objąłem Referat Administracyjno Gospodarczy w Pow. Kom. M. O. Zastępcą moim był Dejk Władysław. Partyzanci z mojego oddziału zajęli wieś Saborze i Damnica, tam przejęli gospodarstwa po niemieckie. Komendantem posterunku Ludwikowo, obecnie Saborze był Stanisław Kurkowski. "ps. Kruk". Wszyscy osadnicy wstąpili do Milicji Obywatelskiej, a gdy posterunek został zlikwidowany, partyzancką broń przekazali w M. O.

W posterunku M. O. w Ludwikowie, obecnie Saborze przekazano 24 szt k.b.k. 10 cio strzałowe, 3 szt. M. Pi., 3 szt. pistolety, 1 szt karabin maszynowy Lkm. 3 skrzynie amunicji mieszanej.

Praca społeczna w pierwszych dniach wolności

=====

W Słupsku zostało utworzona Powiatowa Komenda Milicji Obywatelskiej, Urząd Bezpieczeństwa, Sąd Wojewódzki, Urząd Miasta lecz żadną 158 wyżej wy

instytucji nie posiadała żadnych pieczętek urzędowych. Już w dniu 6.5. posiadały pieczętki przezemnie wykonane Milicja, Urząd Bezpieczeństwa a w następnych dniach otrzymały je następne instytucje. Nie miałem spokoju w dzień i w nocy pracowałem po 24 godzin na dobę. Pieczętki wykonałem też dla powiatów, Miastko, Sławno, Koszalin. Dowództwo Radzieckie było zaskoczone tym, że Polacy w tak krótkim czasie potrafili zaopatrzyć się w pieczętki okrągłe z godłem orła, Wykonałem też dla Centrum Wyszkozenia Milicji Obywatelskiej w Słupsku dla pułk. Płotnickiego.

Przekazanie rezerwy broni partyzanckiej Gryfa Pomorskiego
=====

w Powiatowej Komendzie Milicji Obywatelskiej w Słupsku w dn. 1.8.1945 r
=====

Komendantem Komendy Powiatowej był major Albin Przychodni. Pod koniec lipca 1945 r. w jednej wiosce w powiecie słupskim grupa żołnierzy radzieckich w godzinach popołudniowych nadjechali wozami i zaczęli plądrować w mieszkaniach Polaków, twierdząc, że to co Polacy przejęli po Niemczech, oni do tego też mają prawo. Posterunek milicji zaalarmował Powiatową Komendę M.O. w Słupsku. Przy powiatowej komendzie był pluton operacyjny około 100 milicjantów. Major Przychodni wysłał ochronę do tej wioski, by Polaków obronić przed grabieżą. Prawie cała kompania wyjechała samochodami a za nimi pojechał sam komendant major Przychodni. Grupę żołnierzy rozbrojono, zabrano im posiadaną broń, odebrano zabrane mienie Polaków, które mieli załadowane na wozach poczym puścili ich by wracali do swojej jednostki. Nic nie wiadomo jak się w swojej jednostce tłumaczyli widocznie nie podali, że Polaków chcieli obrabować, że Polacy ich rozbroili. Na drugi dzień z rana kiedy pluton stał na podwórzu i miał ustawione broń w kozły nadjechały dwa samochody wojsk radzieckich którzy zeskoczyli z samochodu i obstawili w kozłach broń, zaczęli ją załadować na samochody, Jak magazynier otworzył magazyn to i zabrali tą broń, która tam się znajdowała. Powiatowa Komenda M.O. pozostała bez broni. Telefoniczna interwencja Przychodniego z NKWD nie odniosła skutku. Wtedy porozmawiałem z Ob. Majorem Przychodnim, że posiadam broń partyzan

cką,lecz jest ona w powiecie wejhorowskim w bunkrach i jest dobrze za
nawazelinowana,powinna być dobra,jest w bunkrze w lesie Runia i w Ze
mblewie.Przychodni wyraził zgodę na przywiezienie jej do Skupska.
W tym też celu do pomocy dostałem dwóch milicjantów i jednego sierżan
ta władającego biegle językiem rosyjskim,otrzymałem ostemplowany list
przewozowy i samochód z kierowcą.Po drodze zabrałem jeszcze Kurkowską
skiego z Ludwikowa.Udałem się najpierw do Rumii-Zagórza gdzie znałem
dobrze zawiadowcę stacji,który dla mnie zarezerwował kryty wagon 15t
Przewieźliśmy broń ze Zemblewa z bunkru."Jutrzenka" a następnie z bun
kru z Rumii.Po załadowaniu wagon został doczepiony do pociągu osobowe
go z adnotacją-żywność dla Pow.Kom.M.O.w Skupsku.Przewiezenie broni
samochodem było nie możliwym bo były wozy kontrolowane.W dniu następnym
wagon już był w Skupsku.Komendant Przychodni wydał mi rozkaz bym
był obecny przy rozładunku.W trakcie rozładunku przyczepiło się NKWD
i zamierzali nam odebrać tą broń.Z dworca powiadomiłem o tym Przychod
niego.Przychodni wraz z komendantem U.B. pojechali do NKWD i tam rozpo
częły się rozmowy,które nie dawały rozstrzygnięcia.Wtedy Przychodni
zamówił błyskawiczną rozmowę z generałem Rokosowskim i jemu przekazał
cały spór zabrania broni.Rokosowski poprosił do telefonu dowódcę NKWD
który po rozmowie wydał natychmiastowe polecenie zwrócenia zabranej
broni Milicji Obywatelskiej i nie robienia trudności w rozładunku tej
co była w wagonie.

W Powiatowej Komendzie Milicji Obywatelskiej w Skupsku

przekazałem broń Gryfa Pomorskiego w dniu 1.08.1945 r

4 szt.lekkie karabiny maszynowe, 74 szt.K.B.K. w tym 26 -10-cáo strz
3 szt.automata M.Pi./pistolety maszynowe/ 4 skrzynie amunicji do aut
automatów M.Pi. 25 skrzyń z amunicją do kbk,50 szt granaty ręczne,
1 szt pistolet parabelum,1 szt pepesza,która znalazła się dlatego,że
jeden z milicjantów przy rozładunku zamienił pepeszę na M.Pi.

Przekazanie broni w Posterunku Milicji Obywatelskiej w Sianowic
18 szt k.b.k. i jedna skrzynia amunicji do kbk.

Stoczona walka z SS.Własowcami

W dniu 10 września 1945 r.wieczorem byłem u szwagra Edmunda Brzozowskiego w Słupsku,który na ul.Szczecińskiej przejął gospodarke poniemiecką.Było już ciemno,siedzieliśmy przy kolacji,broń pas i czapkę miałem na szafce.W pewnym momencie otwierają się drzwi do pokoju i wchodzi dwóch żołnierzy radzieckich,jeden podszedł do mnie i z tyłu w plecy przyłożył automat M.Pi. a drugi trzymał automat z przodu i zazaądał do wodu osobistego.Przy stole było nas więcej i tylko do mnie się przycepiłi bo byłem w mundurze oficerskim.Byłem zaskoczony tym co się stało,przecież nie będę się bił ze żołnierzami radzieckimi,Rozmawiałem do nich po przyjacielsku na co dostałem odpowiedz,ze muszą ze mną porozmawiać na podwórzu.Liczyłem ze na podwórzu jest ich więcej i potrzebuja jakąz informację,może zabiłdzili.Po wyjściu na podwórze w gołej głowie,byłem bez broni,zauważyłem że żołnierze ci trzymają mnie za ręce uchwycili siostrę i szwagierkę też za ręce i ciagna nas do bryczki,która stała na szosie.Na bryczce siedział trzeci żołnierz,trzymał lejce w rękach i czekał aż wszyscy wejdą do bryczki.Wszedłem do tyłu a po bokach siedli żołnierze,którzy w dalszym ciągu chcieli do bryczki wciągnąć siostrę i szwagierkę.Kobiety chwyciły żołnierzy za włosy i ich ciągnęły z powrotem,czapki z głowy pospadały na ziemię.Zapytałem się dlaczego konie są skierowane w kierunku do lasu a nie do miasta i na to otrzymałem odpowiedz,ze powieziem cię może 200 metrów i będziesz zabity jak pies dok rowu wrzucony i zaczęli do siebie rozmawiać po niemiecku,ja to zrozumiałem i wtedy zorientowałem,ze jestem w pułapce. Jeden dostał potężny cios pięścią w nos,następnie drugi a trzeci z przodu chciał pójść na pomoc,lecz dostał takie ciosy,ze poleciał pomiędzy konie,konie się zerwały a ja zeskoczyłem na żołnierza który podniósł się,dostał następne ciosy i wracałem do pokoju szwagra,tylko poleciałem poprzez pola do III Komisarijatu Milicji Obywatelskiej.Tam już był mój brat Klemens ,który już zaalarmował M.O. W pościgu za żołnierzami odnaleźliśmy tylko bryczkę i konie.Po akcji na szosie żołnierze

str.116.-

wrócili do kuchni i zastali tam siostrę, pytali się a gdzie jest ten milicjant, my musimy go złapać i wykończyć, jeden miał twarz zakrwawioną a drugi ledwo mówił. Jeden z nich wycelował M.Pi do siostry i to były ułamki sekundy siostra zemdląca upadła na ziemię i w tym momencie padły serie strzałów, potem zaczął siostrę nogami kopać, siostra była w poważnym stanie. Po tym zabrali się do ucieczki. Po parę tygodniach tą całą trójkę ujęto i jak się okazało to byli SS. Własowcy, przebrani w mundury żołnierzy radzieckich.

W związku z zarządzeniem Związku Uczestników Walki Sił Zbrojnych w Warszawie, które wezwało wszystkie organizacje podziemne, które w czasie okupacji walczyły przeciwko hitleryzmowi o ujawnienie się i przekazania dokumentów działalności takich organizacji.

Odpis

Miotk Ludwik
w Choczewie
pow. Lębork

Choczewo, dnia 20.02.1948 r.

Do

Głównego Zarządu Związku Uczestników
Walki Sił Zbrojnych w Warszawie

W Zarządzie Związku Uczestników Walki Sił Zbrojnych w Słupsku
złożyłem następujące pieczęcie byłej Tajnej Organizacji Wojskowej
"Gryf Pomorski"

Pieczęć legitymacji wykonana 1.I.1944 sztuk 1.-, Pieczęć poczty polskiej szt.1.-Pieczęć okrągła o Wolność Ojczyzny szt.1.-Pieczęć 100 zł. Święto Morza 1943 wykonana w 1943 r- szt.1.-Pieczęć 50 zł. Święto Morza 1943 wykonana w 1943 r. szt.1.- Pieczęćki 100 zł, 50 zł, 20 zł, 10 zł, Święto Morza 1944 r. wykonane w 1944 sztuk 4.-Pieczęćki okrągłe Pow. Komenda Tczew, Wejherowo, Puck sztuk 3.- oraz dwa opisy i jeden notatnik z działalności byłej Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryf Pomorski". Pieczęćki wykonane na gumie kauczukowej za pomocą zwykłego nożyka, miary i cyrkla, przez por. Ludwika Miotk ps. "Piero".

/ - / Miotk Ludwik

Mogily pomordowanych Polaków w lesie pieńnickim pod Wejherowem

w 1939 r.-

Przed wojną powiat pucki i wejherowski był połączony w jedną całość pod nazwą powiat Morski. W różnych pismach i rozkazach TOW "GP" powiat Morski zastępuje M-1.

Miasto Wejherowo od grodu Wejhera nazwano

Od północy i wschodu jest lasem otoczone

Ludność tego miasta w większości kaszubskiego było pochodzenia

W dniu 30 sierpnia 1939r. ludność do smu spokojnie się położyla

A po północy coś strasznego się wydarzyło

W powietrzu szumiąły ciężkie bombowce,

Ludność tego miasta wybiega na ulice

I widzą jak nad Gdynią kłębią się dymy

Ziemia się trzęsie od ciężkich bomb zrzuconych

To wojna - to rzecz straszna i okrutna

Hitler z Niemiec na Polskę napada.

Bombarduje wioski i miasta pali a hitlerowska armia ziemię polską za-
jmuje

Wojska Polskie stojące na straży granic zacięte boje staczają

Wejherowo jest zagrożone, być może że za kilka dni wróg do niego wkro-
czy

Ludność niemiecka była ogarnięta szaleńską radością,

Z kryjówek wyciągali i na siebie wciągali mundury gestapowskie.

Jak tylko wojska nieprzyjaciela miasto zajęli

Na ulicach miasta swastyki hitlerowskie zawieszali

Władzę nad miastem SS, SA, i NSDAP przejął

Swoją akcję od aresztowań Polaków rozpoczęli

Niszczą kapliczki, krzyże ścinają i wszystkie polskie napisy zrywają.

I bucznie ogłaszają ,

Już nigdy tym miastem Polska rządzić nie będzie

I nad tym miastem polski sztandar już nigdy nie zawisnie

Za wszelką cenę trzeba polskich patriotów wyniszczyć

W lesie piasznym miejsce stracenia dla nich wyznaczili

Dokąd ich samochodami wywozili

Do ręki siłą im łopaty i szpadle wciskają

Każą kopać doły w których zostaną zakopani
A mordercy się do nich odzywają
Wy polskie świnie tutaj są wasze ostatnie chwile życia
Niechaj w tym wspólnym grobie wam się Polska przyśni.
Nauczycielka ludowa Pankówna z Wejherowa
Z odwagą zaśpiewała, Jeszcze Polska nie zginęła-
Ci wszyscy którzy z nią byli razem śpiewali
Zbrodniarze hitlerowcy jak rozjuzzone stado wilków do nich strzelali
Odzew tej pieśni -hymnu narodowego
Przenikał wśród leśnej ciszy, hen daleko w zagajniki
Słychać go był wśród ludu kaszubskiego, który był na wolności
Wieść tą też przynieśli, którym uciec się udało i opowiadali:
Hitlerowscy zbrodniarze bezbronną ludność polską mordują
Całe rodziny Polaków tam rozstrzeliwują
Tam też były ich ostatnie chwile życia rodzinnego.
Matkom od piersi małe maleństwa wydzierali
I na oczach ojca i matki główkami o drzewo zabijali.
Starsze dzieci pytają się swych rodziców, dlaczego Niemcy nas zabijają
Czy w oczach rodziców stanęły i taką odpowiedź im dali
Zabijają nas za to, że jesteśmy Polakami, że nasza krew polska jest.
Te małe dzieci, które jeszcze nikomu krzywdy nie zrobili
Razem z rodzicami w jednej mogile zostali zamordowani i pogrzebani.
Na drzewie księdza powiesili, drwiąc z niego do Polaków krzyczeli,
Oto wasz ojczec duchowny niech was teraz poratuje
W Boga wierzycie więc niech się cud stanie i was oswobodzi
Po dokonanej zbrodni we wspólniej mogile Polaków wapnem przysypują
To balsam na drogę wieczystą i wiecznego spoczynku obdarowują
Mogily pomordowanych ziemią zasypali i dobrze zamaskowali
Nad tymi mogiłami ziemia pęka a z szczelin polska krew saczy
To krew czerwona z której nowy sztandar Polski powstanie
I Polska nigdy nie zaginie.

Nad mogiłami wzbił się wysoko słowik lasny
I swym pięknym głosem wyśpiewywał
Tu leżą pomordowane zwłoki polskich patriotów,
Którzy na Ołtarzu Ojczyzny swoje życie oddali, było ich ponad 12.000.-
Zamordowani przez hitlerowskich zbrodniarzy.
Wiść o zbrodniach hitlerowskich siepaczy, rozniosła się po całej okolicy
Ludność kaszubska ze złości zęby zaciska
Wchodzi do podziemia i przysięgę składa
Pod polskim Sztandarem będzie walczyła ze zbrodniarzami
Rzucone hasło "Gryfa Pomorskiego" trza wroga wypędzić z polskiej ziemi
W sercach Kaszubów swój oddźwięk znalazło
Niema co czekać, aż nas wszystkich wymordują
Wołali-my chcemy walczyć za nasz Kraj ukochany
O wolność i niepodległość Polski Ludowej.
Różne były walki z bronią i bez broni, walczyli jak mogli
Mnożyły się akcje sabotażowe i dywersyjne
Od wroga broń zdobywali i ze zdobytą bronią walki staczali
Hitlerowcy ze złości się wściekali, całe dywizje SS ściągali
Do walki z polskim podziemiem ich przygotowywali
Pomimo wielkiej przewagi wroga, Polacy dobrowolnie się nie poddawali
Woleli zginąć w walkach na polu chwały
By tylko wypędzić wroga z naszego Kraju.
A gdy nadszedł dzień wolności upragnonej partyzanci Gryfa Pomorskiego
Broń w ręce władz polskich składali i się zdekonspirowali.
Wejherowo, dnia 21. marca 1945 r por. Ludwik Miotk. ps. "Pióro"

S W I E R K I Ś P A R T Y Z A N C K I E
=====

Gdy na skraju lasu Niemcy stali, do obławy szykowali się
W pobliżu, gdzie stali las był duży i rzadki.
Przed obławą w kółku stanęli papierosa i cygara zapalili
Cóż tam oglądali i gawędzili, nagle w pobliżu coś zauważyli
Młode świerki się zbliżają i ich wokół otaczają

Cóż za cuda tu się dzieją, świerki jak na drożdżach powyrastały
Zobacz -Freundzie,coż się dzieje krzyknął jeden z nich
Pod świerkami chyba żywe duchy są,
Swierki chodzą są na nogach inni wołać zaszeli
Zaraz sprawdzim tą historię,krzyknął dowódca ich
Z czoła pot się leje a portkami trzęsie strach
Aż tu nagle z poza świerków kule i granaty zaczęły pryskać w nas
Huk i grzmot nastąpił w leśnej ciszy,prawdziwe piekło zrobiło się
Swierki przewracały się i ludzkie postacie ukazały się
To Polacy,partyzanci do boju włączyli się
To polskie bandyty o retę Hitlerze,Himleryze ratujcie nas wołają Niemcy
Wołają -Polacy nie strzelajcie,darujcie nam życie my do was strzelać
nie będziemy,my tylko rozkazy wykonujemy,my niewinni.
To nie jest żadne wytłomaczenie odpowiadają Polacy,
Po cóż włożył mundur gestapowski,ochotniczo zgłosiłeś się,
Za Hitlera poświęcasz się,by mordować i wyniszczyć polską krew.
Na bagnety i z bronią w rękę przepędzim was z naszej polskiej ziemi,
Która była,jest i na zawsze naszą będzie,odpowiedzieli Polacy.

L.M. 1945r

H i t l e r o w s k i e g a d y

Ze znakiem krzyża złamanego,hekenkrojcem zwanego
Z niemieckiego rodu pochodzenia,hitlerowskiego gada rozpoznano
Który całemu światu pokazał swoje brutalne oblicze.
Zamierzał cały świat zawojować i tylko jego rasa miała panować
Hitler wojnę rozpętał i europejskie kraje zawojował
A kto się sprzeciwił i zbrojny opór stawiał,
Mordował i gnębił w sposób straszny i okrutny.
Szczególnie znęcał się nad tymi,którzy do ręki broń się chwyтали
Walczyli z barbarzyńskim tyranem o wolność swego kraju.
Pod sztandarem czerwonym i biało czerwonym,wznosili do góry orła pol-
Zbrodnierze hitlerowscy do ręki biorą narzędzie mordercze
skiego

I toporem Polakom głowy ścinają
Zbrodnicze plują w twarz swojej ofiary i szyderczo ogłaszają,
Wy polskie świnie,wy chcecie nową Polskę budować
Do głów odciętych od ciała jeszcze strzelają.
Z tej to krwi czerwonej przelanej na frontach,w walkach partyzanckich
w obozach koncentracyjnych spalonej w krematoriach zestygłej na szubienicach i pomordowanej ludności powstał sztandar Wolności,powstała nowa Polska,- Polska Ludowa-Polska Socjalistyczna.

Wojna Hitlera w piekle

=====

Za głowę chwytam,za serce ściskam i pojąć tego nie mogę
że ty Hitlerze,w diabła postawie,cały świat chciałeś zawojować,
I wszystkie narody powymordować.
Lecz Boża ręka kres temu położyła i ciebie Hitlerze do piekła zaprowadziła
Tam tylko z Lucyferem mozesz wojować
Lucyfer w obawie utraty swego tronu,ściąga najlepszą armię swoją
Na przywitanie smoły zamówiono i wszystkich diabłów do armii wcielono
Lucyfer nie wierzy Hitlerowi,gdyż mógłby zająć stanowisko jego.
Hitler wysyła ultymatum do Lucyfera,by oddał dobrowolnie berło swoje
Jak się nie zgodzi na te propozycje
Zbombarduje piekło i tron Lucyfera zawojuje
Lucyfer wysyła telegram odmowy,wzmocnił posterunki i przygotował się do obrony
Hitler przemówił do swojej armii SS z wściekłością
Podniósł swój hakenkrojtz i wydał rozkaz,
Maszerować i zniszczyć tron Lucyfera
Całą przyboczną obsługę wymordować kazał
Zabrać berło Lucyfera i opanować piekło całe
Wojna w nocy się rozpoczęła,a nad ranem Gering bombardował
Tysiące czarnych smoków zbombardowało całe piekło
Po zaciętej walce tro został zdobyty,berło Lucyfera Hitlerowi wręcono
Od tej to chwili Hitler znów na tronie siedzi
A gestapowcy przy boku strzegą jego

Gering w powietrzu z armią swoją, dalej gospodarke prowadzi

Czystka musiała i w piekle nastąpić

Najpierw badanie krwi nastąpiło,

Tylko rasa Hitlerowska może tu panować,

Wszystkim obcokrajowcom obozy wyznaczone, musieli pracować

A kto się opierałw krematoriach palić kazał.

A ty polaku podziemny pędraku, który najwięcej mi ciosu zadałeś

Z piekła wyrzucić kazał.

L-M. 1944 r.

Pomorzenie w latach wojny 1939 - 1945 r.

=====

Skończyły się lata strasznej ~~prandumim~~ maskarady

Kiedy lud Pomorski żył w ciężkiej niedoli

Kiedy Niemiec okrótny nas gromił, wioski i miasta nasze palił

Wielu kapłanów wymordował, kościoła nam pozamykał,

Krzyże i kaplice wszędzie burzył

W krwi ludu polskiego łapy swe nurzył.

Tysiące rodaków naszych w bestialski sposób pomordował

W lasach krokowskich, szpegawsk i innych pochował

Drugich według swych zasad germanizacyjnych

Osadzał w obozach koncentracyjnych.

Tam katując i maltretując naszych rodaków

Wykańczał ~~innymi~~ dalsze tysiące niewinnych Polaków

Za wiarę i Ojczyznę z okrzykiem, niech żyje Polska kończyli swoje życie

By nas zniemczyć i wydrzeć mowę ojczystą

Przychodził do nas ze swą przeklętą "Volkslistą"

Różnymi sposobami wymuszał jej podpisanie

A kto się opierał, temu sprawiał okropne lanie

Mowy ojczystej używać nam zakazywał

Po to by nas prędzej zgermanizować.

Tymi metodami w obawie wysiedlenia, dużo pomorzaków dla siebie pozyskał

I przemocą w szeregi swych żołdatów wciskał.

Ci walcząc za sprawę nam obcą i wrogą

Ginęli na polach bitew męką srogą
Zasiana propaganda przez T.O.W."Gryfa Pomorskiego"
Do aliantów nie strzelaj i do nich się przedzieraj
Niemcy z nich pociechy nie mieli
Tych jednak co nie ulękli się groźby
I o eindeutshowanie nie stawiali prośby
Gnębili w sposób straszny i okrutny
Jak to był czynić zwyczajna Niemiec butny.
Nakładał najrozmaitsze pólenstauery /podatki/
Myślał, że Polacy to głupie frajery
Ze ugną się pod tymi cześzarami
I pujdą na ślepo ich ślądami
Gdy to nie pomogło i Aufruf nie poskutkował
Wziął się na inny sposób i tak kombinował
Powysiedlał dużo Polaków, zabrał im ich mienie
Wtracił do obozów, gdzie głód i cierpienie
Miało skłonić do przyjęcia obywatelstwa niemieckiego.
Na nic przydały się niemieckie kombinacje
Gdyż Polak twardy nie pójdzie na takie machinacje
Wolał stracić swój dobytek i swoje mienie
Wolał znosić w obozie, w lesie głód i cierpienie
Chociaż zmarnował tam zdrowie doszczętnie
To jednak wytrwał i potrzwał obojętnie
Na wszystko co go spotkało i co dalej spotkać go miało.
Tysiące pomorzaków w ten sposób życiem przypłaciło
Podczas, gdy wielu Niemców i Folksdojszerów panosiło i bogaciło się
Tysiące Polaków po lasach, spędzało, ukrywając się po lasach
W norach wilgotnych i jamach ciemnych
I różnych partyzanckich bunkrach podziemnych.
Po to, aby nie współpracować z Niemcem
Który dla Polaków był wrogiem i cudzoziemcem

Z bronią w rękę walczył ze swym tyranem
I choć w krwi własnej zanurzył swe dłonie
Walczył o Wolność Polski i dla Jej Narodu.
Polacy walczący na froncie, u aliantów i w lesie
Tęsknili za Wolnością i Niepodległością
Wszystkie te cierpienia znosili dla Ojczyzny z miłością
Inni Polacy co siłą wtrąceni w szeregi wojska niemieckiego
Hurtem do aliantów bieżyli, przez front uciekali
Tak wspólnym wysiłkiem w kraju i na froncie
Bestii hitlerowskiej śmiertelne ciosy zadawali
Wielu z tych bohaterów nie doczekało się tej chwili
Gdy Ojczyzna oswobodzona ich do siebie przytuli
Pomarli z wyczerpania przez długą tułaczkę
Zginęli w walkach na polu chwały
Lub wymordowani przez gestapowską paczkę
Otóż pamięć tych bohaterów i wrogów niemieczyzny
Co ofiarowali swe życie na Ołtarzu Ojczyzny
Uczcijmy dziś szczególnie, przez głębokie im cześci oddanie
A teraz Hitlerowski okrutny tyranie
Skończyło się twoje brutalne panowanie, zerwane zostały pęta niewoli
I naród Polski oswobodzony z tej niedoli
Już nie będziesz pluć nam w twarz, ni mowy zakazywał ani raz
Ani dzieci naszych nam germanił, ni wioski i miasta nasze palił
Pamiętaj, że Polski mi naród Polski Lud, to stary szczep piastowy
Wynagrodzony Wolnością i Niepodległością, - Ziemi Ojczystej, ^{bronie} ^{bezkwie}
Rzeczypospolitej Polski Ludowej, Polski Demokratycznej, a twierdzą niec
nam będzie każdy próg, tak nam dopomóż Bóg.
W dniu 22. lipca ~~roku~~ 1945 w Skupsku ogłoszone na akademii L. Miotk

Kilka sylwetek dzielnych dowódców oddziałów partyzanckich

=====

i ich akcje z którymi wiązały mnie przyjacielskie stosunki.

=====

ppor.Paweł Hebel ps."Zagłoba-Szybli" ur.8.06.1920 w Bojanie pow,Wejherowo,syn rolnika,jego oddział partyzancki liczył 40 osób.

Jesień 1941 na pograniczu pow.lęborskiego stoczył walkę z gestapem.

Latem 1942 rozbroił komendanta policji z Luzina /Bacjana/

14.09.1941 brał udział w walce w Orłowie w zabudowaniach Krewty

15.02.1943 kierował akcją likwidacji SS.Kurt Hagemana /Reda-Wejherowo/

Luty 1943 kierował akcją wykradzenia z pralni Rumia-Tagórze 200szt prześcieradeł,60 szt.koby,120 szt,koszul,80 szt.kaleson,25 kg mydła.

W maju 1943 rozbroił leśniczego Niemca w Wygodzie.

W kwietniu 1943 zarekwirował transport masła pod Milwinem.

W czerwcu 1943 we wsi Kamień zlikwidował leśniczego Szerf Grzegorza.

20.maja 1943 rozbroił Niemca w Dąbrówce i rekwizycja art,żywnościowyc

W lipcu 1943 likwidacja gestapowca w Redzie na dworcu.

20 lipca 1943 pod Gowinem likwidacja Niemca Kolberka.

Lipiec 1943 pod Bartolinem rekwizycja masła dla partyzantów.

Czerwiec 1943 rozbrojenie Niemca Neję w Gowinie.

Wrzesień 1943 na trasie Reda-Puck likwidacja zandarma w pociagu.

Wrzesień 1943 stoczył walkę z patrolem policji pod Milwinem.

Jesień 1943 ze Stefanowskim spalenie stogów ze zbożem pod Robakowem.

Jesień 1943 kierował akcją na Urząd Gminy Nowy Dwór pod Wejherowem.

21.11.1943 brał udział w akcji na lotnisku w Strzebielinie.

Jesień 1943 likwidacja szpicla Karczewskiego.

Luty 1944 prowadził akcją uwolnienia Ireny Gzosc z obozu Potulice.

20 maja 1944 rozbrojenie policjanta Detlafa z Luzina.

19.czerwca 1944 dokonał akcji na Urząd Gminy Smazyno.

W dniu 5.10.1944 pod Glazicą w walce zostaje rannym,

W dniu 18.10.1944 w Czestkowie osaczony przez oddziały gestapa i zandarmierię stoczył ostatnią walkę w której zostaje ciężko ranny.W Gestapo po Gdańsk maltretowany a wkoncu zamordowany,przez gestapowców.

Leon Stefanowski komendant I-go Rejonu miasta Wejherowa
=====

Leon Stefanowski st.sierżant.ps."Zdrój" ur.26.06.1898 w Koleczkowie syn robotnika jego oddział partyzancki liczył 42 osób.Stefanowski w Gestapo figurował na czarnej liście pod sygnaturą Gh,Stadspolicei II/F/167 Staf 1940 Gotenhafen.

Jesienią 1943 z Pawłem Heblem dokonują napadu na Urząd Gminy w Nowym Dworze pod Wejherowem.W pierwszych dniach maja 1944 w lesie pod Gowinem stacza walkę z SS.Własowcami.Leon Stefanowski brał wspólny udział w akcjach zHeblem.W dniu 9 maja 1944 został aresztowany przez Gestapo i osadzony w obozie koncentracyjnym w Sztuthofie,gdzie przebywał do wyzwolenia pod nr22815.

ppor.Bernard Michałko ps."Batory"
=====

ppor(s.org) Bernard Michałko ps."Batory" przed wojna był listonoszem w gminie Luzino.W Gryfie był zastępcą powiatowego komendanta Komendy Powiatowej M.1.Niezależnie od swojej funkcji posiadał oddział uzbrojony i w czasie przeprawy w dniu 11.11.1943 na terenie powiatu lęborskiego na szosie w lesie został zaatakowany przez 6-cio osobowy patrol niemieckiej policji.Michałko zawsze pełen odwagi zaskoczył Niemców szybkością użycia broni i po,krótkiej walce zlikwidował cały patrol.Niemcy zostali do ziemi zakopani w lesie a zdobyte broń zabrano.

W dniu 23.12.1943 w okolicy Strzebielino w lesie z zasadzki zaskoczył 7-mio osobowy oddział SS.Własowcy.Gestapowców tym razem zatopione w pobliskim bagnie.W dniu 30.12.1943 r. w lasach na pograniczu pow.lęborskiego i Puckiego stoczył walkę z 6-cioma SS.Własowcami.W tych trzech akcjach straty wroga wynosiły 19 zabitych, straty własne 1 zabity i 5 ciu lekko rannych.Zdobycz wynosiła: 25 szt broni różnej i ponad 2.000-szt amunicji.Po każdej takiej akcji Batory wracał zadowolony uśmiechnięty i szkopów zawsze albo zakopał względnie zatopił w bagnach.Niemcy nie mogli ustalić,gdzie podziiali się ich koledzy,bo wszelki ślad za nimi zaginął,nie mogli też Polaków karać nie mając żadnych dowodów.

Stoczona walka w Kamiennicy Królewskiej w dniu 9 lutego 1944 r.

W dniu 9 lutego 1944 w mieszkaniu Jana Kwidzińskiego zebrali się sąsiedzi, znajomi a wśród nich byli partyzanci Stefan Dominik i Jan Kortas. Dominik oczekiwał na przybycie żony z żywnością i czystą białizną. Stefan Dominik przez okno popatrzył na podwórze i zauważył 5-ciu gestapowców. Partyzanci nie mieli wyjścia, całe gospodarstwo już było obstawione podwójnym kordonem gestapowców, którymi dowodził Jan Kaszubowski, wszystkie drogi były zablokowane, wskoczyć do bunkru było już za późno. W ostatniej chwili gospodarz wskazał im drogę na strych i schowali się w kominie, gdzie było mięso wedzone. Pod silnym kopnięciem buta drzwi do mieszkania otworzyły się. W kuchni zaroilo się od gestapowców, zapanowała grobowa cisza. Dzieci przytulili się do matek, wszyscy byli przestraszeni nieprzewidzianą wizytą gestapowców. Kwidziński spokojnym głosem zwrócił się do Kaszubowskiego/Was Wunshien sie/co życzy cie sobie. Kaszubowski podniósł rękę do góry z nazistowskim pozdrowieniem powiedział-Heil Hitler-, gdzie jest bunkier. Kwidziński nie tracił zimnej krwi odpowiedział nie rozumiem o jaki bunkier panu chodzi. Kaszubowski nie pyta po raz drugi, uderza kolbą pistoletu potem zadaje ciosy w żołądek i twarz. Gdzie jest bunkier zawołał Kaszubowski i jednocześnie kopnął nogami. Kwidziński upadł na ziemię, nawet nie jęknął. Kaszubowski wywołał z pokoju żonę gospodarza i kaze jej oblać męża zimną wodą. Kwidzińska odpowiedziała że nic nie rozumie. Polecenie nie wykonała. Kaszubowski sam chwycił wiadro z beczki nabrał wody i wylał ją na Kwidzińskiego. Gdzie jest bunkier, bije go i kopie nogami. Ta scena trwała ponad pół godziny. Gestapowcy wywlekają nieprzytomnego Kwidzińskiego na podwórze i tam uwiązali go do taczki, bili go czem popadło, kolbami, łańcuchami, widłami, nawet cepami. Bity milczy, gdyż już dawno stracił przytomność. Na rozkaz Kaszubowskiego żołnierze przy pomocy specjalnych pik penetrują teren, metr przy metrze szukają bunkra. Bunkier był w ogrodzie dobrze zamaskowany i jedyne wejście do niego było z piekarnika. W nim znajdowały się dobrze zamaskowane drzwiczki wejściowe.

Bunkier ten został postawiony pod koniec 1943 r i o istnieniu wiedziało tylko kilka osób.Na wypadek niespodziewanego ataku wiosną 1944 r. miał być wykonany tunel poza obręb gospodarstwa w pobliże lasu.

W bunkrze było małe okienko,które miało służyć do obrony w wypadku za skoczenia.Gdy Niemcy penetrowali teren w bunkrze przebywało dwóch partyzantów ppor.Bernard Michałko ps."Batory" i jego brat Albin ps. "Zegar".Przez zamaskowane okienko widzieli wszystko co tego dnia działo się w podwórzu gospodarstwa.Zaczęli w pośpiechu niszczyć dokumenty,pieczatki,flagi biało-czerwone,opaski i zniszczyli ręczną drukarnię.Przygotowali się do walki z Niemcami.Gestapowcy zauważyli wychodzące kłęby dymu z komina piekarnika,zajrzeli do niego lecz ognia w nim nie było a więc tu gdzieś musi być ukryty bunkier.Partyzanci wiedzieli,że niema innej drogi wyjścia jak zaatakować wroga.Pierwsi otworzyli ogień partyzanci.Niemców było ponad 120 ukrywali się za zabudowaniami.Przez kilka godzin dwaj bohaterscy partyzanci odpierali ataki Niemców.Kaszubowski zaniepokojony sytuacją liczył na błyskawiczne zniszczenie "Gniazda Gryfitów"gorliwy i wierny hitlerowiec udał się na stację kolejowa w Kamiennicy i z Gdańska wezwał posiłki.Twierdził,że w bunkrze kryje się conajmniej 20 partyzantów.Po dwóch godzinach na stację w Kamiennicy wjechał posiąg specjalny ze 150 żołnierza rzami.Przeciwko dwóm partyzantom walczyło 270 uzbrojonych po zęby Niemców.Po pewnym czasie walki niemiecka kula trafiła śmiertelnie ppor.Michałko Bernarda,Strzelanina na moment ucichła,a potem było słychać jazgot jednego RK-emu,bronił się tylko brat Albin.Niemcy nie mogli zdobyć bunkra,przyciągnęli na wpół żywego Jana Kwidzińskiego związali go drutem i zaprowadzono go pod sam bunkier by skłonić partyzantów do poddania się.Albin doskonale widział zbliżającego Kwidzińskiego a gdy był blisko otworu zawołał Albinie otwieraj.Gdy stanął na klapie,która otwierała się z zewnątrz Albin błyskawicznie odsunął zasuwkę i Kwidziński wleciał do bunkra.Teraz walka rozgorzała się na nowo.Z bunkra zaczęły kropić dwa RK-emy .w późnej porze wieczorowej jed

na kula niemiecka trafiła śmiertelnie Kwidzińskiego. Albin pozostał znowu sam. Na domiar złego niemiecki granat trafił w boczne okienko, gdzie był ustawiony niemiecki erkaemista, żołnierz niemiecki wrzucił granat, Albin odrzucił granat z powrotem i eksploduje przed okienkiem. Niemcy wrzucają wiązanki granatów, Albin stara się je spowrotem wyrzucić, w momencie wyrzucenia granaty się rozerwały i zraniły Albinowi rękę. Ledwie trzymający się na nogach Albin Michałko, widział, że jeden z Niemców bierze benzynę którą zamierza oblać wejście do bunkra i następnie podpalić. Albin rozerwał koszulę i wysunął przez okienko kawałek białego materiału. W otworze ukazała się zboczona krwią głowa Albina Michałki i opuścił bunkier. Albin Michałko został zabrany do Gdańska, później do Sztuthofu a w końcu zesłany na wykonczenie do obozu w Mathausen. Po stronie wroga byli ranni lecz nie ustalono ilościowo.

Stoczona walka w dniu 29.02.1944
 =====

por. Alfred Leoper ps "Lew" urodzony dnia 14. czerwca 1912 w Koleczkowie pow. Wejherowo syn rolnika z zawodu nauczyciel. Po odbyciu ćwiczeń wojskowych w Szkole Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu otrzymał stopień podporucznika, w kampanii wrześniowej w rejonie Gór Świętokrzyskich dostał się do niewoli niemieckiej, z kąd udało mu się zbiec. Lata okupacji pracuje na roli u ojca w gospodarstwie rolnym w Koleczkowie pow. Wejherowo. W 1941 Alfred wstępuje do Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryf Pomorski" i przyjmuje ps. "Lew". Z Alfredem Leoperem łączyły mnie dobre przyjacielskie i koleżeńskie stosunki, często bywał w moim bunkrze "Kutrzerka" i ja również bywałem w jego bunkrach. W 1943 r. razem z komendantem komendy powiatowej pow. M. L. Bigusem Rudolfem wręczyliśmy mu nominację na stopień porucznika, W. P. W rewirze 250 leśnictwa Głodówko wybudował pierwszy bunkier, gdzie razem z Pawłem Pionkiem zakwaterował się Alfred, który stanął na czele koleczkowskiego oddziału partyzanckiego. i rozpoczął budować nowe, które nazwał polskimi koszarami wojskowymi. Koleczkowski oddział partyzancki szybko powiększał się w liczebność

Jesienią 1942r. partyzanci Teodor Bieszkę i Antoni Galhum pogudowali bunkier na wschodniej skarpie doliny Zagórskiej Strugi, około 600 mtr od Piekiełka w kierunku południowym. W miarę napływu nowych partyzantów budowano nowe bunkry w rewirach 205, 210, 212 i 250 w rewirach 18 i 19 leśnictwa Piekiełko. Leśniczy Stanisław Tomis z leśniczówki Piekiełko ~~nie~~ udzielał pomocy przy budowie bunkrów w postaci wyznaczonego budulca. Na początku lata bracia Kibortowie i Mazurowie wybudowali duży bunkier w oddziale 20 leśnictwa Kamień. Jan Kiel z zawodu ślusarz w swoim mieszkaniu w warsztacie dokonywał naprawy uszkodzonej broni i dorabiał brakujące części. W czerwcu 1943 partyzanci postawili w zagajniku liściastym w tym samym rewirze gdzie był już jeden na skarpie, lecz w pewnym oddaleniu od krawędzi doliny. Bunkier ten o wym. 3 x 5 mtr. posiadał dwa wejścia, posiadał on 10 metrowy kanał na końcu którego znajdował się dobrze zamaskowany właz bezpieczeństwa. Gdy oddziały partyzanckie stale zwiększały się przystąpiono do budowy bunkrów, -koszar wojskowych, lepiej przygotowanych do dłuższego pobytu w nich i dla większej ilości żołnierzy podziemia. Obszerny bunkier mieszkalny partyzanci połączyli przeszło 20 metrowym korytarzem z mniejszymi bunkrami. Korytarz kończył się włazem doskonale zamaskowanym, w razie wykrycia jakiegoś ze schronów, można było wydostać się na powierzchnię i skutecznym ogniem zaatakować wrogów hitlerowskich. Jesienią 1943 partyzanci pobudowali w rewirze 212 leśnictwa Głodówko bunkier który nazwano "Lwia Jama". Bunkier miał dwa wejścia połączony korytarzem do ziemianki w której znajdował się skrytka na opał, podręczny magazynek i korytarzyk prowadzący do ubikacji, drugi leżący na przeciwnej stronie ziemianki połączony 11 metrowym korytarzem, który prowadził do podziemnej studzienki. Rurę od piecyka wprowadzono do wypróchniałej osiki, z której dym ulatniał się w konarach zarośli i w ten sposób z dołu ani z góry nie było nic widoczne. W jednym z bunkrów przechowywano wszystkie zapasowe mundury wojskowe Wehrmachtu, żandarmerii, służby leśnej, mundury marynarki, SS, i S-A.

W 1943 wszystkich partyzantów ogarnął zapach ,aby za wszelką cenę żyć

nie wpaść w ręce wroga, by w każdej chwili i w każdym miejscu zabezpieczyć sobie schronienie i skryć się pod ziemią. Budowano bunkry po lasach, zagajnikach, wśród pól, na miedzach, pod budynkami, pod drogami i pod przejazdami, w stertach słomy i siana, w zagrodach i pod oborami. Najbezpieczniejszym bunkrem był ten, który nie został Niemcom zdradzony a w nim przebywający partyzanci przestrzegali tajemnicy, wystrzegali się ludzi, którzy nie powinni o niczem wiedzieć i byli nie pewni.

Akcje dokonane przez Koleczkowskie oddz. partyzanckie
 =====

Oddziały w różnych składach a czasami przy współudziale z dowódcami jak: Paweł Hebel i Batory. W dniu 16 maja 1943 w miejscowości Bieszkowice pow. Wejherowe rozbrojono strażnika, który stał na straży jednostki wojskowej - zdobycz wynosiła 1 karabin, 1 bagnet i sporo amunicji. Latem 1943 współdziałali z Witczakiem, akcja zarekwirowania broni i amunicji na strzelnicy Gdynia-Grabówek w akcji tej brał udział Aleksander Arendt. W dniu 8.09.1943 na szosie pod Wielkim Kackiem rozbrojono niemieckiego żandarma zdobywając 1 pistolet, 1 bagnet i mundur. W dniu 19.9.1943 w Wielkim Kacku rozbrojono żandarma Leo Ione, zdobyto 1 pistolet i kilkadziesiąt szt. amunicji. W dniu 21.11.1943 brali udział w akcji na lotnisku w Strzebielinie z kąd otrzymali całą zdobytą broń i amunicję. W dniu 14.1.1944 w Chwaszczynie dokonali napadu na posterunek żandarmerii. Żandarmi zdołali zbiec z pola walki, zdobycz tylko żywność. W dniu 22.5.1944 w Czeczewie rozbroili Edwarda Kowala i Debersteina którzy należeli do SS, zdobycz wynosiła 2 dubeltówki, 2 pistolety oraz sporo amunicji. W dniu 2.6.1944 w Gołębiewie rozbroili leśniczego Szlacheckiego, zdobycz wynosiła 2 dubeltówki 1 lornetka i mundur leśniczego. W dniu 7.6.1944 w Bojanie rozbroili posterunek Landwaczy, zdobycz wynosiła 6 szt karabiny kbk, 2 szt pistolety i sporo amunicji. W dniu 13.6.1944 Krystyna Machtylewska partyzantka rozbroiła żołnierza niemieckiego zdobyła 1 karabin który przekazała partyzantowi Halmanowi z Kolonii. W dniu 18.7.1944 podczas wypadu w Koloni na Niemca Lowe, który został rozbrojony, zdobycz wynosiła 1 karabin, 1 dubeltówkę i sporo amunicji.

W dniu 5 grudnia 1944 partyzanci z oddz. "Batorego" i por. Leopera w lasach pomiędzy Leśniewem a Puckiem stoczyli walkę z 6-cio osobowym patrolem SS Własowców, którzy wszyscy w tej walce zginęli. Za odwet śmierci zandarma Pipera, który zginął w walce z partyzantami w Będargowie/Różny Dąb/ -leśniczy Grzegorz Szerf wydał na śmierć ojca i syna Nastających, Dawidowskiego i Bieszka z Przytoczyna. Za ten czyn wyrokiem Sądu Gryfa Pomorskiego został on skazany na karę śmierci, wyrok został wykonany. Leśniczy Polak Tomis z leśnictwa Piekiełko został aresztowany i osadzony w obozie koncentracyjnym Sztuthof. Na jego miejsce został obsadzony polakozerca SS-man Schwarc. Leśniczy ten tropił partyzantów a nawet do nich strzelał.

Pod koniec września 1944 leśniczy Schwarc został w lesie przyłapany przez partyzantów, którzy rozbili go, zaprowadzony do leśniczówki z tamą kad podczas rewizji zabrali resztę posiadanej broni i amunicji. Schwarc na podwórzu został rozstrzelony. W rewirze 168 leśnictwa Rogulewo partyzanci stoczyli walkę z oddziałem SS, Własowcami podczas której zginęli, partyzanci-Paweł Makurat i Antoni Rhode. Zwłoki ich pochowane na cmentarzu w Kielnie. Leon Bieszk został ranny z pola walki zabrany do Gdańska i tam zamordowany. Straty wroga w tej walce nie znane. W rejonie Sarniej Góry w licznych bunkrach przebywało sporo partyzantów. W dniu 29.9.1943 zandarmeria aresztowała Bernarda Kipkę jego żonę Joannę z pięciorakim dziećmi w wieku od pół do 8 lat/trzech chłopców i 2 dziewczynki/ wszyscy oni zginęli w obozie w Potulicach. Następnie aresztowali: Juljana Kepkę, Bernarda Kepkę, Rozalję i Antoniego Kibertowie, Pawła Kubickiego, Ksawerego Kubickiego i Stubę wszyscy zostali zamordowani w Sztuthofie. Podczas jednej obławy został aresztowany partyzant Franciszek Hejmbel, który został skazany na karę śmierci przez ścięcie głowy, wyrok wykonano w Królewcu. Niemców zaczął ogarniać popłoch, gdyż nie wiadomo było czy pod niemieckim mundurem nie kryje się partyzant. Partyzanci występowali w mundurach SS, S.A, leśniczych i żołnierzy Wehrmachtu. Bywały wypadki, że Niemcy zabijali swoich ludzi, dla przykładu, -niemiecki listo

nosz Leiss z Kielna jadący wieczorem na rowerze napotkał się z patro-
 lem żandarmerii i został zastrzelony. W Chwaszczynie został zabity je-
 den żołnierz niemiecki a drugi ciężko ranny. W listopadzie 1943 kolecz-
 kowscy partyzanci podpalili pod Wielkim Kacku k.Gdyni baraki służące
 jako magazyny wojskowe. W 1944 r Niemcy do walki z partyzantami wprowa-
 dzili specjalne oddziały "Jagdkomando" składające się z własowców
 ukraińskich SS. którzy od wczesnych godzin porannych do późnego wiecze-
 ra przeczesywali lasy, zagajniki obstawiali skrzyżowania szos i dróg
 gminnych. Wobec tego partyzanci zmienili technikę budowy i lokalizację
 bunkrów, dostosowując się do sytuacji jaka nastąpiła. Materiał budowlany
 przygotowano podczas dnia w obrębie zabudowań gospodarstwa rolnika i
 porze dziennej dokonywano wykopu. Materiał budowlany podwieziono furma-
 kami konnymi i w porze objadowej zdołano postawić i zamaskować nowy
 bunkier. Podczas tych prac były wystawione wiatry.
 według wykazu sporządzonego przez Lecha na dzień 31.12.1943 por.Leoper
 Alfred posiadał 35 uzbrojonych partyzantów a na wypadek zbrojnego pow-
 stania z powiatowej komendy Wejherowo miał otrzymać z rezerwy 160
 członków/żołnierzy/ Na jednej naradzie w bunkrze "Jutrzenka" por.Leope
 przedłożył plan organizacyjny na którym miał naniesione 30 bunkrów,
 które zamierzał postawić a w nich rozmieścić ponad 200 partyzantów
 wraz z uzbrojeniem, kuchniami i magazynami.

Niemcy obawiają się zgrupowania partyzanckiego

Hitlerowskie władze bezpieczeństwa w Gdańsku były mocno zdenerwowane
 że w pobliżu lotniska Rumia-Zagórze i portu wojennego w Gdyni w pobla-
 kich lasach przebywają partyzanci i wydały specjalne odezwy ostrzegaw-
 cze przed współdziałaniem z leśnymi bandami. Oddziały SS "Jagdkomando"
 i specjalne oddziały wojskowe przystąpiły energicznie do likwidacji i
 wykrycia oddziałów partyzanckich. Powiatowe komendy żandarmerii przyste-
 piły do opracowania tajnych rozkazów operacyjnych. Rozkaz operacyjny
 z dnia 4.12.1943 r. sporządzony przez żandarmerię w Wejherowie przewi-
 dywał, że w południowej części powiatu wejherowskiego znajduje się od

pewnego czasu w lasach Bischowitz-Kolendorf-Stejnkratung/Biszkowice-Koleczkowo-Szemud/ około 20 -30 członków jakiejś bandy, która może być jeszcze większa, składa ona się z dezertersów dawniejszych Polaków uchylających się od służby wojskowej, uciekinierów, jeńców, zbiegów z obozów jenieckich Polaków, osób, które nie stawiały się do niemieckiego wojska. Niemcy wiedzieli, że partyzanci są uzbrojeni w broń, w karabiny maszynowe, pistolety w broń myśliwską, że posiadają zapasy amunicji i ręczne granaty, wiedzieli, że dowódcą tej bandy/Fuhrer der Bande/ jest polski oficer. Partyzanci noszą mundury "Wermachtu" SS, SA, policji, żandarmerii i służby leśnej. Wstępne rozpoznanie terenu planowej obławy w rewirach 6 i 12 żandarmeria wraz z służbą leśną przeprowadziła w dniu 3.12.1943 r. jednak w lesie nikogo nie zauważyli, z partyzantów.

Następna data obławy wyznaczono na dzień 9.12.1943 r.

Do przeprowadzenia tej akcji zostały użyte następujące siły:
 4 kompanie żandarmerii polowej z Weherowa, 3 oficerów i 25 podoficerów oraz oddziały pomocnicze policji wejherowskiej, 1 oficer i 20 podoficerów, oraz oddziały pomocnicze żandarmerii kartuzkiej, oraz funkcjonariusze służby leśnej. Punkt wyjściowy ustalono na krzyżówce szosy z brukiem Rumia-Kamień. Dowódcą tej grupy i akcji wyznaczono kpt. żandarmerii Lassen a jego zastępcą do spraw terenowych nadleśniczy von Paschen.
 a) rewiry 6 i 19 muszą być obstawione przez żandarmerię polową w dniu akcji o godzinie 7-mej rano. b) Po przeprowadzeniu akcji w rewirze 6 kompanie zostaną wprowadzone tam w celach ochronnych i wzmocnią siły przy rewirze 19. c) Nadleśniczy Paschen i oddany do dyspozycji leśniczy jak również znajdujących teren żandarmów staną w pogotowiu o godzinie 5-tej z rana przy południowym wyjściu we wsi Biszkowice w celu przyjęcia kompanii, które obstawia rewir nr 6. d) Nadleśniczy i leśniczy przeprowadzą dwie kompanie, które obstawia rewir 19. e) Siły żandarmerii z Wejherowa i Kartuz stawia się w Koleczkowie o godz. 6-tej z rana. Punkt zborny, tamtejsza gospoda. f) Wszystkie podejrzane osoby, które wyjdą względnie będą uciekać z obstawionego obszaru winne być zatrzymane. Przy

próbie uczciaczki użyć broni. Członkowie bandy noszą w przeważającej ilości mundury Wehrmachtu SS, S-A, Schutzpolizei, żandarmerii i urzędników leśnych. Przy porozumieniu się w wypadkach wątpliwych należy przy zawołaniu trzymać oburącz broń nad głową i podać hasło. Hasłem dla wszystkich będzie "Werner". Przeprowadzona została pod kreptonimem "Saujagd" 1 dla rewiru 6 i "Saujagd" 11 dla rewiru 19.

Tym razem partyzanci zostali ostrzeżeni i przenieśli się na inny teren, tak, że z wielkiej obławy jaką hitlerowcy przeprowadzili nie przybiosła oczekiwanych rezultatów, w akcji tej brało ponad 500 uzbrojonych Niemców po zęby.

Tragiczny dzień walki w dniu 29 lutego 1944 r-

Dnia 29 lutego 1944 o godzinie 4.30 komendant policji z Kielna Parpat w towarzystwie jednego policjanta zabrali z domu przodownika leśnego z Głodówka partyzanta Teodora Bleszka, zakuty w kajdany i doprowadzony do zabudowań rodziny Trederów. Następnie przyprowadzono rolnika Leona Pionka oraz Barbarę Kustosza. Kazano zabrać im kilof i szpadle. Policjanci prowadzili ich szosą obok szkoły do lasu. Połowie drogi podjechał do maszerujących samochód nablowy ekspedycji samochodowej z Wejherowa, "Frankenstein" do którego wszyscy weszli. Samochód kierował kierowca Jan Matusiewicz z Wejherowa. Kierowcy wydano polecenie by jechał szybciej by brukiem dostać się Rumia-Kamień na tak zwane Wranczkę. Kierowca zdając sobie sprawę, że jest to jakaś akcja przeciwko Polakom, jechał powoli i jako argument podał, że jazdnia jest ślizka wobec tego nie może rozwinać większej szybkości. Gdy samochód przyjechał na Wranczkę i wszyscy z niego wyszli zauważyli, że około 160-180 żołnierzy stało przy maszynami ustawionych w kozły broń i rozgrzewali się. Niemcy wszystkie przejeżdżające samochody szosą kontrolowali, a na drogach i na skrzyżowaniach było pełno patroli żandarmów. Wszystkie podejrzane osoby napotkane na szosie i drogach przewożono samochodami do leśniczówki w Piskieku, gdzie byli badani przez sztab obławy. Zakładnicy zauważyli, że skraj lasu w dolinie Zagórzanka był od strony południowej obstawiony żandarmerją uzbrojoną

w broń maszynową a za pasem mieli pozakładane ręczne granaty. Na leśnych drogach i na bruku było pełno samochodów, wszędzie było pełno wojska i zandarmów. Kapitan Lassen zaczął przesłuchiwać zakładników, zadawał im różne pytania, gdzie są bunkry partyzanckie, gdzie przebywają partyzanci i ilu ich jest i t.p. O godzinie 8-mej przerwano przesłuchiwanie z Wejherowa przyjechał samochód z którego wyskoczyli gestapowcy. Przy samochodach pozostawiono kilku żołnierzy z Wehrmachtu by pilnowali polskich kierowców i samochodów w których była zapasowa amunicja. Niemcy ruszyli tyralierką w kierunku Zagórzanki, wzmacniając tam rozstawione oddziały zandarmerii i wojska.

W kilkanaście minut później w głębi lasu padły pierwsze strzały karabinowe. To były pierwsze strzały oddane przez partyzantów, którzy otworzyli ogień do Niemców na Szachtowej drodze. W rejonie Zagórzanka zwanej Słężą rozgorzała się walka, bez przerwy odbywały się serie karabinów maszynowych. Partyzanci zamierzali przedostać się przez dolinę Słęzy ich pociski docierały ba Wranczkę i zmusiły kierowców i straż do wycofania się w bezpieczniejsze miejsce. Na polu walki zostaje ranny jeden jeden oficer niemiecki, który został odtransportowany samochodem osobowym do szpitala do Wejherowa.

Wszystkie zabudowania od strony lasu zostały obsadzone specjalnym patrolami, nie pozwolono mieszkańcom wsi i zagród oddalać się od zabudowań, skraj lasu od Koleczkowa został obstawiony przez oddziały z Kartuz. Na polanę Łężyce od wczesnych godzin rannych przybywały samochody z wojskiem. Dwa Niemce z Głodówka wysłała Annę Holk, by ostrzegła partyzantów dotarła do rewiru 210, gdzie w bunkrze przebywali Leon Nieme i Franciszek Miotk by przenieśli się do lasu Wojkiego, który leżał poza obszarem obławy. Partyzanci woleli włączyć się do walki i natychmiast powiadomili dowódcę w bunkrze "Lwia Jama" por. Leopera. Po otrzymaniu tej wiadomości por. Alfred Leoper zdecydował się przenieść do bunkrów pod Sarnia Góra, gdzie przebywali partyzanci Jan Luboń i Wiktor Liedke. Podczas przemarszu z rewiru 212 do 250 partyzanci zauważyli naszerują-

ych Szachtowa Droga w zwartym szyku Niemców. Por. Leoper wydał rozkaz do ataku, strzelać celnie i ani jednej kuli nie puszczać w powietrze. Dla Niemców to było zaskoczenie nie przeczuwali że partyzanci ich z nienacka zaatakują, to też na ziemię padali zabici i ranni. Za nim Niemcy się zorientowali partyzanci z bunkra na skarpie zdołali przyłączyć się do kolegów Leopera. Partyzantów już było 11 i kierowali się na podmokłe łąki nad Słężą, by przebić się przez pierścień okrzewienia. Na łączce zostali zaskoczeni silnym ogniem broni maszynowej wroga. Partyzanci zostali zmuszeni wycofać się na skarpe i w tej walce padli pierwsi zabici, kpr. Paweł Liedke, kpr. Stanisław Kleba i szeregowiec Klemens Sztuba. Nie było żadnej możliwości zabrać ich z pola walki w głąb lasu. Pozostali partyzanci przy życiu, przed dużymi siłami wroga zostali zmuszeni wycofać się w kierunku na skarpe. Powoli przesuwali się przez gęsty zagajnik i skutecznym ogniem gromili nacierających żandarmów. Na wzgórzu w odległości około 250 mtr. w walce poległ szar. Teodor Sztuba. Kartuzcy żandarmi posuwali się od strony południowej wschodniej by zamknąć pierścieniem partyzantów. Partyzanci wycofali się na płaskowyż. W kotlinie, która była pokryta gąszczem świerkowym bronili się zaciekle. Niemcy kilkakrotnie zaatakowali broniących się partyzantów w kotlinie, lecz ze stratami musieli wycofać się. Niemcy za wszelką cenę chcą zdobyć żywego dowódcę por. Leopera, lecz sami nie zamierzają zginąć.

Niemcy na widok tej sytuacji zaprzestali terroryzować zakładników i zostali zmuszeni szukać ukrycia przed seriami pocisków partyzanckich. Partyzanci użyli granatów i nieprzerwane serie z pistoletów maszynowych nie pozwalały Niemcom posuwać się na przód, szukali schronienia za drzewami, za pniakami w zagłębieniach, powstają krzyki i jęki rannych co spowodowało jeszcze większy popłoch. Dowódca tej akcji Hatman Lassen wydaje rozkaz - na stanowiska bojowe i zdobywać każde drzewo, każdy krzak i tylarierkę naprzód. Wśród Niemców byli zabici i ranni, straszne jęki rannych żandarmów deprymująco działały na otoczenie, rannych odnoszono do leśniczówki Piekiełko. Niemcy byli bezradni, ktokolwiek zamierzał po-

dejsć do partyzantów był na muszkach broni maszynowej, mieli dobre stanowiska i dobrze się bronili. Dowódca widząc beznadziejną sytuację wezwał na pomoc wojsko niemieckie z ciężkimi karabinami maszynowymi i z wyrzutnikami granatowymi. Partyzanci otoczeni wojskiem od strony północno-wschodniej, przez kilka godzin las koleczkowski rozbrzmiewał hukami broni szęskiej maszynowej, broni ręcznej oraz od granatów.

Dowódca akcji wziął się jeszcze na inny sposób, z innymi żandarmami zmusili zakładników Barbarę Kustosz, Teodora Bieszke i Leona Pionka do posuwania się naprzód w kierunku do partyzantów a zarazem osłaniając Niemców. W wypadku strzelania do Niemców, pierwsi mogli być zabici zakładnicy Polacy. Pod osłoną zakładników Niemcy podchodzili z karabinami maszynowymi, lecz podejściem tym okupili znów kilkoma rannymi. W ten sposób posuwając się w godzinach popołudniowych Niemcy dotarli do kryjówki partyzantów, gdzie znaleźli poległych w walce szeregi Franciszka Miotka, szeregi Augustyna Rchodę rannego w lewe ramię i łopatkę, Jana Libonia oraz ciężko rannego Wiktora Liedkę. Pozostali zdołali wycofać się w głąb lasu. Rannych poddano barbarzyńskim torturom by w ten sposób Niemcy mogli uzyskać informacje o innych bunkrach, liczyli się z tym, że mają do czynienia z większą ilością partyzantów, którzy mogą być skryci w bunkrach. Torturowani partyzanci załamali się i postanowili wskazać bunkier znajdujący się w tym rejonie na skarpie, bunkier ten był jako rezerwowym i byli przekonani, że w tym niema żadnego partyzanta. Wśród partyzantów było praktykowane, że jeden bunkier zapasowy był wybudowany na wypadek gdyby ktoś z oddziału został aresztowany a tenże w torturach mógłby się załamać miał służyć na ewentualną zdradę. W takim bunkrze żaden partyzant nie przebywał.

Niemcy pod ten bunkier przynieśli na noszach rannych storturowanych partyzantów Wiktora Liedkę i Jana Libonia, którzy wskazali wąż do bunkra w przekonaniu, że jest on pusty i tam nikogo niema. Niemcy podnieśli wąż i z zewnątrz padły strzały z krótkiej broni, jeden z podoficerów niemieckich został ranny. Każde zbliżenie się do wjazdu było odpierane strz.

łami partyzanckimi. Niemcy w końcu postanowili zaatakować partyzantów ręcznymi granatami. Wrzucone granaty do wnętrza bunkru zostały przez partyzantów wyrzucane z powrotem na powierzchnię, czyniąc wśród Niemców panikę i popłoch. Niemcy po krótkiej naradzie zastosowali inny sposób walki. Jeden z podoficerów zmontował wiązaną granatów a po odciągnięciu zapalników trzymał z takim wyliczeniem, że po wrzuceniu do wnętrza bunkra nastąpi eksplozja i tak też uczyniono. Nastąpiła potężny huk a po tem wrzucono jeszcze granaty łzawiące i po pewnym czasie kazano do bunkra wejść zakładnikowi Teodorowi Bieszkowi w celu sprawdzenia i wywołania na powierzchnię pozostałych przy życiu. Po wejściu do bunkra Bieszk dusząc się natychmiast wyskoczył z powrotem na powierzchnię. Po pewnym czasie Bieszk ponownie wszedł do bunkru i wyciągnął na powierzchnię poszarpane ciało dowódcy por. Alfreda Leopera ps. "Lew". Po obejrzeniu zwłok okazało się, że miał zabandażowane strzaskane kolano dowlóck się do tego bunkru tam też zabandażował kolano, by nabrać siły i na nowo prowadzić walkę. Tak zginął komendant szturmowego oddziału partyzanckiego Obwodu 12 T.O.W. "Gryfa Pomorskiego".

Hitlerowscy zbrodniarze zmasakrowane ciało dowódcy kopali nogami a następnie zepchnęli ze skarpy na drogę biegnącą wzdłuż Zagórzanki, gdzie od rana leżały zwłoki poległych trzech kolegów.

Pozostali partyzanci prowadzili dalej walkę, zamierzali wydostać się z okrazenia i już byli blisko przy samej drodze prowadzącej z Głodówka do Piekiełka, przy bagnie zginął szereg. Leon Niemc, szereg. Leonard Kustosz został ranny i zdołał wydostać się na pagórek przed Wypalonym Błotem, zaatakował go Niemców strzegących drogę przebił się przez drogę i zdołał schronić się do bunkra na Rzepiskach, gdzie po zabandażowaniu rany podjął walkę do ostatniego naboju. Kustosz trafiony kulą nie zrezygnował z dalszej walki, strzelał do hitlerowców, którzy do niego się pokradali, zaskoczony przez hitlerowskiego oficera por. Kuckmana, który seriami z pistoletu maszynowego zastrzelił ostatniego partyzanta z koleckiego oddziału. Niemcy z Koleczkowa ścignęli furmanki konne i na

wozy wrzucono ciała poległych partyzantów. Furmankami rolników, Blaszkowskiego, Pionkiego i Bruhna wywieziono ich w późnych godzinach wieczornych, byli zamśakrowani przez hitlerowców/ do bojańskiej remizy strażackiej. Według rozkazu wójta niemieckiego Raascha, Polacy Wacław Lange z Głodowa i Augustyn Herman z Czarnej Góry musieli wszystkich partyzantów zozebrać do naga i poukładać ich twarzami do góry, następnie Niemcy spędzili okoliczną ludność i rodziny pomordowanych, w celu ich rozpoznania. Sciągano dzieci szkolne i z okolicznych szkół by obejrzel-

" polskich bandytów "

Zwłoki 9-ciu partyzantów leżały w remizie strażackiej przez cały tydzień. Miejscowy komendant policji wydał rozkaz by zwłoki partyzantów zostały zakopane poza obrębem cmentarza i to na nago. Polacy Józef Sikorski, Leona i Irena Trederów ryzykując życiem rozkazu tego nie wykonali-wykopali na cmentarzu wspólny grób i tam ciała bohaterów poukładali obok siebie, przykrywając ich gałązkami świerkowymi usypali mogiłę. W/g rel. W Lange, A. Damaszek, J. Sikorskiego. Mogiła partyzantów koleczkowskich znajduje się na cmentarzu w Kielnie.

W/g zapisów w Szpitalu w Wejherowie w akcji tej hitlerowcy stracili: 24 zabitych i 56 rannych, Straty własne-9 zabitych i 2-óch ciężko rannych, których gestapowcy i tak zamordowali w Gdańsku.

Polegli w walce pod Koleczkowem w dniu 29.02.1944 r.

- =====
- | | | | |
|----|---|----------------|-----------|
| 1. | por. Flfred Leoper ps. "Lew" dowódca oddziału | ur. 14.06.1912 | Koleczkow |
| 2. | Stanisław Kleba z Gnieźdźewa | „ 22.06.1912 | |
| 3. | Franciszek Miotk z Łęzyc | „ 20.09.1918 | |
| 4. | Teodor Stuba z Koleczkowa | „ 25.12.1910 | |
| 5. | Klemens Stuba z Koleczkowa | „ 18.11.1916 | |
| 6. | Augustyn Rohde z Kamienia | „ 2.12.1910 | |
| 7. | Leon Niemc z Głodówka | „ 15.11.1920 | |
| 8. | Paweł Liedke z Koleczkowa | „ 24.12.1912 | |
| 9. | Leonard Kustos z Koleczkowa | „ 17.07.1914 | |

Cieżko ranni zabrani do Gdańska a następnie rozstrzelani

- | | | | |
|-----|----------------------------|--------------|--|
| 10. | Wiktor Liedke z Koleczkowa | „ 20.03.1919 | |
| 11. | Jan Iubol z Koleczkowa | „ 23.06.1922 | |

Spóźniona akcja pomocy dla Koleczkowa

W dniu 29.lutego w godzinach pomiędzy 14- 14.30 do bazy zabudowań Stefana Kanki w Zęblewie na rowerze przyjechała łączniczka Pawła Hebla z Częstkowa która wręczyła mi pismo następującej treści, pismo było szyfrowane ^{o treści} ~~wynonami~~ następującej: por.Piéro.w Koleczkowie trwa walka,broni się por.Leoper, trzeba mu pomóc.Przyjeżdżaj natychmiast z ludźmi,broni mam dosyć.Uważaj na drogach na patrole SS Własowcy. podpis-Zagłoba.Po otrzymaniu tego pisma w czwórkę na rowerach wyruszyliśmy do Częstkowa do Pawła Hebla.Ze mną wyruszyli,Jan Kanka,Walerjan Wierciński i Zenon Czerwionka.Jechaliśmy drogami polnymi i ścieżkami w zagajnikach tak, że zajechaliśmy do miejsca bez przeszkód.W Częstkowie był łącznik z Koleczkowa Władysław Liedke, ~~który~~ i jeszcze jeden który opowiedzieli nam cały przebieg całej akcji Niemców, że jest jeszcze nadzieja przyjscia z pomocą Leoperowi i to nocną porą gdy tylko nastanie ciemność.Paweł Hebel już miał zorganizowany oddział w ilości 14 partyzantów a więc było nas razem 21 ludzi.Hebel posiadał 25 granatów z ładunkiem nitro-fulaminowym środkiem wybuchowym o bardzo dużej sile niszczenia ,miał też pistolety maszynowe i jeden LKM, oraz ręczne granaty.Mniej więcej o godzinie 19.30 gdy zamierzaliśmy wymaszerować w kierunku do Koleczkowa na rowerze przyjechał trzeci łącznik z Koleczkowa, który przyniósł nam wiadomość że walki w lasach koleczkowskich zostały już zakończone i wszelka pomoc jest już zbędna.Jak się później okazało to i tak nasza siła w stosunku do niemieckiej byłaby za mała.Hebel liczył tylko na to, że w nocnej porze możnaby dotrzeć do Leopera i partyzantów z tamąd wydostać z okrazenia.W nocnej porze rojechaliśmy się z powrotem do Zęblewa.

W niedługim czasie po walce w koleczkowie 30 żandarmów o świcie okrążyło wieś Koleczkowo a mieszkańcy otrzymali 30 minut czasu na przygotowanie się do opuszczenia swoich gospodarstw rolnych.Na stole musieli nakryć biały obrus a na nim postawić doniczki z kwiatami i to miało być przywitanie dla nowych gospodarzy, Nie wolno było niczego zabierać

Polacy niektórzy bez śniadania, bez jedzenia zostali załadowani na czekające samochody i zostali wywiezieni do obozu w Sztuthofie a z tamąd do obozu w Potulicach. W tym samym czasie kiedy rodziny polskie opuszczały swoje gospodarstwa to już we wsi grupy Niemców Baltendojców obejmowali polskie gospodarstwa, mścili się na niewinnej ludności cywilnej Polaków za to że popierali i udzielali pomocy partyzantom Polskim.

Hitlerowcy drogo zapłacili za odniesione zwycięstwo, lecz nie zlikwidowali partyzantów. Partyzanci Koleczkowskiego oddziału przelewają krew do ostatecznego zwycięstwa nad barbarzyńskim najeźcą.

W dniu 10.6.1944 w nocnej porze partyzanci zostali zaatakowani przez hitlerowców w ogrodzie Floriana Kustosza, w potyczce tej zostali ranni Antoni i Władysław Liedcy. W dniu 5.6.1944 Niemcy przeprowadzili zasadzkę na Maszewskiej Górze i w tej akcji został ranny łącznik Józef Liedka a Bolesław chociaż został ranny zdołał wydostać się z pierścienia okrążenia. Powstawały nowe bunkry nowi partyzanci jak Alfred Liedka Antoni Liedka, Jan Bizewski, Edwin Leoper, Idzi Górski którzy przez zastosowanie większej ostrożności lokowali zagrożonych partyzantów.

Do walki z ruchem oporu na Pomorzu hitlerowcy wprowadzili jednostki żandarmerii, oddziały SS własowcy ukraińscy SS i wojsko. Na wszystkich skrzyżowaniach dróg postawiono patrole, które teraz były na posterunkach przez całą dobę i kontrolowali wszystkie pojazdy i pieszych

Partyzanci T.O.W. "Gryfa Pomorskiego" przynależni do oddziału
=====
por. Leopera i zostali zamordowani przez hitlerowców
=====

- 1.- Bieszk Leon z Wilczna zginął w walce w dniu 17.8.1944 na Maszewskiej Górze zamordowany w Sztuthofie.
- Bieszk Michał z Wielkiej Roli zamordowany w Sztuthofie.
- 3.- Herman Franciszek z Bojana w 1945 zamordowany w Sztuthofie.
- 4.- Herman Jan w dniu 10.10.1944 zamordowany w Sztuthofie
- 5.- Herman Juliusz z Bojana w dniu 10.10.1944 zamordowany w Sztuthofie.
- 6.- Kibert Rozalia z Koleczkowa ,, ,, ,, ,,
- 7.- Kopicki Paweł z Koleczkowa w 1945 zamordowany w Sztuthofie.
- 8.- Kustosz Florian z Koleczkowa w 1944 zamordowany w Sztuthofie.
- 9.- Makurat Paweł z Kieleńskiej Huty zginął podczas obławy 17.8.1944

- 10.-Liedke Władysław zginął w potyczce w dniu 10.6.1944 z Koleczkowa
- 11.-Liedke Antoni z Koleczkowa zginął w potyczce w 10.6.1944r.
- 12.-Luboń Jan z Koleczkowa rozstrzelony w dn.lipiec 1944 w Kamieniu
- 13.-Liedke Wiktor ,, ,, ,, ,, 1944 pod Kamieniem
- 14.-Stuba Ksawery ze Zbychowa zamordowany w Sztuthofie.
- 15.-Dzięcielski Jan z Bojana rozstrzelany w Gdańsku.
- 16.-Dytrych Bernard rozstrzelony w dniu 24.12.1943 r.
- 17.-Henig Józef ze Zbychowa rozstrzelony w 1944 r.
- 18.-Kepke Bernard z Koleczkowa zamordowany w Sztuthofie.
- 19.-Rohde Antoni z Regulewa zginął w walce na Maszewskiej Górze 17.8. 1944
- 20.-Bieszke Jan z Wielkiej Roli zamordowany w Sztuthofie.
- 21.-Kepke Monika z Koleczkowa zamordowana w marszu śmierci w 1945 r.

Zamordowani przez ścięcie głowy

=====

- 1.-Czoske Teodor z Kamienia ściany w więzieniu w Królewcu

Więzieni w obozach koncentracyjnych

=====

- 1.-Liedke Franciszek z Kamienia więziony w obozie Sztuthof.
- 2.-Bieszke Teodor z Głodówka ,, ,, ,,
- 3.-Okrój Wiktor z Bieszkowic ,, 1945 ,, ,,
- 4.-Naczek Jan z Koleczkowa więziony w obozie w Potulicach
- 5.-Pionk Wojciech stracił w potulicach czworo dzieci
- 6.-Leoper Agnieszka matka Alfreda więziona w Potulicach.
- 7.-Kipke Joanna straciła w obozie w Potulicach pięcioro dzieci w wieku od 1 do 8 lat.

Dzieci kaszubsko-pomorskie na grobach swych ojców kwiaty składają

=====

My dzieci kaszubsko-pomorskie z nadmorskiego skrawka polskiej ziemi
z ojca i matki polskiego pochodzenia

Na polskiej ziemi urodzone

W polskiej ~~szkole~~ szkole nauczane

Do Ojczyzny Polskiej przywiązane

Gdy hitler zajął nasze pomorskie ziemie

Po polsku rozmawiać nam zakazywał

I do niemieckiej szkoły ~~na~~ chodzić kazał

Wbrew tym przepisom w sercach dzieci Polskich

Nienawiść do wroga się rozpetęła

I w domu po polsku rozmawiano

Po polsku uczono się czytać i pisać

Polskie książki chowano i je czytano

By polskiej mowy nigdy nie zapomniano

Chociaż byliśmy jeszcze małymi, pragnęliśmy wolności,

Która zabrał nam wróg hitlerowski

Nasi ojcowie choć mieli ręce spracowane

Do zrywu walki przeciw wrogowi stanęli

W szeregach partyzanckich krew przelewali

Walczyli i ginęli na polach bitew nasi ojcowie

Którzy na Ołtarzu Ojczyzny w ofierze

Swe życie i krew ofiarowali.

Ziemia pomorska zroszona krwią naszych ojców

Którzy byli wiernymi synami swojego kraju

I w tych mogiłach leżą prochy ojców naszych

Którzy za Polskę oddali swe życie

Składamy wiezanki kwiatów róży czerwonej.

Demonstracja Polaków w Tczewie

Było to latem 1942 r. władze okupacyjne na Pomorzu gdańskim powołały do służby w wojsku niemieckim pierwsze roczniki młodych Polaków, których rodzice zostali wciągnięci przymusowo na listy niemieckie t. zw. eingedeutsch. Niemcy na frontach potrzebowali jak najwięcej wojska. Pożegnanie odjeżdżających do wojska odbyło się na dworcu kolejowym w Tczewie z udziałem przedstawicieli najwyższych władz cywilnych i wojskowych, oraz blisko dwóch tysięcy członków rodzin, kolegów, znajomych i przyjaciół.

Specjalny pociąg czekał na stacji udekorowany flagami hitlerowskimi, by zawieść w nieznane cały kwiat młodzieży powiatu tczewskiego. Miał to być prezent dla Hitlera/Fuhrera/ od gauleitera gdańskiego, który zobowiązał się zniemczyć Pomorze w przeciągu najbliższych 5 lat. Młodzi ludzie weszli już do wagonów, podczas gdy tysiące mieszkańców Tczewa i z powiatu zalegało dworzec kolejowy. W tym momencie wzbil się z setek młodych piersi ludzi zamkniętych w pudła wagonów potężny śpiew... O dziwo, był to śpiew Polaków, "Nierzucim ziemi z kąd nasz ród, w niektórych wagonach śpiewano, "Kto się w opiekę podda panu swemu" a następnie we wszystkich wagonach śpiewano, "Jeszcze Polska nie zginęła Niemcy początkowo próbowali groźbą uspokoić poborowych, by okna pozamykali. Żandarmeria zamierzała wchodzić do wagonów, poborowi ich nie

wpuścili. Dano rozkaz do wyjazdu pociągu, pociąg nie mógł wyjechać na linię, która w tym czasie była zajęta, wobec tego pociąg odjechał na boczne tory. Spiew szedł echem na całe miasto i wypełniał każdą pustkę w duszy i przestrzeni. Tym widowiskiem cieszyli się Polacy, każdy się uśmiechał i z zadowoleniem wracali do domów. Niemcy wstydliwie z głowami opuszczonymi opuszczali dworzec klnąc na polskich podżegaczy, mówili mi między sobą i my z takim wojskiem mamy wojnę wygrać ?

Od nieszczęśliwych dni września 1939r. nikt nie śpiewał tutaj tak donośnie, tak rzewnie i tak zbiorowo jak wtedy. Jeżeli nie można było inaczej ocalić młodych Polaków, należało ~~im~~ ratować ich ducha przed germanizacją. Szli, bo musieli, ale serca ich były dla Polski. Na owoce tej działalności nie trzeba było długo czekać, rzucone hasło przez "Gryf Pomorski" do aliantów nie strzelaj i przez front do nich się przedzieraj, znalazło swoje odbicie. Polacy w wojsku niemieckim broń rzucałi i hurtem do aliantów uciekali. Hitler przeliczył się w rachunku dusz polskich. Polska zaczęła tlić nadzieję i wytuchać płomieniem walki w kraju i na wszystkich frontach osiągając ostatecznego zwycięstwa.

W/g relacji przekazanej mnie ustnie przez komandanta komendy Miasta Tczew ppor.(s.org) sierż. Stefana Kwaśniewskiego ps. "Orzeł" w 1943 r.

Działalność ruchu oporu na terenie powiatu tczewskiego
 =====

Na krótko przed ~~wybuchem~~ rozpoczęciem wojny Hitler wezwał do siebie podpułkownika Medema i rozkazał mu opracować plan zajęcia mostów tczewskich, które są w rękach polskich, by je uchronić w stanie nienaruszalnym co pozwoliłoby na błyskawiczne przerzucenie wojsk przeznaczonych do dalszej operacji przeciwko Polsce. W tym samym czasie do sztabu armii Pomorza w Toruniu został wezwany podporucznik Norbert Juchtman, dowódca plutonu w 15-stym Batalionie Saperów. Otrzymał rozkaz przygotowania tczewskich mostów do wysadzenia i zorganizowania ich obrony. W drugiej połowie sierpnia 15-sty Batalion Saperów został wsparty przez żołnierzy z 2-go Batalionu Strzelców z Tczewa, którzy obsadzili przyczółek na wschodnim brzegu Wisły od strony terytorium Wolnego Miasta Gdańska. Normalnie jak

zwykle nocną porą przez most przejeżdżał pociąg tranzytowy z Malborka obsługiwanych przez polskich kolejarzy. Nocą z 31 sierpnia na 1-go września 1939 r-maszynista parowozu Franciszek Wojciechowski wyjechał polskim parowozem z Tczewa do Malborka w celu przejęcia i prowadzenia do Chojnic planowego pociągu tranzytowego nr.963, odchodzącego z Malborka według ówczesnego rozkładu jazdy o godzinie 2.08. Po przybyciu do Malborka Wojciechowski zwrócił uwagę na takt przyjęcia parowozu nie na tor 3-ci jak zwykle, lecz na tor nr 5-ty. Niczego złego nie podejrzewał, wykonał po złaczeniu parowozu z pociągiem próbę hamulca, a po wyjściu z parowozu zauważył, że pierwszy wagon stanowi wagon ochronny, natomiast następne wagony były pancerne, wyposażone w działa. Franciszek Wojciechowski wrócił na parowóz spojrzął na zegarek i stwierdził że była już godzina 2.20 dnia 1 września 1939 r. niedługoim czasie po tym do parowozu przybyła grupa SS-manów i dwóch cywilów. Przywódca SS-manów wydał rozkaz Wojciechowskiemu by opuścił polski parowóz. Wojciechowski odpowiedział, że tego polecenia nie wykona, gdyż podlega rozkazom Dyrekcji P.K.P. SS-man zawołał "ty psie przeklęty my tobie zaraz pokazemy" w tym samym momencie do parowozu wskoczyło dwóch cywilów, którzy do głowy Wojciechowskiemu przyłożyli broń i wyrzucili go z parowozu. Wyrzucono też pomocnika maszynisty Matuszaka. Obydwóch Polaków pod eskortą SS-manów zaprowadzono do wartowni wojskowej na stacji Malbork. Tam Niemcy rozebrali Wojciechowskiego i Matuszaka zabierając im ubrania i czapki polskich kolejarzy. Ten sam los spotkał maszynistę I-szej klasy parowozowni Zajaczkowo -Tczewskie, Bazylego Sakowicza, oraz jego pomocnika Stanisława Genezę, którzy wyjechali dnia 1. września o godzinie 3.30 z Tczewa parowozem polskim w celu przejęcia i prowadzenia do Chojnic pociągu tranzytowego nr.965, odchodzącego z Malborka o godz. 4.45, którzy w czasie przejazdu z Tczewa do Malborka na wiadukcie pod Szynankowem zauważyli grupę niemieckich żołnierzy w hełmach i bojowym rysztanku. Dojeżdżając do Malborka nie otrzymał wjazdu. Sakowicz zatrzymał parowóz i w pobliżu torów zauważył stanowiska

niemieckiej artylerji przeciwlotniczej. W czasie postoju pod samoforem do parowozu weszła grupa Niemców, która rozebrała z mundurów kolejarzy maszynistę Sakowicza i pomocnika Genezę. W kilkanaście minut później przyjechał pociąg nr 963 z Malborka prowadzony przez polski parowóz, którego załogę stanowili Niemcy przebrani w mundury polskich kolejarzy. Wszyscy polscy kolejarze zostali aresztowani i w dniu 1 września 1939 zawieszono im na piersi tablice na których widniały napisy-to są pierwsi polscy niewolnicy, byli oprowadzani pod eskortą po ulicach miasta Malborka. Pociąg 963 prowadzony przez przebranych Niemców w mundury polskich kolejarzy w kierunku do Tczewa uzbrojony w wagony pancerne w których umieszczone wojsko niemieckie z artylerią. Pociąg przejeżdżał przez ostatni przystanek przed Szymankowem. Na tej stacji był wagon w którym była obsługa polskich kolejarzy byli otoczeni ze wszystkich stron wojskiem. Widzieli też jak przejechał pociąg i zauważyli, że polscy kolejarze prowadzą lokomotywę a w nieprzepisowej odległości za nią przelatuje drugi pociąg i to był pociąg pancerny. Dwóch kolejarzy poleciało do telefonu by zaalarmować Szymankowo a to z kolei Tczew, strzelano do nich i to były pierwsze ofiary wojny, zostali zabici. Polska załoga zamierzała wystrzelić rakietę, lecz wojska niemieckie wystrzeliły już swoją, to był znak rozpoczęcia akcji. Szymankowie już się dowiedzieli o sytuacji. Tczew został powiadomiony. Szymankowie pociąg jadący z Malborka kolejarze wpuszczają na bocznice dalsza droga została dla Niemców zamknięta. Niemcy z wciekłości zaatakowali polskich kolejarzy, rozpoczęła się krwawa masakra w tej akcji zastrzelono wszystkich polskich kolejarzy, których naliczono 22 zabitych. Po wymordowaniu Polaków stację Szymankowo przejęli Niemcy. Pociąg 963 z Szymankowa wyjechał w kierunku do Tczewa. W ślad za nim w pewnym odstępie wyruszył pociąg pancerny. Wojsko Polskie na przyczółku wschodnim postawiono w stan ostrego pogotowia, założyli, pod tory kolejowe materiał wybuchowy by nie dopuścić wjazdu pociągu na most. W tym samym czasie niemieckie eskadry bombowców zrzucają bomby na zachodni przyczółek mostu, przypuszczali, że w tym miejscu znajduje się stacja rozdzielcza saperów.

Grube stropy betonowe zabezpieczały urządzenia wewnętrzne i przewody nie zostały uszkodzone. Pociąg 963 wpada na minę i nastąpił wybuch. W przebrani Niemcy w mundury polskich kolejarzy zginęli w tej akcji. Zginęło też sporo żołnierzy niemieckich, byli też ranni. Niemcy pierwsi zaatakowali wojska polskie. Do walki przystępują ukryte oddziały w pobliżu Lisewa kilkakrotne szturmy na przyczółek wschodni nie dały powodzenia. Polskie wojsko dzielnie odiera wroga. Niemcy do walki włączyli pociąg pancerny używając artylerję, zwiększone oddziały wroga zaciekle nacierają na pozycje wojsk polskich w śród żołnierzy są zabici i ranni. Zapasy amunicji się wyczerpują wobec wielkiej przewagi wroga. Wojsko polskie wycofuje się przez most. Niemcy opanowali wschodni przyczółek i wdarli się na most. Gdy polscy żołnierze byli już blisko przyczółka zachodniego ppor Juchtman wydał rozkaz wysadzenia mostu w powietrze. Starszy sierżant z 2-giego Baonu Pałucki nacisnął na przełącznik i w ciągu jednej sekundy nastąpiła potężna eksplozja która zdruzgotała zachodni przyczółek i filary mostu. Żołnierze hitlerowscy, którzy znajdowali się na moście zniknęli z powierzchni ziemi, część z nich zabrała wirująca woda Wisły do Gdańska. Rozkaz został wykonany a tym samym szturm od strony wschodniej przez Wisłę został wstrzymany.

Pocztowa centrala telefoniczna w Tczewie przeżywała szczyt obciążenia. Jako szef łączności Edmund Misiek obsługiwał sam centralę między miastową linią Grudziądz i Bydgoszcz Liniją tranzystową łączącą Pocztę Polską w Gdańsku Niemcy przecięli tą linię o godzinie 2.-giej dnia 1. września 1939. Po nalocie i bombardowaniu przez Niemców zachodniego przyczółka o godzinie 4.50 Misiek przystąpił razem z naczelnikiem demontować urządzenia telefoniczne, aby nie mógł z nich korzystać wróg stojący u progu miasta. Tego samego dnia Misiek z naczelnikiem opuścili zniszczoną pocztę wycofując się razem z wojskiem. 1 września od strony Kozłin i Miłobadza wkroczyły pierwsze wojska hitlerowskie do miasta.

Wkraczające wojska hitlerowskie miejscowi Niemcy witają z kwiatami są już w przebraniu w mundurach SS i SA. i od aresztowań Polaków

urządowanie rozpoczęli. Na podstawie sporządzonych spisów jeszcze przed wojną następowały aresztowania patriotów polskich dla których w lesie Szpengawskim masowe egzekucje się odbywały. Tam leży ponad 8.000. zamordowanych Polaków a wśród nich są nauczyciele, kolejarze, księża, kupcy, rolnicy, robotnicy tam są kobiety i dzieci. Polak w oczach hitlerowców był niczym innym jak szary zajac polny do którego można było strzelać. Następnie następuje akcja wysiedleńcza. Rodzinom polskim nie zezwalano niczego zabierać, tak jak stali zostali pędzeni do wagonów i wywożeni do Polski Centralnej.

Znaleźli się ludzie, którzy zaczęli organizować ruch oporu przeciwko okupantowi, przeciwko zbrodniarzowi którymi byli hitlerowcy. Chociaż my możemy w tej walce zginąć to jednak pozostaną po nas ślady, że był ktoś kto hitlerowskiemu siepaczom stawiał czoło, by wroga wypędzić z polskiej ziemi i zwrócić im uwagę, że Polacy się nie poddali, że zamierzają wroga z tej ziemi przepędzić, gdyż ona polska ziemia zawsze była.

Zalążek powstania ruchu oporu w Tczewie

=====

Na przełomie 1940/1941 do Tczewa przyjeżdżał z Gdyni Cyłkowski, który do Gryfa zwerbował pod koniec 1940 r. Józefa Klawikowskiego występującego pod ps. "Tur" który został komendantem komendy powiatowej na pow. Tczew, zwerbował też sierż. Stanisława Kwaśniewskiego, który został komendantem komendy miasta Tczew, a jesienią 1941 zwerbował Andrzeja Frankowskiego ps. Bolesław. Szeregi Gryfa Kaszubskiego zaczęły się powiększać i rozszerzać swoją działalność. W lipcu 1941 organizacja zostaje przemianowana na Tajną Organizację Wojskową "Gryf Pomorski". W marcu 1943 Klawikowski spalony przedostaje się do komendy naczelnej i tam był zatrudniony. Na jego miejsce przychodzi Marian Herold nauczyciel z Rokitek, zastępcą jego zostaje Willi Gajewski ps. "Niut-Fiorun" zastępcą komendanta komendy miasta zostaje Andrzej Frankowski ps. "Bolesław". Latem 1943 r. byłem poraz pierwszy z Rudolfem Bigusem z rozkazami komendy naczelnej w Tczewie u Frankowskiego, następnie było spotkanie na ul. Żwirki 17 w zabudowaniach Berezewskiego.

W Tczewie bywałem kilka razy na polecenie Lecha a później Westphala Komendant Stefan bo tak go nazwali Kwaśniewski był zawsze pełen humoru i wyraził się, że my jeszcze tym czarnym smokom hitlerowskim nie mała krwi napsujem, musimy być od nich sprytniejsi i nie dać się złapać.

✓ Miasto Tczew zostało podzielone na trzy rejony. Komendantem pierwszego

✓ rejonu był kolejarz Władysław Pawłowicz. Komendantem drugiego rejonu

✓ był st. sierż. 2-giego Baonu Strzelców Bolesław Leszczyński p. "Most"

✓ Komendantem trzeciego rejonu był Kmiecik. Przy komendzie powiatowej i miejskiej utworzono komórkę wywiadowczą. Komendantem wywiadu był sierż.

podchor. Alfons Kotkowiak ps. "Stela". w komórce wywiadowczej pracują jak

Jan Prabucki, Brunon Gajewski, Bolesław Leszczyński, Jan Wolik, ppor Feliks

ks Kiełpiński. Kierownikiem powiatowego wydziału łączności był Edmund

Misiek ps. "Szukacz". Kierownikiem powiatowego wydziału informacyjnego

był Alojzy Omernik ps. "Zmija". Kierownikiem biura komendy powiatowej i

komendy miasta był Kmiecik. Na terenie miasta Tczewa utworzono grupy

partyzanckie dywersyjno-sabotażowe. Pierwsza grupa pod dowództwem Wasia-

ka p. "Bocian" do której należeli: Paweł Mielkie zastępca, Józef Kamiński,

Henryk Lecenberger, Władysław Pawłowicz, Władysław Słomiński, Dziurdziel,

Józef Wierzba, Hubert Donarski, Jan Makowski z Bałdowa. Do drugiej grupy

należeli: Stanisław Trykoszko ps. "Gwiazda", Franciszek Cejer, Jan Drewa,

Bernard Wietrzykowski i Bernard Topolewski. Do trzeciej grupy należeli:

Andrzej Frankowski ps. "Bolesław" zastępca Stefan Drejski ps. "Wiktor"

Alfons Maj oraz 20 osobowa grupa młodzieżowa. Rejon Elektrowni tczews-

kiej podlegał komendzie miasta i tam był dowódcą Józef Omernik ps.

"Pantera". Na terenie powiatu utworzono komendy gminne, gdzie m. innymi

komendantami byli: W Dabrówce, Józef Reszkowski, w Pszczółkach Adrian, w

Swarozynie Steinke, w Maleninie Betka, w Miłobadzu Mieczysław Michalak.

Kwaśniewski z Gajewskim nawiązują kontakt z telegrafistką zatrudnioną na stacji kolejowej w Zajączkowie z Urszulą Korabas i Gertrudą Dębicką, które zostały zaprzysiężone na członków Gryfu, które tam pracowały. Wszystkie transporty wojskowe i inne były uprzednio awizowane.

Zadaniem telegrafistek było podawanie do komendy miasta o awizowanych składach pociągów z wojskiem i materiałami wojskowymi. W jednostce wojskowej Misiek nawiązuje kontakt z Wiśniewską, która była tam zatrudniona w charakterze księgowej i była wyznaczoną osobą do przepisywania tajnych dokumentów i wszelkich tajnych rozkazów. Wiśniewska w czasie przepisywania ważnych dokumentów zakładała dwie kalki z których jedna po napisaniu wędrowała do kosza. Biuro wojskowe sprzątała jedna kobieta wtajemniczona w całą akcję wraz z innymi śmieciami wynosiła na śmietnik a z tamąd zabierała i lokowała w bezpiecznym miejscu poza ogrodzeniem koszar wojskowych. Misiek po otrzymaniu zwiniętych kalek przewietlał i odczytywał treść tajnych pism. W ten to sposób wywiad Gryfa był dobrze zorientowany o wszelkich ruchach wojskowych w Tczewie, o stanie liczbowym, o uzbrojeniu i umocnieniach innych jednostek przynależna do sztabu armii w Tczewie. Uzyskane wiadomości przekazywano do komendy naczelnej względnie dowódcy grupy Bałtyk 301 przy ekspozyturze Lombard Gł. Kom. A. K. Władysławowi Wawrzyniakowi z którym gryfowcy wspólnie pracowali. W Zajaczkowie Stefan Drejski nawiązuje kontakt z radzieckim niewolnikiem o nazwisku Morozów, który pracował w wywiadzie Zw. Radzieckiego. Morozów również otrzymywał różne wiadomości od gryfowców. Razem z Morozowem na stacji w Zajaczkowie dokonywali różnych akcji sabotażowych. Morozów był w łagrze niewolników rosyjskich w Tczewie do którego codziennie wracał. Z kolejarzami dokonywali włamania do transportów z żywnością i wówczas Morozów zabierał dla Rosjan w łagrze żywność. Po zakończeniu wojny Morozów w stopniu wyższego oficera NKWD odwiedził w Tczewie Drejskiego i podziękował mu za ofiarną współpracę w czasie okupacji. Na ulicy Zamkowej w barakach był obóz jeńców francuskich. Wiosną 1943 r. wartownik Niemiec w brutalny sposób obchodził się z Francuzami. Podczas jednej akcji znęcania się nad jednym Francuzem chwycił do ręki broń i zamierzał zastrzelić go, Francuz o nazwisku Jean Mechat rzucił się na wartownika wyrwał mu z ręki broń i kilkoma strzałami zastrzelił hitlerowca gnębiciela, czym zdołał uciec ukrywając się nad

Wisłą w zaroślach, gryfowcy pospieszyli z pomocą francuzowi. Drejski p.m. przeprowadził Francuzów do swojego mieszkania i przez miesiąc czasu ukrywał go w piwnicy. Francuz Jean Machat został przeprowadzony do Smętowa do komendanta gminy szewca Poroziańskiego, który następnie przeprowadził go do leśnych oddziałów partyzanckich w okolicy Starej Jani.

W dniu 18 lipca 1942 r. jako przetokowy na stacji w Zajaczkowie pełnił funkcję Jan Jachimowski ps. "Maria" który otrzymał polecenie przetoczyć 6 wagonów z wojskiem niemieckim na tor nr.12. Była dokładnie godzina 9.30. Jachimowski zamiast te wagony wpścić na tor 12-ty wpuścił je na tor nr.11, gdzie stały wagony z załadowanym sprzętem wojskowym. Skutki tej akcji były takie, że 6 wagonów z wojskiem wpadły na wagony ze sprzętem wojskowym i nastąpiła katastrofa - wagony z wojskiem zostały rozstrzaskane i niektóre wykoleiły się. Jachimowski nie zdążył zbiec i został aresztowany. Jachimowski został doprowadzony do biura stacji a dowódca tego wojska zadzwonił do Gestapa w Tszewie by natychmiast przyjechali odebrać polskiego bandytę który spowodował wykolejenie wagonów z wojskiem. Wśród wojska był jeden zabity i około 100 rannych. Jachimowski stojąc w kancelarii poprosił dowódcę tegoż wojska by zezwolił udać się z konieczną potrzebą do klozetu. Dowódca wyraził zgodę, lecz z nim poszedł żołnierz który go pilnował. W drodze powrotnej, gdy drzwi kancelarii żołnierz otworzył dokonał sprytnej akcji, - żołnierza wepchnął do kancelarii a sterzącym kluczem we drzwiach zamknął wszystkich tam obecnych. Po tej akcji Jachimowski udał się w uciółczkę po przez tory kolejowe, jedyną ochroną dla niego było to, że zdążył przeskoczyć przed przejeżdżającym pociągiem, który jechał z Pszczółek do Tszewa. Niemcy w pościgu musieli poczekać aż pociąg przejedzie a w tym czasie Jachimowski zdążył dotrzeć do bagnistego rowu do którego wskoczył. Pościg trwał, szukali wszędzie doszli do rowu, gdzie zauważyli czapkę do której strzelali, rów był porośnięty krzakami i tam strzelali a nawet ręczne granaty rzucali. Jachimowski w pozycji stojącej zanurzony po szyję w bagnie z nakrytym zielskiem na głowie przesiedział tam do wieczora.

Po wyjściu z bagna ranny odłamkiem granatu w głowę udał się do wsi Malenino do rodziny Betków. Świadcami tego wypadku byli: Zygmunt Nowicki, Jakub Kleinszmidt, Teofil Kalk, Franciszek Grucza, Franciszek Biały, Józef Merchel, Anna Sumińska, Gertruda Dębicka, Zofia Ossowska, Józef Reczkowski, Józef Kruza. Od tego czasu Jachimowski został ulokowany w oddziale partyzanckim w Swarozynie.

Stacja kolejowa w Tczewie posiadała ważny węzeł kolejowy łączący linie kolejowe Gdańsk-Bydgoszcz, Malbork-Braniewo, Tczew-Chojnice i Starogard. Tymi liniami Niemcy przewozili na front wschodni wojsko, uzbrojenie i żywność. Pod Tczewem w Zajaczkowie jest duża stacja rozrządna na której towarowe wagony były segregowane na poszczególne składy pociągów i wysyłano ich w kierunku zgodnie z przeznaczeniem nadawcy. Zajęci kolajarze to byli przeważnie polacy a w większości byli członkami "Gryfa Pomorskiego" Kapitan marynarki i chandlowej z Gdyni Szturkowski oraz inż. Andrzejewski członkowie kontr-wywiadu dostarczali Kwaśniewskiemu a ten z kolei grupie Wasiała i Pawłowicza mateją wybuchowizny o nazwie -miny zegarowe nitro-fulaminowe o wielkiej sile wybuchowej; były one różne, płaskie i były podłużne podobne do cygar. W sierpniu 1942 r. telegrafistka Urszula Korabas obecnie Piotrowska przekazuje na ręce Kwaśniewskiego meldunek, że na stacji w Starogardzie od dłuższego czasu stoi pociąg w składzie 35 wagonów załadowany pociskami artyleryjskimi, który oczekuje rozkazu wyjazdu na front wschodni, o dokładnej dacie wyjazdu tego pociągu powiadomi osobno dodatkowym meldunkiem. Kwaśniewski z Gajewskim zorganizowali grupę partyzantów do działania. Do grupy tej jeszcze weszli Pawłowicz, Wasiak, Artur Pilar ze Starogardu Donarski i dwóch kolejarzy ze Starogardu. Kolejarze posiadali ubrania kolejarskie więc nie było kłopotu z dostępem do tych wagonów. Kwaśniewski od Korabas otrzymuje ponownie meldunek który mówi, że w dniu 25.8.1942 wczesnym rankiem pociąg z pociskami artyleryjskimi ze Starogardu wyjedzie wczesnym rankiem przez Braniewo na front wschodni. W dniu 24.8.1942 wyżej wymieniona grupa niby to sprawdzali osie, maźnice i chumalce przy tych wagonach, była to pora wieczorowa, po nastawieniu min

na jedną godzinę działania zakładali do maźnic & płaskie o wielkiej sile magnetyczek podkładali pod wagony. Zegary zostały nastawione na godzinę 12.-tą na dzień 25.8. Założono 12 szt min zegarowych. Na stacji chodzili żołnierze, lecz oni byli przekonani, że kolejarze spełniają swój obowiązek kontrolując pociąg do wyjazdu. Z rana 25.8. o godzinie 6-tej pociąg wyjechał do Tczewa. Kierownikiem pociągu był kolejarz Majer. W Tczewie nastąpiła zmiana kierownika pociągu i maszynisty. Najpierw wyznaczono maszynistę Wojciechowskiego, Wasiak daje sygnał Wojciechowskiemu a ten z kolei zamienił się z niemieckim maszynistą. Kierownikiem pociągu pojechał Majewski z Tczewa. Wojciechowski pojechał na tej samej trasie następnym pociągiem.

O godz. 11.25 pociąg z pociskami artyleryjskimi znajdował się za stacją kolejową Slobitze znajdował się w lesie w pobliżu była budka strażnika kolejowego i tam nastąpił wybuch. Środkowe wagony wyleciały w powietrze z nich pozostały tylko kawałki, od rozrywających się pocisków następne wagony wyleciały w powietrze. Maszynista widząc niebezpieczeństwo zdołał odczepić od wagonu w którym był kierownik pociągu i szybko z lokomotywą uciekł do Braniewa, silny wstrząs huku rozległ się w całej okolicy. W pobliskich wioskach z okien wszystkie szyby wyleciały. Zeznaje Franciszek Wojciechowski. Pojechałem następnym pociągiem zatrzymano mnie przed stacją Slobite, kazano mnie odczepić lokomotywę i kilkoma kolejarzami pojechałem na miejsce katastrofy. W przeciągu pół godziny po tej katastrofie byłem jednym z pierwszych świadków tego wypadku. Ekipa ratunkowa najpierw wyciągała z bagnistego stawu żołnierzy którzy eskortowali ten pociąg i zostali siłą podmuchu wyrzuceni do 50 metrów od torów. Po jednej stronie był les dębowy który na przestrzeni 100 metrów został ścięty z powierzchni. W miejscu eksplozji była wnęka sięgająca kilkunastu metrów. Budka strażnika została z powierzchni zdjęta widać było króliki, które latały jak zwarjowane. Na miejsce wypadku przyjechała ekipa specjalistów, która prowadziła wywiad wśród ludzi pracujących na polu, ludzie potwierdzili, że widzieli w powietrzu jakby samolot to on może zrzucił bomby. Niemcy tym razem nie wpadli na trop

dobrej roboty partyzanckiej. Skutki tej akcji potwierdził też naoczny świadek kierownik pociągu Majewski z Tszewa zam, ul Wigury.

W letniej porze 1943 r-grupa partyzancka Pawłowicza i Wasiała dokonała kilka akcji wysadzenia w powietrze transportów wojskowych i z uzbrojeniem. Inż. Andrzejewski zaopatrywał w dalszym ciągu komendę Miasta w miny nitrofulaminowe. Akcjami tymi najczęściej kierował Paweł Mielke i Hubert Donarski. Jako kolejarze uzupełniali do maźnic do przejeżdżających transportów wojskowych oleje i smary byli oni dokładnie poinformowani do jakich pociągów należy zakładać miny a do których należy sypać piasek do maźnic. Po ustawieniu zegara i wkręceniu zapalnika minę wkładali do rękawa, co było nie widoczne. Podczas wlewania do maźnic oleju z rękawa została wsunięta podłużna mina zegarowa, pociągi odjeżdżały na front wschodni i tam do celu nie dojechały.

Pociąg nr. 7715 w składzie 42 wagony z żywnością i uzbrojeniem wyleciał w powietrze na stacji kolejowej w Kobelbude pod Królewcem. W niedługim czasie po tej akcji upatrzono pociąg nr. 7721 w składzie 48-wagonów, w którym znajdowały się 4 wagony z czołgami, 4 wagony z częściami samolotowymi i 20 wagonów załadowanych artyleria przeciwlotnicza, pociąg poleciał w powietrze za Królewcem. W tym samym roku założono pod pociąg miny w składzie 48 wagonów wśród których znajdowało się 36 wagonów z żywnością oraz 12 wagonów z wojskiem, wybuch nastąpił pod Modlinem, byli zabici i ranni, lecz ilościowo nie znane. Mielke z Donarskim jeszcze założyli miny pod 6 transportów wojskowych z ustawieniem na późniejsze eksplozje, i nie było możliwości stwierdzić gdzie nastąpiły eksplozje. w/g rel. Mielke, Donarskiego i Kwaśniewskiego.

We wrześniu 1943 r. na jednej naradzie przywódców Gryfa zaplanowano podpalenie magazynów wojskowych, które znajdowały się w pobliżu dworca towarowego w Tszewie w obiektach należących do kolei. W magazynach tych wojsko magazynowało opony i dętki samochodowe, różne umundurowanie, odzież ciepłą, mundury straży pożarnej, oleje i smary i.t.p. W magazynach tych jako robotnicy pracowali Polacy. Niemcy pod rozkazem zamaskowania tych magazynów podczas dnia nie wystawiali wart. W noc-

Naj porze straż kolejowa odwiedzała te magazyny w odstępach jednej go-
 dziny. Mielke wchodzi w kontakt z zatrudnionym tam Polakiem, który
 był członkiem Gryfu. Zadanie jego polegało na tym by w każdym magazynie
 pozostawił odryglowane okno/lufciki okienne. Polak ten miał dostęp ty-
 lko do trzech magazynów. Tym zadowolili się Kwaśniewski z Gajewskim
 Na ochotników do tej akcji oprócz wyżej wymienionych zgłosili się, Hu-
 bert Donarski i nauczyciel z Bałdowa Jan Makowski. Przygotowano małe
 kartoniki do których umocowano świece, obwinięte jedwabnym sznurkiem
 nasyconym lepikiem, kartoniki posiadały otwory. Przygotowano też trzy
 paczki z trotylem i kabel zapłonowy. Do spalenia częściowe świece na-
 stępnie miało zapalić się sznurka a następnie kabel zapłonowy połą-
 czony z paczkami trotylu. Do akcji wybrano dzień przepojony deszczem
 Uprzednio przygotowane małe drabinki ukryte pod rampą kolejową. Wieczo-
 rna pora w krzakach po przeciwnej stronie torów zebrali się wykonawcy
 Po stwierdzeniu, że w pobliżu magazynów nie ma żadnego strażnika, przy-
 stąpiono do akcji. Do trzech magazynów przez otwory wdarli się party-
 zanci Mielke, Donarski i Józek, na straży pozostali Kwaśniewski z Gajew-
 skim. W przeciągu 10 minutach wykonawcy pozostawili w magazynach karto-
 niki z zapalonymi świecami, które obstawili materiałem katwoopalnym.
 Wszyscy uczestnicy spokojnie wrócili do swych domów. Niczego wśród ro-
 dzin nie zdradzili. Świeczki powinny spowodować pożar mniej więcej o
 godzinie 23-24-tej. W przewidzianym czasie nad dworcem kolejowym na
 obłokach ukazała się ognista kłosa. W eterze zachuczały syreny, to alarm
 lotniczy wszyscy szukają schronienia w bunkrach przeciwlotniczych i w
 piwnicach. Rozszalała burza z piorunami i ulewnym deszczem uniemożliwiła
 wiała akcję ratunkową, pomocy ludności w gaszeniu pożaru. Pożar nad rai-
 nem został ugaszony. Na miejsce wypadku przyjeżdża komisja specjalna.
 bada przyczyny pożaru. Tej nocy nalotu nieprzyjacielskiego nie stwier-
 dzono, nie było wadliwości w przewodach elektrycznych. Przesłuchiwani
 zatrudnieni tam Polacy niczego nie zdradzili. Niemcom wypadło tylko
 słusze, że w magazynie uderzył piorun. Rzeczywista prawda była, że Gajewski
 posiadał ps. "Piorun" i ten spowodował między innymi ten pożar

Niemcy po tym wypadku wnoszą pretensje do naczelnika stacji kolejowej że nie zabezpieczył magazynów odpowiednia warta, ogień mógł być wcześniej zauważony i zlikwidowany. Naczelnik stacji został z zajmowanego stanowiska zwolniony a na jego miejsce powołano Tomińskiego, który ~~zami~~ zmienił swoje nazwisko na Tomsen.

Wysadzenie pociągu w powietrze pod Szymankowem
 =====

Jesień 1943 r. Dowódca oddziału partyzanckiego Andrzej Frankowski ps. "Holestaw" postanowił dokonać akcji wykolejenia pociągu wojskowego. Telegrafistka przekazała, że trasa w kierunku na Malbork po północy będą przejeżdżały trzy transporty wojskowe. Wszystkie trzy transporty na jednej linii nigdy się nie udadzą. Do tej akcji był już przygotowany miał wyznaczonych ochotników, był zaopatrzone w sprzęt. Śród innych w tej akcji brali udział: Alfons Maj, Kwaśniewski, Gajewski. W cichy wieczór jesienny przez most Wisły podrywczo i w pewnych odstępach przeprawili się na drugą stronę w miejsce umówione. Szyscy byli zaopatrzeni w broń krótka, oraz dysponowali 2-ma pistoletami maszynowymi W.Pi. Pomiędzy Lisewem a Szymankowem upatrzone miejsce dokonania akcji. Gajewski ubezpieczał wykonawców. Do pracy wykręcania śrub zabrali się Frankowski najsilniejszy luzowak wszystkie śruby, Kwaśniewski z Majem i jednym kolejarzem wykręcali śruby do reszty. Po wykręceniu śrub szyna została ułożona na styk z drugimi szynami i już o godzinie 24-tej robota została wykonana. Powrót do Tczewa nastąpił przez most Knybański następnie brzegiem Wisły wszyscy wrócili do swoich domów. Tego samego dnia w godzinach przedpołudniowych do Gajewskiego dociera meldunek, że pod Lisewem wykoleił się pociąg w składzie 46 wagonów a wśród nich ~~zn~~ znajdowało się 26 wagonów z uzbrojeniem, oraz 20 wagonów z żywnością przeznaczoną dla wojska na froncie wschodnim. Większość wagonów uległa rozbiciu a pozostałe wyleciały z szyn wykoleiły się niszcząc w nich zawartość załadunku. Na przeciąg 24 godzin ruch tej linii został wstrzymany, wstrzymane też zostały następne transporty.

Akcja walki w Swarozynie

=====

Komendantem gminy Swarozyn był Steinke a zastępcą była Jadwiga Kowalska. W majątku gorzelnia Zduhy którego właścicielem był Niemiec, przy pracach polowych byli zatrudnieni Polacy wśród nich byli gryfowcy. W czasie zwózki siana na szopie Niemca partyzanci zbudowali sobie schron, który następnie został założony sianem. Wejście do schronu jedno od wewnątrz po odsunięciu belki w suficie a drugie było od zewnątrz po odsunięciu deski i trzeba było wejść po drabinie." 9 września 1943 r. Niemiec Kotodziej naprawiał dachy i usłyszał odgłosy kaszlu ludzkiego, obejrzał z wszystkich stron, lecz nie mógł odnaleźć wejścia do bunkra. Kotodziej zameldował o tym właścicielowi majątku niemcowi, który z kolei zameldował o tym w Gestapo. Przez kilka dni obiekt ten został pod obserwacją. Dnia 17.10.1943 r. w godzinach rannych podjechały samochody z których wyskoczyło dobrze uzbrojone gestapo, policja i wojsko, było ich blisko 100 osób. Obstawili szopę dookoła i wzywali partyzantów by wyszli z bunkra i się dobrowolnie poddali, to wzywianie powtórzyli kilkakrotnie. W tym czasie w bunkrze przebywali: Steinke, Jadwiga Kowalska i Kunc a Jan Jachimowski wyszedł do wsi po prowiant i jego tam nie było. Partyzanci pomimo, że byli otoczeni przez przeszło trzydziestokrotną przewagę i dobrze uzbrojonych hitlerowców, posiadali duże zapasy amunicji i granatów postanowili się bronić i przystąpili do walki, padły pierwsze serie broni maszynowej a następnie z szopy zaczęły padać ręczne granaty. Niemcy zostali zaskoczeni wiedzieli, że partyzanci posiadają krótką broń, lecz nie przypuszczali że posiadają broń maszynową i granaty. "Śród Niemców byli zabici i ranni. Niemcy ponowili wezwanie do poddania się, Steinke wiedząc, że jak się podda to i tak go hitlerowcy zamordują, postanowił dalej prowadzić walkę. Niemcy ze wszystkich stron strzelali w kierunku do partyzantów i to nic nie pomogło, wobec tego postanowili dach szopy oblać benzyną i podpalić. Z płonącej szopy partyzanci strzelali do wroga tak długo aż płomień ich ogarnął. Kunc zdołał w ostatniej chwili wyskoczyć był mocno poparzony i prawie nieprzytomny. Steinke z Jadwiga Kowalska

zginęli w ogniu spaleni, zapasy amunicji również się spaliły. Kunca przewieziono do Szpitala w Stogardzie, gdzie odzyskał przytomność i prosił lekarzy o spowiednika. Jeden z gestapowców przebiera się za księdza i podchodzi do Kunca, wypytuje go się kogo ma powiadomić w razie umrze, kogo należy ostrzec przed gestapem by ich nie aresztowano kto należał jeszcze do organizacji Gryfa Pomorskiego. Kunc zdołał wymienić 8 nazwisk Polaków, których gestapowiec zapamiętał a następnie wyzionał ducha. W kilka dni później gestapo przystąpiło do aresztowania tych Polaków których Kunc wymienił. Wśród Polaków zatrudnionych w tym majątku następowały również aresztowania, część zdołała zbiec do lasu przyłączając się do oddziałów partyzanckich. Straty wroga nie zostały ujawnione, lecz byli zabici i ranni.

Akcje zdobywania broni i żywności na stacji w Zajaczkowie

Na terenie stacji Zajaczkowo grupy Wasiaka, Pawłowicza i Kwaśniewskiego go prowadzili akcje wykradania z wagonów broni, żywności, odzieży i amunicji. Upatrzone wagony wpychano na boszne torze w miejscu mało oświetlonym gdzie specjaliści dokonywali rozplombowania wagonu. Z wagonu zabierano zdobycz, którą magazynowano w miejscach odległe od stacji i tam je zamaskowano. Zdobycz przeważnie została przewożona furmankami konnymi w różne miejsca rozdzielcze, gdzie następował podział kto i ile się każdemu należy, Partyzanci powiadomieni przychodzili po odbiór nocną porą i zahierali swój przydział. W akcjach tych brali między innymi: Rosjanin Morozów, Stefan Drejski, Wasiek, Pawłowicz, Jan Gruszewski, Gromeko Andrzej, Wawrzyniak ps. "Titold" illi Gajewski, Bolesław Leszczyński, Hubert Donarski, Paweł Mielke, Kmiecik, Sztutkowski, i inni.

W dniu 27.XI.1943 illi Gajewski zostaje powołany do wojska niemieckiego, W dniu 13.XII.1943 został powołany do wojska Stefan Kwaśniewski przed ich pójściem do wojska byłem na instrukcji spotkaniu w Tczewie i na miejsce Kwaśniewskiego został powołany Andrzej Frankowski ps. Bolesław, szczególnie Kwaśniewskiemu proponowaliśmy z Frankowskim by do wojska niemieckiego nie poszedł, zedła niego mamy miejsce w bunkrach partyzanckich. Kwaśniewski odpowiedział nam, że do wojska nie idzie by

walczyć za Hitlera ale idzie o to by wśród wojska niemieckiego a szczególnie wśród Polaków, którzy zostali zmuszeni pójść do wojska przez podpisanie ich rodziców folkslisty niemieckiej, by się propagandą do aliantów nie strzelają i do nich przez front przedzierać. Po przejściu do aliantów będziemy mogli dopiero walczyć z hitlerowskim najeźcą. W styczniu 1944r. w Starogardzie komendant komendy powiatowej Pillar zwołał spotkanie na które zaprosił następcę Kwaśniewskiego, Andrzeja Frankowskiego komendanta komenda miasta Tczew, oraz Mariana Herolda komendanta komendy powiatowej Tczew. W drugiej połowie stycznia 1944 Pillar wysłała łączniczkę do Tczewa która w drodze została aresztowana przez gestapo. W wyniku zadawanych tortur łączniczka zdradziła placówki kontaktowe w Tczewie i w Starogardzie. W dniu 5 lutego 1944 został aresztowany Frankowski i Pillar. W dniu 6. lutego aresztowano Mariana Herolda, w dniu 18. lutego zostaje aresztowany przy wojsku Willi Gajewski a następnie Stefan Kwaśniewski. W maju 1944 następują dalsze aresztowania jak, Paweł Wielke, Hubert Donarski, Edmund Misiek i dużo innych

Na terenie Tszewa istniała grupa "Bałtyk" zorganizowana przez Bernarda Kaczmarska obecnie major rezerwy W.P.. Wawrzyniak działał w grupie 301-303. dowódcą tej grupy był Czarnowski. Członkowie grupy wywiadowczej Gryfa Pomorskiego współpracują z wywiadem A.K. z Wawrzyniakiem, któremu przekazywali zdobyty wywiad z sztabu wojskowego z Tszewa, z ilości i rodzaju transportów i sprzętu wojskowego kierowanych na front wschodni, przekazano plan rozmieszczenia głównych magazynów paliw pod Braniewem, oraz o różnych obiektach wojskowych. Wawrzyniak z kolei te meldunki przekazywał przez most Bydgoszczy do Warszawy z kąd wędrowały do aliantów. Jesienią 1945 r. wielki nalot eskadr lotnictwa angielskiego zbombardował dużo obiektów wojskowych na terenie Gdyni, Gdańska, Królewieca i też zbombardowano magazyny paliw pod Braniewem. Pomimo, że Gajewski, Frankowski, Kwaśniewski i Herold zostali aresztowani, na ich miejsca zostali nowi przywódcy, którzy w dalszym ciągu współpracowali z wywiadem A.K. Wojska Związku Radzieckiego zbliżając się do Tszewa, należało szybko działać na tyłach wroga. Wawrzyniak z gryfowcami szybko montuje

sieć wywiadowcza położonych umocnień, które Niemcy teraz często zmieniali. W dniu 13. marca 1945 r. do miasta Tczewa wkroczyły pierwsze oddziały wojsk radzieckich / II Białoruski Front / Wawrzyniak zgłasza się do 65 Armii Radzieckiej, gdzie przekazał wszystkie plany umocnień na terenie Żuław i w okolicy Pruszcza i Gdańska, dzięki znajomości warunków terenowych i miejsc ukrycia band hitlerowskich wspólnie z wojskiem radzieckim bierze udział w likwidowaniu rozbitków dywizji Galiczen/Własowcy/, był pierwszym organizatorem placówek M.O. na terenie powiatu tczewskiego. Następnie został skierowany do Wyższej Szkoły Oficerskiej, którą ukończył w grudniu 1945. w Rembertowie. Do 1949 służył w wojsku i wychodzi ze stopniem majora. W 1967 r. otrzymuje stopień podpułkownika. Za zasługi i poświęcenie swej pracy dla dobra Ojczyzny został odznaczony szeregiem odznaczeń bojowych i państwowych.

Komendant komendy miasta Tczewa, Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryf Pomorski", Kwśniewski Stefan ps. "Orzeł" zawodowy sierżant wojska Polskiego, 2-go Szonu w Tczewie aresztowany w dniu 24.04.1944 przez Gestapo w Gdańsku, w dniu 1.09.1944 przewieziony do więzienia w Torgau k. Berlina, w dniu 19.09.1944 na mocy wyroku niemieckiego Sądu Wojennego został skazany na karę śmierci nr. art. spr. z III/91/44 Nr. 10167/344. Wyrok wykonano przez ścięcie głowy za pomocą gilotyny w dniu 13 listopada 1944 r.

Zastępca komendanta komendy powiatowej powiatu Tczew Wilhelm Gajewski ps. "Niet-Piorun" skazany wyrokiem sądu wojennego Rzeszy na karę śmierci.

Odnis z tłumaczenia
=====

Sąd Wojenny Pzeszy
St. Pl. I Sem. 57/44
R. X. A. III. 134 /44

W Imieniu Ludu Niemieckiego

Wyrok Polowy

W sprawie karnej przeciwko kanonierowi Wilhelmowi Gajewskiemu 79 oddz., res. artl. górskiej o przygotowanie zdrady stanu i. t. p. I Senat Sądu Wojennego Pzeszy na rozprawie dnia 21. lipca 1944 r. przy udziale sędziów:

sędziego sztabu generalnego i prezidenta senatu

przy Sądzie Wojennym Rzeszy Nemann'a
generał - major Schokel'a
generała -sędziego Dr.Gruna
pułkownika Sachs'a

jako następcy askartenia :

starszego radcy sądu wojennego Deszczyk'a

jako urzędnika dla udokumentowań

starszego inspektora Sądu Wojennego Rzeszy Frey'a

orzekł

Oskarżonego zasądza się o działalność na korzyść nieprzyjaciela i przygotowanie do zdrady stanu na karę śmierci, pozbawienia praw honorowych i pozbawienia godności żołnierskich.

Z mocy prawa :

(-) Neuman (-) Schokel (-) Fr.Grun (-) Röhrs (-) Sachs.

Zgodność powyższego tłumaczenia z niemieckiego poświadczam.

Tczew 28 maj 1945r.(-) Barganowski tłumacz przysięgły
pieczęć okrągła.

Razem z Gajewskim i Kwaśniewskim w jednej celi więziennej w Torgau przebywał Alfons Lotkowiak którego Gajewski i Kwaśniewski przekazali swoje ostatnie listy pożegnalne, które w całym brzmieniu odpisuję.

O d p i s

Torgau d.22.IX.1944 r.

Moi drodzy Bracia i Siostry i wszyscy najbliżsi

o s t a t n i l i s t p o ż e g n a l n y

Jeszcze mam kilkanaście godzin życia przed sobą.Codziennie postanowi-
łem skreślić choć kilka myśli,które rozniecają moją duszę.Ja zostałem
skazany na karę śmierci za to że kochałem swoją nieszczęsną Ojczyznę.
Pomyślcie że nie ja sam jestem.Ze mną jest dużo dużo innych,którzy na
altarzu naszej Ojczyzny krowe składamy serca.Ja się wziąłem do tej
pracy podziemnej,bo tak mi serce kazało.Jedno mnie boli,a to jest,że
nie mogłem oglądać owoców naszej pracy,że nie dożyję dnia wolności.
Pomyślcie,że jak tysiące i miliony Polaków padłem na polu walki.Ja zo-
stałem odsadzony od czci i nazwano mnie zbrodniarzem i zdrajca,ale wy
wiecie,że tym nigdy nie byłem.Kiedy gdy swoboda wróci,gdy Orzeł nasz
znowu skrzydła wzniesie do lotu,-wtedy nasze prawe sądy

zwróca mi tą zrabowaną cześć. Posiecha niech Wam będzie, że ja nie boję się śmierci, zresztą w towarzystwie innych idę na ścięcie głowy. Jest nas obecnie z takim wyrokiem 31 Polaków, którzy codziennie maszerują z łańcuchami u nóg wraz ze mną. Razem oddamy życie nasze za świętą sprawę. Noście dumnie to cierpienie, które Wam zadałem. Tu za ciężkimi kratami wraz ze mną inni mają nogi zakute łańcuchami-oczekujemy ostatniej godziny, w której zostaną ścięte nasze polskie głowy. Jak głosi akt oskarżenia i wydany wyrok zostaliśmy skazani na śmierć za zdradę stanu. Giniemy nie za niemieckich zbrodniarzy, giniemy za nasz Kraj ukończony, za sprawę polską, którzy chcieli rozkuwać pota Ojczyznę siłą nałożoną. Nigdy nie spotkałem kogoś z młodych do których zwracałem się by mi odmówili, każdy z dumą składał przysięgę i do Gryfa Pomorskiego wstępował. Chociaż zmuszono nas do włożenia munduru znienawidzonego to jednak pod nim serce polskie się kryło. wojsku niemieckim żołnierze pomorsko-kaszubscy są przepojeni propagandą Gryfa Pomorskiego, do alian-tów nie strzelają i przez front do nich się przedzierać. Ja ginę za sprawę polskości i proszę Was kochani, przekazcie moim kolegom, którzy w podziemiu pracują, że nikogo nie zdradziłem, nic nie ujawniłem i prze-zemnie nikt nie dozna przykrości. Ja wszystko przejąłem w siebie. To co ja uczyniłem wiem, że tego nie potępicie, ja Was znam lepiej jak in-ni, znam Was z czynów i rozmów, które prowadziliśmy. Któż Was inaczej po-sadzić może, że serca Wasze i duszka są polskie. Może kiedyś gdy mnie ju-ż nie będzie na tym świecie słowa te dojdą serc Waszych, że to co ja uczyniłem było moim świętym obowiązkiem jako Polaka i nauczyciela, wy-chowawcy ~~młodzieży~~ polskiej młodzieży. Niechaj ta moja odcięta głowa bę-dzie symbolem złożonej ofiary na Ołtarzu Ojczyzny naszej Polski uko-nczonej, Żegnaj Was wszystkich krewnych i najbliższych przyjaciół i zna-jomych i tych którzy po mnie dalszą działalność konspiracyjną kontynu-ja, odchodzę z tego świata i ginę świadomie w tej strasznej chwili dzie-jowej i na nowo spotkamy się w niebieskiej krainie.

Już więcej listu pisać nie będę, to są ostatnie słowa pożegnalne to jest ostatni mój podpis złożony. Niech treść tego listu

pozostanie w Waszej pamięci. Wasz brat, szwagier, i wujek / ginie na wiek
W drodze pod topór śpiewać będę "Jeszcze Polska nie zginęła".

List ten wysyłam drogą nielegalną / - / Wasz W i l.

Wiarygodność odpisu z oryginału listu pożegnalnego z dnia 22.IX.1944
Willi Gajewskiego potwierdza się.

Powiatowy Zarząd Z.B.o.W.i.D. w Tszewie pieczętka i podpis
Tczew dnia 3/12.1971.

Wyrok kary śmierci przez ścięcie głowy na gilotynie w dniu 23 wrześ-
nia 1944 r. w Torgau k. Berlina.

Gajewski jako załącznik do swojego ostatniego listu podaje ze ^{dnia} ~~w dniu~~
23 września razem z nim zostaną ścięci Polacy gryfowcy:

Bukowski z Grudziądza, Nurek ze Starogardu, Berge ze Starogardu, Szmidk
z Kartuz, Nidenc z Gdańska, Sarnowski z Gdańska, Petrowicz z Prodnicy,
Nadolski Henryk- i Jeremiak Duszyński.

Stanisław Miotk został ścięty w Królewcu pod koniec 1944 r.

Po zamachu na hitlera pułkownik Staufenberger zamierzał wypuścić wsz-
stkich więźniów w Torgau których było tam ponad 8.000.-Prze wydaniu
wyroku śmierci feldmarszałkowi Wieleben zarzucono mu, że on miał doko-
nać uwolnienia więźniów z twierdzy Torgau, lecz zaskoczony aresztowa-
niem tego nie wykonał i został rozstrzelony.

Początek wspaniałej Budy i bunkra Ptasia Góra

W lesie pomiędzy leśniczówką Kamienne Góra a wsią Kamiennica Królew-
ska przez leśniczego Jankowskiego został wybudowany jeden z pierwszych
bunkrów dla potrzeb kowendy naczelnej któremu nadano nazwę "Ptasia Gó-
ra". Leśniczy Jankowski dał do niego drzewo, sekretarz radleśnictwa z
mirachowa dał deski a leśniczy Gostomczyk dostarczył pape, gwóźdź, i
inne materiały. Budowa kierował Jankowski z Gostomczykiem. Przy budowie
byli zatrudnieni: Augustyn Karczewski i jego brat, oraz Paweł Bronk.
Bunkier o rozm. 4 x 6 wys. 2.20 na środku posiadał otwór wentylacyjny
który był zamaskowany zieloną siatką a wokół posadzone krzaki jakowce
w. Na powierzchni posadzono małe drzewka dostosowane do przyległego t-
renu. Bez wskazania, wszelkie zdrady było niemożliwością jego odnalez-
nienia. Pierwsi mieszkańcami w tym bunkrze byli: por. Józef Dambek

pozostanie w Waszej pamięci. Wasz brat, szwagier, i wujek / ginie na wiek
W drodze pod topór śpiewać będę "Jeszcze Polska nie zginęła".

List ten wysyłam drogą nielegalną / - / Wasz W i l.

Wiarygodność odpisu z oryginału listu pożegnającego z dnia 22.IX.1944
Willi Gajewskiego potwierdza się.

Powiatowy Zarząd Z.B.o."i.D. w Tszewie pieczętka i podpis
Tczew dnia 3/12.1971.

Wyrok kary śmierci przez ścięcie głowy na gilotynie w dniu 23 wrześ-
nia 1944 r. w Torgau k. Berlina.

Gajewski jako załącznik do swojego ostatniego listu podaje ze ^{dnia} ~~w dniu~~
23 września razem z nim zostaną ścięci Polacy gryfowcy:

Bukowski z Grudziądza, Murek ze Starogardu, Berge ze Starogardu, Szmidt
z Kartuz, Nidenc z Gdańska, Sarnowski z Gdańska, Petrowicz z Brodnicy,
Nadolski Henryk- i Jeromiak Duszyński.

Stanisław Miotk został ścięty w Królewcu pod koniec 1944 r.

Po zamachu na Hitlera pułkownik Staufenberger zamierzał wypuścić wsz-
stkich więźniów w Torgau których było tam ponad 8.000.-Prze wydaniu
wyroku śmierci feldmarszałkowi Wieleben zarzucono mu, że on miał dok-
onać uwolnienia więźniów z twierdzy Torgau, lecz zaskoczony aresztowa-
niem tego nie wykonał i został rozstrzelony.

Początek wysp od Backiej Huty i bunkra Ptasia Pola

W lesie pomiędzy leśniczówką Kamienna Góra a wsią Kamiennica Królew-
ska przez leśniczego Jankowskiego został wybudowany jeden z pierwszy
bunkrów dla potrzeb komendy naczelnej któremu nadano nazwę "Ptasia Po-
la" Leśniczy Jankowski dał do niego drzewo, sekretarz nadleśnictwa z
mirachowa dał deski a leśniczy Gostomczyk dostarczył pape, gwizdzie, i
inne materiały. Budowa kierował Jankowski z Gostomczykiem. Przy budowie
byli zatrudnieni: Augustyn Karczewski i jego brat, oraz Paweł Brenk.
Bunkier o rozm. 4 x 6 wys. 2.20 na środku posiadał otwór wentylacyjny
który był zamaskowany zieloną siatką a wokół posadzone krzaki jałow-
ca. Na powierzchni posadzone małe drzewka dostosowane do przyległego t-
renu. Bez wskazania, względnie zdrady było niemożliwością jego odnalez-
nienie. Pierwszymi mieszkańcami w tym bunkrze byli: por. J. Zdzisław Dambek

por. Telesław Formela z Tkuczewa komendant naczelny, oraz Franciszek Lewiński. Formela zdając sobie sprawę z obowiązków komendanta naczelnego, że trzeba być w terenie i działać mając zdrowie nadszarpane zachorował poważnie, musiał się w ukryciu leczyć, postanowił zrezygnować z komendanta naczelnego i zatrzymał funkcje komendanta gminy Strzecz. Pomimo leczenia zmarł w drugiej połowie 1944 r. pochowany w obrębie swojego gospodarstwa, w Tkuczewie. W następnym okresie w bunkrze tym mieściła się komenda powiatowa powiatu Wejherowo. W tym bunkrze często przebywałem i ja, wykonując tam swoje rzeszarki. Później byłem tam razem z Janem Biangą ps. "Patria" była tam przepisywana gazetka podziemna "Gryf Pomorski" 1944. Komenda powiatowa przeniosła się do Kamiennicy Królewskiej. Z Biangą przenieśliśmy się także, a bunkier "Ptasia Gola" został zajęty przez oddział partyzancki którego dowódcą był podchorąży Jan Żurawicz awansowany do stopnia podporucznika. Komenda Naczelna poleciła Żurawiczowi pobudowanie w tym rejonie więcej bunkrów. Na wypadek zbrojnego powstania ppor. Żurawicz miał otrzymać 180 gryfców by zabezpieczyć teren lądowania wojsk alianckich. Plan lądowania na powiat wejherowski przewidywał miejscowości, Strzecz, Pobłocie, Tępcz, Lewino, Lewinko. Zabezpieczenie partyzanckie było planowane, lasy Kamienna Góra, lasy tępskie, lasy pod zemblewem, lasy pod Wyszecinem. por. Loeper ze swoimi oddziałami miał stanąć pod Wejherowem i tam miał rozkręcić tory kolejowe Gdynia-Lebork i trzymać umocnienie dopóki nie otrzyma pomocy uderzyć na miasto Wejherowo.

W dniu 24. września 1945 r. do Backiej Huty pow. Kartuszy podjechały samochody gestapowców i żandarmerii, którzy udali się do zabudowań Bulczaka. Na czele tej ekipy był gestapowiec Kaszubowski, który miał ze sobą jednego rosyjskiego uciekiniera, który miał wskazać miejsce w którym się ukrywał a którego uprzednio aresztowali. Rosjanin ten przebywał w bunkrze na polu pod lasem, lecz nie zdradził kto jemu dostarczał żywność, tłumaczył się, że poprostu zebrał i od ludzi dostał żywność. Odnaleziono ten bunkier, lecz tam nikogo nie znaleziono. Pomimo to zabrali samego Bulczaka i już obława była prawie zakończona. 212a górze

w pobliżu zabudowa Bulczaka były zabudowania w których mieszkała rodzina która przyjęła niemiecką fokslistę, gestapowcy wracając obok tego zabudowania, wleciała mała dziewczynka z koszykiem w którym miała liścik. Po przeczytaniu tego liściku gestapowiec Kaszubowski wskazał kierunek, że według tego szkicu w tym liściku - bunkier partyzancki powinien znajdować się na pagórku gdzie był w tym czasie łubin posiany Bulczak widząc to dla niego niebezpieczeństwo, bo bunkier był na jego polu, wyrwał się gestapowcom i wybrał ucieczkę do lasu, już mu dużo nie brakowało a byłby się zaszył w lesie, może jakież 20-50 metrów przed lasem został ugodzony strzałami gestapowskiej broni, padł na ziemię i został zabity. Gestapowiec Kaszubowski zarządził poszukiwanie otworu do bunkra znajdującego się pod łubinem i w końcu wykryli go. Partyzanci podczas obławy byli w lesie a jak już odchodzili przenieśli się z powrotem do bunkra. Po otwarciu wjazdu Kaszubowski wezwał partyzantów do wyjścia na powierzchnię, partyzanci mieli wykopany kanał w kierunku do lasu o jakież 50 metrów lecz niedokończony trzeba było jeszcze przekopać kilkanaście metrów do lasu, weszli do tego kanału do końca. Niemcy wezwali ludzi którzy musieli rozkopać bunkier w bunkrze nikogo nie było ale zauważyli kanał, więc kopanie poszło dalej. Przy samym końcu na powierzchnię zaczęli wyskakiwać partyzanci, których było 6-ciu a wśród nich był Jan Bianga redaktor gazety podziemnej "Gryf Pomorski". Partyzant Maudus Wiotk tak zeznaje: byłem wśród aresztowanych partyzantów, byliśmy bici i torturowani. Gestapowcy w stosunku do Biangi zastosowali specjalne tortury, był bity i nogami kopany za szyję zakładano mu petlę by zdradził gdzie są następujące bunkry, niczego nie chciał zdradzić. ział go Kaszubowski w swoje ręce a ten z kolei zadawał mu ciosy kolbą pistoletu po głowie, twarzy i w brzuch w wyniku tych tortur Bianga się zakłamał i powiedział do Kaszubowskiego, że wskaże następny bunkier w którym są partyzanci. Kaszubowski wioząc Biangę płaszcz gestapowski wsadzili go do samochodu i odjechali do bunkra "Ptasia Głowa" Bianga wiedział, że przy tym bunkrze zawsze stoją wystawieni wartownicy a jak nadjedzie z gestapowcami wywiąże się walka podczas której zdoła zbiec.

por. Bolesław Formela z Tłuczewa komendant naczelny, oraz Franciszek Lewiński. Formela zdając sobie sprawę z obowiązków komendanta naczelnego, że trzeba być w terenie i działać mając zdrowie nadszarpane zachorował poważnie, musiał się w ukryciu leczyć, postanowił zrezygnować z komendanta naczelnego i zatrzymał funkcje komendanta gminy Strzepsz. Pomimo leczenia zmarł w drugiej połowie 1944 r. pochowany w ohrabie swojego gospodarstwa, w Tłuczewie. W następnym okresie w bunkrze tym mieściła się komenda powiatowa powiatu Wejherowo. W tym bunkrze sześć przebywałem i ja, wykonując tam swoje pieczątki. Później byłem tam razem z Janem Białgą ps. "Patria" była tam przepisywana gazetka podziemna "Gryf Pomorski". W 1945 komenda powiatowa przeniosła się do Kamienicy Królewskiej. Z Białgą przenieśliśmy się także, a bunkier "Ptasia Wola" został zajęty przez oddział partyzancki którego dowódcą był podchorąży Jan Żurawicz awansowany do stopnia porucznika. Komenda Naczelna poleciła Żurawiczowi pobudowanie w tym rejonie więcej bunkrów. Na wypadek zbrojnego powstania ppor. Żurawicz miał otrzymać 180 gryfców by zabezpieczyć teren lądowania wojsk alianckich. Plan lądowania na powiat wejherowski przewidywał miejscowości, Strzepsz, Pobłocie, Tępcz, Lewino, Lewinko. Zabezpieczenie partyzanckie było planowane, lasy Kamienna Góra, lasy tępskie, lasy pod zembłem, lasy pod Wyszecinem. por. Loeper ze swoimi oddziałami miał stanąć pod Wejherowem i tam miał rozkręcić tory kolejowe Gdynia-Lębork i trzymać umocnienie dopóki nie otrzyma pomocy uderzyć na miasto Wejherowo.

W dniu 24. września 1945 r. do Backiej Huty pow. Kartuzy podjechał samochody gestapowców i żandarmerii, którzy udali się do zabudowań Bulczaka. Na czele tej ekipy był gestapowiec Kaszubowski, który miał ze sobą jednego rosyjskiego uciekiniera, który miał wskazać miejsce w którym się ukrywał a którego uprzednio aresztowali. Rosjanin ten przebywał w bunkrze na polu pod lasem, lecz nie zdradził kto jemu dostarczał żywność, tłumaczył się, że poprostu zebrał i od ludzi dostał żywność. Odnaleziono ten bunkier, lecz tam nikogo nie znaleziono. Pomimo to zabrali samego Bulczaka i już oblawa była prawie zakończona. Na górze

A oto w/ relacji Władysława Wrońskiego ps. "Orzeł" który był od początku do zakończenia tej akcji jako partyzant. W dniu 24 września 1943 r. była to sobota mniej więcej o godzinie 12. tej pod bunkier przyjechały 4 samochody gestapowców a z nimi przyjechał Jan Bianga, który wskazał Niemcom wejście i okienko zapasowe. Przy bunkrze bywała stale warta, była to pora obiadowa więc wartownik wszedł do wnętrza na posiłek, był zupa mleczna z kluskami, siedzieliśmy przy stole aż nagle w otworze nad stołem coś zaszeleściło i na talerze wpadł granat, którego zdążyłem odrzucić do rogu bunkru i tam eksplodował, był łzawiąco-duszący. Pokilkunastu sekundach wpadły wiązanki granatów, też łzawiąco-duszące, które też zdążyłem odrzucić do rogu w bunkrze, gdzie nastąpił potężny wybuch gaz zaczął dusić wszystkich obecnych w bunkrze. Dowódca oddziału chor. Jan Żurawicz wezwał całą załogę by chwycili za broń i pojedynczo wyszli na powierzchnię rozpoczęli walkę z wrogiem, kazał zabrać zapas amunicji i granaty. Sam wyciągnął rękę w otwór okienka i z pistoletu ostrzeliwał w pobliżu stojących gestapowców, którzy musieli się kryć. Otworem wyskoczył na powierzchnię partyzant Labuda, który został przy samym otworze zabity. Następny wyskoczył Studziński który również w pobliżu został zabity. Następnie ja, wyskoczyłem, zastrzeliłem jednego Niemca do drugiego strzelając zaciął mi się karabin, więc nie było innej dla mnie drogi wyjścia uderzyłem Niemca kolbą w głowę Niemiec padł na ziemię i mój karabin zaczął działać. Położyłem się za zabitym Niemcem i rozpocząłem siekać po stalowych łbach gestapowców. Zabrakło mi nabeł, więc pod ręką leżeli zabici Niemcy od nich wyrwałem pistolety maszynowe i strzelając serjami umożliwiłem pozostałym w bunkrze wydostania się na powierzchnię i nastąpiła walka leśna. Przebiliśmy się przez pierścień okrażeń w kierunku na północ. Po zaciętej walce wśród Niemców powstają jęki rannych i wołanie o pomoc, w walce od kul wroga ginie Wroński Klemens oraz jeden o nieustalonym nazwisku. W moim pojęciu nie mogę określić jak długo trwała ta walka, w lesie już było ciemno, wycofują się jako ostatni z pola walki niespodziewanie dostałem strzał w lewą nogę i nie mogłem się o własnych siłach poruszać

A oto w/ relacji Władysława Wrońskiego ps. "Orzeł" który był od początku do zakończenia tej akcji jako partyzant. W dniu 24 września 1943 a była to sobota mniej więcej o godzinie 17. tej pod bunkier przyjechały 4 samochody gestapowców a z nimi przyjechał Jan Bianga, który wskazał Niemcom wejście i okienko zapasowe. Przy bunkrze była stale warta, była to pora obiadowa więc wartownik wszedł do wnętrza na posiłek, były zupa mleczna z kluskami, siedzieliśmy przy stole aż nagle w otworze nad stołem coś zaszeleściało i na talerze wpadł granat, którego zdążyłem odrzucić do rogu bunkru i tam eksplodował, był łzawiaco-duszacy. Póki kilka sekundach wpadły wiszanki granatów, też łzawiaco-duszace, które też zdążyłem odrzucić do rogu w bunkrze, gdzie nastąpił potężny wybuch gaz zaczął dusić wszystkich obecnych w bunkrze. Dowódca oddziału chor. Jan Żurawicz wezwał całą załogę by chwycili za broń i pojedynczo wychodzili na powierzchnię rozpoczęli walkę z wrogiem, kazał zabrać zapasy amunicji i granaty. Sam wyciągnął rękę w otwór okienka i z pistoletu ostrzeliwał w pobliżu stojących gestapowców, którzy musieli się kryć. Otworem wyskoczył na powierzchnię partyzant Labuda, który został przy samym otworze zabity. Następny wyskoczył Studziński który również w pobliżu został zabity. Następnie ja wyskoczyłem, zastrzeliłem jednego Niemca do drugiego strzelając zaciął mi się karabin, więc nie było innej dla mnie drogi wyjścia uderzyłem Niemca kolbą w głowę niemiec padł na ziemię i mój karabin zaczął działać. Położyłem się za zabitymi Niemcami i rozpocząłem siekać po stalowych łbach gestapowców. Zabrakło mi naboju, więc pod rękę leżeli zabici Niemcy od nich wyrwałem pistolety maszynowe i strzelając serjami umożliwiłem pozostałym w bunkrze wydostania się na powierzchnię i nastąpiła walka leśna. Przebiliśmy się przez pierścień okrażeń w kierunku na północ. Po zaciętej walce wśród Niemców powstają jęki rannych i wołanie o pomoc, w walce od kul wroga ginie Wroński Klemens oraz jeden o nieustalonym nazwisku. W moim pojęciu nie mogę określić jak długo trwała ta walka, w lesie już było ciemno, wycofujemy się jako ostatni z pola walki niespodziewanie dostaliśmy strzał w lewą nogę i nie mogłem się o własnych siłach poruszać

Niemcy po zakończonej walce zaczęli przy lampkach przeszukiwać poblizki teren za zabitymi i rannymi a w końcu znaleźli mnie, zaczęli mnie kopać nogami i kolbami a następnie zabrali na noszach do samochodu. Przed samochodem widziałem 9-ciu zabitych trupów w mundurach SS. oraz 1 bandażowali rannych gestapowców. Przy samochodzie stał cywil w kajdanach uwiązany na powrozie i to był Jan Bianga. Biandze jego kombinacja się nie udała, po pierwsze, że partyzanci zostali zaskoczeni, po drugie Bianga był w kajdanach i uwiązany na lince, więc nie mógł uciec. 5-ciu zabitych partyzantów pozostawiono w lesie a mnie wrzucili na wierzch zabitych trupów gestapowców. Zawieziono mnie do Sianowa tam założono mi opatrunek, następnie zostałem zawieziony do ~~Gdańska~~ Szpitala w Kartuzach później do Gdańska, gdzie odbył się zaoczny Sąd Wojenny i tam zostałem skazany na karę śmierci. W styczniu 1945 r zostałem przewieziony do szpitala wojskowego do Brauschwitz a wyrok miał zostać wykonany po wyleczeniu nogi. Z powodu wkroczenia wojsk Zw. Radzieckiego życie zostało mnie uratowane.

W tej akcji straty wroga wynosiły 9-ciu zabitych i byli ranni, lecznie wiadomem ile ich było. Straty własne 5-ciu zabitych, dwóch zabrali do niewoli. Rosjanin z zórawiczem i jeszcze jednym zdołali się przebić przez okrazenie. Jan Oss został skazany na karę śmierci przez ścięcie głowy-wyrok wykonano w Królewcu.

Akcja Bigusów której byłem świadkiem

=====

We wiosce Stara Puta na Wybudowaniu Jan Okrój członek Gryfu prowadził warsztat kołodziejski. Na poddaszu tego warsztatu był wybudowany bunkier dla partyzantów. Partyzanci którzy znali pracę kołodziejską i stolarską byli tam zatrudniani. Okrój przyjmował zamówienia i w wyznaczonych terminach kompletne wozy były nowe i gotowe. Uwiązane psy przy budach sygnalizowały każdego przybysza. W wypadku, gdy zjawiał się podejrzany osobnik Okrój dawał znak i partyzanci pochowali się do bunkru. Żona Okroja była dzielna aktywistką bowiem organizowała i dostarczała żywność partyzantom żywność do lasu dla partyzantów. Tam też przez jakiś czas i ja przebywałem. W niedalekiej odległości była kuźnia a pod nią też był bunkier

Niemcy po zakończonej walce zaczęli przy lampkach przeszukiwać pobliski teren za zabitymi i rannymi a w końcu znaleźli mnie, zaczęli mnie kopać nogami i kolbami a następnie zabrali na noszach do samochodu. Przed samochodem widziałem 9-ciu zabitych trupów w mundurach SS oraz bandażowaki rannych gestapowców. Przy samochodzie stał cywil w kajdanach uwiązany na powrozie i to był Jan Bianga. Biandze jego kombinacja się nie udała, po pierwsze, że partyzanci zostali zaskoczeni, po drugie Bianga był w kajdanach i uwiązany na lince, więc nie mógł uciec. 5-ciu zabitych partyzantów pozostawiono w lesie a mnie wrzucili na wierzch zabitych trupów gestapowców. Zawieziono mnie do Sianowa tam założono mi opatrunek, następnie zostałem zawieziony do ~~Sianowa~~ Szpitala w Kartuzach później do Gdańska, gdzie odbył się zaoczny Sąd Wojenny i tam zostałem skazany na karę śmierci. W styczniu 1945 r zostałem przewieziony do szpitala wojskowego do Brauschwitz a wyrok miał zostać wykonany po wyleczeniu nogi. Z powodu wkroczenia wojsk Zw. Radzieckiego życie zostało mi uratowane.

W tej akcji straty wroga wynosiły 9-ciu zabitych i byli ranni, lecznie wiadomem ile ich było. Straty własne 5-ciu zabitych, dwóch zabranych do niewoli. Rosjanin z Zórawiczem i jeszcze jednym zdołali się przebić przez okrażenie. Jan Oss został skazany na karę śmierci przez ścięcie głowy-wyrok wykonano w Królewcu.

Akcja Bigusów której byłem świadkiem

=====

We wiosce Stara Huta na Wybudowaniu Jan Okrój członek Gryfu prowadził warsztat kołodziejski. Na poddaszu tego warsztatu był wybudowany bunkier dla partyzantów. Partyzanci którzy znali pracę kołodziejską i stolarską byli tam zatrudniani. Okrój przyjmował zamówienia i w wyznaczonych terminach kompletne wozy były nowe i gotowe. Uwiązane psy przy budach sygnalizowały każdego przybysza. W wypadku, gdy zjawiał się podejrzany osobnik Okrój dawał znak i partyzanci pochwali się do bunkru. Żona Okreja była dzielną aktywistką bowiem organizowała i dostarczała żywność partyzantom żywność do lasu dla partyzantów. Tam też przez jakiś czas i ja przebywałem. W niedalekiej odległości była kuźnia a pod nią 218

bunkier. W porze dziennej do tych punktów wybrali się Rudolf i Brunon Bigusowie, Rudolf był komendantem komendy powiatowej Wejherowo a Brunon był komendantem komendy powiatowej powiatu kartuskiego.

Był to rok 1943r. od miejsca akcji łączyła mnie przestrzeń może 50-60 metrów, słyszałem warkot motoru motocyklowego więc się skryłem w przydrożne krzaki. Droga przejechali na rowerach obydwaj Bigusowie i nadjechał motocyklem Ortsbauerfuhrer S.A. Reinke z Koloni. Reinke zatrzymał motocykl i zażądał od nieznajomych dowodów osobistych-partyzanci odpowiadają że takowe posiadają i zaraz je pokażą. Rudolf Bigus włożył rękę do kieszeni odbiepieczył pistolet, wyjmując go strzelił do Niemca, który upadł na ziemię - oto nasze papiery. Partyzanci zabrali mu broń i spokojnie odjechali w kierunku do lasu. Gestapo zażądało od Reinkego by podpisał wyrok kary śmierci na 10-ciu Polaków. Reinke tego nie uczynił dla tegoż że to byli ludzie obcy, on ich nieznał a po wojnie Oesterreich bo to było jego prawdziwe nazwisko aresztowany przez M.O. w Sianowie w areszcie na pasku spodni sam sobie wymierzył karę i powiesił się.

W drugiej połowie 1944 r.

W miejscowości Cieszonko Młyn-Anastazy Walkusza wrócił na urlop z wojska opatrzonego w broń i amunicję, podczas urlopu wybudował sobie bunkier w którym zamieszkał i do wojska nie wrócił, Niemcy z Kolonii wykryli miejsce jego pobytu i zgłosili na posterunek policji w Sianowie która wspólnie z gestapowcami okrążyli bunkier i wezwali Walkusza do poddania się. Anastazy Walkusz wiedział, że niema żadnej szansy do przebicia się z okrażenia wydał walkę, walczył do ostatniego naboju. Cześćko rannego zabrano do Gdańska i tam został rozstrzelony.

Działalność na terenie powiatu Starogard

Pierwszym komendantem komendy powiatowej powiatu starogardzkiego był Artur Pillar a jego zastępcą był Teodor Górski. Według zestawienia sporządzonego przez Lecha na dzień 31.12.1943r. stan członków wynosił 1.473 osoby w tym 373 członków uzbrojonych, 1.100 bez broni i 126 kobiet. Na terenie powiatu znajdowało się 28 bunkrów partyznych.

Artur Pillar zorganizował grupy bojowe i dywersyjne, które miały za zadanie zdobywanie broni i gromadzenie sprzętu wojskowego. We wszystkich zakładach przemysłowych szerzona propaganda zwalnianie biegu pracy, wykonywanie akcji sabotażowych, której wróg nie zauważy. Pierwszym głównym zadaniem Gryfowców było podtrzymywanie ducha narodowego i ochrona Polaków przed biologiczną zagładą ze strony okupanta a więc udzielanie pomocy moralnej i materialnej dla pozostałych i ukrywających się Polaków. Organizowanie oddziału i żywności która częściowo była wysyłana dla Polaków przebywających w obozach koncentracyjnych na adresy wskazane przez komendę naczelną. Na terenie miasta w 1941r. z pośród harcerzy byli wychowankowie gimnazjum jak: Zygmunt Bączkowski i Izydor Geneza założyli konspiracyjną organizację działającą pod nazwą "Związek Jaszczurczy" w skrócie "Jaszczurka" do której należeli: Paweł Wyszowski, Albin Ossowski, Stanisław Murawski, Ksawery Milewski, Elżbieta Rezmérówna Maksymilian Miga i Zygmunt Grochocki. Zadaniem tej organizacji było przygotowanie się do akcji dywersyjnej i sabotażowej. W pierwszej połowie 1942 r. Związek Jaszczurczy nawiązuje kontakt z Tajną Organizacją Wojskową "Gryf Pomorski" Artur Pillar z polecenia Komendy Naczelnej przyjmuje wszystkich członków organizacji Związku Jaszczurczego w skład członków "Gryfa Pomorskiego", którzy wykazali swoją odwagę w dziedzinie akcji propagandowej, szerzenie akcji sabotażowych w zakładach pracy i dokonywanie akcji sabotażowych. W 1942 na terenie powiatu wszyscy leśniczowie Polacy zostali zwerbowani na członków Gryfa. Między innymi należeli: sekretarz nadleśnictwa Drewniaczki Józef Ciesielski, leśniczowie: Bronisław Brzoska, Franciszek Guz z Brzozek pod Lubianą, Brunon Krynz z Lasku. Polacy leśniczowie w pracy konspiracyjnej odegrali poważną rolę, bowiem za ich zgodą wyrażali poparcie przy budowach bunkrów partyzanckich w dostawie drzewa, oraz wiedzieli o wszystkich działaniach partyzanckich znajdujące się w rejonach leśnych które w wypadkach zagrożenia ostrzegali przed niebezpieczeństwem, w niektórych też akcjach brali też swój udział. Na terenie Starogardu nauczycielka Leżanka organizuje oddział konspiracyjny 220.P.C.K.

Cały oddział podzielono na 10 piętnastek czyli ogółem liczył ponad 150 członków. Na czele tych grup stały: Dolna, Galicka, Helena Córka, Sliwowa, Wieckowiczowa, Dawicka, Nogowa, Ossowska i Skrzypczakówna. Funkcję komendantki P.C.K. w powiecie starogardzkim, tczewskim i kościerskim objęła Lezanka, łączniczka starogardzkiego oddziału P.C.K. z komendą naczelną "Gryfa Pomorskiego". Była nauczycielką Dolna zbierała bieliznę, leki, wchodziła w kontakt z obsługami aptek z obsługą w szpitalach celem organizowania lekarstw, prowadziła akcje charytatywne na rzecz sierot/dzieci uratowane po pomordowanych Polakach/w zdobywaniu receptek w aptekach na podstawie których zdobywano lekarstwa i w tej akcji wyróżniły się, Gertruda Róbel i Franciszka Daszkowska. Oddział P.C.K. zaopatrywał w potrzebne środki lecznicze dowódców oddziałów partyzanckich "Sobola" Jana Szalewskiego Powąły, Szłajera i komendę naczelną "Gryfa Pomorskiego". W styczniu 1944 Pilar Artur wraz z ojcem został aresztowany przez gestapo i w Gdańsku zostali zamordowani. Po aresztowaniu Pillara komendantem komendy powiatowej powiatu Starogard został Feliks Kołodziejczyk.

Lasy Szpegawsk są na terenie powiatu starogardzkiego w którym znajdują się groby pomordowanych Polaków przeważnie z Tczewa i Starogardu

Organizacja oddziałów partyzanckich

Zgodnie z regulaminem dla komend gminnych z dnia 6,7,1941r. "Gryf Pomorski" posiadał dwa typy oddziałów, piątki szturmowe i oddziały odwodowe. Piątki szturmowe składały się z pięciu żołnierzy, komendant, zastępca i trzech żołnierzy. Piątki szturmowe przebywały stale w bunkrach. Organizacja rozporządzała jeszcze oddziałami odwodowymi tzw. rezerwą, która składała się z członków T.O. "GP" przebywających na powierzchni a które były wykorzystywane do operacji w wypadkach organizowanych przez komendy powiatowe względnie przez dowódców oddziałów partyzanckich. Na wypadek zbrojnego powstania na Pomorzu wszyscy mężczyźni mieli otrzymać karty mobilizacyjne zdolni do noszenia broni. W praktyce okazało się inaczej, że w bunkrach mieściło się kilkunastu partyzantów i na czele stał dowódca oddziału partyzanckiego.

i jego zastępca. Dowódca też prowadził walkę jeżeli zaszcza tego potrzeba.

Deklaracja Ideowa T.O.W. "Gryfa Pomorskiego"

Kaszubi, to przeważnie /w większości/ lud rolniczy o kulturze wiejskiej, pracowity głęboko przywiązany do ziemi ojczystej Pomorza, do pięknych krajobrazów kaszubskich i Wybrzeża Bałtyku. W ciągu wielowiekowej niewoli i panowania Prusaków na Pomorzu, Kaszubi nie dali się wynarodowić, bronili się z uporem swojej ziemi ojczystej, języka i kultury. Kaszubi to wierzący i praktykujący katolicy, to samo odnosi się do Koczewiaków. Słowo "Katolik" utożsamiono na Pomorzu ze słowem Polak. Najpopularniejszą osobą wśród katolików przed wojną, na Pomorzu był wszystkim ksiądz Józef Wrycza, który jako jeden z pierwszych w roku 1919 stanął na czele zbrojnego oporu przeciw Niemcom, w Chełmży aresztowany i oskarżony za zdradę stanu. Ksiądz Wrycza jako kapelan 55 pułku niechoty w armii gen. Hellera był proboszczem 16-tej dywizji pomorskiej i po ratyfikacji przez Niemców traktatu wersalskiego w dniu 17 stycznia 1920. W dniu 10 lutego 1920 bierze udział w uroczystościach zaślubin Polski z Bałtykiem w Pucku. Pod koniec 1940 r. założył "Gryfa Kaszubskiego". Józef Dambek nawiązuje kontakt z księdzem Wryczą, który ze swoją grupą młodzieżową przyłącza się do Gryfa a założyciele Gryfa i członkowie Rady Naczelnej wybrali księdza Wryczę na I-szego prezesa Rady Naczelnej. Funkcja ta była najwyższą władzą w organizacji. Na wieść że ksiądz Wrycza jest prezesem Rady Naczelnej "Gryfa" było dla organizacji bardzo korzystne przy werbowaniu nowych członków. Do szeregów "Gryfa" wstępowali rolnicy, robotnicy, kolejarze, urzędnicy, leśniczowie, nauczyciele, lekarze, księża i wszyscy inni którzy byli Polakami. Pomorze zostało odcięte od Generalnego Gubernatorstwa i zdane na łaskę i niełaskę zaborców, zostaje pozbawione najbardziej wartościowych kadr przywódców, których Niemcy wynarodowiali, względnie pozamykali w obozach koncentracyjnych. Kaszubi o zakorzenionych wierzeniach religijnych i przywiązaniu do kościoła katolickiego wrogo ustosunkowali się do okupanta. Lud kaszubski za czasów Sanacji był traktowany po masoszemu. Niemcy oferują Kaszubom i Koczewiakom narodowość

niemiecką i w ten sposób zamierzali wydrzeć serca polskie wśród ludu pomorskiego. Hitler wymazał Polskę z mapy, więc gdzie mieli szukać pomocy skoro jej nikt dać nie mógł. Jedyнным rządem polskim na całym świecie był tylko na zachodzie Polski Rząd w Londynie. Ks. Wrycza związany z ideologią Narodowej Demokracji i w tym też duchu opracowuje z przywódcami deklarację ideową składającą się z 10 punktów. W rok później w dniu 6 maja 1942 została wydana lecz nie praktykowana deklaracja 30 punktowa zawierająca stosunek "Gryfu Pomorskiego" do podstawowych zagadnień politycznych, społecznych, kulturalno-oświatowych i organizacyjnych. Na samym wstępie pierwszy art. deklaracji 10 -cic punktowej określa charakter organizacji. Tajna Organizacja Wojskowa "Gryf Pomorski" jest organizacją apolityczną czysto wojskową i dlatego nie zajmuje się sprawami politycznymi. Drugi art. uchwałą Rady Naczelnej w dniu 1. września 1944. został skreślony. Art. 3 głosił że, niezłomnym dążeniem naszym jest walka o przyłączenie do Polski Prus Wschodnich, Gdańska, Pomorza z wyspą Rugią, prowincji Meklenburgii z miastem Rostokiem, całego Śląska i innych ziem, które w dawnych wiekach do Polski należały. Te przestarzałe ziemie słowiańskie zostały Polsce wydarte przez hordy germańskie podstępem i przemocą. Za tymi gwoli sprawiedliwości dziejowej historyczne ziemie dawnego Pomorza winne ponownie powrócić do Macierzy. Art. 4 i następne demaskują cele polityki nazistowskiej na Pomorzu. Hitlerizm to nowoczesny, ohydny barbarzyńca posługujący się w walce z polkością nieznanymi w dziejach ludzkości metodami. Przy pomocy masowych egzekucjach, deportacji ludności i wywożenia do obozów koncentracyjnych wróg usiłuje zakłamać na duchu Polaków, zmusić ich do wyrzeczenia się polskości i zniszczyć wszystko co jest polskie. dalszej treści deklaracji są wyrażenia, propagować będziemy w najszerszych warstwach społeczeństwa polskiego ducha narodowego. Będziemy przeciwdziałać propagandzie niemieckiej, która głosi, że pomorzanie od wieków złączeni byli kulturą i tradycją z Niemcami. Pomorzanie zawsze stali wiernie i stać będą w szczęściu i nieszczęściu pod sztandarem orła białego. Niech nasza największa siła będzie wiara w bliską klęskę wroga i nie

Polski. Wolność - jednak nie przyjdzie sama, głosi deklaracja. Wolność naszą możemy uzyskać jedynie własnymi siłami, drogą orężną. W naszych szereгах skupimy wszystkich Polaków szczerych dążących do odbudowy Polski sprawiedliwej, mocarstwowej i demokratycznej. Deklaracja nawiązuje do ideologii politycznej "Polski Jagiellonów" do Polski Wielkiej o nabytej pozycji i szacunku wśród innych narodów. Wybuch wojny niemiecko-radzieckiej gryfowcy przyjęli z wielkim entuzjazmem, jako nadzieję na szybką klęskę faszyzmu hitlerowskiego. Prasa polska "Gryfa" pisze i informuje obszernie o sukcesach na froncie wschodnim o klęsce pod Stalingradem. Gryf Pomorski przez cały czas od założenia, aż do zakończenia swojej działalności nie występował ani też nie wydawał żadnych ulotek wrogo ustosunkowanych do Z.S.R.P. a wręcz przeciwnie. W grudniu 1943 r. prezes Rady Naczelnej Józef Dąbek wydaje rozkaz wyprodukowania nowych druków na legitymacje członkowskie na których jest treść Anglia-Ameryka-Rosja. T.O. "G.P." w walce z bandą hitlerowską. Ten dokument chyba jest najlepszym dowodem, że "Gryf Pomorski" potraktował Związek Radziecki jako równorzędnego partnera "Wielkiej Trójki" i sojusznika w walce z hitleryzmem. W deklaracji nie ma żadnego akcentu antyradzieckiego. A oto fragmenty gazetki podziemnej "Gryfa Pomorskiego".

GRYF POMORSKI

Organ Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryf Pomorski"

z Bogiem ku wielkiej Polsce

Rok III. Poniedziałek, dnia 14. lutego 1944 r. Nr. 1.

Oddajemy w Wasze ręce tę gazetkę. Niech ona będzie dowodem, że istnieje polska praca konspiracyjna, że istnieje cała zastępy zorganizowanych Polaków, którzy całą duszą wkładają dla idei nieodległości ukochanej Ojczyzny, którzy myślą o Was i pomstę wyrządzonej Wam krzywdy.

Wróg nie śpi, chwytając się najochydlniejszych środków, aby wykryć każdy patriotyczny ruch i odzew. Najstraszniejszy terror nie zagłuszył naszych sumień i sił dla Polski. Pomóżcie przyspieszyć upragnioną datę dzień wolności. Odpowiednia godzina wybija.

Nie przywiązujcie do do wygod i szczęścia osobistego. Starajcie się o-
szczędzić wspólnym wysiłkiem i poświęceniem krew naszych męczenników
w obozach. Stojcie na drewnie walki z wrogiem. Walczcie z ambicjami pry-
watnymi i szlacheckim warcholstwem. Propagujcie we wszystkich dziedzi-
nach stanach i klasach społeczeństwa polskiego wolność, równość i bra-
terstwo. Czytajcie i podawajcie ostrożnie ludziom o wypróbowanych pol-
skich charakterach i sercach odezwy i prasę podziemną. Wyrabiajcie sym-
pnię dla ruchów niepodległościowych. Chcicie życie Wasze akcentować
czynnymi braterskimi, -pomagajcie, ukrywajcie, wspierajcie każdego Polaka
pragnącego swe życie zostawić na Ojczyźnie. Bądźcie dyskretni,
milczcie, przyzwyczajcie się do najszybszego jakiego zamaskowania myśli pol-
skich przed wrogiem, używajcie do tego odpowiednie metody. Szkólcie
się w podejściu do wroga. Podawajcie nam swoje uwagi i wskazówki najze-
bawniejszego postępowania.

Ważnijcie czynny udział w redagowaniu gazetki, w wyborze artyku-
łów, w krytyce naszych tematów. Niech każdy odda swe zdolności w miarę
możliwości własnego podziemia. Donoście nam o każdym braku godności i
zaniku honoru Polaka. Zapamiętajcie i przekazajcie nam nazwiska zdrajców
sprawy narodowej. Tępcie bezlitośnie i otaczajcie pogardą pochlebców
i wysługiwaczy niemieckich. Nie pozwólcie, aby każdy kto mieni się Pola-
kiem był bezczynny lub obojętny na los Ojczyzny. Nie zabymy wszyscy spo-
łem do pracy. Gazetkę wydawać będziemy nie terminowo, lecz sporadycznie
zależnie od warunków bezpieczeństwa. Niech przerwa w pracy nie zraża
Was. Będzie to dowodem, że czujność musimy zadość, wyteżyć, by ustrzec
szczerych Polaków i najlepszych patriotów przed podejrzeniami i are-
sztowaniami gestapo.

"schód staje się dla butnych Niemców istnym niektem. Ten sam bicz
który oni "wybrany naród panów" zgotowali ludom Europy, odwrócił się i
siaga ich bezlitośnie." rekordowej ucieczce otrzymują klęskę po kle-
sce. To już nie odwrót, to bezradny ponoch. Porzućcie się wszystko. Rozlu-
źnia się karność i dyscyplina. Wartość moralna bojowników hitlerowski-
kich maleje, żołnierz nie wytrzyma na posterunku. Opasli 225krzwvdv

narodów, grabierzy, kradzieży i morderstw zbiry hitlerowscy idą naprzód, na wschód, ale jako jency. Goni ich śmierć i zemsta żołnierza fanatycznie mściwego za zbrodnie i znęcanie się nad bratnią ludnością. Od tyłu trzebie okupantów regularne oddziały partyzantów. Rosjanie panują w powietrzu. Mają pod dostatkiem amunicji i broni, czego brak hitlerowcom. Okres zwycięskich pochodów zakończony. Skład niemieckich kompanii przeorganizowany. Luki wypełnia się zlepkiem żołnierzy z wszystkich zakątków świata, różnych gatunków broni i różnych narodowości. Wartość tego żołnierza jest nikła, kwalifikacje i wykształcenie złe, zapach zerowy. Każdy Niemiec wracający z Rosji wie, że Wschód jest jednym wielkim cmentarzem dla żołnierza niemieckiego. Straty w ludziach są przeobrzymie. Brak patriotyzmu w zwycięstwie, defetyzm, bezradność sytuacji, - oto fragmenty z życia dawnych zarozumiałców germańskich. Na stronę wroga przechodzą dziennie oficerowie i żołnierze, aby ratować życie.

Poczucie narodowe zaraziło obojętności. Nawet przeciętny Niemiec zrozumiał, że nie chodzi więcej o szumną i utopijną przyszłość narodu niemieckiego, ile w szczególności o ratowanie zbrodniarzy klikki hitlerowskiej. Na początku dziennym zachodzą i uchodzą bezkarnie złorzeczenia Hitlerowi, przeklinania na jego bandę, zbeszczenia i niszczenia wizerunków Fuhrera i czołowych jego dygnitarzy. W wojsku szumi jak w ulu z niezadowolona i wyzwisk. Nawet na frontach brak należytego wyżywienia, najkonieczniejszej odzieży i obuwia, zwłaszcza zimowego. Nowoczesny "Napoleon" ucieka z pod Moskwą, dla Niemców nastają dni zgrozy i rozliczenia.

Na froncie włoskim analogicznie. Amerykanie i Anglicy, choć powoli, ale systematycznie kruszą potęgę nazistów. Leje się strumieniami krew niemiecka. Określenie Niemców postępuje naprzód. Zbliża się "tragedia" roku 1918 klęska i upadek Deutschlandu na zawsze.

" Słodko i zaszczytnie jest umierać dla Ojczyzny "

Słowa te niech każdy Polak na głęboko wryte w sercu swoim. Niech myślenie będzie dla nas drogowskazem w naszym postępowaniu, w naszych poczyna-

naniach i pracach. Dziś słowa te są więcej aktualne niż kiedykolwiek. Jeżeli bowiem chcemy uzyskać wolną i niepodległą Ojczyznę, musimy dać z siebie wszystko, nawet oddać życie dla świętej sprawy.

Jak bardzo kochali Polskę nasi przodkowie, niech świadczą bohater-
skie czyny najlepszych synów tej ziemi z powstań narodowych. Oni wal-
czyli z myślą, że albo ~~na~~ uzyskają wolną Ojczyznę, lub złożą jej swe ży-
cie w ofierze. Rozlana ich krew nie poezła na marne. Pamięć tych bohate-
rach przyświecała następnym pokoleniom. Oni czuli się spadkobiercami
tych idei i nigdy nie ustawali w walce o wolność, aż marzenia ich i de-
żenia przybrały kształty realne. - Powstała Polska niepodległa. -

Dziś znowu spętana w kajdany niewoli. Wróg nie przebiera w środ-
kach, by wydrzeć nam nasze największe świętości, naszą mowę. Chce byśmy
modlili się w języku naszego gnębiiciela. On zawsze głodny krwi i stara-
 się wszelkimi metodami wytepić naród osiadły od wieków nad sinymi fa-
łami Baktyku.

Niech nowoczesny barbarzyńca nie sądzi, że uda mu się wyrafinowa-
nym okrucieństwem zniszczyć nas, oddać swej woli i celom. Dziś w społec-
zeństwie naszym zbudził się zdrowy duch samoobrony. W szeregach nasz-
ych mamy ludzi gotowych do największych ofiar i poświęceń. Mamy swoich
bohaterów. Niektórzy odeszli już nas. Swoje bohaterskie, pełen poświęceń
życie dla dobrej sprawy złożyli w ofiwrze Ojczyźnie. Odeszli nas, opuści-
li nasze szeregi, lecz nam zostawili przykład, jak mamy pracować, jak po-
stępować, by wrócić Polskę wolną i niepodległą.

W ostatnich dniach zabrali nam siepacze hitlerowscy jednego z na-
szych kolegów, który ~~hukał~~ bijącą płomiennym patriotyzmem duszę, cełe
swoje jestestwo oddał braciom, by zgotować im wizję przyszłej wielkiej
Polski. Pamiętał o wszystkich. Zapomniał o sobie. Poświęcał siebie, swoją
rodzinę i całą swe mienie. Kiedy los charakter jego wystawił na próbę
nie załamał się. Zginął na posterunku jako żołnierz. - bohater.

Zasady, które głosił, które wpajał w gronie ludzi mu podległych, zadoku-
mentował czynem. Był wiernym złożonej przysięgi Bogu i Królowej Korony
Polskiej do ostatniego tchu.

Treść odezwy o śmierci Lecha
=====

Tajna Organizacja Wojskowa

W.P.15.4.1944 r.

Gryf Pomorski

Komenda Naczelna

O d p i s
=====

W walce o wielką i sprawiedliwą ojczyznę, Polskę o wolność świętego Kościoła Katolickiego położył życie swoje dnia 4 marca 1944 o godzinie 22.00-giej ś.p. Kolega Lech założyciel i Kierownik Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryf Pomorski" zamordowany kulą z rewolweru renegata gesapowca Kaszubowskiego z Gdańska, przed wojną komiwojazerem w Gdyni. Nie mogąc w dzisiejszych czasach godnie uczcić pamięci ś.p. kol. Lecha prosimy o pobożne Zdrować Maryjo za jego duszę. Prosimy również o pobożne memento za dusze innych poległych w walce o Wolność Ojczyzny.

Byli oni prawdziwymi synami ojczyzny Polski i Kościoła Katolickiego, którzy jedynym celem życia w dzisiejszym okresie dziejów była służba w obronie Ojczyzny. Umarł na polu chwały śmiercią bohaterską, nie zdradził nas i niczego z naszej organizacji, wykonując tym samym rolę przy sięgi.

Kier. Biura Kier. Gł. Wydz. Org. Prezes Rady Naczelnej
/-/pod.nieczyt. /-/ Szarak /-/ Piotr Worski.

Pieczętka okrągła Tajna Organizacja Wojskowa Gryf Pomorski
Komenda Naczelna.

Wydział opieki społecznej
=====

W skład Komendy Naczelnej wchodził Wydział Opieki Społecznej. Na stanowisko kierownika głównego wydziału opieki społecznej powołano Leona Kleiszmidta ps. "Długosz". Przy każdej komendzie powiatowej i miasta, powołano powiatowe wydziały opieki społecznej na czele którego stał kierownik. Na terenie każdej komendy gminnej powołano gminne komórki opieki społecznej, których zadaniem było w śród ludności polskiej organizowanie wolnych datków, artykułów żywnościowych, odzieżowych i ze sprzedaży znaczków wywy gotówkowe. Powiatowy wydział opieki społecznej udzielał w pierwszej kolejności pomocy partyzantom stale przebywający w bunkrach, następnie rodzinom polskim, które ukrywały Polaków którzy z nikąd żadnej pomocy nie otrzymywali, następnie zostali żony

i dzieci których ojcowie zostali aresztowani i osadzeni w obozach koncentracyjnych względnie zginęli w walkach partyzanckich. Powiatowy wydział opieki społecznej kierował akcją wysyłania paczek żywnościowych dla Polaków przebywających w obozach koncentracyjnych. Adresy i numery więźniów zostały dostarczane przez Główny Wydział Opieki Społecznej, który je otrzymywał drogą morską przez marynarzy Szwedzkiej floty handlowej po przez Międzynarodowy Czerwohy Krzyż Szwedzki.

Państwowe Muzeum w Oświęcimiu pismem z dnia 13 października 1966 nr, II/3560/66 potwierdza, że w grypsach jest mowa o wysyłaniu przez obozową organizację adresów i ich numerów /więźniów/ za granicę, aby w ten sposób zarzucić paczkami międzynarodowymi. W materiałach Ruchu Oporu znajdujących się w tut. archiwum jest lista więźniów obozu oświęcimskiego na paczki żywnościowe zawierające nazwisko imię i numer więźnia. Oświęcim dnia 13.10.1966 Dyrektor /-/ mgr. Kazimierz Smoleń.

Męczni Polacy w lochach podziemnych

Hitlerowska zgraja nas tu do lochów wpędzła

Tu o chłodzie i głodzie i chłostach bolesnych

Skazano nas na zagładę i na wykonczenie

Już z tą nigdy nie wyjdziemy, życie zakończym męczeńsko

Giniemy świadomie za kraj nasz ukochany

Wolności pragniemy i do niej wzdychamy

A gdy już nas nie będzie Ojczyzno Droga pamiętaj o naszych dzieciach ukochanych. Weź ich w opiekę i zapewnij im chleba powszedniego.

Powiatowy Wydział Opieki Społecznej, pow. M. I. "Gryfa Pomorskiego" w 1944 wydał taką odezwę

Pieczątka podłużna T.O.W. "G.P." poczta polowa

O d e z w a

Bracia Rodacy zwracamy się do Was z prośbą o pomoc dla ~~waszych~~ Waszych sióstr i braci, których krwiozerczy wróg Hitler i jego banda-pozbawiła własności i zarobków a co gorsze żony, móżów, dzieci-ojców rodziców córek i synów jedynych ich zwycięzcy, dlatego, że nie chcieli

mu wiernie służyć, lub się wyprzec swej przynależności, do Ojczyzny Polski, lub też myśleli o Jej powstaniu przez tajne organizacje. Bracia Rodacy, którzy jesteście obdarzeni losem szczęścia, - to jest być wolnymi i posiadać gospodarstwa rolne albo inne, lub odpowiednie zarobki, złożcie dobrowolne ofiary czem kto z was może a/ żywnością b/ odzieżą c/ gotówką d/ ukrywaniem bezdomnych iściganych przez wroga. Pamiętajcie o miłości bliźniego i nie żałujcie ofiar a przez to zapiszecie się złotymi literami do historii wobec potomności całego świata, że pomimo tak straszego terroru jakiego wróg stosował wobec was, zdołaliście siebie i liczne szeregi waszych sióstr i braci uratować od głodu i zimna i kuli wroga. Ofiara jaka złożycie będzie równa cierpieniom jakie znoszą siostry i bracia w więzieniach i obozach odosobnienia i ukryciu. Opieka Społeczna to czyn najwznioślejszy i najszlachetniejszy, ratujcie bliźniego według przykazania Bożego.

/-/ Kierownik Pow. Wydz. Opieki Społecznej - Z. Klin

/-/ p.o. Komendant powiatu i Kier. Tow. "Wydz. Org. - Z. Szarak.

Wyciąg z notatek "Klina" i Jana Formeli niektórych ofiarodawców którzy złożyli ofiary:

Koszałka z Sierkowiec 50.000 R.M. Jan Kos ze Strzeczca 5.000+2.000 R.M.
Grzenkowicz z Pobłocia 800 R.M. Sekretarz nadleśnictwa Winachowo Czarnowski 750 R.M. Frycza z Gdanska 5.000 R.M. Dr. Alfons Wojewski z Wejherowa 1.000 R.M. Wiczling ze Strzeczca 500 R.M. Fr. Fiecki ze Strzeczca 500 R.M. Dzienisz ze Strzeczca 500 R.M. Fularczyk z Zemlewa 800 R.M. Jan Karaka z Zemlewa 650 R.M. Feliks Miotk ze Strzeczca 900 R.M. Jan Gruba ze Strzeczca 1.500 R.M. Młynarz z Nawicza Krewta 2.500 R.M. Władysław Szuta z Wejherowa 2.500 R.M. Grzenkowicz z Częstkowa 1.500 R.M. Trepczyk z Smolczyzna 3.000 R.M. Polacy którzy nie mogli ofiary złożyc w gotówce skłádali dary w postaci, mięsa z uboju, kaczki, kury, jajka, mąka, groch, kasza dary w postaci bielizny, koszule, kołosony, ubrania, ubiór dla dzieci i różne zabawki dla dzieci. Nie było Polaka, który by nie złożył ofiary na rzecz opieki społecznej T.O.W. "Gryfa Pomorskiego"

Służba zdrowia

W skład Komendy Naczelnej wchodził oddział sanitarny na którego czele stanęli st.sierz.felczer Antoni Czapiewski, oraz dr. Alfons Wojewoda z Hajherowa. Przy wszystkich komendach powiatowych i miast były pododdziały sanitarne. Na terenie każdej komendy gminy zorganizowano placówki sanitarne, we wszystkich większych bunkrach partyzanckich były też punkty sanitarne. Głównym zadaniem było w pierwszej linii wyposażyć punkty sanitarne w apteczki, oraz magazynowanie zapasów lekarstw i opatrunków. W każdym powiecie wytypowano obiekty na urządzenie szpitali polowych, oraz punkty sanitarne na wypadek zbrojnego powstania. Według zestawienia Lecha na dzień 31.12.1944 r. wyznaczono 56 szpitali polowych, oraz 100 punktów sanitarnych. W skład służby sanitarnej wyznaczono 854 sanitariuszy, oraz 36 lekarzy. Polscy lekarze zatrudnieni w szpitalach z pośród których 36 było członkami "Gryfa" udzielali wszelkiej pomocy w granicach swych możliwości. Lekarze leczyli chorych gryfowców i innych organizacji podziemnych, Polaków, którzy się ukrywali, rodziny i dzieci, które były zmuszone ukrywać się przed wrogiem za pośrednictwem łączniczek, które podawały lekarzowi objawy choroby, temperaturę i stan chorego, lekarze z kolei wystawiali recepty na lekarstwa. Lekarstwa zakupywano za gotówkę. Bywały wypadki, że lekarz zapytał się łączniczki a jak tam stoicie z gotówką, gdy łączniczka odpowiedziała, że nie specjalnie, lekarz wyjął z portfela wyjął gotówkę na wykup tych lekarstw mówiąc to jest mój dar, lecz proszę o zachowanie tego w tajemnicy. Gdy zachodziła potrzeba konieczność pomocy samego lekarza, wówczas chorego dostarczono w umówione miejsce do zabudowań i wówczas lekarz przyjechał tam z wizytą. W szpitalach były zatrudnione sanitariuszki Polki, które przy współudziale lekarzy organizowały potrzebne lekarstwa dla chorych partyzantów, organizowały też inne środki jak: bandaż, wata, narzędzia chirurgiczne, różne maści, tabletki, wstrzykawki, i.t.p. Dr. Zawadzki leczył rannego kpt. Szalewskiego Dr. Bruski z Brus nocnymi porami docierał do Polaków ukrywających się

i ich leczył. Dr. Kotowski z Kartuz udzielał wszelkiej pomocy a nawet dostarczał bezpłatnie lekarstwa i zastrzyki. Zaświadczenia lekarskie dotyczące zwolnienia chorego od pracy były w zakładach pracy honorowane. Polscy lekarze w granicach możliwości specjalnie Polakom wystawiali takie zaświadczenia, by Niemcom przeszkadzać w ich realizacji zadań. Dr. Krewt z Tczewa pomimo, że posiadał II grupę folklisty niemieckiej organizował lekarstwa, które wysyłał do A.K. do Częstochowy, był w kontakcie z Kłosem, Frankowski i Kwśniewskim, którym wystawiał recepty wiedząc że one są potrzebna dla Polaków ukrywających się i dla partyzantów. Dr. Jenke z Sierakowic bardzo dużo udzielał pomocy dla Polaków, lekarz dentysta Lakomowa z Lejherowa dojeżdżała do wyznaczonych punktów i leczyła Polaków na zęby. Służba Zdrowia pracowała ofiarnie i z poświęceniem zdobywając sobie głębokie uznanie i szacunek wśród członków wszystkich organizacji na terenie całego Pomorza. Przy komendach powiatowych w 1943 r. zostały powołane drużyny sanitarne już wyposażone w opaski białe z napisem P.C.K. Punkty sanitarne przy komendach gmin pozostały w dalszym ciągu z tym, że przy każdym punkcie sanitarnym zorganizowano gminne drużyny sanitarne.

Łączność

Tajna Organizacja Wojskowa "Gryf Pomorski" dysponowała zorganizowaną siecią łączności, która obejmowała od rady i komendy naczelnej aż do komend gminnych włącznie. Przy komendzie naczelnej powołano komendanta łączności dla całego Pomorza, któremu podlegały wszystkie komórki łączności komend niższych szczebli. Funkcję komendanta łączności przy komendzie naczelnej sprawował Jan Gierszewski członek Rady Naczelnej, który był jednym z założycieli "Gryfu Kaszubskiego", który miał do dyspozycji rezerwową grupę łączników, gotowych zawsze dotrzeć na wyznaczone punkty. W pierwszym okresie łączność była sztafetowa. Od 1942 r. wprowadzono łączność bez pośrednictwa za pomocą łączników, gońców i kurierów, którzy zostali uzbrojeni w lewe papiery w dowody osobiste Volksdeutschów wzgl. Reichsdeutschów za pomocą których mogli się posuwać w terenie bez niebezpieczeństwa. Największą pewnością kurierów i łączników spełniały kobiety, które biegle

władający językiem niemieckim. Dokumenty były przewożone naprz: w torb-
kach o podwójnych dnach, w laskach z wydrążoną dziurą, na dalsze trasy
jak do Bydgoszczy, Torunia i Warszawy były trzewiki podzielowane i tam
ukryte rozkazy i tajne dokumenty. Łącznicy dzielili się na kilka grup,
komendy naczelnej, komend powiatowych i gminnych, oraz łączniców do spraw
specjalnych jak na wyjazdy do Bydgoszczy, Torunia, Grudziądza i Warsza-
wy. Funkcję łącznika komendy naczelnej, między innymi spełniali: Marian Jan-
kowski, Klara Kwidzińska, Józef Klawikowski, Lucjan Nowak, Jan Bulczak,
Szcypior, Jan Płotka, Anna Kwidzińska i Szprotka. W 1943 funkcję kome-
danta łączności przejął Józef Klawikowski ps. "Tur". W celu utrzymania
łączności między powiatami organizowano stałe składnice t.zw. poczty
polowej. Sieć łączności była sprawna i dobrze zorganizowana. Poruszanie
się łączników i kurierów w terenie było sprawnie na skutek znajomości
języka niemieckiego i wynoszenia w niemieckie dowody osobiste kobiet

Skazany na karę śmierci w więzieniu w Gdańsku i uwolniony

=====

W/g relacji Józefa Drey w ur. 12. grudnia 1919 w Wiechucinie pow. Kartus-
zy obecnie zamieszkały w Wejherowie ul. Kocernika 2/1

który był komendantem kontr-zywiadu przy radzie naczelnej TOW. "GP".
W dniach 12 + 15 + 16 lipca 1945 r. w gazecie niemieckiej "Danziger
Vöormosten" zostały umieszczone zdjęcia Józefa Drey z napisem, kto przy-
czynił się do ujęcia tej osoby otrzyma wysokie nagrodę. Za ukrywanie tej
tej osoby będą stosowane wysokie kary,

W pierwszej połowie sierpnia 1945 r. gestapo aresztowało Leona Cieszyń-
skiego ps. "Wiglan". Cieszyński został przewieziony do więzienia w Ka-
rtuzach. Ustalono w której celi przebywa Cieszyński. Więzienie w nocne
nej porze nie jest strzeżone przez strażników. Drey z Paczożką i
Dawłem Heblem podejmują się akcji wydostania kolegi z więzienia.
Więzienie w Kartuzach było otoczone płotem, za pomocą drabinek to nie
była wielka sztuka, cela więzienna była na parterze, więc kraty okienne
zostały też przedziurawione i z tamąd wydostano kolegę Cieszyńskie-
go, wszyscy wrócili bez jakichkolwiek przeszkód.

Aresztowanie Józefa Drowy i skazanie go na karę śmierci

Pod koniec sierpnia 1945 r. Józef Drowa na stacji kolejowej w Leborgu został aresztowany. Podczas rewizji zabrano mu dwa pistolety, w kajdanach zatransportowany do gestapo w Gdańsku, gdzie był przesłuchiwany przez gestapowca Kaszubowskiego, przez niego był bity i maltretowany, przynosił skone śledzie, po których następowalo pragnienie, śledzi tych nie jadł. Kaszubowski postawił na biurku lampę reflektorową i skierował światło wprost w oczy, to było najwięcej męczące. Kaszubowski zastosował różne sposoby znęcania się, obiecywał, że puści na wolność jak przyzna się, że przynależy do Gryfu Pomorskiego. Po dwóch miesiącach takiej kategorii Drowa został postawiony przed Sąd i za posiadanie broni skazany na karę śmierci przez powieszenie. W czasie rozprawy sądowej do niczego się nie przyznał. Po zapadnięciu wyroku Drowa został umieszczony w celi śmierci i tam już siedział czekając czekając na wyrok śmierci Jan Czarnowski z Grudziądza. Na tym oddziale strażnicy paleniali się co 12-cie godzin, między nimi był strażnik pochodzący z Jurostowa o nazwisku Józef Szankier, który współpracował z Fryczą. Frycza został powiadomiony przez ojca Drowy, że jest w więzieniu w Gdańsku i znajduje się w celi śmierci. Szankier wręcza Drowie od siostry Ireny w którym podano plan ucieczki z więzienia. Po wydostaniu się z więzienia ustalone miejsce spotkania na cmentarzu tam będzie Irena i Irene Tech, będą mieć ubranie i buty. Dniu 23 listopada 1945 r. strażnik Józef Szankier podał Drowie włosy angielskie do przepiękowania krat i powiedział, że w dniu 24 na służbę w nocnej porze. Strażnik na wieży obserwacyjnej został uspiomy dawka na śpiaczkę z wódką. Wiesz też dostał dawka na śpiaczkę do kielbasy. W nocnej porze Drowa z Czarnowskim przepiękowali kraty wydostali się na plac spacerowy, następnie przez szopy i ubikację na dach następnego budynku i po rynnie deszczowej znaleźli się na ulicy słabo oświetlonej, byli na bosakach w kaletkach i na koszuli, ubranie pozostało na korytarzu w więzieniu. W drodze na cmentarz natrafili na przeszkodę ulicami maszerowało wojsko, więc skręcili w bok i dotarli

na inny cementarz na którym odnaleźli kostnicę, która stała się ich wy-
 bawieniem. Drzwi były tylko zaryglowane a może znajdą się jakież szmaty
 lub obuwie? zawołał Czarnowski. Po wejściu do kostnicy zauważyli, że na
 podłodze leżą trzy trupy, dwaj mężczyźni byli w ubraniach a jeden był
 całkiem nagi przykryty prześcieradłem. Ściągnęli z trupów ubrania któ-
 re na siebie włożyli, były trzewiki, które też się przydały i wyruszyli
 w dalszą drogę poprzez pola. Nad ranem dotarli do wsi Kokoszki w której
 naj zatrzymali się u członka Gryfu Jana Dawidowskiego. Czarnowski pod-
 dziękował Drowie za uwolnienie go do śmierci udając się do Gdyni do
 swoich krewnych. Drowa dnia 25.XI.1945 wyruszył w dalszą drogę był już
 blisko wsi Banino zauważył tam stanowiska artylerii przeciwlotniczej
 więc skierował swoje kroki w kierunku do lasu i tam wpadł w zasadzkę
 grupy żołnierzy niemieckich, przed którymi nie mógł się wycofać
 waląc gdyż nie posiadał żadnych dowodów osobistych. Wojsko oddało go w
 ręce policji. Baninie zabierają go dwóch policjantów którym tłumy-
 czył, że wszystkie dowody zrobił. Jeden z policjantów prowadził go do
 aresztu. W momencie gdy policjant areszt otwierał silne pięści partyza-
 nta wygrzeszczył policjanta, policjant padł na ziemię Drowa zabrał mu ni-
 stolet i wybrał ucieczkę w kierunku do lasu Muchomina. Gdy był już
 blisko rzeczki która tam płynęła dopadł go pies policyjny. Patrząc
 Drowa nie zdołał skorzystać z broni, lecz złapał psa za pysk i rezerwa-
 wał mu szczeki. Po tej przeprawie Drowa ulokował się we wsi Bielany w
 zabudowaniach Franciszka Hirsza, gdzie dłuższy czas leczył się na zapa-
 lenie stawów. Całą tą akcją wydostania Drowy kierował Józef Dambek ps.
 "Lech" a główną rolę odegrał Frycza, który pracował w angielskim wywia-
 dzie. Jak Drowa wydostał się z więzienia strażnik Szankir udał się do
 oficera dyżurnego więzienia prosząc by pozwolił mu wyjść do domu, gdyż
 czuje ból głowy a w domu zostawił tabletki, która zapomnia ze sobą za-
 brać. Szankir w mieszkaniu się przebrał i już do służby się nie stawił
 udał się do mieszkania Fryczy, który przeprowadził go do Jusosławii.

Akcja rozbicia aresztu w Strzeczcu w dnia 11.11.1943r.

W dniu 11 listopada w godzinach popołudniowych policja miejscowa w Strzeczcu dokonała aresztowań Polaków, których osadzono na nocną porę w areszcie, który znajdował się przy samym jeziorze. Aresztowano: Jana Miszkę, Augustyna Grzenkowicza, z Zielonego Dworu, Franciszka Miszkę i kilku innych razem 12 osób. Tego samego wieczora w późnych godzinach Władysław Miszka z grupą partyzancką rozbili dwóch wartowników rozewali drzwi i wypuścili wszystkich uwięzionych Polaków, którzy nie dnia następnego mieli zostać odesłani do gestapo w Wejherowie.

Akcja rozbicia aresztu w Strzeczcu w dniu 5.1.1944 r.

W dniu 5 stycznia 1944 policja w Strzeczcu w godzinach popołudniowych aresztowała i osadziła w areszcie: Jadwigę Piasek z Pobiocia, Praksydę Dąbrowską, Bernarda Piasek z Pobiocia oraz 6-ciu innych partyzantów. Dowódca oddziału partyzanckiego ppor. Teodor Piasek z Kakolem zorganizowali partyzantów i nocną porą rozbili wartowników i wypuścili aresztowanych Polaków.

Akcja rozbicia aresztu w Kamiennicy Szlacheckiej pow. Kartuski

W zabudowaniach gospodarza Halmana w wsi Kamiennica Szlachecka pow. Kartuski w sierpniu 1943 r. odbyło się drugie spotkanie z przywódcami organizacji Pług i Wierch. Na tym spotkaniu nie doszło do porozumienia i nie zawarto żadnych umów o współpracy. Od tego czasu zabudowania Halmana były stale pod obserwacją szpicli i konfidentów gestapo. Jesienią 1943 rodziny Halmanów zostały aresztowane i osadzone na nocną porę w areszcie w Kamiennicy Szlacheckiej. W nocnej porze Leon Konkiel z Sierakowic, Marcin Kamiński, z Paczowa, Rajter z Wojusza oraz z innymi dokonali rozbicia aresztu i uwolnili aresztowanych.

Akcja rozbicia aresztu w Szemudzie pow. Wejherowo

W 1943r. Komendant policji w Szemudzie Hirsch aresztował Józefa Bernanę wraz kilkoma innymi osadził ich w areszcie w Szemudzie. Tej samej nocy partyzant Leon Hajka z Szemuda zorganizował grupę ludzi partyzantów w ilości 9 osób i dokonał rozbicia aresztu i wypuścili aresztowanych.

Akcja w na terenie Gdynia-Orłowo w dniu 14 września 1941 r.

Lech zaplanował spotkanie się z przywódcami Gryfu Pomorskiego z terenu Gdynia w Orłowie w zabudowaniach Krewty Jana ps. "Długi". Na to spotkanie przybyli wszyscy zaproszeni. Godzina była wyznaczona na 13.00. Na czas odbywających się narad, na straży przed domem został postawiony partyzant Albert Czoska a drugi oddalony ukryty za małym wzgórzem o jakiejś 60 metrów od zabudowań który posiadał pistolet maszynowy M.Pi. jako pozycja ubezpieczeniowa. Na zebranie przybyło 12 przywódców Gryfu z terenu Gdyni i Orłowa. Zebraniu przewodniczył Józef Dambek ps. "Lech" który przybył z ochroną w towarzystwie Józefem Drewna, Józefem Wrólskim i Albertem Czoską. W godzinach wieczornych już było szaro na szosę prowadzącą do Chwaszczyna wjechały samochody ciężarowe a było ich trzy i zatrzymali się w pobliżu zabudowań Jana Krewty w którym odbywały się narady. Albert Czoska wszedł do pokoju w którym odbywały się narady i zawołał, na drodze w pobliżu naszego domu zatrzymały się trzy ciężarowe samochody z których wyskakują gestapowcy i kierują się do naszego domu. Lech spojrzął przez okno i wydał rozkaz nie rozchodzić się, przygotować broń przejść na drugą stronę i przez okno wyskakiwać do ogrodu i następnie kierunek na wzgórze tam jest nasza obrona i za tym wzgórzem jest lasek w którym nastąpi zbiórka, a jak dojdzie do walki to strzelać ale celnie to szkoda każdego naboju. Ósmiej wycofamy się do Rębu. Wszyscy zdążyli przedostać się przez okno i przez ogród ostatni wybiegł Antek i nie był zorientowany gdzie jest furka w płocie więc przeskoczył przez płot. W momencie przeskakiwania przez płot jeden z gestapowców zauważył uciekającego oddał serię strzałów i Antek zawisł na płocie. Niemcy też zauważyli uciekających i zaczęli do nich strzelać, jednak nikogo nie zabili ani nie zranili. Lech wydał rozkaz otworzyć ogień do wroga, odezwał się pistolet maszynowy. Niemcy szukali schronienia ale było już ciemno padały strzały lecz pościgu nie było. Jan Krewta postanowił pozostać w domu. Gdy drzwi otworzył i chciał wyjść na podwórze gestapowcy zaatakowali go strzałami i upadł na ziemię został ciężko ranny. Krewta i członkowie rodziny tłumaczyli się gesta

powcom, że ci co uciekali to byli żołnierze niemieccy siedzieli w ogrodzie, a jak zobaczyli Gestapo to uciekli, takie tłumaczenie było uprzednio uzgodnione. Straty wroga dwóch szęko rannych zmarli w szpitalu a 6-ciu lżej rannych, Straty własne 2-6ch częszko rannych Jan Krewtix i Antek którzy zostali zabrani do Gdańska i dwóch rannych Wojsiech Czoska ps. "Albert" i Józef Wojewski ps. "Gbara" rannych zabrano do miejscowości Rąb.

Jak się później okazało zdrady dokonała sąsiadka Niemka, która posiadała telefon przez okno obserwowała widząc że u Krefty w mieszkaniu przebywa więcej ludzi zadzwoniła do gestapa.

Akcja zdobywania broni na lotnisku w Grudziądzu

=====

Na lotnisku w zakładach wojskowych w Grudziądzu byli zatrudnieni jako robotnicy Polacy, była to grupa podoficerów zawodowych Centralnego Wyszkolenia Żandarmerii. Komendant komendy Okręgu nr.6 TO "Gryfa Pomorskiego" por. Pawski wszystkich tam zatrudnionych pracowników Polaków zwerbował do "Gryfu". Od maja 1943. na parę miesięcy przybył do Grudziądza komendant naczelny "Gryfa" inż. Grzegorz Wojewski i wspólnie z Pawskim organizują akcję wykradania broni i amunicji z tego lotniska. Dowódcą oddziału partyzanckiego był Alfred Szuca a jego zastępcą był Jan Rost. Broń z terenu lotniska była wnoszona w częściach i to systematycznie, kszdy wnosił tylko jedną część a bunkrze Szucy była składana, było wywożona samochodami w skrzynkach gotowych do wysyłki. Na stacji kolejowej zrywano nalepki i naklejano etykiety fabryki maszyn rolniczych z Grudziądzkiej Fabryki maszyn rolniczych, gdzie Pawski był głównym księgowym. Skrzynki z bronią jako narzędzia rolnicze wysyłano na adresy do rolników do Borów Tucholskich i docierały dla oddziałów partyzanckich "Sobola" Szalewskiego.

Akcje na terenie Gdyni

=====

Na terenie miasta Gdyni zamieszkiwał komendant komendy Okręgu nr. II. kpt. mec. Węgner, który zorganizował 40 osobowy skład grupy do której wchodził chemicy i laboranci, którzy produkowali proszki kwasożerne do niszczenia

wszelkiego rodzaju maszyn, chemikalia w płynie, w proszku i tabletkach które służyły do różnych celów sabotażowych. Po obsypaniu względnie po spryskaniu jakiegoś materiału w tym miejscu powstawały wzery, położone tabletki na słońce pod pewną temperaturą zapalały się. Kpt, mec. Wegner nawiązał łączność z oficerami szwedzkiej floty, handlowej m.in. z kpt. Paszkowski i kpt. K. P. F. Kniezniewem za ich pośrednictwem nawiązane kontakty z Anglią oraz z Międzynarodowym Czerwonym Krzyżem w Szwecji, który dostarczał adresy i numery więźniów Polaków i innych narodowości w obozach koncentracyjnych a którzy nie posiadali żadnej pomocy w umi w otrzymywaniu paczek żywnościowych. Adresy i numery więźniów Wegner przekazywał do komendy naczelnej T.O.W. "Gryfa Pomorskiego" Polacy mieli trudności w zakupach art. żywnościowych, kartki która posiadali nie wystarczyły by można dokonać zakupów dla Polaków przebywających w obozach koncentracyjnych. Do Anglii wysłano wzory oryginalne na kartki, żywnościowe i w niedługim czasie zostaliśmy zasypani kartkami na zakup żywności. W biurach urzędów gminnych i miastach była zatrudniona Polki które, przyczyniły się do osteplowania kart żywnościowych, posiadaliśmy też podrobione pieczątki. W ten to sposób nasi członkowie mogli wysyłać paczki do obozów koncentracyjnych wspomagając tam przebywających Polaków. W wielkich zakładach "Deutsche Werke" w Gdyni byli zatrudnieni Polacy przynależni do różnych ugrupowań ruchu oporu

Akcja zdobycia broni Gdynia - Grabówek

=====

Organizatorem tej akcji był por. Aleksander Arendt ps. "~~Homar~~" "Dębina" W letniej porze 1945 przez wywiad "Gryfa" ustalono, że w poniedziałek marynarka urzędu w strzelnicy na Grabówku ostre strzelanie. Aleksander Arendt z grupą partyzancką postanowili zdobyć broń i amunicję, wspólnie z Witczakiem opracowali plan operacyjny. W niedzielę do strzelnicy podjechały samochody marynarki zwozić tam broń i amunicję która została zmagazynowana w pomieszczeniach strzelnicy. Strzelnica nie była nigdy strzeżona przez wartę. Po zmagazynowaniu broni i amunicji na warcie pozostało trzech marynarzy, którzy mieli jeden mały pokój i jeden samochód wojskowy. Całą akcję dowodził Aleksander Arendt

z Witczakiem, którzy do tej pomocy powołali 6-ciu partyzantów uzbrojonych w krótką broń. W niedzielę wieczorną porą partyzanci obstawili strzelnicę. Trzech pozostało na warcie jako ochrona zewnętrzna, Arendt z Witczakiem i pozostałymi wpadli do małej wartowni z bronią w rękę i wezwali marynarzy do poddania się. Zaskoczeni wartownicy byli bez wyjścia bowiem ich broń którą posiadali była w jednym rogu pokoju oparta o ścianę i natychmiast została zabrana przez partyzantów. Marynarzy rozbrojono z posiadanej krótkiej broni i ustawiono ich pod ścianę z rękami założonymi na szyję, byli pilnowani przez dwóch partyzantów. Na samochodzie załadowano wszystkie broń i amunicję, następnie marynarze byli zmuszeni wejść do samochodu i położyć się na podłogę. Za kierownicę usiadł partyzant. Marynarzy zabrali dlatego by nie mogli zaalarmować o napadzie na strzelnicę. Na wolnej przestrzeni w lesie pod kartuzami wysadzono marynarzy, dokąd się udali nie wiadomo. Samochód z partyzantami drogą okrężną udali się do w kierunku Pomieczyna i w lesie pod Kowlami samochód wjechał do lasu, gdzie rozładowano zdobycz. Kierowca z jednym partyzantem pojechał w kierunku do Gdyni i na szosie pozostawił samochód zrywając w nim wszystkie przewody, oraz zabrali akumulator, który ukryli w poszyciu leśnym. Zdobyta broń Arendt zmagazynował w bunkrze pod Kowlami. Według relacji Aleksandra Arendta zdobycz wynosiła: 35 kbk, 10 szt pistolety maszynowe M. Pi. 6 skrzyń amunicji po 50kg.

Akcja zdobycia umundurowania SS, SA i Wehrmachtu

=====

W wrześniu 1943 por. Aleksander Arendt z Witczakiem zaplanowali zdobycia niemieckiego umundurowania wojskowego SS i SA, które były potrzebne do różnych celów akcji zbrojnych sabotażowych i innych dla "Gryfa". Do tej akcji Arendt powołał grupę partyzancką Witczaka i sam osobiście kierował. Witczak dokonał wywiadu, przy ul. Abrahama miaściły się magazyny Firmy Kretz i tam byli zatrudnieni Polacy. Arendt nawiązał kontakt z dwoma Polakami, których wciągnął na członków "Gryfa" a którzy wyrazili zgodę na udzielenie pomocy w tej akcji. Zadaniem tych dwóch było postawienie klamki od okien od strony wewnętrznej do magazynu. Z uwagi na brak pomieszczenia stróż nocny był z wieczora i później przychodził

drugi raz nad ranem. Dwóch partyzantów w przebraniu za policjantów zabezpieczy przejście do magazynu od strony ul. Abrahama na wypadek gdyby się zjawił nocny stróż, których zadaniem było zabrać stróża na bok i poczęstować wódką której był sympatykiem. W umówiony dzień na wyznaczoną godzinę stawili się 12-stu partyzantów. Witczak z Kartuz zorganizował samochód czeżarowy zaopatrzone w znaki wojskowe, kierowca był wyposażony we wszystkie potrzebne dokumenty/tabliczki rejestracyjne wojskowe/Partyzanci podjechali pod magazyn i wysiedli z samochodu. Następnie z bocznej uliczki weszli w pobliże magazynu. Po otwarciu okna i odryglowaniu drzwi grupa partyzantów zabrała się do wynoszenia upatrzonych mundurów i płaszczy. "wszystkie te rzeczy wynosili w miejsce dogodne by samochód mógł podjechać. Po zakończeniu tej akcji dano znać kierowcy, by boczna uliczka podjechał. Akcja załadowania nie przekroczyła 10 minut czasu. Dwóch stojących na straży wskoczyło na samochód i następnie ze zdobyczą pojechano na cmentarz w Witomino, gdzie oczekiwała furmanka konna, na którą przeładowano i samochód odjechał do Kartuz, a zdobyte mundury powędrowały do bunkrów partyzanckich i dla wywiadowców. Zdobyta wynosiła 38 szt mundurów SS, 14 szt mundurów SA, 17 mundurów policji niemieckiej, 25 ~~mundurów~~ płaszczy różnych, 10 szt ubrań cywilnych i kilkadziesiąt różnych czapek. Po tej akcji gestapo i policja aresztowała wszystkich tam zatrudnionych Polaków, nikt się do niczego nie przyznał i w końcu wszystkich zwolniono. Pozostawione ślady opion samochodowych były dowodem, że tej akcji dokonała zorganizowana banda polskiego podziemia, tak twierdziło gestapo.

W styczniu 1944 r zastępca komendanta naczelnego Aleksander Arendt ps. "Konar" według jego relacji: że na terenie Gdyni, Gdańska oddaje członków wywiadu "Gryfa Pomorskiego" dla A.K do wspólnego działania Niemieccy dygnitarze widzą upadek i biskie przegranie wojny w żadnym wypadku nie chcą dostać się w ręce Rosjanów, podstawiają w porcie Gdynia duży statek pasazerski Gustlaf, który mógł załadować 5.000 osób a załadowało się ponad 7.000. W pobliżu Ustki dostał dwie torpedy i cała hitlerowska zgraja poszła na dno Bałtyku.

Powiat Kościerzyna

=====

Kapitan Jan Szalewski obecnie w stopniu majora W.P. podczas okupacji występował pod pseudonimem "Soból" urodzony w dniu 31 maja 1914 w mieście Czersk pow. Chojnice, Ojciec jego był rodowity Kaszub i był rolnikiem." dniu 1 września 1939 z obozu ćwiczeń w Garczynie wyrusza na wojnę. Bierze udział w obronie Warszawy." dniu 27. września 1939 dostaje stopień podporucznika a po kapitulacji Warszawy dostaje się do niewoli. Podczas transportu do oflagu na stacji Tuchola razem z kolegą Alfonsiem Mokwą wybierają ucieczkę, która szczęśliwie zakończyła się. Początkowo ukrywa się u matki a później u kuzyna Floriana Szalewskiego, gdzie spotyka Polaków ukrywających się zorganizował oddział partyzancki w ilości 30 osób i nazwał go "Szyszki". W marcu 1941 r wraz z całą grupą przechodzi do Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryf Kaszubski" która w lipcu 1941 została przemianowana na nazwę "Gryf Pomorski" Przymięgę złożył na ręce Józefa Dambka ps. "Iech" w bunkrze w lasach pod Wojuszem. Szalewskiemu powierzono funkcję komendanta komendy powiatowej na powiat Kościerzyna. został Komendantem Głównego Kwatermistrzostwa przy komendzie naczelnej oraz przez kś. ryczę został powołany jako członek Rady Naczelnej T.O. "Gryfa Pomorskiego". Bierze udział w naradach i współpraca z Józefem Dambkiem się dobrze układała. Szalewski wszedł w kontakt z kpt. Lesikowskim, który był kierownikiem org. "Rząd Demokratyczny." W marcu 1943 wstępuje do A.K.O wstąpieniu do AK zwierzył się Kuklińskiemu, który przed Iechem złożył zeznanie, że Szalewski zamierza innych członków Gryfa włączać do A.K. Iech wydaje pismo do Szalewskiego z dnia 24.X.1943r. który ostrzega Szalewskiego, że nie zwalnia go od odpowiedzialności złożonej przysięgi, że ujęta treść w piśmie nie jest ostatecznym załatwieniem sprawy. Szalewski wysłał pismo wyjaśniające i prosił o wyznaczeni miejsca spotkania. Spotkanie takowe odbyło się w Wojuszu. Na tym spotkaniu byli obecni: Józef Dambek, Marian Jankowski, ps "Szarak", Augustyn Westphal ps. "Abbe". Józef Wroński ps. "Lis" Władysław Ostrowski, który był prezesem Sądu G.P. oraz Kukliński ps. "Sęp"

Zebraniu przewodniczył Władysław Ostrowski, jako pierwsza sprawa została rozpatrzona zarzutu do Szalewskiego, że wstąpił do szeregu A.K. Szalewski powołał się na rozkaz Wodza Armii Krajowej Bora Komorowskiego, który rozkazem z dnia 3 maja 1943r. wcielił T.O.W. Gryf Pomorski w skład Bolskiej Armii Krajowej. Wobec tego w ogólnopolskim interesie w walce przeciwko hitleryzmowi zachodzi konieczność połączenia sił militarnych do wspólnego działania militarnego - nie znaczy to że Gryf Pomorski przestanie istnieć a przeciwnie w dalszym ciągu kontynuuje swoją pracę konspiracyjną. Wygląda to w ten sposób mówi Szalewski, że w wypadku dokonania jakiejś akcji oddziały Gryfa łączą się z oddziałami A.K. i odwrotnie. Wspólne działania partyzanckie A.K. z gryfowcami napewno zda dobre rezultaty. Po przeanalizowaniu moich wyjaśnień pisze Szalewski w swojej relacji Lech podał wszystkim obecnym do wiadomości, że wysyłał Arendta do Bydgoszczy do i pomiędzy dowództwem Okręgu Bydgoskiego A.K. została zawarta już umowa dotycząca współdziałania militarnego z Gryfem. Wobec powyższego amulował pismo z dnia 24.X.1943 a serdeczny uścisk dłoni zakończył nieporozumienie. W dalszej części obrad uczestniczył jako członek rady naczelnej. Szalewski dalej relacjonuje, w lipcu 1943 r. dowiedziałem się że Lech konferował z przedstawicielami Pługa i Miecza natychmiast o tym zawiadomiłem Komendę Okręgu Bydgoskiego A-K. z kad otrzymałem polecenie ostrzec Lecha, że ta organizacja jest nie wyrażna i jest przesiąknięta wpływami gestapa. Lech nie był zorientowany o tej organizacji to też na trzecim spotkaniu w Mojuszu Lech zerwał wszelkie kontakty. Po zerwaniu pertraktacji Lech wydał rozkaz do wszystkich komend podległych by nie zawierać żadnej łączności z org. Pług i Mieczem. W dniu 1. stycznia na spotkaniu Rady Naczelnej Lech pokazał już wykonaną nową legitymację z napisem Anglia-Ameryka-Rosja T.O.W.G.P we walce z banda hitlerowską. Wszystkim ta legitymacja się spodobała i w tym dniu powzięto uchwałę jej zatwierdzenia. Po zamordowaniu Lecha przez gestapowca Kaszubowskiego Szalewski bierze udział w dalszym ciągu w spotkaniach Rady Naczelnej aż do chwili wyzwolenia. Od maja 1944 został Komendantem Komendy Hurowni A.K. oraz jednocześnie był powiatowym komendantem komendy w

Stoczonw walki "Sobola" i oddziały "Szyszki"/niektóre/

W dniu 8.6.1942 r. w pobliżu Strychowa koło Zblewa powiat Starogard kpt. Stanisław Lesikowski przy współudziale Jana Szalewskiego ze swoimi oddziałami partyzanckimi dokonali rozkręcenia szyn kolejowych skutkiem czego pociąg pospieszny relacji Berlin-Królewiec wykoleił się i tym pociągiem miał przejeżdżać Hitler ze swoją świtą. Zamach się nie udał gdyż Hitler zmienił trasę przejazdu i w ten sposób uniknął katastrofy.

W rocznicę napadu Niemców na Związek Radziecki w dniu 21 na 22 czerwca 1942 r. Grupa kpt. Stanisława Lesikowskiego ps. "Ias" wraz z oddziałem Jana Szalewskiego koło Kalisk wykonała drugą akcję kolejową rozkręcenia szyn i tym razem wykoleił się transport z wojskiem, zniszczonych zostało 15 wagonów i lokomotywa. W tej akcji wywiązała się walka w której zginęło 4-ech partyzantów i jeden został ranny. Niemcy ponieśli poważne straty w materjale i sprzęcie. Po stronie wroga byli zabici i kilkudziesięciu rannych.

~~W dniu 10.6.1942 r.~~ Niemieckie Jagdkomando podczas leśnych walk aresztowało dowódcę oddziału partyzanckiego podchorążego Wojciecha Warsińskiego oraz ~~razem~~ 6-ciu jego członków oddział i posadzili ich do więzienia wojskowego w Brusach. Była to przed świętami Wielkanocnymi w kwietniu 1943 r. Oddział partyzancki podlegał Sobolowi do Szyszek. Szalewski w dzień świąt Wielkanocnych dokonał akcji uwolnienia aresztowanych partyzantów. Do akcji tej zebrał oddział w ilości 40 osób. Po przecięciu wszystkich linii telefonicznych przystąpił do akcji. Pięć osób wyznaczył do wyważenia drzwi, dwóch zlikwiduje strażnika stojącego przed aresztem a pozostali zostali rozstawieni wokół baraków w których w tym czasie było około 100 żołnierzy. Strażnik został zlikwidowany. Drzwi do aresztu wyważone i tam był drugi wartownik, który zdążył telefonicznie do baraków zaalarmować, lecz jego zlikwidowano. Cele w których przebywali aresztowani partyzanci zostały pootwierane jednym kluczem, którego miał strażnik w środku. Tymczasem na wartowni powstał alarm, lecz byli bezradni telefony nie działały i nie mogli połączyć się z dowódcą, przystąpili do ataku, partyzanci odpowiadają ogniem z

pistoletów maszynowych. Szyby w koszarach rozpryskuje się żołnierze chowają się za ściany i pogasili światła, nastąpiła ciemność. Partyzanci rzucili kilka granatów. Oficerowie nie mogli zorganizować przeciw natarcia, było ciemno i wszędzie świstały kule. Po uwolnieniu Polaków z więzienia Szalewski z oddziałem wycofał się do lasu. Według opowiadań sprzątaczkę która tam była zatrudniona to Niemcy urządzili pościg za partyzantami rozprószyli się na trzy grupy i wtedy doszło do tego że zaczęli strzelać w ciemnościach do siebie i sami się pozabijali i pokaleczyli. Szalewski po tej akcji przeprowadził się nad jezioro Brzeźno i Skape. Straty wroga wynosiły 28 żołnierzy SS zabitych i 15-stu rannych. Strat własnych nie było.

Nadleśnictwo Leśna Huta pow. Starogard. Jesienią 1943 do leśniczego na urlop przyjechał jego krewny w stopniu generała SS. Oddział partyzancki pod dowództwem Kiedrowskiego ps. "Wakary" w ilości 12 osób obstawili zabudowania, gdzie był też magazyn wojskowy SS Jagdkomando przy którym był jeden wartownik a żołnierze byli w lasach na czwiczach. Wartownik pierwszy strzelił do partyzantów i nikogo nie trafił. Partyzanci rzuceni w różnych miejscach zlikwidowali go. Następnie Kiedrowski wskoczył z partyzantami do nadleśniczówki i tam w walce z Kiedrowskim generał SS został zabity a Kiedrowski został lekko ranny w nogę, leśniczy widząc co się dzieje wyskoczył przez okno i uciekł do lasu. Partyzanci zabrali wojskowe zapasy żywności z magazynu, 11 szt M. Pi. 5 skrzyń amunicji 4 szt skrzynek amunicji różnej 2 skrzyńki granatów i z wozem załadowanym zdążyli ulotnić się. W drodze powrotnej maszerując natknęli się z żołnierzami Sektórzy wracali z czwiczach, zostali oni zaskoczeni, partyzanci użyli granatów rozprószyli ich a następnie rozpoczęła się walka. W oparciu o zeznania Polaka który pracował u leśniczego straty wroga wynosiły 5 zabitych w tym i generał SS i 8 SS rannych straty własne 1 ranny dowódca oddziału partyzanckiego Kiedrowski. W tej walce między innymi brali udział: leśniczy Kinelski, Czarnowski, Breza, Fr, Sawierawski, Wład, Skwierawski, Walentian Kaszubowski ps. Dżekan

W czerwcu 1943 Jan Szalewski na drodze Rytów-Lipusz został zatrzymany przez komendanta placówki SS na Lipusz Heninga, który zażądał dowodu osobistego. Soból wkłada rękę do teczki w której miał pistolet nabitv, odbie spieczvł go i przez teczkę strzelił do Heninga mówiac oto to sa moje papiery partyzanckie. Hening został na miejscu zabity. Zdobvch wynosił 1 pistolet i 5 magazvni naboí 9 mm.

Oddział partyzancki pod dowództwem "Sobola" w dniu 5. czerwca 1944 r. w godzinach popołudniowych w ilości 25 osób, zaatakował 2 kompanie wojska SS wracające z czwiczem. Niemcy zostali zaatakowani od tyłu i nie posiadali dużych zapasów amunicji, zostali zaskoczeni i w popłochu zaczęli uciekać w kierunku do swojej bazy. Wywiązała się walka, użyto granatów i broni maszynowej. Straty wroga 18 zabitych i 15 rannych. Straty własne 1 zabity Augustyn Kaizer i 3-ech rannych.

W dniu 26 maja 1944 w lasach powiatu kościerskiego w rejonie Łubiany koło kościerzyny siły policyjne i oddziały SS z obozu ćwiczebnego w Brusach pow. Chojnice zaatakowali bunkier tzw. dzikich partyzantów podczas tej akcji w pobliżu dzikich było zgrupowanie partyzanckie Jana Szalewskiego, grupę Kulasa i grupę Breskiego, którzy zostali też okrażeńi. Zgrupowanie partyzanckie występowało wówczas pod wspólnym działaniem militarnym A.K. i Gryfa Pomorskiego. Partyzantów było około 60.- Po całodziennj walce zdołali się przebić z okrażenia, ponosząc straty. Grupa "dzikich" w walce zginęła. Z oddziału Powoły zginęli: Józef Mecikalski, ps. "Kucharz" czeladnik reżnicki z Lipusza, Hubert Iandowski, ps. "Bartosz", robotnik z Lipusza, Teofil Kaizer syn biednego chłopca z Tuszkow. Bernard Miloch, Władysław Richman, Władysław Skwierawski, Alfons Turzyński. Niemcy ponieśli straty byli zabici i ranni lecz ilościowo nie znane.

W dniu 20 czerwca 1944 r. oddziały Stefana Kulasa i Augustyna Breski w ilości około 20 partyzantów przebywali w bunkrach po Rtenbarkiem. Wniewięcej o godzinie 11-tej, zauważyli, że do bunkrów podkradają się niemieckie oddziały SS. Jagdkomando. Pośród partyzantów był rosyjski lejtnant Iwan Zahreda. Partyzanci zdołali wyskoczyć z bur246 na po-

wierzchnię i rozpoczęli walkę z Niemcami. Po zaciętej walce partyzanci zdołali przedostać się poza pierścień okrażenia, w walce tej zgineli. Konrad Zalewski, Franciszek Sadowski i Iwan Zabreda, były żołnierze Armii Radzieckiej.

W dniu 29. czerwca 1944 r. około 200 żołnierzy Jagdkomando SS zaatakowało zgrupowany oddział partyzancki Franciszka Skwierawskiego i Kęcińskiego, w tym czasie był tam też Jan Szalewski z kilkoma partyzantami. Szalewski przejął dowodzenie, rozgorzała się walka, było to w rejonie leśnictwa w Trawicy. Partyzanci zostali okrażeni, trzeba było się przebić, zorientował się Szalewski, że w jednym miejscu zgupowanie Niemców nie jest tak obstawione więc na ten odcinek uderzył i w ostatniej chwili został ranny. Na polu walki zginął Franciszek Skwierawski, dowodzenie przejmuje Kęciński i wyprowadza oddział z okrażenia. Na polu walki poległ Franciszek Skwierawski i rannym został Jan Szalewski. Straty wroga 4-ech zabitych i 18-stu rannych.

Akcje majora W. P. Franciszka Bielawskiego

Franciszek Bielawski ur. 7.5.1899 we wsi Tęckowy pow. Kościerzyna syn rolnika Izydora zamieszkałego w Chojnicach. Bielawski w dniu 28.12.1918r. wstępuje do szeregów Powstańców Wielkopolskich. W 1919 wstępuje do 66 pułku piechoty. W 1920 bierze udział w zajmowaniu ziem Pomorza. W wrześniu 1939 w 65 pułku piechoty bierze udział w walkach nad Bzurą. 22. września dostaje się do niewoli, w lutym 1940 ucieka z obozu w Biedrusku koło Poznania i zatrzymał się w Wielu. Wiosną 1941 wstępuje do organizacji podziemnej "Gryfa" Kukliki był jego dowódcą i występował pod ps. "Orzeł". Franciszek Bielawski organizuje budowę bunkrów i zostaje dowódcą oddziału partyzanckiego. Do swojego oddziału przyjmuje angielskich lotników, którzy zostali zestrzeleni i na spadochronach uratowali się było ich 6-ciu. W czerwcu 1942 r. do akcji wykolejenia pociągu oddaje Szalewskiemu braci Myszkierów z Konarzyna.

W 1942 Bielawski dokonał akcji na leśniczówkę Czyste pow. Chojnice. zdobywając broń i amunicję. W 1943 oddział partyzancki Bielawskiego w okolicy Konarzyna został zaatakowany

przez zandarmów niemieckich podcza tej walki 1 zandarm został zabity. Strat własnych nie było. W 1944 w lesie pod Konarzynami Niemcy zaatakowali bunkier Bielawskiego dowódcą był Banach 9cio osobowy oddział stoczył walkę w której dwóch partyzantów zginęło. Paweł Banach na terenie pow. Bytów dokonał trzech rozbrojen na leśniczówkach. W 1939 w Czersku hitlerowcy zamordowali lekarza Cenkiego, który przed wojną posiadał małą drukarnię ręczną. Siostra jego Anastazja zdołała ukryć tę drukarnię. Franciszek Bielawski wraz z Ludwikiem Główczewskim synem kierownika szkoły z Wiela wywieźli tę drukarnię do wsi Czarna Woda i ukrywali ją w bunkrze który znajdował się pod budynkiem mieszkalnym gospodarza. O tej drukarni Bielawski wysłał wiadomość do komendy naczelnej "Gryfa Pomorskiego" Lech wydał rozkaz powołania kolegium redakcyjne, oraz przysłał instrukcję w myśl której należało wydawać prasę podziemną. W tej instrukcji było zaznaczone, że nie należy umieszczać żadnych złowrogich artykułów skierowanych pod naszymi sojusznikami, którymi byli: Rosja Anglia i Ameryka. Lech też wyraził zgodę na nazwę tej gazetki, „Głos Serca Polskiego” Bielawski w swojej relacji podaje że: Do kolegium redakcyjnego powołano, Franciszek Bielawski, Wicek Rogala ps. "Rogacz" i Ludwik Główszewski. Do Czarnej Wody przybył w 1943 r w 1943 r Józef Dambek ps. "Lech" i na tym spotkaniu brał też udział Wicek Rogala, ktry pomimo że dochodził do 70 lat jako rodowity kaszub brał czynny udział przy wydawaniu tej gazetki. Lech ówczas podł jaka formę działania ma spełniać prasa podziemna, która powinna służyć do celów informacyjnych, propagandowych, podtrzymywanie ducha polskiego wśród Polaków, zabronił umieszczania artykułów o charakterze politycznym, że Gryf Pomorski jest organizacją czysto wojskową i dlatego nie należy bawić się sprawami politycznymi, partiami niech się troszczą ci którzy je stwarzają i zakładają. W mieszkaniu Edmunda Kakolewskiego z polską młodzieżą prowadzono tajne nauczanie. W 1944 r w nosnej porze cała rodzina Lipińskich została aresztowana a Jan został w gestapow Gdańsku zamordowany.

W dniu 14. kwietnia 1944 w pobliżu lasu koło wsi Rudzin pow. Chojnice Bielawskiego oddział partyzancki stoczył walkę z żołnierzami SS własciwcami. Bielawski w tej walce został rannym. W lutym 1945 r brat Medart Bielawski stoczył walkę z SS włascowcami podczas której zginął zginął w tej walce cały jego oddział partyzancki.

W dniu 16. lutego 1945 r Franciszek Bielawski zostaje pierwszym komendantem Powiatowej Komendy Milicji Obywatelskiej w Chojnicach. Władze Polski Ludowej wysoko oceniły wkład pracy Franciszka Bielawskiego, który w czasie wojny był sierżantem, po wojnie skończył szkołę oficerską i dzisiaj osiągnął stopień majora W.P. W/g rel. Fr. Bielawskiego.

W dniu 16 lipca 1944 r w Sianowie pow. Kartzy Niemcy dokonali publicznej egzekucji 4-ech Polaków. Ofiarami egzekucji byli: Dąbrowski z Kamiennicy Królewskiej, Paszke z Kartuz, Głogowski z Gowidlina i jeden o nieznanym nazwisku. Ludzi z kościoła do domów nie puścili, których zapędzono na plac i wszyscy musieli przystąpić do ceremonii powieszenia

Budowa bunkrów i schronów partyzanckich

Po zajęciu ziemi pomorskiej przez władze hitlerowskie następowały masowe aresztowania Polaków. Jednych grupowano na rozstrzelanie, drugich kierowano do obozów koncentracyjnych, na prace przymusowe, na wysiedlenie ^{do} Generalnej Guberni. Budność z miast szukała schronienia u gospodarzy rolników na wóskach i osiadłach. Pierwszym zabezpieczeniem przed aresztowaniem było u gospodarza rolnika zbudować najprymitywniejszy schowek, kucik w mieszkaniu, na strychu, na poddaszu, by w wypadku przybycia jakiegoś hitlerowca do gospodarza Polacy mogli się przed nim skryć. W 1940 r gdy na terenach Pomorza rozwijał swoją działalność ruch oporu, ukrywający Polacy grupowali się i zaczęto budować schrony kilku i kilkunastoosobowe na szopach w stodółkach, pod budynkami, by w okresie zimowym można było w nich spokojnie przebywać. Miejsca pod budowę schronów szukano u gospodarzy mieszkających w pobliżu lasów, zagajników u gospodarzy małorolnych, których Niemcy nie zamierzali wysiedlać gdyż na takie gospodarstwa nie

było chętnych Niemców. W latach 1941 i w następnych załogi schronów stały się stale się zwiększały. Komenda Naczelna wspólnie z komendantami komend powiatowych uzgodniła z leśnikami Polakami, że do budowy bunkrów drzewo można dostać za pośrednictwem porozumienia i ustalenia sposobu przewiezienia go na miejsce budowy bunkru bezpłatnie. Budulec został kompletnie przygotowany przed wykopem dołu. Miejsce do bunkru wybierano już dość głębokie wneki w których w porze wieczorowej przy blasku księżycy zespół kilka osobowy zespół potrafił przez nos wykopać dół i postawić bunkier. Do budowy bunkru wybierano przeważnie soboty i niedziele. W niedzielę nikt w lesie się nie włóczył więc dokonano go dobrze zamaskować. Urządzenie wewnętrzne i tunele zostały wykonane w późniejszym czasie. Przez cały czas budowy bunkru teren był obstawiony i obserwowany, by można było mieć pewność, że w czasie budowy nit z obcych nie widział. Sklepienia bywały różne: jednospadziste i dwuspadziste. Na belki niektórzy układali deski a następnie papę. Niektórzy wyrównywali belki nchem, potem lekko piaskiem a następnie kładli papę. W ten sposób z góry nie przeciekała woda deszczowa. W środku na słupy sosnowe czy świerkowe była przymocowana papa, która miała chronić przed wilgocią. Podłogi przeważnie były z desek które leżały na belkach. Otwory bywały różne: były okrągłe i czworokątne, otwierane z zewnątrz i wynoszone za pomocą windy. Otwory do pieca były otwierane na nocną porę wtedy gdy w piecu się paliło. Po zakończeniu palenia rura od pieca przeważnie była zatykana świerkiem. Najlepiej bunkry były pod budynkami gdzie do przewodu kominowego można było podłączyć piecyk. W letnie porze gospodarze wyrzucali z stodoły stare słomy i wówczas najpierw postawiono bunkier a na niego ustawiono starte słomy. Wejście do takiego bunkru było przez prowadzący kanał podziemny z zabudowań. Najbezpieczniejszy bunkier był ten, który nie został Niemcom zdradzony, gdzie przebywali partyzanci, którzy przestrzegali tajemnicy konspiracyjnej.

Partyzanckie zaręczyny

=====
Rucznikarzem był Kwidziński

On też ładne pierścionki wyrabiał

Janek u niego ślubne obrączki zamówił

Gdy Zosia do Janka do lasu z żywnością przybyła

Janek grzecznie Zosie o rączkę poprosił

Zosia rączkę mu podała i na paluszek ślubny obrączkę włożyła

Zosia Jankowi to samo zrobiła, gdyż dwie obrączki były

w tej to leśnej ciszy, wśród leśnego szumu

Tylko świerki świadkami zaręczyn były, skromne były zaręczyny

Bez udziału rodziców, kolegów i koleżanek.

Janek z Zosią na wzajem sobie swe serca powierzyli

Janek Zosię do siebie przytulił i całusem ją obdarzył

Zosi w oczach były łzy stęsknienia, to łzy miłości i radości

To łzy szczerości i wspólnego uszanowania.

Janeczku zawołała Zosia a czy ty naprawdę mnie kochasz,

Przecież jestem biedną dziewczyną i nic nie posiadam

Niemcy nas z domu wyrzucili, zabrali nam wszystko

Bielizny nie dali nam zabrać,

Ojca i matkę rozstrzelali a ja zdołałam uciec

Ukrvłam się wśród rodzin Polaków i jestem na łasce losu

Janek słuchając i na to jej odpowiedział

Mojego ojca i matkę Niemcy też rozstrzelali, zabili też brata mojego

A ja zdołałam uciec do lasu i do partyzantów się przyłączyłam

Jestem taki jaki mnie widzisz.

Mam pistolet i karabin to jest cały mój majątek

Janek wyznał swe zamiary i nie żąda żadnych bogactw naturalnych

Chce mieć serce Zosi w której się zakochał

By przez całe życie z nią szczęśliwie żyć

Najważniejsze by przy życiu zostać i zdrowym być

Niemcy wojnę przegrać muszą to jest nasz jedyny cel wspólny cel

Do wojnie chociaż skromnie wyprawimy wesele i ożeninym się
wspólną i uczciwą pracą ułożym sobie życie szczęśliwe
Wegnaj dzisiaj me kochanie i nie załamuj się na duchu.

Zosia z radością wraca do swojej kryjówki i zbiera zapasy żywności

I do lasu dla partyzantów dzwiga toboły z żywnością i ciepłą bielizną

By mogli walczyć z hitlerowskim mordercą

By jaknajbardziej przepędzić go z naszej polskiej ziemi pomorskiej

I w Polsce Ludowej znaleźć właściwe i sprawiedliwe miejsce pracy

By można żyć uczciwie.

1944.-Pióro-

Akcje wypuszczenia benzyny z cystern w Wejherowie

W 1943 r zorganizowana grupa partyzancka pod dowództwem przywódców
por. Stefana Mościana ps. "Skarga", Rompskiego i Szuty Władysława doko-
nwała akcji wyborowania otworów do cystern z benzyną, które stały na
stacji w Wejherowie, dziurki to zostały zamknięte wtłoczeniem gumowych
korków, które po kilkunastu godzinach wypadały, zostały przez benzynę
strawione. Zanim takie transporty doszły do celu na front wschodnie
to tysiące litrów po drodze wyleciało na tory kolejowe. Grupa ta orga-
nizowała zdobywanie broni w transportach wojskowych na trasie Słupsk
Wejherowo-Gdynia-Gdańsk. Na trasie szosa Wejherowo-Lebork dokonywali
akcji rozsypywania gwoździ. Transporty wojskowe przejeżdżały samocho-
dami przeważnie w nocnej porze, to też nad ranem na tym odcinku szosy
bywały kolumny samochodów z oponami nagwożdżonymi. Niemcy wściekali
się ze złości lecz nie mogli uchwycić tych którzy te operacje przepro-
wadzali. Przy końcu 1943 i na początku 1944 Niemcy w porze wieczornej
wystawiali na tej szosie posterunki kontrolne, które kontrolowały
wszystkie pojazdy i przechodniów. W tych wypadkach partyzanci omijali
te posterunki i jednak zdołali rozsypywania gwoździ. Stefan Mościan or-
ganizuje tajne nauczanie młodzieży polskiej w Wejherowie. Zdobytą broń
przekazuje do Komendy Powiatowej Ptasia Wola i Kamiennica Królewska.
W tych akcjach duże usługi daje Władysław Szuta ostatni komendant
Komendy Powiatowej na pow. Wejherowo.

Mała Irena tatusia odnalazła

Matka z ojcem i małą córeczką Irene lat 6

Przed wojną w Poznaniu mieszkali

Ojciec pracował w wojewódzkim Urzędzie Paszportowym w Poznaniu

Gdzie zagraniczne paszporty wydawał i przyjezdnych z zagranicy kontrolował

Dużo przyczynił się do wykrycia niemieckich szpiegów

To też jak Niemcy do Poznania weszli

Szukali za ojcem,lecz go nie znaleźli

Ojciec szczęśliwie przedostał się na ziemię kaszubskie

I w swoich rodzinnych stronach się ulokował

Szukając miejsca bezpiecznego w lesie bunkier pobudował

Mała córeczka Irenia wiedziała, że jej tatuś zginął

Być może że już nie żyje, że Niemcy mogli go zamordować

Matka z małą Ireną z Poznania wyjechali

I na ziemi kaszubskiej też znaleźli schronienie

U gospodarza Richerta w Starej Kucie mały pokój i kuchenkę otrzymali

A w gminie Sianowo zameldowały się jako wdowa i jeszcze rentę pobierała

Mała Irena nic nie wiedziała, że jej tatuś żyje i się ukrywa.

Jedynie o wszystkim matka wiedziała,lecz przed Ireną tajemnicę trzymała

Irena do swojej matki przywiązana, była grzeszna i posłuszna

Obserwując matkę, coś ciekawego zauważyła, że matka często do lasu wychodzi

Irena czekała pyta się mamusi a dla kogo te paczki do lasu wynosisz

Mamusia odpowiada, tam w lesie są zwierzęta one też chcą żyć

Tam jest jeden duży miś, którego kocham, więc dla niego paczki zanoszę

Mamusiu, przecież zwierzęta leśne nie karmi się mięsem ani chlebem

Leśne zwierzęta odżywiają się trawą i robakami, mama na to odpowiada-

Ten duży miś jest inteligentny i nie lubi trawy jeść.

A jak się nazywa ten duży miś, jakie jest jego imię pyta się Irena.

Na imię ma Władek, och jak ładnie bo nasz tatuś takie imię miał,

Mała Irenia-tak się tym przejęła i mamusi spać nie daje,

Postawiła propozycję, że pomoże paczki dzwigać by zobaczyć tego misia.

A czy ten miś Władek umie czytać i pisać po polsku?

A czy mogłabym do niego liścik napisać?mama Iree na to odpowiada

Ten miś Władek umie czytać i pisać zna języki niemiecki i francuski

I posiada dyplom średniej szkoły.

Irena tym się ucieszyła do stogu siada i do misia władka pisze.

Kochany Misiu Władziu, pisze do Ciebie i zdradzam co w sercu czuje

Kocham Ciebie szalenie, musisz być ładny skoro imię mojego ojca masz.

Mój tatuś na wojnie zginął i nic nie wiemy, dzie się podziak,razem z

mamusią dla Ciebie do lasu paczki zanoszę.Zwycze Ci zdrowia i bądź ost

roczny by te wilki hitlerowskie Ciebie nie pozarli.Je ter 253z mamusie

do lasu chodzić będę na grzyby, i jestem ciekawa jak Ty wyglądasz, jakiego koloru futro masz. Manusia uczy mnie po polsku pisać i czytać bym nigdy języka polskiego nie zapomniała. Misiu Władziu przyjdź na to miejsce, gdzie dla Ciebie paczki zostawimy. Proszę odpisać małej irence na ten listek Pa.-Ba.-Pa.- / - / Irena

Manusia na plecy zarzuca tobołki i wybiera się do lasu na jagody miała kiełbasę, chleba i różne inne artykuły żywnościowe.

Irena jest sprytną zarzuca płaszcz i bierze moony sznurek Razem z mamusią do lasu się wybiera i chce pomóc zbierać jagody. Zabieram ze sobą ten sznurek uwięzę misia za szyję o do domu przypro- Irena w lesie spogląda na wszystkie strony a może misia zobaczy^{wadze} W miejscu z misiem umówionym pod krzakiem jałowca paczki zostawili. Irena swój listek do misia też tam położyła.

Kilka metrów dalej pod kupką gałęzi świerkowych manusia mech zdajmuje I wtedy wynurzył się duży kosz, który jagodami był napełniony. Widzisz Ireniu jaki ten Miś jest dla nas dobra plecie koszyki i jagody zbiera nie chce pieniędzy, lecz o wywnosie prosi.

Wczesnym rankiem jagody zbiera a podczas dnia w norach i bunkrach prze- bwa. Irka ucieszona, że jagód już zbierać nie potrzebuje i je zajada. Manusia z Irka ucieszona wrócili do domu i różną soki wytłaczają.

Irena jest myślami przejęta czy ten miś Władek na list odpisze i to się okaże czy misie pisać potrafi, nie wierzę by zwierzęta mogły pisać Za kilkanaście dni manusia znów do lasu się wybiera, by grzybów^{ać} nazbierać. Irena nie rezygnuje z zaplanowanej pomocy, chce pomóc mamie Największą radością dla niej było to, że dostanie listek od misia.

Gdy doszli do miejsca z misiem uzgodnione i mama z pod kupki gałęzi wyjęła koszyk Irka krzyknęła o la Boga pełen koszyk grzybów. Z boków koszyka pełno woreczków, było a w tych woreczkach suszone grzyby były i różną jagody. Na samym spodzie w rolkę zawinięty był list. Irena chce list otworzyć, lecz mama na to nie zezwoliła.

Tu w lesie w ukryciu mogą być Niemcy i nas obszarować Gdyby taki listek dostał się w ich ręce, by nas katowali a z kąd go macie Jak wrócimy do domu to go przeczytamy.

W woreczkach są grzyby suszone i świeżo zbierane Są prawdziwki, rvdze, kurki i kozaczki i jest co dzwigać.

Irena na plecy zarzuca woreczki i jaknajszybciej wracają do domu Po powrocie siadają przy stole list otwierają

Są dwa listy, jeden do mamy a drugi dla małej Ireny zaadresowany Miś Władek pisze w te słowa:

Najukochańsza mała Ireczko za liścik Twój serdecznie dziękuję
Sciskam troje mała rączki i całusa Ci przesyłam.

Bądź grzeczną i słuchaj mamusię, a w niedługim czasie zobaczysz się
Ten miś Władek którego pokochałaś,

To jest Twój tatuś, który zginął a jednak żyje.

Jak mamusia przygotowuje dobrą krynjówkę ja do Was wrócę i będziemy razem

Proszę Cie Ireniu nie nikomu nie opowiadaj, że Twój tatuś żyje

I w lesnym bunkrze się ukrywa, Gdyby te hitlerowskie wilki mnie złapał:

To z miejsca by mnie rozstrzelali Nikt nie może wiedzieć, gdzie ja prze-
bywam. Dziękuję za paczki i żegnam Ciebie córeczko ukochana. Władek.

Po przeczytaniu tego liścika Irenia łzami się zalała.

Płacze latentuje i nie dowierza, że to polega na prawdzie,

Że tatuś żyje i jak dziki zwierz w lesnym bunkrze przebywa.

Tak to jest prawda że Twój tatuś żyje. Niemcy chcieli go zamordować

lecz to im się nie udało, wcześniej wyjechał na kaszuby i tam bunkier
zbudował w którym teraz zamieszkuje. By tatuś z lasu wydostać i u nas
go ulokować, musiny dla niego krynjówka zbudować.

Irena klęka na kolana i rączki skład, do Boga modły wnosi.

By ojca Niemcy nie złapali i go nie zamordowali.

Gospodarz rolnik Richert zamieszkały w Starej Hucie pow. Kartuzy

Bo to, w jego budynku było, zerwał część podłogi i bunkier pobudował

Irenia choć jeszcze mała była, swoimi maleńkimi rączkami pomagała

Gdy bunkier był już gotowy, w jednej nocnej porze ktoś trzy razy zapukał
Mamusia z łóżka się zerwała i szybko drzwi otworzyła. kal

Do pokoju wszedł mężczyzna z długą brodą i włosy miał aż na plecach
Ubrany w kożuch z owczej skóry, wyglądał jak miś malowany.

Irenia na widok jego tak się przestraszyła, że pod pierzyne się schowa-
ła. Miś Władek pierzyne odkrył i zawołał Ireczko kochana to ja ^{jest} ^{twój}

twój tatuś, nie bój się te ten miś do którego list pisałaś.

Tatuś wziął córeczkę na swoje ręce i przytulił ją do siebie.

Irena patrząc nie dowierzała mówiąc dlaczego masz taką długą brodę,

albo takie długie włosy. Tatuś się ogolił a Richert włosy obciął i do-
piero Irena uwierzyła, że to jest jej prawdziwy tatuś. Wejście do bunkru

było pod stołem nakryte dywanem. Od tej pory cała rodzina znów w komple-
cie do końca wojny spokojne życie miała. Zona zameldowana jako wdowa

za męża rentę pobierała. Był to Władysław Wiotk ur. w Starej Hucie pow.

Kartuzy był członkiem Gryfu i często go odwiedzał Lech z Westphalem

Po zakończeniu wojny zamieszkał w Bydgoszczy na ul. Kwiatowej pod nr.

10. Jako prezes Spółdzielni Lecznarskiej włożył piękny wkład pracy

przy odbudowie zniszczonego kraju.

Stoczona walka koło jeziora Slepe w dniu 22.12.1944 r.
 =====

Na terenie Kociewia w drugiej połowie 1944 r lądowała 9-cio osobowa grupa spadochroniarzy ludowego Wojska Polskiego pod dowództwem porucznika Jana Miętkiego, która była wyposażona w dwie radiostacje nadawczo-odbiorcze z zadaniem zbierania i przekazywania sztabowi wojsk radzieckich o ruchach niemieckich wojskach lądowych, umocnieniach, transportach kolejowych z terenu Gdynia, Gdańsk, Królewiec o okrętach wojennych i łodziach podwodnych. Por. Jan Miętki nawiązał kontakt z członkami Gryfa Pomorskiego i A.K. którzy udzielali mu wszechstronnej pomocy. W okolicy Ostrowite w lesie w pobliżu jeziora Slepe wybudowano bunkier podziemny o pięciu pomieszczeniach. Budowa bunkru kierował dowódca oddziału partyzanckiego Gliniecki. Jedno pomieszczenie było przeznaczone dla dowódcy por. Jana Miętkiego, drugie dla kobiet, trzecie sala ogólna, czwarte kuchnia ze studzienką a w piątym magazyn żywnościowy. Bunkier posiadał jedno wejście, oraz wyjście zapasowe na wypadek niespodziewanego zaskoczenia. Rozmiary bunkru były 15 mtr długości 3.50 szerokość i 2.20 wysokość. W rejonach leśnych w Borach Tucholskich jak również w innych powiatach pod koniec 1944 rozwinęła się na szeroka skalę akcje walki partyzantów z hitlerowcami. Niemcy chcą na tych terenach za wszelką cenę zdławić ruch oporu. Do Czarska zajeżdża sam Gauleiter Albert Forster. Na stacji kolejowej łag koło Czarska zatrzymuje trzy transporty wojska, które kieruje w kierunku Ostrowite a następnie w rejon lasów koło jeziora Slepe. Było to w dniu 22 grudnia 1944 r w godzinach rannych pomiędzy 7-8-ma. Bunkier Jana Miętkiego zostaje otoczony z wszystkich stron. Część zgrupowania partyzanckiego w dniu 22 grudnia w tym ciasie przebywała na powierzchni a pozostali byli w bunkrze. Wartownik stojący na straży przy wejściu do bunkru zauważył, że ktoś podkrada się w pobliże bunkra, rozpoznał ich, to byli Niemcy którzy za krzakiem zatrzymali się i przystąpili do ustawienia karabinu maszynowego, byli zaledwie 50 mtr. od wartownika, od wejścia do bunkru. Wartownik zaalarmował załogę bunkru i wyrobowana metoda partyzancka kto pierwszy z niemacka zaskoczy ten zawsze wyrywa. Wartownik nie czekając na rozkaz

dowódca podskoczył w pobliże Niemców i w nich rzucił granaty. Niemcy nie zdążyli oddać żadnego strzału i w ten sposób unieszkodliwił działaność ogniska karabinu maszynowego, które było najbliższym wyjściu z bunkra. Znajdujący się partyzanci na powierzchni natychmiast przystąpili do walki. Por. Miętka pierwszy wyskoczył na powierzchnię i wezwał całą załogę do walki. Wartownik po wyrzuceniu ostatniego granatu wyrzucił dwie dymne świece, w lesie powstała chmura gęstego dymu, która dzięki podmuchowi wiatru przenosiła na pozycje wroga. Niemcy strzelali na ślepo w ciemnościach dymu kule mogły trafić tylko przypadkowo. W tym czasie wszyscy partyzanci zdołali wyjść na powierzchnię zabierając ze sobą zapasy amunicji i radiostacje. Cały oddział podzielono na dwie grupy jedna z nich podczołgała się w pobliże pozycji wroga pod osłoną dymną i zdobyła 1 karabin maszynowy. Zdobyty karabin maszynowy obrócono na Niemców i serjami siekano do Hitlerowców, którzy w popłochu wycofali się. Niemcy wezwali posiłki z Ostrowite Albert Forster kieruje całą akcją. Pierwsza grupa partyzancka silnym atakiem odrzuciła wroga, który na polu walki pozostawił zabitych i rannych. Zgodnie z rozkazem dowódcy drugiej grupy wycofuje swój oddział w kierunku do jeziora Słepo. W drodze napotkał silny oddział SS którego wziął w krzyżowy ogień rozbijając oddział, zmusił ich do ucieczki i znowu na miejscu walki zostawił zabitych i rannych. Mniej więcej o godzinie 9.30 pierwsza grupa zdołała przebić się przez pierścien okrążenia. Druga grupa stawiała silny opór zgrupowaniu niemieckiemu, które zajęły pozycje od strony jeziora Ostrowite, równocześnie został zaatakowany wróg od strony jeziora Słepo. Przylegający teren bagnisty był dla partyzantów dobrą pozycją obronną. Dowódca drugiej grupy postanowił wycofać się w tym samym kierunku jak tego dokonała pierwsza grupa. W drodze odwrotu stoczyli zacięte walki z oddziałem SS które rozbili i otworzyli sobie brame wyjściową, o godzinie 13.00-tej udaje się drugiej grupie wydostać się z okrążenia.

Ściągnięte nowe posiłki Niemcy kierują w pobliżu bunkru licząc, że tam przebywają jeszcze partyzanci. Ze wszystkich stron nadejść strzały, pierścien wokół bunkru zaciśniętą się, jak zauważyli, że w krzaku 257

rusza w to miejsce bez przerwy strzelali aż w końcu zorientowali się, że sami do siebie strzelają i nawzajem się zabijają.

Partyzanci zniknęli bez śladu i na polu walki pozostawili:

Zabitych Niemców 58 i rannych około 40. Straty własne 6 rannych.

Po stoczonych walce grupa por. Jana Mietkiego przeniósła się do lasu Smolnik koło Czarnej Łody. Rodziny Jeżdżewskich udzieliła wszechstronnej pomocy. Józef Jeżdżewski przez gestapo został aresztowany i w Gdańsku zaordnowany.

Działalność grup Ludowego Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej wpłynęła na zdecydowanie na wzmożenie całego oporu na Pomorzu, oraz nadała mu wzrastającej dynamiki walki przeciw hitlerowskiemu najeźdźcy. Stosunek ludności jak i podziemia partyzanckiego na całym Pomorzu był dla desantów żołnierzy jak najbardziej pozytywny. Spadochroniarzom radzieckim i polskim czy zbiegłym z niemieckiej hitlerowskiej Armii Radzieckiej udzielały przez cały czas pełnego poparcia i pomocy grupowcy jak również akowcy. Wspólnie organizowali wywiad, wspólnie zbierali wiadomości o ruchach i siłach wroga, dzielili się zwinnością i uzbrojeniem. Wspólnie staczali walki z przeważającym liczebnie nieprzyjacielem i wspólny mieli cel i tym celem było zniszczyć wroga jakim był hitlerizm i jego banda zbrodniarzy, morderców. To też wkraczające wojska Armii Radzieckiej na ziemi pomorskiej były przez partyzantów i przez ludność jako oswobodzicieli serdecznie i entuzjazmem witana.

Likwidacja zastępcy szefa gestapa w Tczewie SS Steinera
 =====

na szosie Swarozyn - Zduny powiat Starogard, w lipcu 1942 r-

W maju 1942 r. nad brzegami wisky zebrali się: Stefan Kwaśniewski ps. "Orzeł" Komendant Komendy Miasta Tczew TOW "GP", Wilhelm Gajewski ps. "Niut-Piorun" zastępca powiatowej komendy T.O. "GP" powiatu tczewskiego, Inż. Kazimierz Andrzejewski i Władysław Pawłowicz ps. "Bocian" dowódca oddziału partyzanckiego. Na tym spotkaniu między innymi sprawą mi została załatwiona sprawa wydania wyroku likwidacji zastępcy szefa gestapa tczewskiego Steinera, który był dla Polaków okropnym gnębicielem i prowadził akcje wywiadowczą przeciwko Polkom podejrzany o przy należność do ruchu oporu. Na tym spotkaniu ustalono, że wykonawcą do tej operacji powołano Władysława Pawłowicza, który dobiere sobie ludzi ze swojego oddziału. Stronę organizacyjną i ubezpieczenie pokieruje Kwaśniewski, Gajewski i inż. Andrzejewski. Była ta akcja się udała trzeba odczekać odpowiedniego dnia gdy w Tczewie nie będzie samego szefa gestapa, gdy będzie on na jakiejś delegacji a w Tczewie będzie Steiner sam zastępował szefa. W lipcu 1942 szef gestapa został wezwany na odprawę do Berlina i pobrał delegację na trzy dni. Teraz rozpoczęło się przygotowanie do zaplanowanej akcji. Miejsce na wykonanie tej akcji ustalono pod Zdunami. Na miejsce pod Zdunami stawili się Władysław Pawłowicz, Paweł Mielke ps. "Wilk", Stanisław Dzdziel ps. "Lasica", Henryk Leceberger ps. "Strzała", Józef Kamiński ps. "Ryś" jako wykonawcy. Stefan Kwaśniewski, Wilhelm Gajewski, Kazimierz Andrzejewski jako organizatorzy i ubezpieczenie. Andrzejewski władał biegle językiem niemieckim wszedł na słup linii telefonicznej miał swój aparat i podłączył się w kierunku do Tczewa w centrali uzyskał połączenie z Steinerelem. Andrzejewski podał się jako zastępca szefa gestapa z Starogardu i prosił by Steiner zaraz przyjechał do Starogardu do gestapa, gdyż są tam aresztowani Polacy z Tczewa podejrzani o przynależność do ruchu oporu. Steiner dał zapewnienie, że zaraz bierze samochód i przyjedzie tam. Linia telefoniczna łącząca Tczew-Starogard została przecięta. Dzień był pochmurny i od czasu do czasu przepadał lekki deszczyk. Na pierwszej pozycji był Kwaśniewski, który za pomocą lotnetki obserwował

nadjeżdżające samochody by mógł dać znać Andrzejewskiemu, który stał na szosie w ubraniu gestapa i miał zatrzymać Steinera samochód. Wszystko przebiegało zgodnie z zaplanowanym planem. Po nadjechaniu samochodu Steinera Andrzejewski go zatrzymał i z samochodu pierwszy wyszedł Steiner na znak Andrzejewskiego partyzanci oddali strzał i Steiner upadł przy samochodzie, nastąpiła walka jego kierowcy i padły strzał z drugiego samochodu, rozpadła się walka. Nadjechał jeszcze motocyklista sta też jako ubezpieczenie, ~~lecz~~ ~~zginął~~ ~~było~~ ~~ich~~ ~~dwóch~~, jeden został ranny a drugi lekko ranny zdołał uciec motocyklem. Partyzanci mieli dobre stanowiska byli ukryci w zagłębieniach i za drzewami, gdy Niemcy przestali strzelać, bo byli zabici i ciężko ranni wówczas partyzanci rozpoczęli się wycofywać do pobliskiego gęstego zalesienia, tam nastąpiło posypanie śladów tabaką i okazując lasem Swarozyn wzdłuż torów kolejowych uczestnicy przeprawili się do Tczewa. Na miejsce wypadku przyjechała żandarmeria i wojsko, pościg poszedł w kierunku do starogardu. Ten co na motocyklu zaalarmował złożył meldunek, że widział na szosie stojącego gestapowca i zamiast partyzantów ścigać była rozróżba wśród gestapo. Polacy tymczasem spokojnie spali i odpoczywali w domu i w bunkrach. Wśród Niemców było 5-ciu zabitych i jeden ranny. Partyzanci nie ponieśli żadnych strat.

W dniu 1. sierpnia 1942 gestapo aresztowało Stanisława Dziudziela, Kamińskiego Józefa, Jana Majera. Później został aresztowany Iecenberger. Pomimo tortur jakie przechodzili w gestapo w Gdańsku nikt do niczego się nie przyznał.

Dwóch gestapowców w trumnach przewieziono do Reichu w strony rodzinne jeden .. przewieziony w trumnie do Bydgoszczy.

jeden do Prus Wschodnich

A Kurtowi Steinerowi urządzili uroczysty pogrzeb. Trumnę z zwłokami niesli gestapowcy ul. Gdańska a przy końcu jej stały samochody z Gdańska i tam zawieszony, gdzie odbył się uroczysty pogrzeb z udziałem przedstawicieli władz, gestapa i wojska. Wśród Niemców w Tczewie rozeszła się wiadomość że Steiner padł ofiarą spisku gestapowskiego.

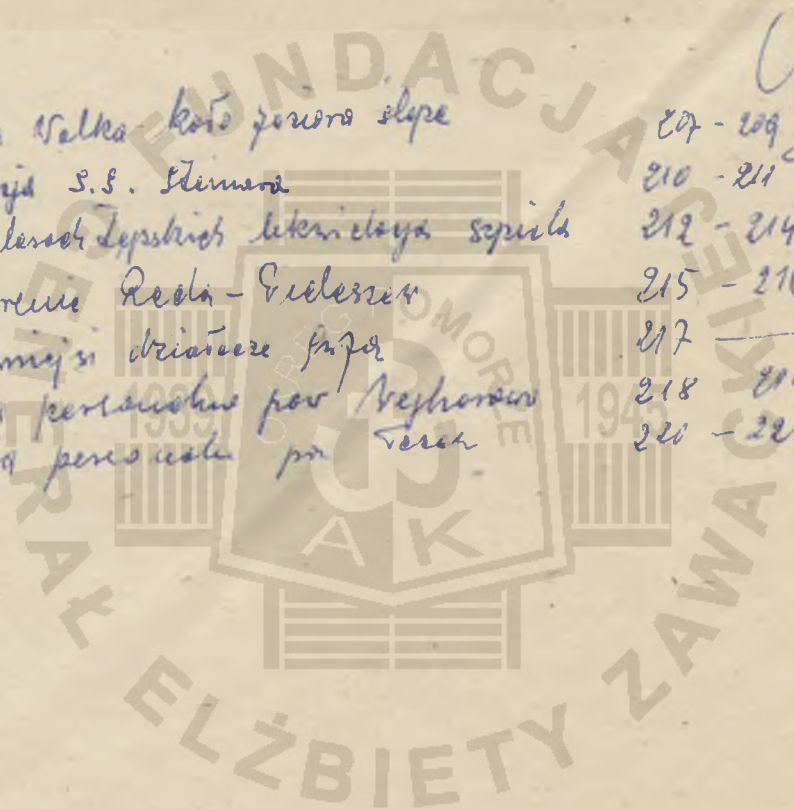
Oddziały partyzanckie w lasach tępskich pow. Wejherowe
 =====

Na pograniczu powiatu lęborskiego i wejherowskiego w okolicy Tępcza przeciągają się lasy. Granicą przed wojną stanowiła rzeka przepływająca przez lasy na której stał młyn będący własnością Niemca o nazwisku Krewt. Gospodarze polacy z okolicznych wiosek do niego wozili zboże do przemiału, gdyż od niego wychodziła bardzo dobra mąka. Dla partyzantów lasy te były bardzo korzystne, jak były oblawy w powiecie wejherowskim to przeprawiali się na teren powiatu lęborskiego i na odwrót. Młynarz Niemiec Krewt wyraził zgodę na udzielanie partyzantom pomocy. W zabudowaniach w szopie na uboczu postawił piec do wypieku chleba, Gospodarze Polacy do tego młyna przywozili zboże na przemiał i częściej pozostawiali dla partyzantów. Partyzanci pomagali młynarzowi w przenoszeniu worków a żona młynarza podejmowała się wypieku chleba dla partyzantów. To był najlepszy punkt zaopatrzenia we wszystkie artykuły potrzebne partyzantom, który do końca wojny nie został Niemcom zdradzony. W 1944 r oddział gestapa w ilości około 50 osób zaatakował bunkier partyzancki w którym znajdowali się Willi Wolter i Kortas. Partyzanci zostali zaskoczeni i nie zdołali opuścić bunkra. Partyzanci mieli dobre stanowisko, przy wejściu do bunkra wystawili na powierzchnię Lkm Wolter na wszystkie strony siekał a Kortas z bunkru wnosił taśmy z nabojami i ręczne granaty. Jak Niemcy się zbliżyli do bunkra to Kortas pod nogi rzucał im granaty. Niemcy widząc że partyzanci dobrze się bronili częściowo wycofali się i napotkali się na drugą grupę partyzantów w której byli. Antoni Kortas, Antoni Wochs, Stefan Bobkowski, Stefan Witbrót, Leon Krauze, Paweł Laskowski, Jan Roliński oraz pięciu innych razem 12 osób. Ta grupa nie wiedząc o walce Willi Wolterze rozpoczęła walkę a zarazem wycofywała się w kierunku do lasu w Barłominie. Niemcy wezwali posiłki z lęborka a po nadejściu z wielką siłą zaatakowali bunkier Willi Woltera, walka ta trwała około dwóch godzin, obstawili też bunkier nr 2 liczyli że tam w środku są jeszcze partyzanci. W trakcie walki Kortas został zabity i pozostał tylko sam Wolter, który został ciężko ranny, zabrakło mu amunicji, opuścił stanowisko 261ając się

Akcja Gdynia Orrowo stoczona walka	188.	189.-
Akcja zdobywania broni w Grudziadzu	189.	-----
Akcje na terenie Gdyni	189.	190.-
Akcja zdobycia broni na Grabówku	190.	191.-
Akcja zdobycia umundurowania w Gdyni	191.	192.-
Powiat Kościerzyna	193.	194.-
Stoczone walki "Cobola"	195.	198.-
Akcje majora Białawskiego	198.	200.-
Budowa bunkrów	200.	201.-
Partyzanckie zaręczyny	202.	203.-
Mama Irena tatuścia odnalazła	204.	206.-

<i>Stoczona walka koło jeziora słope</i>	<i>207 - 209</i>
<i>Likwidacja S.S. Stenara</i>	<i>210 - 211</i>
<i>odlot w lesach Depskich literackiego szpicla</i>	<i>212 - 214</i>
<i>o/a Terencja Reda - Grelerser</i>	<i>215 - 216</i>
<i>Najuklejsi działacze gdańscy</i>	<i>217</i>
<i>abształa personalna por. Weyhroner</i>	<i>218 - 219</i>
<i>abształa personalna por. Terch</i>	<i>220 - 221</i>

[Handwritten signature]



Walki na tyłach wroga.	109	140
Kolumna transportowa	110.	111.-
Odezwa dekonspiracyjna 21. III. 1945	111.	112.-
Praga społeczna pierwsze dni po wojnie	112.	113.-
Przekazanie broni w Szupsku w W.O.	113.	114.-
W Pow. Kom W.O. w Szupsku	114.	----
Stoczona walka z własowcami	115.	116.-
Przekazanie pieczętek do Warszawy	116.	----
Mogily zamordowanych Polaków w Tisownicy	116.	119.-
Świerki partyzancki	119.	120.-
Hitlerowski Gady	120.	121.-
Wojna Hitlera w Piekło	121.	122.-
Pomiaranie w latach wojny 1939 - 1945	122.	124.-
Sylwetki działaczy przywódców Związku		
Stefanowski, Michałko - <i>Saver Hebel</i>	125.	126.-
Stoczona walka w Koniwcu Grolewskiej	127.	129.-
Stoczona walka Loopera w Koleszkowie	130.	140.-
Próba akcji pomocy dla Loopera	141.	142.-
Zamordowani partyzanci Loopera	142.	143.-
Dieci kaszubskich bohaterów na grobach 1945	143.	144
Demonstracja Polaków w Torwie	144.	145.-
Dzielnice na terenie Torunia	145.	149.-
Zajęcie powstania ruchu oporu w Torwie	149.	157.-
Wyadzenie pociągu pod Torwem	157.	----
Akcja walki pod Swardynem	158.	159.-
Akcja zdobywania broni w Zajęczkowie	159.	161.-
Wyrok na Gajewski go i jego ostatni list	161.	164.-
Początek akcji gastań w pow. Gajewski	164.	169.-
Akcja Rigusów w Starej Gucie	169.	170.-
Akcja walki Walkusza	170.	----
Działalność na terenie pow. Starogard	170.	172.-
Organizacja oddziałów partyzanckich	172.	173.-
Deklaracja Ideowa T.O. "GP"	173.	175.-
Gazetka Gryf Pomorski z 1944 r odpis	175.	178.-
Odezwa o śmierci Lecha	179.	----
Tydział Opieki Społecznej	179.	180.-
Odezwa Opieki Społecznej	180.	181.-
Służba Zdrowia	182.	183.-
Lecznice	183.	184.-
Drzewa skazany na karę śmierci	184.	186.-
Woblicie arekstu, Strzepca, Kwiatkiewicz		
Chłapczyńska, Szostak	187.	---

wnętrza bunkru po amunicję, Niemcy ten moment wykorzystali podsłuchali do otworu i do wnętrza wrzucili wiązaną granatów, które rozerwały bunkier i rozszarpały Woltera. Hitlerowcy ściągnęli żonę Woltera, która miała rozpoznać zwłoki swojego męża. Straty własne zabitych 2-6ch Willi Wolter i Jan Kortas. Straty wroga byli zabici i ranni lecz Niemcy okryli to tajemnicą.

Likwidacja Szpicla niemieckiego w lasach tepskich w 1944 r-

Liczne napady i rozbrojenia Niemców na terenie powiatu lęborskiego i wejherowskiego zaniepokoiły Policję i Gestapo w Gdańsku. Niemcy starali się różnymi sposobami penetrować lasy tepskie. Gdy była obława i przeczesywanie lasów tepskich powiatu wejherowskiego to partyzanci przeszli w lasy przygraniczne w lasy lęborskie. Gestapo postanowiło wysłać swojego szpicla, którego wyposażyli w papiery angielskie, czekolady, cukierki i papier i notesy były pisane po angielsku i posiadał radiostację nadawczo odbiorczą. Szpicel ten rozrzucił te angielskie papiery z cukierkami sam ukrył się za krzakiem a gdy ktoś podniesie i będzie zbierał je to miał podejść do tej osoby i powiedzieć, że jest spadochroniarzem angielskim i chce nawiązać kontakt z partyzantami. Tego rzekomego Anglika władający językiem niemieckim, angielskim i polskim w lesie spotkali partyzanci a wśród nich byli Paweł Laskowski i Jan Roliński. Anglika zaprowadzili do bunkra i natychmiast wysłali go do komendy naczelnej podając jego rzekome nazwisko i w jakim dniu został zrzucony z samolotu. Do czasu załatwienia sprawy w komendzie naczelnej rozbrojono go i odebrano stację nadawczo-odbiorczą. To był początek stycznia 1944r z komendy naczelnej przyjechał Batory i jeszcze jeden. Przez dwa dni trwały rozmowy, rzekomy Anglik weszły, że partyzanci nie są tacy naiwni jak sobie myśleli gestapowcy. Batory zażądał by ten Anglik nawiązał kontakt z Anglią, wziął jedną słuchawkę i razem słucha jego rozmowy zamiast po angielsku mówi po niemiecku i określa pozycję w której się znajduje, i otrzymuje instrukcję. By za wszelką cenę dotarł do komendy naczelnej i dopiero z tamąd by się wydostał. Rzekomy Anglik po tej rozmowie chciał zaraz wyjść na powierzchnię,

lecz już mu nie pozwolono. Dokonano gruntownej rewizji w klapie od marynarki miał znaczek ze znakami NSDAP i nr. Pod padłą stwierdzono ślady pobieranej krwi a więc przyciśnięty do muru załamał się i przyznał że Niemcy go posłali celem nawiązania kontaktu z komendą naczelną i podanie gestapo miejsce i siedzibę gdzie urzędują. Sprawę przekazano do Sądu Gryfa Pomorskiego który wydał wyrok kary śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok został wykonany przez osoby z plutonu egzekucyjnego. Według rel. Pawła Laskowskiego i Jana Rolińskiego.

W dniu 4 marca 1943 r o godz. 23.30 Jan Kanka, Stanisław Kurkowski, Józef Nowicki, Otto Beker, Teodor Piask, Stefan Kanka, Łaga Klemens na szosie pod Poblęciami rozbroili SS. komandanta Policji ze Strzeczca.

W 1943 r na drodze z wsi Szkarłaty do Przodkowa partyzanci Dambek Józef ps. "Jur", Paweł Hebel ps. Szybki-Zagłoba, J. Drewa ps. "Gryf" Paczoszka ps. "Sosna" dokonali rozbrojenia i rozebrania z munduru SS i w koszuli i kałasonach pojechali furmanką do domu. Polakożerca został porządnie steroryzowany.

W 1942 i 1943 na terenie powiatu wejherowskiego i leborskiego dowódca piątki szturmowej Stanisław Kurkowski ps. "Kruk" z Janem Kanką z Zemblewa dokonali kilkanaście akcji rozbrojenia Niemców, Baltendojców i niemieckich żołnierzy którzy przyjechali na urlop z bronią a wracali z urlopu bez broni. Niemcy poczuli się w sytuacji niebezpiecznej, ledwo nastał wieczór zamykali się w mieszkaniach i w nocnej porze nie wychodzili nawet na podwórze swojego gospodarstwa. Partyzanci wzięli się na inny sposób ich zaskoczenia. Każdy Niemiec miał kogoś przy wojsku z rodziny lub pokrewieństwa. Partyzanci przebierali się za żołnierzy niemieckich podchodzili do Niemca w porze wieczorowej, zapukali do okna mówiąc że wasz syn x wrócił z wojska na urlop. Matka lub ojciec drzwi otwierają i rzekomy syn rzuca się w objęcia matki lub ojca niby przywitanie nastąpiło a reszta partyzantów obstępowała Niemca i dokonując rewizji za bronią. Dla tak powstałej sytuacji Niemcy sprowadzili na teren Pororza całe dywizje SS własowców, którzy w 1944 r penetrowali w dzień i w nocy wszystkie drogi i skrzyżowania.

Na terenie Reda - Pieleszewo pow. Wejherowo
 =====

por.(s.org) sierż rez. Kamiński z Wejherowa w Pieleszewie w zabudowa-
 niach Józefa Szlaza ustawił sobie bazę i punkt wyjściowy do wszystkich
 swoich akcji. Komendantem gminy Rada - Pieleszewo był Klemens
 Miotk ps. "Laska-Młot" zastępcą jego był Józef Szlaz ps. "Pług". Grupa par-
 tyzancka w Pieleszewie wynosiła 14 osób do której między nimi należeli:
 Lider leśniczy z Gniewowa, Kąkol, Klinkosz, Grzenkowicz, Józef Szlaz,
 Klemens Miotk. Od zabudowań Szlaza do lasu odległość wynosiła zaledwie
 około 120 metrów. Pomiędzy lasem a zabudowaniami przebiegała linia ko-
 lejowa z Redy do Wejherowa. Z drugiej strony zabudowania o jakież 60
 metrów od zabudowań przebiegała szosa łącząca również Redę i Wejhero-
 wo. Kamiński z Klemensem Miotkiem w pobliskim lesie postawili 2 bunkry
 jeden na składowanie zapasów zdobytej broni a drugi na potrzeby załóg
 partyzanckich. Kamiński w tym lesie ale w pobliżu Wejherowa postawił
 ze swoją grupą jeszcze dwa bunkry partyzanckie. Por. Kamiński organizo-
 wał wypadki na zdobycie broni w pociągach z transportów wojskowych, któ-
 re jechały na front wschodni. Zdobyta broń wyrzucano właśnie na odcinku
 nad zabudowaniami Szlaza, zaś druga grupa przechodząc wzdłuż torów
 zbierała tą broń i odnosiła ją do bunkru magazynu broni. Kamiński ze
 swoją grupą przeważnie wracał z Redy i sprawdzał czy wszystka broń zo-
 stała odnaleziona na torach kolejowych. W/g relacji Klemensa Miotka to
 on brał udział w 1942 i początek 1943 r 6 razy przy takich akcjach
 i ogólna zdobycz wynosiła 2 szt kbk, 16 szt automatów M. Pi, 28 szt
 krótkiej broni, 1 szt lkm, 20 szt. ręcznych granatów, 3 szt. pasy skórzane
 3 szt lornetki, 8 par butów filcowych i 8 skrzynek z amunicją po 10 kł

Następna akcja Niemcy zamiast byznyzy wozili na front wodę
 =====

Przejeżdżające transporty samochodowe z benzyną na front wschodni
 późnym wieczorem wjeżdżali na podwórze i wokół zabudowań Szlaza tam
 poustawiali samochody a do pokoju zachodzili by kobiety zrobiły im
 ciepłej kawy lub mleka, chcieli sobie odpocząć i trochę przespać, by
 nad ranem wyruszyć w dalszą drogę. Kamiński z Szlazem i Miotkiem zorga-
 nizowali bimbru na rozgrzewkę przecież to nie będzie za darmo.

Szlaza posiadał blisko 20 beczek blaszanych 200 litrowych w dobrym stanie, posiadał pompę wodną z hydroforem tak, że nie było żadnego kłopotu z napełnianiem beczek wodą. Wartownika Szlaza poprosił do pokoju na poczęstunek bimbrem tam Niemcy zaczęli śpiewać i wykrzykiwać a na podwórzu partyzanci Kamiński z Klemensem Miotkiem i kilkoma partyzantami zaczęli wykonywać akcję sabotażową. Z wozów zrzucali na gumowe opony beczki z benzyną a na ich miejsce poustawiali beczki próżne do których nalewali za pomocą węża wodę. Takich akcji dokonali kilka razy a sumie ogólnej 12 beczek z benzyną zostało zmagazynowane w lesie. To było wiosną 1943 r i w okresie letnim 1943 r.

Po ~~koncu~~ zakończeniu wojny 5 beczek z benzyną przekazano do władz U.B w Wejherowie.

Podczas kolumny transportowej zboża z Nawicza do ~~kuuchni~~ ~~połowej~~ ~~piek~~ karni polowej Klemens Miotk i Alojzy Miotk w lesie tempkim stoczyli walkę z niedobitkami hitlerowskimi. W walce tej został zabity zastępca komendanta policji ze Strzeczca SS-aman a pozostali trzej poddali się zostali odstawieni do posterunku M.O. w Strzeczcu.

Po zakończonej akcji transportu zboża Klemens Miotk wstąpił w szeregi Milicji Obywatelskiej w Strzeczcu a następnie został przeniesiony do wsi Łęczycy pow. Lębork.

Na posterunku M.O. w Łęczycach przekazuje też zapas posiadanej broni

O d p i s

Posterunek M.O.
w Łęczycy

Łęczycy dnia 4.X.1945 r.

zaświadcza się że Miotk Klemens oddał 10.szt.karabinów k.b.k.
i jeden pistolet nr.4622 z T.O.W. Gryfa Pomorskiego.
w Poster.M.O. w Łęczycy

Komendant Posterunku
(-) J.Przewicz.

pieczętka -Posterunek Milicji Obywatelskiej
w Łęczycach

Natomiast Alojzy Miotk zgłosił się do wojska ,gdzie zdobył stopień
podpułkownika w.P.

Najaktywniejsi działacze Gryfa Pomorskiego

- 1 Józef Dambek ps. Lech, Kil, Falski, Adam,
- 2 Augustyn Westphal ps. "Cho-Piotr Morski" z Wejherowa
- 3 Jan Szalewski ps. "Soból"
- 4 Paweł Hebel ps. "Zagłoba-Szybki" z Częstkowa
- 5 Marian Jankowski ps. "Czarak"
- 6 Józef Wroński ps. "Lis" z Kamiennej Góry
- 7 Artur Pillar z Starogardu.
- 8 Alfred Ioeper ps. "Lew" z Koleczkowa
- 9 Szczepan, Stefan Kwaśniewski ps. "Orzeł" z Tczewa
- 10 Willi Gajewski ps. "Niut-Fiorun" z Tczewa
- 11 Teodor Wiask z Pobłocia
- 12 Hugo Czarnowski z Mirachowa
- 13 mec. Wegner z Gdyni
- 14 Władysław Pawłowicz z Tczewa
- 15 Władysław Ostrowski
- 16 Juliusz Koszałka
- 17 Józef Drowa ps. "Gryf" z Wejherowa.
- 18 Stanisław Mazurkiewicz ps. "Malczyk" Lebork
- 19 Gertruda Puzdrowska ps. "SwiCCA" z Wejherowa
- 20 Bernard Michalko ps. "Batory"
- 21 Jan Kwizdiński Kamiennica Królewska pow. Kartuszy
- 22 Stanisław Kurkowski ps. "Kruk" Chwaszczyno
- 23 Leon Formela ps. "Paca" Samborze pow. Słupsk
- 24 Władysław Szuta ps. "Jelen" z Wejherowa
- 25 Stefan Wościpan ps. "Skarga" z Wejherowa.
- 26 Władysław Koszałka ps. "Lew" w Leborku
- 27 Rudolf Bigus ps. "Zbyszko" w Gniewie
- 28 Paweł Mielke ps. "Wilk" z Tczewa

Wyżej wymienione osoby znane im w czasie okupacji i stykałem się z pracami na rzecz ruchu oporu i dlatego cenię ich wkład pracy jaki włożyli w działalność przeciwko hitleryzmowi, przeciwko okupantowi.

*Stefania Łosińska ps. Szprotka
Tarnowska Duka - Komendantka Waczkowa*

Obsada personalna powiatowej komendy powiatu Wejherowo i komendy miasta Wejherowo Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryf Pomorski"

Na początku 1940 r na terenie Wejherowa była organizacja "Dysab" i Polska żyje. W 1940 następuje też połączenie tych grup i włączenie ich do Gryfa Kaszubskiego. Od lipca 1941 r pod nazwą Gryf Pomorski zostają utworzone komendy.

Komendantami komendy powiatowej byli:

por.(s.org) plut. podchor. rez. Rudolf Bigus ps. "Zbyszko" od 1941 do jesieni 1943 r.

Marian Jankowski ps. "Zajac" p.o. od jesieni 1943 do maja 1944 r.

Władysław Szuta ps. "Jeleń" od czerwca 1944 do marca 1945 r.

Zastępcy

Bernard Michałko ps. "Batory" od 1941 do 10 lutego 1944 r.

Kierownik biura komandy powiatowej

Karol Czerwionka ps. "Zegar" od 1943 do 1 czerwca 1944

Kierownik wywiadu i kontr-wywiadu

ppor.(s.org) chor. rez. Paweł hebel od 1942 do ~~połowy 1944 r~~ ^{18. 10. 1944 r}

Jan Kanka ps. "Młot" od 1942 do połowy 1944 r.

Kierownik pow.wydz.informacyjnego i propagandy

por.(s.org) Ludwik Miotk ps. "Pióro", "Stalówka" od 1. grudnia 1943 do 21. marca 1945 r.

z-ca Alojzy Miotk ps. "Alfred" od czerwca 1944 do 21 marca 1945 r.

Służba łączności powiatowej

Klemens Pionk od 1942 do lutego 1944.

Alojzy Miotk ps. "Alfred" od marca 1944 do marca 1945.

Służba saperska

Władysław Szuta ps. "Jeleń" od 1942 do końca 1944 r.

Służba sanitarna

Stanisław Kurkowski ps. "Kruk" od 1942 do lutego 1944 r-

Sławińska-Sławska 1943 i 1944 r.

Kierownik opieki społecznej

Józef Wroński ps. "Lis" od 1941 do marca 1945 r.

Komendanci Komendy Miasta Wejherowo

Franciszek szonk od 1941 do 4 maj 1943 r.

Jan Rompski ps. "Gryf" od maja 1943 do lutego 1944

Paweł Wojewoda od marca 1944 do marca 1945 r.

Zastępcy komendy miasta Wejherowo
=====

Jan Rompski ps."Gryf" od 1941 do maja 1943

Edmund Szuta ps."Sokrates" od 1942 do 4 maj 1944

Alfons Tessar ps."Zan" od 1942 do 1943

Leon Stefanowski ps."Zdrój" od maja 1943 do lutego 1944 r-
Łączniczka pomiędzy komendą powiatową a komendą naczelną

Gertruda Puzdrowska ps."Swieca" od 1941 do połowy 1944 r.

Miasto Wejherowo podzielono na 4 Rejony
=====

Dowódcą I-go rejonu był Leon Stefanowski ps."Zdrój"

„ II-„ „ „ „ Jan Birna

„ III „ „ „ „ Jan Radke

„ IV „ „ „ „ por.rez.Stefan Mościpan ps."Skarga"



Obsada personalna Komendy Powiatowej i Miasta Tczewa
 =====

Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryf Kaszubski i następnie Gryf Pomorski.

Początek ruchu oporu na terenie Tczewa nastąpiło w drugiej połowie 1940 r. Do Tczewa przybył z Gdyni Cyłkowski, który znając dobrze Klawińskiego i Herolda jesienią 1940 wstąpił do Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryf Kaszubski". Na początku 1941 do Gryfa wstępuje Stefan Kwaśniewski, jesienią 1941 Cyłkowski do Gryfa zwerbował Frankowskiego. Od lipca organizację zmieniono na Gryf Pomorski to był 1941 rok.

Komendantami Komendy Powiatowej na powiat Tczew byli:

ppor.(s.org) sierż. podchorąży rez. Józef Klawikowski ps. "Tur" od lipca 1941 do maja 1943 r.

ppor. rez. Marian Herold ps. "Szcupak" od maja 1943 do lutego 1944 r.

St. sierż. 2 Baonu Strzelców w Tczewie Bolesław Leszczyński ps. "Most" od marca 1944 r. do 21 marca 1945 r.

Zastępca pow. komendanta

Wilhelm Gajewski ps. "Niut-Piorun" od lipca 1941 do listopada 1943 r.

Kierownikiem biura komendy powiatowej

Wilhelm Gajewski ps. "Niut-Piorun" od marca 1942 do listopada 1943 r.
 Kmiecik od stycznia 1944 do marca 1945 r.

Kierownik wydziału łączności

Edmund Misiek ps. "Szukacz" od 1942 do połowy 1944 r.

Kierownik wywiadu

sierż. podchor. rez. Alfons Kotkowiak ps. "Stella" (s.org) ppor.

W tej komórce pracowali:

ppor. Feliks Kiełpiński, Jan Prabucki, Brunon Gajewski, Jan Wolik, Bolesław Leszczyński, Edmund Misiek.

Kierownik pow. wydz. informacji i propagandy

kałral Alojzy Omernik ps. "Żmija" od 1943 do 19. kwietnia 1944 r.

Brunon Gajewski od czerwca 1944 do 21 marca 1945 r.

Kierownik pow. wydz. opieki społecznej.

ppor. Feliks Kiełpiński

Komendanci Komendy Miasta Tczew

ppor.(s.org) sierż. 2 Baonu Strzelców w Tczewie Szczepan Kwaśniewski ps. "Orzeł" od lipca 1941 do grudnia 1943.

sierżant (s.org) plut. Andrzej Frankowski ps. "Bolesław" od grudnia 1943 do lutego 1944.

str 2.-

Andrzejewski ps."Burza" od marca 1944 do marca 1945 r.

Zastępcy komendanta komendy miasta

sierz.(s.org) plut. Andrzej Frankowski ps."Bolesław" od 1941 do
początek grudnia 1943.

st.sierz.Bolesław Leszczyński od 1942 do marca 1944 r.

Tczew miasto zostało podzielone na 3 rejony

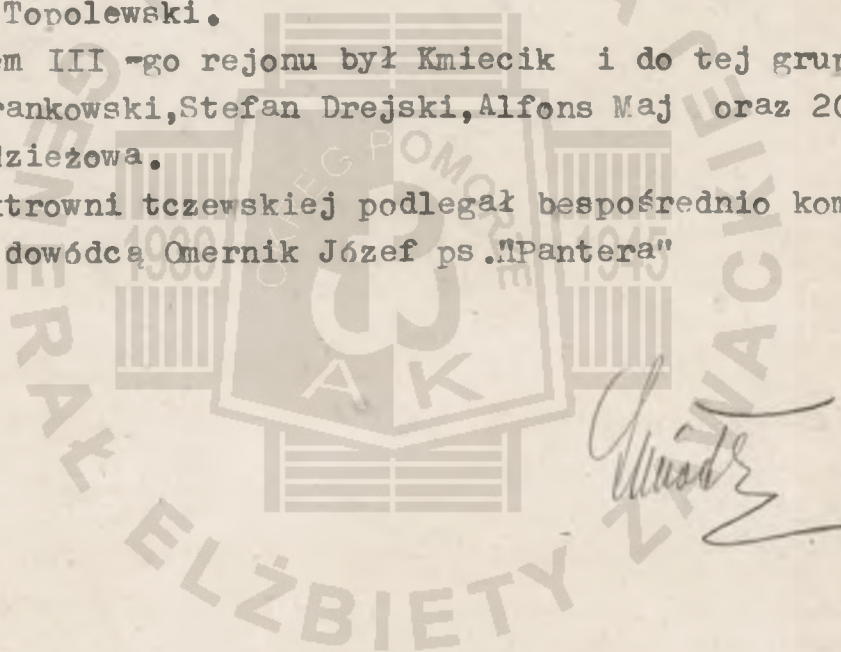
Komendantem I-go rejonu był kolejarz Władysław Pawłowicz i do tej gr-
py należeli zastępca Paweł Mielke, Józef Kamiński, Henryk Lecenberger,
Władysław Słomiński, Stanisław Dziudziel, Józef Wierzba, Hubert Donarsk.
i Jan Makowski.

Komendantem II-giego rejonu był st.sierz.2-ciego Baonu Strzelców w
Tczewie Bolesław Leszczyński ps."Most" i do jego grupy należeli:

Stanisław Trykoszko, Franciszek Cejer, Jan Drewa, Bernard Wietrzykowski
i Bernard Topolewski.

Komendantem III -go rejonu był Kmiecik i do tej grupy należeli:
Andrzej Frankowski, Stefan Drejski, Alfons Maj oraz 20-sto osobowa
grupa młodzieżowa.

Rejon elektrowni tczewskiej podlegał bezpośrednio komendantowi miast
i tam był dowódca Omernik Józef ps."Pantera"



Spis treści

	<u>od str.</u>	<u>do str.</u>
Niemcy napadają na Polskę	2	7
Podlitwa do niemieckiego Boga	8	-
Początki ruchu oporu na Pomorzu	9	14.-
Struktura T.O.W. Gryfa Pomorskiego	15.	----
Praca Niezależna	15.	16.-
Komendy Okręgowe - Komendanci Okręgu	16.	----
Uzbrojenie i sprawy finansowe	17.	----
Obsada personalna T.O.W. Gryfa Pomorskiego	18.	19.-
Wspomnienia z okresu II-giej wojny światowej	20.	41.-
Ucieczka z robot	42.	46.-
Aresztowanie Zenona Czerywicki	47.	48.-
Śledztwo bankru Jutrzenka - realizacja u ojca	48.	50.-
Przewóz broni z Jastarni i ulotka na balu	51.	----
Likwidacja 19 Kurt Hasekmana	52.	54.-
Zdobycie broni	54.	57.-
Wyjazd do Gdyni do części do radiostacji	57.	61.-
Stoczona walka w dniu 17.9.1944.	61.	67.-
Na lotnisku w Jutrze - Zagórze	67.	69.-
Na lotnisku w Garzbielcu	69.	71.-
Towiatowy oddz. Informacyjny	71.	72.-
Wyjazd do Gdyni	72.	74.-
Akcja w Cetulicach	74.	76.-
Zamordowanie Lecha	76.	84.-
Stoczona walka 1.05.1944 Jankowski	84.	89.-
Akcja na przedmieściu Gdyni	90.	----
Rozstrzelanie 10 Polaków na Półwysp. Dabie	90.	91.-
Zdobycie broni na lotnisku w Jutrze	92.	93.-
Rozbicie przesłtu w Przekłowie	93.	94.-
Ryby dla Polaków wody dla Niemców	94.	95.-
Spreżenie 11-óch punktów	95.	96.-
Komendanci Jana Gruny	96.	97.-
Akcja rozbrowienia Niemców i Baltendojców	98.	----
Wizyta Kłosa Bardzenia 1944 r.	99.	----
Na partyzanckich kolejkach	100.	----
Wersja partyzancka	100.	101.-
Wojazd z dnia 11.I.1945	101.	----
Stoczona walka 19 na 20.I.1945r	102.	----
Moje aresztowanie 21.I.1945	103.	104.-
Cobył w więzieniu	104.	107.-
Rozstrzelanie więźniów	107.	108.-
Ucieczka z więzienia	108.	109.-

Miotk Ludwik



Opr. 25a

FUNDACJA GENERALNA ELŻBIETY ZAWACKIEJ
Al. ...
87-100 Turkuwice ... 65 22 186
NIP ... 02736
Nr r-ku 82 1050 1000 1000 5002 0244

III/3

2.

1. Skomowice mazowieckie, Pamiętniki
Wspomnienia Ludzkie Miotk k. 2 s. 1-3
2. Niekompletny pamiętnik
Ludzkie Miotk 1948 k. 75-77 s. 1-77
k. 79 s. 80
Ludzkie Miotk

Gdynia
TOW. Gr. Pom.
Miotk Ludwik
ps. „Pióro”

3-3 M: 52/661 Pom.
275

Pamiętnik Wspomnień Ludwika Miotka- B -

Bianca Jan 22, 23, 50, 51,

Bieska 40,

Bigus Rudolf 20, 23,

Bigus Zbyszek 37,

„Błyskawica” 19,

Browowski Edmund 60,

Bulcrak 5, 20,

- C -

Chotka 30, 31,

Chroboczek 66,

Czarnowski 4, 67,

Czerwionka Janon 8, 9, 10, 14, 16, 37, 39,

Czerwionka-ojciec 39,

- D -Dambek Józef „dech” 6, 7, 19, 20, 23, 23,
36, 37, 38, 74

Deyk Władysław 20, 32, 33, 37, 39, 43,

Dotz Władysław 57, 58,
- - - 41

Dotz Wojciech - - - 41

Drewna Józef 19, 37, 38, 41, 42, 43, 55,

Drewno Tadeusz 42

- F -

Fornels Leon 4,

Fornels Wiktor 20, 21, 33,

Forster Albert 7

Frank m.m. 10, 11,

Frankowski 37,

Fularczyk Franciszek 16, 58,

Fularczyk Jan 16,

- G -

Gajewski Willi 64, 66,

Gruzocki Jan 32,

Grenkiewicz 67,

- H -

Hageman Kurt 19, 48

Hebel Paweł 6, 19, 20, 33, 40,

Hirma Franciszek 42

- J -Jankowski Marian 7, 20, 23, 37,
38, 39, 40, 42, 43, 51, 55,- K -

Kacoronowski 57,

Kaminiski 20, 24, 33,

Kanka Jan 8, 14, 16, 29, 37, 38, 39,
41, 42, 43,

Kanka Stefan 16, 37,

Karubowski 38, 40, 50,

Kielinski Franciszek 41,

Pamiętnik dotyczy
tylko
Ludwika Miotka
niekompletny

Kipka Franciszek 41,
 Klin Z. 67,
 Kontosowie 29,
 Kos Pepons 8,
 Kos Jan 67,
 Kozłowska Julia 5, 20,
 Kowalka Władysław 42, 43,
 Kowal Beniamin 41,
 Kurkowski Stanisław 16, 57,
 Kropka 9,
 Kwickiński Zygmunt 45
 Kwickiński Jan 5, 7, 22, 67.

-L-

Leopert 20, 33, 68
 Leper 34,
 Lis 36,

-M-

Malinowski Franciszek 49, 52, 53,
 Marcełi 32
 Matios 8, 9,
 Michulko Demard 33, 34, 68,
 Miotk Alojzy 37, 39, 43,
 Miotk Belustan 3,
 Miotk Fabian 41,
 Miotk Franciszek 41
 Miotk Jęmar 41,
 Miotk Karimian 3.

Miotk Klemens 61,
 Miotk Judwik 1, 16, 33, 35, 39, 42, 43,
 47, 48, 55, 56, 62, 72, 73,

Misia Zygmunt 42,
 Mścipan 20,
 -N-

Nastaly Józef 31,
 Nastaly Jan 41
 Nastaly Mikolaj 41

-O-

Ostrowski Władysław 7, 20, 38, 42, 43,
 -P-

Pacoszka Jan 43,
 Pacoszka Stefan 19, 44, 42,
 Pateleryk 29,
 Piark Teodor 26, 29,
 Pobłocki 27,
 Potrykus 42,
 Pryorkowski 46, 47, 48,
 Prychowcin Albin 58, 59,

-R-

Rokosowski 59,
 Rolinski 29,

-S-

Szalewski Jan 42, 43, 63,
 Szarak Z. 67,
 Szuta Władysław 37,
 Szwaba 8,

-9-

Troger Augustyn 22, 23,
Troperok 37,

-15-

Wagner 32,

Westphal Augustyn 7, 10, 22, 23, 26, 27,
37, 38, 39, 40, 42, 43, 44, 55, 56,

Wiciński Walenau 16, 39,

Witki 55,

Wojewoda Paweł 43

Wojewski Grzegorz 20, 33, 34, 37, 38, 40, 42, 51,

Wolter Willi 29,

Wronski Józef 5, 6, 26, 28, 33, 39, 42, 43,

-2-

Żurawicz Jan 68

Wykaz nazwisk sponsorów
Nela Glinick

Torun 26-VI-1990a.

edycja I

PAMIĘTNIK WSPOMNIENIEN
=====

Ob. Ludwika Miotk zamieszkałego w Tezewie
wojew. Gdańsk.

Opracowany na podstawie notatek z czasów II-giej wojny
światowej, obejmujący czasokres od czynnej służby wojskowej
1934 do 1945 r ze szczególnym nasileniem w okresie okupacji
hitlerowskiej.

Występujący pod pseudonimem konsp. porucznik „Pióro ”

Moje wspomnienia w niniejszym Pamiętniku przedstawiają akcje
których byłem organizatorem, lub uczestnikiem, oraz udział w
innych wydarzeniach okresu okupacji hitlerowskiej.



Ludwik Miotk

Wspomnienia z miniony lat a szczególnie z okresu

II - giej Wojny światowej.

Urodzony 10.sierpnia 1912 r. w Lewinku pow.Wejherow, pochodzenia chłopskiego.Ojczec posiadał 17 ha ziemi w tym kilka hektarów nieużytków .W dniu 24.marca 1934 rozpocząłem czynną służbę wojskową,którą odbyłem w 4 Pułku Strzelców Podhalańskich w Cieszynie.We wrześniu 1935 r.zostałem przeniesiony do rezerwy w stopniu kaprała.

Przez jeden rok czasu zatrzymałem się w Krakowie,gdzie odbyłem praktykę w zakresie specjalności produkcji Wód Mineralnych .W końcu 1936 r. przeniosłem się do Jastarni na półwysep helski.W latach 1937 - 1939 w okresie letnim prowadziłem małą wytwórnię wód mineralnych w Jastarni zaopatrując miejscowe sklepy,restauracje i sprzedaż na plaży.W okresie jesienno zimowym,przodziłem remonty i konserwacje domów wczasowych na terenie Jastarni i Juraty.Dla chcącego nie było nic trudnego- bowiem prace wykonywałem solidnie i dobrze,dlatego miałem pracy ze wszystkich nie mogłem przyjmować.

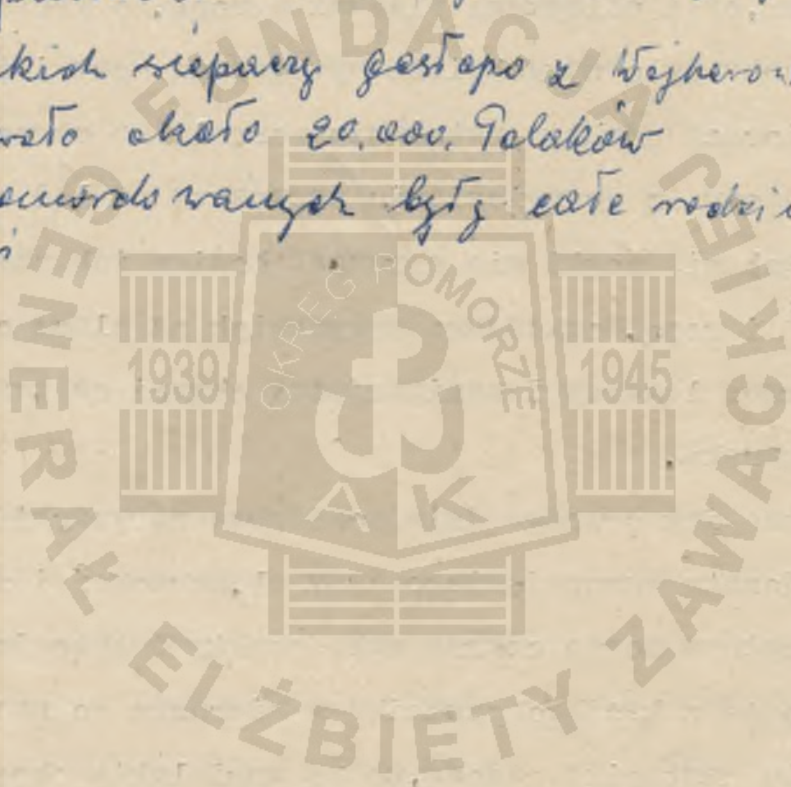
Od 1938 r wstąpiłem do Koła Związku Zachodniego i zostałem przydzielony do Cywilnej Sekcji Obrony Przeciwlotniczej na terenie Jastarni. Koło Związku Zachodniego miało swoją siedzibę na Helu.

W dniu 15 czerwca 1939r.zostałem powołany do Obrony Narodowej w Jastarni.Wojna zastała mnie w Jastarni.W Obronie Narodowej prowadziłem budowę schronów dla miejscowej ludności,w których podczas nalotów ludność się chroniła.Po Zabranii Gdyni przez Niemców na półwyspie helskim od strony Władysławowa nastąpiło zamknięcie całego półwyspu.Miesiąc wrzesień był ciepły a nawet upalny.Wojsko i ludność odczuwało braki napojów chłodzących.Dowództwo Wojsk Polskich przydzieliło mi do pomocy drużynę. Otrzymałem przydział cukru,oraz butle gazowe,które zostały zarekwirowane w restauracjach i produkcja ^{wód mineralnych} była prowadzona w porze nocnej dla potrzeb wojska,a w dzień dla potrzeb ludności.Wszystkie posiadane zapasy ekstraktów zostały całkowicie wyczerpane.Napoje były wydawane bezpłatnie - były tylko wolne datki.

Czężkie były chwile, bowiem na niskim pułapie nieprzyjacielskie samoloty latały siejąc z broni maszynowej śmiertelne pociski, oraz zrzucali granaty. Pamiętam jak z Gdyni zbliżał się do portu Jastarnia polski statek a wśród nich był statek Gdynia. Niemcy nie tylko, że zbombardowali te statki, które stanęły w płomieniach ale samoloty Niemiecki zniżają się nad samą wodę i siekali z broni pokładowej pływających marynarzy. Z brzegu wyjechaliśmy kutrami i łódkami by ratować rozbitków polskich marynarzy. Podczas tej akcji Niemcy również atakowali nasze kutry i łódki. Wyciągano z wody merskiej naszych marynarzy, którzy byli całkiem czarni, byli oblepieni olejami i ropą. Po wyciągnięciu marynarza z wody trzeba było natychmiast wytrzeć mu oczy i twarz w tym też celu wszyscy biorący udział w ratowaniu porwali na strzepy swoje koszule a nawet kalesony. Po przywiezieniu marynarzy na ląd okazało się, że o własnych siłach nie mogli się poruszać bowiem ich ubrania były nasiąknięte smarami i ropą. Poukładano wszystkich na placu obok kina i po kolejności zostali przez lekarzy i sanitariuszy obmyci na twarzy i zostali pod opieką lekarską.

Pamiętam też jak pewnego dnia dowództwo marynarki wojennej wyszło na dach pensjonatu europejskiego przy ul. Portowej i zauważyli ^{my} przez lornetki na pełnym morzu czarne małe punkty a było ich około 30 -stu. Widać było że z każdego punkcika w kierunku do nas następują błyski - momentalnie nastąpiła radość, to są angielskie okręty wojenne, które do nas sygnalizują jesteśmy uratowani. Po kilkanaście sekundach w pobliżu nas i w pobliżu portu Jastarnia poczęły spadać pociski, które zrobiły prawdziwe spustoszenie. Okazało się, że to były okręty wojenne niemieckie i zaczęliśmy jaknajszybciej uciekać z dachu kryjąc się w dołkach gdzie pociski już spadły. W dniu 2 października nastąpiła potężna eksplozja, myślałem, że trzęsienie ziemi nastąpiło. Jak się później okazało półwysep pomiędzy Chałupami a Władysławowem był zaminowany i właśnie te miny wysadzono w powietrze, był to też znak, że Hel skapitulował. Dalszy opór wojska Polskiego okazał się bezcelowy, gdyż był brak żywności.

V no leia piśmićkiem kato Wejherowa zgroja
 historyczkich siepany gostapo z Wejherowa
 umordowato kato 20.000 Polakow
 4 miliona powozow wazozk byz cato rozbijny
 i ckieci



Pierwszym punktem wkroczenia wojsk hitlerowskich na półwysep helski była miejscowość Hel i zajmowanie całego półwyspu następowało począwszy od Helu. Wojsko Polskie porzucało broń i amunicję w lesie. Zorganizowałem kilku rybaków i zaczęliśmy zakopywać broń do ziemi. W jednym miejscu była beczka z wazeliną więc karabiny nasmarowaliśmy wazeliną, ułożone do worków i zakopywane, mnie to interesowało, by nie dać wrogowi broni a pozatem miałem przekonanie, że może ona się przydać. Rybacy byli więcej zainteresowani benzyną, która była w beczkach i też ją zakopywali, by niedawać tego w ręce nieprzyjaciela. Żołnierze tłukli broń aby tylko była niezdatna do użytku.

Pierwsze sygnały o aresztowaniach Polaków na Helu przedostały się przez mojego brata Bolesława, który już był za drutami kolczastymi i udało mu się wydostać, gdyż Niemcy na niego mieli przygotowany wyrok śmierci. Przyjechał z Helu na rowerze do mnie, ^{Brat Bolesław} posiadane pieniądze dał temu wachmanowi, który go wypuścił, więc dałem mu ze swoich tak, że mógł wyjechać dalej na rowerze. Przedostał się do Pucka a z tamąd wyjechał do Łodzi. Obawiałem się przynależności do Związku Zachodniego. ^{Brat Bolesław zapomniał mi o tym że musiałem do Łodzi, zabrać emigracyj.} Kilku moich kolegów zebraliśmy się w podwórzu posesji mego brata Kazimierza, przebrani w robocze ubrania do ręki wzięliśmy kielnie, młotki i łopaty i zaczęliśmy łątać dziury w płocie, które ^{do} ^{skradli} pociski uszkodziły. Jak jakiś hitlerowiec wszedł na podwórze pytał się, a co wy jesteście za jedni - na to odpowiadałem, że jesteśmy robotnikami i tylko robotą się trudnimy; a Niemców się nie boicie - nie, bo my robociarze a na polityce się nie znamy. Tak przetrwaliśmy przeszło tydzień czasu. Przez ten czas następowały łapanie na ulicach i w domach, a gdy się to uspokoiło w roboczych ubraniach z kielniami, młotkami i łopatami pojedaliśmy pociągiem towarowym do Redy i tam rozeszliśmy się. Po przybyciu w rodzinne strony z wszystkich stron dochodziły wieści o aresztowaniach i rozstrzeliwaniach Polaków. Hitlerowcy przyczepili się ^{do} wszystkich tych którzy nieleżeli do Związku Zachodniego, gdyż on był skierowany przeciwko Niemcom. ^{z leśniczego Lebor} Znałem dobrze leśniczego, który zaproponował mi bym przystąpił do pracy w leśnictwie.

Zgłosiłem się do pracy w leśnictwie gdzie jako robotnik leśny byłem bezpieczny .Pracę podjąłem 1 ~~października~~ ^{listopada} 1939 r. W pracach leśnych nigdy się nie przemęczałem ,tak się pracowało aby nie zmarznąć i się ruszać. Takich jak ja było tam więcej .W Nadleśnictwie sekretarzem był Polak, ^{Coornwike} który wykazywał ^{przed wojną} nas że) zawsze byliśmy robotnikami leśnymi. Pewnego dnia przy pracy w lesie podczas śniadania przy rozpalonym ogniu było nas z kilka brygad kilkanaście osób. W dniu tym miałem dobry humor więc zaśpiewałem o Hitlerze ale po niemiecku / Nasz fuhrer Adolf Hitler jest jeden gówniarz/ ledwo to skończyłem z poza krzaków nadszedł nadleśniczy, który był prawdziwym hitlerowcem i należał do S.S. Zapytał się a kto to z was tak ładnie śpiewa, zdjął fuzję z ramienia i trzymał w oburącz gotową do strzału. Widząc groźną sytuację wystąpiłem i powiedziałem, że to ja śpiewałem- więc kazał mi to samo jeszcze ~~raz~~ zaśpiewać ,zaśpiewałem używając następujących wyrazów/ Nasz fuhrer Adolf Hitler jest jeden dobry pan/ Nadleśniczy zapytał się wszystkich czy ten pierwszy raz to było tak samo i na to wszyscy odpowiedzieli że tak to było. Nadleśniczy zawiesił z powrotem dubeltówkę na ramię i do mnie powiedział - no ty masz szczęście bo ja to inaczej zrozumiałem i byś już ojca ani matki więcej nie oglądał. W miesiącu marcu 1940r. wśród pracowników leśnych pracował Leon Formela ,który zaproponował mi wstąpienie do organizacji podziemnej. Podał mi cel tej organizacji, że jest ^{to} czysto wojskową, ^{organizacja} że nie zajmuje się żadną polityką partyjną, że jest skierowana przeciwko hitleryzmowi - przeciwko Niemcom, że Polska sama nie powstanie musimy z bronią w rękę ją wywalczyć. Ja długo się nie namyslałem i po złożeniu przysięgi wstąpiłem do Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Kaszubski” obierając pseudonim „Pióro” W dniu 6 lipca 1940 r nazwa tej organizacji została zmieniona na T.O.W. „Gryf Pomorski” Po jakimś czasie Formela skontaktował mnie z komendantem Komendy Powiatowej na pow. Mi to jest pow. Wejherowo, Puck i Gdynię, który zaoferował mi współpracę dla dobra organizacji i dla dobra przyszłej Polski.

ppr Rudolf Poigus
ps. „Zbyszko”

Moim marzeniem było jak być w partyzantce to też trzeba coś działać. Od tego czasu wszystkie wolne chwile poświęcałem pracy w spotkaniach w Komendzie Powiatowej, która wówczas mieściła się w bunkrze "Ptasia Wola" a następnie w Kamiennicy Królewskiej w zabudowaniach Jana Kwidzińskiego, gdzie były dwa bunkry. Pierwsza moja praca to było wykonanie pieczątki na gumie potrzebne do ostemplowania opasek biało - czerwonych na rękawy z napisem "Bóg i Ojczyzna" następnie do gazetki podziemnej "Gryf Kaszubski i Gryf Pomorski". Pod koniec 1940 r. ^{lub pocz 19 41} zostałem wezwany do Komendy Naczelnej. Stawiłem się w Kamiennicy Królewskiej w zabudowaniach Jana Kwidzińskiego a z tamąd Józef Wroński przeprowadził mnie do Bąckiej Huty do zabudowań Bulezaka. Po pewnym czasie oczekiwania do zabudowań przybyło 5-ciu mężczyzn. Z ust Bulezaka usłyszałem, że przybył też Komendant Naczelny. Byłem ciekawy jak też wygląda ten nasz komendant naczelny. Zostałem wezwany do pokoju, gdzie odbywały się narady. Wroński przedstawił mi Lechowi, ^{A następnie Juliuszowi} ~~bo tak nazywał się komendant~~ a ja z kolei zameldowałem swoje przybycie na wezwanie. Lech podał mi pierwszy swoją dłoń i serdecznym uściskiem nastąpiło pierwsze spotkanie. To samo uczynili pozostali, których poraz pierwszy raz widziałem. Jak zauważyłem Lech był już dobrze poinformowany o mojej osobie więc od razu rozpoczęły się rozmowy mojej przydatności w organizacji bowiem zaoferował mi wykonanie pieczętek tak dla organizacji jak też możliwości podrabiania niemieckich pieczętek. Byłem zaskoczony tą propozycją, gdyż nigdy w życiu nie stykałem się z produkcją pieczętek. Odnośnie podrabiania pieczętek znałem ich sposób wykonywania. Wyjaśniłem moje kłopoty, przecież nieposiadam żadnych przyrządów, niemam żadnych ^{szk} czcionek którymi mógłbym operować a jedyna możliwość to jest wycinać ręcznie na gumie. Do podrabiania pieczętek jest konieczny aparat fotograficzny i powiększalnik, są potrzebne różne kwasy i kopfer. Lech wydał polecenie Wrońskiemu, że jeżeli będę potrzebował jakąś gotówkę na zakup sprzętu mam ją otrzymać. Lech był zadowolony z naszej rozmowy i wyraził zgodę na wykonanie

pieczętek dla organizacji na gumie wykonane bez specjalnych przyrządów, by ^{Historia Polacy} Polacy po wojnie mogli ocenić w jakich warunkach pracowaliśmy tu na Pomorzu w czasie okupacji hitlerowskiej, że trzeba było budować wszystko od zera. Lech w rozmowie wypowiedział się, że nasza organizacja jest czysto wojskową i nie zajmuje się żadną polityką partyjną. Ta wypowiedź utrwaliła mi w pamięci a z przekonania zauważyłem, że do tej organizacji przynależeli robotnicy, chłopci, rzemieślnicy, leśnicy, nauczyciele, lekarze a więc wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego. Z Lechem poruszyłem, iż na terenie Jastarni w lesie znajduje się sporo zakopanej broni i amunicji którą zdążyłem przed wkroczeniem Niemców ukryć w ziemi, że została nawazelinowana i powinna być w dobrym stanie. Opracowano plan przewiezienia tej broni, który jako wykonawca został wyznaczony Paweł Hebel ps. "Zagłoba" a ja miałem wskazać miejsca ukrycia. Odnośnie produkcji pieczętek to Lech zastrzegł sobie, że wszystkie pieczątki, które będą produkował muszą być akceptowane przez Niego. Odbiorcą wyznaczył Józefa Wrońskiego ps. "Lis". Pierwsze należy wykonać dla Rady i Komendy Naczelnej. Wzory na podrobienie pieczętek niemieckich otrzymam w najbliższym czasie.

Toczyła się też rozmowa, że w razie potrzeby zostaną przydzielony do obsługi radiostacji nadawczo - odbiorczej. Otrzymałem też książkę wojskową o terenoznastwie z tym, że mam się przygotować do egzaminu na stopień oficerski. Z toku rozmowy wywnioskowałem, że Lech był bardzo inteligentnym człowiekiem, był szczery, życzliwy a jego dążeniem było po przygotowaniu całej organizacji wystąpić zbrojnie przeciwko okupantowi zniszczyć wroga hitlerowskiego i wypędzić go z ziemi pomorskiej aż po Szczecin. Po powrocie do domu zabrałem się do produkcji pieczętek. Do wykonania ich zrobiłem kilka nożyków z piłek metalowych, cyrkiel, linijkę i kątomierz. Od szewca ^{z Lebnia} dostałem gumy podeszwowej i zacząłem tymi przyrządami wykonywać pieczątki. Pierwsze nieudawały się napsułem sporo gumy lecz moja wytrwałość w postanowieniu wzięła górę. Pierwsze pieczątki dostarczone do Komendy Naczelnej były znakomite.

W lipcu 1942 zostałem ponownie wezwany do Komendy Naczelnej. Tym razem spotkanie odbyło się w Kamiennicy Królewskiej w zabudowaniach Jana Kwidzińskiego. Na tym spotkaniu był Lech, Westphal, Ostrowski, Jankowski, i jeszcze kilka osób, których nie znałem. Na tym spotkaniu była omawiana sprawa produkcji nowych pieczętek z nowymi wzorami i treścią.

Lech oświadczył mi że w dniu 6 lipca 1942 r. Tajna Organizacja Wojskowa "Gryf Kaszubski" przestała istnieć a w jej miejsce nastąpiła zmiana nazwy na Tajna Organizacja Wojskowa "Gryf Pomorski" nastąpiło to dlatego że objęła ^{całą} działalność na terenie całego Pomorza. Od tej chwili na wszystkich pieczętkach musi figurować T.O.W. "Gryf Pomorski"

Otrzymałem polecenie wykonania pieczęci okrągłych i podłużnych dla Rady Naczelnej i Komendy Naczelnej a następnie dla komend okręgowych dla komend powiatowych, komend miast, ² gmin. Otrzymałem też wzory niemieckich oryginalnych pieczęci jak Gestapa Gdańsk, Gdyni, Lęborka, Wejherowa, Kartuz, oraz wzory pieczętek jednostek wojskowych i urzędów gminnych. Tutaj nie tylko było trzeba wykonać pieczętki okrągłe ale i też podłużne nagłówkowe, ^{podrobienie} oraz podpisy.

Wszystkie wolne chwile poświęciłem przy produkcji pieczęci.

W dniu 22. lutego 1942 r gauleiter Albert Forster /wojewoda gdański/ wydał Aufruf /odezwę/ dotycząca represyjnego przymusowego przyjmowania niemieckiej folkslisty /obywatelstwa niemieckiego/ Szykanowano Polaków w najrozmaite sposoby by zmusić ich do podpisania tej folkslisty. ~~...~~

Następowały wysiedlenia Polaków zabierano im ich całkowite mienie.

Wtrącano do obozów pracy by w ten sposób zastraszyć resztę Polaków.

Niemcom nie chodziło o ludzi starych, lecz główna przyczyna była tego, że

potrzebowali młodych zdrowych do noszenia broni by wysłać ich na

front. W marcu 1942 r. otrzymałem wezwanie stawienia się do urzędu gmin-

nego w Smazynie pow. Wejherowo. Gdy przybyłem pod budynek urzędu gmin-

nego zauważyłem, że takich z takim wezwaniem było już około 60 mężczy-

zn. Przed budynkiem ^{urzędu przymusowego} ustawiono stoły na których stały kwiaty. Dowiedzia-

łem się, że dzisiaj ma być wielka uroczystość, że wszyscy wezwani muszą

17 4-A

Deutscher mit allen Rechten und Pflichten sein

Ein Aufruf des Gauleiters und Reichsstatthalters

Der Gauleiter und Reichsstatthalter Albert Forster erläßt folgenden Aufruf:

Als die deutsche Wehrmacht im Jahre 1939 das alte Westpreußen dem Deutschen Reich zurückerobert hatte, wußten wir nicht, wieviel Deutsche oder Menschen deutscher Abstammung im befreiten Gebiet des Reichsgaues Danzig-Westpreußen nach zwanzigjähriger Polen Herrschaft übriggeblieben waren. Wir mußten daher in den vergangenen 2½ Jahren eine genaue Ueberprüfung und Sichtung der Bevölkerung vornehmen. Diese Tätigkeit war außerordentlich schwer und verantwortungsvoll. Sie geht nun allmählich ihrem Ende entgegen.

Wie haben die Menschen herausgesucht, die auf Grund ihrer Haltung oder ihrer Abstammung als Deutsche angesehen werden können. Dabei sind auch solche Männer und Frauen in die deutsche Gemeinschaft eingereiht worden, die sich in den letzten zwanzig Jahren aus verschiedenen Gründen zwar nicht als Deutsche öffentlich gezeigt haben, die aber von anderen Deutschen ein gutes Zeugnis erhalten und nach unserer Auffassung als Deutsche anzusehen sind.

Es kann nun sein, daß bei der ungeheuer vielen Arbeit, die in den letzten 2½ Jahren gerade auf diesem Gebiet zu leisten war, die eine oder andere Person oder Familie von uns vergessen worden ist.

Um aber keinem Mann und keiner Frau die Möglichkeit zu nehmen, in die deutsche Volksgemeinschaft zurückzukehren und sich als Deutscher zu bekennen, ergeht hiermit die öffentliche Aufforderung an alle diejenigen, die sich als Deutsche fühlen oder nachweislich deutscher Abstammung sind oder Verwandte im Ausreich haben und in die deutsche Volksgemeinschaft eingereiht werden wollen, sich bis zum

1. März 1942

zur Aufnahme in die Deutsche Volksliste zu melden.

Es soll kein Mensch, der in die deutsche Gemeinschaft zurückkehren will und bisher übersehen worden ist, benachteiligt werden.

Durch diesen Aufruf soll jedem einzelnen nun die letzte Gelegenheit gegeben werden, wieder ein brauchbares Mitglied der deutschen Volksgemeinschaft zu werden. Wer aber trotz dieser Aufforderung auf die Aufnahme in die Deutsche Volksliste verzichtet und erklärt, er wolle kein Deutscher sein, obwohl die Voraussetzungen dafür gegeben sind, hat später, besonders aber

nach dem Siege keine Aussicht mehr, als Deutscher in die deutsche Gemeinschaft eingereiht zu werden. Gerade jetzt, da das deutsche Volk im Kampf um seine Existenz und Freiheit steht, müssen wir darüber Klarheit haben, wer als Deutscher bzw. als Pole in diesen ehemaligen Grenzgebieten anzusehen ist. Viele, die sich in den letzten zwanzig Jahren nicht öffentlich als Deutsche gezeigt haben, können jetzt durch tätige Mitarbeit ihr Deutschtum unter Beweis stellen.

Wer das aber ablehnt, muß sich darüber im klaren sein, daß er in Zukunft, als nicht zum Deutschtum gehörig behandelt, nach außen hin als Pole gekennzeichnet wird und den Bestimmungen für Polen unterliegt.

Daß damit auch die Gleichstellung mit den schlimmsten Feinden des deutschen Volkes zusammenhängt, ist ebenfalls selbstverständlich.

Damit nun die Aufnahmen in die Deutsche Volksliste und die damit zusammenhängenden Arbeiten einen baldigen Abschluß finden, fordere ich noch einmal alle diejenigen, die sich als Deutsche fühlen und in die deutsche Gemeinschaft aufgenommen werden wollen, auf, beim zuständigen Bürgermeister oder Amtskommissar oder Ortsgruppenleiter oder bei der zuständigen Zweigstelle der Deutschen Volksliste ein Antragsformular für die Aufnahme in die Deutsche Volksliste abzuholen, sofort auszufüllen und bei einer der eben genannten Dienststellen abzugeben.

Tue also jeder, der noch nicht in die Deutsche Volksliste aufgenommen worden ist und seinen Ausweis noch nicht hat, aber in die Deutsche Volksliste aufgenommen sein möchte, so schnell wie möglich seine Pflicht. Der einzelne zeigt dadurch, daß er Deutscher mit allen Rechten und Pflichten werden und auch sein Teil zum endgültigen Siege unseres Volkes und Reiches beitragen will.

Danzig, den 22. Februar 1942.

Gauleiter und Reichsstatthalter.

podpisać niemiecką folkslistę a kto jej nie podpisze ten zostanie wywieziony do Niemiec na prace przymusowe. Że na tą uroczystość przyjeżdża starosta i orkiestra z Wejherowa, że po podpisaniu przez wszystkich listy niem. odbędzie się bezpłatna zabawa taneczna, że z Wejherowa przyjadą dziewczynki, które będą z nami się bawiły.

Ja z Janem Kanką rozpoczęliśmy agitację, że Niemcy nas potrzebują, że po podpisaniu folkslisty zaraz pójdziemy na front walczyć przeciw naszym braciom, przeciw naszym sojusznikom jednym słowem pójdziemy na mięso armatnie. Widzicie jak hitlerowcy mordują naszych ojców i matki siostry i braci nawet nie oszczędzają polskich dzieci, które też zabijają a my mamy ich wspomagać, pomagać do zwycięstwa - pamiętajcie tylko jedno, że Niemcy wojnę muszą przegrać a wtedy dokąd pójdziecie?.

Ja z Kanką i Szwabą jako pierwsi opuściliśmy teren zbiórki a za nami powoli wszyscy opuścili to miejsce. O godzinie dziesiątej samochodami z Wejherowa przyjechały samochody na czele ze starostą, orkiestra i dziewczyny niemieckie. Przed budynkiem urzędu gminnego stały wystawione stoły z kwiatami i nie było z wezwanych żywej duszy. Szukali po karczynie i we wsi, lecz już były pustki. Starosta wydał polecenie odszukać winnych kto spowodował ucieczkę wszystkich zebranych i zameldować w Gestapo. Jeszcze tego samego dnia dowiedziałem się, że moje nazwisko zostało zdradzone i znalazłem się jako główny winowajca rozejścia się przybyłych na to wezwanie, że muszę szukać schronienia, że każdej chwili mogę zostać aresztowany. Natychmiast przerwałem pracę w leśnictwie i wyjechałem do Niemiec do miejscowości Lettnin kr. Pyrytz. Tam na pracach przymusowych był Alfons Kos z Zemblewa, przez którego miałem tam miejsce pracy zapewnione. W Lettninie zgłosiłem się do gospodarza Matiasa który miał też restaurację. Zameldowałem się jako Kaszub i tak tam figurowałem, było to dla mnie korzystne bo mogłem dostać się tam, gdzie Polakom nie wolno było chodzić. W miesiącu maju jako szwajcar w polu pasłem bydło i przez cały ten czas mogłem wykonywać pieczątki dla organizacji, które odbierał łącznik Zenon Czerwionka ps. "Zegar"

Gospodarz Matias u którego pracowałem posiadał dwa zabudowania gospo-
darcze, jedno w pośrodku wsi z restauracją a drugie pod koniec wsi w
którym był ~~niektó~~ pokój dla mnie i dla Polaka Krupki, który pracował
u tego ^{gospo} gospodarza przy koniach. W tym budynku był duży hol - poprosi-
łem gospodarza by zezwolił nam na urządzenie po pracy i w niedzielę
na potańcówki - gospodarz wyraził zgodę. W każdą niedzielę po południu
grałem na harmonijce dwurzędowej a z wioski i pobliskiego majątku przy-
chodziły Polki i Polacy, którzy mieli rozrywkę potańczyć i rozweselić
się. Przy końcu czerwca 1942 r. dokładnej daty nie pamiętam przyjechał
do mnie łącznik Zenon Czerwionka i tym razem przywiózł mi pismo od
Lecha w którym pisał bym wrócił do bunkrów partyzanckich, że jestem
potrzebny. Przywiózł też kilka wzorów nowych pieczęci. Czerwionce dałem
wykonane pieczątki, z tym, że każdą przeciąłem na cztery kawałki a Czer-
wionka miał ich umieścić w różnych częściach ubrania. Na wypadek gdyby
był zaatakowany przez Niemców by mógł z kieszeni wyrzucić pokawałko-
ne pieczątki. Czerwionka był ubezpieczony w lewe papiery i odprowadzi-
łem go do stacji kolejowej Pyrzyce, kupiłem mu bilet kolejowy do sta-
cji Luzino. W kilka dni po tym mój gospodarz został wezwany do Gestapo
do Pyrzyć. Po powrocie zawiązał mnie do pokoju i pod warunkiem, że do-
nikiego nic nie powiem o tym co będziemy rozmawiali - zapytał się mnie
co ja mam do czynienia z Gestapem w Gdańsku, gdyż byłem w Gestapo wypy-
tywany o twoją opinię jak pracujesz i od kiedy pracujesz, czy do mnie
któż z obcych ^{nie} przyjeżdża - wydałem o ciebie dobrą opinię, jeżeli to był
aby sprawa małej wagi, to jestem w stanie ją zatuszować, ale jak to by-
łaby sprawa polityczna a tym bardziej że tę sprawą interesuje się ^{Gestapo} Gda-
ńsk to nie wiem jak to się skończy. Ja odpowiedziałem, że ja nie mam za-
dnych spraw i niczego się nie boję. Od tego dnia zauważyłem, że zosta-
łem obserwowany przez hitlerjugend, którzy byli wszędzie gdzie ja ~~byłem~~
przebywałem i kim utrzymywałem kontakty. Z pokoju sprzątnąłem wszyst-
kie ślady, które mogłyby rzucić podejrzenie o produkcji pieczętek.
W drugim dniu stwierdziłem, że podczas dnia pracy w moim pokoju była
rewizja niby była tam naprawa światła, a w samej rzeczy była to Polie-
cja.

Sumienie nie dawało mi spokoju coż musiało się stać, przypuszczałem że być może iż Czerwionka został aresztowany i mnie wyspał, przecież miał pieczętąki, ^{musiał} ale Niemcy je też potrafią składać. Ze swoich kłopotów zwierzyłem się koledze Frankowi nazwiska nie pamiętam. Franek zgodził się wziąć udział we wspólnej ucieczce z robót. Franek wówczas przyznał się do mnie, że jest przynależny do A.K. w Warszawie tam jest jego brat w stopniu oficera i teraz zdecydował się na ucieczkę razem ze mną.

Ucieczka z robót z Niemiec

=====

Były to ostatnie dni czerwca 1942 r wieczory były bardzo ciepłe. Byłem obserwowany przez Hitlerjugend. Franek podczas pory obiadowej przyniósł swoją walizkę do mnie. Ja swojego nie zabierałem nawet zostawiłem harmoszkę. Już zapadła ciemnica i poprzez ogrody i pola wymaszewaliśmy do najbliższej stacji kolejowej do Pyrzyce. Odległość była około 6 klm. Po jakimś czasie weszliśmy na szosę prowadząca do Pyrzyce. Byliśmy blisko Pyrzyce i byliśmy zmuszeni kryć się przed reflektorami świateł od przejeżdżających motocyklami, rozpoznałem, że to są chłopacy z Hitlerjugend z Letnina jak już wtedy zauważyłem, że są w trakcie poszukiwania mnie. O jakież 200 metrów przed Pyrzycami na skrzyżowaniu ulic którą jedna prowadziła do dworca kolejowego zauważyliśmy patrol policji. Skręciliśmy w prawą stronę im poprzez podwórza i ogródki domków jednorodzinnych drogą okrężną doszliśmy do dworca kolejowego. Dworzec kolejowy był zaciemniony tylko w środku budynku było oświetlenie. W poczekalni było sporo pasażerów, którzy już od trzech godzin czekali na pociąg relacji Szczecin - Gdańsk. Przy okienku zakupiłem 2 bilety do Gdańska a kiedy wychodziliśmy na peron zauważyłem chłopców z Hitlerjugend z Letnina. Długi czas oczekiwaliśmy ^{na} pociągu na peronie, za nami stale chodził jeden kolejarz ^{z lampką korbator} co rzucało podejrzenie, że jesteśmy obserwowani. Gdy pociąg nadjechał wybraliśmy ostatni wagon, gdzie niktogo nie było. Przez okno nie wyglądaliśmy, pociąg na stacji stał dosyć długo i w pewnym momencie ze wszystkich stron otworzyły się drzwi i

do środka wagonu wpadli żandarmy, którzy zapytali nas czy jesteśmy z Letnina, odpowiedzieliśmy że tak. Żądali dowody osobiste poczym kazali nam z wagonu wysiąść. Po wyjściu z wagonu już stała szeregowa linia, od wagonu do drzwi wyjściowych składająca się z S.S., S.A-manów Policji i Hitlerjugend. Gdy przechodziliśmy obok nich to sypały się pajeze i pałki gumowe i tak nas przywitani. Odprowadzono nas pod silną eskortą do gmachu Policji Prezydium i tam dopiero zaczęła się prawdziwa masakra. Był tam duży pokój w którym dookoła stanęło kilku Niemców z nas zrobili piłki do grania i tak zaczęli popychać, nogami kopać, bić pajczyskami i pałkami gumowymi. To trwało około pół godziny może i więcej, tego dokładnie niemożę określić, gdyż straciłem przytomność, kolega Franek też już leżał na podłodze, obalano nas wodą i po pewnym czasie odzyskaliśmy przytomność. Następnie ^{niektórzy} wziął nas na przesłuchanie komendant ^{do} Policji Prezydium, który na palcach miał coś w rodzaju żelaznych pierścieni i tymi pierścieniami zadawał nam ciosy w głowę, w nos czy też w twarz. Byliśmy skrwawieni i pokaleczeni i to jeszcze było za mało, dwóch żandarmów położyło mnie na tak zwanego konia, jeden trzymał za ręce a drugi za nogi a trzeci iczwarty na zmianę pajczyskiem składali moje pośladki i plecy. Straciłem ponownie przytomność, wynieśli mnie na podwórze i tam wiadrami polewali mnie wodą, byłem całkiem przemoczony. Gdy oprzytomniałem komendant Policji Prezydium zadawał mnie pytania dlaczego chcieliście uciekać z Niemiec, czy wam tu źle było - na to odpowiedziałem że chciałem wrócić do ojca do domu i zgłosić się na ochotnika do wojska niemieckiego. Komendant drwiąco roześmiał się i powiedział, to się nie zgadza - jesteście ścigani przez Gestapo Gdańsk, jesteście człowiekiem niebezpiecznym, który w naszym kraju nie może być na wolności. Po tej masakrze zaprowadzono nas do aresztu. Ubrania były mokre, które musieliśmy złożyć na korytarzu a do celi wpuszczono nas na boso, w kalesonach i koszuli co było mokre. W celi posadzka była betonowa w rogu stała wązka prycza bez pościeli i nakrycia, w rogu stał dość niski piec, który był trochę ciepły od komina piekarni, która przylegała

do ściany aresztu. W celi aresztu było nam zimno, tym bardziej że koszula i kalesony były mokre, więc dlaczego nie skorzystać z ciepłego pieca, wyskoczyliśmy na niego i było nam trochę cieplej. Koszula i kalesony już były suche ^{lewy} i niedługo nacieszyliśmy się tym ciepłym piecem, bowiem dozorca aresztu przez żyda /okienko/ zobaczył nas siedzących na piecu - wpadł do celi jak rozjuszony wilk okładał nas pałką gumową i krzyczał, że wolno tylko na ~~prychy~~ leżeć a na piecu jest zabronione. Tej ~~całenaj~~ nocy już nie spaliśmy szukaliśmy jakiegoś słabego miejsca w ścianie, kraty były grube, okna dobrze zabezpieczone. Nasze marzenia o ucieczce spełzły na niczym. Omówiliśmy w jaki sposób będziemy się tłumaczyć. Franka pocieszyłem, że całą winę przejmę na siebie, a ja sobie ~~ja~~ z tym poradzę. Z rana strażnik otworzył nam drzwi i nogami kopał nasze ubrania do celi. Po chwili przysza starsza kobieta, która przyniosła nam kromkę suchego chleba i dwa garnuszki kawy. To nie była ani kawa, ani zupa, po prostu coś w rodzaju woda z jakimś zapachem. Chleba ani tej rzekomej kawy nie piiliśmy. Mniej więcej o godzinie 11-tej zostaliśmy w kajdankach zaprowadzeni do gmachu Policji Prezydium. Po Franka przyjechał bamber Niemiec z Letnina a w stosunku do mnie rozpoczęły się ponowne przesłuchiwania, lecz moje zeznania były zawsze te same i w końcu zaprzestali. W godzinach popołudniowych jeden policjant z opaską pod brodą założył mi ponownie kajdanki a 5-ciu gestapowców w ciemnych mundurach poprowadziło mnie na stację kolejową w Pyrzycach celem przetransportowania mnie do Stargard in Pomern a z tamąd miałem być odebrany przez Gestapo Gdańsk. Do pociągu wsiedliśmy do 4-tej klasy. Były to specjalne wagony dla pasażerów z większymi bagażami dookoła była ~~tylko~~ tylko jedna ławka. Siedząc na ławce myślami byłem zajęty jakby tu hitlerowców wykiwać i im uciec. Najgorsze, że na rękach są kajdanki których nie tak łatwo jest ~~ściągnąć~~ ściągnąć. Jak dostanę się do Gdańska do Gestapa ^{tu} mogę ~~się~~ pod wpływem tortur ^{tu} załamać i stać się zdrajcą. Nie do tego dopuścić nie mogę, zdecydowałem się na ucieczkę i to z biegnącego pociągu.

Zwróciłem się do policjanta, który mnie deportował z prośbą, że chcę pójść do klozetu, boli mnie brzuch i chcę załatwić konieczne potrzeby. Gestapowcy stali na środku w wagonie i przez cały czas jazdy prowadzili rozmowy towarzyskie. Policjant zwrócił się do nich przekazując im moją prośbę i po krótkiej naradzie policjant zdjął mi kajdanki. Po wejściu do klozetu policjant za drzwi wstawił swój bucior /but/ bym szasem nie skorzystał ucieczki przez okienko z klozetu. Po załatwieniu się wyszedłem i stojąc przy samych drzwiach poprawiałem sobie sznurowadła przy trzewikach. W tym to czasie wyczułem, że pociąg zaczął zwalniać bieg, widocznie wjeżdża na jakąś stację kolejową. Gestapowcy stali w kółku i częstowali się papierosami i cygarami, policjant był razem z nimi. Błyskawicznie chwyciłem za klamkę drzwi otworzyłem i wyskoczyłem na stopnie wagonu, drzwi zatrzasnąłem i po stopniach wagonu przeleciałem ostatni wagon, poczym razem z prądem zeskokczyłem. Skok był udany pomimo przewrócenia się szybko przeleciałem przez tory. Niemcy zaczęli strzelać w kierunku do mnie jeszcze z pociągu, lecz żadna kula nie była trafna. Przeskokczyłem płot ogrodu i szybko kierowałem się wydostać aby jak najdalej i w miejsce bezpieczne. Przy końcu ogrodu znalazłem dziurę w płocie przez którą wydostałem się na ulicę. Na ulicy zachowałem się spokojnie a kroki swoje kierowałem w stronę do wiaduktu kolejowego. Niemcy po zatrzymaniu pociągu urządzili pościg za swoją ofiarą, widzieli w jakim kierunku uciekałem i w tym kierunku biegali, krzyczeli by łapać polskiego bandytę, by wywołać większe zainteresowanie strzelali, lecz nie wiem do kogo, w ogrodzie zmieniłem kierunek ucieczki i to było dla mnie korzystne. Po przejściu wiaduktu kolejowego na ulicy ludzi już nie było natomiast była przestrzeń łąka a nad nimi unosiła się gęsta chmura mgły już było szaro, gdy tylko uchwyciłem gęste warstwy mgły to już czułem się zupełnie bezpiecznym i znowu wolnym jak ptaszek w powietrzu. Skierowałem swoje kroki wzdłuż torów kolejowych w kierunku do Gdańska. Tej nocy musiały przemaszerować dość długi odcinek drogi, stacje kolejowe omijałem. Nad ranem zauważyłem na pastwisku pasące się krowy, znalaz-

125
 17
 1/3 przez

łem wiaderko, doić krowy ~~prze~~ przecież potrafiłem, więc zabrałem się do pracy. Pełne wiadro ~~świeżego~~ mleka to już było coś, że z głodu nie zginę. ~~W zabudowaniach~~ ^{nie licząc} jednego gospodarza drzwi od obory i chlewni były pootwierane, doszedłem do kurnika i tutaj zaopatrzyłem się w świeże jajka które włożyłem do koszyka tam znalezione, było ich 98 sztuk. Przy małym zalesieniu stała sterta słomy, więc jaknajszybciej na czubku tej sterty zrobiłem sobie legowisko. Do posiłku przecież miałem jajka i mleko i to było dobre pożywienie. Na tej stercie przespąłem cały dzień. Wieczorem udałem się w dalszą drogę. Następną ~~namną~~ ^{sch} dzień spędziłem na szopie w sianie i tam też przenocowałem. Odżywienie to samo jak poprzednie, bo w oborze były krowy a w kurniku jajka. Następny etap mojego marszu postanowiłem odbyć w biały dzień. Do ręki wziąłem szpadel, maszerując wzdłuż torów, udawałem robotnika kolejowego przy naprawie torów jeżeli napotkałem się z jakąś osobą. W czwartą noc dotarłem do jednej stacji kolejowej na której stał pociąg towarowy skierowany w kierunku Lęborka, zatrzymał się tylko na krótki czas. W ostatnich wagonach znalazłem dobrą kryjówkę, którą Niemcy używali do przewozu psów policyjnych. Była ona dość ciasna, lecz nie miałem innego wyboru. Do tej kryjówki wpakowałem się i dojechałem aż do Lęborka. Pociąg w Lęborku wjechał na boczne tory, była to godzina 3.00 nad ranem, na peronach nie było żadnego ruchu i to było korzystne dla mnie do wyjścia z kryjówki. Z Lęborka znając dobrze lasy lęborskie i od tego też czasu lasy i bunkry partyzanckie były moim mieszkaniem i schronieniem.

Aresztowanie łącznika Zenona Czerwionki

Po powrocie z Niemiec udałem się do Zemblewa do zabudowań Jana Kanki gdzie była skrytka Zenona Czerwionki, byłem ciekawy czy czasem on nie został aresztowany i mnie ^{nie} wyspał. Czerwionkę zastałem w bunkrze na szopie czyścił zdobytą brzoń a po, przywitaniu zaczął opowiadać mi całą historię jego przeżyć, w drodze powrotnej odemnie z Letnina. Opowiada, - dojechałem do stacji kolejowej do Luzina to było wczesnym rankiem. Na stacji wysiadło nas zaledwie parę osób. Skierowałem swoje

kroki nie w kierunku do dworca, lecz w kierunku wzdłuż torów do Strzebielina. W dniu tym na wszystkich stacjach kolejowych były przeprowadzane kontrole i każdy był legitymowany. Widziałem że przy wyjściu z peronu stało trzech policjantów i dlatego udałem się w przeciwną stronę. Byłem może już jakież 50 metrów od ostatniego wagonu i z poza drzewa wyłonił się komendant Posterunku Policji z Luzina Bacjan, który wezwał mnie do zatrzymania się. Bacjan zażądał dokumentów, które mu podałem. Po sprawdzeniu dokumentów Bacjan z kieszeni wyjął kajdanki, które zamierzał założyć ~~mi~~ na moje ręce, widząc grożące dla mnie niebezpieczeństwo gdyż byłem już poszukiwany z pięściami rozpocząłem walkę. Bacjan dostał ciosy w nos, twarz i w żołądek upadł na ziemię, ja wyjąłem mu z ręki broń i udałem się w ucieczkę. Na widok tej akcji policjanci kontrolujący ludzi przy wyjściu z peronu biegiem spieszyli na pomoc Bacjanowi, którzy zaczęli strzelać za mną, odpowiedziałem im serją strzałami i korzystając z stojących wagonów załadowanych drzewem pod tą osłoną wycofałem się do ~~lasu~~ pobliskiego lasu. Najgorsza rzecz w tej całej akcji było to że przy walce z Bacjanem pozostał mój letni płaszcz a w kieszeni był adres do ciebie do Letnina i była 1/3 pieczętka z napisem - Tajna Organizacja Wojska. Taką relację przekazał mi osobiście Zenon Czerwionka. Teraz zrozumiałem powód mojego aresztowania.

Rewizje w domu u ojca

=====

W kilkanaście dni później w domu mojego ojca nastąpiła gruntowna rewizja. Pytali się ojca, a gdzie jest syn Ludwik, na to im odpowiedział, że wyjechał do Niemiec na roboty i pokazał im list, który pisałem z Letnina, list ten zabrali. Szukali po szufladach by znaleźć chociaż jedno moje zdjęcie. Pod koniec powiedzieli ojcu, że jak tylko syn się do domu pokazuje to niech się stawi na posterunku Policji w Strzeczcu. Jazeli sam się stawi nie wyrządzimy mu żadnej krzywdy.

Budowa bunkru "Jutrzenka"

=====

Ulokowałem się w zabudowaniach Jana Kankiego. Na szopie już istniał bunkier, postawiliśmy drugi pod stodołą a główny postawiono w lesie

prywatnym Jana Kankiego o rozmiarach 8 x 4m x wys. 2,20 Z mieszkania Kankiego pociągnięto linię telefoniczną pod ziemią do bunkru "Jutrzenka" Bunkier miał punkt obserwacyjny, gdzie był również doprowadzony telefon. Z punktu obserwacyjnego było widać wejście główne i zapasowe do bunkru, było widać teren lasu do 100 metrów w kwadracie. Jeżeli ktoś chciał dostać się do wnętrza bunkru to najpierw obserwator otrzymał wiadomość, a ten z kolei informował dowódcę bunkru czy jest moment bezpieczny, czy ktoś obcy nie kręci się w pobliżu i wtedy na podany sygnał i umówiony znak mogła być kłapa wejściowa wywindowana w górę. W bunkrze tym była pompa głębinowa i bunkier był skanalizowany. Budowa bunkru została zakończona jesienią 1942 r. Przy jego budowie byli zatrudnieni 1.- Ludwik Miotk. 2.- Stefan Kanka. 3.- Jan Kanka. 4 Zenon Czerwionka. 5.- Walerjan Wierciński. 6.- Franciszek Fularczyk. 7.- Jan Fularczyk i Stanisław Kurkowski.

W pobliżu bunkru "Jutrzenka" było jezioro Zemblewo, które było porośnięte gęstym sitowiem i trzcina. Na tych trzęsowiskach w środku tego jeziora postawiono cóż w rodzaju tratw i tam było najodpowiedniejsze i najbezpieczniejsze miejsce na odpoczynek podczas dnia. Obok zabudowań kankiego w pobliskim lesie postawiono jeszcze dwa bunkry.

W podwórzu przy szopie była przybudówka a w niej stał parnik, w którym partyzanci gotowali ziemniaki. Przy tym parniku był też punkt dla wartownika, który na odległość 150 metrów widział kto do zabudowań się zbliża. W ogrodzie stał wiatrak który służył do ~~napędzania~~ ładowania akumulatorów, gdyż w bunkrach mieliśmy światła na prąd z akumulatorów. W wypadku gdy nie było powietrza posiadaliśmy silnik spalinowy i prądnicę tak, że w każdej chwili można było uzupełnić naładowanie akumulatorów.

Do końca wojny żaden z tych bunkrów nie został niemcom zdradzony a to tylko dlatego, że wszyscy przestrzegali dyscypliny partyzanckiej, dyscypliny konspiracyjnej.

Likwidacja SS Kurt Hagemana z Gdyni
 =====

W dniu 15 lutego 1943 r w godzinach wieczornych przybyli do mnie do zabudowań Kankiego Paweł Hebel ps. "Zagłoba" X Józef Drewa ps. "Gryf" ~~Przez~~ i Stefan Paczoszka ps. "Sosna".
 Przyjechali do mnie by się przenocować po udanej akcji, a w dniu następnym zamierzali przedostać się do Komendy Naczelnej. Hebel pokazał mi kopertę i powiedział o to dzieło naszej dzisiejszej pracy. Józef Drewa był komendantem Kontr Wywiadu przy Radzie Naczelnej. Podał przebieg całej operacji. Dambek ps. "Lech" przysłał do Drewy łączniczkę /kurierkę/ która występowała pod ps. "Błyskawica" i poleca obserwować jedną łączniczkę "Rysia", ^{o tym czasie} który był Komendantem Naczelnym. W dniu 15. II. 1943 r o godzinie 10.00 tej pociągiem z Kościerzyny ma jechać łączniczka Rysia jest podejrzana, którą należy obserwować dokąd pojedzie i z kim będzie się spotykała. To też na dworcu w Kościerzynie "Błyskawica" pokazało podejrzaną osobę. Drewa miał ze sobą Pawła Hebła i Stefana Paczoszkę. Z Kościerzyny do Gdyni pojechali w tym samym wagonie w którym siedziała ta łączniczka. W Gdyni weszła do małej poczekalni i usiadła przy stoliku. W tym dniu miała włosy skolorowane na blond. Drewa, Hebel i Paczoszka zajęli miejsca przy różnych stolikach tak by można obserwację prowadzić z trzech stron. Po pewnym czasie do jej stolika przysiadł gestapowiec SS Kurt Hageman z Gdyni gdzie był znanym w Gestapo na Kamiennej Górze. Po krótkiej rozmowie z nim blondynka z torebki wyjęła kopertę i wręczyła ją gestapowcowi, który tą kopertę włożył do kieszeni pod marynarką. Blondynka pożegnała się i odeszła. Józef Drewa postanowił uchwycić dowód rzeczowy w postaci wręzonego listu gestapowcowi. Gestapowiec ^{Kurt Hageman} podchodzi do okienka kasy biletowej i żądał bilet do Wejherowa. Za nim stał Drewa, który kupił trzy bilety do Wejherowa. Partyzanci weszli do tego samego wagonu co gestapowiec, byli w tym samym przedziale. Od stacji Reda w tym przedziale pozostali tylko partyzanci i gestapowiec.

Pomiędzy Redą a Wejherowem w pewnym odcinku las przylega⁵ do samych torów kolejowych, więc tam też zaplanowano wykonanie całej akcji. Hebel poszedł do gestapowca i zażądał wydania tego listu, który wręczyła mu blondynka na dworcu kolejowym w Gdyni. Gestapowiec pomimo że miał wycelowaną broń w piersi, zerwał się i chwycił za broń, partyzant nie dał się zaskoczyć, gestapowiec dostał w pierś i osunął się na ~~podłogę~~ ^{na} ~~siedzenie~~ ^{siedzenie}. Drewno odebrał kopertę, poczym zerwali plombę i wyskoczyli wprost do lasu. Niemcy od razu nie zorientowali się w sytuacji, lecz zauważyli uciekających do lasu¹ zaczęli strzelać. Pociągami tym widocznie jechali oficerowie Wehrmachtu więc była ta strzelanina. Gestapowcowi zabrano też broń.

Pod koniec lutego¹⁹⁴³ nastąpiło ponowne spotkanie z Komendą Naczelną i tym razem zestawem wezwany do Bąckiej Huty do zabudowań Bulczaka. Na tym spotkaniu byli: Dambak ps. "Lech" inż. Grzegorz Wojewski, Augustyn Westphal, ps. "Echo" Jankowski Marian ps. "Szarak" Juljusz Koszałka, Władysław Ostrowski, Bigus Rudolf ps. "Zbyszko" i inni. Lech podał do wiadomości, że z dniem 17. lutego 1943² zdjęty został ze stanowiska komendanta naczelnego "Ryś" a na jego miejsce został powołany inż. Grzegorz Wojewski ps. "Ferum". Tym razem przekazałem Lechowi kilka podrobionych niemieckich pieczętek a na nową produkcję otrzymałem nowe wzory.

Zdobywanie broni

=====

Na wrogu zdobyć broń i ze zdobytą bronią walczyć, z wrogiem - takie było hasło dla partyzantów "Gryfa Pomorskiego" ^{Gryfa Pomorskiego a wspierane przez Komendę}

re Wspólnie z por. Kamińskim i por. Pawłem Hebłem w Rumii Zagórzcu założyliśmy punkt wyjściowy na zdobycie broni z transportów wojskowych, które były kierowane na trasie Szczecin-Lębork-Gdynia-Gdańsk-Królewiec na front wschodni. Współudział w tych akcjach brali por. Leppart z Kołeczka i Mościpan z Wejherowa. Komórką tych akcji był w Rumii kolejarz Deyk Władysław ps. "Kraków". Deyk zwerbował na członków Gryfu zawiadowcę stacji Wiktorę Formelę, oraz kilkunastu kolejarzy.

✓ Wiktor Formela był członkiem Grupy Pomorskiej
i przynależał do grupy por. Kamińskiego & Wychowca

[Handwritten scribble]



[Handwritten scribble]

W pobliżkim lesie koło Rumi postawiono bunkierem partyzancki w którym magazynowano brzoń i amunicję a w razie potrzeby służył schronieniem dla partyzantów. Wiktor Formela jako zawiadowca stacji ^{na każde wezwanie} był zobowiązany ^{Ktoś mu służył} ~~do jakiegoś czasu~~ wysyłać ze swoich kolejarzy jako kierowników pociągu do Lęborka celem przejęcia transportu wojskowego z wojskiem i przewiezienia ich do Braniewa a może i dalej. Wiktor Formela postarał się dla naszych udziałowców dowody pracy, że są pracownikami przy kolei. Kierownik pociągu w pociągu miał do swojej dyspozycji jeden przedział w którym nasi partyzanci mieli miejsce służbowe. Do Lęborka na umówioną godzinę stawiło się dwóch do trzech partyzantów. Kierownik pociągu po ~~przejęciu~~ przejęciu transportu i przed odjazdem zabrał niby rzekomych pracowników kolejowych do swego przydziału. ^{jak pociąg musiał kierownik pociągu celowo koniecznie} Najpierw po sąsiednich wagonach ^{po negocjach i wszelkich gestach i innych} przeszedł ~~kierownik pociągu~~ ^{się} celem zorientowania w sytuacji. Wiadomo już było w których wagonach jedzie wojsko na front i jest pijane jak bomba. Partyzanci w ubraniach roboczych i płaszczach kolejarzy przechodzili i śpiącym żołnierzom zabierali stojące przy drzwiach karabiny lub wiszące na paskach pistolety, poczym kierowali się do klezetu, gdzie jeden trzymał dyżur i magazynował przyniesioną broń. Broń ta została wyrzucona przez okienko i ustepek w miejscach umówionych, a druga kolumna partyzantów przechodziła wzdłuż torów kolejowych zbierając broń. Były też wypadki, że na korytarzach w wagonie stały skrzynki z amunicją, granatami, zapłonami, oraz ciepłe buty filcowe, które również wyrzucano w miejscach umówionych. Przeważnie w Wejherowie kończyła się akcja i uczestnicy wysiadali, którzy wracając do momentu spotkania się z grupą zbieraczy sprawdzając, czy aby wszystko zostało zebrane. Te akcje odbywały się tylko nocną porą, gdyż transporty z wojskiem odbywały się tylko nocami. W połowie 1943 r jeden partyzant dokonał takiej akcji, został zauważony i na stacji w Gościolinie przyłapany, został na peronie zabity. Od tego czasu w transportach wojskowych z wojskiem postawiono w każdym wagonie straż i już nie mogliśmy realizować tak wspaniałych akcji zdobywania broni i amunicji.

W lipcu 1943 r przebywałem w Kamiennicy Królewskiej, gdzie przez dwa tygodnie wykonywałem różne pieczętunki. W zabudowaniach Jana Kwizzińskiego był zbudowany bunkier w oborze, były dwie ściany w środku i w ten sposób poprzez szerokość szopy był bunkier o szerokości 2 mtr x 6, wejście do bunkru było z góry, gdzie był szpichrz. Na szpichrze w szczycach były okienka, przy których mogłem swoje prace bardzo dobrze wykonywać. W bunkrze stała maszyna do szycia na której krawiec szył ubrania wojskowe i opaski białe czerwone. Tam też Bianga redagował gazetkę podziemną i pisał na maszynie. Drukarnia po wybudowaniu bunkru w Bąckej Hucie został tam przeniesiona.

W miesiącu lipcu 1943 r w Kamiennicy Królewskiej odbyło się spotkanie Rady i Komendy Naczelnej "Gryfa Pomorskiego" z przedstawicielami org. Pług i Mieczem. Z ramienia Pługa i Miecza byli ps. Kruk, oraz "Sęk Małecki". Gryf Pomorski reprezentowali Paweł Dambek ps. "Lech," Augustyn Westphal ps. "Echo" a pozostałych nie znałem. Rudolf Bigus ps. "Zbyszko" ze swoim oddziałem ubezpieczał to spotkanie. Przedstawiciel Miecza i Pługa ps. Kruk. w rozmowie z nim pokazał mi gazetkę podziemną "Miecza i Pługa" i specjalnie kazał mi ją czytać na pierwszej stronie, była tam treść następująca że Zjednoczone Organizacje Miecza i Pługa zlewają się w jedną całość z Tajną Organizacją Wojskową Gryf Pomorski. Zapytałem się przecież to jest dzisiaj narada w sprawie połączenia się Gryfa z Wami a Wy już piszecie jak by już połączenie nastąpiło. Otrzymałem odpowiedź, że my tak jak Goebels propagandą zdobywamy sukcesy. Ja nie brałem udziału na tej naradzie, lecz po jej zakończeniu Lech powiedział mi, że Miecz i Pług chcieliby nas wchłonąć w swoją organizację i na te propozycje ja nigdy nie wyrażę zgody, zresztą sprawa podpisania o współpracy została odłożona, którą musi Rada Naczelna zaakceptować. W tej gazetce Miecza i Pługo był też rozkaz że "Gryf Pomorski" został z dniem 3 maja 1943 r wcielony w skład Polskiej Armii Krajowej.

Jak^{to} się za parę tygodni okazało, że w bunkrze w Mojuszewskiej Hucie odbyło się spotkanie z Augustynem Tregerem ps. "Sęk Małeckim" i na

tym spotkaniu nastąpiło całkowite zerwanie i umowa o współpracę nie została podpisana. Jankowski odprowadzał Tregera na dworzec i wówczas Treger żalił się, że pertraktacje zostały zerwane. Pozatym wszystkie rozkazy z Komendy Naczelnej przychodziły do mnie a ja z kolei odbitki na powielaczu przerycałem na poszczególne powiaty, lecz nie napotkałem się o jakiegokolwiek wzmiance o połączeniu się z Mieczem i Pługiem. Lech zapropozował mi bym z Janem Biangą obsługiwali radiostację nadawczo - odbiorczą, która znajdowała się w bunkrze "Ptasia Wola", była ona niekompletna i tam było potrzeba jakich drobnych części.

W dniu 1 września 1943r. zostałem wezwany ponownie do Kamiennicy Królewskiej do Lecha. Po przybyciu zastałem Lecha i Westphala. Lech miał mało czasu więc z miejsca rozpoczął mówić o przywiezieniu z Gdyni części do radiostacji nadawczo-odbiorczej. Lech miał na uwadze mój spryt i odwagę dlatego wybrał mnie do tej akcji. Rozkaz brzmiał: kolego Pióro pojedziecie do Gdyni na ul. Świętojańską pod nr. lecz już numeru nie pamiętam ale to był ostatni mały domek po prawej stronie. i tam mieszka p.inż. nazwiska już też nie pamiętam, pracował w Stoczni Marynarki Wojennej przy zakładaniu radiostacji nadawczo-odbiorczych na łodziach podwodnych. /po wejściu do niego należy powiedzieć pozdrowienie od kolegi z miejscowości, leśna dziura, odpowiedź powinna brzmieć być dziękuję, morska fala. Lech niezależnie od tego dał mi karteczkę którą miałem wręczyć temu p.inżynierowi.

W dniu 3 września 1943 r udałem się pod wskazany adres do Gdyni. P.inż. zastałem w domu. podane hasło i odzew dobrze się zgadzało. Podałem mu karteczkę od Lecha, czym udaliśmy się do szopki w podwórzu. Paczka była już gotowa, podał mi schemat połączeń by radiostacja mogła działać. Do paczki włożył materiał wybuchowy z lontem na zewnątrz. Do całości dodał mi buteleczkę w której był, jakież, płyn łatwopalny, dał mi też laseczkę na końcu której była zapalniczka, wystarczyło stuknąć o ziemię i sama zapaliła się. W razie aresztowania należy rzucić na ziemię paczkę obok niej o ziemię stłuc butelkę stuknąć kijem o ziemię i szybko uciec chociażby parę metrów w bok. Przed wyjściem na 303

przez okno zauważyliśmy na drugiej stronie ulicy stojącego ^{Kamiński} który obser-
 wował ten mały domek inżyniera. Przez podwórze i zapleciami budynków
 przeprawiliśmy się do dworca kolejowego. Po drodze miałem wstąpić do por-
 Kamińskiego, mieszkał ^{u Wejherów} on pod lasem w małym domku jednorodzinny. Kamiński
 obdarzył mnie dwoma pistoletami parubellum 9mm z 4 szt magazynkami z
 amunicją, to było dla Lecha. Dom Kamińskiego był pod obserwacją. W 1944
 Kamiński został aresztowany i w Gestapo Gdańsk zamordowany. Po wyjściu
 na ulicę zauważyłem, że o jakież 50 metrów w prawo stał żandarm z rowe-
 rem i zaczął za mną podążać. Skręciłem w jedną, potem w drugą uliczkę. Żandarm
 stale podążał za mną. Widziałem, że zamierza mnie złapać, przez
 dziurę w płocie przeszedłem przez podwórze młyna Cyrklafa i wydestałem
 się na ul. gdańską. Liczyłem, że już zagubiłem mojego szkopa. Po wejściu
 na rynek żandarm z lewej strony wchodzi też na rynek. W dniu tym ludzie
 szli do kościoła więc i ja postanowiłem tam zajrzeć. Dochodziłem do ko-
 ścioła i zauważyłem jak żandarm macha ręką do mnie bym się zatrzymał.
 Co teraz zrobić w kieszeniach mam broń w ręce żandarma się nie oddam,
 chyba wyprowadzę go w pole. I tak się stało. Po wyjściu do kościoła sta-
 nałem zaraz za drzwiami głównego wejścia. Żandarm postawił rower do
 drzewa i szybko wleciał do kościoła, ja lekko przytrzymałem drzwi aż
 żandarm przejdzie przez drugie drzwi. Wtedy wyskoczyłem na dwór złapałem
 zupełnie nowiutki rower żandarma i ul Koszciuszki pofruwałem sobie
 w kierunku do torów kolejowych a ścieżką wzdłuż torów kolejowych doje-
 chałem do miejscowości Gościcino. Od Gościcina wjechałem na szosę, która
 prowadziła do Luzina przez skrzyżowanie szos Lębork-Wejherowo Luzino-
 Puck. W odległości 100 metro ^{przed} skrzyżowaniem zauważyłem, że na samy-
 mym skrzyżowaniu stoi patrol w czarnych mundurach a więc to było Gestapo.
 Skręciłem w lewą stronę, zamierzałem ścieżką ominąć skrzyżowanie.
 Niemcy to zauważyli i szybko lecieli mi naprzeciw. Przy końcu ścieżki,
 która wychodziła na szosę był mały pagórek i wtedy ja zrobiłem wtył
 zwrot i szybko pojechałem z powrotem. Byłem może 1 klm od miejsca wjaz-
 du na szosę zauważyłem w pobliżu młody sosnowy las. W dniu tym pod wie-
 czór spadło trochę deszczu, na piaszczystej drodze pozostały ^{deszczem} ślady.

Na skrzyżowaniu było słycać warkot samochodu widocznie Niemcy zamierzają mnie ścigać. Wziąłem rower na plecy i tyłem cofałem się po piaszczystej drodze do zalesienia. Rower ulokowałem w gąszczach a ja zająłem stanowisko do obrony i zaatakowania Niemców, gdyby byli podchodzili do zagajnika, przecież byłem w posiadaniu 2-óch pistoletów z 4-ema magazynkami naboju. Samochód z Niemcami zatrzymał się przy zagajniku popatrzyli na ślad, widać były stopy z przeciwnej strony, więc wskoczyli z powrotem i pojechali dalej. Może na przestrzeni 2 klm były zabudowania gospodarskie to tam wjechali na podwórze i zrobili rewizję, lecz i tam mnie nie znaleźli, więc pojechali dalej w kierunku do Wejherowa. Udałem się do miejscowości Kambowo do komendanta komendy Wsi. Po drodze wpadłem w bagna, bo było już ciemno. Do Kambowa dotarłem o godz. 23.00. U gospodarza zatrzymałem się przez 3 dni. Przez te dni wszędzie wszystkie skrzyżowania i na drogach były kontrole, sprawdzali samochody, wozy konne, rowery i pieszych. W trzecim dniu nadeszła wiadomość, że zaprzestano kontroli drogowej. W dniu 7. września 1943 r. wczesnym rankiem syn gospodarza wziął rower i po przez pola drogą okrężną przeprowadził go poza miejscowość Luzino i na cmentarzu miał poczekać na mnie. Gospodarz zaprzęgnął konie do woza, na wóz wstawił dwie bańki z mlekiem a do trzeciej włożone części do radiostacji nadawczą - odbiorczą. Pistolety i magazynki podbiliśmy pod skrzynię woza. Ja na siebie włożyłem długi kitel, na głowę założyłem chustę, obok mnie usiadła teściowa gospodarza a z prawej strony usiadł sam gospodarz. W rękach babki trzy mały książeczki do nabożeństwa i różaniec. Jechaliśmy przez cały czas dobrze, aż tu za torami kolejowymi w Luzinie zatrzymuje nas Policjant, pyta się gospodarza a dokąd jedziecie - gospodarz odpowiada, że do mleczarni z mlekiem, popatrzył na konwie z mlekiem następnie podniósł pęk słomy, lecz niczego tam nie było, pyta się a co to są za kobiety - gospodarz odpowiada ~~na~~ jedna to moja żona a droga teściowa po drodze wzięła ich do kościoła. Policjant kazał pojechać dalej. Pojechaliśmy na cmentarz, który ~~znajdował~~ znajdował się już poza wsią Luzino.

Po przebraniu się na cmentarzu zabrałem swoje rzeczy dziękując za przysługę rozjechaliśmy się. Z miejscowości Wyszecino jest wysoka góra, byłem w połowie tej góry i na środku szosy stało dwóch żandarmów, którzy machali rękami by się zatrzymać. Widzę że nie mam żadnej szansy na wydanie walki, więc postanowiłem rowerem nie ohamować i z całym pędem jechałem w sam środek pomiędzy obydwóch żandarmów, gdy byłem już blisko zawołałem, że chamulec jest zepsuty nie mogę się zatrzymać a na dodatek krzyknąłem Heil Hitler. Żandarmi w ostatniej chwili rozstąpili się a ja znowu fruнаłem jak ptaszek w powietrzu. Byłem już na samym dole tej góry obejrzałem się i widziałem jak tych dwóch żandarmów stało w tym samym miejscu, widocznie załowali, że mnie przepuścili. Jeden z nich to był komendant posterunku Policji ze Strzeczca, który kilkakrotnie mnie poszukiwał u ojca a ten drugi to był jego zastępca. Do bunkru Jutrzenka dojechałem szczęśliwie a dnia następnego przeprowiłem się lasami do Kamiennicy Królewskiej i paczkę przekazałem Augustynowi Westphalowi.

Stoczona walka w dniu 17. września 1943 r. w Kamiennej Górze
 =====

W Kamiennej Górze pow. Wejherowo w zabudowaniach Józefa Wrońskiego ps. "Lis" pod całym budynkiem mieszkalnym znajdował się duży bunkier partyzancki w którym mogło pomieścić się normalnie 40-50 partyzantów. Zabudowania gospodarskie przylegały do lasów mirachowskich. W pobliskim rewie gęsto zalesione krzakami odbywały się szkolenia wojskowe z zakresu Szkoły Podchorążych. Tam też postawiono drugi bunkier. Kto nie miał miejsca na przenocowanie się względnie był spalony bunkry te stanowią koszary wojskowe. Dowódcą ich był por. Piask z Pobłocia, który był również wykładowcą i instruktorem szkolenia bojowego. Szkolenia czasem trwały po kilka dni i wówczas bunkry te były wykorzystywane na zakwaterowanie. W dniu 16. września 1943 przybyłem tam pod wieczór. W późnych godzinach wieczornych otrzymaliśmy przez Józefa Wrońskiego wiadomość że Niemcy szykują się do obławy, a szczególnie mają obstawić wszystkie drogi prowadzące do lasu i wychodzące z lasu, że obława ma nastąpić

w dniu 17.września.Ja nie przywiązywałem wielkiej wagi na takie wiadomości,gdyż były one zawsze nieaktualne,względnie były zastępowane w innych okolicach.Z Lisem prawie przez całą noc słuchaliśmy radia w różnych krajach omawialiśmy różne sprawy organizacyjne a z rana o godzinie 5.30 razem z Pobłockim wyruszyliśmy w drogę do Starej Huty,gdzie czekał na nas Westphal. Jeden pistolet parubellum dałem Pobłockiemu,a drugi włożyłem za pas pomiędzy nogami.Pobłocki stojąc na ośkach tylnych kół jedną ręką mógł mnie trzymać a drugą mógł strzelać gdybyśmy zostali zaczepieni.Nie zauważyłem jak Pobłocki włożył do mojej teczki pistolety bębnekowe i pochwę odparubellum .Przejechaliśmy podwórze leśniczówki w Kamiennej Górze i tam nikogo nie było.Gdy wyjeżdżaliśmy z lasu na samym skraju z za olbrzymiego buka wyskoczył czarny smok w gestapowskim mundurze w rękach trzymał pistolet maszynowy i zawołał /halt hende hoh/ stać ręce do góry.Pobłocki zeskoczył z roweru tak dla mnie niekorzystnie,że ja z rowerem przewróciłem się na ziemię.Gestapowiec zamierzał obojgu złapać,lecz którego najpierw załatwić.Wstałem i rower postawiłem do krzaków ,w tym momencie z kieszeni wyjąłem do garści tabakę,krzyczy do mnie bym się na bok odsunął bo będzie strzelał za uciekającym to powolne poruszanie zadecydowało,że Pobłocki dość daleko odleciał i wskoczył do lasu.Oddane serie strzałów były spóźnione Pobłocki dostał w piętę, i zdążył zaszyć się w lesie.Teraz kolejka na mnie.Niemiec otworzył ^{torbę} torbę którą z roweru spadła a z niej wysypały się pistolety bębnekowe i pochwa od parubellum.Pytał się mnie czyja to teczka,odpowiedziałem,że to tego gościa co uciekł,a kto to był za jeden,odpowiedziałem,że jadę z pracy z Leberka spotkałem go i prosił bym go na rower zabrał więc zabrałem.Teczkę powiesiłem na rowerze i tak jechaliśmy.Wtedy dopiero zrewidował mnie czy ja nie posiadam broni.Odpowiedziałem mu też,że mam przecież papiery,że jadę z roboty. Niemiec odpowiada /Ich szheishena auf Ihren papiren/ ja sram na tweje ~~twoje~~ papiery -Niemiec zrobił pół obrotu w prawo wyciągnął rękę w górę i zawołał-^{idźcie}chodźcie szybko ja już ^{mam} jednego ~~polnego~~ polskiego podziemnego bandytę ~~mam~~.Wtedy dopiero zauważyłem,że od zabudowań oddalonych

około 80 metrów biegiem leciało około 20 Niemców. Gdy Niemiec odwracał się do mnie w oczy wsypałem mu tabaki dostał kilka potężnych ciosów w szczękę i w żołądek tak, że padł na ziemię. Chciałem wyrwać mu pistolet MPI, lecz tenże był umocowany na pasie, a mój nóż był w teczce. Nie miałem już żadnego czasu, każda sekunda dla mnie była cenna, kopnąłem parę razy Niemca w głowę i twarz i uciekłem do lasu. Niemcy którzy biegali na pomoc strzelali w powietrze, nie mogli strzelać do mnie bo w prostej linii leżał ich kolega, którego kule mogłyby trafić. Byłem już może oddalony o jakieś 80 - 100 metrów wtedy w kierunku do mnie posypały się serje strzałów z pistoletów maszynowych. Za drzewem obrałem dobre stanowiska i odpowiadałem im również strzałami. Niemcy zaczęli z granatników rzucać granaty, odłamkiem dostałem w nogę w głowę. Zostałem ranny w nogę i w palec lewej ręki. Po złączeniu się z Pobłockim mając 4 magazynki amunicji w skarpetkach, wycofaliśmy się w głąb lasu ostrzeliwując się. Po stronie wroga było słychać jęki, byli ranni lecz ile tego nie dowiedzieliśmy się. Po zabandazowaniu ran Pobłocki wyruszył w kierunku wsi Stara Huta. Zamierzałem przedostać się z powrotem do zabudowań Wrońskiego by wydostać z tamtąd 20 partyzantów, którzy pozostali w bunkrze. Pomiędzy leśniczówką Kamienna Góra a skrajem lasu na północ od leśniczówki, były moczary i bagna i ja wybrałem ten kierunek wydostania się z lasu. Gdy znalazłem się na samym brzegu lasu na polu zauważyłem żonę Wrońskiego, która na polu kopała ziemniaki. Do niej muszę przedostać się. Z jednej strony było widać leśniczówkę a dookoła niej widać pełno Niemców, którzy lufy mieli skierowane do lasu i czekali na partyzantów. Po drugiej stronie stał patrol Niemców z CKM-em. Pomiędzy polemna którym były ziemniaki i brukiew a lasem była wolna przestrzeń łąki o szerokości 30 metrów. Przedostać się przez ten odcinek łąki mogłem zostać zauważony od strony leśniczówki jak też od patrolu z przeciwnej strony. Narwałem zielonych gałązek z drzew czołgając się, zatykałem te gałązki twerząc aleje. W ten sposób dotarłem do pola z ziemniakami. Tam czołgając się dotarłem do Wrońskiej. Po krótkiej rozmowie Wrońska dała mi swój kitel i chustę na głowę, do ręki wziąłem

kosz i tak dotarłem do zabudowań Wronskiego. W bunkrze wszyscy spali. Najpierw zabandażowano moje rany i na moje wezwanie wydałem rozkaz opuszczenia bunkru jako terenu zagrożenia. Nie byliśmy w stanie ^{szkie} Niemcom walki, ich liczbowa była przewaga i byli w posiadaniu lepszego uzbrojenia. Wy dostać się z okrażeń należało przejść przez wzniesienie pagórka w kierunku na północ o jakież 500 metrów. Miejsce zbiórki po przejściu tego odcinka wyznaczyłem zagajnik za pogórkiem. Jedni założyli kitle kobiece z koszami, niby na pole do kopania ziemniaków maszerowali jedni gęsi pędzili na pole i krowy a dla reszty przygotowano skrzynię z wozem do której kładąc się konno przewieziono do zagajnika. Z zagajnika prowadził wąwóz wprost do rzeki. Nie wszyscy przestrzegali ostrożności, kilku zostało zauważonych przez patrol i wywiązała się walka, Wylecieliśmy na pomoc akcja się udała Niemcy wycofali się, byli ranni, a my szybko przez wąwóz przeprawiliśmy się do rzeki płynąca obok wsi Zielony Dwór. Willi Wolter, Kortasowie, Reliński, Jan Kanka, i pozostali przejął dowódca oddziału partyzanckiego por. Teodor Piaski ^{sk} wymaszerowali do bunkrów w lasach tępskich. Ja sam skierowałem się w kierunku do Starej Huty. Po drodze wstąpiłem do zabudowań gospodarza Patelczyka, który mieszkał na Wybudowaniu Strzepecz. Synowie Bolesław i brat w tym dniu przebywali w bunkrze "Ptasia Wola" Wymieniłem mokre skarpetki, Patelczykowa poprawiła mi moje bandażę i po spożyciu posiłku udałem się w dalszą drogę.

Pomiędzy jezorami Lewinko a Miłoszewem jest piaszczysta droga Na tej drodze spotkałem zakonnice, która była boso w sandałach, w rękę trzymała duży różaniec i pierwsza do mnie się odezwała w te słowa, - a synku dokąd ty idziesz, odpowiedziałem, że ^{idę} do wsi Starej Huty - na to odpowiedziała mi, że tam do tej wioski nie idź, bo tam jest pełno Niemców, którzy przeprowadzają rewizje po domach, aresztują młodych Polaków poszukują dwóch szpiegów, którzy uciekli z Kamiennej Góry, i poszła dalej. Na chwilę zatrzymałem się, a następnie poleciałem za nią wołałem by się zatrzymała, chciałem się ją zapytać co tam więcej słychać i kogo Niemcy już aresztowali.

Widziałem jak zaszła za krzaki a były tam tylko trzy. Dobiegłem do tych krzaków, wołałem, szukałem i jej nie znalazłem. Wracając z powrotem zauważyłem moje ślady w jedną stronę i biegające w drugą stronę, lecz śladów stóp zakonnicy nie było, ślady te byłyby widoczne, gdyż przed pół godziną spadł lekki deszcz a na suchym piasku dobrze byłoby widać spadnięte krople deszczu. Nigdy nie wierzyłem w jakież duchy, lecz w tym wypadku okazało się że coś istnieje. Zmieniłem swój zamiar pójścia do wsi Stara Huta. Skręciłem w lewą stronę w kierunku wsi Lewinko. Na jeziorze w pobliżu brzegu właściciel jeziora Chołka łowił ryby, już kończył swoją pracę. Z brzegu zawołałem do niego i poprosiłem by przyjechał do mnie. Opowiedziałem mu w jakiej sytuacji znajduję się, ~~naprowadziłem~~ że jestem ranny i potrzebuję pomocy. Dwaj synowie P. Chołki posiadali bunkier w polu a podczas dnia spędzali czas po drugiej strony jeziora. Odwiozłem p. Chołkę do domu a ja wróciłem na drugą stronę jeziora, gdzie szeroki pas nadbrzeżny był porośnięty sitowiem i trzcina. Dzień był słoneczny było ciepło, znalazłem pniak drzewa na którym usiadłem. W pewnym momencie zaczęły świstać kule nad głową, spojrzałem i zauważyłem, że na skraju lasu od wsi Stara Huta stoi patrol Niemców, którzy w kierunku do mnie strzelali. Deczółgałem się do łódki, którą wypchałem w zarośla sitowia, a dla siebie wybrałem kaczce gniazdo. Widziałem jak Niemcy zerwali się do biegu w kierunku do mnie, a gdy byli blisko na głowę włożyłem koronę w postaci kaczego gniazda. Po przybyciu na miejsce Niemcy stwierdzili, że tu ktoś musiał być, gdyż są tu ślady. Wołali by wyjść z wody bo będą strzelać. Mieli ze sobą psa, lecz ten za wyjątkiem szczekania do wody nie wchodził. Nastąpiło strzelanie, siekano z automatów maszynowych a w końcu rzucono granaty. Akcja ta trwała do dwóch godzin. Na horyzoncie nieba ukazała się ciemna chmura z której zaczął padać ulewny deszcz. Niemcy początkowo skryli się pod drzewami a po jakimś czasie odeszli. Po czterech godzinach jesiennej kąpieli dotarłem do łódki, która była pedziurawiona od kul, a w niej było pełno wody. Wylałem wodę i dziury pouszczelniałem szmatami, które znalazłem w łódce, był tam nóż, którym mogłem ostrugać z drzewa patyki. Byłem zmęczonym i położy-

Na lotnisku Wroga w Rumii Zagórz

=====

Dużym sukcesem było zniszczenie zbiornika z benzyną na lotnisku w Rumii Zagórz. Zmontowali tam Niemcy duży zbiornik do zmagazynowania benzyny specjalnej. Pojemność miał ponad 100.000 litrów. W środku był emaliowany. Specjalna komisja zbadała pod ciśnieniem szczelność zbiornika. Nowy zbiornik wkopano w ziemię. Przystąpiliśmy do działania. Musieliśmy w nim zrobić kilka otworów. Trzeba było posłużyć się ręczną wiertarką. Przemycili ją w częściach dwaj Francuzi, którzy należeli do naszej grupy, abyli zatrudnieni na lotnisku. Jeden z nich nazwany był Marceli. W czasie prac ziemnych udało się Francuzom wyborować kilka otworów o średnicy 2.5 milimetra, zakleić je gumą i zamalować tym samym kolorem, jakim był pomalowany cały zbiornik. Wreszcie zakopano go w ziemię i oddano do użytku. Pod wielkim ciśnieniem płynu korki powypadały z dziur i benzyna powoli zaczęła wyciekać. Po jakimś czasie Niemcy zorientowali się, że benzyna z basenu uchodzi. Nowa komisja stwierdziła brak 22.000 litrów benzyny specjalnej. Wściekłość Niemców nie dała się opisać. W tym samym okresie postanowiliśmy dokonać innego sabotażu na lotnisku. Stały tam samoloty, które nie dawały nam spać, a w magazynach mieściły się nowiutkie części samolotowe i silniki. Postanowiliśmy zniszczyć i unieszkodliwić samoloty i części. W tym celu skontaktowaliśmy się z grupą partyzancką w Gdyni. Ta grupa produkowała proszek kwasozrącający. Zorganizował ją mecenas Wegner, który jak się później dowiedziałem był komendantem Rejonu Gdynia-Gdańsk-Tczew.

W skład grupy wchodzili chemicy i laboranci. Proszki te i tabletki, tak zwane płatki, wytwarzane przez nich służyły różnym celom sabotażowym. Partyzant Deyke Władysław i Jan Gruszewski znów weszli w kontakt z Francuzami. Dostarczyli im pewną ilość tego proszku. Zadaniem Francuzów było obsypać proszkiem silniki samolotów, znajdujące się w hangarach, motory samolotowe i części samolotowe w magazynach. Przy zetknięciu się z jakimkolwiek metalem proszek działał wyzerając dziury. W taki sposób zostały zniszczone w Rumii 5 szt samolotów myśliwskich i kilka innych.

no i duża ~~mnóstwo~~ ilość części zapasowych.

Na lotnisku powstało zamieszanie, kiedy samoloty wypchnięto z hangaru, nie mogły wznieść się w górę, bo żaden pilot nie mógł zapuścić maszyny. Na miejsce wypadku znów przyjechała nowa komisja celem zbadania przyczyny unieruchomienia silników. Ustalono, że we wszystkich silnikach są duże wżery i niema mowy o zapuszczeniu maszyn. Wymontowane motory i ich analiza wykazała, że wżery spowodowały jakież kwasy. Aresztowano wiele Niemców i innych zatrudnionych na lotnisku pracowników. Dochodzenie jednak nic nie dało. Nikt nie przyznał się do jakiegś roboty sabotażowej. Nie znaleziono też żadnych śladów, które mogłyby wyjaśnić sabotaż. Niemcy przenieśli do innych prac wszystkich nie niemieckich robotników, między innymi i Francuzów. Od tej chwili każdy kto wchodził na lotnisko podlegał dokładnej rewizji.

Trzeba było teraz znaleźć inną metodę sabotażową. Wnet się też nowa praca znalazła. Do Rumi Zagórza nadechodziły transperty gazików samolotowych i inne części z f-my Kannenberg (montaż i naprawa samolotów). Zawiadowca stacji Wiktor Formela i Władysław Deyk zorganizowali podczas rozładowania tych części obsypywanie ich proszkiem już nam nieznanym. Skutek był taki, że jak Niemcy szczęści tych potrzebowali, okazały one się nie do użytku. Partyzant Dąbrowski z Rumi zorganizował podobny sabotaż w warsztatach obróbki części samolotowych w Zagórze. Takie akcje były prowadzone przez Polaków zatrudnionych w warsztatach w Gdyni w Deutsche Werke.

Zbrojny napad na lotnisko w Strzebielinie

=====

W dniu 21. listopada 1943 r. został zorganizowany zbrojny napad na lotnisko w Strzebielinie pod Lęborkiem.

Akcję tą zorganizował komendant Naczelny "Gryfa Pomorskiego" inż. Grzegorz Wojewski pseudonim "Ferum". Wojewski miał ubraną drużynę w mundury Wehrmachtu i kilku w mundurach oficerów Wehrmachtu. Z grupy por. Kamińskiego wzięło 6 partyzantów, z grupy por. Leoperta, Michałki, ps. Batory, z grupy Pawła Hebla ps. Zagłoba, z grupy Ludwika Miotka ps. Pióro - razem było nas 30 partyzantów.

Wojewski z Baterym podejrzali się pod budkę wartownika, która stała przy samej bramie. Od strony zewnętrznej były krzaki i to był dobry teren do zamaskowania. Czekali na zmianę warty, posiadali czujnik, podłuchali hasła i odzew wojska niemieckiego, które w tym dniu obowiązywało i wycofali się do naszego zgrupowania. Teraz nastąpiło przygotowanie do akcji. Najpierw zerwano połączenia telefoniczne zrobiono w siatce ogrodzeniowej prowizoryczne wejście na teren lotniska. Na 20 minut przed mającą nastąpić zmianą wart, na tym terenie lotniska wmaszerowała zmiana partyzantów ubranych w mundury niemieckiego Wehrmachtu lotniczego. Przeprowadzono zmianę wart. Pierwszy wartownik był nieco zmieszany, lecz hasła i odzew były prawdziwe, więc zszedł z posterunku, to samo było przy hangarach, druga grupa podeszła i rozbroiła wszystkich. Żołnierze musieli położyć się na ziemię nad którymi nasi trzymali straż. Następna grupa wpadła do wartowni. Niemieccy żołnierze jedni leżeli na łóżkach, siedzieli na krzesłach i spali. Na rozkaz Wojewskiego zaskoczonych rozbrojono. Musieli położyć się na podłogę, a lufy naszych partyzantów zostały skierowane do leżących na podłodze. Kluczami otworzyliśmy magazyn gdzie była broń i amunicja. Partyzancki samochód ciężarowy najspokojniej podjechał pod magazyn. Gdy partyzanci ładowali broń na samochód Ja z Michałkiem zniszczyliśmy sześć samolotów myśliwskich. Z portierni zabrałem dwie maszyny do pisania jedną przekazałem Komendzie Naczelnej a drugą ^{Ja} obecnie piszę ten pamiętnik. Akcja ta nie wywołała strzelaniny tak jakby na lotnisku nic nie zaszkodziło.

Po wykonaniu tej akcji odjechaliśmy w kierunku do Wejherowa. Pomiędzy Wejherowem a Gościcinem wjechaliśmy do lasu, gdzie zrzuciliśmy zdobytą broń. Na samochód założyliśmy prawdziwe tabliczki rejestracyjne, po czym z szoferem odjechałem do Wejherowa, a koledzy broń pochowali do bunkra i pozostali w bunkrach Lepera.

Zdobycz ze Strzebielina wynosiła: 10 skrzyń amunicji do kbk w tym 2 skrzynie do automatów, 1 skrzynia naboju do parubellum 9 mm, 2 szt LKM, 30 szt KBK, 13 szt M-Pi, 40 szt granatów, 10 szt min talerzowych, 5 kg. trotylu, 500 mtr kabla zapłonowego, 5 szt lornetek, 2 maszyny do pisania i kilka mundurów wojskowych.

Po naszej akcji Niemcy nie mogli zorientować się, kto mógł dokonać rozbrojenia wartowni na lotnisku w Strzebielinie, gdyż osoby były w mundurach niemieckich, władali doskonale językiem niemieckim, samochód posiadał znaki wojskowe a najważniejsze, że hasło i odezwy były zgodne jakie w tym dniu obowiązywało.

Więc teraz babka na ~~dwamundurach~~ dwoje wróżyła, albo istnieją jakież grupy partyzantów w wojsku niemieckim, albo są silne oddziały partyzanckie polskie, które w tym wypadku miałyby kontakt z żołnierzami lub dowództwem ^{mi} lotniska w Strzebielinie. Takie zmartwienie mieli Niemcy, ale my tej nocy spaliliśmy głęboko i spokojnie, śniliśmy o Polsce o Wolności.

Powiatowy Wydział Informacyjny na pow M - 1
=====

Z dniem 1.12.1943 r otrzymałem z Komendy Naczelnej nominację na Kierownika Powiatowego Wydziału Informacyjnego na pow. Wejherowo, pow. Puck i Gdynię. Początkowo kolportaż obejmował jak wyżej M-1, a w 1944 r wszystkie rozkazy i odezwy Rady i Komendy Naczelnej przechodziły przez moje ręce kolportażu.

Odpis pisma z Komendy Naczelnej dotyczy mojej osoby

Tajna Organizacja Wojskowa

M.P. 7.XII.1943 r.

Gryf Pomorski

Główny Wydział Organizacyjny

Nr.641/43

Do Kolegi Pióra
=====

W załączeniu przysyłamy Koledze nominację na Kierownika Powiatowego Wydziału Informacyjnego, oraz poniżej wyoiąg z statutu, według którego należy postępować, mamy nadzieję, że Kolega zajmie się sprawą z pełnym poświęceniem dla dobra Ojczyzny i Narodu Polskiego, W szczególności zaś praca Kolegi polegać będzie na przepisywaniu na powielaczu i kolportowaniu w powiecie M 1 wszelkich nadesłanych przez Okręgowy Wydział Informacyjny ulotek, odezwy i czasopism. Nie wolno zaś Koledze wydawać wzgl kolportować samodzielnie jakichkolwiek odezwy, ulotek i.t.p. albowiem nasza organizacja obejmuje całe Pomorze i dlatego jednolicie musi być

kierowana i informowana. Zaznaczamy, że kierownikiem Okręgowego Wydziału Informacyjnego, są pewien sędzia i profesor i grono innych poważnych osobistości. Po otrzymaniu niniejszego zechce się Kolega zgłosić zaraz u Kolegi Lisa i złożyć na ręce jego przysięgę, ustaloną, przez Komendanta Naczelnego.

Nie wolno Koledze zdradzać przed członkami zwykłymi i przed Komendantami Gminnymi jakie stanowisko zajmuje Kolega w Organizacji.

Wyciąg z Statutu

=====

Powiatowy Wydział Informacyjny przepisuje i kolportuje otrzymane z Głównego Wydziału Organizacyjnego otrzymane odezwy i ulotki. Rozpowszechnia wiadomości radia rządu polskiego, jeżeli posiada własny aparat odbiorczy i realizuje punkty 11, 13, 14, 15, 16, Regulaminu dla Komend Gminnych, czyli, że podtrzymuje ducha narodowego i szerzy wśród rodaków wiarę odzyskania niepodległości, zwalnianie biegu pracy we wszystkich dziedzinach życia opanowanego przez Niemców. Zachęca Polaków i Polki do wykonywania ^{akcji} sabotażowych, których wróg nie zauważy, odmawia Polaków od eindojczowania się, propaguje dezercję wśród żołnierzy rekrutujących się z eindojczowanych Polaków.

Pewne czynniki nazywają naszą organizację, że jest separastyczna. Zaznaczamy, że jesteśmy Organizacją czysto Wojskową i nie zajmujemy się żadną polityką partyjną.

Kierownik Biura
Główn. Wydz. Org.

/ - / Echo

Kierownik Głównego Wydziału Organizacyjnego

/ - / Lech.

P.s. Pieczętki i znaczki odebraliśmy. Serdecznie dziękuję. Zrobić proszę nową pieczęć i to z napisem, Tajna Organizacja Wojskowa Gryf Pomorski Komenda Naczelną/ okragła ogon zadarty w góre/. Pieczętki nam się podobają. Nowe wzory później. Dziś brak czasu. Później nadeślemy odezwy i.t.p. Proszę studiować materiał terenoznastwo wkrótce egzamin.

Czołem / - / Lech.

Za zgodność z oryginałem

L. Miotk.

Do powielania posiadałem dwa powielacze i jedną maszynę do pisania. Potrzebny materiał do powielaczy i papier do maszyny dostarczali: Józef Drewna, Jan Kanka, Trepczyk ze Smazyna, Władysław Szuta z Wejherowa. Powielacze i maszyna do pisania znajdowały się w małym pokoiku na poddaszu w budynku Kankiego. W tym pomieszczeniu był mały piecyk żelazny podłączony do przewodu kominowego. Przy powielaniu byli zatrudnieni, Zenon Czerwionka, Dejk Władysław, Alojzy Miotk, Stefan Kanka i Jan Kanka.

Jesienią 1943 r. poraz pierwszy byłem z Komendantem Komendy Powiatowej M-1 Zbyszkiem Bigusem wydelegowany z Komendy Naczelnej na do przeprowadzenia lustracji w Komendzie Miasta Tezew i Komendzie Powiatowej w Tezewie. Komendantem Komendy Miasta Tezewa był sierżant Kwaśniewski, później awansowany na stopień podporucznika. Wieczorną porą odbyły się narady w wynajętym mieszkaniu na Prątnicy. Zastępcą jego był Frankowski, u którego byliśmy na ul. Sobieskiego. Proponowaliśmy Stefanowi Kwaśniewskiemu, by do wojska niemieckiego nie poszedł i przyszedł do oddziałów partyzanckich w Borach Tucholskich, był niezdecydowany. Miał swój plan działania, jak będzie w wojsku zaraz pójdzie na front, przycięgnie eindojczowanych Polaków i ucieknie do aliantów. W późniejszym okresie byłem jeszcze kilka razy w Tezewie.

W grudniu 1943 r. w Backiej Hucie odbył się egzamin i uzyskałem stopień podporucznika W.P. W komisji egzaminacyjnej brali udział: Józef zef Dambek ps. "Lech", inż. Grzegorz Wojewski ps. "Ferum" Komendant Naczelny. Augustyn Westphał ps. "Echo" sekretarz rady naczelnej, i było jeszcze trzech których nie znałem. Do egzaminu w tym dniu było nas więcej. Przed moim odejściem Lech wezwał mnie do osobnego pokoju był tam Janowski i Westphał. Od Lecha otrzymałem nowy wzór na wykonanie pieczątki do legitymacji członkowskich - w środku dwa gyfy trzymające polski sztandar, w środku napis Anglia - Ameryka. Rosia, w obwodzie Tajna organizacja Wojskowa Gryf Pomorski a w dolnej części Legitymacja nr. Pseudonim ... Polska Armia Podziemna w walce z bandą hitlerowską. Lech powiedział, że ten wzór został zatwierdzony przez Radę Naczelną a uwidocznienie naszych sprzymierzeńców

jest konieczne dlatego, że razem prowadzimy wojnę przeciwko hitleryzmowi. Legitymacja ta będzie obowiązywała od dnia 1. stycznia 1944 r. Miałem wykonać ich około 20.000 szt.

W dniu 4 marca 1944 we wsi Gołubie został zamordowany ś.p. Józef Dambek ps. "Lech" założyciel i Prezes Rady Naczelnej Tajnej Organizacji Wojskowej Gryfa Pomorskiego. Zamordowany przez gestapowca Jana Kaszubowskiego. W dniu 7. marca 1944 w wsi Przyrowie odbyło się zebranie Rady członków Rady Naczelnej i Komendy Naczelnej. Na tej naradzie zatwierdzono Augustyna Westphala na stanowisko Prezesa Rady Naczelnej., i przyjął pseudonim "Piotr Morski". Jankowskiego Mariana powołano na stanowisko Kierownika Głównego Wydziału Organizacyjnego. Komendantem Naczelnym pozostał w dalszym ciągu inż. Grzegorz Wojewski ps. "Ferum" Zastępcy komendanta Arenta na tym zebraniu nie było. Wydano też odezwę o śmierci "Lecha" którą podpisał Augustyn Westphal już jako Prezes Rady Naczelnej.

W dniu 30 maja 1944 r do mojego bunkru Jutrzenka przybyli: Marian Jankowski, Józef Wroński, Józef Drewa, Władysław Ostrowski, inż. per. Grzegorz Wojewski, Komendant Naczelny i Augustyn Westphal, z kilkoma partyzantami. Prezes Rady Naczelnej Augustyn Westphal zarezerwował zabudowania Kankiego wraz z bunkrem Jutrzenka i z bunkrami przylegającymi na siedzibę władz Naczelnych Rady i Komendy Naczelnej, T.O.W. "Gryfa Pomorskiego"

Po aresztowaniach niektórych przywódców Gryfa powstawały luki na kierowniczych stanowiskach, wobec tego Augustyn Westphal wydał rozkaz Jankowskiemu, by uzupełnił te luki w terenie.

W dniu 31 maja 1944 w godzinach wieczornych Jankowski wybiera się w teren pow. wejherowskiego i do Gdyni. Jankowski objął dowodzenie a ja dałem mu 9 -ciu partyzantów a w ostatniej chwili dołączyłem się też. Tereny pow. wejherowskiego były szczególnie zagrożone. Podczas dnia na drogach i na skrzyżowaniach stały patrole SS ukraińscy własowcy którzy do pomocy mieli Landwachę. Natomiast w nocy grasowały wojskowe patrole.

Steczona walka w dniu 1.czerwca 1944r.
=====

Skład grupy był następujący: Marian Jankowski dowódca oddziału, Ludwik Miotk z-ca, Józef Wroński, Zenon Czerwionka, Alojzy Miotk, Dejk Władysław. Walerjan Wierciński, stary Czerwionka + trzech. Wymarsz nastąpił od zabudowań Kankiego. Noc była wyjątkowo ciemna, czasem rozjaśniało się. Maszerowaliśmy po przez pola, zagajnikami i za miejscowością Łebnie Wybudowa nie musieliśmy przekroczyć szosy. Przed szosą były zabudowania gospodarstwa rolnego, przy którym Jankowski zatrzymał wszystkich i omówił na wszelki wypadek zaatakowania nas na szosie, kierunek i miejsce wycofania. W razie wycofywania należy wycofywać się pojedynczo i rozsypać się nam w tylarierkę, osłaniać ogniem tych którzy są na przedzie. Jankowski z Czerwionką maszerowali na przedzie a pozostali w odstępach za nimi. Jankowski był już bardzo blisko szosy i usłyszał odgłosy rozmowy niemieckiej. Jankowski odskoczył od szosy, Czerwionka również. Otrzymałem znak od Jankowskiego, rozsypaliśmy się i przygotowaliśmy się do walki. Niemcy zaczęli oświetlać teren lampkami, zauważyli Czerwionkę, posypały się serie strzałów, wydałem rozkaz strzelać do tych co świecą i widać ogień z luf nieprzyjaciela. Lampki przestały świecić, było słychać wołanie rannych o pomoc. Rzuciliśmy kilka granatów i wtedy Jankowski wezwał do wycofania się do tyłu. Zdążyliśmy odskoczyć od szosy. Niemcy zaczęli rzucać granaty, lecz one już nas nie dosięgły. Przy zabudowaniach znowu otworzyliśmy ogień i pod osłoną zabudowań wycofaliśmy się na miejsce uprzednio uzgodnione. Byliśmy już może 300 metrów od szosy a Niemcy pruli jak szaleńcy. Niemców musiało być dużo bo na szerokości 100 metrów było widać błyski z broni maszynowej. W zagajniku sprawdzono obecność i wszyscy byli na miejscu. Czerwionka zgłosił, że chce pójść w kierunku do Będargowa i od nas się oddalił. Dnia następnego Niemcy przeszukali w okolicy wszystkie zabudowania gospodarzy i u jednego gospodarza znaleźli nieżywego mężczyznę. Mężczyznę tym okazał się Zenon Czerwionka, który zmarł z upływu krwi. Czerwionka miał swój osobisty plecak w którym miał żywność, swoje osobiste rzeczy, miał też notes w którym miał kilkanaście nazwisk Polaków z którymi utrzymywał kontakty. Nastąpiło

Jan Kaszubowski w swoich zeznaniach fałszywie zeznaje, że jakoby Jankowski porzucił plecak ze spisem 4.600 nazwiskami partyzantów, których gestapo aresztowało. Spisy członków były w moich rękach i miałem je dobrze zabezpieczone, otrzymałem je od Augustyna Westphala. Jankowski w tej walce został ranny w rękę. Gdy rana się podleczyła wyruszył ponownie w teren. Ubezpieczony w lewe papiery wyjechał w biały dzień. Po śmierci Lecha w dniu 7 marca Augustyn ^{Westphal} wydał rozkaz, że w żadnym wypadku nie wolno przewozić, lub przenosić spisów członków, że spisy mają pozostać w Komendach Gminnych lub w Wsi a do Komendy Naczelnej należy podawać tylko w cyfrach ilościowo.

W dniu 15. czerwca 1944 otrzymałem nominację na stanowisko sekretarza Rady Naczelnej, a tym samym zostałem ^{sekretem} sekretarzem Rady Naczelnej, oraz kierownikiem biura Komendy Naczelnej T.O.W. Gryfa Pomorskiego. Nominacja została podpisana przez Augustyna Westphala "Piotr Morski" oraz Komendanta Naczelnego Grzegorza Wojewskiego "Ferum".

Akcja napadu na Urząd Gminy w Smażynie pow. Wejherowo
 =====

Wizyta Pawła Hebla z Bieszka w bazie Jutrzenka, to było ustalenie akcji: na Urząd Gminy w Smażynie. Paweł Hebel zażądał odemnie zabezpieczenia w czasie tej akcji, gdyż różnie może być. Ustalono w detalu całość sprawy. Ja wyraziłem zgodę, dzień akcji ustalono na 20 czerwca 1944 r. W gminie trwało przygotowanie do wydania kart żywnościowych, co miało nastąpić w dniu 21. czerwca. W dniu 20 czerwca 1944 w godzinach popołudniowych obstawiliśmy wartę w tych miejscach jak uzgodniono z Hebłem. Hebel z Bieszka przyjechali samochodem pod urząd gminny. Hebel upewnił się czy ja jestem z ochroną a następnie obydwaj weszli do biura urzędu postawili urzędników pod ścianę i do teczki zabrali wszystkie karty żywnościowe, które były już ostemplowane, zabrali też spis Polaków, którzy mieli być w pierwszej kolejności wysiedleni. Niemcy nie mogli alarmować, bo linia telefoniczna została zerwana. Karty żywnościowe porozdawano Polakom, którzy ukrywali się przed Niemcami.

Rozstrzelanie 10-ciu Polaków na Różnym Debie

W dniu 21.czerwca 1944 po akcji napadu na urząd gminny w Smażynie znajdowałem się w powiecie kartuzkim w miejscowości Staniszewo. Tam posiadałem zapasowy bunkier i po wszystkich akcjach tam było moje miejsce postoju. W godzinach popołudniowych przybył do mnie łącznik z wiadomością, że na Różnym Dębie k. Będargowa partyzanci zastrzelili jednego żandarma, drugiego zranili i Niemcy zbierają Polaków, których zamierzają rozstrzalić. Łącznik Jan Kanka prosił mnie byśmy z oddziałem partyzanckim odbili aresztowanych Polaków. Odległość do Jutrzenki była około 8 klm. Byłem w połowie drogi i dowiedziałem się, że egzekucja już się odbyła, widać było jak zabudowania ^{Witka} się paliły, już było za późno. W akcji walki zginął 1 żandarm zabity i 1 ranny. Straty własne zabity w walce 1 partyzant.

Rozstrzelani zostali

- 1 Miotk Ignacy właściciel gospodarstwa
2. Miotk Fabian synowie rolników
3. Miotk Franciszek „ „
4. Kieliński Franciszek „ „
5. Dosz Władysław „ „
6. Dosz Wojciech „ „
7. Krewt Beniamin „ „
8. Nastaly Leon „ „
9. Nastaly Mikołaj „ „
10. Kipka Franciszek „ „

Niemcy spalili wszystkie zabudowania należące do gospodarstwa rolnego Miotka Ignacego.

Rozbicie aresztu w Przodkowie

W sierpniu 1944 r w czasie obławy został aresztowany Stefan Paczoszka ps. "Sosna" a Józef Drewa zdołał zbiec. Paczoszka został zamknięty w areszcie w Przodkowie, a w dniu następnym miał zostać przetransportowany do Gestapa w Gdańsku. Drewa przyjechał do mnie na rowerze do Jutrzenki

szukając pomocy w uwolnieniu Paczoszki z aresztu. Zebrałem 6-ciu a ja byłem siódmy. Zbiórka miała nastąpić w wiosce Kowle u gospodarza Jana Paczoszki. Pojechaliśmy na rowerach. W Kowlu było już 8-miu. Do tej akcji nie było potrzeba aż tylu partyzantów, zresztą nie było wiadome ilu w Przeko-
wie na posterunku jest żandarmów i Landwaczy. Nasz wywiad ustali, że na Posterunku jest jeden żandarm, drugi jest przy areszcie wraz z dwoma Niemcami z pomocniczej policji, że Stefan Paczoszka w areszcie jest przywiązany linkami do słupa w pozycji stojącej.

Punktualnie o godzinie 24.00 obstawiliśmy posterunek, druty telefoniczne zerwaliśmy i z zaskoczenia rozbiliśmy wartowników, którzy pilnowali aresztu. Drzwi do aresztu zostały wyważone, Stefana Paczoszkę uwolniliśmy, kajdanki przepikowaliśmy piłką metalową. Rozbrojonych wartowników wpędziliśmy do aresztu, zostali oni przywiązani do słupa i zamknięci żandarm na posterunku został zamknięty przez zaryglowanie drzwi od strony zewnętrznej, zamierzał przez telefon alarmować, lecz telefon nie działał. Otworzył okno i ~~przez okno~~ strzelał, partyzanci odpowiedzieli ogniem i odeszli. Wszyscy wrócili do Kowla bez żadnych przeszkód.

Między innymi udział brali : Jan Paczoszka, Józef Drewa, Potrykus, Misia Zygmund, Franciszek Hirsza, Tadeusz Drewa z Bielaw, Józef Wroński, Ludwik Mietk.

Skreślenie dwóch punktów z Deklaracji Ideowej Gryfa
=====

W dniu 1 września 1944 r zebrała się Rada Naczelna. Zebranie odbyło się w zabudowaniach Jana Kanki w Zęblewie. Na te narady przybyli: Augustyn Westhal ps. "Piotr Morski" Prezes Rady Naczelnej, por. inż. Grzegorz Wojewski ps. "Ferum" Komendant Naczelny, Jan Szalewski ps. "Soból" członek Rady Naczelnej, Marian Jankowski Kierownik Głównego Wydziału Organizacyjnego i członek Rady Naczelnej, Władysław Ostrowski sędzia Sądu Gryfa Pomorskiego i członek Rady Naczelnej, Józef Drewa d-ca Kontr-Wywiadu Rady Naczelnej i członek Rady Naczelnej, Władysław Koszałka Komendant Komendy Powiatowej Kartuzy - członek Rady Naczelnej, Ludwik Mietk Kier. Biura Kom. Naczelnej i sekretarz Rady - członek Rady Naczelnej, Józef Wroński członek Rady Naczelnej.

Na tej naradzie była omówiona sytuacja na frontach wschodnim i zachodnim, sytuacja polityczna Polski. Mając na uwadze że powstał Manifest lipcowy P.K.W.N. oraz powstanie I -szej Armii Wojska Polskiego w ramach Związku Radzieckim, że wyzwolenie Polski przyjdzie ze Wschodu postanowiono z 10-cio punktowej deklaracji Ideowej skreślić całkowicie punkt 2 i punkt 10. ^{Natomiast} Natomiast pozostałe punkty zostały w mocy. Zawieszono też deklarację 30 punktową z 1942 r. Rada powzięła też uchwałę, że Tajna Organizacja Wojskowa Gryf Pomorski w dalszym ciągu pozostanie wojskową i będzie prowadziła tylko sprawy wojskowe t.j. trzeba bić gada hitlerowskiego aż do naszego zwycięstwa. Naszymi sprzymierzeńcami są Anglia-Ameryka i Rosja czyli Związek Radziecki.

Szalewski wniósł wniosek, że od marca 1944 r istnieje porozumienie z A.K. wspólne działanie militarne Gryfa Pomorskiego i Armią Krajową lecz nie było to zaakceptowane przez Radę Naczelną. Rada powzięła taką uchwałę i ta sprawa została załatwiona.

Pod koniec 1944 r zorganizowałem z Józefem DREWĄ kilka akcji rozbrejaniowych na pograniczu powiatu lęborskiego jak w Zakrzewie w Łebuni i sąsiednich wioskach. Rozbrajano przeważnie Niemców Baltendejczów, którzy byli w posiadaniu broni

Wigilia Bożego Narodzenia w 1944 w bunkrze Jutrzenka
 =====

Dowództwo Naczelne Gryfa Pomorskiego urzędowało w zabudowaniach Kankiego. W dniu 24. grudnia 1944 Augustyn Westphal zaplanował spotkanie się z partyzantami w bunkrze "Jutrzenka" by tam uroczystie podzielić się z wszystkimi opłatkami wigilijnymi i przy zapalanej choince odśpiewać kilka pieśni. Na ten wieczór wigilijny do bunkru Jutrzenka przybyli: Marian Jankowski, Władysław Ostrowski, Władysław Szuta, Paweł Wojewoda, Józef Wroński, Władysław Koszałka, Józef DREWĄ, Miotk Alojzy, Dejk Władysław, Ludwik Miotk oraz 9-ciu partyzantów. Westphal na steliku postawił małą choinkę ozdoby stanowiły szyszki sosnowe i świerkowe. Na ścianie zawieszono polską flagę i wyciętego z papieru orła białego. Westphal podzielił się z wszystkimi opłatkami.

odśpiewano kilka kolęd a na końcu zaśpiewano Jeszcze Polska Nie Zginęła. Niektórzy z partyzantów aż zapłakali. Westphal zabrał głos i omówił dotychczasową działalność, oraz nakreślił zadania na najbliższy okres, to jest okres zbliżającego się końca wojny. Wydał zarządzenie, by przystąpić do akcji sabotażowych na tyłach wroga, niszczyć środki łączności, środki komunikacyjne, rozbrajać mniejsze grupy wojska a przede wszystkim likwidować SS Własowców, którzy specjalnie wysługują się Hitlerowi. Uczciono jedną minutową ciszą dla tych co od nas odeszli, zginęli na polu chwały lub zostali zamordowani w obozach koncentracyjnych. Ostatnie słowa jego były, że następną wigilię napewno będziemy spędzać w Wolnej i Niepodległej Polsce Ludowej w Polsce Demokratycznej. Nadchodzącym wojskom Zw. Radzieckiego trzeba podać braterską dłoń i razem wspólnie gromić nieprzyjaciela którym dla nas są Niemcy hitlerowskie.

Na partyzanckich ścieżkach

Przez gąszcze brzeziny, ścieżkami zwierzyny
 Partyzant się skrada we mgle
 Nie wraca z zabawy, lecz z nocnej wyprawy
 Odpocząć po trudach dziś chce

Koledzy są w schronie i ogień tam płonie
 Ciepłą kolację wnet będzie miał
 Lecz w drodze do schronu na leśnej polanie
 Od wroga śmiertelny padł strzał.

Odpoczął na wieki, choć schron nie daleki
 Zwycięstwo i wolność już ma
 A w sosen konarach jak w bitwie fanfarach
 Wiatr pieśń partyzancką mu gra.

Rozkaz

=====

Tajna Organizacja Wojskowa

M.P.11.I.1945 r.

Gryf Pomorski

Komenda Naczelna

J.I.-45 r.

Do wszystkich Komend T.O.W.Gryfa Pomorskiego-Powiatowych Gminnych i Wsi. Pomimo wielkich aresztowań naszych przywódców, na ich miejscach zostali powołani nowi. Praca Komendy Naczelnej idzie dalej naprzód. W celu przyjscia z pomocą wojskom alianckim nadszedł czas przystąpić do walki na tyłach wroga, jak, rozbrajanie mniejszych oddziałów wojskowych, likwidować oddziały SS Własowców, S.A. Policję i żandarmerię. Zrywać linie telefoniczne, rozkręcać szyny kolejowe i wysadzać mosty. Po wkroczeniu wojsk Związku Radzieckiego przyłączyć się do nich i wspólnie gromić wroga hitlerowskiego aż do naszego zwycięstwa. Polaku będący w leśnych oddziałach partyzanckich, chwyć za broń i walczyć o Wolną i Niepodległą Polskę Ludową.

Kierownik Biura

Prezes Rady Naczelnej

/-/ per. Pióro

/-/ Piotr Morski

Za Komendanta Naczelnego

/-/ Szarak.

Stoczona walka z 19 na 20 stycznia 1945 r.

=====

W dniu 19 stycznia 1945 byłem we wsi Staniszewo w zabudowaniach Izzydora Kwidzińskiego. Na szopie miałem bunkier z wejściem od chlewni świn. Dach był słomiany w którym wyciąłem otwór o rozm 35 x 40 cm i założyłem szybę. W tym bunkrze często wykonywałem pieczątki. Przez cały dzień jak było słonecznie to miałem tam światło słoneczne. W dniu 19.1.45 w godzinach wieczornych przybyło dwóch łączników z Komendy Naczelnej i przynieśli rozkaz od Westphala bym stawił się w Jutrzence, sprawa dotyczyła przygotowanie oddziału partyzanckiego do wymarszu w lasy na pograniczu powiatu lęborskiego i kartuzkiego, będą prowadzone akcje sabotażowe, zabrać żywności na 3 dni.

Przejsście drogami do Jutrzenki było niebezpieczne, gdyż były one naszpikowane patrolami SS Własowcami i Landwachą. Wybraliśmy się niziną wzdłuż płynącej rzeki po łąkach zalanych wodą a powierzchnia była zamrznięta, a więc po lodzie. O godzinie 23.00-ciej wyszliśmy ze Staniszewa. Przeszliśmy wieś Gusino i zbliżaliśmy się do leśniczówki Leobór. Była wielka mgła dochodziliśmy do terenu zalesienia krzakami, po obu stronach posypały się gwizdki alarmujące, były one też na przedzie od strony Leoberu a więc jesteśmy w kotł¹ okrążeni z trzech stron. Na tle jasnych chmur zauważyliśmy białe postacie ludzkie, które do nas się zbliżały. Rzeka w środku nie była zamrznięta, więc wskoczyliśmy do niej. Z poza chmur wyłonił się księżyc i wtedy Niemcy nas zauważyli. Wołali do nas byśmy podnieśli ręce do góry i nieuciekali. Przygotowaliśmy się do walki i jednocześnie wycofywaliśmy się w kierunku do wsi Gusino. Niemcy pierwsi zaczęli strzelać do nas. Rzeka ciągnęła się zygzakiem i my co chwilę oddawaliśmy strzały z innego położenia. Wśród Niemców było słychać jęki, byli ranni, i nastąpiło zamieszanie, z jednej strony Niemcy strzelali na drugą stronę a więc prowadzili walkę między sobą. My tymczasem doszliśmy do wsi Gusino a z tamąd już w kierunku do Staniszewa. Byliśmy do pasa zmoczeni i zbłoceni. Po przyśściu do Staniszewa był po pieczeniu chleba piec gorący i tam wysuszyliśmy sobie ubrania i skarpety.

Dnia następnego wybraliśmy się do wsi Stara Huta Wybudowanie do gospodarza Pryczkowskiego. Obydwaj łącznicy udali się z powrotem do Jutrzenki a ja pozostałem u gospodarza ^{Gyastowski} do wieczoru.

21.I.1945 Moje aresztowanie i osadzenie w więzieniu w Kartuzach
 =====

U Pryczkowskiego zastałem partyzantów ze Starej Huty, którzy przez cały dzień przepuszczali przez maszynkę wyrosnięte zboże i z tego miał być bimber. Partyzantem wydałem rozkaz by poszli do swoich domów zabrali żywności na 3 dni i na godzinę 2.00 w nocy stawili się u Pryczkowskiego i wtedy nastąpi wymarsz do Komendy Naczelnej. Posiadaną broń i amunicję włożyłem w kuchni do łóżka w słomę. Mniej więcej o godz 18.00-tej

ze synem Pryczkowskiego udaliśmy się do stajni by do zacieru założyć drożdże. Zacier był rozłożony w 5 beczkach, był za gęsty, więc Pryczkowskiego wysłałem po ciepłą wodę. Pryczkowski z latarnią ledwo wyszedł, na podwórze, wrócił z powrotem i po cichu powiedział, że na podwórzu ~~jest~~ jest pełno kacapów/Niemców/ są w białych pelerynach. Posłałem Pryczkowskiego z powrotem a ja się tu gdzieś skryję. Pryczkowscy posiadali bunkier nad stajnią, lecz wejście było po drabinie z zewnątrz, szukałem innej kryjówki i w końcu wskoczyłem do skrzyni z sieczką. Zanurzyłem się w niej a na samą twarz położyłem worek. Jak Pryczkowski wyszedł z chlewa Niemcy pytali go, a z kimżeś rozmawiał na to odpowiedział że z końmi. A kto tam jest w stajni-tam nikogo niema odpowiedział. Niemcy weszli do stajni zaczęli po kątach oświetlać lampkami, znaleźli zacier do bimbru a w końcu przyszedli do skrzyni z sieczką. Pryczkowskiemu kazał zabrać worek którym miałem zasłoniętą twarz. Gdy worek pociągnął moja twarz została odsłonięta i wtedy powstał krzyk-ręce do góry, wstać, wyłazić ze skrzyni. To był dla mnie śmiertelny cios i tu już Niemcom uciec nie mogłem, bowiem było ich co najmniej 50 osób. W sytuacji w jakiej się znalazłem była ona dla mnie korzystna, że przy sobie nie miałem broni. Po wyjściu z stajni w dwu szeregu stali Niemcy w białych pelerynach a ja ~~na~~ ~~środkiem~~ ~~z~~ uniesionymi rękami w górę prowadzono mnie do pokoju Pryczkowskich. Po przeprowadzeniu rewizji gestapowcy, a byli to SS Własowcy, którzy biegle mówili po polsku zadawali mi pytania, a gdzie macie ~~waszą~~ ~~waszą~~ radiostację nadawczą, co dzisiaj Londyn albo Moskwa mówią, gdzie macie swoje bunkry partyzanckie, gdzie wasi dowódcy -na te wszystkie odpowiadałem, że nic nie wiem i do partyzantów nie należę. W Sianowie byłem zameldowany na Mietk Antoni. Pytają mnie się o Ludwika Mietka-odpowiedziałem, że takiego nie znam. Dostałem porządne łanie pajczem i na nowe te same pytania. A dlaczego schowaliście się -odpowiedziałem, że ~~re-~~ ~~bił~~ ~~bimber~~ bimber, za to Niemcy też karzą i dlatego schowałem się. W trakcie rewizji hitlerowcy w kominie znaleźli mięso wieprzowe, było tam od całej świni i ta świnia była zakupiona przez partyzantów.

Wtedy sciągneli sąsiadów, którzy zaprzęgli konie i na jednych saniach wieźli mnie a na drugich wieźli rodzinę Pryczkowskich. Zawiezione nas w nocnej porze do wsi Staniszewo do szkoły, gdzie Landwacha miała swoje dyżury nocne. W szkole stałem w rogu sali w kajdanach i nie wolno było z nikim rozmawiać. Pryczkowskiemu tej nocy ludzie postarali się od sekretarza gminy zezwolenie na ubój świni z datą wsteczną i mu to wręczyli. Rano ze Sianowa przyjechał Komendant Posterunku Policji Hageman i rodzinę Pryczkowskich puścił do domu a mnie za bimber wysłał do więzienia do Kartuz. Przewiezione mnie zakutego w kajdany na saniach musiałem leżeć na pęku słomy pod eskortą trzech żandarmów.

Pobyt w więzieniu w Kartuzach

Naczelnik więzienia przyjął mnie za czyn jako bimber-majster, zostałem ulokowany w celi na parterze w której stan był 7 a ja byłem ósmym. Cella była 2,50 szeroka i 4 mtr długa. z każdej strony były piętrowe łóżka a w pośrodku było 60 cm wolnej przestrzeni. W następnym dniu podczas zbiórki naczelnik pyta się kto zechce na ochotnika ostrzyć piły do ~~drzewa~~ drzewa. Ja zgłosiłem się i wystąpiłem z szeregu. Na plac więzienny przywożono drzewo dłużycę bukowe, dębowe, brzoźowe i grabowe. Więźniowie pilami przecinali drzewo na klocki i je szczepiali na drobne kawałki. Pocięte drzewo było magazynowane przy bramie i Naczelnik z dwoma więźniami wydawał to drzewo flihtlingom /uciekające Niemcy z Prus Wschodnich/ Naczelnik zaprowadził mnie na poddasze do warsztatu tam stało do ostrzenia około 70 pił nowych, dał mi pilniki i zamknął pomieszczenie na klucz. W szafie znalazłem druki zwolnienia z więzienia, była poduszka mat stemplowa i tusz. W rogu leżały dwa nowe zapasowe zamki, jeden od wszystkich cel takie same jakie w drzwiach były i jeden do drzwi wyjściowych z budynku na podwórze.

Podrobienie kluczy więziennych i pieczętka więziennej

Najpierw dorobiłem sobie nożyki z piłki metalowej. Znalazłem kawałek gumy podeszwowej a w szafie znalazłem dokumenty ostemplowane stemplem więziennym. Cyrkiel też zrobiłem sobie. Do tego było mi potrzebna kalka

i zwykły ołówek w kilku dniach miałem pieszątkę okrągłą i podłużną. Po ostemplowaniu około 100 sztuk blankietów zwolnień z więzienia całość zawiązałem w rulonik i w czasie apelu porannego obok kurnika Naczelnika w zadaszeniu schowałem to. Podrobione klucze schowałem do kominowego wentylatora. We drzwiach były klapy od korytarza. Klapa była zamykana na skobel, dorobiłem taki skobel z gumy i pomalowałem go srebrzanką na taki jak wszystkie były pomalowane. Gdy już wszystko miałem wypróbować pewnego wieczoru w celi powiedziałem, czy byście wszyscy poszli, jakby tak pewnej nocy cele zostały otwarte. Tylko staruszek odpowiedział, że jemu się nie opłaca bo ma do siedzenia jeszcze dwa tygodnie a to nawet na kiblu wysiedzi. Na ten temat nic więcej nie rozmawiałem. Na drugi dzień po południu nastąpiła przerwa w pracy, wszystkich postawiono w szeregu i naczelnik pyta się, kto z was posiada klucze od więzienia względnie ma kogoś z poza terenu więzienia, kto jest w posiadaniu kluczy, nikt się nie zgłosił, każdy patrzy jeden na drugiego. Podczas tej zbiórki wezwane Gestapo w celach dokonało rewizję, lecz niczego nie znalazło. Ja zostałem wezwany do kancelarii, gdzie gestapowcy zapytali się mnie a gdzie masz podrobione klucze od więzienia, na to odpowiedziałem, że w celi tak sobie żartowałem lecz to był zwykły żart. Dostałem pejcem po plecach i zaprowadzono mnie z powrotem do celi. W celi do wszystkich powiedziałem, że wśród nas jest szpicel, który Niemcom wszystko donosi i wkrótce wykryliśmy go. W następnym dniu już do ostrzeżenia pił mnie nie zabrano. Malinowski Franciszek przebywał w celi na pierwszym piętrze to był gryfowiec, skontaktowałem się z nim, z kolegami planuje ucieczkę z więzienia zaopatrzyłem go w blankiety zwolnień dałem mu 15 sztuk. Malinowski zgłasza się na ochotnika do rozładunku węgla dla szpitala. Węgiel wożono samochodami, sześciu więźniów zawsze siedziało na samochodzie z węglem a dozorca siedział w szoferce. Przy ostatnim wozie z ładunkiem 6-ciu więźniów wyparowało pozostały tylko łopaty. Przy spotkaniu się z Malinowskim podziękował mnie za zwolnienia, które przydały się, był dwa razy kontrolowany i wszystko poszło dobrze.

Pewnego dnia podczas pracy na placu, weszłem do kurnika Naczelnika i zauważyłem od strony parku dużą szybę/okno w kurniku/Patrzyłem dobrze czy nie ma za szybą krat, których nie dostrzegłem, szyby były pomalowane wapnem z jednej i drugiej strony, więc zdecydowałem^{być} na wyczyn, a może uda się uda. Szyba była o rozmiarach 250 x 300 cm, stanąłem na środku i obydwoma pięściami krótki lecz silnym~~ym~~ uderzeniem potrzaskałem szybę w kawałki, wtedy zauważyłem grube kraty żelazne. Ja szybko wycofałem się z kurnika nie byłem przez nikogo zauważony i zabrałem się dalej do ~~szczepienia~~ szczepienia drzewa. Po jakimś czasie kucharz poszedł do kurnika z karmem i zaraz poleciał do Naczelnika do bramy więziennej. Naczelnik zamknął bramę i poleciał do kurnika. Po wyjściu zarządził zbiórkę w dwu szeregu i każdemu więźniowi oglądał ręce z wszystkich stron, a w końcu zapytał się kto był w kurniku i zbił szybę jeżeli się przyzna nie zrobię mu żadnej krzywdy. Te słowa powtórzy^ł trzykrotnie, lecz nikt z szeregu nie wystąpił ani się nie przyznał. Na końcu powiedział, że tutaj wśród więźniów musi być człowiek bardzo niebezpieczny, lecz my go odnajdziemy.

Gestapowiec Kaszubowski przywozi Jana Biangę do więzienia

Były to ostatnie dni lutego 1945 r. Podczas wydawania kawy z rana zauważyłem jak z celi na parterze wyszedł Jan Bianga po kawę. Bianga jesienią 1943 został aresztowany w bunkrze pod Bąką Hutą przez gestapowca Jana Kaszubowskiego i pomimo że był więźniem współpracował z gestapowcem Kaszubowskim. Od razu tknięty przeczuciem, że coś wokół mnie się ~~kręci~~ kręci. Obóz koncentracyjny już 21. stycznia został ewakuowany więc jakieś ma teraz za zadanie do spełnienia. Z rana na zbiórce ja stałem na początku szeregu bo byłem wyższy a Bianga był przy samym końcu. Wszyscy stali według wzrostu. Tak jak nigdy przedtem naczelnik wszystkich podzielił do pracy kto z kim ma pracować, na samym końcu pozostał Bianga i ja. Ja naczelnik do nas powiedział byśmy wzięli piłę i razem pracowali. Przez jakiś czas do siebie nie mówiliśmy, aż w końcu Bianga rzucił piłę usiadł na kłoc drzewa i powiedział Mietk chodź tutaj siadaj obok mnie i sobie pogadamy o naszych starych sprawach.

Najpierw zapytałem go się jakim cudem dostał się do więzienia do Kartuz, odpowiedział że to potem mi opowie czego się nie doczekałem. Bianga zaczął wypytywać się mnie ,gdzie jest Westphal, gdzie Jankowski, gdzie Grzegorz Wojewski, może wiem, gdzie mają swoje bunkry, bo ma jednego ~~mnie~~ człowieka, który ~~by~~ otworzył by nam w nocy więzienie, byśmy się z więzienia wydostali, ⁱ ta osoba ma kontakty z Rządem Polskim. Odpowiedziałem mu że ja zupełnie nic nie wiem gdzie się obracają i gdzie mają bunkry. Z mowy Biangi wywnioskowałem, że Kaszubowski zamordował Prezesa Rady Naczelnej Lecha a teraz najprawdopodobniej chciałby resztę wymordować. Ledwo te rozmowy kończyliśmy wszyscy więźniowie na nas krzyczeli uważajcie, bo przez okno z kuchni naczelnika przypatruje się gestapowiec Kaszubowski i wtedy po raz pierwszy zobaczyłem twarz Kaszubowskiego. Po jakimś czasie tego samego dnia Bianga został wezwany do kancelarii więziennej, gdzie widocznie oczekiwał go Kaszubowski.

Rozstrzeliwanie więźniów

Było to pierwszego względnie 2-giego marca 1945 r .W dniu tym nie wypuszczono nas na plac do roboty. Mniej więcej o godz 10-tej otwarto bramę więzienną i na plac więzienny wmaszerował pluton egzekucyjny składający się z ~~sami~~ SS-manów. Dwóch gestapowców trzymało linkę za jeden koniec i drugi koniec, linka mogła być 50 metrów długości a inni zaczęli z cel wyprowadzać więźniów najpierw zabrano żydów, ~~którzy~~ którzy mieli ręce i nogi podmrożone, następnie tych, którzy uciekali z drogi śmierci/ewakuacja obozu Sztuthof/ a w końcu tych których ujęto z bronią w ręku. Patrzyliśmy na tą scenę przez okno za pomocą lusterka. Po dwie osoby przywiązywano kajdankami za ręce do linki, a gdy linka była zapełniona odmaszerowali z nimi w kierunku do lasu. Po kilunastu minutach było słuchać warkot pistoletów maszynowych , a więc zostali rozstrzelani. Jak przyszli po resztę ludzi, to linka była skrwawiona. Tak Niemcy mordowali ludność polską, widząc że wojnę mają przegraną to jeszcze w ostatniej chwili pokazali swoją brutalność.

Ucieczka z więzienia
=====

Niemcy do więzienia w Kartuzach przywiezli 6-eiu Włochów, którzy odmówili walczyć za Hitlera. Byli oni w mundurach wojskowych włoskich. Jeden z nich umiał po polsku, więc przy pracy na placu zawiązaliśmy przyjaźń. Włosi zaplanowali ucieczkę, zaferowałem im zaświadczenia zwolnienia. Druki zwolnień wydałem im podczas pracy i mogli sobie wypisać sami te zwolnienia. Data ucieczki została uzgodniona na 3 marca, w godzinach popołudniowych. Na kartce podałem Włochom jak ma wyglądać piramida z klocków drzewa by ucieczka się udała. W godzinach popołudniowych Włosi napikowali klocków i poustawiali dom ściany muru tak, że powstały schody. Naczelnik był zajęty wydawaniem drzewa więc był dobry moment. Najpierw Włosi przeskoczyli przez płot a ja jako ostatni przeskoczyłem, byłem na samej górze i wtedy usłyszałem jak więźniowie wołali do Naczelnika, że Włosi przez płot uciekają. Co tam dalej się działo to tego nie wiem. Po wyjściu na szosę w kierunku do Sianowa pomieszaliśmy się z flihtlingami. W lesie za mostem stała kolumna wozów flichtlingów którzy mieli ogniska rozpalone. Przyłączyliśmy się do jednej Niemki która miała dwie córki pochodząca z Prus Wschodnich. Jedna z córek władała językiem włoskim i francuskim. Włosi pokazali swoje zwolnienie z więzienia a teraz nie wiedzą dokąd pójść. Niemka poprosiła ich że mogą zabrać się na wóz i z nimi pojechać, była zadowolona, że są mężczyźni do pomocy. Wóz był drabiniasty i był pokryty plandeką. Włosi porozmawiali z niemieckimi a te mnie też poprosili do woza. W wozie leżeliśmy sobie wygodnie i spokojnie. Niemki zamierzały przedostać się do Lęberka, znając te okolice pokierowałem ich w stronę przez Sianowo do Strzepsza a następnie do Lęberka. Włochom zaproponowałem by poszli razem zemną do partyzantów. Włosi nie chcieli dalej walczyć. Dla nich było to że mieli ładne Niemki. Ja w drodze wysiadłem i udałem się do wsi Gusino do Malinowskiego. Franciszek Malinowski ps. "Pieprz" był komendantem Wsi Gusino a do więzienia dostał się za zabicie dla partyzantów jednej szt. świni. Malinowski uciekł się jak mnie zobaczył i był zadowolony z mojej ucieczki. ~~ffanazmmmmmm~~

Z więzienia zabrałem plik tych zaświadczeń, zwolnień z więzienia, Teraz one nabrały swoją wartość. Całe masy Polaków uciekło z marszu śmierci i byli bez żadnych dokumentów, Niemców było jeszcze pełno. Poratowałem kilkanaście Polaków, którzy niepotrzebowali ukrywać się w dziurach i jamach podziemnych.

Walki na tyłach wroga

=====

Skontaktowałem się z bunkrem Jutrzenka, tam byli partyzanci a nie było dowódcy. Ja przejąłem dowodzenie, przeprowadziliśmy się do Głusina do Malinowskiego, posiadał on dwa bunkry jeden pod górą dobrze zamaskowany na 30 osób a drugi pod szopą na 15 osób. Zbieraliśmy tych, którzy uciekli z marszu śmierci. Pośród nami było dwóch Rosjanów, którzy na ochotników zgłosili swój udział w nawiązaniu łączności z wojskami Zw. Radzieckiego. Malinowski z Rosjanami po przez wieś Kolonię dotarli do lasów pod Kartuzami i tam już nawiązali łączność z wojskami Radzieckimi. Linia frontu zbliżała się do Sianowa. Malinowski wrócił z grupą żołnierzy Zw. Radz., byli oni w mundurach żołnierzy Wehrmachtu a wśród nich był dowódca w mundurze oficera Wehrmachtu z dywizyjami majora SS. Ten major przywiatał się ze mną i mówił biegle po niemiecku, byłem dezorientowany, lecz miał płaszcz rozpięty i zauważyłem pas na którym zobaczyłem sierp i młot. Wtedy nastąpił prawdziwy braterski uścisk dłoni i pocałunek. Tą samą drogą poprzez pola widać było, że maszerują większe posiłki. Major przejął dowodzenie, dokonano zwiadu. Na polach przy drodze do Leoboru na równinie stał niemiecki tabór wojskowy, konny, było około 50 woźów, te trzeba zniszczyć decyzją Majora. Podzielono nas na kilka grup i naszym zadaniem było podejść jaknajbliżej do tego tabołu a na dany sygnał przez wystrzelenie czerwonej rakiety miała rozpocząć się akcja. Byliśmy uzbrojeni w różną broni, mieliśmy zapas amunicji i kilkanaście granatów ręcznych. Posiłki żołnierzy już dotarły do nas, byliśmy już silni. Major z kilkoma żołnierzami w mundurach Wehrmachtu podszli do ogniska, gdzie Niemcy mieli brań ustawioną w kozły i popijali ciepłą herbatę. Krótka była rozprawa z Niemcami broń została odcieczona przez żołnierzy majora. Major wezwał wszystkich do poddania i za pomocą wystrze-

liż czerwoną rakieta. Wozy zaopatrzone amunicją, granatami i moździerzowymi pociskami i innym zapasowym uzbrojeniem przy wielkim grzmocie wyleciało w powietrze. Konie zabite i ranne a ~~naon~~ te które nie były w zaprzęgu rozleciały się po okolicy. Wojsko niemieckie nie zamierzało wcale się bronić, mówili Hitler kaput i prosili by ich nie rozstrzeliwano. Major po niemiecku przemówił do nich, że Rosjanie nie zabijają niewolników. Od wsi Staniszewa wycofywała się wojsko z frontu, już zwiększona siła wojska Zw. Radz. zaatakowała ich i w popłochu przeszli w kierunku na Starą Hutę.

Penieważ znałem ten teren bardzo dobrze dowództwo zamierzało opanować skrzyżowanie szos Pobłocie-Smażyno Łebnie-Luzino. Niency tymi drogami wycofywali się w kierunku do Wejherowa. Przeprawiliśmy się dolinami, lasem i zarosłami do lasu Hasego w Pobłociu. Z tego punktu było dobre pole ostrzału na skrzyżowanie o którym wyżej jest mowa. Niemcy nas zauważyli, lecz ~~nie~~ było już za późno byliśmy już w lesie i była nas co najmniej 2 kompanie a większe siły podążały za nami. Rozpętała się walka. Nasze powstało zamieszanie ruch został ~~wstrzymany~~ wstrzymany, był tabor wojskowy, byli Flichtlingowie robili się zatory dwa lub trzy samochody na jednej stercie, samochody zjeżdżały do rowów, ludzie uciekali, kryli się w krzakach, w rowach i zagajnikach na kijach wywieszali białe chusteczki, lub coś z białego materiału, grupa żołnierzy zamierzała poddać się to znowu oficerowie zaczęli strzelać do swoich żołnierzy, którzy zamierzali poddać się, aż w końcu żołnierze zbuntowali się i oficerów wystrzelali zaczęli pomiędzy sobą ^{zabę} walkę prowadzić aż w końcu Niemcy przestali strzelać i poddali się. Przez zlikwidowanie tego skrzyżowania na szosie do Strzeczca powstał zator i już żaden żołnierz niemiecki nie przedostał się w kierunku do Wejherowa. Po likwidacji tego odcinka dowódca Kwatermistrzostwa powierzył mi zorganizowanie kolumny transportowej konnej.

Kolumna transportowa =====

W Pobłociu na Wybudowaniu tuż przy samej szosie postawiono ~~kucho~~ piekarnię polową.

Chleb był potrzebny dla armii która walczyła pod Gdynią ,Puckiem i Gdańskiem.Zboża w większych ilościach w pobliżu nie było, trzeba go było przywieść z Nawicza.Pojechać szosą przez Strzecz i Lębork, trzeba było przejechać w jedną stronę conajmniej około 20 klm.W prostej linii poprzez lasy tępskie odległość ta wynosiła w jedną stronę zaledwie 8-9 klm.A więc lepsza była kalkulacja wozić zboże furmankami konnymi. W lasach tępskich były jeszcze niedobitki niemieckiego wojska, lecz dla partyzantów teraz gdy już jesteśmy wolni i walczymy przy boku naszego sojusznika nie boimy się Niemców.Zorganizowałem 24 furmanek parakennych ,na każdym wozie dwóch partyzantów uzbrojonych i do pomocy dostałem z dowództwa żołnierza st.strz,z NKWD o nazwisku Kościuszk. We wsi Nawicz pow Lębork był duży majątek niemiecki i było kilka stert zboża.Niemcy byli zatrudnieni przy omłocie, drudzy czyścili to zboże w magazynie a my po załadowaniu przewoziliśmy to zboże do piekarni polowej do Poblęcia.W stodole w zabudowaniu Wittkiego stały śrutowniki i zboże to niewolnicy Francuzi przepuszczali przez te śrutowniki. Przy ostatnim transporcie Kwatermistrz podziękował nam za pracę i ~~nam~~ kazał załadować zboża dla rodziców takie jakie ktoś potrzebował,gdyż Niemcy pozabierali rolnikom wszystkie zapasy zbóż. Wszyscy byli tym ucieszeni ,że mogli pomóc ojcu w gospodarstwie.

W dniu 20 marca z Jankowskim pobraliśmy przepustki do Wejherowa,by dojechać się do Westphala,gdzie zastaliśmy Józefa Drewę.W dniu 21.marca 1945 r Rada Naczelna i Komenda Naczelna Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Pomorski wydała ostatnią odezwę dekonspiracyjną.Odezwa została wydana w dwóch oryginałach i podpisana przez:

Augustyna Westphala jako Prezes Rady Naczelnej.

Mariana Jankowskiego za Komendanta Naczelnego.

Ludwika Miotka jako sekretarz Rady Naczelnej.

Pieczątki na odezwie dekonspiracyjnej zostały wykonane w nocy z 20 na 21 marca 1945 r.przezemnie.Jankowski wrócił do pracy w służbie leśnej a ja wróciłem do Kwatermistrzostwa ,gdzie byliśmy zatrudnieni przy likwidacji piekarni polowej.

Tajna Organizacja Wojskowa

Wejherowo 21 marca 1945 r.

Gryf Pomorski

Rada i Komenda Naczelna

O D E Z W A

=====

do wszystkich Komend Okręgowych Powiatowych Miejskich
Gminnych i członków.

Nasza Ojczyzna Polska została oswoobodzona z okupacji hitlerowskiej dzięki naszym Sojusznikom: Związkowi Radzieckiemu, Ameryki, Anglii, oraz wybitnej pomocy walczących Polaków na wszystkich frontach i w kraju. Walki nasze partyzanckie i nasz trud poniesiony dał nam Wolność i Niepodległość Rzeczypospolitej Polski.

Rada i Komenda Naczelna składa hołd i cześć wszystkim partyzantom poległym za Ojczyznę. Równocześnie składa serdeczne podziękowanie wszystkim Komendantom i członkom za ofiarność i trud włożonej walki o Wolność Ojczyzny.

Wydajemy rozkaz rozwiązania i zlikwidowania z dniem dzisiejszym wszystkich Komend należących do Organizacji Gryf Pomorski. Rozkazujemy przekazanie wszelkiej broni Władzom Polskim, a posiadane dokumenty dotyczące działalności Gryfa Pomorskiego złożyć na ręce Westphala Augustyna zamieszkałego w Wejherowie. Zaleca się zdolnym do służby wojskowej wstępować w szeregi Wojska Polskiego i Milicji Obywatelskiej, a pozostałym podejmować pracę zawodową.-

Kierownik Biura

Prezes Rady Naczelnej

/-/ Ludwik Miotk

/-/ Westphal P. Morski

por. Pióro Stal.

za Komendanta Naczelnego

/-/ Marian Jankowski ps. Zając-Szarak.

Pieczęć okrągła

Tajna Organizacja Wojskowa Gryf Pomorski

D e k o n s p i r a c j a

21. marca 1945 r.

Pod kwietnia 1945 r nastąpił wymarsz wojska Radzieckiego Na Berlin. Byliśmy w Słupsku w dniu 3 maja był tam postój i zostałem wezwany do Dowództwa Radzieckiego, gdzie zostałem wytypowany do szeregowych organizatorów utworzenia Milicji Obywatelskiej w Słupsku. Od dnia 5 maja 1945 zacząłem pracować w M.O. Komendantem Komendy Powiatowej został porucznik Kaczorowski, a ja przejąłem w Powiatowej Komendzie referat Administracyjny - Gospodarczy. Zastępcą moim został Dejk Władysław. Partyzanci z mojego oddziału zajęli wieś Saborze i we wsi Dannica, przejęli tam gospodarstwa polskie. Komendantem Posterunku w Saborze został kapral Stanisław Kurkowski. Wszyscy osadnicy we wsi wstąpili do szeregów Milicji Obywatelskiej, a gdy posterunek został zlikwidowany posiadana broń partyzancka Gryfa przekazali w M.O. .

Praca społeczna w pierwszych dniach Wolności
 =====

Została utworzona Powiatowa Komenda Milicji Obywatelskiej i nie posiadała żadnych pieczęci, a trzeba było Polakom wystawiać tymczasowe zaświadczenia tożsamości. Per. Kaczorowski dowiedział się od Kurkowskiego za ja okrągłe pieczętki wykonywałem w czasie okupacji hitlerowskiej, i przybył do mnie z propozycją czy dałbym radę wykonać okrągłe i podługne pieczętki dla Powiatowej Komendy, dla trzech Komisariatów i dla dla wszystkich posterunków M.O. w powiecie. Zgodziłem się na tą dodatkową pracę którą wykonałem w czynie społecznym. Pieczętki były udane w środku z orzełkiem. Gdy tylko ukazały się pieczętki w Powiatowej Komendzie Milicji Obywatelskiej, zostałem zasypany zamówieniami dla:

- Powiatowego Urząd Bezp. Publicznego w Słupsku
- „ „ „ „ w Miastku
- „ „ „ „ w Sławnie
- „ „ „ „ w Koszalinie

u Bytowie.

Dla tych powiatów również dla M.O.

Dla Sądu Powiatowego i Okręgowego w Słupsku, dla Prokuratury i dla Centrum Wyszkolenia Milicji Obywatelskiej w Słupsku.

Pieczętki okrągłe z godłem bez korony.

Przekazanie rezerwy broni partyzanckiej
 =====

w Powiatowej Komendzie Milicji Obywatelskiej w Słupsku
 =====

Komendantem Komendy Powiatowej był Ob major Albin Przychodni. Przy końcu miesiąca lipca 1945 r. w jednej wiosce, która była obsadzona polskimi rodzinami, w godzinach popołudniowych wozami konnymi najeżdżało kilka Rosjan i zaczęli plądrować w mieszkaniach Polaków, twierdząc że Polacy to przejęli po Niemcach i oni też do tego mają prawo. Posterunek M.O. zaalarmował Powiatową Komendę Milicji w Słupsku. Przychodni wydał rozkaz udzielić ochrony Polakom wysłał samochodem na kompanii która była przy Pow.Kom.M.O. pluton i doszło do tego, że Rosjanów rozbrojono, broń przywieziono do powiatówki. Na drugi dzień z rana do Powiatowej Komendy podjechały dwa samodzielnymi żołnierzy wojsk radzieckich, którzy zażądali wydania zabranej broni dnia poprzedniego. Jak otwarto magazyn żołnierze siłą zaczęli ładować wszystką broń jaka w magazynie się znajdowała. Zameldowałem o tym Komendantowi Przychodniemu, a ten przyleciał już za późno. Zabrali wszystko co było w magazynie i Komenda Powiatowa pozostała bez broni. Interwencja u władz N.K.WD nie odniosła skutku. Ja wówczas porozmawiałem z Ob.Przychodnim, że posiadam broń partyzancką, lecz ona znajduje się w bunkrach w pow. wejherowskim i w Rumi - Zagórze. Przychodni wyraził zgodę na przywiezienie jej. Do pomocy otrzymałem dwóch milicjantów, ostemplowany list przewoźny z kolei i samochód. Po drodze zabrałem jeszcze jednego milicjanta z wsi Saborze. Udałem się najpierw do Rumii-Zagórze, gdyż znałem tam zawiadowcę stacji i do Deyka. Załatwiłem przydział wagonu, który miał być na godz 18.00 do naszej dyspozycji. Przewiezienie broni samochodem było niemożliwe, gdyż na drogach były punkty kontrolne i z bronią by nas nie przepuszczono. Pojechaliśmy do bunkru "Jutrzenka" do lasów w Zembliwie, Nie było już tam tej ilości jaką pozostawiłem, bo nasz partyzant Franciszek Fularczyk pewną ilość ^{tej broni} wydał naszym partyzantom, którzy wrócili z obozów i wstępowali do Milicji Obywatelskiej. Załadowaliśmy to co tam było i podjechaliśmy do Rumi-Zagórze do Deyka Władysława, który

z nami pojechał do bunkru w lesie z którego zabraliśmy resztę broni. Po załadowaniu do wagonu w liście przewozowym napisałem, że Pilne żywność dla Milicji Obywatelskiej. Wagon ten został przyczepiony do pociągu osobowego i natychmiast odjechał do Słupska. W dniu następnym wagon był już w Słupsku. Komendant Przychodni daje mi rozkaz bym ~~tu~~ był obecny przy rozładunku tej broni. W trakcie rozładunku przyczepiło się NKWD i chcieli zabrać nam tą broń. Ja telefonicznie z dworca powiadomiłem o tym Komendanta Przychodniego a ten z kolei podjechał z Komendantem U.B. do NKWD i nastąpiła interwencja. Sam Przychodni opowiedział mi ~~o~~ przebieg tej interwencji. N.K.W.D. w żaden sposób nie zamierzało wydać zabranej i chcieli zabrać ją co jeszcze była na wagonie. Wtedy Przychodni zamówił błyskawiczną rozmowę z ~~Rokosowskim~~ generałem Rokosowskim rozmowa doszła do skutku. Przychodni przekazał Rokosowskiemu cały spór o zabranie broni M.O. i że władze N.K.W.D nie współpracują z polskimi władzami M.O. Rokosowski poprosił do telefonu dowódcę N.K.W.D. który po ~~tej~~ rozmowie ~~ten~~ wydał natychmiastowe polecenie wydania zabranej broni Milicji Obywatelskiej i nie robienia trudności w rozładunku tej co Milicja ma w wagonie.

W Powiatowej Komendzie Milicji Obywatelskiej w Słupsku
przekazałem broń Gryfa Pomorskiego w nast ilościach

W dniu 1.08.1945 r w Słupsku

4 szt. lekkie karabiny maszynowe

74 szt k.b.k. w tym 26 lo-cie strzałowe

3 szt automaty M.Pi

4. skrzynki amunicji do automatów

23. skrzynki z amunicją do Kbk.

50, szt ręczne granaty

1. szt pistolet parubelum

1. szt. Pe-pesza, która znalazła się dlatego, że jeden milicjant przy rozładunku zamienił ~~M.Pi~~ Pe-Peszę na MPi

Przekazana broń partyzancka w Posterunku Milicji Obywatelskiej
w Saborze pow Słupsk.

24 szt karabiny mauzera 10-cio strzałowe

3 szt automaty M-Pi

3 szt pistolety

1 szt lekki karabin maszynowy

2 szt skrzynie amunicji do KBK.

1 skrzynia amunicji mieszanej

Przekazanie broni partyzanckiej w Posterunku Milicji Obywatelskiej
w Sianowie pow. Kartuzy

18 szt kbk mauzery

1 skrzynia amunicji do kbk.

Akcja napadu 3-ech SS Własowców w Słupsku
=====

W dniu 10. września 1945 r wieczorem byłem u szwagra Edmunda Brzozowskiego na ul. Szczecińskiej/koniec ul. Szczecińskiej posiadał przetrąconą polską gospodarstwo rolne. Było już ciemno i siedzieliśmy w pokoju przy kolacji, broń pas i czapkę miałem położone na szafie. W pewnym momencie otwierają się drzwi i do pokoju wchodzi dwóch w ubraniach żołnierzy Zw. Radzieckiego jeden z nich podszedł do mnie z tyłu do plecy przyłożył automat M-Pi a drugi zażądał dowodu osobistego, automat trzymał z przodu. Byłem zaskoczony, przecież nie będę prowadził walki z żołnierzami Zw. Radzieckiego. Rozmawiałem do nich po przyjacielsku a oni powiedzieli mi, że muszą ze mną porozmawiać na podwórzu. Liczyłem się z tym że na podwórzu będzie ich więcej a może potrzebują jakąś informację, może zabiłi. Po wyjściu na podwórze jeden uchwycił za rękę siostrę a drugi szwagierkę i poszliśmy na ulicę gdzie stała bryczka parokonna a na bryczce siedział też jeden żołnierz. Tutaj zauważyłem, że używają przemocy, kazali mnie wejść na bryczkę na tylnie siedzenie, dwóch usiadło po obu stronach i każdy wciąga siłą na stopnie szwagierkę i moją siostrę. Kobiety broniły się, żołnierzy za włosy ciągnęły. Pytam się a dlaczego kienie stoją w kierunku do lasu, a dlaczego nie do miasta na to jeden odpowiada powieziem ciebie może 200 metrów będziesz zabity i jak pies

do rowu wrzucony, drugi po niemiecku zwrócił mu uwagę, że tego do mnie nie powinien być mówić. Wtedy zorientowałem się, że to coś niewyraźnego. Pięściami jeden z prawej dostał w nos, następnie drugi z lewej dostał cię obojwaj z bryczki wypadli, trzeci co trzymał lejce od koni obejrzał się dostał trzeci ciec i skoczyłem na niego wrzuciłem go pomiędzy konie, wyskoczyłem z bryczki, było ciemno i pobiegłem do III-go Komisarjatu Milicji Obywatelskiej. Gdy do Komisarjatu przybyłem to tam już był mój brat, ^{Kisimow} który zaalarmował ten napad. Tymczasem do Siostry do kuchni wróciło dwóch żołnierzy obmyli skrwawione twarze im pytali się a gdzie jest ten wielki milicjant-siostra odpowiedziała, żeście go sami zabrali ja nic nie wiem, gdzie może być, ale jest pewne, że tutaj za parę minut będzie Milicja Obywatelska. Jeden z żołnierzy cofnął się od siostry wycelował do niej bron M-Pi i to były ułamki sekund, siostra zemdląła upadając na ziemię a żołnierz strzelał, myślał że ją zabił pomimo ~~tego~~ była w ciąży to jeszcze ją kopał nogami, drugi mówił teraz może być źle szybko uciekajmy. W pościgu za napastnikami przybyliśmy do mieszkania siostry, a następnie jechaliśmy szosą w kierunku do lasu, konie z bryczką znaleźliśmy i na tym ~~miejsce~~ skończył się pościg. Po parę tygodniach tę całą trójkę ujęto i jak się okazało byli to SS. Własowsy przebrani w mundury żołnierzy Zw. Radz.

U z b r o j e n i e i f i n a n s e

Tajna Organizacja Wejskowa "Gryf Pomorski" nie była finansowana przez zagranicę. Członkowie Gryfa na własną rękę różnymi sposobami sami dozbierali się. Rozbrajano żołnierzy niemieckich, którzy przyjeżdżali na urlopy, rozbrajano wojska niemieckie jadące w pociągach na front wschodni, rozbrajano Baltendeutschów S.A-manów S.S i zdobywano ^{zaj} w walkach

Z okazji Święta Merza 1943 r i 1944 r. wyprodukowano następującą ilość

w 1943 r znaczków za sumę 214.700 zł

w 1944 r znaczków za sumę 768.000 zł.

Znaczki te były rozdawane ofiarodawcom, którzy składali dobrowolne dawki pieniężne na uzbrojenie, wyżywienie i potrzeby organizacyjne.

7.	pieczęć 50 zł	Święto Morze 1944	stuk 1.
8.	„ 20 „	„ „ „	„ 1.
9.	„ 10 „	„ „ „	„ 1.
10.	„ Okrągła	Pow.Komenda Tczew	„ 1.
11.	„ „	Pow.Komenda Wejherowo	„ 1.
12.	„ „	Pow.Komenda Puck	„ 1.

oraz dwa opisy i jeden notatnik z działalności byłej Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryf Pomorski"

Powyżej wymienione pieczętki zostały wykonane przez, por Ludwika Miotka ps. "Pióro"

Pieczętki wykonane na gumie kauczukowej za pomocą zwykłego nożyka, miary i cyrkla.

/-/ Miotk Ludwik

ééé-----

Zarząd Związku Uczestników Sił Zbrojnych w Skłupsku potwierdza odbiór wyżej wymienionych pieczęci i notatnika od Ob. Miotk Ludwika zamieszkałego w Choczewie pow. Lębork.

Pieczętka
Okrągła Zarządu

/-/ Krasnowska

Marsz partyzancki Tajnej Organizacji Wojskowej

"Gryfa Pomorskiego" /majora Szalewskiego/

Na melodię „Święta miłości Kochanej Ojczyźnie.

Hej partyzanci ,podziemia żołnierze

Ojczyzna woła dziś do boju nas

Każdy karabin niechaj w dłonie bierze

I niech się kryje w jak najgłębszy las

Gotowi wciąż jak jaden mąż

Życie za Polskę oddamy

Chcesz wolnym być musisz się bić

Innego wyjścia nie mamy

Zbrojny po ząby wróg się do nas skrada
 Lecz my nie wiemy co to znaczy strach.
 Hitlerowskiego zmiążyć trzeba gada,
 Więc celujmy celnie po stalowych łbach

Gotowi wciąż jak jeden mąż

Życie za Polskę oddamy

Chcesz wolnym być musisz się bić

Innego wyjścia nie mamy

Za naszą krzywdę za naszą niewolę

Za tyle w Polsce wycieczonej krwi

Pomścimy bracia, ~~bestiami~~ swawole

Niechaj się lęka, niechaj przed nami drży.

Gotowi wciąż jak jeden mąż

Życie za Polskę oddamy

Chcesz wolnym być musisz się bić

Innego wyjścia nie mamy.

Nie płacz matenke, nie płacz ukechana

Kiedyś odnajdziesz twego syna grób

Be to ofiara za Polskę oddana

Więc mu pod krzyżyk taki napis zrób.

Gotowi wciąż jak jeden mąż

Życie za Polskę oddali

Chcąc wolnym być musieli się bić

Innego wyjścia nie znali.

Z

ponieważ byłem związany pracą konspiracyjną na terenie Tczewa i zna-
 tem bardzo dobrze z-cę Komendanta Komendy Powiatowej nauczyciela
 Willega Gajewskiego ps. "Piorun", który został w dniu 23 września 1944
 stracony wyrokiem kary śmierci przez ścięcie głowy za pomocą gilotyny
 Z oryginału odpisuję jego ostatni list pożegnalny. List ten został
 wyniesiony z więzienia przez jego brata, który przed wykonaniem wyro-
 ku otrzymał zezwolenie widzenia się.

O d p i s

=====

Tergau d.22.IX.1944 r

Moi Drodzy Bracia i Siostry i wszyscy najbliższy

ostatni list pożegnalny

=====

Jeszcze mam kilkanaście godzin życia przed sobą. Codziennie postanowiłem skreślić choć kilka myśli, które rozpierają moją duszę. Ja zostałem skazany na karę śmierci, za to że kochałem swoją nieszczęsną Ojczyznę. Pomyślcie, że nie ja sam jestem. Ze mną jest dużo innych, którzy na ołtarzu naszej Ojczyzny krwawe składamy serca. Ja się wzięłem do tej pracy podziemnej, bo tak mi kazało serce me. Jedno mnie boli, a to jest że nie mogę oglądać owoców naszej pracy, że nie dożyję dnia wolności. Pomyślcie, że jak tysiące i miliony Polaków padłem na polu walki. Ja zostałem odsądzony od czci i nazwano mnie zbrodniarzem i zdrajcą, ale wy wiecie, że tym nigdy nie byłem. Kiedy gdy swoboda wróci i gdy Orzeł nasz znowu skrzydła wzniesie do lotu, wtedy nasze prawe sądy zwrócą mi tą zrabowaną cześć. Pocięchą niech Wam będzie, że ja nie boję się śmierci, zresztą w towarzystwie innych idę na ścięcie głowy. Jest nas obecnie z takim wyrokiem 31 Polaków, którzy codziennie marszerują z łańcuchami u nóg wraz ze mną. Razem oddamy życie nasze, za świętą sprawę.

Noście dumnie to cierpienie, które Wam zadałem. Tu za ciężkimi kratami wraz ze mną inni mają nogi zakute łańcuchami, oczekujemy ostatniej godziny, w której zostaną ścięte nasze polskie głowy. Jak głosi akt oskarżenia i wydany wyrok, zostaliśmy skazani na śmierć za zdradę stanu. Giniemy nie za niemieckich zbrodniarzy, giniemy za nasz Kraj ukochany, za sprawę polską, którzy chcieli rozkuwać pęta Ojczyźnie siłą nałożone. Nigdy nie spotkałem kogoś z młodych do których zwracałem się by mi odmówili, każdy z dumą składał przysięgę i do Gryfa Pomorskiego wstępował. Chociaż zmuszone nas do włożenia munduru znienawidzonego, to jednak pod nim serce polskie się kryło. W wojsku niemieckim żołnierze pomorsko-kaszubscy są przepojeni propagandą "Gryfa Pomorskiego" do aliantów nie strzelać, przez front do nich się prze-

dzierać. Ja ginę za sprawę Polskości i proszę Was kochani przekazcie
 moim kolegom, którzy w podziemiu pracują, że nikogo nie zdradziłem, ni-
 czego nie ujawniłem i przezemnie nikt nie dozna przykrości. Ja wszy-
 stko przejąłem na siebie. To co ja uczyniłem wiem, że tego nie potępia-
 cie, ja Was znam lepiej jak inni, znam Was z czynów i rozmów, które pro-
 wadziliśmy. Któż Was inaczej posądzić może, lecz krwią i ściętą głową
 zaświadczyć mogę, że serca Wasze i dusze są Polskie. Może kiedyś gdy
 mnie już nie będzie na tym świecie słowa te dojdą serc Waszych, że to
 co ja uczyniłem było moim świętym obowiązkiem jako Polaka i nauczycie-
 la wychowawcy polskiej młodzieży. Niechaj ta moja odcięta głowa będzie
 symbolem złożonej ofiary na Ołtarzu Ojczyzny naszej Polski ukochanej.
 Żegnam Was wszystkich, krewnych i najbliższych przyjaciół i znajomych
 i tych którzy po mnie dalszą działalność konspiracyjną kontynuują.
 Odchodzę z tego świata i ginę świadomie w tej strasznej chwili dziejo-
 wej i na nowo spotkam się w niebieskiej krainie.
 Już więcej listu pisać nie będę, to są ostatnie słowa pożegnalne, to j-
 est mój ostatni podpis złożony. Niech treść tego listu pozostanie w
 Waszej miłej pamięci. Wasz brat szwagier i wujek ginie na wieki.
 W drodze pod gilotynę śpiewać będę "Jeszcze Polska nie Zginęła"
 List ten wysyłam drogą nielegalną.

/-/ Wasz Wil.

Wiarygodność odpisu z oryginałem listu pożegnalnego z dnia 22.IX, 1944

Wili Gajewskiego potwierdza się

Powiatowy Zarząd Z.B..W.i.D. w Tczewie

Tczew dnia 3.12.1971 /-/ Chroboczek sekretarz

Pieczątka .Związek Bojowników o Wolność i Demokrację

Stowarzyszenie Wyższej Użyteczności -Zarząd Oddziału Tczew,

Jedna z odezw w odpisie z roku ~~1943~~ 1944 wydana na terenie ~~powiatu~~ powiatu wejherowskiego

O d e z w a
=====

Pieczątka podłużna

Poczta Polowa

T.O.W. "G.P."

K.P. M-1 1944

Bracia Rodacy: zwracamy się do Was z prośbą o pomoc dla Waszych sióstr i braci, których krwiożerczy wróg Hitler i jego banda pozbawiła własności i zarobków a co gorsze żony, mężów, dzieci, ojców rodziców córek i synów ^{ich} jedynych żywicieli, dlatego że nie chcieli mu wiernie służyć, lub się wyprzeć swej przynależności, do Ojczyzny Polski, lub też myśleli o Jej powstaniu przez tajne organizacje. Bracia Rodacy, którzy jesteście obdarzeni losem szczęścia, to jest być wolnym i posiadać gospodarstwa rolne, albo inne, lub odpowiednie zarobki, złożcie dobrowolnie ofiary czem kto z Was może a/ żywnością b/ odzieżą c/ gotówką d/ ukrywaniem bezdomnych i ściganych przez wroga. Pamiętajcie o miłości bliźniego i nie załujcie ofiar a przez to zapiszecie się złotymi literami do historii wobec potomości całego świata, że pomimo tak straszego terronu jakiego wróg stosował wobec Was, zdołaliście siebie i liczne szeregi Waszych sióstr i braci uratować od głodu i zimna i kuli wroga. Ofiara jaką złożycie będzie równa cierpieniem jakie znoszą siostry i bracia w więzieniach i obozach odosobnienia i ukryciu. Opieka Społeczna temnym czyn najwznioślejszy i najszlachetniejszy ratuje bliźniego według przykazania Bożego.

Kierownik Wydz. Opieki Społecznej

p.o. Komendant powiatu i Kier. Pow.

/-/ Z. Klin

Wydz. Org. /-/ Z. Szarak

▲ oto kilka nazwisk ofiarodawców przekazana mnie przez Klina.
Władysław Koszałka z Sierakowic 50.000 R.M. Sekretarz Nadleśnictwa
Mirachowe Czarnowski 750. R.M. Jan Kos ze Strzeczca 3.000. R.M. Grzenko
wicz z Pobłocia 800. R.M. Kś. Wrycza z Wiela 5.000 R.M. Antoni Wejewski z
Wejherowa 1.000 R.M. Grzenkowicz z Częstkowa 3.000 R.M. Jan Kwidziński
z Kamiennicy Królewskiej 2.500 R-M.

Byłem związany z współpracą z moimi kolegami, u których w bunkrach często przebywałem i dlatego mam zamiar podzielić się z ich walkami które były bardzo krytyczne.

W dniu 24.09.1943 w bunkrze "Ptasia Wola" została stoczona walka. Dowódcą oddziału partyzanckiego był per. Jan Żurawicz. Partyzanci zostali zaskoczeni w bunkrze. Niemców brało udział około 80 uzbrojonych po zęby SS-amanów. Straty wroga ~~Szczegółowo~~ 9-ciu zabitych i kilkunastu rannych. Po stronie własnej straty - 5ciu zabitych, 2-óch zabrane do Gestapa w Gdańsku jeden z nich został ścięty w Królewcu a drugi dostał wyrok kary śmierci był ranny, leczony w szpitalu i uwolniony przez amerykańskie wojska. Pozostali zdołali wycofać się.

W dniu 10 stycznia 1944 w Kamiennicy Królewskiej partyzanci stoczyli walkę z Gestapem których było około 500 .

W walce zginęło dwóch partyzantów i jeden ranny zabrany do niewoli. Po stronie wroga byli ranni lecz nie wiadomo ilościowo.

W dniu 29. lutego 1944 w lasach Koleczkowo pod Wejherowo partyzanci stoczyli walkę w której zginęło 9-ciu zabitych i 2-óch zabrane do Gestapa w Gdańsku, którzy zostali w lipcu 1944 rozstrzelani w miejscowości Kamień pow. Wejherowo. Straty wroga potwierdzone w/g zapisów Szpitala w Wejherowie 24 zabitych i 56 rannych.

Partyzanci zostali okrażeni ze wszystkich stron, tylko niektórym udało przebić się przez okrażenie, walka trwała od wczesnych rannych godzin do późnych godzin popołudniowych. W walce zginął dowódca oddziału partyzanckiego per. Leopert, który został ciężko ranny, nie chciał poddać się żywcem i w ostatniej chwili położył się na granat, który odbezpieczył i zginął.

Per. Bernard Michałko psę "Batory" który zginął w walce w Kamiennicy Królewskiej w dniu 10 stycznia 1944 r dokonał 3-ech akcji likwidacji patroli SS Własowców w dniach 11.11.1943, 23.12.1943 i 30.12.1943 zlikwidował 19 zabitych. Straty własnego oddziału 1 zabity i 5-ciu lekko rannych. Zdobył 25 szt broni i ponad 2.000 szt różnej amunicji.

Pozostałych akcji nie opisuję, gdyż są one prawdziwe lecz nie miały ze mną powiązania.

Wojna w Piekło

=====

Za głowę chwytam, za serce ściskam i pojąć nie mogę
 że ty Hitlerze, w djabła postawie, cały świat chciałeś zawojować
 I wszystkie narody powymordować.
 Lecz Boża ręka kres temu położyła
 I ciebie Hitlerze do piekła zaprowadziła.
 Tam tylko z Lucyperem wojować możesz.
 Lucyper w obawie utraty swego tronu, ściga najlepszą armię swoją
 Na przywitanie smoky zamówiono i wszystkich djabłów do armii wciel
 Lucyper nie wierzy Hitlerowi. -lono
 Gdyż mógłby zająć stanowisko Jego
 Hitler wysyła ultimatum do Lucypera, by oddał dobrowolnie berko sw
 Jak się nie zgodzi na te propozycje -je
 Zbombarduje piekło i tron Lucypera zawojuje
 Lucyper wysyła telegram odmowy
 Wzmocnił posterunki i przygotował się do obrony
 Hitler przemówił do swej armii z wściekłością
 Podniósł swój hakenkreutz i wydał rozkaz
 Maszerować i zniszczyć tron Lucypera
 Całą przyboczną obsługę wymordować kazał
 Zabrać berko i opanować całe piekło
 Wojna w nocy rozpoczęła się, a nad ranem Gering bombardował
 Tysiące czarnych smoków zbombardowało całe piekło
 Po zaciętej walce tron został zdobyty
 Berko Lucypera Hitlerowi wręczono
 I od tej chwili Hitler znów na tronie siedzi
 A gestapo przy boku wiernie strzeżają jego
 Gering w powietrzu z armią swoją, dalej gospodarke prowadzi
 Czystka musiała i w piekło nastąpić
 Najpierw badania krwi nastąpiło
 Tylko rasa hitlerowska może tu panować
 Wszystkim obokrajowcom obozy wyznaczono
 A kto się operał w krematoriach palić kazał.
 A ty polaku podziemny pędraku, który najwięcej mi ciosu zadałeś
 Z piekła wyrzucić kazał.

L.M. 1944 r.

Lata wojny 1939 - 1945 w walce z okupantem

Skończyły się lata strasznej niedoli
Kiedy lud Pomorski żył w ciężkiej niedoli
Kiedy Niemiec okrótty nas gromił
Wioski i miasta nasze palił
Kościoły nam pozamykał
I wielu kapłanów wymordował
Krzyże i kaplice wszędzie burzył
W krwi ludu polskiego łapy swe nurzył
Tysiące rodaków naszych w bestialski sposób pomordował
W lasach krokowskich i innych pochował
Drugich według swych zasad germanizacyjnych
Osadził w obozach koncentracyjnych
Tam katując i maltretując naszych rodaków
Wykańczał dalsze tysiące niewinnych Polaków
za wiarę i Ojczyznę z okrzykiem
Niech żyje Polska kończyli swoje życie.
By nas zniemczyć i wydrzeć mowę ojczystą
Przychodził do nas ze swą przeklętą "Velkalistą"
Różnymi sposobami wymuszał jej podpisanie
A kto się opierał, temu sprawiał okropne lanie.
Mowy ojczystej używać nam zakazywał
Po to by nas prędzej zgermanizować.
Tymi metodami w obawie wysiedlenia
Dużo pomorzaków dla siebie pozyskał
I przemocą w szeregi swych soldaków wciskał.
Ci walcząc za sprawę nam obcą i wrogą
Ginęli daleko na polach bitew męką srogą.
Zasiana propaganda przez TOW "Gryfa Pomorskiego"
Do aliantów nie strzelają i do nich się przedzierają
Niemcy z nich pociechy nie mieli.
Tych jednak co nie ulękli się groźby
I o eindeutschowanie nie stawiali prośby

Gnębił w sposób straszny i okrutny
Jak to był czynić zwyczajny Niemiec butny.
Nakładał najrozmaitsze pólentstauery
Myśląc, że Polacy to głupie frajery
Że ugną się pod tymi cieżarami
I pujdą na ślepo ich śladami.
Gdy to nie pomogło i Aufruf nie poskutkował
Wsiął się na inny sposób i tak kombinował
Powysiedlał dużo Polaków, zabrał im ich mienie
Wtracił do obozów, gdzie głód i cierpienie
Miało skłonić do przyjęcia obywatelstwa niemieckiego.
Na nie niemieckie przydały się kombinacje
Gdyż Polak twardy nie pójdzie na takie kombinacje
Wolał stracić swój dobytek i swoje mienie
Wolał znosić w obozie, w lesie głód i cierpienie
Chociaż zmarnował tam zdrowie doszczętnie
To jednak wytrwał i patrzył obojętnie
Na wszystko co go spotkało i co dalej spotkać go miało
Tysiące Pomorzaków w ten sposób życiem przypłaciło
Podczas, gdy wielu Niemców i Folksdojezerów panosiło i bogaciło się
Tysiące niewinnych Polaków po lasach
Spędzało lata całe ukrywając się w tych czasach
W norach wilgotnych i jamach ciemnych
I różnych dziurach, partyzanckich bunkrach podziemnych
Po to, aby nie współpracować z Niemcem
Który dla Polaków był wrogiem i cudzoziemcem.
Z bronią w ręku walczył ze swym tyranem
I choć w krwi własnej zanurzył swe dłonie
Walczył o Wolność Polski i dla Jej Narodu
Polacy walczący na froncie, u aliantów i w lesie
Tęsknili za Wolnością i Niepodległością
Wszystkie te cierpienia znosili dla Ojczyzny z miłością
Inni Polacy co siłą wtraćeni w szeregi wojsk niemieckich
Hurtem do aliantów bieżyli.

Tak wspólnym wysiłkiem w kraju i na froncie
Bestii hitlerowskiej śmiertelne ciosy zadawali
Wielu z tych bohaterów nie doczekało się tej chwili
Gdy Ojczyzna oswobodzona ich do siebie przytuli
Pomarli z wyczerpania przez długą tułaczkę
Zginęli w walkach na polu chwały
Lub wymordowani przez gestapowską paczkę
Otóż pamięć tych bohaterów i wrogów niemieczyny
Co ofiarowali swe życie na Ołtarzu Ojczyzny
Uczcijmy dziś szczególnie, przez głębokie im czesći oddanie.
A teraz hitlerowski okrutny tyranie
Skończyło się twoje brutalne panowanie
Zerwane zostały pęta niewoli
I naród Polski oswobodzony z tej niedoli
Już nie będziesz pluł nam w twarz
Ni mowy ojczystej zakazywał nam ani raz
Ani dzieci naszych nam germanik
Ni wioski i miasta nasze palił
Spamiętaj, że Polski mi naród, Polski lud
To stary szczep piastowy
Wynagrodzony Wolnością i Niepodległością - Ziemi Ojczystej
Rzeczypospolitej Polaki Ludowej
A twierdzą niech nam będzie każdy próg
Tak nam dopomóż Bóg.

Maj 1945 r

Ludwik Miotk

W dniu 22 lipca 1945 w Skupaku wygłoszone na akademii

Moja praca społeczna

=====

W miejscu zamieszkania przez 15 lat pełniłem funkcję

- 1) Przewodniczący 15 -tego Obwodu Frontu Jedności Narodu w ~~mmmm~~ Tczewie
- 2) Wieloletni członek Zarządu Powiatowego Z.B..W.i.D w Tczewie.
- 3) W ostatnich 15 latach Viceprezes Powiatowego Zarządu Z.B..W.i.D. w Tczewie.

Posiadam następujące odznaczenia

=====

- 1.- Krzyż Partyzancki nadany 20.4.1961 F-3273.
- 2.- Medal Zwycięstwa i Wolności 20.6.1961 F-8690.
- 3.- Medal 10-ciolecia P.R.L. 22.7.1956.
- 4.- Medal 700-lecia miasta Tczewa 11.11.1970.
- 5.- Odznaka Grunwaldzka 23.4.1947 nr.105050
- 6.- Odznaka Grunwald-Berlin 22.7.1964 20091
- 7.- Odznaka 1000 lecia P.R.L. 22.7.1974.
- 8.- Zasłużony Ziemi Gdańskiej 22.7.1966.
- 9.- Zasłużony Działach Frontu Jedności Narodu 11.11.1975.
- 10.- Zasłużony Działach Z.B..W.i.D. 22.7.1974 r.

Sądowo nie karany

Ludwik Miotk



P A M I Ę C I
=====

Por JOZEF A DARBKA ZALOZYCIELA I PRZESIA
RADY NACZELNEJ T. O. W.

„ G R Y F P O M O R S K I ”

POLEGŁEGO NA POLU CHWAŁY

4. MARCA 1944 r. W SIKORZYNI

MIESZKAICY WSI KOBYLA Z.B.O.W.i.D.

ORAZ ZRZESZENIE KASZUBSKO POLI W KOŚCIERZYNI.

W dniu 18.IX.1970 r. w budynku Szkoły Podstawowej w Kobylu pow.kościerski dokonano uroczystego odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci por.Józefa Darbka, b. i pow. ika tej szkoły, oraz założyciela i prezesa Rady Naczelnej Tajnej Organizacji Wojskowej " Gryf Pomorski "

Akta odsłonięcia dokonała wdowa po zamordowanym Anna Darbka i poseł na sejm Piotr Stolarek, prezes O.Z. ZBo i D Gł. i k. i k. w wygłoszonym przemówieniu o życiu i działalności por.J.D. i k. i k. przez Z.P. ZBo i D w Kościerzynie mgr.Kazimierza Marchle. i k. i k. wieza, nastąpiło otwarcie Izby Pamięci Narodowej a następująca impreza się przygotowana przez młodzież część artystyczna. i k. i k. niedzielnej uroczystości w Kobylu uczestniczyli poseł na sejm i k. i k. Leon Lendzion z Gł. i k. i k. oraz gospodarze powiatu.

175

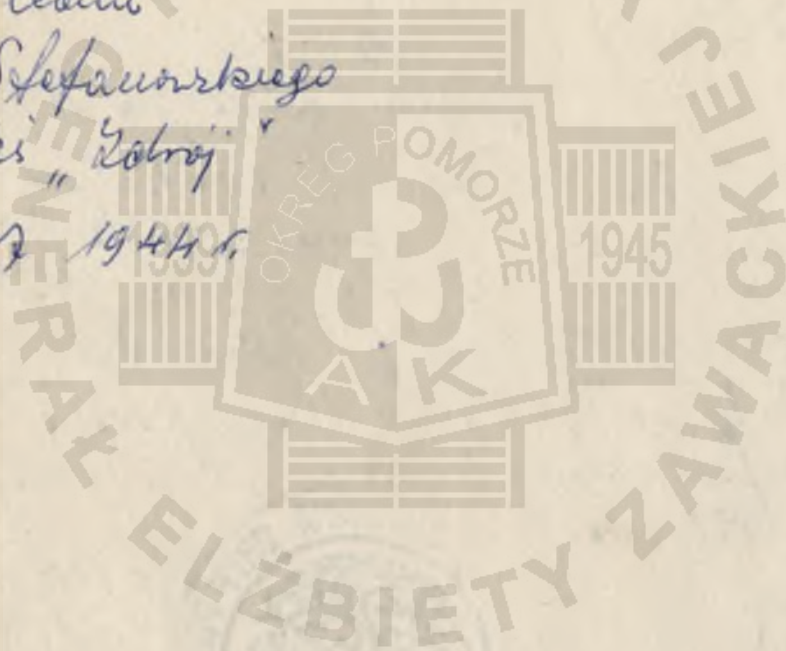
77

FUNDACJA
 1939 1945
 OKRĘG POMORSKI
 GENERAŁ
 ELŻBIEC
 ZAMIAK
 1945

[Faint handwritten text, possibly a list or notes, is visible in the background.]



Memoriał - oświadczenie z oryginałem
Leona
Stefanowskiego
ps "Kobryj"
z 1944 r.



Miotk Siodwik



Miotk Ludwik

